

Przewodnik Zdrowia.

Pismo poświęcone

pielegnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw
i wskazówek przyrody.

Rocznik XII.

1906.

Redaktor i wydawca A. Czarnowski.

Zdrowie — to szczęście i potęga!



BERLIN 1906.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA »PRZEWODNIKA ZDROWIA«



Spis rzeczy

zawartych w XII. roczniku „Przewodnika Zdrowia“ z roku 1906.

Rozprawki osobne.

	Str.
Czy wieprzowina jest pokarmem zdrowym?	1
Jaki pokarm jest stosunkowo najtańszy?	5
O szkodliwych skutkach papierosów	6
Pokarmy mięsne a zapalenie ślepej kiszki	7
Abecadłowy spis chorób z podaniem odpowiednich środków roślinnych	9
Mieszanki herbatne na różne cierpienia	25
Składniki niektórych stosunkowo drogich środków tajemnych, zachwalanych w inseratach dziennikarskich	26
Łatwa i dostępna dla każdego kuracja wiosenna	25
Surowiectwo czyli odżywianie się surowcami roślinami według dr. med. J. K. Kellog'a	26 i 29
Rzewień czyli rabarber i jego pożyteczność	33
Dziesięć przykazań higieny ciała i ducha	35
Maślanka, jako środek leczniczy	37
Ruch — to wzrost	41
Jak się chronić od piorunów?	43
Gniew jako podnieci zbyt ostra	44
Lenistwo i jego leczenie	45
Kąpiel powietrzno-słoneczna i jej znaczenie dla zdrowia naszego	49
Wyziew skórny	52
Regulowanie ciepłoty ciała przez skórę	54
Uodpornianie skóry	55
Sposoby zabezpieczenia mleka od kwaśnienia i przepisy zdrowotnego ob- chodzenia się z mlekiem	56
Kąpiele powietrzne	65
Działanie słońca na skórę	69
Znaczenie kąpeli świetlano-powietrznych dla wielkomieszczan	73
Nieco o ważności zajęcia się konserwowaniem owoców i jarzyn w gospo- darstwie domowym	75
Budowa i urządzenie kąpeli świetlano-powietrznych	81
Praktyczne wskazówki dla zażywających kąpeli świetlano-powietrznych	85
Nieco z dziejów hypnotyzmu	91
Przestroga dla rozkwitającej młodzieży!	100
Kakao owsiankowe jako zdrowotny środek odżywczy	103
Jakie oświetlenie dla zdrowia najlepsze?	107
Zmysły i ich znaczenie dla życia	113
Kora mózgowa organem świadomości	120
Proces myślowy	121
Ruchy zwrotne czyli reflektoryczne	121
Ostateczne chorób przyczyny	122
Środek domowy przeciwko sapce (katarowi nosa)	130
Czy w zimie podczas lekcji okna otwierać?	131
Nadmierne pocenie się nóg, jako wentyl zabezpieczenia dla ciała ludzkiego — z podaniem najpewniejszych sposobów ku usunięciu tego cierpienia	132
Sen	138
Sen i hypnoza	142
Polskiego przemysłu nowe tory ku zdrowotności	148

Głosy z koła czytających.

Dziecko zatrute medycyną	60
------------------------------------	----

Przestrogi i rady.

Nim lekarz przybędzie	4
Wrośnięty paznokieć	4
Prosty sposób szybkiego rozgrzewania się.	8
Czystość gąbki do mycia	8
Dobry stary ser	8
Sacharyna	27
Farbkowany cukier	27
Szkodliwość staniolu	27
Denaturowany spirytus	27
Ostróżnie z potrawami przyprawianemi wanilią	28
Szkodliwość kawy i herbaty	28
Więcej umiarkowania w jedzeniu i piciu!	28
Więcej pokarmu roślinnego!	32
Prosty sposób wyjęcia z ciała zapchniętej igły itp.	32
Lecznicze aromatyczne gorzkniki	39
O ważności należytego oddychania	39
Zapobieganie porażeniom słonecznym	40
Prosty środek na sprowadzenie snu.	47
Przeciwko ukłóciui owadów	47
Od jadowitego ukąsienia	48
Do chłodu bez lodu.	48
Kąpiele w otwartej wodzie	63
Codziennie kąpanie małych dzieci	80
Dzieci śpią o wiele spokojniej w izbie przewietrzzonej.	80
Środek przeciwko spierzchniętym rękóm.	80
Trwożliwe dzieci	80
Wpływ owoców na trawienie	108
Humor i wychowanie	109
Odbijanie się gazów	109
„Uśpione“ członki	110
Dłuższe siedzenie w stołeczku dziecięcym	110
Szkodliwość „Purgenu“, jako środka przeczyszczającego.	110
Środek przeciw krztuścowi.	111
Najlepsi lekarze	135
Wychowanie na prostaka	135
Ciepłe nogi, zimna głowa doktora w ubóstwie zachowa	150
O rozmaitych gatunkach chorób wyleczalnych	150

Kronika i rozmaitości.

Powszechna wystawa dla higieny	4
Wpływ egzaminów na zdrowie.	4
Dwa pisma higieniczne naraz przestały wychodzić w roku bieżącym	No. 2
Przeostroga przed amerykańskimi znachorami!	„ 2
Powszechna wystawa higieniczna we Wiedniu.	„ 2
Niespodziewany skutek prawa przeciwytyoniowego	28
Kąpiel powietrzna u Eskimosów	28
Prawdziwy smak mleka	63
Śmiertelność w Europie	64
Rejestr zdrowia dla domów	111
Życie bez tytoniu!	112
Precz z prostytutką	112
Młoda pani, licząca 105 lat	112
Powszechna wystawa higieniczna w Berlinie	136
Policja krakowska przeciw otwartej walce z prostytutką	136

	Str.
X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich	151
Suchoty w wieku dziecięcym wzmagają się	151
Ostrzeżenie przed niesumienią reklamą	151

Pismienictwo.

	No. 3
Naukowe podstawy diety roślinnej	3
Asthma, eine Kohlensäurevergiftung	3
Gesichtsausdrucks-Kunde.	3
Prostytucja i jej skutki	3
Pedagogika lecznicza	152
Erfahrungen und Gedanken eines Diabetikers	152

W dodatku:

Różne sposoby leczenia oraz wzajemna ich wartość	1
Alopatja	1
Jak powstaje choroba?	3
Ogólne prawo życiowe jako podwalina całego lecznictwa	5
Objaśnienie istoty choroby	6
Istota prawdziwego leczenia	7
Środki alopatyczne jako wpływy szkodliwe	8
Skutki zatrucia lekarskami	9
Zatrucie rtęcią (żywem srebrem)	10
Sposoby prawdziwego leczenia	13
Homeopatja	13
Leczenie wodą	16
Leczenie ziołami	17
Leczenie powietrzem i światłem	18
Magnetyzm życiowy	19
Hypnotyzm	20
Gimnastyka	20
Mięsienie czyli masaż	21
Kuracja elektryczna	21
Należyte pożywienie	22
Przesilenia chorób w świetle lecznictwa przyrodnego	22
Choroby ostre a przewłoczne	23
Choroby narządu oddechowego	26
Nieco z anatomji i fizjologii narządu oddechowego	26
Klatka piersiowa	33
Kaszel	36
Wskazówki dla cierpiących na kaszel i dla pragnących odeń się uchronić	37
Choroby płuc	49
Zapalenie czyli nieżyt (katar) oskrzeli	49
Dychawica czyli astma	55
Zapalenie płuc	57
Suchoty płucne czyli gruźlica	59
Rozedma płuc	64
Krwioplucie	65
Obrzęk płuc	67
Zgorzel czyli gangrena płuc	67
Choroby opłucnej	68
Zapalenie opłucnej	68
Odma piersiowa	71
Woda w piersiach czyli puchlina piersiowa	72
Dziesięć przykazań dla cierpiących na płuca	73

Przewodnik Zdrowia

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia
według praw przyrody.

Abecadłowy spis chorób

z podaniem odpowiednich środków roślinnych.

(Liczby zamieszczone w nawiasie, oznaczają liczbę porządkową odnośnej rośliny w książce „Zielnik lekarski.“)

Anglelska choroba (rachityzm) patrz: krzywica.

Apetytu brak: Tysiącznik zwyczajny (39) — Goryczka żółta (46) —
Lawenda prawdziwa (59) — Mięta pieprzowa (69) — Ruta ogro-
dowa (97) — Borówka brusznica (119).

Apopleksja p: rażenie.

Artrytyzm p: gościec.

Astma p: Dychawica.

Bezsennaść: Anyżek (79) — Jasnota biała (57).

Białe upławy (p: też kobiece choroby): Warzęcha lekarska (36) —
Dziurawiec pospolity (52) — Jasnota biała (57) — Śliwa tarń
(87) — Dąb (89) — Drjakiew podgryziona (104) — Tawuła
błotna (108). —

Biegunki: Tatarak pospolity (2) — Przywrotnik pospolity (4) —
Śláz lekarski (5) — Bylica pospolita (17) — Tobołki pospolite
(25) — Karolek pospolity (28) — Poziomka zwyczajna (42) —
Jastrzębiec kosmaczek (51) — Jasnota biała (57) — Widłak
gwoździsty (63) — Storczyk (75) — Rdest wężownik (83) —
— Śliwa tarń (87) — Dąb (89) — Rzewień lekarski
(91) — Róża polna (93) — Jeżyna (95) — Wierzba (98) —
Szałwia lekarska (99) — Rojnik pospolity (105) — Tawuła bło-
tna (108) — Żywokost lekarski (109) — Podbiał zwyczajny
(116) — Pokrzywa zwyczajna (117) — Borówka czernica (118)
— Borówka brusznica (119).

Blednica: Krwawnik pospolity (1) — Szanta (65), — Rojownik le-
karski (67) — Jeżyna (95) — Ożanka karbowana (111). —

Błony śluzowe p: Śluzowych błon cierp.

Błonica (dyfterja), dławiec czyli krup: Kozieradka (114 — okłady z gniesionego nasienia!) — Biedrzeniec (80) — Macierzanka (112 — wewnętrznie jako herbatę, zewnętrznie jako okłady około szyli, również jako wywar do kąpieli i płukanek gardła.) — Sok cytrynowy do płukanek i jako napój chłodzący.

Brodawki: Nogietek ogrodowy (24) — Witulka lekarska (122). —

Brzucha cierpienia: Przywrotnik pospolity (4) — Kokornak powojowy (14) — Rumianek pospolity (31). —

Ból głowy p: głowy ból.

Ból zębów p: zębów bolenie.

Cholera i choleryna: Borówka czernica (118 — odwar z suszonych jagód czernicy okazał się bardzo skuteczny szczególnie u dzieci zapadłych na cholerynę t. j. wymioty z biegunką). — Tatarak (2 — Dr. Walser używał z dobrym skutkiem u chorych na cholere tynktury z tataraku wzięwszy dziennie po kilka razy 10 kropli. Tynkturę robi się w ten sposób, że się zalewa winem drobno pokrajany korzeń tataraku i ustawia na słońcu dla lepszego wyciągnięcia).

Choroby i cierpienia uszu p: uszu cierpienia.

Chudość: Kozieradka posp. (114. — Nasienie sproszkowane gotować w mleku!)

Chrypka: Malwa (6) — Ślaz leśny (64) — Biedrzeniec rozpikamień (80) — Płucnik lekarski (88) — Porzeczka czarna (92) — Jeżyna (95) — Stulisz lekarski (106).

Cukrzyca: Borówka czernica (118). Prof. *Vogel* zaleca przeciw cukrzycy wywar z nasienia Inianego; prof. *Wender* potwierdza skuteczność tego środka.

Czkawka: Anyżek (79 — Nasienie sproszkowane). Czkawka, powstająca przypadkowo, powinna przeminąć prędko już po połknięciu łyżeczki *miatłkiego cukru*, zwilżonego sokiem cytrynowym; zresztą p. Prz. Zdr. 1901 str. 8.

Dławiec (krup) p: błonica.

Dna (artrytyzm, podagra) p: gościec.

Dusznica bolesna (*Brustbräune*) p: Sercoból nerwowy.

Dusznosc (*dyspnoea*, *Atemnot*): Chrzan zwyczajny (35). — Macierzanka (112) — Oman (54).

Dychawica: Bukwica lekarska (22). — Izop lekarski (53) — Szanta (65) — Lepieźnik (77) — Biedrzeniec rozpikamień (80) — Szałwia lekarska (93) — Dziewanna lekarska (121) — Przetacznik lekarski (123).

Dyfterja p: błonica.

Dżuma (*pestis, Beulenpest*): Lepieźnik (77) — Ruta (97) — Biedrzeniec (80) — Arcydział (9) — Rozmaryn (94) — Drapacz lekarski (34).

Epilepsja p: padaczka.

Febra p: gorączka i zimnica.

Fluksje p: obrzmienia.

Gangrena p: wrzody.

Gardła cierpienia: Rzepik pospolity (3) — Malwa (6) — Rumianek pospolity (31) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Izop lekarski (53) — Śláz leśny (64) — Dąb (89) — Porzeczka czarna (92) — Szałwia lekarska (99) — Drjakiew podgryziona (104) — Nawłóć pospolita (107) — Żywokost lekarski (109) — Lipa (113) — Kozieradka pospolita (114) — Kozłek lekarski (120) — Witułka lekarska (122).

Glisty p: robaki.

Głosu słabość: Tatarak pospolity (2).

Głowy ból: Kwaśnica (21) — Bukwica lekarska (22) — Mięta pieprzowa (69) — Lawenda (59) — Kozłek (120) — Oman (54) — Piołun (16) — Bluszcz ziemny (47) — Dziurawiec pospolity (52) — Rojownik lekarski (67) — Pierwiosnek lekarski (86).

Gnilec czyli **skorbut:** Chrzan zwyczajny (35) — Warzęcha lekarska (36) — Dymnica lekarska (43) — Szanta (65) — Rzeżucha lekarska (71) — Szczaw pospolity (96).

Gorączka: Rumianek pospolity (31) — Poziomka zwyczajna (42) — Widłak gwoździsty (63) — Lepieźnik (77) — Lipa (113) — Kozieradka pospolita (114) — Dziewanna lekarska (121).

Gościec: Rzepik pospolity (3) — Przywrotnik pospolity (4) — Seler pospolity (12) — Bukwica lekarska (22) — Tobołki pospolite (25) — Turzyca piaskowa (26) — Chrzan zwyczajny (35) — Warzęcha lekarska (36) — Poziomka zwyczajna (42) — Izop lekarski (53) — Łopian lekarski (58) — Lawenda prawa (59) —

Widłak gwoździsty (63) — Wilżyna ciernista (73) — Lepieźnik (77) — Porzeczką czarna (92) — Wierzba (98) — Bez czarny (101) — Mydlnica lekarska (103) — Tawuła błotna (108) — Ożanka karbowana (111) — Pokrzywa zwyczajna (117).

Gruczoły: Nogietek ogrodowy (24) — Nostrzyk lekarski (66) — Wilżyna ciernista (73) — Pietruszka zwyczajna (78) — Porzeczką czarna (92) — Wierzba (98) — Mydlnica lekarska (103) — Rojnik pospolity (105) — Macierzanka pospolita (112).

Gruźlica: p: suchoty.

Grypa p: influenza.

Guzy: Pietruszka zwyczajna (78).

Hemoroidy p: krwawnice.

Histerja p: przedrażnienie.

Hipochondrja: Krwawnik (1) — Tatarak pospolity (2) — Ogórecznik lekarski (23) — Cykorja pospolita (33) — Drapacz lekarski (34) — Lawenda (59) — Brodawnik mleczerwaty (60) — Kozłek lekarski (120).

Influenca czyli napływka, grypa: Krwawnik (1) — Bez czarny (101 — w celu wywołania potów).

Języka cierpienia: Biedrzeniec rozpikamień (80).

Kamień, kamyczki (p: także nerek cierpienie): Mącznica (13) — Skrzyp polny (38) — Poziomka zwyczajna (42) — Jałowiec pospolity (56) — Widłak gwoździsty (63) — Wilżyna ciernista (73) — Majeran ogrodowy (76) — Pietruszka zwyczajna (78) — Rdest wężownik (83) — Nawłóć pospolita (107).

Kaszel nie jest wcale chorobą, lecz tylko objawem wielu cierpień piersi i gardła, jako to: zapalenia oskrzeli, gardzieli, tchawicy, płuc i opłucnej (p. Prz. Zdr. 1906): Szanta pospolita (65) — Witułka lekarska (122) — Podbiał zwyczaj. (116) — Płucnica islandzka (30) — Babka lancetowata (81) — Fiołek trójbarwny (124) — Śláz lekarski (5) — Malwa (6) — Kocipysk żółtawy (44) — Lukrecja gładka (48) — Lepieźnik (77) — Jeżyna (95) — Szałwia lekarska (99) — Bez czarny (101) — Drjakiew podgryziona (104) — Ożanka karbowana (111) — Lipa (113) — Borówka czernica (118) — Patrz także: Chrypka, krztusiec.

Katar p: nieżyt.

Kiła p: syfilis.

Kiszek cierpienia: Krwawnik pospolity (1) — Rzepik pospolity (3) — Przywrotnik pospolity (4) — Arcydzięgiel lekarski (9) — Dzięgiel leśny (10) — Kopytnik pospolity (18) — Kwaśnica pospolita (21) — Koper lekarski (41) — Brodawnik mleczerwaty (60) — Storzcyk (75) — Majeran ogrodowy (76) — Anyżek (79) — Srebrnik pospolity (84).

Kobiecie choroby: Bylica pospolita (17) — Tobołki pospolite (25) — Karolek pospolity (28) — Rumianek pospolity (31) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Dziurawiec pospolity (52) — Mięta kędzierzawa (68) — Majeran ogrodowy (76). —

Koklusz p: krztusiec.

Kości choroby (p: także krzywica): Widłak gwoździsty (63) — Pierwiosnek lekarski (86).

Kości próchnienie (p: także krzywica): Żywokost (109) — Dąb (żołędzie, 89).

Kolka: Arcydzięgiel lekarski (9) — Karolek pospolity (28) — Koper lekarski (41) — Oman wielki (54) — Rojownik lekarski (67) — Mięta pieprzowa (69) — Porzeczka czarna (92).

Krwawienia: Tobołki pospolite (25) — Przytulja żółta (45) — Drzewianka (85) — Pokrzywa zwyczajna (117) — Jemioła biała (125) — Skrzyp polny (38) (— p: także Prz. Zdr. 1904 str. 27).

Krup czyli dławiec p: błonica.

Krwawnice: Krwawnik pospolity (1) — Kopytnik pospolity (18) — Dymnica lekarska (43) — Konitruł lekarski (50) — Brodawnik mleczerwaty (60) — Dąb (89) — Szakłak kruszyna (90) — Pokrzywa zwyczajna (117).

Krwioplucie: Skryp polny (38) — Dąb (89) — Pokrzywa (117) — Rdest ptasi (82) — Kwaśnica (21) — Porzeczka czarna (92) — Dziurawiec (52) — Krwawnik (1) — Oman wielki (54).

Krwi zaburzenia: Tysiącznik zwyczajny (39) — Jasnota biała (57) — Lawenda prawa (59) — Ruta ogrodowa (97).

Krwotoki: Tatarak pospolity (2) — Przywrotnik pospolity (4) — Tobołki pospolite (25) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Jasnota biała (57) — Rdest węzownik (83) — Śliwa tarni (87).

Krztusiec czyli koklusz: Płucnica islandzka (30) — Szanta (65) — Srebrnik pospolity (84) — Porzeczka czarna (92) — Róża

polna (93) — Wierzba (98) — Macierzanka pospolita (112) — Witułka lekarska (122). — Olejek cypresowy. — Pomoc ręczna przy krztuściu jest podane w książeczce: „Szybkie usuwanie.“

Krzywica (angielska choroba, rachitym, słabość kości): Dąb (89) Tatarak (2) — Karolek pospolity (28) — Macierzanka (112 — na kąpiele!). Patrz także w Prz. Zdr. 1901 art. „Co czynić, aby dzieci miały proste i mocne kości?“

Krzyża cierpienia: Chrzan zwyczajny (35).

Kuracje wiosenne: Krwawnik pospolity (1) — Trzebulka (11) — Cykorja pospolita (33) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Dymnica lekarska (43) — Bobrek trójlistny (70) — Pietruszka zwyczajna (78) — Babka lancetowata (81) — Bez czarna (101).

Kurcze: Pomornik górski (15) — Karolek pospolity (28) — Rumianek pospolity (31) — Dziurawiec pospolity (52) — Widłak gwoździsty (63) — Lepieźnik (77) — Drzewianka (85) — Porzeczka czarna (92) — Rozmaryn lekarski (94) — Ruta ogrodowa (97) — Rojnik pospolity (105) — Kozłek lekarski (120) — Jemioła biała (125).

Kurcze maciczne p: macicy cierpienia.

Liszaje: Nogietek ogrodowy (24) — Skrzyp polny (38) — Dymnica lekarska (43) — Bluszcz ziemny (47) — Łopian lekarski (58) — Jeżyna (95) — Witułka lekarska (122).

Macicy cierpienia: Rojownik lekarski (67) — Rumianek (31).

Melancholja: Marzanka wonna (19) — Konitrat lekarski (50).

Miesiączka: Krwawnik pospolity (1) — Malwa (6) — Kopytnik pospolity (18) — Dziurawiec pospolity (52) — Oman wielki (54) — Lubczyk lekarski (61) — Szanta (65) — Mięta pieprzowa (69) — Pietruszka zwyczajna (78) — Anyżek (79) — Biedrzeniec rozpikamień (80) — Dąb (89) — Ruta ogrodowa (97) — Pokrzywa zwyczajna (117) — Dziewanna lekarska (121) — Witułka lekarska (122).

Miesiączka:

- a) Zioła pobudzające: Tatarak (2) — Kokornak (14) — Chrzan (35) — Ruta (97) — Dziurawiec (52) — Seler (12) — Pietruszka (78) — Anyżek (79) — Koper (41) — Arcydzięgiel (9) — Izop (53) — Majeran (76) — Macierzanka (112) —

Lawenda (59) — Konitruł (50) — Kozłek (120) — Drapacz lek. (34) — Oman (54) — Wrotycz (110).

b) Zioła wstrzymujące: Skrzyp polny (38) — Rdest ptasi (82) — Rdest węzownik (83) — Kwaśnica (21) — Jeżyna (95) — Śliwa tarń (87) — Tobołki (25).

Migrena: Rojownik lekarski (67) — Mięta pieprzowa (69) — Pierwiosnek lekarski (86) — Kozłek lek. (120).

Mleka słabe wydzielanie: Anyżek (79) — Kozieradka (114 — cokolwiek potłuczonego nasienia ugotować w mleku!).

Moczowodów cierpienia: Śláz lekarski (5) — Mącznica (13) — Tobołki pospolite (25) — Chaber bławatek (29) — Jaskółcze ziele (32) — Chrzan zwyczajny (35) — Skrzyp polny (38) — Bluszcz ziemny (47) — Rzeżucha lekarska (71) — Popłoch pospolity (74) — Storzyczek (75) — Pietruszka zwyczajna (78) — Rdest ptasi (82) — Drzewianka (85) — Tawuła błotna (108) — Przetacznik lekarski (123).

Mózgu cierpienia: Pomornik górski (15) — Ruta ogrodowa (97) — Rozmaryn (94) — Mięta pieprzowa (69) — Lawenda (59).

Nagniotki, odciski: Jaskółcze ziele (32) — Rojnik posp. (105) — Cebula (p. Prz. Zdr. 1901 str. 7).

Nerek cierpienia: Tatarak pospolity (2) — Kurzyślád polny (7) — Cykorja pospolita (33) — Poziomka zwyczajna (42) — Jałowiec pospolity (56) — Rdest ptasi (82) — Śliwa tarń (87) — Porzeczka czarna (92) — Róża polna (93) — Szałwia lekarska (99) — Bez Hebd (100) — Nawłóć pospolita (107) — Macierzanka pospolita (112) — Lipa (113) — Pérz pospolity (115) — Witułka lekarska (122).

Nerwowe cierpienia: Kokornak powojowaty (14) — Bukwica lekarska (22) — Tobołki pospolite (25) — Rojownik lekarski (67) — Pierwiosnek lekarski (86) — Rozmaryn lekarski (94) — Macierzanka pospolita (112) — Lipa (113) — Kozłek lekarski (120).

Nieżyty (katary): Śláz lekarski (5) — Miodunka lekarska (8) — Seler pospolity (12) — Kopytnik pospolity (18) — Kąsina niska (27) — Płucnica islandzka (30) — Świetlik lekarski (40) — Koper lekarski (41) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Izop lekarski (53) — Jasnota biała (57) — Lnica pospolita (62) — Śláz leśny (64) — Nostrzyk lekarski (66) — Rzeżucha lekarska

(71) — Majeran ogrodowy (76) — Anyżek (79) — Biedrze-
niec rozpikamień (80) — Rdest ptasi (82) — Drzewianka (85)
— Płucnik lekarski (88) — Rzewień lekarski (91) — Wierzba
(98) — Bez czarny (101) — Sanikula europejska (102) —
Mydlnica lekarska (103) — Stulisz lekarski (106) — Ożanka
karbowana (111) — Podbiał zwyczajny (116) — Borówka
czernica (118) — Dziewanna lekarska (121).

Nocne duszenie p: Zmora.

Nosa krawienie (p: także krwawienia): Skrzyp polny (38) — To-
bołki (25) — Gorący okład na kark p: Prz. Zdr. 1901 str. 71.

Obrzmienia: Pomornik górski (15) — Nogietek ogrodowy (24) —
Cykorja pospolita (33) — Kocipysk żółtawy (44) — Nostrzyk
lekarski (66) — Dąb (89) — Kozieradka pospolita (114).

Oczu cierpienia: Tatarak pospolity (2) — Malwa (6) — Bylica
piołun (16) — Nogietek ogrodowy (24) — Chaber bławatek
(29) — Rumianek pospolity (31) — Świetlik lekarski (40) —
Izop lekarski (53) — Orzech włoski (55) — Lnica pospolita
(62) — Śláz leśny (64) — Babka lancetowata (81) — Rozma-
ryn lekarski (94). —

Odmrożenie czyli **odzieblenie** (odzieblizny): Liście dębowe (89) —
Maść z wosku, oliwy i balsamu peruwjańskiego jest podaną
w Przew. Zdr. 1902 str. 31.

Odra (*Masern*): Arcydzięgiel lekarski (9) — Płucnica islandzka (30).

Odzieblizny p: odmrożenia.

Ogniopiór (*Milchschorf*): Fiołek trójbarwny (124); p. także strupień.

Opalenie od słońca: Pietruszka zwyczajna (78); — zmywać twarz
rano i wieczorem wodą pietruszkową.

Oparzenia, zgniecenia, stłuczenia, zmiążdżenia: Krwawnik (1)
— Pomornik (15) — Dąb (dębionka, galasówka — 89) —
Tobołki (25) — Babka lancet. (81) — Łopian (58).

Opilstwo czyli **pijaństwo**: Tatarak (2) — Bazylek (72) — Mięta
pieprzowa (69) — Zresztą p: w książeczce „Pijacze choroby
i ich leczenie.“

Oslabienia ogólne: Lepieźnik (77).

Ospa: Macierzanka (112) — wewnątrznie jako herbata, zewnątrznie
na okłady.

Otrucie potrawami: Dzięgiel leśny (10).

Otrucie przez Kąkol: Sok cytrynowy, ocet.

„ „ Opium: Bylica (17) — Pomornik (15).

„ „ grzyby i bedłki: Ruta (97) — Piołun (16).

„ „ rtęć (żywe srebro): Szanta (65) — Łopian (58).

„ „ pietrasznik (cykutę) i blekot czyli lulek: Piołun (16).

Otyłość zbytnia; Skrzyp czyli koszcza (chwoścza 38) — Śláz (5).

Padaczka: Kurzyślád polny (7) — Arcydziałiel lekarski (9) — Bylica pospolita (17) — Bukwica lekarska (22) — Przytulja żółta (45) — Lepieźnik (77) — Ruta ogrodowa (97) — Drjakiew podgryziona (104) — Lipa (113) — Kozłek lekarski (120) — Fiołek trójbarwny (124) — Jemioła biała (125).

Parchy: Oman wielki (54) — Rozmaryn lekarski (94) — Wrotycz pospolity (110).

Pęcherza cierpienia: Seler pospolity (12) — Skrzyp polny (38) — Widłak gwoździsty (63) — Babka lancetowata (81) — Śliwa tarń (87) — Porzecza czarna (92) — Róża polna (93) — Rojnik pospolity (105) — Nawłóć pospolita (107) — Borówka czernica (118).

Płasek moczowy: Jałowiec pospolity (56) — Wilżyna ciernista (73) — Majeran ogrodowy (76).

Płegi: Nogietek ogrodowy (24) — Chrzan zwyczajny (35) — Jeżyna, sok (95) — Sok cytrynowy.

Piersiowe cierpienia: Płucnica islandzka (30) — Cykorja pospolita (33) — Chrzan zwyczajny (35) — Izop lekarski (53) — Rdest ptasi (82) — Róża polna (93) — Sanikuła europejska (102).

Pijaństwo p: opilstwo.

Plucie krwią p: krwioplucie.

Płciowych narzędów choroby: Widłak gwoździsty (63) — Rdest ptasi (82) — Rumianek (31).

Płonica p: szkarlatyna.

Płuc cierpienia: Rzepik pospolity (3) — Płucnica islandzka (30) — Kocipysk żółtawy (44) — Storczyk (75) — Babka lancetowata (81) — Rdest ptasi (82) — Płucnik lekarski (88) — Sanikuła europejska (102) — Lipa (113) — Kozieradka pospolita (114) — Przetacznik lekarski (123).

Podagra p: gościec.

Polipy: Skrzyp polny (38) — Przeciw polipom, rakowi i tp. nowotworom należy używać wogóle roślin, zawierających przeważnie siarkę i sole siarczane jak np. Kwiatki krwawnika (1), liście rzeżuchy lekarskiej (71).

Podgardłek czyli wole: Szanta posp. (65) — Łopian (58) — Kóry dębowej (89) garść gotować w 1 litrze mleka. — Okłady z nasienia kozieradki (114), następnie ścieranie gąbką. — Używanie przez pewien czas tylko wody przekroplonej (p. Prz. Zdr. 1904, str. 134).

Polucje p: upusty nasienia.

Porażenia: Pomornik górski (15) — Lawenda prawa (59) — Rozmaryn lekarski (94) — Pokrzywa zwyczajna (117).

Próchnienie kości p: kości próchnienie.

Przedrażnienia: Rumianek zwycz. (31) — Marzanka wonna (19) — Ogórecznik lekarski (23) — Cykorja pospolita (33) — Drapacz lekarski (34) — Dymnica lekarska (43) — Rojownik lekarski (67) — Ruta ogrodowa (97) — Kozłek lekarski (120). — Przy atakach histerycznych jest *spokój dla chorego* najlepszym środkiem przerywającym zwykle sam napad. Dla złagodzenia napadu można skrapiać twarz zimną wodą.

Przepuklina (ruptura): Przywrotnik (4) — Macierzanka (112) — Dziewanna (121) — Storzyc (75).

Przeziębienia p: zaziębienia.

Puchlina wodna: Krwawnik pospolity (1) — Tatarak pospolity (2) — Marzanka wonna (19) — Chrzan zwyczajny (35) — Warzęcha lekarska (36) — Skrzyp polny (38) — Dymnica lekarska (43) — Przytulja żółta (45) — Jałowiec pospolity (56) — Lubczyk lekarski (61) — Rzeżucha lekarska (71) — Wilżyna ciernista (73) — Majeran ogrodowy (76) — Pietruszka zwyczajna (78) — Szkakłak kruszyna (90) — Porzeczka czarna (92) — Bez Hebd (100) — Bez czarny (101) — Tawuła błotna (108) — Lipa (113) — Pérez pospolity (115) — Pokrzywa zwyczajna (117).

Rachityzm p: krzywica.

Rak: Drapacz lekarski (34) — Skrzyp polny (38) — Popłoch pospolity (74) — Rojnik pospolity (105) — Krwawnik (1) —

Rzeżucha lekarska (71). — Wogóle należy używać przeważnie takich roślin, które zawierają dużo siarki i soli siarczanych; brak tych soli sprzyja bowiem rozwojowi raka, polip itp.

Rany: Rzepik pospolity (3) — Pomornik górski (15) — Nogietek ogrodowy (24) — Kąsina niska (27) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Goryczka żółta (46) — Bluszcz ziemny (47) — Lepieźnik (77) — Babka lancetowata (81) — Rdest wężownik (83) — Dąb (89) — Jeżyna (95) — Sanikuła europejska (102) — Żywokost lekarski (109) — Wrotycz pospolity (110) — Ożanka karbowana (111).

Rażenie, udar (apopleksja): Kozłek lekarski (120) — Tatarak (2) — Chrzan (35) — Macierzanka (112).

Reumatyzm p: gościec.

Róża: Lepieźnik (77) — Podbiał zwyczajny (116) — Lukrecja (48) — Obmywanie alkoholem 90% jako skuteczny sposób do leczenia róży jest podane w Przew. Zdr. 1903 str. 39.

Robaki: Bylica piołun (16) — Paproć samcza (20) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Poziomka zwyczajna (42) — Goryczka żółta (46) — Kocanka piaskowa (49) — Konitrut lekarski (50) — Orzech włoski (55) — Ruta ogrodowa (97) — Rojnik pospolity (105) — Jemioła biała (125). — Środki wodolecznicze są podane w książeczce: „Robaki w ciele ludzkim.“

Rozdrażnienie p: przedrażnienia.

Rozwolnienie: Rdest wężownik (83) — Rojnik pospolity (105).

Ruptura p: przepuklina.

Rzeżączka p: też moczowodów cierpienia: Warzęcha lekarska (36) — Bazylek ogrodowy (72) — Wilżyna ciernista (73) — Pietruszka zwyczajna (78) — Srebrnik pospolity (84) — Drzewianka (85) — Drjakiew podgryziona (104) — Tawuła błotna (108).

Serca cierpienia: Ogórecznik lekarski (23) — Lubczyk lekarski (61) — Rojownik lekarski (67) — Mięta pieprzowa (69) — Ruta ogrodowa (97) — Kozłek lekarski (120).

Sercobol nerwowy (angina pectoris): Ruta (97) — Rozmaryn (94) — Krwawnik (1) — Mięta pieprzowa (69) — Oman wielki (54).

Skrofuły p: żółty.

Śluzowych błon cierpienia: Żywokost lekarski (109) — Podbiał zwyczajny (116) — Jemioła biała (125).

Śledziony cierpienia: Krwawnik pospolity (1) — Kwaśnica pospolita (21) — Cykorja pospolita (33) — Poziomka zwyczajna (42) — Jasnota biała (57) — Szakłak kruszyna (90) — Rzewień lekarski (91) — Wierzba (98) — Mydlnica lekarska (103) — Macierzanka pospolita (112) — Kozieradka pospolita (114) — Dziewanna lekarska (121) — Witułka lekarska (122).

Śledziony cierpienia: Rojownik lekarski (67).

Skaleczenia p: urażenia.

Skorbut p: gnilec.

Skorne cierpienia: Kocanka piaszkowa (49) — Orzech włoski (55) — Brodawnik mleczowaty (60) — Widłak gwoździsty (63) — Szczaw pospolity (96) — Mydlnica lekarska (103) — Pokrzywa zwyczajna (117) — Przetacznik lekarski (123) — Fiołek trójbarwny (124).

Strupień (*porrigo* — *Grind*, *Milchschorf*): Wewnątrz herbała z fijołka trójbarwnego (124) lub też z drjakwi (104); zewnątrz codzienne zmywanie odwarem z macierzanki (112) lub pokrzywy (117).

Suchoty: Krwawnik pospolity (1) — Płucnica islandzka (30) — Kocipysk żółtawy (44) — Lepieźnik (77) — Szałwia lekarska (99) — Podbiał zwyczajny (116).

Świerzb: Oman wielki (54) — Anyżek (79).

Syfilis (przymiót, kiła, wżera): Turzyca piaszkowa (26) — Orzech włoski (55) — Łopian lekarski (58) — Wilżyna ciernista (73) — Mydlnica lekarska (103) — Drjakiew podgryziona (104) — Fiołek trójbarwny (124).

Szkarlatyna: Arcydzięgiel lekarski (9).

Tasiemiec (p. także robaki): Paproć samcza (20) — Piołun. (16) — Borówka brusznica (119).

Tężec (*tetanus*, *Starrkrampf*): Srebrnik pospolity (84) — patrz także: kurcze.

Tchawicy zapalenie: Malwa (6) — Lukrecja (48) — Ruta (97) — Sanikuła (102) — Lipowy kwiat (113) — Dzięgiel (10).

Trawienie: Tatarak pospolity (2) — Bylica piołun (16) — Bylica pospolita (17) — Bukwica lekarska (22) — Cykorja pospolita

(33) — Mięta pieprzowa (69) — Bazylek ogrodowy (72) — Majeran ogrodowy (76) — Biedrzeniec rozpikamień (80) — Babka lancetowata (81) — Drzewianka (85) — Rzewień lekarski (91) — Ruta ogrodowa (97) — Wierzba (98) — Macierzanka pospolita (112).

Tryper p: rzeżączka.

Udar p: rażenie.

Uderzenia p: urażenia.

Ukąszenia: Pietruszka zwyczajna (78) — Babka lancetowata (81) — Tawuła błotna (108).

Upusty nasienia: Mącznica (13) — Rumianek (31) — p: książkę: Samopomoc w cierpieniach płciowych.

Urażenia: Przywrotnik pospolity (4) — Pomornik górski (15) — Bylica piołun (16) — Widłak gwoździsty (63) — Rojnik pospolity (105) — Tawuła błotna (108) — Żywokost lekarski (109).

Uszu cierpienia: Malwa (6) — Jasnota biała (57) — Rojownik lekarski (67).

Wątroby cierpienia: Krwawnik pospolity (1) — Rzepik pospolity (3) — Kurzyśląd polny (7) — Marzanka wonna (19) — Kwaśnica pospolita (21) — Cykorja pospolita (33) — Drapacz lekarski (34) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Poziomka zwyczajna (42) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Dziurawiec pospolity (52) — Jałowiec pospolity (56) — Brodawnik mleczowaty (60) — Widłak gwoździsty (63) — Szanta (65) — Rzeżucha lekarska (71) — Rdest ptasi (82) — Srebrnik pospolity (84) — Szakłak kruszyna (90) — Rzewień lekarski (91) — Szczaw pospolity (96) — Szałwia lekarska (99) — Mydlnica lekarska (103) — Macierzanka pospolita (112) — Pérz pospolity (115) — Dziewanna lekarska (121) — Witulka lekarska (122).

Wiatry p: wzdęcia.

Wiosenne kuracje p: kuracje wiosenne.

Wodna puchlina p: puchlina wodna.

Wole p: podgardłek.

Wrzody: Krwawnik pospolity (1) — Tatarak pospolity (2) — Kurzyśląd polny (7) — Marzanka wonna (19) — Paproć samcza (20) — Nogietek ogrodowy (24) — Drapacz lekarski (34) —

Skrzyp polny (38) — Bluszczik ziemny (47) — Konitrut lekarski (50) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Łopian lekarski (58) — Popłoch pospolity (74) — Lepieźnik (77) — Rdest ptasi (82) — Rdest węzownik (83) — Szczaw pospolity (96) — Mydlnica lekarska (105) — Tawuła błotna (108) — Żywokost lekarski (109) — Podbiał zwyczajny (116) — Witułka lekarska (122).

Wścieklizna: Jastrzębiec kosmaczek (51).

Wymioty: Mącznica (13) — Mięta pieprzowa — (69) Szakłak kruszyna (90).

Wyrzuty: Turzyca piaskowa (26) — Cykorja pospolita (33) — Skrzyp polny (38) — Poziomka zwyczajna (42) — Dymnica lekarska (43) — Przytulja żółta (45) — Oman wielki (54) — Łopian lekarski (58) — Rzeżucha lekarska (71) — Jeżyna (95).

Wywichnięcia: Bukwica lekarska (22) — Rzepik pospolity (3) — Żywokost (109) — Łopian (58).

Wzdęcia: Tatarak pospolity (2) — Arcydzięgiel lekarski (9) — Koper lekarski (41) — Lawenda prawa (59) — Lubczyk lekarski (61) — Rojownik lekarski (67) — Mięta pieprzowa (69) — Pietruszka zwyczajna (78) — Anyżek (79) — Rozmaryn lekarski (94) — Macierzanka pospolita (112).

Zaćma oczna czyli katarakta (*Star*): Kopytnik (18) — Oman wielki (54) — jako środki pomocnicze przy kuracji ujemczej p: Prz. Zdr. 1904 str. 149—153).

Zaflegmienie: Rzepik pospolity (3) — Malwa (6) — Arcydzięgiel lekarski (9) — Dzięgiel leśny (10) — Bylica pospolita (17) — Kopytnik pospolity (18) — Bukwica lekarska (22) — Kąsina niska (27) — Cykorja pospolita (33) — Bluszczik ziemny (47) — Lukrecja gładka (48) — Oman wielki (54) — Orzech włoski (55) — Lubczyk lekarski (61) — Szanta (65) — Nostrzyk lekarski (66) — Anyżek (79) — Babka lancetowata (81) — Jeżyna (95) — Wierzba (98) — Szałwia lekarska (99) — Mydlnica lekarska (103) — Ożanka karbowana (111) — Lipa (113) — Pérz pospolity (115) — Podbiał zwyczajny (116) — Pokrzywa zwyczajna (117) — Przetacznik lekarski (123).

Zapalenie płuc p: płuc cierpienia.

Zaparcia żywota: Kurzyśląd polny (7) — Marzanka wonna (19) —

Jaskólcze ziele (32) — Warzęcha lekarska (36) — Dymnica lekarska (43) — Goryczka żółta (46) — Szanta (65) — Bazylek ogrodowy (72) — Szczaw pospolity (96) — Pórz pospolity (115) — Witulka lekarska (122) — Nogietek ogrodowy (24) — Drapacz lekarski (34) — Konitrut lekarski (50) — Brodawnik mleczowaty (60) — Lnica pospolita (62) — Rzeżucha lekarska (71) — Pierwiosnek lekarski (86) — Szakłak kruszyna (90) — Rrzewień lekarski (91) — Jeżyna (95) — (Czytaj książeczkę: Biegunki i zaparcia, jak powstają jak, je leczyć?)

Zatwardzenie p: zaparcia.

Zaziębienia: Rumianek pospolity (31) — Lukrecja gładka (48) — Majeran ogrodowy (76) — Pierwiosnek lekarski (86) — Lipa (113) — (Czytaj książeczkę: Choroby z zaziębienia, reumatyczne, kataralne — ich przyczyny, zapobieganie i leczenie.)

Zrywanie na wymioty (*Brechreiz*): Mięta pieprzowa (69); p: Wymioty.

Zębów cierpienia: Tatarak pospolity (2) — Nogietek ogrodowy (24) — Chrzan zwyczajny (35) — Lukrecja gładka (48) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Rojownik lekarski (67) — Mięta pieprzowa (69) — p. Prz. Zdr. 1904 str. 153: Pomoc dorażac przy bólu zębów.

Zgaga: Tysiącznik zwyczajny (39). — Dąb (89) — Lukrecja (48).

Zimnica: Tatarak pospolity (2) — Tobołki pospolite (25) — Drapacz lekarski (34) — Kolender siewny (37) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Dymnica lekarska (43) — Goryczka żółta (46) — Brodawnik mleczowaty (60) — Bazylek ogrodowy (72) — Babka lancetowata (81) — Drzewianka (85) — Wierzba (98) — Wrotycz pospolity (110) — Kozieradka pospolita (114) — Borówka brusznica (119).

Zmora czyli nocne duszenie: Brodawnik mleczowaty (60) — Piołun (16) — Bez czarny (101).

Zołyzy: Tatarak pospolity (2) — Nogietek ogrodowy (24) — Dymnica lekarska (43) — Goryczka żółta (46) — Orzech włoski (55) — Jasnota biała (57) — Widłak gwoźdźisty (63) — Rzeżucha lekarska (71) — Dąb (89) — Wierzba (98) — Fiołek trójbarwny (124).

Zwapnienie tętnic (*atheromatosis — Arterien-Verkalkung*): Pietruszka

() — Rzeżucha () — p. Prz. Zdr. 1903 str. 49—52.
„Zwapnienie tętnic i zapobieganie temu.“

Żarnice p: Odra.

Żołądka cierpienia: Krwawnik pospolity (1) — Arcydzięgiel lekarski (9) — Dzięgiel leśny (10) — Bylica piołun (16) — Kopytnik pospolity (18) — Nogietek ogrodowy (24) — Kąsina niska (27) — Cykorja pospolita (33) — Drapacz lekarski (34) — Chrzan zwyczajny (35) — Kolender siewny (37) — Skrzyp polny (38) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Świetlik lekarski (40) — Koper lekarski (41) — Poziomka zwyczajna (42) — Goryczka żółta (46) — Dziurawiec pospolity (52) — Izop lekarski (53) — Oman wielki (54) — Orzech włoski (55) — Jałowiec pospolity (56) — Rojownik lekarski (67) — Mięta kędzierzawa (68) — Majeran ogrodowy (79) — Pietruszka zwyczajna (78) — Anyżek (79) — Srebrnik pospolity (84) — Śliwa tarń (87) — Róża polna (93) — Rozmaryn lekarski (94) — Sanikuła europejska (102) — Wrotycz pospolity (110) — Macierzanka pospolita (112) — Lipa (113) — Pokrzywa zwyczajna (117) — Borówka brusznica (119).

Żołci cierpienia: Tatarak pospolity (2) — Kokornak powojowaty (14) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Brodawnik mleczerwaty (60) — Pórz pospolity (115).

Żółtaczka: Kurzyślád polny (7) — Kopytnik pospolite (18) — Bukwica lekarska (22) — Tobółki pospolity (25) — Jaskółcze ziele (32) — Cykorja pospolita (33) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Poziomka zwyczajna (42) — Dymnica lekarska (43) — Kocanka piaskowa (49) — Lnica pospolita (62) — Szanta (65) — Rzeżucha lekarska (71) — Szczaw pospolity (96) — Ożanka karbowana (111) — Pokrzywa zwyczajna (117). — p: Prz. Zdr. 1905 str. 55. „Żółtaczka, jej przyczyny i leczenie.“

Żylaki (*Krampfadern*): Pomornik (15) — Wrotycz (110) — p: Prz. Zdr. 1903 str. 37. „O żylakach, zapobieganiu im i ich leczeniu.“

Żył rozdęcie p: żylaki.

Żwir p: nerek cierpienia.

Mieszanki herbatne na różne cierpienia.

Przeciw wodnej puchlinie:

(*Dr. Abele's Wassersuchtstee*).

Fruct. Juniperi (Jałowcu)

Fruct. Petroselini (Pietruszki) āā 180,0

„ Foeniculi (Kopru lekarskiego)

„ Carvi (Karolku)

Bulbi Scillae (Cebula) āā 90,0

Flor. Sambuci (Bzu czarnego) 360,0

Całość podzielić na 36 części; jedną cząstkę zalać $\frac{1}{2}$ l. wrzącej wody i pozostawić na $\frac{1}{2}$ godziny. Po przedczeniu wypić połowę z rana a drugą połowę wieczorem.

Herbaty moczopędne:

- | | |
|-------------------------------------------------------|-------------------|
| I. Lycopodii (Widłaku) | 20, ⁰ |
| Sirupi Althaeae (Syropu ze ślazu lek.) | 40, ⁰ |
| Aquae destillatae (Wody przekroplonej) | 140, ⁰ |
| Cogodzinnie 1 łyżkę. (<i>Podług dra Hufelanda</i>). | |

- | | |
|------------------------------------------------------------------------------------------|------------------|
| II. Lubczyku lek. | 25, ⁰ |
| Wilżyny | 25, ⁰ |
| Lukrecji. | 25, ⁰ |
| Wszystko drobno posiekane miesza się z 25, ⁰ pogniecionych jagód jałowcowych. | |

III. (dawniejszy przepis):

- | | |
|--------------------------|------------------|
| Lukrecji. | 20, ⁰ |
| Lubczyku | 15, ⁰ |
| Wilżyny | 15, ⁰ |
| Macoszek (fiołku trójł.) | 15, ⁰ |
| Jagód jałowcowych | 15, ⁰ |
| Nasienia pietruszki | 10, ⁰ |
| Nasienia anyżu | 10, ⁰ |

Przeciw kaszłowi:

- | | |
|---------------------|------------------|
| Korzenia ślazu lek. | 45, ⁰ |
| Lukrecji | 45, ⁰ |
| Kopru lekarskiego | 10, ⁰ |

Dla płukania gardła:

Kwiatu bzu czarnego	30, ⁰
Liści malwy	30, ⁰
Liści ślazu lekarskiego	40, ⁰

Przeciw zaflegmieniu narzędu oddechowego:

Nasiona kozieradki	30, ⁰
Liści babki lancet.	30, ⁰
Kopru lekarskiego	30, ⁰

Herbaty przeciw innym cierpieniom są podane w Zielniku lekarskim str. 171—177.

Składniki niektórych stosunkowo drogich środków tajemnych, zachwalanych w inseratach dziennikarskich.

Proszek przeciw dychawicy (astmie) — *Asthmamittel von Oberinsp. Schäfer* składa się z cukru, lukrecji i korzenia biedrzeńca. 60₁₀ g. = 3₅₀-M. Inne środki przeciwdychawiczne zawierają zwykle trujące rośliny a szczególnie bielun i blekot czyli szalej.

Herbata przeciw padaczce — *Epilepsie-Kräuter von Buchholz in Berlin*: po 30 gr. bylicy, liści pomarańczowych i po 10 g. liści senesowych i drzewa guajakowego czyli francuskiego.

Inne środki przeciw epilepsji zawierają zwykle bromek potasowy (*Kalium bromatum*), bromek amonu l. t. p. trucizny.

Olejek słuchowy (*huile acustique, Gehöröl von Mène-Maurice*) zawiera: oliwy prowanckiej 30₁₀; kamfory 0₃, olejku cynamonowego 8 kropli i eteru octowego 15 kropli. Cena 6 M.

Olejek słuchowy dra Schmidt'a składa się z 20 g. olejku kamforowego i kilka kropli olejku gwoździkowego i kajeputowego. Cena 5 M.

Odol (do płukania ust) zawiera: 0₂₀ sacharyny, 3₅₀ salolu, 4₁₀ wody, 90₁₀ alkoholu, 1 kroplę olejku cynamonowego, 2 krpl. olejku gwoździkowego, po 6 krpl. olejku koperkowego i anyżowego i 60 kropl. olejku miętowego.

Pain Expeller dra Airy zawiera 8₁₀ pieprzu hiszpańskiego, 1₅₀ kampory, 44₁₀ alkoholu z dodatkiem różnych olejków eterycznych.

Pain Expeller Sachs'a w Berlinie składa się z amoniakalnej tynktury pieprznikowej i kamfory.

Safe Pills Warner's (przeciw cierpieniom nerek i wątroby) składają się z aloesu, mydła medycznego, proszku ślazowego i lukrecji. Każda pigułka zawiera przeciętnie 0₁₂ aleosu.

Pigułki szwajcarskie (*Brandt's Schweizerpillen*): 2₁₀ Extr. Cascar. sagr., po 4₁₀ Aloe i Rad. Gentian. pulv., 0₁₅ Extr. fol.^e Cocae, Extr. Rhamni Frangul., mydła medycznego, Ol. Santal. Ind.

Przestrogi i rady.

Sacharyna, oraz wszelkie przyprawiane sacharyną potrawy i napoje są dla zdrowia wielce szkodliwe; dla tego też w wielu państwach, np. we Francji, rozpowszechnianie sacharyny pod jakąkolwiek bądź postacią, jest prawem surowo wzbronione.

Farbkowany cukier. Czysty cukier nie szkodzi nigdy o ile się go używa z umiarkowaniem; wszelkie zaśląbnięcia spowodowane używaniem wyrobów cukrzanych lub cukru wpływają przy pierwszych z rozmaitych farb i domieszek, a przy ostatnim z farbki niebieskiej (ultramaryny), używanej często w Niemczech do zabarwiania cukru w głowach i kostkach, gwoili lepszego wyglądu tegoż. Wskutek zajętego stanowiska przez odpowiednie sfery lekarskie, farbowanie cukru w państwie niemieckiem zmniejszyło się znacznie w ostatnich czasach, jednakże zupełnie pewnym co do tego punktu być nie można; dla tego też przy zakupnie należy żądać wyraźnie cukru niefarbkowanego; każdy zaś kupiec wie dokładnie, które gatunki cukru nie są zabarwiane ultramaryną.

Szkodliwość Staniolu. Zawijanie artykułów spożywczych w staniol (papier z cyny, wyglądu srebrzanego) z powodu trujących właściwości ostatniego, zabronione jest w Algierze. Dla tego też i u nas zawijanych w staniol pokarmów, jak np. sera, czekolady i wielu innych wystrzegać się należy.

Denaturowany spiritus jest nie tylko do wewnętrznego użytku niezdatny, lecz także jako spiritus do palenia oddziałuje szko-

dliwie na zdrowie wskutek trujących wyziewów, powstałych z przy- mieszek i ulatniających się przy spalaniu.

Ostrożnie z potrawami przyprawianymi wanilią.

Wanilia nie zawierając sama w sobie substancji trującej, jak to wielokrotnie przypuszczają, sprzyja jednak tworzeniu się jej w po- karmach zawierających białko. Mleko, śmietana, ser i jajka, które w tym wypadku głównie w rachubę bierzemy, posiadają w wysokim stopniu właściwość rozkładania się, szczególnie zaś w lecie. Wanilia sprzyjając z jednej strony tworzeniu się bakteryj, z drugiej strony zagłusza aromatem swym zepsuty zapach mleka, dlatego też wszel- kie potrawy powinny być sporządzane z zupełnie świeżych środków spożywczych, naczynia winny być utrzymywane nader czysto i wogóle należy mieć na względzie, aby potraw tych nie przechowywać dłu- ższy czas, zaś w miejscu przechowywania tychże unikać składania innych artykułów spożywczych jak na przykład: mięsa, sera lub mleka. Używanie potraw przyprawianych wanilią dla osób, cierpiących na ogólne osłabienie, powinno być bardzo wstrzymieźliwym, również używanie ich po przepiciu się, lub przy przeładowanym żołądku oddziałują szkodliwie.

Rozmaitości.

Niespodziewany skutek prawa przeciwtytuniowego.

W państwie Indiana w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki obowiązuje od niedawna przepis, wzbraniający na ulicy palić papie- rosy. Prawo to jednak wywołało skutek także wcale niepożądany, bo otóż zaroilo się wkrótce od całych mas żebraków i łateńców, znajdujących się bez przytułków, a stanąwszy w ożywionych miej- scach, poczęli puszczać z papierosów niebieskie obłoczki w mroźne powietrze pory zimowej, oczekując przyaresztowania za „bezczelne naśmiewanie się z prawa.“ Wymysł ten łobuzowski sprawia jednak niemało kłopotu miejscowym władzom, które muszą dla tych prze- stępców starać się o bezpłatny przytułek na zimę.

Kąpiel powietrzna u Eskimosów.

Pogański szczep Eski- mosów, zamieszkujący wschodnie wybrzeża Grenlandji, rozebrawszy się w swym namiocie skórzanym, niedostatecznie ogrzanym tylko przez lampę tranową służącą zarazem i do gotowania, bierze kąpiel po- wietrzną. Owe instynktowe kąpanie się w powietrzu jest potrzebnem wyrownaniem szkody, spowodowanej przez noszenie nieprzepusz- czalnej odzieży skórzanej podczas pobytu w namiotach.

Przewodnik Zdrowia

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia
według praw przyrody.

Łatwa i dostępna dla każdego kuracja wiosenna.

Zasadniczą cechą kuracji wiosennej jest czystość i pielęgnowanie skóry, do czego nie potrzeba ani zachwalanych w gazetach różnych esencji, maści i proszków, które przy dłuższem używaniu raczej szkodzą niż pomagają, ani żadnych nadzwyczajnych przygotowań. Czysta woda i mydło są najpewniejszym środkiem do utrzymania odporności i piękności skóry. Oczyszczając ją z osiadłego kurzu, zamienionego przez wyziewy skórne w brud i otwierając zasklepione pory, ułatwiają tem samem i pobudzają swobodny ruch krwi.

Do osiągnięcia wspomnianego skutku przyczyniają się szczególnie zimne obmywania, które, rozumie się, nie powinny być ograniczone tylko na twarz i ręce, gdyż cała powierzchnia ciała powinna współdziałać ku utrzymaniu równomiernej ciepłoty, do czego niezbędnym czynnikiem okazuje się regularne doprowadzanie krwi do skóry. Również i odzież odgrywa w tym wypadku ważną rolę i nie powinna nigdy być cieplejszą, niż tego pora roku wymaga; a że tylko czysta odzież może utrzymać ciało w czystości, o tem przekonywać nikogo nie potrzeba. Zrozumiał to bystry a inteligentny naród japoński, hołdując oddawna tym zasadom i który wytworzył sobie, że tak powiem, kult utrzymania ciała w czystości.

Czystość skóry niezbędną jest choćby dla tego, ażeby zapobiedz zasklepianiu się porów, a tem samem nie utrudniać wyziewów skórnych. Przytem wszelkie chorobotwórcze i zakaźne bakterje, bacyle i t. p. żyjątko nigdzie nie zakładają chętniej siedliska, niż nieczystem ciele. Często słyszeć się daje, że przez zakłócie się jakimś starym gwoździem lub innym narzędziem, skaleczony dostał

zakażenia krwi; przytem równie często bezpośrednim winowajcą mógł być gwóźdź, jak i znajdujące się na skórze bakterje, zagarnięte przy zakłóciu i wszczepione w krew.

Ochędostwo odzieży i czystość własnego ciała są więc najskuteczniejszymi rzecznikami zdrowia, pewniejszymi częstokroć, niż różne medykamenty, do których ucieka się zwykle zbyt późno, albo nie w porę. Czem gruntowniej i częściej na czystość ciała baczyć się będzie, tem lepiej i pożyteczniej jest to dla zdrowia. Kąpiele i łaźnie znajdują się obecnie prawie we wszystkich miejscowościach, a gdzie ich nie ma, to należy starać się usilnie o ich zaprowadzenie. Ale nawet i tam, gdzie założenie łaźni przeprowadzić się nie da, można przy dobrej woli zadosyćuczynić potrzebom czystości, nawet w czasie najsurowszej zimy; wystarczy proste naczynie z wodą i ręcznik, ażeby przed udawaniem się na spoczynek wytrzeć się na mokro. Komu więc miłe zdrowie i rzeźkość, niechaj spróbuje, — dodatnie skutki okażą się niezawodnie.

W roczniku XI Przew. Zdr. (1903 str. 25 i 26) podaliśmy już rozprawkę o kuracjach wiosennych. Zwracaliśmy tam szczególną uwagę na rośliny, mogące być użyte w tym celu. Złączmy te dwa czynniki w całość, a z pewnością przyczynimy się do naszego odrodzenia osobistego, niby zmartwychwstania, podobnie jak się to obecnie dzieje w całej przyrodzie — na wiosnę.

Surowiectwo

czyli odżywianie się surowemi roślinami według dr. med. J. H. Kellog'a.

W swoim czasopiśmie *Neue Gesundheit*, dr. Kellog wyraża się o surowiectwie w sposób taki: «Właśnie w naszych czasach w pewnych kołach wznawia się znaczny ruch na rzecz surowiectwa. Z pewnością przedmiot ten nie powinien być wspomniany z szyderstwem lub pogardą, gdyż poważne dowody zdają się przemawiać na jego korzyść. W dziejach rodzaju ludzkiego musiał niegdyś istnieć czas, w którym sztuka kucharska jeszcze była nieznaczną (i niepotrzebną) i kiedy ludzie byli zmuszeni (a głównie zdolni) spożywać swe pokarmy w stanie surowym. Człowiek może to czynić jeszcze i dzisiaj, skoro będzie całkiem dokładnie kierował się dyetą

pierwotną, która się składała wyłącznie z płodów w stanie przyrodno-dziewiczym, jak orzechów i zboża miękkiego, t. j. będącego w stanie mleczkowym. Płody i orzechy, jak mówią Meksykanie, są «gotowane w słońcu». W dojrzewaniu płodów pod wpływem światła słonecznego zachodzi taka sama zmiana, jak przy gotowaniu i trawieniu płodów niedojrzałych lub surowej ogrodnizny. Surowa mączka (skrobia, krochmal) niedojrzałego płodu, przez proces dojrzewania, naprzód przekształciła się w dekstrynę, potem w cukier a niektóre części też w kwas i rozmaite wypary. Trawienie zaś mączki polega w pierwszym rzędzie na przekształceniu w tę samą dekstrynę, potem w cukier słodowy i następnie w cukier owocowy (lewuloza). Z tego widzimy, że ostateczne wyniki trawienia i dojrzewania są jednakowe. Surowy owoc, skoro jest prawdziwie dojrzały, właściwie wymaga już nie przetrawienia a tylko prostego rozpuszczenia i połknięcia».

Dalej, po niejakich wyszczególnieniach, dr. K. dodaje: «soki trawieńcowe działają z największą łatwością na surowe białko a także i surowe tłuszcze trawią się łatwiej, niż gotowane. Zatem, jak już nadmieniono powyżej, przy ograniczeniu diety owocami i orzechami, pokarmy surowe mogą być spożywane bez przekroczenia prawa fizjologicznego, tylko potrzeba wszystko dokładnie przeżuwać.

Przeciwnie zaś używanie surowych jarzyn i surowego suszonego zboża jest rzeczą całkiem różną; surowe suszone zboże jest bardzo trudnostrawne. Ślina nie może oddziaływać na znajdującą się tam mączkę w takiej postaci».

Następnie, po wymienieniu niektórych różnic pomiędzy narządem trawienia krów i innych przeżuwaczy a ludzkim i niedorzeczności picia lub zapuszczania do żył ludzkich krwi zwierzęcej, dr. K. wywodzi, że: dotyczące tej sprawy fakta są wprost następujące: surowieństwo jest dla człowieka zdrowem i fizjologicznie prawidłowem, skoro pokarm składa się z płodów i orzechów, przysposobionych przez przyrodę do przyswojenia przez ludzki narząd trawienia; lecz gdy się chce swą listę jadła rozszerzyć do rzeczy, które są przyrodnie przeznaczone tylko dla zwierząt, zaopatrzonych w doskonałe narzędzia trawnicze, wtedy do trawienia naszego musi być wezwana na pomoc sztuka kucharska.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przestrogi i rady.

Szkodliwość kawy i herbaty. Do powstawania wyrzutów skórnych przyczynia się w znacznej mierze używanie narkotycznych napoi, do których bezwarunkowo i kawę zaliczyć należy. Szeroko rozpowszechniony nałóg nadmiernego używania mocnej kawy, jako środka podniecającego, jest ze wszech miar potępienia godnym i nawoływanie do zwalczania tegoż nie powinno ustawać ani na chwilę. Subtelna trucizna kofeina, nietylko że paraliżuje prawidłowe działanie serca i nadwątla cały system nerwowy, lecz w dodatku szpeci jeszcze, co dla wielu, a szczególnie dla płci nadobnej obojętnem nie będzie. W medycznej klinice zm. prof. *Nothnagel'a* stwierdzono, że częste używanie kawy stało się bezpośrednią przyczyną padaczki czyli epilepsji u pewnej pani. Również i herbata nie jest tak niewinnym napojem, jak na pozór zdawać by się mogło. Zato swojskie gatunki herbaty np. z liści poziomkowych, jak również dobra kawa słodowa zaszkodzić nie może, pod warunkiem, że używana będzie w miarę, gdyż nadmierne wprowadzanie płynów do organizmu powoduje zaburzenia tegoż.

Więcej umiarkowania w jedzeniu i piciu! Przyczyną wielu chorób jest niewstrzemięźliwość. Nie ulega wątpliwości, że chroniczne niedomagania wielu ludzi to na jedną, to na drugą chorobę, mają swe źródło w tem, że za wiele jedzą, za wiele piją, a za mało oddychają. Być otyłym, znaczy być chorym, dlatego też człowiek zupełnie zdrowy nie będzie nigdy otyłym. Tłuszcioch jest zawsze niedomagający i narzekać będzie to na utrudniony oddech, to na zaburzenia żołądkowe, to na bicie serca, wreszcie na niespokojny sen. Dlatego też osoby, mające skłonność do otyłości powinny zawczasu zapobiegać temu przez umiarkowanie w jedzeniu i piciu, jak również przez racjonalne ćwiczenia oddychania w czystym, świeżem powietrzu.

Notatki z przemysłu lekarsko-hygienicznego.

Chleb dla diabetyków. Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło dnia 21 bm. w klinice lekarskiej posiedzenie, na którym na wniosek Komisji przemysłowo-lekarskiej uchwalono polecić do użytku chleb dla chorych na cukrzycę wyrobu firmy Stanisława Gurgula, ces. i król. dostawcy Dworu w Jarosławiu. — Przy tej sposobności zwracamy także uwagę na mączkę odżywczą naszego rodaka (p. ogłoszenie).

Tymczasem dla uchronienia się od chorób piersiowych, higiena wymaga, aby tak samo jak się żołądkowi codziennie daje pełne pożywienie, również i płuca w przeciągu doby przynajmniej przez jedną godzinę oddychały głęboko, a chociaż raz w tygodniu odbyło się dłuższą przechadzkę szparkim krokiem w wyprostowanej pozycji. Wielce pożyteczne są przytem: pływanie, wiosłowanie, jazda wierzchem, a nadewszystko w porze zimowej ślizganie się na łyżwach.

Gdy się jest zmuszonym pozostawać w domu albo w biurze, powinno się od czasu do czasu zbliżyć do otwartego okna i zrobić kilka głębokich westchnień w pozycji dobrze wyprostowanej. Liczba chorób piersiowych w szkołach i fabrykach niezawodnieby się zmniejszyła, gdyby nakazywano uczniom i robotnikom w wolnych chwilach wykonywać to ćwiczenie.

W czasie zajęcia, czy to stojąc, czy też siedząc, należy zachowywać pozycję, któraby nie oddziaływała szkodliwie na akt oddychania. Gdy się jest zmuszonym skutkiem siedzenia oddychać przeponą, należy o ile możliwości trzymać się prosto, daleko jednak lepiej wykonywać pracę stojąc i przy takowej oba ramiona opierać o wysoki stół (kantorek). Zgarbiona pozycja jest bardzo szkodliwą i często sprowadza chroniczne choroby płuc napotykanę, np. u szewców właśnie z tego powodu, a w tej liczbie najczęściej zrosły płuca ze ścianą klatki piersiowej.

Prócz tego trzeba także zwrócić uwagę na odzienie, które często przeszkadza prawidłowo oddychać. Dzicy okrywają się lekko, tymczasem, my cywilizowani, pakujemy na siebie całe składy sukna i kortów, których ciężar z dodatkiem ciasnego zapinania na guziki na oddychanie oddziałuje wcale nie dodatnio. Wolne ubranie marynarzy jest niezbitym dowodem, że niepotrzebnie obarczamy się ciężkiem odzieniem. Szczególniej zaś tak zwani piersiowi w kwestji ubierania nie powinni pod żadnym pozorem kierować się modą, lecz nosić odzienie lekkie i luźne.

Poniżej wskażemy jeszcze kilka ćwiczeń głębokiego oddychania dla chorych na płuca.

Czem należy oddychać?

Każdy dbający o zdrowie własne i swych blizkich, powinien bezustanku pamiętać o tem, że:

Powietrze, nie zawierające 21 procent tlenu, rozrzedzonego 79 procentami azotu, jest szkodliwem dla zdrowia, a przy dłuższem oddychaniu niszczy płuca.

Że nasze powietrze w wielkich miastach nie dobre, spostrzegamy to zazwyczaj, gdy powracamy z dłuższego pobytu na wsi. Przez kilka dni przychodzi nam walczyć z brakiem powietrza, wydaje się nam poprostu, że nie mamy czem oddychać. Brak drzew, trawy i kwiatów, które wytwarzają tak nazwany ozon (tlen zgęszczony), stanowi w miastach ujmę, która słabym na piersi niczem nie może być wynagrodzoną. Do tego dołączają się: kurcz, swąd z fabryk i rynsztoków. Jednakże powietrze miejskie zawiera blisko 21 proc. tlenu i o ile nie jest zbyt przepełnione kurzem, zdrowym płucom szkody nie sprawia.

Za to powietrze, jakim oddychamy w mieszkaniach, jest po większej części przetrawione i zepsute przez rozmaite przymieszki, co zależy od ilości osób, pędzących wspólny żywot. Na statku parowym London-derry w roku 1848 podczas burzy zamknięto 200 osób w kajucie, gdzie na osobę wypadało około 4 stóp kubicznych powietrza. Przy uwolnieniu znaleziono 72 trupy. U nas, co prawda, tak daleko nie zaszło, gdyż powietrze nie jest zepsute w tak wysokim stopniu, lecz nie trudno dostrzedz szkodliwego w wpływie powietrza pokojowego na organizm mieszkańców, po bladeści bowiem i suchości skóry można poznać odrazu szewca, krawca, urzędnika i odróżnić od rolnika lub maszynisty na kolei żelaznej.

Powietrze w pokoju strawione dla tego, że każdy człowiek zużywa swem oddychaniem 36 gramów tlenu na godzinę, prócz tego oświetlenie mieszkań spala dużo tego gazu: płomień gazowy 0,1 metra kubicznego, a świeca stearynowa połowę ilości, jaką spotrzebowywa człowiek. (Światło elektryczne jest pod tym względem najlepsze).

Powietrze bywa zepsute rozmaitego rodzaju gazami, których własności trujące objaśnić dziecku w szkole byłoby daleko korzystniej, aniżeli uczyć o truciznach roślinnych, z którymi zdarza mu się być w zetknięciu tylko w wyjątkowych okolicznościach i bardzo rzadkich wypadkach. Najobfitszem źródłem zepsucia powietrza jest nasz własny organ oddychania. Płuca bowiem nie tylko łykają gazy, ale je także wydzielają. Po oddechu następuje natychmiast wydech, co w czynności płuc odgrywa podobną rolę, jak stolce w trawieniu.

Powietrze wydychane składa się z pary wodnej, co doskonale widać w czasie mrozu a także w instrumentach dętych przez odlewana ciecz i z kwasu węglanego, który w małych ilościach czyni powietrze nieprzyjemnem do oddychania, a w wielkich jest poprostu zabójczym, jak to widzimy w niektórych piwnicach i grotach, np. psia grotą pod Neapolem, w której żadna istota żyjąca nie może przebywać. Każdy człowiek wydziela z płuc na godzinę 40 gramów kwasu węglanego a 20 wody, jeżeli dodać wydzielinę skórną, to w przeciągu doby każda jednostka oddaje 20 kubicznych stóp kwasu węglanego i 2½ funta wody. W przepełnionych szkołach, teatrach, restauracjach wytwarza się dobrze wszystkim znany zaduch, tak nieprzyjemnie oddziałyjący na powonienie. Oddychający nim stają się przygnębionymi, osłabionymi, a starsze osoby wpadają w omdlenie. Ściany, a głównie sufit, zarówno jak szyby pokrywają się parą wodną, a płomień świecy coraz słabiej, co pochodzi ze strawienia tlenu.

W mieszkaniach prywatnych zepsucie powietrza nie dosięga nigdy tak wysokiego stopnia, gdyż od czasu do czasu otwierają się okna. W ciągu dnia też mieszkańcy wychodzą na ulice i oddychają wtedy świeżem powietrzem. W nocy jednakże zepsucie powietrza będzie tem większe, im więcej osób pomieszcza się w sypialni, a u ludzi ubogich prawie zawsze przesypia ze 6 osób przez przeciąg 8 godzin w jednym pokoju, którego zawartość powietrza byłaby wystarczającą zaledwie dla jednej osoby. Obecnie i bogatsze klasy, przy budowaniu domów zwracają uwagę jedynie na to, by salony, sklepy i kantory były obszerne; na sypialne pokoje, w których przepędza się trzecią część życia, nikt nie zważa i najczęściej sypia po kilka osób w jednej ciemnej alkwie.

W wysokim stopniu zanieczyszcza powietrze naszych mieszkań kurz, o którym mówiliśmy już wyżej, a który oddziałuje na płuca nadzwyczaj szkodliwie.

W zimie przybywa jeszcze nowe źródło, zatruwające powietrze w pokoju, ogrzewanie, czyli palenie w piecach. W mieszkaniach ludzi ubogich po największej części posługują się żelaznemi piecykami a to z tego powodu, że do rozgrzewania takowych nie potrzeba wiele materiału opałowego, i że na nich można zarazem gotować. Przedstawiają one jednakże dwie wielkie niedogodności:

nierównomierność temperatury i wydzielanie z siebie niedokwasu, czyli tlenka węgla (czad).

Ten tlenek węgla wydziela się z takiego piecyka, nie tylko wtedy, gdy blacha zostanie zasunięta, lecz także przy rozgrzaniu się do czerwoności. Tlenek węgla domieszany do powietrza w wielkiej ilości, spowodza śmierć bardzo prędko, w małej powoduje silny ból i zawrót głowy, wymioty, paraliż, i t. p. Podobneż skutki może spowodzić także prasowanie żelazkiem samogrzewnem za pomocą z węglami drzewnymi, którego używanie powinno być z tych względów stanowczo zaniechanem.

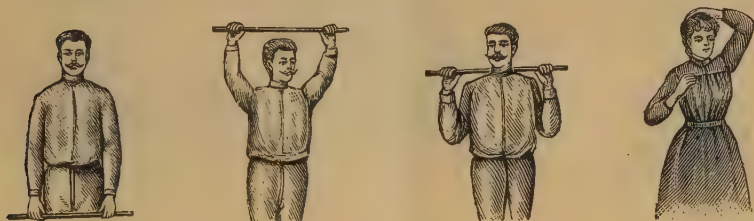
Powietrze w mieszkaniu tylko wtedy zdrowe, jeżeli każda osoba ma na swój użytek co godzina 60 kubicznych stóp tlenu, odżywiającego organizm, dla tego mieszkania należy jak najczęściej wentylować.

Najlepszym sposobem odświeżania powietrza jest częste otwieranie okien. Należy ciągle pamiętać o tem że okna w mieszkaniach są urządzone na to, by wpuszczały światło i powietrze. Bardzo praktycznemi są okna z górnymi przewiewnikami, gdyż chronią od t. zw. przeciągów. Okno może również i na noc zostać częściowo otwartem, powietrze nocne bowiem różni się od dziennego jedynie tem, że nie jest oświetlonem i o kilka stopni chłodniejszym, a w wielkich miastach posiada tę zaletę, że nie jest przepełnione dymem i kurzem. Kto nie sypiał przy otwartem oknie, powinien do tego się przyzwyczajać. Jeżeli można wciągnąć się do szkodliwego palenia tytoniu i przebywania w atmosferze knajpowej, to z pewnością można i należy przyzwyczaić się do pożytecznego sypiania przy częściowo otwartem oknie, a kto tego dokona, będzie się czuł jak nowonarodzonym. „Zwolennicy świeżego powietrza są długowieczni“.

2. Pielęgnowanie skóry. Przy leczeniu chorób płucnych należy bezustanku pamiętać, że płuca nie są w naszym ustroju jedynym organem, sprawującym wymianę gazów, że w pomoc im w znacznej części przychodzi przyrodna pokrywa naszego ciała t. j. skóra. Zatem, w celu niedopuszczenia chorób płucnych jak i przy ich leczeniu, należy bezustanku zwracać uwagę na czystość i działalność skóry. Hydropaci dawno to zrozumieli i stosują ten środek nadzwyczaj obszernie i skutecznie. Kąpiele otwierają pory skóry i czynią

ją zdolną do odbywania właściwej roli; w razie niemożności częstego stosowania ich, jak to bywa u ludzi biednych, należy kąpiele zastępować przynajmniej obmywaniami wodą. Chłodne obmywania mają także własność obniżania temperatury ciała i prócz tego zakrzepiają organizm.

3. Stosowna dyeta. Że skutkiem grzechów w dyecie można się nabawić kaszlu, zwolennikom teorii „zaziębienia“ wyda się to zapewne nieprawdopodobnem. A jednak każdy zwłaszcza nieprzyzwyczajony do trunków takich, jak wódka, piwo i wino, może się przekonać, że po wypiciu większej ilości, z pewnością dostanie kaszlu. Naturalnie uważać to będzie za zaziębienie, lecz wszelkie środki brane wewnątrz, wszelkiego rodzaju pędzlowania i smarowania na nic tu się nie zdadzą; dopóki będzie pił powyżej wymienione trunki, dopóty będzie kaszlał. To samo stosuje się i do zbyt pożywnych pokarmów, szczególnie zaś u ludzi, pędzących żywot siedzący. Jeżeli urzędnik, który cały dzień przepędził przy biurku, wieczorem zje dużą porcję befsztyku i zakropi ją ciężkim piwem, to nie ma nic dziwnego, że w nocy kaszel mu nie da spać.



Upraszamy tych panów kaszlaczy, żyjących wyłącznie mięsem, jajami, piwem i winem, uważających się za suchotników z powodu ciągłego kaszlu i chudości, o spróbowanie cokolwiek mniej pożywnych pokarmów, a możemy zapewnić, że w krótkim czasie pozbędą się tych dolegliwości. Trzeba tylko przepołować ilość mięsa, żywić się przeważnie jarzynami, owocami, mlekiem a przede wszystkim, zamiast piwa i wina pić wodę lub soki owocowe. Kieliszek wina można wypić zrzadka jako lekarstwo, które w samej rzeczy u ludzi, skłonnych do kaszlu, znacznie ułatwia wydzielenie flegmy. Najlepiej ku temu służą wina francuskie, o dobre bowiem węgierskie, niefałszowane, wcale nie łatwo.

4. Domowe leczenie kaszlu. Przedewszystkiem należy koniecznie rozróżnić, czy kaszel jest tak nazwany suchy, czy też mokry, t. j. czy przyczyną jego jest płwocina lub nie; środki więc domowe winny być skierowane w „suchym“ kaszlu do uśmierzania, a w „mokrym“ do ułatwienia wyjścia płwociny.

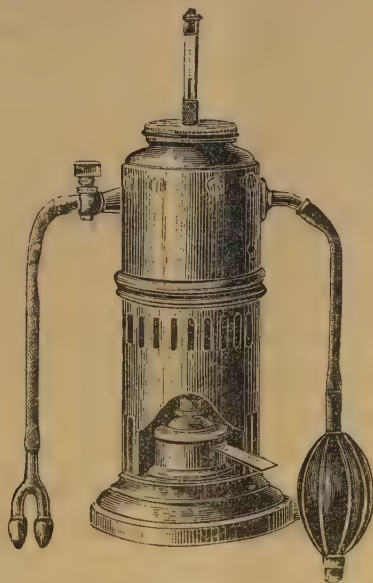
Do niedawnego jeszcze czasu uciekano się w celu uspokojenia kaszlu wyłącznie do apteki, t. j. do odwarów, pastylek, cukierków i t. p. nedorzecznosci, rujnujących kieszeń i co gorsza żołądek. Widzieliśmy, że nie rzadko ten ostatni, bywa powodem kaszlu, któ-



rego wtedy odpowiednią dyetą można pozbyć się stanowczo. W razie drażnienia w gardle doskonale uspakają kaszel szklanka ciepłego mleka, kiedyindziej znów zimna woda z lodu.

Gdy idzie o wyleczenie z kaszlu, którego przyczyna mieści się w cierpieniu płuc, wtedy zalecamy przedewszystkiem pobyt jak najdłuższy w miejscach kuracyjnych i używanie tam leczenia winogronami lub mlekiem. Przechadzki piesze z tornistrem na plecach,

ściągającym ramiona w tył i temsamem sprawiającym swobodne oddychanie górnych części płuc; przytem wiejskie pożywienie: mleko, owoce i t. p. wywierają doskonały wpływ na płuca. Dla osób, które skutkiem osłabienia nie są w stanie odbywać przechadzek, zalecamy gimnastykę pokojową przy otwartem oknie, przy czem należy oddychać głęboko i możliwie długo zatrzymywać oddech w płucach. Dla odwietrzania wierzchołków płuc należy wziąć pałeczkę a tę ująć rękami tak, aby nie sięgały po za ramiona; w razie pozostawania



w pozycji leżącej wystarcza trzymać obie ręce pod głową. Jest to sposób, mający najszerze zastosowanie w suchotach; już po kilku tygodniach można zaobserwować rozrost klatki piersiowej na 6 albo nawet i więcej centymetrów. Odwietrzanie dolnych i średnich zrazów płuca dla tych, którzy chorowali na zapalenie tego organu lub też zapalenie otrzewnej, a mianowicie: a) prawego płuca przez głębokie oddychanie prawostronne i b) lewego przez także oddychanie lewostronne.*) Temi ćwiczeniami można po zapaleniu opłucnej osiągnąć wyprostowania skrzywień, szczególnie u dzieci takowe dają się

*) Odnosną rękę przyeiskać do boku klatki piersiowej, a drugą rękę zakładać na głowę.

usunąć. U dorosłych klucia reumatyczne bywają wyleczone w krótkim czasie.*)

Nakoniec leczenie kaszlu daje się osiągnąć za pomocą wdychania z tak zwanego aparatu inhalacyjnego (do wziewań), którego zadaniem jest dostarczenie płucom środka leczniczego bez udziału żołądka. Jeżeli w płucach zaległa plwocina, wtedy przyrząd ten ułatwi jej wydzielanie na zewnątrz. Jednakże przy dychawicy (*asthma*) i przy rozszerzeniu płuc (*emphysema*) wziewnik ten nie zawsze oddaje pomyślne usługi. (Przyrząd ten mogący zastąpić wszelkiego rodzaju niewłaściwe środki na kaszel jako też cierpienia uszu i nosa, nabyć można przez instytut „Hygieia“ Berlin N. 58.) W naczyniu wlewa się środek lekarski, a znajdującą się w naczyniu wodę albo odwar rumianku zagrzewa się za pomocą lampki; gdy woda zawrzy, strumień pary, wydzielający się przez rurkę, unosi z sobą cząstki lekarstwa, znajdującego się w naczyniu i w ten sposób wdychanego do płuc. W niektórych razach wybór środka leczniczego w tym celu lepiej pozostawić lekarzowi.

Wreszcie, zewnętrzne objawy kaszlu często można usunąć przez wdychanie w sposób jeszcze prostszy i wielu znany oddawna.

Idąc spać, wziąć zwykłą filiżankę, ogrzać i po nalaniu do $\frac{3}{4}$ wodą silnie wrzącą, wpuścić doń 4 do 6 kropel czystego olejku cypresowego lub też zwykłego terpentynowego. Następnie, mieszając ogrzaną łyżeczką (przez co woda obficie paruje) wdychać tę parę możliwie głęboko, dopóki pachnie olejkiem. Większa liczba kropel olejku mogłaby wywołać niepotrzebne zakrztuszenie, gdyż i przy wskazanej tak małej ilości niekiedy powstaje cokolwiek kaszlu. W takim razie wypada mieszanie wstrzymać, filiżankę szybko przykryć (dla zachowania gorącości), odkaszać się swobodnie i dopiero po tem, nanowo mieszając wodą, dokończyć wdychanie, jak powyżej.

Pewna ulga zwykle następuje od pierwszego razu, lecz dla zupełnego pozbycia się zwłaszcza kaszlu zadawnionego, bywa potrzeba ponawiać takie wdychanie przez czas dość długi.

Z wielu znanych nam osób, które pozbyły się kaszlu w sposób

*) Unaoznaczono tu ćwiczenia są szczegółowo opisane w Przew. Zdr 1904 str. 65—70.

tak prosty, wspomnimy tu przykład najwybitniejszy. Kobieta lat przeszło 60-ciu kaszłała nieustannie od lat 26-ciu i choć już ani marzyła o pozbyciu się tego „złego przyzwyczajenia,” jednakże „spróbowała.” Ponieważ zaś pierwsza próba przyniosła jej nazajutrz już wyraźną ulgę, więc „zaciągała się” i dalej co wieczór (na szczęście nie dymem tytoniowym!) Po dwóch tygodniach jeszcze pokaszliwała, lecz już znacznie rzadziej, mówiąc: „no, to już tylko żarty, — stary nałóg; obaczmy dalej.” Trwało to blisko trzy miesiące, ale w końcu 25 letni kaszel ustąpił całkowicie.

W gruncie jednakże, jakeśmy już wyrazili wyżej, w podobnych zdarzenia należy widzieć li tylko pojedyncze przykłady pomyślności powierzchownej; wszyscy więc kaszlący powinni dbać nie tyle o usunięcie objawów zewnętrznych swego cierpienia, lecz raczej o zwalczenie przyczyn wewnętrznych, z jakich te objawy powstały.

Choroby płuc.

Płuca są jednym z najważniejszych narządów ciała i dlatego oznacza nierzadko choroba płucna dla wielu zwiastuna śmierci. Do niedawna choroby płuc były dla nas zagadką, wskutek czego i leczenie ich było wielce nieudolne i często bezkulteczne.

Zapalenie czyli nieżyt (katar) oskrzeli.

(Bronchitis).

Wielu zapada rok rocznie na zapalenie czyli nieżyt oskrzeli, zwany także katarą bronchialnym lub nieżytem tchawicy albo płuc. Choroba ta występuje w najprzeróżniejszych przemianach, tak ostro jak i też przewłocznie, a nawiedza szczególnie małe dzieci, starców i w ogóle osoby słabowite. Choroba ta powstaje najczęściej wskutek zaziębienia zwłaszcza na wiosnę i w jesieni. Wedle wywodów dra *Jeżeka* nagłe ochłodzenie powoduje nieprawidłowe linienie się błon tchawicy. Przyczyną nieżyty oskrzeli może być również zepsute powietrze, wdychanie kwasu siarczanego, chloru, dymów, kurzawy i t. d., jakoteż choroby płuc, durzyca, (tyfus), ospa, szkarlatyna, żarnice, (odra), gruźlica (suchoty), blednica.

Objawy i przebieg. Chorzy skarżą się na silny kaszel i nie-
 żnośne łechtanie, a nawet uczucie drapania i palenia w piersiach.
 Z początku przy kaszlu wydziela się nieco płwociny przezroczystej,
 niekiedy pomieszanej z małemi kropkami lub żyłkami krwi. W miarę
 tego jak sprawa zapalna postępuje, płwocina staje się nieprzezro-
 czysta, mniej lepka a następnie z ustępującym kaszlem zmniejsza się
 wydzielanie płwociny. Gorączka zwykle bywa umiarkowana. Cho-
 roba trwa w jednych wypadkach tylko kilka dni, w innych ciągnie
 się od jednego do dwóch tygodni, nieraz jeszcze dłużej. Dla dzieci
 i starców przedstawia ostry nieżyt oskrzelikowy znaczne nie-
 bezpieczeństwo.

Przewlekła postać zapalenia oskrzelikowego niewiele się
 różni od postaci ostrej. Zwykle na wiosnę się pogarsza a podczas
 lata się zmniejsza i przestaje niepokoić chorego. Bardzo często nie-
 żyt oskrzeli jest połączony z dychawicą (astmą) z powodu zatkania
 się oskrzeli wydzieliną kataralną.

Leczenie. 3—4 razy na dzień godzinne okłady na plecy i na
 piersi, poczem zmywanie 25° C. Raz na dzień 33° C. ciepła pół-
 kąpiel. U osób silnych odnosi także dobry skutek okład całkowity.
 Przytem poleca się pić ciepłą wodę cytrynową, słodzoną miodem,
 celem rozpuszczenia lepkiepo śluzu. Na noc podbudzające owinięcie
 szyi i tułowia. Mierna gimnastyka oddechowa w czystym powietrzu.
 Przy uczuciu zimna i nienależycem wydzielaniu skóry, stosować lekką
 kąpiel parową przez 1/2 godziny z następem zmywaniem i wycie-
 raniem. Codziennie 5—6 razy kąpiele ust i przepłukanie gardła, po-
 czem wciąganie letniej wody przez nos. Z rana mięsienie (masaż)
 szyi a mianowicie ugniatanie i głaskanie z góry na dół, przy czem
 atoli nie trzeba dotykać tchawicy; zarazem głaskanie górnej piersi
 poczynawszy od kości piersiowej wzdłuż żeber. Mięsienie jest potrze-
 bne przy przewłocznym nieżycie oskrzelikowym. Z roślin zaleca się
 używać herbaty bzowej i lipowej. Przy zatwardzeniu wlewki ro-
 ślinne. — Pożywienie niedrażniące: chłodzące mleko, kleik owsiany,
 twaróg, owoce bez przypraw korzennych.

Koklusz czyli krztusiec.

Choroba ta co do swej przyrody jest rodzajem nieżyty w ga-
 łądziach tchawicy i występuje czasami nagminnie (epidemicznie) i to

przeważnie zimą i jesienią, zwłaszcza po żarnicach i szkarłatynie. Jestto szczegółowa choroba wieku dziecięcego, u dorosłych zdarza się rzadko. Zwykle napada dzieci 2—12 letnie, najczęściej w okresie pomiędzy pierwszym a drugim ząbkowaniem; u ssawców przed 7-mym miesiącem koklusz jest rzadkością.

Objawy. W samym początku koklusz mało się odroźnia od zwyczajnego nieżytu oskrzelikowego; później atoli napady kaszlu przybierają cechy znamienne, polegające na długim, piejącem wdychaniu, a następnie na prędko po sobie idących porywach kaszlu przerywanego, kończącego się najczęściej wymiotami i wyrzucaniem przez usta i nos obfitej ilości lepkiej, ciągnącej się flegmy z oskrzeli. W lekkich wypadkach napady pojawiają się 5—6 razy, w częstszych od 20—50 i więcej w ciągu doby. Prawie zawsze napady stają się częstsze nocą, aniżeli dniem. Podczas napadów koklusza twarz i oczy



Chwyt przeciwkrtuścowy z przodu.

nabiegają krwią, niekiedy krew pokazuje się ustami, nosem lub uszami, zdarza się też mimowolne oddawanie moczu i kału; apetyt słaby. Pierwsze objawy koklusza zaczynają się tak zwanym okresem senności, trwającym nieraz cały tydzień i dłużej. Następnie zjawia się zwyczajny katar w postaci lekkiej sapki, suchości w gardle, lekkiego kaszlu, zaczerwienienia i łzawienia oczu. Dziecko jest już dosyć rozstrojone, nie ma zwykłej ochoty do bawienia się. Na stan ten, pojawiający się zresztą często u dzieci, pilnie trzeba baczyć

w razie jeżeli koklusz panuje nagminnie. Można już teraz skutecznie zapobiegać gwałtownemu napadowi choroby, a mianowicie przez dostarczanie dziecku świeżego powietrza, zdrowego pokarmu, dalej przez letnie okłady, o czym niżej.

Leczenie. Obfite używanie świeżego powietrza, dniem i nocą. Częstsze napady w nocy pochodzą bowiem ztąd, że nocą w mieszkaniu powietrze jest gorsze, t. j. bardziej przepełnione kwasem węglanym i wyziewami, aniżeli w ciągu dnia. Zwłaszcza dymu tytoniowego trzeba się wystrzegać, jako też kurzu przy suchem czyszczeniu izby itp. — Pożywienie niedrażniące, jarskie, bez wszelkich ostrych przypraw, a mianowicie owoce, mleko, klejek owsiany, jęczmienny itp., limonady owocowe.



Chwyt przeciwrztuścowy z przodu oraz założenie palca w usta.

Już w pierwszym okresie (wątpliwym) choroby należy stosować we dnie okłady ciała ($26-35^{\circ}\text{C.}$) przez $1\frac{1}{2}-2$ godzin, na noc zaś opaskę brzuszłą. Przy występujących napadach trzeba zabiegać częściej powtarzać, dalej stosować letnie kąpiele ($30-35^{\circ}\text{C.}$). Po kąpieli trzeba dziecko na sucho wytrzeć, aż się skóra zaczerwieni. W razie gdy dziecko ma zimne nogi lub w ogóle przy uczuciu zimna należy do nóg założyć bańki grzejące. Usta i gardło przepłukiwać letnią wodą lub herbatą rumiankową. — Z roślin

można używać: szantę, macierzankę, witułkę lekarską (p. Zielniczek lekarski.) — Mięśnienie można również z dobrym skutkiem stosować przy napadach krztuściowych. Wykonywa się głaskanie, tarcie i opukiwanie pleców, karku i ramion, ile możliwości w postawie siedzącej; nareszcie mięśnienie całego ciała.

Szczególną uwagę wypada tu zwrócić na ręczną prawie natychmiastową pomoc przez t. zw. chwyt przeciwrztuściowe wedle metody d-ra *Naegeli'ego*. Oto wykonanie (p. ryciny):

Staje się lub klęka z przodu tuż przed dzieckiem, chwytą silnie palcami wskazującym i średnim górną część odnogi szczękowej pod uchem, kikię (duże palce) zaś opiera się o podbródek i popycha się potem, ciągnąc i uciskając silnie, lecz ostrożnie, dolną szczękę



Chwyt przeciwrztuściowy z tyłu.

na dół ku przodowi. (p. rys.) Skoro dziecko ma usta rozchylone, jak zawsze w czasie napadu, wkłada się zaraz duży palec prawej ręki do ust poza dolnemi kiełkami, resztą palców chwytą się z dołu podbródek i ciągnie potem szczękę spodnią ku przodowi na dół. Drugą ręką, opartą o czoło odchyła się głowę ile potrzeba w tył (p. rys.). Oczywiście nie należy uciskać zębów; nacisk ma działać jedynie na szczękę. Chwyt drugi zalecać szczególnie trzeba z powodu większej prostoty wykonania.

Usuwanie krztuśca za pomocą tego chwytu odbywa się przez to, że stan kurczowy mięśni szyi mechanicznym sposobem ulega rozprężeniu, a dalej, że przy podnoszeniu krtani i kości podjęzykowej, co następuje przez rozwieranie szczęki, otwiera się zakrywka krtani (zakrywadełko=epiglottis) i rozprężają pasma głosowe.

Trzeci sposób działania przeciw krztuścowi jest chwyt z tyłu. Stojąc za chorym, kładzie się oba kici (duże palce) tuż ponad skrzyżowaniem szczęki przed uchem, opiera palce średni i wskazujący o podbródek i spycha potem szczękę w dół ku przodowi. Skoro szczęka rozwartą, każe się dziecku wciągać głęboko powietrze; jeśli mu się to uda, to i napad na ten raz usunięty.

Słusznie mówi Dr. N., że chwyt przeciwkrztuścowy są tak proste i łatwe, że każda matka lub niania, a nawet starsze rodzeństwo wobec mniejszych dzieci bez trudu wykonać je mogą. Bólu lub dolegliwości żadnej chore dziecko przez stosowanie tego sposobu ręcznego nie odczuwa; skoro więc dziecko raz doznało przezeń ulgi, chętnie podda się działaniu później. Z dziećmi kapryśnymi, niespokojnymi wykonać oczywiście tego działania nie można; zważać trzeba, że dzieci podejrzliwe, zanim poznają dobroczynne działanie tego sposobu, najprędzej dadzą się namówić do spokojnego zachowania się, gdy ojciec lub matka, a nie obce osoby, lekarz itp., zabierać się będą do chwytów. Powinni więc rodzice, dbając o dobro dzieci, w razie panowania krztuśca na wszelki przypadek ćwiczyć się naprzód w wykonywaniu chwytów, iżby dzieciom w razie choroby mogli sami służyć prędką a skuteczną pomocą. Skutecznymi są te chwytły zawsze; niedostateczne skutki zachodzą jedynie wtedy, gdy dzieci są niespokojne, rzucają się itd. Bardzo dużo rodzin potwierdziło, iż twierdzenia dra N. są słuszne. Prof. *Hagenbach-Burckhardt* z Bazylei poświadczył, iż w klinice dziecięcej doskonałe uważał skutki chwytów przeciwkrztuściowych.

Dzieci czują zwykle zbliżanie się napadu koklusu i doznają obawy; dla tego też prawie zawsze chwytają się za cokolwiek, co im pod ręce popadnie. Podczas samego napadu zarówno oddech jak i czynność serca są w znacznym stopniu wyprowadzone z równowagi i tem się tłumaczą objawy sinicy, tak często występujące na twarzy i szyi (niebieskawe żyły nabrzmiałe), oraz drgawki ogólne wskutek przekrwienia mózgu. Dla złagodzenia takich napadów oka-

zało się nader skutecznem rozpylanie olejku cypresowego (*Oleum cupressi*) około dziecka. Bierze się 1—2 g. olejku i rozkrapla się w około chorego dziecka, tak aby powietrze niem się zaprawiło. Można też kilkanaście kropli olejku cypresowego nalać do naczynia napełnionego wrzącą wodą, przez co olejek tem rychlej poczyną się ulatniać w powietrze, którem dziecko oddycha. We wielu razach napady ustawają natychmiast po użyciu tego środka. W razie braku olejku cypresowego możnaby użyć także olejku terpentynowego (*Oleum Terebinthinae*) w ten sam sposób.

Homeopatja używa przy kokluszu przeważnie: *Aconitum* 3, co 2 godz. — *Bellad.* 3, co godz. — *Cuprum met.* 6, co godz. — *Veratrum* 6, co 3 godz.

Allopatja często stoi bezradnie wobec tego wroga ludzkości, nie ma bowiem żadnego absolutnie pewnego środka przeciwkokluszewego. Ze środków zwykle tu stosowanych wypada wymienić: chininę, antypyrynę, morfjum, ipekakuanhę, opium, pertussin i t. p. środki przytłumiające cierpienie tylko w pierwszym stadium; ztąd też tyle ofiar z pośród dzieci w ten sposób leczonych.

Istnieje powszechne mniemanie że koklusz zwykle się ciągnie conajmniej 6 tygodni. Przy leczeniu wyłącznie medycznym trwać on atoli może nawet 14—18 tygodni. Lubo ciężkie wypadki kokluszu nie tak łatwo są do przezwyciężenia, to jednak przy starannem leczeniu przyrodniczem można cierpienie to już w 3—5 tygodniach usunąć, ale tylko wtenczas, jeżeli się kaszlu nie przytłumiało truciznami już zaraz z początku.

Dychawica czyli astma.

Dychawica stoi zazwyczaj w łączności z chorobami naczyń krwionośnych, płuc lub serca; zdarza się jednak, że powstaje i niezależnie od innych cierpień. Chorobę tę cechują napady, zjawiające się nagle w przerwach krótszych lub dłuższych, a trwające od kilku godzin aż do kilku dni. Chorzy bywają zwykle w nocy nawiedzani takimi napadami, czując nagle wielką duszność, a często poprzedza napad astmatyczny ogólne osłabienie ustroju, uczucie ściskania tyłu głowy lub w czole, jakoteż ziewanie, odbijanie, burczenie brzucha i t. d. Choremu przedewszystkiem brak powietrza, w piersiach dają się słyszeć świszczące, chrapliwe rżenia, bicie

serca się zwiększa, a twarz skrzywiona wyraża obawę, jakoby przed śmiercią; przytem często oczy są wytrzeszczone i pot zimny oblewa całe ciało.

Przyczynę tej choroby upatrują jedni w kurczu mięśni oskrzelowych, drudzy w kurczu tonicznym przepony; inni znowu w przekrwieniu błony śluzowej oskrzelików (*bronchiolitis exsudativa*), a inni jeszcze w obecności ostrokańczastych kryształów w płwocinie; kryształki te, drażniąc peryferyczne zakończenia nerwu błędnego w błonie śluzowej oskrzeli, powodują kurcz odruchowy muskulatury oskrzeli drobnych. Niektórzy badacze (*dr. Luda*) twierdzą, że dychawica powstaje przeważnie wskutek przepełnienia ustroju kwasem węglanym (*Kohlensäure*), tak że napad astmatyczny przedstawia typowy objaw zatrucia tym kwasem.

We wypadkach niezawikłanych astma nie jest bardzo niebezpieczną. Jeżeli astmatyk żyje w dogodnych warunkach i wedle przepisów, może mimo tego cierpienia dojść do wysokiej starości; zdarzają się przy tem krótsze lub dłuższe przerwy, w których pacjenci bywają prawie uwolnieni od napadów.

Leczenie. Dychawica ma nieraz sama w sobie lekarstwo dla siebie: z chwilą bowiem zatrucia kwasem węglanym powstaje rozluźnienie mięśni w ustroju, a zatem i kurczowo zaciśniętych mięśni oskrzelowych, a wtedy oddech staje się swobodnym i cały napad ustępuje (*Niemeyer*).

Rozumnie się, iż kąpiele słoneczno-powietrzne odgrywają tu wielką rolę, gdyż w ten sposób kwas węglany może najdogodniej się przemieniać lub ulatniać. — Co do zabiegów wodoleczniczych wypada w pierwszym rzędzie stosować ciepło, jako środek uspakajający, rozwalniający i uśmierzający kurcz. Stosownie do stanu i sił chorego daje się dziennie porową kąpiel, trwającą 30—40 minut, poczem następuje całkowite zmywanie wodą 25° C. Prócz kąpeli parowej robi się codziennie zawinięcie $\frac{3}{4}$ ciała (25° C. — przez 1—2 godz.), poczem się silnie naciera grzbiet oraz górne i dolne kończyny. Na noc 25° C. owinięcie tułowia i łydek. Jeżeli chory się sam obudzi, wtenczas zdejmuje mu się okład po 2—3 godzinach, w innym razie może zawinięcie pozostać przez całą noc; rano następuje znowu całkowite zmywanie 25° C.

Przewodnik Zdrowia

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia
według praw przyrody.

Surowiectwo

czyli odżywianie się surowymi roślinami według dr. med. *J. H. Kellog'a*.

(Dokończenie.)

Krótko mówiąc gotowanie jest prostym rodzajem przetwarzania, uzdolniającym człowieka do przyjmowania żywności takiej, która ze swej istoty nie jest właściwie przeznaczoną dla niego. A że żywność surowa bywa niekiedy znoszoną przez ludzki żołądek lepiej, niż gotowana, to pochodzi ztąd, iż pokarmy, spożyte na surowo, trawiąc się powoli, również powolnie się rozkładają w narzędzie trawienia czyli przechodzą w stan kiszenia. Większa część wypadków, dotycząca zaburzeń żołądkowych, pochodzi z kiszenia i rozkładu żywności w przewodzie pokarmowym.... «Z tego też powodu surową kapustę (jako sałatę) można jeść na pozór bez szkodliwych następstw, podczas gdy niektórzy natomiast najmniejszej ilości kapusty gotowanej nie mogą znieść bez najcięższych zaburzeń. Gotowana kapusta, z powodu wielkiej ilości zawartych w niej składników drzewnikowych, trawi się w żołądku nader powolnie a jednakże bardzo szybko ulega kiszeniu. Skoroby się jadło tylko surową kapustę, to ona nie zostałaby wcale strawioną oraz nie uległa by żadnemu rodzajowi kiszenia lub rozkładu; stałoby się z nią to samo, co z innymi podobnymi materjami tak obcemi jak np. kawałek sprężynowej piły lub czegoś całkiem niestrawnego....» «Karmienie się surowym grochem, lub ziemniakami, orzechami, kartoflami, rzepą, marchwią, burakami w stanie surowym jest dla człowieka zarówno nie fizjologicznem,

jak gdyby się chciało żywić tem kota czy psa; tymczasem spożywanie surowych selerów, sałat, kapusty, cebuli, podawanych na stół dość stale, jest także samo нефизjologiczne. Surowy groch lub fasole, chociaż nie tak smaczne jak surowy seler, nie są przecież trudniejsze do strawienia. Ludzkie narządy trawienia nie są przysposobione do przetrawiania żadnego rodzaju traw; przyrodny pokarm człowieka zawiera się w owocach i orzechach...

«Orangutan, goryl i szympanz mogą służyć wzorem dla diety ludzkiej, której możemy trzymać się w zupełności, gdyż narząd trawienia u człowieka, anatomicznie jako też fizjologicznie, jest ściśle jednakowy z tymże narządem u wyższych rzędów małp.

«Zatem pomysł surowiecki (myśl ożywieniu się surowymi roślinami) jest właściwy tylko wtedy, gdy się go zastosuje do przyrodnych pokarmów człowieka — dojrzałych owoców, orzechów i zbóż, znajdujących się jeszcze w stanie mleczkowatym».

Nareszcie, po dość długim rozbiorze pytania, dlaczego człowiek nie może przyswajać trawnego drzewnika tak, jak wół i inne zwierzęta trawożerne, dr. K. zamyka swą rozprawkę temi wyrazami: «Jedyną korzyść, — wynikającą z faktu, że komórki naszych pokarmów zachowują życie jeszcze po ich przełknięciu — zawiera się w tem, że żywa komórka posiada w znaczniejszej mierze i zachowuje przez czas dłuższy siłę odporną przeciw napadom zaródków, z jakimi wchodzi w styczność w żołądku i w kiszkiach a od których łatwo mogą pochodzić procesy kisenia i rozkładu.»

Ponieważ jednak zajmowaliśmy się też niemało sami, zwłaszcza pod względem przyrodnego znaczenia strawy surowo-roślinnej w żywności ludzkiej, uważamy więc za stosowne dodać tu ze swej strony przynajmniej uwagi następujące.

Uznając zupełnie orzeczone przez d-ra K. stanowcze podobieństwo narządów trawienia ludzkich do małpich i nie zaprzeczając bynajmniej wyraźnej różnicy pomiędzy naszym ustrojem a budową czworonożnych zwierząt roślinożernych

— nie możemy wszakże przystać na konieczność ograniczenia żywności surowo roślinnej człowieka do samych tylko owoców, orzechów i zielonego zboża.

Małpy w stanie przyrody żyją jedynie w określonych dla nich krajach gorących, nie pracują umysłowo, nie uprawiają sztuk itp. jak człowiek, i pędzą byt ogólnie całkiem różny od ludzkiego i nie uczuwają potrzeby urozmaiceń, które w skutek odwiecznych przyzwyczajęń stały się dla nas »drugą naturą.« Że zaś wśród tych nawyków znajduje się mnóstwo tak szkodliwych, jak żywienie się przeważnie mięsem, zwierzęcemi tłustościami itp., którym zwykle towarzyszą ostre przyprawy, co przesyca, drażni i pociąga za sobą zalewanie się napitkami alkoholycznymi, lub innymi mn. w. szkodliwymi napojami, musi więc nam chodzić o porządne zastąpienie używek wadliwych przez inne, możliwie pożyteczne.

Nadto powszechnie wiadomo, co wreszcie przyznaje też i dr. K., że jedzenie sałat, rzodkiewek, cebuli, rozmaitych ziół korzennych itp. a także wszelkich zbóż dojrzałych, w postaci chleba, potraw mącznych, kasz itd. itd. bynajmniej nam nie szkodzi a nawet często znakomicie służy, czemużby więc to wszystko nie miało być załatwionem bez innej kuchni, jak promienie słoneczne?

Również nie trzeba zapominać, że człowiek posiada i może codziennie jeszcze mnożyć obce małpom przeróżne narzędzia do wstępnego drobnienia ziaren, wyciskania soków, gniecenia, krajania, siekania, mieszania: ze zbożami, płynów tłustości roślinnych lub innych nieszkodliwych przypraw z tem czy owem.

Tak więc, przy bliższem rozejrzaniu się, urozmaicenie żywności surowo-roślinnej — do tego stopnia, ażeby ludzie mogli stopniowo przejść od wyrobów sztucznych, z materiałów niewłaściwych dla naszego ustroju, do czysto przyrodnych i pod każdym względem korzystniejszych dla ludzkiego bytu — jest nie tylko zadaniem godnem uwagi, lecz nawet głęboko żywotną koniecznością.

W tym więc celu wydaliśmy już przed rokiem dziełko p. nazwą: **«Rajstwo»** czyli błogość odżywiania się su-

rowemi roślinami». Wszystkie te względy poparliśmy tu odpowiednimi wskazówkami praktycznymi oraz przepisami z towarzyszeniem objaśniających rysunków, czem spodziewaliśmy się oddać niemałą przysługę wszystkim warstwom społeczeństwa. Mieliśmy w tem głównie na myśli pokolenia nowe, które dla zupełnego przyswojenia sobie sposobu odżywiania się prawdziwie «rajskiego», nie będą już nawet potrzebowały odzwyczajać się od nałogów, u nich jeszcze nie istniejących.

Przestrogi i rady.

Więcej pokarmu roślinnego! Sprawę oddziaływania spożywanych pokarmów na sen omawia Dr. *Hessen*, wychodząc z założenia, że pokarmy mięsne, wykazujące przy rozkładzie wiele trujących pierwiastków, powodują niespokojny i nieorzeźwiający sen, ponieważ utrudniają dokonywany podczas snu proces oczyszczania się tkanek. Odzyskanie więc spokojnego snu dla przeciętnego europejczyka będzie mrzonką, dopóki ludzkość nie otrząśnie się z obłądu, że mięso należy do rzędu najznakomitszych środków spożywczych. Zarzucenie zaś dotychczasowego sposobu odżywiania wobec zakorzenionej od tysiącleci formuły wychowywania nas na zwierzęta drapieżne, wydaje się wielu niemożliwym, chociażby ze względu na obecne ułożenie się stosunków socyalnych, wykluczających rzekomo inny niż mięsny sposób odżywiania, który podług ich zapatrywania doprowadził by ludzkość do zwyrodnienia.

Prosty sposób wyjęcia z ciała zapchniętej igły itp. Zachniętą do ciała igłę jest zazwyczaj trudno wydobyć, a w pewnych warunkach, jeżeli ostrza nie można wyczuć, lub jeżeli drugi koniec nie ma w głębi oparcia, wydobyć jest prawie niemożliwe bez poważniejszej operacji. Ażeby taką igłę wydostać na wierzch zaleca Dr. *Steele* następujący sposób: Na zakłutem miejscu przymocowuje się zapomocą plastra lub bandaża dwa grube pilśniowe krążki używane na odciski i za ich pomocą wydobywa się łatwo i bez bólu igłę.

Dla złagodzenia napadu dychawicznego obnaża się górną część ciała chorego, robi się gorące okłady na piersi, brzuch i zmienia je często. Stolec powinien być zawsze regularny i w razie zaparcia robić wlewki wypróżniające. Gdy podczas napadu nogi są zimne, wtenczas trzeba starać się rozgrzać je tarcieniem, lub przez ciepłą kąpiel i następem przyłożeniem ogrzewadła (baniek z gorącą wodą). W razie wzdęcia brzucha i t. p. wzdymań, daje się do picia kilka filiżanek ciepłej herbaty z kopru i anyżu. Polecenia godne są też następujące rośliny: Bukwica lekarska, szantła, szałwija, dziewanna, przetacznik lekarski. — Umiejętne stosowanie masażu może wywierać również nader dobre skutki u astmatyków; przy tem trzeba się starać o należyte wykonywanie ćwiczeń oddechowych w otoczeniu czystego powietrza. — Pożywienie powinno być nie drażniące. Chory powinien się wystrzegać wszelkich wzruszeń duchowych i unikać nadwysileń cielesnych.

Również unikać palenia tytoniu, taksamo przebywania w miejscach napełnionych dymem i zaduchem. W wypadkach dychawicy postaci nerwowej pomaga często, nawet jedynie, hypnoza.

Homeopatja poleca dla uśmierzania napadów dychawicy *Glonoinum* 1 (na opłatku na język, 1—2 kropli). W czasie ataku: *Arsenicum* 6, *Chamomilla* 3, *Ipecacuanha* 3 i *Tartarus emeticus* 3. Przy astmie przewłocznej z silnem ściskaniem w piersiach: *Carbo repetibilis* 6; przy napadach nocnych: *Lynatia* 3 i dużo innych lekarstw, stosownie do różnych stanów choroby.

Alopatja poleca pomiędzy innemi t. zw. cygary i papierosy astmowe. Dalej dym z jadowitych roślin: bielunia (*Stechapfel*) i tabakę. Skoro napad dychawiczny zaraz z początku jest tak silny, że łagodniejsze środki nie są w stanie usunąć braku powietrza, stosuje się silniej działające środki znieczulające, jak np. *morfium*. Wetnętrznie: jodek potasowy

Zapalenie płuc.

Choroba ta dotyka ludzi każdego wieku, i wydarza się dość często; spotyka się częściej, prawie 3 razy tak często na wiosnę, w jesieni i zimą niż w porze letowej. Wedle nowszych spostrzeżeń występuje czasem także jako choroba zaraźliwa. Po większej części pochodzi ze zaziębienia, gdy spocone i rozgrzane ciało nagle ostyg-

nie, co dla mniej odpornych osób stanowi podniecię zbyt ostrą. Zapalenie płuc zdarza się również jako następstwo różnych chorób, a mianowicie po żarnicach (odrze), krztuścu, napływcę (influencji) i durzycy czyli tyfusie, zwłaszcza gdy te choroby leczono nieumiejętnie ostremi medykamentami. Zwykle choroba się rozpoczyna nagle silnym, wstrząsającym dreszczem i głuchym lub kołącym bólem w tej części piersi, gdzie płuco zostało zajęte. Po pewnym czasie ($1\frac{1}{2}$ godziny, czasami i więcej) dreszcze przechodzą w uczucie niezwykłego gorąca. W rzeczywistości jednak już w czasie dreszczów ciepłota ciała zaczyna się podnosić i szybko dochodzi $39 - 41^{\circ} \text{C}$, przyczem towarzyszą jej: czerwoność twarzy, błyszczenie oczu, pragnienie, uczucie rozbicia w kończynach, oddech przyspieszony, klucie w piersiach, częste tętno i t. p. Wkrótce potem pojawia się kaszel: z razu suchy, później z wydzielaniem flegmy najpierw białawej, a potem krwawej lub rdzawej. Rdzawe zabarwienie płwociny stanowi objaw krupowego zapalenia płuc.

Dr. Jeżek tłumaczy zapalenie płuc ze zaziębnienia w następujący sposób:

Ciało, jeżeli się poci, wydziela rozmaite trujące substancje. Skoro atoli ochłodzenie nastąpi raptownie, wtedy dostają się te trujące wydzieliny z powrotem do ciała i hamują płuca w prawidłowem odnawianiu materji (linieniu się), o czem rozpisaliśmy się szeroko w ustępie: „Nieco z anatomii i fizjologii narządu oddechowego.“ Dr. J. tłumaczy nam przebieg tej choroby, porównując płuca z drzewem, pod którem rozniecono ognisko. Tworzące się gazy, jak kwas węglowy, dym i t. p. wznoszą się w górę, gdzie wchłaniają je w siebie gałęzie, wskutek czego liście poczną żółknąć, opadać, a ostatecznie cała roślina zasycha. A i pień płucowy ma liczne gałęzie, które podobnie napawają się trującymi materjami, wskutek czego prawidłowe linienie się ustaje a następuje stan chorobliwy płuc, zapalenie.

Leczenie. Przy zapaleniu płuc wypada zwrócić uwagę na dwa niebezpieczne momenta a mianowicie: na osłabienie działalności serca, powstające wskutek gorączki i powodujące często zupełne wyczerpanie a nawet i śmierć — dalej na duszność (brak powietrza), wywołaną napływem krwi do płuc, a mogącą spowodować uduszenie (zatrucie kwasem węglowym).

Przy leczeniu tej choroby trzeba zatem najpierw starać się o zachowanie siły serca przez obniżenie gorączki, a powtórnie o usunięcie duszności przez zabiegi odciągające krew z płuc. W tym celu należy zważać, aby ciepłota w izbie nie przewyższała 13—17° C. *) Gdy temperatura chorego wskazuje 39,5° C., należy zmywać ciało co godzinę 1—2 razy wodą o 27° C.; gdy gorączka jest wyższą, stosować trzeba 10-cio minutowe półkąpiele o 31—25° C. lub owinięcie trzech czwartych ciała z następem zmyciem o 27° C. albo też następną półkąpielą o 31° C. Po półkąpieeli dobrze służy polanie wodą o 4° C. chłodniejszą. Chory nie powinien leżeć na pierzynie, lecz na materacu. Górna część ciała powinna leżeć wysoko. Dyeta powinna być niedrażniąca ale dosyć posilna; zaleca się szczególnie mleko, kefir, kaszka i kleik w mleku gotowane, kakao owsiankowe. — Dla odciągnięcia krwi z płuc robi się co 10 minut chłodzące okłady o 19° C. na zapalone miejsce, dalej okład brzucha o 28° C. przez godzinę, jako też owinięcia stóp, nóg i ładek o 25° C. przez 1½—2 godziny. Dla należytego rozgrzania stóp trzeba zastosować parową kąpiel nóg, trwającą pół godziny z następem wycieraniem wodą o 23° C. Zaparcie natychmiast usunąć wlewką najlepiej roślinną. Zabiegi wodolecznicze można poprzeć podaniem choremu herbaty z kwiatu lipowego i bzu, babki lancetowatej.

Alopatja nie ma żadnego poszczególnego środka przeciw tej chorobie. Dawniej służyło puszczanie krwi jako jedynie skuteczny sposób zwłaszcza na początku cierpienia. Obecnie przekonano się powszechnie, że sposób ten można tylko we wyjątkowych razach zastosować, gdyż zwykle przynosi choremu więcej szkody niż pożytku. Dla uśmierzania gorączki stosują lekarze alopaci zwykle *chininę*, *antifebrynę*, *phenacetynę*, *antipyrynę* itp.

Suchoty płucne czyli gruźlica.

(*Phthisis pulmonum.*)

Ze wszystkich chorób czynią suchoty największe spustoszenie

*) W każdym pokoju, w którym chory przebywa, powinien się znajdować ciepłomierz. Ciepłota ponad 19° C. jest szkodliwą nie tylko choremu ale i zdrowym. Przedewszystkiem po wsiach ludzie się przyzwyczajają do wysokich temperatur pokojowych (23—25° C.). Przez to ciało się rozdelikaca, poczem następują łatwo zaziębienia i cierpienia jak kaszel, reumatyzm, nieżyty, choroby gardła itp.

pośród mieszkańców ziemi. Statystyka wykazuje, że rok rocznie umiera na suchoty przeszło 3 miliony ludzi, czyli że przeciętnie na każde 3 wypadki śmierci przypadają 2 wypadki — skutek suchot. Suchotami nazywamy przewlekły proces rozkładowy tkanki płucnej, występujący przy różnych jej cierpieniach. Najważniejsze z tych cierpień są następujące: *przewłoczne zapalenie wierzchołków* czyli *szczytów płuc*, *przewlekłe zapalenie oskrzeli*, *zapalenie płuc kataralne (bronchopneumonia)* i *nacieczenie gruźlicze*. Wszystkie wymienione cierpienia biorą swój początek schorzeniem górnych zrazów płucnych lub też wierzchołków płuc a następnie rozszerzają się ku dołowi. Stosownie do przebiegu cierpienia różniamy formę ostrą i przewłoczną.

W przebiegu ostrym wytwarzają się w płucach i to bardzo prędko małe supełki, koloru szarawego lub żółtawego. Równocześnie występuje gwałtowna gorączka, tętno jest przyspieszone; dalsze objawy są: senność, brak tchu, wielka skłonność do pocenia się, duszność i szybkie opadanie z sił. Gruźlica przewłoczna osadza się w pierwszym rzędzie także w płucach, ale nie występuje tak ostro, przez co pozostaje dużo czasu, zwykle całe lata, w których ustrój w różny sposób może się opierać chorobie i wytwarzać gojące i uzdrawiające zmiany. Do takich zmian należy naprzykład zaschnięcie czyli zmarszczenie t. j. stan, gdzie małe, twarde ciemne supełki gruźlicze zasychają. Czasem supełki podlegają też zwapnieniu, lecz dopiero po poprzednim zmiękczeniu, zropieniu i rozpułnieniu; zmiękczone supełki usychają tu powoli na żółto-szarą, wapienną, piaskowatą masę i stają się nieszkodliwe. Dalej, skutek drażnienia okolicznej tkanki płucnej, supełki mogą wywołać pewien stan zapalenia z wysiękiem, który się potem staje twardym i chrząstkowatym. W ten sposób następuje zasklepienie supełków gruźliczych i wyłączenie ich z bezpośredniego stykania się z ruchem krwi, przez co stają się nieszkodliwe dla ustroju. Zmiany te udają się przy korzystnych warunkach i zdrowotnym sposobie życia. Chorzy tacy mogą nieraz zupełnie wolni od wszelkich objawów gruźliczych wesoło żyć ze swą chorobą aż do późnej starości. Pod warunkami zaś niekorzystnymi, przy nierozumnym sposobie życia, po rozpustach, tańcach, gwałtownych wysiłkach zwłaszcza płciowych, rozdrażnieniach (gniewie, zmartwieniu,

strachu), raptownych zaziębień i wogóle po innych zbyt silnych podnieciach, zaschnięte już, zwapnione lub zasklepione tuberkuły mogą łatwo się utworzyć na nowo w ustroju i spowodować szybki, śmiercią się kończący rozkład krwi. W takich razach siupelki gruźlicze osadzają się coraz dalej a śmierć następuje wtenczas wskutek ogólnego rozkładu i zwyrodnienia krwi z objawami ogólnego wysychania, w przebiegu ostrym jako suchoty galopujące, w przebiegu przewłocznym jako suchoty przewłoczne (chroniczne). Oprócz płuc gruźlica napada także często błony śluzowe kiszek (podobnie jak przy durzycy), żołądka, krtani, tchawicy, śledziony, nerek, macicy —; dalej opony mózgowe, kości (w wieku młodzieńczym jako zołzy czyli skrofuły) jako też sąsiedne tkanki i błony wszystkich członków.

W płwocinach suchotników znajdują się t. zw. bakterje gruźlicze, które można łatwo sprawdzić. Są to maleńkie (widoczne tylko przy powiększeniu przez mikroskop) żyjątka, zwane także lasecznikami. Czy te drobnoustroje są przyczyną czy też następstwem cierpienia, tego dotąd nie udało się naukowo rozstrzygnąć.

Dr. Jeżek uważa za przyczynę suchot nie tylko drobnoustroje gruźlicze, lecz w pierwszym rzędzie nieprawidłowe linienie się części narządu oddechowego. Wskutek tego powstaje gorączka, powodująca zapalenie śluzowej błonki płucnej. A podobnie jak wrzodom towarzyszy zwykle zapalenie skóry, tak może też zapalona płucna błonka śluzowa stworzyć siedlisko dla wielu wrzodzików, w których rozwija się ropa i cuchnąca materja. Z dojrzałego wrzodu przez nacisk zostaje ropa wytłoczona, a tak samo z ropy zostają wyciskane i wrzody śluzowej błonki płucnej. To samo ciśnienie powietrza usuwa też równocześnie wyduszoną ropę, zawartą potem w płwocinach. — Lecz zapytamy się, jak powstaje to silne ciśnienie powietrza? Wedle dra J. tworzą się gazy oddechowe (kwas węglowy) w płucach samych, a spostrzeżono, że głośnia się zamyka przed każdym kaszlnięciem, wskutek czego napięcie lotnikowe musi wzrość do pewnego punktu. A że wzniesienie to powoli się dokonuje i ciśnienie powietrza w płucach przy kaszleniu się wzmacnia, powodując przytem silne parcie, przeto zachodzi zapewne jeszcze inny czynnik, dotąd nieznan. I w rzeczywistości rozchodzi się najpierw o wyziewy zapalanej błony śluzowej; potem wchodzi w rachubę

kwas mleczny, pochodzący, jak wiadomo z podrażnionego mięśnia. Ostatecznym czynnikiem jest ta okoliczność, że głośnią się zamyka, wskutek czego kwas mleczny, podobnie jak gliceryna, zapala się w ciepłym powietrzu płuc. Samozapalenie to rozszerza się na całe płuca, przyczem rozpiera się rozgrzane powietrze w płucach wywierając nacisk rozsadzający na wrzody, i w ten sposób zostaje ropa wyduszona.

Cała ta czynność trwa jedną chwilę. Świeże blizny płucnej błonki śluzowej stanowią często pole późniejszych niebezpiecznych wrzodów, które potem niby gałęzie płucne, niszczą tkankę płuc, a jeżeli niszczenie to prędzej postępuje, aniżeli odnowienie przyrostku, natenczas nikną płuca. —

Dowiedzionem jest, że gruźlica płuc jest chorobą zakaźną czyli zaraźliwą. Z tej przyczyny chorzy nie powinni nigdy spłuć na podłogę, ani na ziemię ani w chustkę, ale tylko w spluwaczki lub też najlepiej w poszczególne ku temu szklance kieszonkowe.

Suchoty najczęściej występują pomiędzy 15 a 35 rokiem życia, a zatem w okresie, w którym człowiek zwykle używa wszystkich swoich sił cielesnych i umysłowych, aby wyjść zwycięsko z walki życiowej. Kobiety częściej zapadają na tę chorobę, aniżeli mężczyźni; tłumaczy się to mniejszą odpornością ustroju kobiecego, pędzeniem siedzącego sposobu życia w powietrzu nieczystem, a również wyczerpaniem sił przez zbyt częste połogi. Suchotnicze kobiety, które w ciążę zaszyły, bywają nieraz nawet uwolnione od tego cierpienia. Często jednak z gorączką połogową występuje choroba ta na nowo i wtenczas zwykle z groźnym końcem.

Przy **leczeniu** gruźlicy trzeba mieć na uwadze przedewszystkiem trzy względy: należytą dyetę, dobre pielęgnowanie skóry i obfite używanie świeżego powietrza. Pożywienie powinno być proste, nie drażniące ale dosyć posilne; przedewszystkiem nie powinno powodować napływie krwi do płuc. Słynny prof. dr. *Kuszmaul* tak się pewnego razu wyraził w tym względzie: »Niechętnie wysyłam chorych do Davos (w Szwajcarji), gdyż tam wielu się upaja koniakiem; a przecież przy cierpieniu płucnem niema nic bardziej szkodliwego.« A więc nie dawać choremu ani wódki, ani mocnych win, ani też dużo mięsa; najlepiej mu służy mleko słodkie lub kwaśne, gąszcz lub polewki z ryżu, grochu, fasoli, soczewicy, prosa;

kakao owsiankowe, zupy, kasze i kleik z jęczmienia, ryżu, owsa; dalej jarzyny a przedewszystkiem owoce. Dla pielęgnowania skóry, która tu ma poniekąd zastąpić płuca, trzeba zmywać całe ciało wodą o 27° C. i to dziennie 1 – 2 razy, z rana w łóżku, po południu o ile możliwości zwłaszcza w porze letowej na wolnem powietrzu; następnie używać ruchu aż do zupełnego rozgrzania się. Silne osoby mogą stosować zawinięcie trzech czwartych ciała (27° C.) przez godzinę; dla lepszego rozgrzania chorego przykładą się gorące bańki, poczem następuje 10-ciu minutowa półkąpiel o 32° C. oraz mięsienie całego ciała. W ten sposób skóra nie tylko zostaje pobudzona do oddychania i wydzielania, ale także apetyt się wzmacnia, oraz wzmacnia się cała muskulatura. W porze letowej dobrze służą kąpiele słoneczne 2—3 razy tygodniowo; na noc można założyć szkocki okład o 27° C. jako też owinięcie łydek o 25° C. (Wszystko to daje się najlepiej wykonać w dobrze urządzonym zakładzie przyrodoleczniczym). Dla dostatecznego użycia świeżego powietrza, powinien pacjent ile możliwości przez cały dzień przebywać na wolnem powietrzu, najlepiej w lesie, w nocy zaś sypiać w szałasach, a conajmniej powinny być okna sypialni otwarte. Przy tem chory nie powinien zapominać o należytem głębokiem 4 – 5 razowem oddychnięciu dziennie do 30 razy. Dla lepszego odłączania się śluzu, można stosować parowe okłady i wzięwania pary (inhalacje).

Jeżeli chory jest jeszcze dosyć silnym, wtenczas powinien często używać ruchu na czystem słonecznem powietrzu. Dobrze mu mogą posłużyć umiarkowane ćwiczenia gimnastyczne (ile możliwości nago!), a także pływanie i bieganie na łyżwach. *Dr. Niemeyer* tak się wyraża o działaniu pływania na suchotników: »Pływanie, które nie tylko piersi rozszerza, ale i skórę wzmacnia, powinno być wykonywane nie tylko w lecie ale też właśnie zimą, o ile istnieją przykryte łaźienki do pływania. Liczymy już tuzinami kandydatów do suchot, którzy wskutek regularnego pływania w tutejszych miejskich łaźniach przeniesili się wprost na kwitnących młodzieńców jeszcze przed rozpoczęciem się wiosny. Zważać tu jednak trzeba zawsze na to, aby natychmiast po kąpieli nastąpiło otulenie się w płaszcz kąpielowy i silne wytarcie całego ciała.« O bieganiu na łyżwach tak pisze: »Zważywszy z jednej strony mało mozolne poruszanie się, z drugiej zaś strony obficie wpływające powietrze do płuc — mogę

powiedzieć, że bieganie na łyżwach wydaje mi się jakby stworzone dla uzdrowienia słabych piersi.« W każdym razie trzeba tu zachować należyte umiarkowanie i zważać na to, aby czynniki te nie były zbyt silną podniecią, mogącą wyrządzić szkodę. Osoby bardziej osłabione niech się zadowalają przechadzką, głośnem czytaniem a szczególnie wesołym śpiewem.

Z roślin używa się przeciw suchotom: Krwawniku, babki lancetowatej, podbiału, szałwji, lepieźniku, tobołek.

Alopatja stosuje przeciw suchotom przeważnie kreozot i tegoż przetwory — niestety zwykle ze szkodą dla chorych. W tak zw. tuberkulinie Kocha spodziewano się mieć niezawodny środek przeciw gruźlicy. Środek ten jednak zawiódł zupełnie. Tuberkuliny nie używa się teraz ani nawet dla przekonania się o obecności suchot a mianowicie z powodu pewnego niebezpieczeństwa, jakie wywołuje jej zastosowanie. A zatem w leczeniu gruźlicy także alopatja zbliża się coraz to bardziej do sposobu przyrodolecznictwa i głosi: Chociaż nie posiadamy specyficznych środków przeciwko gruźlicy, możemy jednak z całą pewnością powiedzieć:

„Suchoty są uleczalne“

Rozedma płuc.

(Emphysema pulmonum).

Rozedma czyli rozdęcie płuc jest chorobą przeważnie wieku starszego i łączy się zwykle z dolegliwościami astmatycznymi. Cierpienie to zasadza się na nadmiernem rozszerzeniu się pęcherzyków płucnych lub też na zlewaniu się z sobą kilku sąsiednich pęcherzyków. Wskutek takiego rozdęcia, płuca tracą swą sprężystość, są tak zwiędłe, że nagromadzonego powietrza nie mogą wydalić, jako też nie mogą wciągnąć świeżego powietrza. W skutek tego mamy tu następujące objawy: Krótki oddech, brak tchu, silne bicie serca, niedomaganie narządu trawienia, nabrzmienia wątroby, dolegliwości w podbrzuszu, znużenie, osłabienie itp. Klatka piersiowa jest beczkowo rozszerzona. Przy opukiwaniu słyszymy oddech płucny tam, gdzie powinniśmy słyszeć odgłos tępy serca lub wątroby. Przy wysłuchiwaniu nie słyszymy oddechu pęcherzykowego, lecz rżenia i szmery chrzęszczące.

Przewodnik Zdrowia

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia
według praw przyrody.

Ruch — to wzrost.

W zasadzie, wiadomo wszystkim, że gdzie więcej ruchu, tam silniejszy wzrost; lecz w praktycznym życiu za mało zwraca się uwagi na to niezłomne prawidło wszech rzeczy. U oddzielnych osób dość porównać jedną rękę do drugiej. Najwięcej jest posługujących się przeważnie ręką prawą; u takich nie tylko ta ręka, lecz i cała owa strona ciała rozwija się i rozrasta mocniej. Toż samo, tylko w kierunku odwrotnym, dzieje się u „lewców“. Tu jak i tam stwierdza się za równo związek ruchu ze wzrostem. Podobneż porównanie pomiędzy rozmaitemi osobami uwydatnia tego rodzaju objawy większą jeszcze wybitnością. Najbardziej zaś stanowczo wykazuje się różnica, istniejąca pomiędzy narodami. Weźmy np. Anglików i Francuzów. W Anglii, gdzie wszelkie ćwiczenia ciała, rozmaite „sporty“, są w powszechnym użyciu od bardzo dawna, z pokolenia w pokolenie, poczynając od dzieci, wdrażanych od kolebki do ruchu, przy warunkach służących rozwinięciu wytrzymałości na przyszłe walki życiowe ze szkodliwymi wpływami zewnętrznymi, wzrost przeciętny jest około 1 m. 74 cm. Lecz i w tym kraju, za wyłączeniem klasy robotniczej, pozostaje średnio już tylko 1 m. 70 cm. na resztę ludności.

We Francji zaś, gdzie przeciwnie ćwiczenia ciała znajdują się od dawna w wielkim zaniedbaniu, prócz chyba nowoczesnego biegania na kołach, średni wzrost ludności zeszedł na ostatni stopień z całej Europy, mniej więcej 1 m. 56 cm. Z natury rzeczy, ciało ludzkie, podobnie do roślin, np. drzew, o tyle tylko prawdziwie żyje, o ile się rozrasta:

w górę, w szerz, w kości, mięśnie, ściegna i t. d. Niestety, w obecnych czasach postrzegamy, że w ogólności większa część mieszkańców kuli ziemskiej od 17 lub 18 roku życia przestaje rość niemal zupełnie. Pochodzi to widocznie z dwóch głównych przyczyn: z jednej strony, z życia siednego, jakie pędzi coraz to wzrastająca ilość mieszczuchów, a to nawet nie tyle dla kształcenia się umysłowo, jak wprost wskutek ogólnego oddalenia się od przyrody; a z drugiej strony przez gardzenie wszystkiem, w czem drga istotne życie, przez oddawanie się wszelkiego rodzaju zbytkom i nadużyciom. Pod pozorem szerzenia oświaty, 6 letnie dzieciaki już są wprzęgane do szkoły, t. j. do siedzenia, kiedy ruch najpotrzebniejszy, ztąd niechybne wstrzymanie wzrostu. Dążność naturalna do rozwoju ciała przejawia się zaledwo niejakiemi wyskokami młodocianego pędu; lecz nie stale a ułomnie! W lecie jeszcze się pozwala chłopakom niby nieco więcej ruchu, więc przytem i wzrost idzie cokolwiek raźniej; lecz nie trwale, bo wkrótce nadchodzi zimowe zamknięcie, czyli zupełny zastój działalności krwi, soków i narządów, służących do rozwoju ciała. Umysł także przez to cierpi a i duch jeszcze bardziej. Krew się zgęszcza, napręża i wkrótce uczą się dzieciaki jedne od drugich, — nie zadań szkolnych a ... samogwałtu! Nowy cios okropny dla postępu całej istoty, cieleśnej, umysłowej i moralnej przyszłych „obywateli“.

Z dziewczekami, z których mają być matki następnego pokolenia, dzieje się jeszcze smutniej, gdyż tym nieszczęsnym zakazują się jeszcze bardziej ruch i wszelkie ćwiczenia, potrzebne dla wzmocnienia budowy i nadania jej wytrwałości na trudy i ciężary późniejszego bytu.

Wskutek tego wszystkiego, z pokolenia w pokolenie ludzie nietylko drobnieją, słabną, żyją króciej i chorobliwiej; lecz napotyka się zarazem coraz więcej ułomnych: to ręka, to noga krzywa, lub jedna krótsza od drugiej; tu garby, tam inne kalectwa. Nawet i tacy, którzy wyjątkowo rosną w górę, są najczęściej wąscy, w piersiach, w plecach, w kościach. Napotykają się jeszcze postawy silne, ruchliwe, świeże, lecz niestety tak rzadko i coraz to rzadziej, dziś już niby zjawiska

nadprzyrodzone! Jednego spodziewać się wolno, że przecież oświata, której się poświęca tyle najżywotniejszych potrzeb ludzkich, wyda w końcu plon słusznego poglądu, jasnego pojęcia i należytego sprostowania kierunku życia ludzi wedle matki-przyrody.

Jak się chronić od piorunów?

W domach, zwłaszcza w mieście, uderzenia pioruna są rzeczą tak rzadką, że częściej można paść ofiarą załamania się sufitu pod płasami na wyższym piętrze, niż od „jowiszowej strzały“ błyskawicznej. Wszelako nie wypada pochwalać lekkomyślnej chępliwości tych, którzy — dla błahego popisu śmiałością, nieraz nawet udawaną — podczas burzy roztwierają okna i drzwi; mocny przeciąg powietrza jest niezawodnie zbyt uprzejmym przewodnikiem elektryczności. Piorun uderza nierzadko w najwyższe drzewa (wieże zwykle są zaopatrzone w gromochrony) i ogólnie w przedmioty najbliższe naelektryzowanych chmur. Zatem niebezpieczeństwo takiego rażenia bywa największe na otwartem polu, gdzie nasza własna osoba może przedstawiać punkt najwydatniej wzniesiony. Z tego względu ludzie, zaskoczeni przez burzę, zdala od wszelkiego porządnego schronienia, z podwójną słusnością szukają czempredzej ukrycia pod najbliższymi drzewami. W tem jednakże należy zważać najprzód na to, że ucieczka u brzegu lasu przedstawia znacznie mniej bezpieczeństwa, niż w głębi; zarazem, różne drzewa posiadają odmienne własności co do przyciągania lub odpychania piorunowych pocisków. Tak więc doświadczeni leśnicy twierdzą jednogłośnie, że nadewszystko stare dęby, jodły, świerki, sosny a także wysokie lipy, topole itp. — szczególnie gdy mają suche wierzchołki lub podobne oddzielne konary — często ulegają razem piorunów. W pewnej okolicy niemieckiej stwierdzono piorunowych uderzeń: na dębach 56, na jodłach i sosnach 24, a na bukach — ani jednego, chociaż te drzewa zajmowały ok. 7/10 części całego obszaru leśnego. Okolicz-

ność tę ludzie fachowi przypisują tem, że drzewa bukowe posiadają liście delikatnie owłosione. Rozumie się, iż „niema prawidła bez wyjątków“; nie trzeba więc mniemać, jakoby także wysokie buki, rosnące osobno, miały być stanowczo nietykalne. W każdym jednak razie można się uważać za lepiej schronionego pod bukiem, zwłaszcza niskim, niż pod wszelkiem innem drzewem. W drugim rzędzie można zalecać: leszczynę, olchy i wszelkie zarośla o liściach włosiastych. Za tem, kogo burza zaskoczy bądź śród lasu, bądź w pobliżu — na polu, łące, pastwisku — ten niech szuka schronienia od deszczu i piorunów nie pod stertą, stogiem ani oddzielnem, wysokiem, przybrzeżnem drzewem, lecz możliwie w głębi, najlepiej pod bukiem, szczególnie rozłożystym, chropowatym. — A gdzie niema podobnej ucieczki, tam już chyba według rosyjskiego przysłowia — „leżącego się nie bije“ — od piorunów położyć się na ziemi; deszcz przemoczy, to pół biedy!

Dla łatwego zapamiętania powyższych uwag, można je streścić w kilku wierszach:

Kiedy raptem spotka burza,	Patrz — w te dęby, jodły, sosny —
Niech obawa cię nie zdurza;	Chętnie strzela piorun sprosny;
Chociaż tryska, błyska, trzaska,	Za to mija niskie buki:
Ty przytomnie dąż w głąb laska...	Chroń się wedle tej nauki!

Prof. B.

Gniew jako podnieta zbyt ostra.

Często znajdujemy się w położeniu, kiedyto i najłagodniejszemu z nas chciałoby się „ze skóry wyskoczyć“. Nasi kochani bliźni starają się już o to, ażeby istnienie nasze nie samą tylko było uciechą i wesołością, Złość, głupota, podłość i tajemne intrygi mogą nas czasem wprost przyprowadzić do rozpacz. W takich razach nie jest nawet dobrze gniew i troskę w sobie trawić. W wielu wypadkach użyczą nam to wielkiej ulgi i zadowolenia, jeżeli możemy wzburzeniu naszemu „dać upust“.

Kto chce jednak w takich razach postąpić rzeczywiście mądrze i praktycznie i nie ponieść wskutek gniewu uszczerbku

na zdrowiu, ten niechaj zastosuje się do wskazówek tu podanych.

Nie należy nigdy jeść wówczas, kiedy to z irytacji „pęknąć“ by się chciało. W takich chwilach jest nasza ślina, jak niektórzy fizjologowie udowodnili, wprost trującą. „Nie służy“ nam to, co w takiej chwili jemy; w wzburzeniu nie żuje się porządnie, a następstwem tego są bóle żołądka i zaburzenia w jelitach.

Jeszcze niebezpieczniej jest gniew „utopić“. Nasi czytelnicy są o szkodliwych skutkach alkoholu dostatecznie poinformowani. Nigdy jednak odporność ciała naszego wobec tej trucizny nie jest tak małą, jak w chwilach gniewnego wzburzenia. Nie jeden już wskutek tego, że w gniewie napił się szybko piwa, wina czy wódki, unieszczęśliwił się na całe życie.

Kto się znajduje w stanie wzburzenia, niechaj obmyje całe ciało octem i wodą. Niechaj także pije z wolna chłodną wodę. A potem, najlepiej wyjść na łono boskiej natury i tam zaczerpnąć ukojenia dla duszy. Także letnia kąpiel działa uspakajająco na wzburzoną krew. —

Nareszcie wypada nadmienić, iż wszelka większa podnieci, a zatem i gniew wogóle mniej szkodzi, gdy następuje w pierwszej połowie dnia a więc z rana lub przed południem. Jest to okres wzmagający się, w którym organizm po należyty nocnym wypoczynku ma stosunkowo jeszcze najwięcej siły także do znoszenia niejednej przykrości, a zatem i gniewu. Mimoto starajmy się jednak, abyśmy naszym bliźnim nie sprawiali gniewu ani w czasie przedpołudniowym, a z pewnością wyjdzie to i nam na lepsze zdrowie! —



Lenistwo i jego leczenie.

Interesujące zapatrywania na lenistwo i jego zwalczanie rozwija francuzki psycholog i lekarz chorób nerwowych *Fleury*. Za przyczynę lenistwa uważa on rychłe nużenie się układu nerwowego. Człowiek leniwy przy jakiegokolwiek czynności szybko wyczerpuje się; jego system nerwowy nie jest

zdolny do długotrwałej pracy i dlatego leczenie człowieka leniwego jest równoznacznem z higieną systemu nerwowego. Niektórzy z najwybitniejszych działaczy na polu umysłem byli początkowo leniwymi i niezdolnymi do wytrwałej pracy n. p. *Darwin, Balzac, Zola* — a jeżeli mimo to doprowadzili do owych rezultatów, które w nas podziw wzbudzają, to osiągnęli to jedynie na drodze energii, przyzwyczajenia i regularności. — Wielu potrzebowało do tego zewnętrznej podniety, bez której nieby nie byli zdziałali. Dla jednych podnieta tą był nauczyciel, przyjaciel, dla innych rodzice lub kobieta. Jeżeli się więc chce leniwemu pomódz a w szczególności jeżeli to chce lekarz uczynić, to nie można ani na chwilę zapomnieć, że tylko najdokładniejsze przepisy, najściślejsze uregulowanie sposobu życia może dać uzasadnioną nadzieję możliwości wyleczenia. Podział godzin wszelkiej czynności, rozrywek i wypoczynku, czas przyjmowania posiłku, wszystko to musi być jak najstaranniej nie tylko obmyślane ale i ściśle wykonane. Zaczem rzeczą niezbędną jest częsta i baczna kontrola, ażeby pacjent istotnie we wszystkich szczegółach stosuje się do naszych zarządzeń. Mało lekarstw i lekkie pożywienie; przedewszystkiem jednak ideom trzeba dać pewną treść; jedną jedyną potężną ideę postawić na czele najgorętszych pragnień i myśli, odnaleźć leniwemu jego powołanie, wyzwąć go z bierności i sprowadzić na właściwą ścieżkę. A potem przyjdzie wszystko pokonywująca potęga przyzwyczajenia. Wielcy ludzie pracowali regularnie, zawsze o jednej godzinie i o tej samej porze. Kiedy i jak? Najwydatniejszą jest praca z rana a mianowicie zaraz bezpośrednio po wstaniu, bez przerwy. Praca wieczorna — rzecz zbyt niepewna, a nowoczesny człowiek rozporządza właściwie tylko godzinami rannymi jako swemi. Jak długo może leniwy pracować? Nie zbyt długo a w początkach stanowczo nie dłużej nad jedną godzinę. A jakiego rodzaju pracą ma się zająć? Zależy to od indywidualności. W ogólności zaleca się więcej pracy twórczej a mniej biernego wchłaniania w siebie mnogich wiadomości. Tworzący bywa zazwyczaj weselszy, — w wypadku drugim jest się często pesymistą. —

Przestrogi i rady.

Prosty środek na sprowadzenie snu. Prof. *Laborde* w Paryżu podaje nowy i bardzo prosty środek na sprowadzenie snu. Przy badaniach o wpływie nerwów językowych na oddychanie przekonał się, iż wyciągając przy pomocy ręki język z ust i wsuwając go napowrót w jednostajnem tempie rytmicznem, powoduje się najpierw wielokrotne ziewanie, które zwolna i nieznacznie sprowadza spokojny i naturalny sen. Te rytmiczne ruchy języka oddały prof. L. jeszcze inne dobre usługi a mianowicie przy stosowaniu sztucznego oddychania. Przy pomocy tego rodzaju wytrwale prowadzonego zabiegu, zdołał on, szczególnie w wypadkach zatrucia wyziewami węgla, przywrócić nieszczęśliwych do życia. Jeszcze w innym wypadku zabieg ten można z korzyścią stosować, mianowicie przy tak mocnej „czkawce“, przy tym tak często męczącym a zaledwie zdławić się dającym kurezu, polegającym na przedrażnieniu i przeczuleniu przepony piersiowej. W tym wszakże wypadku nie należy języka wyciągać, ale raczej ruch ten, mający na celu powstrzymanie kurezu, wykonywać w kierunku przeciwnym. W wielu i to najcięższych przypadłościach, widział prof. L. środek ten uwieńczony pomyślnym skutkiem. —

Przeciwno ukłóciu owadów bywają polecane rokrocznie coraz to nowe środki apteczne. Lepiej jednakże aniżeli wszelkie salmiaki, mydła etc. zapobiegają zapaleniu niektóre proste a zawsze pod ręką będące środki. Przedewszystkiem należy zapamiętać: zakażenie krwi i ciężkie zapalenie, jakie powstaje po ukłóciu owadów, spowodowane bywa zazwyczaj zanieczyszczeniem małych tych ranek na skutek rozdrapywaniu ich brudnymi paznogciami. A zatem: 1) Nawet przy gwałtownem swędzeniu miejsc ukłótych absolutnie nie drapać a natomiast miejsca te obficie oślinić. Wszelkie drapanie po szybko przemijającej uldze, zapala tylko miejsce ukłóte. 2) Jako środek wypróbowany: obłożyć ukłóte miejsce listkiem babkowym, klonowym, bżowym, brzozowym i t. p.,

na ten zaś nałożyć nieco wilgotnej ziemi zwłaszcza gliny — albo założyć chłodny wilgotny okład, który można na prędcie zrobić umoczywszy chustkę do nosa w czystej i zimnej wodzie. Przy zapaleniu trzeba okłady ponawiać całemi godzinami; potem dobrze jest wziąć gorącą kąpiel całego ciała, następnie przykryć się doskonale i pozostać tak w spokoju aż do wystąpienia potów. Picie gorącej cytrynowej lub jakiegokolwiek innej limoniady owocowej lub też herbaty bżowej przyspiesza wydzielenie znajdującej się ewentualnie w organizmie trucizny. Kto przez odpowiednią dyetę i pielęgnację skóry, przez przyzwyczajenie skóry do powietrza i słońca, przez stosowną lekką odzież dba o łatwą przemianę materji, będzie odporniejszym na skutki ukąszenia owadów, aniżeli ten, kto piwem wonieje, kwasami zionie i silnie transpiruje. —

Od jadowitego ukąszenia. Zapewniają, że w razie ukąszenia przez psa, podejrzanego o wściekliznę, dość zażyć na odtrutkę sporą ilość wysokoku i potem brać codziennie parowe łaźnie. Przez to jad ma tracić siłę i wydzielać się tak szybko, iż tym prostym sposobem, już podobno dużo ludzi uratowano jak od wścieklizny, tak i po ukąszeniu przez jadowite węże lub żmije. Zarazem spostrzeżono, że ludzie, zatruci jadem zwierzęcym, mogą wypijać dużo alkoholu (rumu, koniaku, żytniówki i t. p.) a nie upić się zgoła. — Rozumie się, że pijakom środek ten nie może pomagać w takich razach wcale; musieliby chyba wypić całe wiaderko wódki, przez co by się natychmiast zatruli do reszty — na śmierć!

Do chłodu, bez lodu. Kto nie ma w lecie stałego zapasu lodu a chce zachłodzić masło, mleko, napoje i t. p., niech je wstawi z odpowiedniem naczyniem do stosownej ilości roztworu 1 części stałej (krystalicznej) soli amoniakalnej w 5-ciu częściach wody a wkrótce otrzyma pożądaný skutek.



Przewodnik Zdrowia

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia
według praw przyrody.

Kąpiel powietrzno-słoneczna i jej znaczenie dla zdrowia naszego.

W powietrzu słonecznem żyjemy!

Niejeden modlący się żarliwie codzień, by mu Bóg nie poskąpił „chleba powszedniego“, zapomina przecież również często dziękować Stwórcy za **światło** i **słońce**, bez których nie byłoby płodów ziemi, utrzymujących człowieka przy życiu. Na myśl mu nie przychodzi dziękować za to, co bez zachodu otrzymuje, a co stanowi podstawę jego rozwoju i życia — za powietrze i światło, źródła bytu naszego na ziemi. Gdybyśmy więcej pamiętali o tem, że skutek pracy naszej o chleb powszedni zależy od współdziałania owych czynników Bożych — powietrza i słońca, możebyśmy z mniejszą troską o chleb powszedni witali każdy dzionek Boży. Za to z większą radością i wdzięcznem ku Stwórcy sercem zwracali byśmy się, iż obudziliśmy się zrana „w słonecznem powietrzu“ do życia i pracy na chleb...

Bez powietrza i słońca człowiek istnieć nie może. Jest to prawda znana i uznana ogólnie — a przecież nie dość ceniona i rozważana. Każdy wie, że z zatkniętymi szczelnie ustami i nosem przez kilka minut zaledwie żyć może, że wkrótce nastąpiłaby śmierć, gdyby nie „dostał powietrza“. Każdy też wie, że łatwiej mu oddychać na dworze, a w lesie i na łące najmilej, każdy odczuwa „ciężkie“, „duszne“ powietrze w izbach przepełnionych jakimikolwiek wyziewami. A jednakże tak mało ludzi pamięta o tem, by dawać regularny przystęp świeżemu powietrzu do mieszkania, jak również

ułatwić przystęp do ciała. Dopiero wtedy, gdy mu „duszne“ powietrze izby tak już tłoczy pierś, iż „serce niemal pęka“, otwiera niejeden okna, by wpuścić niecc świeżego powietrza. Zaś do płuc, a szczególnie do powierzchni ciała utrudnia stale przystęp powietrza owijając się szczelnie gęstemi tkanimi, by się nie przeziębć...

Przystęp powietrza do ciała naszego potrzebny wciąż! — Gdybyśmy o tem pamiętać zechcieli, nie byłoby przeziębień i powstających ztąd chorób.

Przystęp powietrza do ciała wciąż nam potrzebny, bo przecież człowiek urodził się jako stworzenie przeznaczone do istnienia wśród powietrza! Jak skóra i narządy tworów żyjących w wodzie odpowiednio do tego otoczenia zastosowane, tak znowu skóra człowieka stosuje się do otaczających ją fal powietrza!*)

W powietrzu słonecznem żyjemy iniem żyjemy — o tem pamiętajmy, a unikniemy niedomagań wielu i chorób, a także mylnych sposobów leczenia i hartowania się!

Jasne jest, że skoro mamy tak urządzoną powierzchnię ciała, iż stosuje się do właściwości i zmian otaczającego morza powietrznego, to staraniem człowieka być powinno utrzymać ją w odpowiednim stanie wrażliwości, umiejętności dostosowania się. Gdy się ta właściwość zatracą, człowiek chorzeje. Wtedy, zwracając uwagę na osłabienie skóry, powinien zacząć się hartować, to jest starać się o przywrócenie skórze dawnej odporności. Jakże zaś lepiej można to uczynić, aniżeli odzwyczajoną, że tak powiemy, od obcowania z powietrzem skórę, przyzwyczaić znów powoli zupełnie do znoszenia się właściwego z otaczającym powietrzem?! Innemi słowy, skórę odwykłą od powietrza, rozpieszczoną — zwłaszcza u osób mniej lub więcej zdenerwowanych — trzeba leczyć przedewszystkiem powietrzem, nie zaś tylko wodą hartować i t. p.

Podobnie jak wiele ludzi, zbyt wiele jeszcze niestety, chroni swej skóry w nierozsądny sposób od zetknięcia się

*) Czytać w Prz. Zdr. 1901 str. 43: „Nasza koszula przyrodzowa“!

z powietrzem, tak też i postępują wobec światła słonecznego, budzącego wszelkie życie na otoczonej powietrzem ziemi naszej. Panie, ażeby mieć „piękną“, t. j. bladą pleć, chronią się skwapliwie przed każdym promykiem słońca, a w mieszkaniach zawieszają nam zasłony i kotary w oknach, by słoneczne promienie nie mogły dotrzeć do „salonu“ i spowodować wypłowienia i wyblaknięcia obić i mebli... Ale że ludziom zamieszkującym pokój bez słońca, że dzieciom przedewszystkiem, wyblaknie ciało i zwiędnie, o to się nie troszczą... A przecież wiadomą ogólnie rzeczą, że bez słońca żadna istota rozwijać się nie może. Rośliny, zarówno jak zwierzęta i ludzie rozwijają się w słońcu prędzej i lepiej, aniżeli w miejscach, gdzie mało słońca dochodzi. Wszakże ludzie mieszkający w suterenach, piwnicach (skleпах), robotnicy pracujący w ciemnicach lub pod ziemią, jak np. górnicy, bladną i wędną! Czyż nie bezmyślną więc rzeczą odgradzać się w mieszkaniu grubemi tkaninami od słońca?!

Wszystko, co o działaniu słońca i powietrza na życie nasze powiedzieć można, powinno być właściwie każdemu znane dostatecznie. Że jednak o sprawach życia powszedniego, ważnych dla nas, najmniej myśleć zwykliśmy, przeto słusznie hygieniści nowocześni nie przestają rozprawkami ludowymi zwracać uwagę szerszych kół na zaniedbanie powszechne pod względem znajomości najpierwszych zasad korzystania ze światła i powietrza. Ponieważ w naszym społeczeństwie zaniedbanie to bardzo jaskrawie nieraz się objawia, tak w pałacach i dworach wiejskich, jak w chatach wieśniaczych (z pozamykanemi szczelnie oknami!), a również w mieszkaniach miejskich, gdzie okna pozasłaniane najrozmaitszemi płachtami, więc sądzimy, że nie będzie zbyteczną, przedstawiona w zwięzłej rozprawce działalność słońca i powietrza na ciało nasze, szczególnie w stosunku do skóry.

Przedstawimy najpierw stosunek prawidłowy, a następnie wywodzące się ze zrozumienia tego stosunku najlepsze sposoby naprawiania nadwątlonego zdrowia.

Wyziew skórny.

W ciele naszym tworzą się bezprzestannie rozkładziny, różne materje jadowite bądź to płynne, bądź lotne. Najwięcej znanym z tych wytworów jadowitych wewnętrznej pracy ustroju jest kwas węglany (Kohlensäure), powstający, jak wiadoma, z rozkładania się wdychanego powietrza, a wydalany z ciała z każdym oddechem.

Jasną jest, że wszelkie jadowite pozostałości przemiany materji tak zwane samotrutki (*autotoxyny*), wydalać musi ustrój ze siebie, jeżeli krew ma pozostać w składzie prawidłowym, jako płyn ożywczy i chroniący od wrogów zewnętrznych.

Ustrój nasz wydala owe jady płucami, nerkami, odbytnicą i — **skóra!**

Skóra, pokrywająca powierzchnię ciała, jest bardzo ważnym pośrednikiem pozbycia się samotrutek i to właśnie, jak się zdaje, najszkodliwszych. Przekonano się bowiem, że odrobina wypocin ludzkich, zastrzyknięta w krew małym zwierzątkom, jak myszy i króliki, powoduje wkrótce ich śmierć. Pot ludzki jadowitszym jest znacznie od moczu.

Znaną też przecież dość powszechnie, że gdy ktoś oparzy się tak, iż większą połowę skóry ma zniszczoną, nie go od śmierci wybawić nie zdoła. Powodem zaś śmierci staje się właśnie zatrucie samotrutkami, pozostającymi w ciele w zbyt dużej ilości, ponieważ większość zwykłych dróg wyjścia, to jest, przez skórę, została im odcięta.

Lecz skóra nasza wydziela nietylko z potem samotrutki, lecz wydala wciąż wyziewy miljonami drobniutkich otworów (porów), pracujących w ten sposób dniem i nocą, latem i zimą (p. rys.)

Najsilniej odbywa się wydzielanie wyziewów, gdy ciało obnażone a przytem wystawione na działanie promieni słonecznych; wtedy bowiem słońce, podnieca wyziew, a wydzielanie samo odbywać się może szybko, nie będąc postrzymywane ubraniem.

Gdy wyziew przez skórę nie może się odbywać prawidłowo, bądź to, że bielizna i materje odzieży, jakie mamy na sobie, zbyt gęsto są utkane, bądź też, że pory pozatykały się brudem, wtenczas samotrutki częściowo pozostają w ustroju i wówczas powoli wytwarzają się w nim, jak to mówią «zepsute soki», powodujące rozmaite cierpienia.



Skóra (przekrój pionowy powiększony): *a*) warstwa sucha, *b*) w. płynna naskórka, *c*) w. barwna naskórka, *d*) skóra właściwa, *e*) brodaweczki skórne, *f*) tkanka łączna, *g*) **gruczoł potny**, *h*) **przewód potny**, *i*) pory potowe, *k*) torebka włosowa, *l*) włos, *m*) brodawka włosowa, *n*) cebulka włosowa, *o*) korzeń włosowy, *p*) gruczoł łojowy.

W chorobach febrycznych wydziela ustrój przez skórę nie tylko rozkładziny, lecz także jady wytworzone w krwi przez zarazki chorobowe (bakterje). Toż wiadomą powszechnie, że gdy u gorączkującego skóra zwilgotnieje, gdy chory zaczyna się pocić, można ufać, iż niebezpieczeństwo minęło.

Widzimy więc, że celem prawidłowego wydalania codziennych rozkładzin z ustroju, jako też celem wydalania szczególnych jadów w czasie jakiej choroby, konieczną jest zdrowa skóra, z niezapchanymi otworkami (porami).

Regulowanie ciepłoty ciała przez skórę. Skóra służy też do regulowania wewnętrznej ciepłoty ciała. Żyjemy zdrowo jedynie pod warunkiem, że wewnętrzna ciepłota nasza wynosi stale około 37 stopni Celsjusza. Taka ciepłota wewnętrzna ustroju ludzkiego jest prawidłową (normalną) dla zdrowia zarówno Eskimosa, jak mieszkańca stref umiarkowanych lub podzwrotnikowych! Podniesienie się tego poziomu ciepłoty o kilka stopni oznacza gwałtowne zachorzenie, ciężką gorączkę.

Równomierność wewnętrznej ciepłoty zachowuje sobie ciało ludzkie głównie zapomocą skóry. Pożywienie, które wprowadzone do ciała, jest paliwem, a skóra regulatorem pieca.

Skoro ciału naszemu skutkiem zbyt obfitego jadła, skutkiem wypicia gorących napojów, pod wpływem grubego ubioru, gorącego powietrza lub wielkiego ścieśnienia grozi przegrzanie, podniesienie się nieprawidłowe ciepłoty, wtedy krew od środka, pod działaniem układu czulcowego, napływa szybko do niezliczonych drobnych żyłeczek, przenikających skórę jakoby korzonki drobniutkie murawę. Następuje tedy silne rozgrzanie powierzchni ciała, i ze skóry promieniuje za zewnątrz zbyt znaczne w ciele ciepło podobnie jak z rozgrzanego pieca.

Jak ważnem jest dla zdrowia naszego, by to promieniowanie odbywać się mogło bez przeszkody, dowodzą doświadczenia poczynione w wielkich zbiegowiskach i tłumach ludzi: Prawie zawsze kilka osób omdlewa, gdyż będąc wtłoczone pomiędzy gromadę ciał, z których każde promieniuje silnie, nie mogą się pozbyć w dostatecznej mierze zbytniego ciepła własnego!

Skoro w zimnem powietrzu, wskutek za lekkiej odzieży, grozi ciału naszemu zbyt ni ubytek wewnętrznego ciepła, i szkodliwe dla zdrowia obniżenie ciepłoty, wtenczas skóra szybko się ściąga, wypuszcza swą krew do wnętrza, i nie dopuszcza silnego promieniowania na zewnątrz.

Opisany przypływ krwi do skóry, gdy nam wewnątrz za ciepło, i odpływ od skóry ku wnętrzu, gdy się znajdujemy

w powietrzu mogącym nam ująć wewnętrznego ciepła, jest, jak widzimy, nieodzowny do utrzymania zdrowia. I jasnem, że tylko przy prawidłowem odbywaniu się tych przepływów krwi uchronić się możemy szkodliwych przegrzań i przeziębień.

Uodpornianie skóry. Zrozumiałem jest tedy, że „hartowanie“ skóry, to jest uczynienie jej tak giętką i dostosowującą się do zmian powietrza, iż jej żadna zaskoczyć i w działaniu prawidłowem powstrzymać nie zdoła, odbywać się może jedynie na podstawie ćwiczeń regularnych układu czulcowego (nerwów) i naczyń krwionośnych skóry. A że ćwiczenia te odbywać się winny w żywiołach odpowiednich, to jest w powietrzu i słońcu, każdy również zrozumie.

Niewątpliwie można wodą pobudzić działalność skóry, ale codzienne zmywanie i wycierania chłodne same, bez ćwiczeń skóry w powietrzu, nie mogą utrzymać powierzchni ciała w dostatecznej giętkości. Częste bowiem wycierania i kąpiele łatwo wywołują przedrażnienie nerwów skórnych, a więc działają wprost szkodliwie na sprawność skóry. Woda jest cennym środkiem leczniczym w różnych chorobach, ale nie jest odpowiednim dla każdego i najlepszym środkiem ćwiczenia i „hartowania“ skóry. Skoro się skóra przyzwyczai do podniecania wodą, przestaje z czasem odpowiadać (reagować) na to pobudzenie; pod wpływem zimnej wody krew uchodzi ze skóry do wewnętrznych narządów, działanie skóry staje się wobec niedostatecznego przekrwienia niewystarczającym, i... zamiast skóry muszą się podjąć różne błony śluzowe wydzielania rozkładzin. Oto powstawanie przeróżnych nieżyków (katarów)!

Jednostronne hartowanie skóry wodą wywołuje bardzo często nieżyty. Zauważyli to lekarze u wielu osób, hartujących się wodą. Znany higienista *Dr. Lahmann* opisuje n. p. bardzo znamienity wypadek. Przybył do niego po poradę silny, 44-letni mężczyzna. Jako dziecko, opowiada, miał kilkakrotnie zapalenie płuc. Od lat dziesięciu „hartuje się“ codziennymi zmywaniami! I jakiż wynik? W ciągu tych lat dziesięciu miał już znowu dwukrotnie zapalenie płuc. Gdy

go *Dr. L.* opatrywał po raz pierwszy, człowiek ów miał na sobie dwie koszule, rozebrawszy się w ciepłym pokoju „dostał silnej gęsiej skórki!“ Słusznie drwi *Dr. L.* z takiego „zahartowania!“.

Posłuchajmy, co mówi dalej wspomniany higienista, *Dr. Lahmann*, o używaniu chłodnych zmywań. „Niewielu tylko osobom wychodzą na zdrowie chłodne natryski i zimne zmywania dzień w dzień. Są to odżywiani za dobrze, pękający niemal od wewnętrznego i alkoholicznego gorąca, o usposobieniu flegmatycznem ludzie“. Przestrzega potem *Dr. L.* usilnie przed jednostronnem przepisywaniem używania wody wszystkim bez wyjątku, zaznaczając, że oczywiście w ostrych chorobach febrycznych wodę w pierwszym rzędzie trzeba mieć na oku, ale że zresztą człowiek przecież nie płazem, nie stworzeniem do życia w wodzie przeznaczonem, lecz w powietrzu!

(Dokończenie nastąpi.)

Sposoby zabezpieczenia mleka od kwaśnienia i przepisy zdrowotnego obchodzenia się z mlekiem.

W num. 2 gim. Prz. Zdr. wykazaliśmy liczbami, że mleko jest pokarmem zdrowym i stosunkowo najtańszym. Zawierając bowiem wszelkie do budowy ciała potrzebne składniki jest ono bardzo pożywne; spożyte zwłaszcza w surowym stanie, rozkłada się łatwo w żołądku i przechodzi w ten sposób prędko w krew. Nie trzeba jednakowoż zapominać, że mleko nie tylko w żołądku ale i wogóle na wolnem powietrzu podlega szybkiemu rozkładowi, kwaśnieniu i zważeniu się. Jak wiadomo, dzieje się to najprędzej w porze letowej, pod wpływem gorąca i burzy powietrznej. Przy odżywianiu niemowląt, które to w porze letowej wymagają szczegółowej opieki i ostrożności, jestto sprawa bardzo nieprzyjemna. Prócz tego mleko krowie w bardzo wielu wypadkach jest rozsądnikiem różnego rodzaju chorób zakaźnych, jak gruźlicy (suchot), tyfusu, szkarlatyny itp. Obliczono, że w Niemczech umiera rocznie około **150,000** dzieci wsku-

tek karmienia ich nieodpowiedniem mlekiem. Z tej też przyczyny uczeni zalecają przeróżne sposoby i środki w celu bądźto zniszczenia zarazków chorobowych (wyjałowienia), bądź też zapobieżenia lub opóźnienia zwarzania czyli skipiania mleka.

W nowszym czasie prof. *Behring*, uważając mleko krowie za największe źródło zakażenia gruźlicą, polecił dodawać doń formalinę (*Formaldehyd*). Jest on zdania, że środek ten, użyty w niewielkiej ilości, będzie nieszkodliwy dla ustroju. Kwestja ta niejednokrotnie już była poruszana w literaturze lekarskiej. Niedawno dr. *Schaps* sprawie tej poświęcił dłuższą pracę doświadczalną, w której dowiódł, iż 1) dodatek formaliny do mleka nawet w stosunku 1: 40 000 zmienia smak mleka, 2) formalina w rozcieńczeniu 1: 5000 i 1: 10 000 nie zabija laseczników gruźlicy, i 3) środek ten powoduje u dzieci owrzodzenia w kiszkiach. Autor słusznie zatem przestrzega przed używaniem mleka, zaprawionego formaliną. Wogóle nie trzeba być obojętnym wobec środków chemicznych, jako przydałek do mleka. Zwyczaj bowiem dzieje się tak, że im bardziej taki środek utrzymuje mleko w świeżości i zabezpiecza je od zwarzenia — tem więcej mu udziela równocześnie własności szkodliwych zdrowiu.

Mimo to pewien lekarz dr. B. poleca jako zupełnie nieszkodliwą przydałkę do mleka wodę utlenioną (*Hydrogenium peroxydatum*). Przekonał się, że już bardzo mała ilość tego środka, przydanego do mleka, niszczy wszelkie zarodki tyfusu (durzycy), cholery i czerwunki jako też gruźlicy. Przytem mleko zachowuje swą świeżość — stosownie do ilości dodanej [wody utlenionej — przez 2 do 10 dni. Środek ten rozpuszcza się w mleku zupełnie. Czy jednak tak zaprawione mleko będzie stosowne dla odżywiania osesków, mają wykazać dopiero doświadczenia. W każdym razie woda [utleniona nie jest tak szkodliwą i nieprzyjemną jak formalina i bynajmniej nie [zmienia smaku mleka. Ale trzeba ją dodać bezpośrednio po wydojeniu mleka; wreszcie należy przestrzegać przy przechowywaniu mleka wszelkie przepisy zdrowotne. Mleko tak zaprawione będzie prawdopodobnie przydatne do

wywozu w okolicy podzwrotnikowe jako też dla zapotrzebowania wojskowego. — Niektórzy używają także pokrzywy dla zabezpieczenia mleka od kwaśnienia; atoli przekonano się, że środek ten nie tylko nie chroni od kwaśnienia, ale raczej przyśpiesza je.

Jednym z najlepszych sposobów konserwowania mleka jest za pomocą gorąca. W tym celu bierze się mleko jak najświeższe i zagotowywa je aż do zawrzenia; następnie należy gorące mleko szybko ostudzić a więc np. postawić garnek z mlekiem do naczynia z zimną wodą i wszystko wystawić na przewie w wiatru a nareszcie zakryć szczelnie. Skoro zagotujemy mleko w szklankach, a choćby tylko w wodzie o 60—70° C. i pozostawimy je w tej ciepłocie przez pół godziny a następnie butelki należy zakorkowane zalejemy parafiną, wtenczas możemy mleko zachować w niezmienionym stanie przez kilka miesięcy a nawet przez lata.*)

W każdym jednak razie nie trzeba zapominać, że mleko zakonserwowane a więc trudniej się rozkładające na wolnem powietrzu także trudniej się rozkłada w żołądku, że więc jest trudniej strawne. Ważnem to jest zwłaszcza przy odżywianiu osesków. Niestety w wielu razach nie można surowego mleka tu używać a głównie z tej przyczyny, że się nie ma pewności, czy mleko pochodzi od krów zdrowych i czy się z niem należy obchodzić. Z tego względu ze wszystkich sił należy dążyć, aby z czasem został zaprowadzony pewien nadzór zachowania higieny w gospodarstwach i handlach mleczarskich. Pocieszającym jest, że mały początek w tym kierunku już istnieje. Otoż zarząd regencji hanowerskiej wydał niedawno w formie okólnika cały szereg obowiązujących przepisów dla gospodarstw nabiiałowych, mleczarń, handlarzy tyczący się higienicznego uzyskania i sprzedawania mleka.

Przepisy te są następujące:

1. Chować tylko zdrowe krowy, troskliwie się z niemi obchodzić i racjonalnie je żywić.

*) p. książeczkę: Czem zastąpić napoje alkoholiczne? str. 29.

2. Przy dojeniu, przechowywaniu i przerabianiu mleka aż do przesady przestrzegać czystości.

Pamiętać więc trzeba, aby:

1) Stajnie, w których krowy się znajdują, były jasne, dobrze i często przewietrzane. Dla utrzymania czystości krowy, trzeba ją codzień czyścić z szczególnem uwzględnieniem wymienia i przyległych części ciała. Nawóz powinien być wynoszony codziennie, a na ściółkę używana dobra i sucha słoma. Bardzo zalecić trzeba, aby krowy podczas wynoszenia nawozu ze stajni i świeżego podścielania były wypędzane na podwórze.

2) Żywienie krów. Wyłączyć zupełnie od skarmiania paszę zepsutą i powodującą biegunkę. Odpadki fabryczne z gorzelń, browarów, cukrowni powinny być skarmiane w suchym stanie i w niewielkich ilościach.

3) Dojenie krów. Wymiona krów powinny być przed każdym dojeniem wymyte czystą wilgotną szmatą; również i dojący przed rozpoczęciem dojenia powinien ręce czysto wymyć i do sucha obetrzeć. Przy dojeniu pierwsze początkowe strzyknięcia mleka trzeba zdajać na ziemię, a nie do skopca.

4) Postępowanie z uzyskanem mlekiem. Wyłączyć zupełnie od konsumpcji: a) mleko pochodzące od niezdrowych krów; b) mleko niebieskie, czerwone, gorzkie, żółte, słone, ciągnące się lub o nieprzyjemnym zapachu; c) mleko z pierwszych 7-miu dni po cielęciu; udojone powinno być natychmiast z obory wyniesione, przecedzone przez czyste gęste płótno, albo przez sito z watowymi wkładami (*Ulandra*) i zaraz silnie chłodzone. Przechowywać należy mleko w chłodnych, przewiewnych miejscach.

Naczynia do mleka powinny być po każdorazowym użyciu zaraz wymyte i wrzątkiem albo parą wyparzone.

Mleko chude, przeznaczone dla cieląt, powinno być zawsze ogrzewane (70—80° C.).

W razie wybuchu jakiejś choroby w oborze lub zakaźnej choroby ludzkiej w danym majątku, wydawanie mleka po za obręb folwarku jest wzbronione.

Mleczarnie zbiorowe z zasady powinny mleko stale ogrzewać do 85° C. i w tej temperaturze przez pięć minut je przetrzymywać.

Głosy z koła czytających.

Dziecko zatrute medycyną.

Od dawna pragnę udzielać „Prz. Zdr.“ próby moich doświadczeń, nabytych w życiu — co do nieszczęść, jakie sprowadzała i sprowadza na ludzkość zaślepią medycyna — a co do cudownych rezultatów, jakie przeżyłam i doświadczyłam przy naturalnym i prostym sposobie leczenia. Mam 67 lat życia — utraciłam prawie wszystkie mi drogie osoby z rodziny — przez doktorów medycyny i to renomowanych — t. zw. sławnych.

Najodleglejsze moje wspomnienie jest, gdy moi rodzice doczekawszy się syna, zdrowego, wzorowo zbudowanego, którym cieszyła się cała rodzina, gdyż był upragniony, jako potomek starożytnego i ucziwego imienia — i rósł ten ideał moich rodziców, zdrowo się rozwijając i naturalnie na ślicznego i tegiego 5 cio letniego chłopczyka.

Wypada tu nadmienić, że w tej okolicy były dużo stawów a nasze nowe pomieszkane murowane było nieco wilgotne. Gdy pewnego dnia po południu chłopczyk z boną wyszedł na przechadzkę (a był to dzień pochmurny i bardzo wietrzny), zapragnął naraz, by go wzięto na ręce i zanieślono do domu, bo go w krzyżu boli, przyczem smutnie zwiesił główkę.

Moja matka — mimo wielkiego rozumu i wykształcenia — nie miała pojęcia o leczeniu lub jakiejś radzie, jaką można w pierwszej chwili dać domowymi środkami. Było to w pierwszej połowie zeszłego stulecia — gdzie nie było tak dobrych podręczników leczenia, jak teraz, a potem miłość do dziecka wywołała trwogę i brak przytomności. Kochając dziecko to nad wyraz — rozesłała ona w jednej chwili posłańców na wszystkie strony po lekarzy — i za

parę godzin było trzech panów doktorów — którzy orzekli od razu, że to stan bardzo niebezpieczny i że nie widzą innego sposobu, jak zapisać dziecku *Calomel* (przetwór żywego srebra) i pijawki postawić na krzyże. Mama moja z natury była bardzo spokojna i łagodna, ale wtenczas wpadła w rozpacz i padła na klęczkach przed drem fizykiem, starym eskulapem, błagając go, by nie niszczył zdrowych kości jej dziecka przez podanie żywego srebra. Nic to jednak nie pomogło — oprócz *Calomelu*, dali *Digitatis* i to wszystko w silnych dozach. Chłopczyk widząc około siebie pełno przerażonych twarzy — bo i sąsiadki się zjechały, słysząc o zachorowaniu tego ślicznego i ulubionego powszechnie Fredzia — tej samej nocy dostał drgawek (konwulsyj) piszczących (rozumie się z powodu tych trucizn, pijawek i obcego otoczenia, co dziecko przstraszyło). W dodatku jedna ciotka, która wtenczas powróciła uzdrowiona od Priessnitz — słysząc od doktorów, że dziecko nie jest do wyleczenia, zastosowała wodne leczenie: oblała dziecko raptownie zimną wodą, do czego nie było przyzwyczajone, co jeszcze stan nerwowy, i tak medycynami osłabionego dziecka pogorszyło; drgawki się wzmogły — trucizny ciągle były dodawane przez lekarzy i za trzy dni dziecko w największych mękach żyć przestało. Był to cios straszny dla moich rodziców godnych i kochających nad życie jedynaka.

Dziś ja w takich wypadkach — mając podręczniki naturalnego leczenia — polecam biednym matkom, których dzieci tak zachorują, by im zastosowano opaskę — t. j. ręcznik zmoczony w zimnej wodzie i wykręcony z niej — obłożyć ciało do koła na brzuszek i krzyż a na to suchy i miękką chustką obłożyć; napić się dać ciepłej herbatki (z kwiatu bzowego lub lipowego) osłodzonej miodem albo też częściej tylko z cukrem i cytrynowym sokiem, aby się spoczęło. Bardzo skutecznie bywa, gdy w pierwszej chwili da się homeopatycznie 5—6 pig. *Akonitu* — ale wtedy miodu się nie daje. Gdy pot minie, (nie przerywać potu, aż gdy minie i płótno zaczyna dopiekać, bo suche się robi i gorące), wtedy ostrożnie pod kołderką wysunąć i szybko zmyć

letnią wodą octową, która stoi w pokoju. Gdy koszulka wilgotna, mieć na przygotowaniu ogrzaną w łóżku suchą a ciepłą bieliznę i odziać prędko dziecko i zakryć, aby nie uczuło chłodu. Gdy przeziębienie rozpuszczone tą parą wodną, która się pod opaską tworzy, a wyrównane wodą świeżą, ostała w izbie, — już początek wyleczenia zrobiony; dziecię uczuwa wielką ulgę. Jeżeli nie ma należytego stolca, dać mu parę pigułek ziołowych na przeczyszczenie i wystrzegać się radzę od zimnych napoi lub potraw, bo zimno wciąga słabość do wnętrza, ciepło odrzuca od siebie — lub rozprasa tylko. — Kawa jęczmienna (Kneippa) z malutką przymieszką figowej (nie innej korzennej!) daje dziecku pożywienie zdrowe i smaczne i nie zaflegmia tak jak same mleko.*) Jeżeli dziecię ma gorączkę — w takim razie trzeba szybko zmywać ramiona i nogi od ud zaczawszy ręcznikiem, zmaczanym w zwykłej wodzie — i to tak, by nie odkrywać dziecka całego, lecz częściowo: raz jedno ramię, potem drugie, potem zakryć, tak samo nogi; na piersi zaś dać chusteczkę — by płuca zostawić w spokoju. — Aby zawsze sucho było w łóżku, trzeba podkładać prześcieradełko w kilkoro złożone, które się po zmyciu, odsuwa. W ten sposób postępując — dając przytem dziecku po troszeczkę soku z gotowanych śliwek (nie całych śliwek, bo skórka zwykle wzdyma) — ten sok przeczyszcza i spędza gorączkę. Gdy słabe w gorączce dziecko pragnie czegoś chłodzącego, można dać po łyżeczce soku owocowego, z jeżyn, świętojanek lub zsiadłego mleka, ale aby było świeżo zsiadłe — (nie przedawnione kwaśne). Gdy się przez kilka dni powtarza taką kurację

*) W celu wywołania lub też zatrzymania stolca, radzimy zamiast pigułek zastosować wlewkę (lewatywę) z letniej wody lub też z herbaty — p. książeczkę: Sposoby i przepisy leczn. przyrodnego. Zamiast kawy jęczmiennej można podać dziecku klejku owsianego z mlekiem. Niektóre dzieci mają tak osłabiony żołądek, że samego mleka nie znoszą. W takim razie podaje się im mleko gotowane na pół z wodą i przyprawione solą odżywczą fizjologiczną. Prócz tego żywić je można odwarem zbożowym, opisanym w Prz. Zdr. 1905 str. 148. Dla lepszego wzmocnienia można im też podać klejkowatego rosołu z nóżek cielęcych. (Przyp. Red.)

wodą i wspomnianą dyetą — dzieci szybko odzyskują zdrowie i siły i wyglądają dobrze i są wesole. — Inne dalsze doświadczenia — na później odkładam. *Doświadczona.*

Przestrogi i rady.

Kąpiele w otwartej wodzie, o ile możności żywo bieżącej, a przez to samo czystszej i świeższej, powszechnie są wielce pożyteczne jako średnio-silne podniety życiowe. Zresztą w obecnej porze gorącej, już same upały skłaniają nas do brodzenia i kąpania się w rzece, strumyka lub stawie; wypada zatem przypomnieć kilka ogólnych prawideł kąpielowych. Nie godzi się kąpać: podczas gwałtownych wzruszeń ani przy nagłym załabnięciu lub uporczywem niezdrociu; po bezsennych nocach, nadmiernych wysileniach, aż się dopiero nieco wypocznie; szczególnie zaś po mniejwięcej obfitym posiłku a tem bardziej po użyciu alkoholicznych mocnych napoi. Przed wstąpieniem do kąpieli, należy wywiedzieć się dobrze o głębokości oraz bystrości wody; rozbierać się powoli, lecz potem wchodzić do wody niezwłocznie. Nurzać się szybko, tylko nie głową naprzód, zwłaszcza gdy woda zimna. Słabowici nie powinni zostawać w wodzie dłużej jak 3 do 5 minut. Po kąpieli, wycierać ciało sprężystości, do wyraźnego wprawienia krwi w czynność, ubierać się śpiesznie, przy miernym ruchu. Podczas wielkiego gorąca, zwłaszcza silnie zbudowani mogą się ubierać nawet bez otarcia skóry, bo w ten sposób, przy prędkim parowaniu wody, miłe uczucie oświeżenia trwa dłużej.

Rozmaitości.

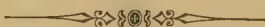
Prawdziwy smak mleka. Na posiedzeniu niemieckich przedsiębiorców obrotu mleczywem w Magdeburgu rozprawiano nad kwestją nieczystości mleka i jego konserwowania. W tej sprawie zabrał głos między innymi prof. *Schlossmann*

i twierdził, że mleko przyjmuje bardzo łatwo woń i smak innych rzeczy, mleko zanieczyszczających lub w pobliżu się znajdujących. Na potwierdzenie tego wykonał próbę następującą: czyste zupełnie mleko dał do picia osobom, na zebraniu się znajdującym, którzy nie mieli żadnej wiadomości o sposobie zdojenia mleka. Po wypiciu oświadczyli niemal wszyscy, że mleko to nie ma właściwego mlecznego smaku. Skoro potem prof. Schlosmann wrzucił małe ziarenko krowiego kału do mleka, wówczas wszyscy potwierdzili, że teraz jest właściwy smak mleka. Prof. Schl. twierdził, żeśmy się tak przyzwyczaili przez całe generacje do brudnego mleka, iż nie mamy pojęcia, jak ma smakować czyste mleko, uważając smak gnoju za prawdziwy smak mleka, i że tak ma się rzecz prawdopodobnie z wieloma innymi środkami spożywczymi. (*Zeitsch. f. Fl. u. Milchhyg.* 1906).

Śmiertelność w Europie. W zwyczajnych warunkach zdrowotnych, gdy nie panuje żadna zaraza, i gdy niema wojny, umiera w Europie na rok 10 do 11 milionów ludzi, czyli mniej więcej 27 na 1000. Największa liczba zgonów przypada na pierwszy rok życia, a mianowicie 250 na 1000.

Największą liczbę zgonów wykazuje Rosja, gdyż 35 na 1000, potem następują Węgry 30 na 1000, Austrija 27 na 1000, Włochy i Hiszpania 27 na 1000, Niemcy 25 na 1000, Francja 22 na 1000, Szwajcarja 21 na 1000, Anglia 20 na 1000, Szwecja i Norwegia tylko 17 na 1000.

Liczba starców ponad 70-letnich, w stosunku do ludności jest największa we Francji, bowiem 44 na 1000, poczem idzie Norwegia 40, Szwecja 33, Włochy 31, Szwajcarja 30, Anglia 27, Niemcy 26, Hiszpania 24, Austrija 23, Węgry 18.



Przewodnik Zdrowia

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia
według praw przyrody.

Zaziębienie:

co znaczy, z kąd pochodzi, jak się bronić, czem wypędzać?
(Podług radcy zdrowia *dra Niemeyer'a*.)

Z mnóstwa cierpień przypisywanych zaziębieniu, część bardzo znaczna powstaje w istocie z przyczyn nietylko innych, lecz nawet nieraz całkiem przeciwnych. Wypadki prawdziwie raptownego przejścia z ciepła do zimna nader często wynikają z przesadnych a tem samem wprost opacznych ostrożności.

Od kolebki, niezmiernie wielu z nas ulega tak uporczywemu pozbawianiu świeżego powietrza, jak gdybyśmy nie mieli zgoła wchodzić w styczność z tym żywiołem przecież dla nas najniezbędniejszym. Pomimo ciągłego postępu i szerzenia się praktycznej wiedzy, bardzo jeszcze niewielu rodziców ma odwagę wystawiać swe dzieci na ożywcze prądy powietrzne. Proszę jednak zajrzeć do domów tych niewielu, — gdzie w sypialniach okna otwarte dzień i noc, gdzie łóżka, łóżeczka i kołyski są bez osłon, gdzie niczyje gardło nie jest obwiązywane najmniejszą chusteczką, — tam kaszle, katary itp. są całkiem nieznane. Nic też tak słodko i krzepko snu nie ulula, jak pełny tlenu, owego życiodajnego pierwiastku, powiew nocny i poranny.

Wprawdzie zdarzają się niekiedy i w tych błogosławionych mieszkaniach, zwłaszcza u osób starszych febry lub inne choroby, które nieprzyjaciele świeżego powietrza chętnie przypisują zaziębieniu; lecz nawet i wtedy, tam zdrowie wraca prędzej, niż w przybytkach dobrowolnego duszenia się mieszaniną własnych i cudzych wyziewów z przeróżnemi swądami z otaczających przedmiotów, jeszcze zpotęgowanemi przez nadmierne opalanie, przy najmniejszym niżeniu się ciepłomierza.

Wreszcie stosunki takie nie należą do nowości. Już w drugiej połowie 18-go stulecia, pewien dzielny lekarz ludowy skreślił nie-mało uwag w duchu następującym:

Przyroda nakazała ludziom życie wśród powietrza, lecz nasze mędrkowanie upatruje w tym żywiole rozmaite wady, zawsze nam coś dokucza, to zbyt zimno to zanadto gorąco, to wilgoć to susza, to silny wiatr, to zupełny brak powiewny. „Przeciągów znosić niepodobna“, trzeba się zamknąć, zapieczętować, a tembardziej nasze dzieci, — to „święty obowiązek!“ — niechaj nie oddychają inaczej, jak przynajmniej wśród własnych, jeżeli nie cudzych wyziewów.

W ten sposób potok, zwany przewiewem lub przeciągiem, bez którego przecież powietrze nie może się odnawiać, staje się dla wielu źródłem wszelkich chorób. A gdy takim rozumkowaniem dopięli swego i naprawdę zachorowali, — otóż i macie: „jeszcze zamknięcie było niedostateczne“.

Znałem takiego, co zaziębienia

Dostał na widok własnego cienia.

Inny przyjaciel ludzkości, nieco późniejszy, odzywa się z żalem do zbyt bojaźliwych matek: „czemu też panie matki, mówiące tyle o zaziębieniu, zamilczają o zbytecznem rozgrzaniu, z którego jednakże tak często wynika ostateczne zimno, — śmierci?!“

Nowocześni lekarze coraz bardziej się przekonywają, że właśnie obawa zaziębienia bywa jedynem źródłem wielu chorób, od jakich ratunek nie jest w ich mocy. Zaziębienie istnieje bezsprzecznie, lecz nieraz przesadna bojaźń powietrza właśnie chorobę sprowadza, lub pogorsza. Kto nie był poprzednio zbyt rozgrzany, ten się nie łatwo zaziębi. Rozbierzmy więc bliżej naturalny związek pomiędzy

rozgrzaniem a ochłodzeniem.

W chorobach gorączkowych lekarze badają stopień ciepłota ciała zakładaniem pod pachę ciepłomierza. Sposobu tego powinni by się uczyć i nielekarze. Zdrowe ciało pokazuje przeciętnie 37° C., a w gorączce ciepłok podskórny może to podnieść się aż do 42°, to znowu spadać, przyczem wahania w dół i w górę rozciągają się niekiedy do 6° różnicy. Ustrój ludzki w stanie pożądanym, jako doskonały piec samogrzzej, załatwia się z ciepłikiem osobistym drogą przyrodnej działalności odpowiednich następujących narządów:

1) Palisko leży w żołądku, z kąd rury, zwane kiszka-

odbierają dla przerobienia pokarmy i napoje. Co nie spożytkowane, to wydalają się jako odchody przez dolną, najgrubszą część jelit, przez odbytnicę.

2) Miech ciągowy, jakim są płuca, wysysające z powietrza oddechowego tlen potrzebny dla przepalania żywności, a wypychające na zewnątrz kwas węglowy, który w znacznej części powstaje z tegoż przepalania. W tem zadaniu płucom wielce dopomagają potne gruczoły skórne, których czynność stanowi drugie oddychanie, przez skórne odzieżniki (pory).

3) Ciepłik żywotny, ciągle wyrabiany w ciele przepalaniem się pokarmów, zostaje rozchwytywany, najprzód, przez właczenie mięśniami sercowemi do szerokich naczyń krwionośnych, jakimi są tętnice, a następnie jest rozbierany przez coraz to cieńsze rozgałęzienia żyłek, aż do podskórnej sieci naczyń włoskowatych. W ten sposób, za każdym uderzeniem tętna, przybywa wszędzie równy ciepłik świeży, przyczem powierzchnia skórna oddaje mniej lub więcej tego ciepłika, stosownie do potrzeby. Ogólnie zatem żołądek, płuca i tętnice sprawiają zagrzewanie, a skóra i naczynia włoskowate służą do ochładzania, będącego właśnie w związku z „zaziębieniem“. Ochładzanie to jest w pewnej mierze niezbędnem dla tego, żeby się nie nagromadzało w ciele za dużo ciepła. Ciało posiada własność pocenia się, czyli oddawania wody, w miarę wewnętrznego wytwarzania się ciepłika. Również i płuca, obok z kwasem węglowym, wydychają też wodę, jak to się postrzega w czasie zimna, gdy szybko ochładzany oddech wychodzi w postaci widzialnej pary. Wtedy rzecz można, że płuca się pocą. Wskutek tego w miejscach zamkniętych i przepełnionych ludźmi, z oddawanych przez nich wyziewów, na oknach i ścianach osiada wilgoć. Tak samo też, na okrytych częściach naszego ciała, nagromadza się pot tem obficie, czem bardziej ubranie przeszkadza mu się ulatniać, a co się nie zmieści na skórze, to wsysa jak może bielizna, której zamoczenie przyczynia się wtedy do nieprawidłowego ochłodzenia, t. j. do zaziębienia najprzód skórnej powierzchni, a następnie i rozmaitych członków.

Choroby od zaziębienia w ogólności nietylko są powszechnie znane, lecz nawet często gdy nie wiemy przyczyny jakiegoś cierpienia, mamy zwyczaj mówić, że musi w tem kryć się zaziębienie.

„Szczególnie zaś tam gdzie sprawę rozstrzygają nader tklive kobiety, — czemu mężczyźni poddają się nieraz, wprost przez uprzejmość, — wychodzi to nierzadko na szkodę chorego. Dla tego też należy przedewszystkiem zastanowić się nad pytaniem wstępnem:

Co znaczy zaziębienie? Jestto ni mniej ni więcej jak ochłodzenie ciała w sposób szkodliwy dla zdrowia. Ponieważ zaś, jakeśmy to widzieli wyżej, przy prawidłowem zagrzewaniu i ochładzaniu, ostatnie odbywa się na powierzchni skóry, zatem i zaziębienie może przyjść jedynie zewnątrz, t. j. przez skórę, a nigdy nie zaziębiamy się bezpośrednio z płuc lub żołądka, ani nawet przez zimne napoje, jak się przekonamy dalej.

Do najpospolitszych cierpień wskutek zaziębienia, należą przedewszystkiem: gościec (reumatyzm) i nieżyt czyli katar. Obie te słabości pochodzą z pewnego zaburzenia w sokach. Główna różnica pomiędzy gościem a katarzem zawiera się w tem, że pierwszy jest cierpieniem miejscowem, a drugi bardziej ogólnem. Gościec powstaje zwykle wskutek zaziębienia oddzielnych części ciała, katar zaś najczęściej z powodu zaziębienia nóg.

I. Choroby gośćcowe (reumatyczne i kataralne)

przybierają bardzo rozmaite postacie.

Ztężenie szyi dotyka przeważnie ludzi przyzwyczajonych ją obwiązywać.

Ztężenie karku lub targanie w grzbiecie wynika pospolicie ztąd, że w zimnym czasie znajdując się w miejscu zbyt nagrzanym, przesiedzimy dość długo w pobliżu nieszczelnie zamkniętego okna, lub po silnem tańczeniu, wystawimy się na obwianie nader zimnem powietrzem przy otwarciu drzwi.

Ból zębów, często daremnie przypisywany reumatyzmowi, pochodzi zwykle od rozdrażnienia w dziurawym zębie obnażonych nerwów, przez zimne, ostre lub słodkie napoje, przyczem nieraz czujemy ból nawet poza obrębem chorego zęba.

Postrzał (*Lumbago* — *Hexenschuss*) zawiera się w porażeniu mięśni lędźwiowych i zarazem krzyża, przyczem wszelkie szybsze poruszenie, zwłaszcza nachylenie się a nadewszystko pochylenie się na prawo czy na lewo, staje się tak boleśnem, że łatwo wpaść w om-

dlenie. Kaszlnięcie, kichnienie, doprowadza do rozpacz y a i śmiech przechodzi prosto w płacz. Nie dziw zatem, że chory się niecierpliwi i chwyt a się wszelkich środków: baniek, maści, spirytusów. Niektórzy, ze stękiem i jękiem, kładą się na brzuch dla tego, żeby pomocna ręka współczującej osoby mogła rozciągnąć na obnażonym grzbiecie sukno czy flanelę i prasować aż do wystygnięcia żelazka. Niestety, nie dość powiedzieć: „wstań i pójdź.“

Tem niemniej ze wszystkiego tu jeszcze najlepiej skutkuje właśnie wstać i pójść, czyli silna woła: trudno lecz potrzeba wyprostować się, chociażby z kijem w ręk u, wyjść na powietrze, lub przynajmniej przeliczyć schody i raz i drugi i więcej. W początku, wysiłki to niemal nadludzkie, jednakże stopniowo, z dnia na dzień, ruchliwość działa coraz to skuteczniej. Najlepsza więc tu rada: być mężczyzną, zwłaszcza, że kobiety bardzo rzadko doświadczają tego piekielnego postrzału. Dobre są też na to ciepłe kąpiele z następnym zimnym natryskiem, a także zawijanie się na noc w prześcieradło, lekko zwilżone zimną wodą, z ciepłem zwierzchniem okryciem, ażeby się tego wypocić. (obsz. opis w Przew. Zdr. r. 1903 str. 69 i n).

Ogólne prawidła postępowania ze zwykłym gościem: skórnym, mięśniowym i nerwowym.

Przedewszystkiem wiedzieć należy, iż dużo dolegliwości zwanych reumatycznymi, pochodzi ze krwi, wskutek zleniwienia ruchu takowej, wadliwego mieszania się soków z powodu błędnego sposobu żywienia się, nadmiernego używania kawy, piwa, wina, wódek lub innych napoi wysokowych, niemniej też z ciągłego wdychania zepsutego powietrza, zaniedbania ruchu, przez co słabnie przezewność płuc i skóry. Do tego dodają się u wielu jednostronności postawy ciała, tak np. szewcy zwykle cierpią na gościec w miejscach ugniatanych przez siedzenie krukiem na stołku i przez obrabianie „pachwinek“. Zkąd inąd właściciele zakładów jadalnych i napojowych bywają nawkroś przegoścowani, wskutek ciągłego stania dzień i noc za ławą, wśród wszelkich wyziewów, przez co nerwy ich są nieustannie obarczane krwią pełną kwasu węglowego. Podobnie dzieje się z biuralistami i rozmaitymi rękodzielnikami płci obojga, zwłaszcza z takimi, którzy znajdują się w miejscach zamkniętych, wadliwie ogrzewanych i oświetlanych oraz najczęściej pozbawionych świeżego powietrza. Nie zawsze unikają takichże wpływów i ludzie nie po-

trzebujący pracować na kawałek chleba, bo wielu z nich, przez brak zatrudnienia, pędzi życie niewłaściwe.

Nie darmo też pewien znany hygienista (*Seume*) powiedział: „wszystko szłoby lepiej, gdyby się więcej chodziło“.

Pierwszym więc warunkiem dla wyleczenia się z zakorzeniałego, wędrownego, przewłocznego gościa w członkach jest: sposób życia odpowiadający prawom przyrody, umiarkowanie w pokarmach, dostateczny ruch, świeże powietrze i t. p. a zarazem utrzymywanie przeziwności skóry w należyтым stanie, przez ciepłe kąpiele z zimnemi natryskami na cierpiące części ciała.

Wielu, wyobrażając mylnie, jakoby z silniejszych środków miały być większe skutki, ucieka się do t. zw. „wypędzania klina klinem“ i wprost już zamieszkuje w łaźniach parowych. Taka przesada może tylko stan jeszcze pogorszyć i niesłuszne wtedy zwalanie biedy na to, że niby „musiałem się też znowu zaziębić wracając do domu!“

Jeżeli się okaże, iż gościec zasiedlił się uporczywie w pewnych miejscach i nie daje się wyprosić przez same kąpiele, wtedy wypada użyć do pomocy środków miejscowych: obmywań, wycierań, okładów. Rozumie się, że nie należy przytem upatrywać żadnej szczególnej wartości ani w osobliwszych nazwach zalecanych na to środków (np. *Opodeldok*, *Oxycroceum*, *Diachylon*), ani też w przenikliwości nadawanych takowym woni. Łatwo pojąć, że skuteczność zależy tu przedewszystkiem od tęgiego natarcia, które przywraca sokom naszym prawidłowy ruch a jednocześnie i od wpływu czy to łagodzącego tłuszczu, czy też odświeżającego pierwiastka lotnego (wysokoku i t. p.) — bez względu na to, czem i w jaki sposób uderza na powonienie. Wiadomo bowiem, iż odmienność używanych woni jest wprost sprawą bieżącej mody. W każdym razie, po natarciu zaleca się przykrywanie cierpiącego miejsca watą, dla zagrzania i pobudzenia przez to przeziwności skóry. Dla tego więc w pewnych wypadkach używa się też środków drażniących skórę, przeważnie wysokoku z gorczycą lecz i wtedy, dla uniknienia zaognień i bąbli, dobrze jest rozczyn ów nieco rozwodnić. Taką ostrożność powinna być zachowywaną również przy gorczycznikowych okładach, które wreszcie należy trzymać nie dłużej jak przez trzy minuty, a i to nie na gołej skórze lecz na przykrytej naprzd cieniem płóciennym

płatkim. Gorczycznik można niekiedy zastąpić szmatem bibuły, umaczonej w gorczycznym roztworze.

Na ból zębów, który bywa często uważany niesłusznie za gośćcowy, wystarcza po większej części samo zagrzanie odnośnego policzka, zewnątrz watą, a wewnątrz, — stosowną do potrzeby warstwą cierpliwości!

Ogólnie jednakże stosowanie wszelkich tego rodzaju środków i środków nie powinno się posuwać do partackiego samoleczenia; gdy się ma sumiennego lekarza, wtedy zawsze najskuteczniejszym bywa obmówienie z nim wszelkich okolicznościowych warunków danego razu, ażeby mógł należycie zbadać przyczyny cierpienia i przepisać nadal odpowiedni sposób życia.

II. Cierpienia zaziębno-kataralne

określają się wybitniej i mogą być z większą pewnością odnoszone do zaziębienia. Wymieniamy tu następujące stany chorobowe:

1) **Nieżyt nosowy**, sapka czyli kichanka pospolita (po franc. *rhume*, po ang. *cold*). — Nie należy w takich przypadkach siedzieć w domu lub nawet leżeć w łóżku i pocić się, przeciwnie potrzeba wychodzić na świeże powietrze, a przedtem wziąć ciepłą kąpiel z zimnym natryskiem.

Tak zwana sucha sapka nie jest wogóle żadną sapką a tem mniej powstaje ze zaziębienia. Słuszniej można by twierdzić, że można by ją wyleczyć zaziębeniem.

2) **Nabrzmienie szyi** (zaognienie gruczołów migdałnych — *angina*). Jestto jedno z najbardziej dokuczliwych cierpień, tem uciążliwsze, gdy dotknie jak zwykle osoby silnie, niby to zdrowe a nie przyzwyczajone do postu; sprawia piekielne boleście. Wprawdzie nie było jeszcze przykładu, ażeby ktoś w tem cierpieniu umarł z głodu, potrzeba więc jak i w postrzale (p. wyżej), przedewszystkiem cierpliwości. Sprawia tu ulgę i przyspiesza przesilenie ciepłotwilgotny (ale nie gorący!) okład następny: 3 części tłuczonego nasienia lnianego zmieszać z 1 częścią suszonego rumianku, lub kruspek owsianych zaparzyć na kaszkę, zlecić, owinać chustą i obwiązywać tem gardło, zmieniając co godzina. Lubicielom wody udają się jeszcze lepiej zimne okłady szyi.*) Wewnątrz łykać częściej lód

*) Patrz w książeczce: „Sposoby i przepisy leczenia przyrodnego.“

drobnymi a gładkimi kawałeczkami. Żołądek zaspokajając pożywieniem rozcieńczonem, chłodnem i po części kwaskowatem, np. surowemi jajami, miękiszem owocowym lub z wymoczonego w occie śledzia. Płukań ałunowych i t. p. używać nie warto, bo gardłu nie pomagają a dla języka są przykre.

3) **Katar kiszkowy** (biegunka zwyczajna czyli choleryna) jestto cierpienie, powstające ze zbytniego wydzielania wody przez kiszkową błonę śluzową i niejako związane ze zmianami pogody, wskutek czego objawia się często jednocześnie u wielu osób (nagminnie). Przybiera wtedy nazwę choleryny, wrzeszcie nie mając nic wspólnego z cholerą azjatycką, istotnie zaraźliwą.

Na prostą biegunkę dość i środków prostych, niema potrzeby uciekać się do t. zw. cholernych kropel, nie tyle pomocnych jak męczących dla osłabionych żołądków. Wodolecznicze owinięcie, jeżeli nie całego ciała, to przynajmniej brzucha, w połączeniu ze ścisłą dyetą pozywa odpływ cieczy ku skórze i przez to samo osusza kiszki. Trapiące przy biegunce pragnienie uśmierza najlepiej woda z lodem, która bynajmniej stanu choroby nie pogorsza. Ludzie silnej budowy mogą brać śmiało zimne kąpiele, lub conajmniej ciepłe z zimnym natryskiem.

III. Wodna puchlina nerkowa i skórna.

Woda, wytwarzająca się przy zamianie materij, jest następnie wydzielaną przez skórę, nerki i odpływanie moczu.

Oba te narządy t. j. skóra i nerki znajdują się we wzajemnym związku takim, iż wzmożenie czynności jednego wpływa zwalniająco na drugi, tak więc im bardziej się ktoś poci, tem odpływ jego moczu jest słabszy i naodwrot. Tak samo stan zwykle nazywany przytłumieniem działalności skóry, odbija się w sposób chorobowy na działalności nerek. Taki stan w pewnych razach może, ale nie zawsze musi pochodzić z zaziębienia. Następstwem tego bywa zata-mowanie wydzielania się moczu. Wtedy odpływ wody, znajdującej się w tkankach ciała zostaje wstrzymanym i ciecz ta nagromadza się, najprzód w miejscach zależnych od tych okolic, czyli w nogach, zkąd następnie, w razie przedłużenia się choroby, wzbiera się co-raz to wyżej. Takie wypadki jednakże zdarzają się bardzo rzadko,

jedynie chyba przy nadzwyczajnem skupieniu się szkodliwych warunków.

Wskazówki potrzebne dla leczenia wodnej puchliny skórnej, wypływają wprost z wyżej poszczególnionych przyczyn tej choroby. Chodzi tu o uwolnienie nerek od nagromadzonego tam ciężaru. Uskutecznia się to odprowadzeniem cieczy ku narządom skórnym, przez ożywienie zewnętrznej przeziwności, za pomocą ciepłych kąpeli lub wodolecznicznych obwijań, z dodatkiem odpowiednich osobistemu ustrojowi chorego napojów, na poły jako też na pędzenie moczu. U ludzi silnie zbudowanych, można dopomóc odpływaniu wody jeszcze i przez kiszki, za pomocą stosownych środków zwalniających.

IV. Ból uszny (targanie w uszach)

pochodzi najczęściej z zaziębienia, bo też zewnętrzny przewód słuchowy jestto prawdziwy wiatrochwył, a zamykająca go błonka bębnekowa, to plewka niezmiernie czuła. Przy cieczeniu z ucha, błonka ta przemaka i zostaje oziębioną do zbytku przez parowanie. Również, jeżeli przez czas dłuższy zachowano w uszach warstwę wosków, które błonkę bębenkową zasłaniały od zimna, a potem raptownie tę zasłonę zdjęto, może za pomocą wstrzykania, wówczas należy zastrzedz obnażoną błonką przez czasowe zatykanie uszu watą.

Tembardziej, gdy już do targania w uszu doszło, wtedy potrzeba przykryć całe ucho nakładką watową lub też poduszeczką z ziół.

U dzieci, jeśli krzyczą z bólu bez widocznej przyczyny, powinno się przypuszczać nie tylko podrażnienie zębne, lub wiatry, lecz też dość często i targanie w uchu.

(Dokończenie nastąpi.)

Pielęgnowanie zdrowia u Japończyków.

Naród japoński od lat kilka dziesięciu stanął wpośród ludów świadomie i umiejętnie kroczących naprzód na drodze oświaty i postępu, w ośstatnim zaś czasie zwrócił na siebie powszechną uwagę ścisłością i dzielnością, z jaką przygotował i przeprowadza walkę z wielkiem państwem sąsiedniem. Z tem większem zajęciem zwraca

świat obecnie uwagę na wszelkie objawy życia Japończyków, na obyczaje ich i zwyczaje, przekonania i dążności. Słuszną więc, byśmy i w naszym piśmie zajęli się pokrótce Japonią pod względem higieny.

Kto przeświadczony o tem, że dzielność każdego społeczeństwa, każdego narodu polega na poszanowaniu z jego strony zasad życia wedle praw i wskazówek przyrody, z góry przypuszczać będzie, że Japończycy, okazawszy się tak dzielnymi dotychczas, są chyba w dziedzinie higieny do wzorowych obyczajów przyzwyczajonym narodem. I nie mylnie to zdanie!

W Japońji zasady życia higienicznego rozpowszechnione ogólnie, po chatach zarówno jak pałacach, a przekazywane z pokolenia w pokolenie od dawien dawna, stały się ludowi całemu jakby świętą spuścizną po przodkach, obowiązkiem społeczno-narodowym.

W tych kierunkach wzorem nam być mogą Japończycy pod względem higienicznych poglądów i zasad.

Po pierwsze odznaczają się wzorową, rzec można, wstrzeźliwością. Nie używają nadmiernie jadła ani napojów, w szczególności zaś wstrzymują się prawie zupełnie od napojów odurzających, jak nasz lud we formie wódek i piw pochłaniania w olbrzymich ilościach. Znąją i Japończycy wywary odurzające z ryżu, głównego ich pożywienia, ale nie słysząc o nadużywaniu tych podniet. To zaś, co wiemy o zachowywaniu się żołnierzy, walczących obecnie w Mandżurji, dozwala nam przypuszczać, że naogół lud japoński jest bardzo trzeźwym. Mają też dobry przykład z góry. Przed jedną z bitew morskich poprzedzających zdobycie portu Artura — tak czytamy w sprawozdaniach — admirał *Kamimura* (po polsku brzmiałoby jego nazwisko Górnowiejski) zgromadził naokoło siebie załogę swego statku i napominając do spełnienia obowiązku wychylił zdrowie ojczyzny i cesarza.... szklanką wody. Nie wypada bowiem, mówił, odurzać się przed bitwą żołnierzowi japońskiemu, lecz z trzeźwym umysłem powinien zabrać się do spełnienia trudnych a chwalebnych obowiązków! Nie dziw, że tacy wodzowie i tak trzeźwa armja od zwycięstwa kroczą do zwycięstwa!

O podobnym przykładzie czytaliśmy niedawno w pamiętnikach wojownych pewnego porucznika japońskiego z czasu krwawych walk pod Mukdenem. Chodziło o zdobycie jakiegoś okopu. Dowódca

pułku, przemawiając do szeregowców pewnego oddziału, który się dobrowolnie zgłosił i wprasał do spełnienia ataku, otworzył butelkę wina, lecz każdemu z obecnych wlał tylko kropelkę do kubka z wodą, i tak kazał spełnić wspólne ojczyzny, a ostatnie niejednego z nich zdrowie!

Japończycy podniecają się dostatecznie samą myślą o zasłudze wobec ojczyzny, wobec społeczeństwa — na cóż im sztuczne podniety?!....

Czystość i schludność Japończyków rozwinięta jest w takim stopniu, do jakiego ogół żadnego narodu w Europie się nie posunął. Japończykowi, wyjąwszy może najbiedniejszych żebraków itp. żywioly, łaźnia codzienna całego ciała stała się potrzebą życiową. I u nas w Polsce niegdyś takie widocznie wśród ludu panowały obyczaje, świadczy o tem n. p., że po miastach, jak Poznań, istniały osobne cechy łaźniaków, t. j. utrzymujących łaźnie i posługujących kąpielnikom. A w sto lat po zabraniu Poznania przez Prusy istniała tam prócz łaźniek rzecznych jedna łaźnia (w ręku żydowskich), której sługę i polscy obywatele zwali „Bademeistrem!!“....

Ale powróćmy do Japończyków. Ciekawą jest, że Japończycy zwykli kąpać się w wodzie bardzo gorącej, o 10 stopni gorętszej od zwykłych łaźni u nas. To też Europejczycy, gdy poraz pierwszy zanurzy się w taką kąpiel, wydaje się, iż mu skóra oblezie... Ale powoli ciało się przyzwyczaja, a skutek dobry tak gorącej kąpieli ma być ten, że po wyjściu z niej odporniejszą jest skóra na przeziębienie, aniżeli po naszych kąpielach...

Że naród, wśród którego pospolitą rzeczą jest codzienna łaźnia i pod każdym innym względem dba o czystość ciała, zadziwiać nie może. To też nic dziwnego, że w zwiniątkach poległych żołnierzy lub wziętych w niewolę znajdowali Rosjanie szczoteczki do zębów itp. przyrządy, zamiast których u większej części europejskich wojsków znaleźć tylko można fajki, karty itd.

Gimnastyka, wszelkie rodzaje ćwiczenia ciała są wśród Japończyków bardzo rozpowszechnione. Mają oni n. p. osobną szkołę pasowania się, mają różne gry i ćwiczenia dla młodzieży i dorosłych, wyrabiające zwinność i sprężystość ciała, pewność siebie i odwagę. Nie potrzeba o ich gimnastyce bliżej się rozpisywać, gdyż mamy w Europie dość równie dobrych przepisów i wskazówek — jeno zważać nam na nie więcej!

Nie dziw, powtarzamy, że naród tak trzeźwy i krzepki doszedł do zadziwiających świat zdobyczy kulturalnych. Nie zazdrościmy im tego, lecz przestawszy patrzeć na nich jako na bezbarzyńców porównajmy nasze działania higieniczne z ich pracą na tem polu, nasze obyczaje z ich życiem, a może skorzystamy cośkolwiek. Bo i my przecież mamy silnych wrogów — nam potrzeba, na Boga, szybciej podążać w kulturze, jeżeli ostać się pragniemy.

Jarstwo w leczeniu alkoholizmu.

W cyrkularzu, wydanym przez przełożoną Brytańskiego Związku kobiet dla popierania wstrzemięźliwości, znajdujemy następującą godną uwagi wiadomość o świetnych rezultatach, osiągniętych przy leczeniu alkoholizmu dzięki zastosowaniu diety jarskiej: „Ciekawe doświadczenie, dokonane przez „Armję Zbawienia“ w jej Przytułku dla kobiet oddanych pijaństwu, potwierdza opinię niektórych higienistów, iż odpowiednio ułożona dyeta, składająca się przeważnie z płodów ziemi, korzystnie oddziałuje na zmniejszenie się pociążu do napojów alkoholicznych. Pacjentki bardzo prędko same dochodzą do przekonania, że lepiej im jest bez mięsa, gdyż ono działa podniecająco, a im żadnej podniety nie potrzeba. Odkąd zaprowadzona została dyeta jarska, liczba trwałych uleceń wynosi stale 65%, gdy tymczasem w jednym z zakładów dla pijaków, których przeważnie mięsem żywiono, jak to w raporcie czytamy: „z 26 pacjentów, którzy zakład opuścili, tylko 27% *zdaje się* być na drodze poprawy.“ Dozorczyni powyżej wspomnianego Przytułku dla pijaczek donosi, że od czasu wprowadzenia reformy pożywienia, zaszła szybka i wybitna zmiana na lepsze zarówno w pensjonarkach, jak i w pracownikach, nie wyjmując jej samej. Pacjentki w większości wypadków przychodzą do Przytułku jako kompletne ruiny pod względem fizycznym, i dawniej potrzeba było tygodni a nawet miesięcy całych leżenia w łóżku i zażywania lekarstw, ażeby je jako tako na nogi postawić; obecnie zaś, od czasu przyjęcia tej diety, najgorsze z nich już przed upływem dwóch tygodni powracają do równowagi, a u *bardzo wielu* po kilku dniach już daje się zauważyć znaczna poprawa. Do przytułku przyjmowane są kobiety każdego

wieku, od młodej dziewczyny do staruszki zgrzybiałej, i w każdym wypadku system rzeczony wywierał jednakowo pomyślny skutek, zarówno u wielkiej damy jak i u prostej kobiety, która u tamtej służyła za pomywaczkę. Nie ulega wątpliwości — kończy dozorczyni — że w systemie tym zyskaliśmy nieoceniony środek pomocny w sprawie ratowania nieszczęsnych alkoholików zarówno mężczyzn, jak i kobiet.

Zadowalające wyniki powyższe wykazują całą doniosłość używania pokarmów roślinnych, które odżywiają nerwy i odbudowują ciała zdrowe, wolne od zgubnego pociągu do trunków. Dlatego też pożądanem jest, aby wszyscy działacze, służący sprawie popierania wstrzemięźliwości, wytężyli wszelkie siły w kierunku jaknajszerszego rozpowszechnienia jarstwa, zwłaszcza zaś pomiędzy dziećmi; będzie to bowiem jednym z najskuteczniejszych sposobów walki z alkoholizmem, oraz poprawy zdrowia i bytu narodu.“

Tyle cyrkularz. My zaś od siebie dodamy, że rezultaty w nim przytoczone zgadzają się z rezultatami otrzymanymi przez d-ra Jacksona w uzdrowisku Dansville w Ameryce. Przyjmował on najcięższe wypadki, jakie tylko municypalność nowo-jorska mogła wynaleźć dla niego, i około 98% średnio w przeciągu sześciu miesięcy za pomocą diety jarskiej przywracał do zdrowia.

(Lek. — Hom.)

Przestrogi i rady.

Kurcze u dzieci. Zbladłe, z zimną, czasami spoconą skórą leżące dziecko, kładzie się w gorącą kąpiel (36° C.) i podwyższa ciepłotę dolewając gorącej wody aż do 40° C. Następnie w tej samej kąpeli naciera się z lekką ręką lub flanelą skórę dziecka przez 5—8 minut, poczem prędko stosownie do wieku wyjmuje się dziecko z wody i zakończy się kąpiel zimnem polaniem (16° — 20° C.) karku i kręgosłupa (ok. 1 litr wody). Ciepła kąpiel rozszerza naczynia krwionośne skóry, powodując żwawy ruch krwi; skóra się zaczerwienia. Zimne polanie wywołuje głębszy oddech. Zwykle przychodzi dziecko wkrótce do przytomności i bywa uchronione przed skutkami napadu. Przy powrocie kurczy można z łatwością

powtórzyć powyższe zabiegi. Nie trzeba także zapomnieć o natychmiastowem wypróżnieniu kiszek przez wlewki ile możliwości roślinne (p. „Sposoby i przepisy leczn.“ — „Zielnik lekarski.“)

Masło wobec światła. Chcąc zachować masło w stanie świeżości nie należy go wystawiać na działanie promieni słonecznych. Dr. Soxhlet w Monachjum wykazał, że masło łatwo jełczeje w świetle i to najprędzej w świetle dziennem jako też w modrem i fioletowem. Zaleca się zatem dla ochrony masła używanie pokrywek ze szkła czerwonego lub żółtego, mających właściwość łamania albo raczej odbijania odnośnych promieni tu czynnych. Okrywanie masła zielonemi liśćmi, jak to zwykle czynią nasze wieśniaczki przywożąc masło na targ, jest nader rozumne; w zielonym barwniku łamią się bowiem również szkodliwe masłu promienie. A więc praktyka wieśniacza znowu się okazała prawdziwą wyprzedziwszy przez długi czas teoretyczne udowodnienia.

O czystość koło pieców izdebnych powinniśmy dbać przedewszystkiem teraz w porze chłodnej. Przez ogrzanie pieca rozpala się powietrze, zawierające szczątki organiczne jako też wszelki kurz, który się tem łatwiej ułatnia i wciska się w nasze narządy oddechowe. W ten sposób można sobie też łatwo wyłómaczyć śwąd, jaki odczuwamy często np. przy pierwszym opalaniu izby. — A zatem wygarnąć wprzód wszelkie brudy z zapieca, wytrzeć szczerlnie mokrą ścięgą wszystek kurz, omyć cały piec i pozalepiać wszelkie szpary w piecu. Żelazne piece trzeba następnie szczególnie ochraniać przed nagromadzeniem się kurzu na nich.

Tran rybi dla dzieci zbyt cenny! Ciągłe jeszcze niektórzy lekarze zalecają dla małych dzieci tran rybi (*Leberthran*) przeciw różnym cierpieniom. Dzieje się to niestety ze szkodą dla malców. Ścisłe badania wykazały bowiem, że tran zmniejsza wydzielanie pepsyny i kwasu solnego, owych bardzo ważnych składników dla należytego trawienia. Trzebaby nareszcie już zupełnie zaniechać tego środka, który przytem jest stosunkowo dosyć drogi a zastąpić go innemi, zbliżonemi więcej do przyrody ludzkiej. Wymieniamy tu w pierwszym rzędzie śmietanę, która bynajmniej nie jest droższą od tranu, a za to dziesięć razy lepszą i skuteczniejszą w poszczególnych niedomaganiach.

Rozmaitości.

Pogląd lekarzy francuzkich na szczepienie ospy.

Angielskie pismo *Vaccination Inquirer* z zadowoleniem donosi o zebraniu lekarskiem we Francji, na którym wygłoszone zostały mowy, ostro potępiające szczepienie ospy. O zebraniu tem pisał w *Autorité* Paweł Cassagnac, wyrażając zdziwienie, iż znany przeciwnik wakcynacji, dr. Bouche, mógł wystąpić przeciwko szczepieniu „nie spotkawszy się z gwałtownymi protestami, i nie zostawszy zakrzyczanym przez całe zgromadzenie.“ Niedość na tem — przewodniczący zebrania, dr. Archambaud, miał z podziwu godną pobłażliwością zreasumować debaty i na zakończenie oświadczyć, iż dotychczas nic jeszcze nie dowiodło ani siły ochronnej szczepienia, ani też niebezpieczeństwa tej manipulacji. W odpowiedzi na to dr. Archambaud nadesłał do redakcji *Autorité* sprostowanie, w którym wyjaśnia, iż przeciwnie powiedział, co następuje; „Dotychczas nic jeszcze nie dowiodło działania wakcynacji przeciwko ospie — i owszem, rzeczą niewątpliwą jest, że szczepienie nie jest pewnym środkiem ochronnym przeciw ospie... W rzeczy samej, w medycynie, niestety, nie istnieje nic absolutnego i bezwarunkowego. Nie z chorobami mamy do czynienia, lecz z chorymi. Metoda lecznicza, dająca, w jednym wypadku doskonałe rezultaty, zawodzi w innych. Wszyscy lekarze wiedzą bardzo dobrze, iż wielka ilość osób, które się poddały szczepieniu, wkrótce potem zapadła na ospę. Wszyscy lekarze wiedzą i to, że szczepienie ma swoje strony ujemne, i pożądanem byłoby, aby publiczność nie uważała tej operacji za nic nieznaczącą. Mam nadzieję, iż redakcja zgodzi się na ogłoszenie niniejszego sprostowania i ostrzeże publiczność przed wszelkimi wstrzykiwaniami jakiegobądź surowicy, czy też limfy“...

Piśmiennictwo.

Hancock: Dschiu-Dschitsu, die Quelle japanischer Kraft. Methodische Körperstählung und athletische Kunstgriffe der Japaner. Verlag: J. Hoffman, Stuttgart. — 5 M.

W niniejszym numerze i to w opisie o „pielęgowaniu zdrowia u Japoń-

czyków“ wspomnieliśmy o osobnej szkole pasowania się, mającej na celu wyrabianie zwinności, sprężystości i odwagi tak młodzieży jak dorosłych. Cały układ takich ćwiczeń Japończycy nazwą: *Dziu-Dzitsu*. Otóż w powyższem dziele niemieckiem ćwiczenia te są opisane szczegółowo i unaoznaczone wybornymi rysunkami. Książkę tę polecamy bacznej uwadze zwłaszcza naszych „Sokołów“.

Dr. A. Forel: Die sexuelle Frage. Eine naturwissenschaftliche, psychologische, hygienische und soziologische Studie für Gebildete. Verlag: E. Reinhardt, München. — 8 M.

W niniejszem dziele autor opisuje życie płciowe w całej obszerności (książka obejmuje 587 stron!) ze stanowiska przyrodniczego, psychologicznego, higienicznego i socjologicznego. Dr. A. Forel był dawniej profesorem psychiatrii a obecnie jest dyrektorem zakładu dla obłąkanych w Zurychu. Opierać się zatem może na długoletniem doświadczeniu, a ztąd też jego propozycje mają tem większą wartość. Z całą stanowczością żąda zmiany panujących dotąd poglądów na życie płciowe. Przystosowanie szczęśliwszego bytu naszym potomkom — oto było chwalebne dążenie autora przy napisaniu tego dzieła.

Dr. L. Disqué: Naturgemässe Behandlung der Krankheiten durch physikalisch-diätetische Therapie. (8-te Aufl. — Verlag: O. Spamer, Leipzig. — 3 M.

Z pomiędzy ogromnej liczby książek przyrodoleczniczych, wydanych w niemieckim języku, jest książka dra Disqué'go jedna z najlepszych. Opisuje bowiem tak środki lecznicze jak też choroby w sposób krótki i treściwy a jednak wyraźny i dosyć wyczerpujący. W obecnem 8-mem wydaniu uwzględnioną jest także hypnoza.

Der Weg zum Reichtum. Eine praktische Anleitung in vier Teilen. — Psychologischer Verlag, Berlin. — 22 M.

Książeczka ta obejmuje tylko 100 stron, za to jest odbita na dobrym trwałym papierze i pięknie oprawna. Składa się z czterech części: I. Wykształcenie światowe i znajomość ludzi. II. Formy dobrego towarzystwa. III. Jak osiągnąć majątek? IV. Praktyczne myślenie i działanie w walce życia. — Rzecz cała napisana w sposób amerykański, a zatem też cena stosunkowo wysoka. Podane tamże wskazówki do osiągnięcia bogactwa mogą mieć praktyczne znaczenie bardziej dla osób z głębszem wykształceniem.



Przewodnik Zdrowia

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia
według praw przyrody.

II.

Zmysły i ich znaczenie dla życia.

Człowiek przychodzi do poznania świata zewnętrznego zapomocą zmysłów, za pośrednictwem których powstają w mózgu (wielkim) jako organie świadomości: wrażenia i obrazy. Z chwilą, gdy zmysły stają się nieczynne, przestają i w mózgu tworzyć się wyobrażenia, n. p. w narkozie, podczas omdlenia lub snu głębokiego.

Wrażenia i spostrzeżenia, jakie w ten sposób mózg odbiera, dzielimy na 1) uczucia ogólne, jak ból, uciecha, rozkosz zmysłowa, wstręt, zgroza i 2) uczucia zmysłowe, jak dźwięk, światło, woń etc. Zauważyć należy, że jakkolwiek wszystkie te wrażenia w mózgu się tworzą i w mózgu przychodzą do świadomości, to jednakże fakt ten nie stanowi w danej chwili czynności świadomego myślenia i dlatego na podstawie doświadczenia zwykliśmy odczuwać dane wrażenie nie w mózgu, lecz na miejscu, gdzie zadziałała przyczyna odnośnego wrażenia. Ukłócie np. w rękę uczuwa się nie w mózgu, lecz w rękę; światło widzi się nie w samym mózgu, lecz umiejscowiamy to wrażenie napowrót gdzieś w przestrzeni. To, jak powiedziano, dzieje się najpierw na podstawie doświadczenia, następnie przez potęgę przyzwyczajenia. Skoro dalej objawy świata zewnętrznego wywołują za pośrednictwem nerwów w mózgu odnośne wrażenia i wyobrażenia, to i na odwrót, wrażenia i wyobrażenia, powstałe bezpośrednio w mózgu, mogą drogą powrotną wśród pewnych okoliczności czy

to w hipnozie, czy na jawie, wywołać w świecie zewnętrznym pewne złudzenia zmysłowe, tak zwane omamy czyli halucynacje i fantasmagorie (urojenia, mary, widma); słyszy się, dźwięki, hałas, odczuwa się ból, wrażenia smaku lub powonienia, rzeczy, które nie istnieją, a które plastycznie widzi się i odczuwa. Wszystko to dzieje się na podstawie prawa o tak zwanej lokalizacji obwodowej czyli peryferycznej.

Organa zmysłowe z biegiem lat miliardów w walce o byt nabrały uzdolnienia do pewnych szczególnych celów. Zapomocą nerwu wzrokowego odbieramy wrażenie światła, ale nie głosu. Na odwrót, zapomocą nerwu słuchowego słyszymy, lecz nie widzimy.

Jeżeli nerw jakiś podrażnimy sztucznie, powstaje również wrażenie, jakie odpowiada przeznaczeniu danego nerwu; podrażnienie np. nerwu wzrokowego wywołuje wrażenie światła — przez niespodziewany nagły nacisk na oczy staną u jednych iskry u drugich nawet płomienie ogniste przed oczyma. —

a) Zmysł czucia.

Trudno sobie wyobrazić żyjące stworzenie, któreby nie posiadało mniej lub więcej rozwiniętego zmysłu czucia.

Działy, na które zmysł czucia się rozpada, są: zmysł dotyku, miejsca, ciśnienia i temperatury. Czy rośliny także mają czucie? W tym stopniu rozwinięte, jak u ludzi, z pewnością nie; zato wyposażone są rośliny częstokroć w niektóre zmysły tego poddziały, jakich u ludzi wcale nie spotykamy. Najpierw rozwiniętym jest u rośliny niezaprzeczenie zmysł dotyku. Dzika latorośl winną zaopatrzoną jest w przyrządy do wspinania się, którymi wyczuwa całkiem dokładnie nieznaczne wzniesienia, na których może się zaczepić. Zatem, mówiąc nawiasowo, nie da się odmówić roślinom nawet zdolności do wykonywania dowolnych ruchów. Uczucia takie jak ból, zgroza, rozkosz, głód, wstręt i inne wszystkim ludziom wspólne, u roślin nie są oczywiście tak doskonale wykształcone, jednakowoż niektóre z nich dadzą się zauważyć. Bólu zdają się rośliny nie odczuwać, jakkolwiek nie brak pod tym względem sprzecznych zapatrywań; rozkosz jest konieczną

dla celu rozmnażania się. Z pragnienia jednak rekrutuje się nowy rodzaj zmysłu. Rośliny posiadają mianowicie w ogólności zdolność wyczuwania zapomocą organów korzeniowych wilgoć na pewną odległość.

Tę zdolność roślin można uważać za ich zmysł główny gdyż jest on wykształcony znakomicie i bez tego zmysłu istnienie rośliny nie byłoby możliwe.

Pewnik, że zmysł czucia w nowych poddziałach, znajduje się u wszystkich stworzeń, pozwala przypuszczać, że czucie jest zmysłem zasadniczym, z którego inne się rozwinęły. Doświadczenie uczy, że ten zmysł, który dla istnienia jakiejś kreatury, jest przedewszystkiem konieczny, z biegiem generacyj wydoskonala się i wysubtelnia nadzwyczajnie. Wydoskonalenie to wszakże, zgodnie z panującym w naturze prawem oszczędności, odbywa się zwykle na koszt innych organów. Pies ma znakomity nos, bardzo subtelny węch, ale kiepskie oko.

Czy ryby mają uszy? Mogą one słyszeć?

Głosu, jako drgania fali powietrznej, ryba słyszeć nie może. Nie można też u niej dopatrzeć się organów, któreby odpowiadały naszemu narządowi słuchowemu. A jednak ryba wyczuwa, co się dzieje w dali i co powoduje hałas i niepokój. Ryba słyszy całą swojego ciała powierzchnią, tylko wyraz słyszeć jesttu niewłaściwie użyty. Ryba czuje fale wody tak, jak ucho ludzkie słyszy fale powietrza jako wrażenie głosu. Gdyby żywiołem ryby było powietrze, wykształciłyby się u niej także osobne organa słuchowe.

Po wodzie głos bieże szybciej niż w powietrzu, — jak wogóle po przedmiotach od powietrza gęstszych. Łatwo się o tem przekonać np. w czasie kąpieli na otwartych wodach, rozmawiając z osobą stojącą na brzegu. Można też nieraz zauważyć, jak ryba, spokojnie w wodzie płynąca, raptem z błyskawiczną szybkością znika: bezpośrednio po tem daje się słyszeć odgłos strzału lub innego rodzaju wstrząśnienia powietrza.

Inny przykład: Rybak łowi siecią ryby. Kilka ryb zdołało wymknąć się na czas, a oddalony o kilkaset metrów

obserwator widzi, że inne ryby także uciekają i szukają kryjówek. Rodzaj i sposób uciekania przestrzega inne ryby przed niebezpieczeństwem, wobec którego czucie u ryby jest tak wysubtelnione, że z pewnością wyrównuje sprawności naszego ucha. Oko u ryby natomiast nie jest bystre. O węchu ryby nie nie wiemy. Smak, przynajmniej u niektórych ryb, zdaje się wcale nie istnieć. Ludojad pożera słoninę, szmaty, drzewo, z równą oheciwością. U ryby znajdujemy więc najlepiej i najwszechstronniej wykształcony zmysł czucia, który dla niej jest nie tylko zmysłem zasadniczym, lecz także i przedewszystkiem zmysłem głównym, który dla zachowania egzystencji odrębnościowej (indywidualnej) wyrobiony i gotowy jest na wszelkie możliwe wypadki i zdarzenia.

b) Zmysł wzroku.

Rośliny reagują na światło; a ponieważ nie mają osobnych do tego celu organów i oczu, przyjąć trzeba, że reagowanie to polega również na zasadniczym zmyśle, czuciu.

Są ryby bez oczu i są takie, u których oczy, na skutek nieużywania ich przez generacje tak zmarniały, że tylko ślady oczu pozostały, (np. ryby w grocie Adelsbergskiej).

Światło przenika wodę tylko do pewnej granicy. Dlatego też oko ryby przystosowując się do tej tylko ograniczonej potrzeby jest na ogół krótkowzroczne.

W miarę, jak życie organiczne wód rozwijało się dalej na lądzie stałym, kształcił się zmysł wzroku coraz bardziej, stawał się wprost zmysłem najgłówniejszym, od którego zależała egzystencja danego indywiduum. Prawie wszystkie ptaki mają znakomicie rozwinięty zmysł wzroku, którym ze znacznej wysokości dostrzegają pożywienie na ziemi. Natomiast wedle wzmiankowanego już prawa oszczędności w przyrodzie zmysł powonienia u ptaków jest zaniedbany. Jednakowoż zmysł podstawowy, oko, zastępuje tu w zupełności zmysł powonienia przy szukaniu pożywienia. Oto na szczycie topoli wysokiej siedzi wrona. Spostrzega zająca w ostatnich drgnieniach i natychmiast rzuca się na konające zwierzę. Inne wrony, siedzące opodal na wzniesieniach, ruch ten swej to-

warzyzski dojrzały i zrozumiała: tam jest coś dla naszych dziobów — i wnet zewsząd zlatują się wrony.

Podstawowym zmysłem małp jest niezaprzeczenie oko; wszystkie inne zmysły ustępują mu w swej sprawności.

Oko małpy, co wiecznie na wolności żyje, wykazuje olbrzymi dar spostrzegawczy; tylko oko pozwala jej znaleźć pożywienie, odszukać samiec, tylko oko przestrzega ją przed niebezpieczeństwem. Wykształciły się też w sposób uderzający odnośne ośrodki mózgowe (garbatość czaszki, silnie wystające kości czołowe nad oczyma). U małp, chodzących w pozycji pionowej, ukształtowanie czaszki wskazuje na zmniejszenie się zdolności obserwacyjnej; jednakowoż oko zawsze jeszcze jest zmysłem podstawowym, podobnie jak u ludów pierwotnych, u których jeszcze większy zanik zmysłu spostrzegawczego łączy się ze zmniejszoną sprawnością wzroku.

Ponieważ człowiek siłą swych władz umysłowych (procesu myślowego) w ciągu generacyj zdołał zabezpieczyć sobie egzystencję, zmniejszyła się w stosunku do ludów pierwotnych i małp zdolność obserwacji a zatem i sprawność oka na rzecz sił umysłowych. Lecz zmysłem głównym pozostał wzrok.

Cztery inne zmysły nie mogą dostarczyć człowiekowi materiału do pracy umysłowej w takiej obfitości, jak oko. Oko, jako zmysł główny, uzupełnia zdolność reszty zmysłów,

Zapomocą zmysłu czucia można sobie wytworzyć obraz przedmiotu trzymanego w ręku i zrozumieć n. p. że przedmiot ten jest czworokątny. Ale z jakiej materji ten przedmiot, tego nie odgaduje się łatwo: — Z kości słoniowej? — Nie! — Z rogu? — Nie! Jeden rzut oka uzupełnia zmysł czucia; nie potrzebujemy już zgadywać, wiemy odrazu, że to jest kwadratowa blaszka mosiężna lub t. p.

W ciemności możemy zapomocą czucia tylko to rozeznąć, co na podstawie podobnej rzeczy, już raz widzianej, zdołamy sobie w pamięci uplastyczyć.

Każdy pałacy wie, że cygaro w ciemności nie smakuje tak dobrze, jak gdy oko napawać się może widokiem dymu tytoniowego.

Smak i woń potraw działa intensywniej, jeżeli oko przytem współdziała.

Słuchając prelekcji zwracamy oblicze ku mówcy.

Prowadząc rozmowę nie wypada odwracać twarzy, gdyż partner nasz w takich razach może mieć zawsze usprawiedliwione uczucie, że się na słowa jego nie zwraca dostatecznej uwagi. Gdy słuchamy mówiącej maszyny, (gramofon, fonograf, telefon) zwracamy oczy w próżnię i staramy się wytworzyć sobie w wyobraźni obraz mówiącego. Podobnie rzecz się ma przy czytaniu książek i t. p.

Gdy pozostałe cztery inne zmysły utracą swego przewodnika w zupełności, a chociażby tylko częściowo, wówczas fantazja zaczyna pracować z nieograniczoną swobodą, mogącą się wśród okoliczności wyrodzić w halucynację.

Oświetlone przedmioty świata zewnętrznego drażniąc siatkówkę nerwu wzrokowego wywołują w centrum mózgowem wrażenie widzenia, które przy pomocy świadomości prowadzi do dokładnego wyobrażenia o świecie zewnętrznym. Jeżeli przedmioty nie są dostatecznie oświetlone, nie może powstać dokładne wyobrażenie. Człowiek może na podstawie raz już widzianego przedmiotu uformować sobie z pamięci właściwy obraz, ale w okolicach obcych, lub wobec niedoznanych jeszcze wrażeń powstają łatwo halucynacje i widma urojone (fantasmagorie).

Pniak zrąbanego drzewa wydaje się w mroku jakby przyczajony człowiek. Wyobrażenia czyli fantazja pracuje nieświadomie i z błyskawiczną szybkością przebiega wszelkie możliwości, z których ta, która nas najżywiej porusza, przychodzi do świadomości: to jest łotr, który cię zamordować chce. Szelest suchych gałęzi zdaje się potwierdzać, że ten przyczajony człowiek porusza się — fantazja widzi urojoną postać ludzką, a strwożony wędrowiec zawraca i uchodzi. Ale to tylko zwodnicze widziadło.

Zauważmy teraz: We śnie oko nie pracuje więcej; jednakże ucho pozostaje na szmer wrażliwe, co może wywołać widma urojone czyli fantasmy, omamy zmysłowe czyli halucynacje. — Człowiek ma senne mrzenia!

Funckje spostrzeżeń wzrokowych.

Na drodze fotochemicznej powstaje obraz na siatkówce. Obraz ten drażni centrum wzrokowe w mózgu i budzi tu uczucie widzenia. Przyłącza się do tego jeszcze psychiczna czynność kory mózgowej. Czynność ta zasada się na nieświadomym wniosku, będącym aktem doświadczenia, na skutek którego mózg odebrane wrażenia umiejscowia z powrotem na zewnątrz w przestrzeni. Innemi słowy: Przez jakiekolwiek podrażnienie ośrodka (centrum) wzrokowego (podrażnienie to może także powstać z powodu psychicznej czynności), do czego przyłącza się psychiczna czynność kory mózgowej, uczucia subiektywne doznają obiektywnej projekcji w przestrzeni.

Na tem też polegają różne optyczne złudzenia. N. p. jeżeli wpatrzymy się w światło lampy a następnie oczy odwrócimy i zamkniemy je, to jeszcze przez kilka chwil światło to widzimy. Wpatrujemy się długo w ciemną fotografię, potem zwracamy oczy na białą ścianę i widzimy silnie powiększony obraz fotografii. — Przecieramy długo oczy, aż wreszcie widzimy obraz „wzorków tapetowych“. Otwieramy oczy i przez kilka sekund widzimy ciągle ten sam barwny wzór, nie dostrzegając nawet przytem innych przedmiotów. Gorączkujący widzi fantastyczne widziadła, halucynacje; podobnie dzieje się z osobą „piorunującą“ lub w gniewie rozgnioną. Hypnotyk na skutek zwykłej sugestji słownej widzi to, co mu zostało poddane; sugestja bowiem przemieniwszy się w autosugestję działa tu jako funckja psychiczna na centrum wzrokowe. Widzenie duchów podczas spirytystycznych seansów można sobie wytłomaczyć również w ten sposób.

c) Zmysł słuchu.

Na skutek drgania ciał elastycznych drga i powietrze wytwarzając przez zgęszczanie i rozrzedzanie się naprzemian tak zwane fale głosowe, które po nerwie słuchowym przychodzą do centrum mózgowego, wywołując tu uczucie głosu. Do tego uczucia przyłącza się psychiczna czynność kory

mózgowej, powstaje mimowolny wniosek, będący aktem doświadczenia. Zdaje nam się mianowicie, że uczucie głosu czy dźwięku ma źródło swe nie w naszym mózgu, lecz w miejscu, gdzie tego zaszła przyczyna.

d) Zmysł powonienia.

Ciała wonne podrażniają końcowe rozgałęzienia nerwu powonienia, który podrażnienie to przeprowadza do ośrodku mózgowego, gdzie wskutek tego powstaje uczucie woni.

e) Zmysł smaku.

Rodzaj podrażnienia nerwów smakowych zdaje się być natury chemicznej; gdyż wszystkie ciała, które się ma smakować, muszą być w pierw rozтворzone, zwyczajnie zapomocą języka w ślinie. Rozróżniamy smak słodki, kwaśny, gorzki i słony.

Różne ciała ujawniają się, co do swego smaku, także na nerwach twarzy, które wogólności odpowiednio się kureczą lub rozciągają. Szczególniej przy ciałach kwaśnych i gorzkich nie da się zaprzeczyć charakterystyczny wyraz twarzy.

III.

Kora mózgowa organem świadomości.

Wrażenia, doprowadzone zapomocą zmysłów do mózgu, zostają tu przerabiane. Tu jest miejsce czynności duszy, przez co rozumiemy myślenie, wolę, odczuwanie i pamięć czyli zdolność dowolnego ponawiania raz już doznanych wrażeń.

Anatomiczne doświadczenia udowodniły, że mózg (t. zw. wielki) musi być narządem świadomości. Gołąb i pies, którym wyjęto płaty mózgu popadły w stan do snu podobny. Żadnego ruchu bez zewnętrznej pobudki zwierzęta te nie wykonywały; tylko funkcje wegetacyjne t. j. wspólne roślinom i zwierzętom i ruchy zwrotne czyli reflektoryczne odbywały się prawidłowo. Pies, dla którego zmysłem podstawowym jest nos, nie mógł już więcej zrobić spostrzeżenia, że leżał przed napełnioną misą z pożywieniem, i zginął śmiercią głodową.

Obrażenie i zaślabnięcie mózgu prowadziły również do podobnych stanów. Szczególniej proces myślowy był poważnie zaburzony.

IV.

Proces myślowy.

Dalsze przerabianie przywiedzionych do mózgu wrażeń odbywa się przeważnie nieświadomie, jako akt doświadczenia. Wrażenia bywają porównywane ze zrobionemi dawniej doświadczeniami, czy są pożądane lub nie, i w ten sposób wpływają na kierunek woli. Tak zrodzona wola nie jest wolną wolą, lecz tylko koniecznem następstwem wrażeń i pobudek, które mózg otrzymuje z zewnątrz.

Świadome myślenie czyli wysnucie jakiejś pobudki na skutek rozmaitych ewentualności możliwem jest tylko przez powstrzymanie wszelkich dalszych wrażeń dośrodkowych czyli centrypetalnych t. j. prowadzących do mózgu wielkiego.

Jeżeli kora mózgowa nie jest czynną, wtenczas też jest wykluczony proces myślowy z następstwem własnej wolnej woli.

V.

Ruchy zwrotne czyli reflektoryczne.

„Każdy oczekiwany w ciele naszym psychiczny lub fizjogiczny skutek czyli efekt mieści w sobie skłonność do urzeczywistnienia się.“ (*Moll.*)

Mimowolne ruchy mięśniowe nazywamy ruchami zwrotnymi (reflektorycznymi). Ruchy te mogą być powstrzymane siłą woli. Odruch czyli refleks powstaje, jeżeli mózg odebrane wrażenie sprowadza na drogę odśrodkową czyli centryfugalną (bieżącą od mózgu), ażeby wywołać objaw czynności.

Na tem zasadza się popęd do naśladowania. Tam n. p. ziewnął ktoś. Zapomocą oka lub ucha wrażenie to na drodze

dośrodkowej dostało się do mózgu (wielkiego); mózg wrażenia tego nie przyjmuje do swej świadomości lecz natychmiast odsyła je wprost na drogę odśrodkową, co powoduje ruchy odnośnych mięśni (muskulów). — Ktoś śmieje się, uśmiechamy się i my mimowolnie. — Tam znowu ktoś kusił cytrynę, a nasze gruszoły ślinowe wydzielają ślinę. — Ból, łechtanie, zgroza, lubieżność, głód, pragnienie i wstręt, widziane u innych, wytwarzają te same uczucia w nas w postaci ruchów zwrotowych, jeżeli nie zostaną powstrzymane wolą. Już nawet wtenczas, skoro wogóle tylko myśl jakokolwiek w mózgu się zbudzi i myśl tę umysł nasz sobie przyswoi, to zawsze bliska jest możliwość przemienienia myśli tej w czyn.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Ostateczne chorób przyczyny.

Z odkryciem ostatecznej chorób przyczyny łączy się zawsze nadzieja że tem samem stworzoną zostanie możność leczenia tychże. Jakkolwiek oczekiwania te mogą nie ziścić się w pełnej mierze, to jednak nie da się zaprzeczyć, że poznanie ostatecznej chorób przyczyny wskaże zarazem drogę i sposoby zapobiegania powstawaniu chorób — rozumie się z wyjątkiem powstałym przez upadek, zranienie, pchnięcie, uderzenie i t. p. W tem zaś rozumieniu pouczenie o przyczynach chorób jest pożytecznem nie tylko lekarzowi, ale i wogóle każdemu człowiekowi.

Całą dzisiejszą sztukę lekarską cechuje znanie usilnego i gorączkowego dążenia do wykrycia i zbadania ostatecznej chorób przyczyny. Zaledwo poznano, że bakterje grają pewną rolę w chorobach, wnet teorię bakcyliów wyniesiono do godności pewnika i uogólniono (zgeneralizowano) ją na wszystkie choroby. Zapomniano, że istota każdej choroby musi tkwić głębiej, aniżeli w zjawiskach czysto zewnętrznych. Winowajcą każdej choroby, przynajmniej t. zw. zaraźliwej,

jest według tej teorii jakiś specyficzny t. j. chorobie tej właściwy bakcyl, a gdzie go się nie można dopatrzeć — pozostaje nadzieja, że się go jeszcze w swoim czasie dla zbawienia ludzkości odkryje i wynajdzie stosowną szczepionkę. Zapomniano, że robak na gnoju się rodzi.

Oдноśnie do tego błędu bardzo trafną robi uwagę *Dr. Kleinschrot* w klasycznej swej pracy o umiejętności naturalnego leczenia:

„Można sądzić o przyczynach chorób, co się komu podoba; jedno nie da się zaprzeczyć: mianowicie fakt, że zmniejszenie się odporności organizmu musi być ostateczną przyczyną chorób, gdyż zdrowie niczem innem nie jest, jak formą odporności naszych organów i organizmu wobec atakujących go szkodliwych dłań czynników.“

Nie da się też dalej zaprzeczyć, że do zmniejszenia się odporności naszego organizmu obok innych niehygienicznych wpływów — co do których dziwić się tylko wypada, że medycyna szkolna już dawniej nie pomyślała o skutecznych środkach zapobiegawczych (profylaktycznych) — przyczyniają się w wysokim stopniu różne zawarte częstokroć bądź w nieczystem powietrzu bądź wywiązujące się w organizmie naszym trujące gazy. W tej mierze zdają się znowu być nielekarze (laicy), którzy ostatnio na sprawę tę rzucili jasny snop światła.

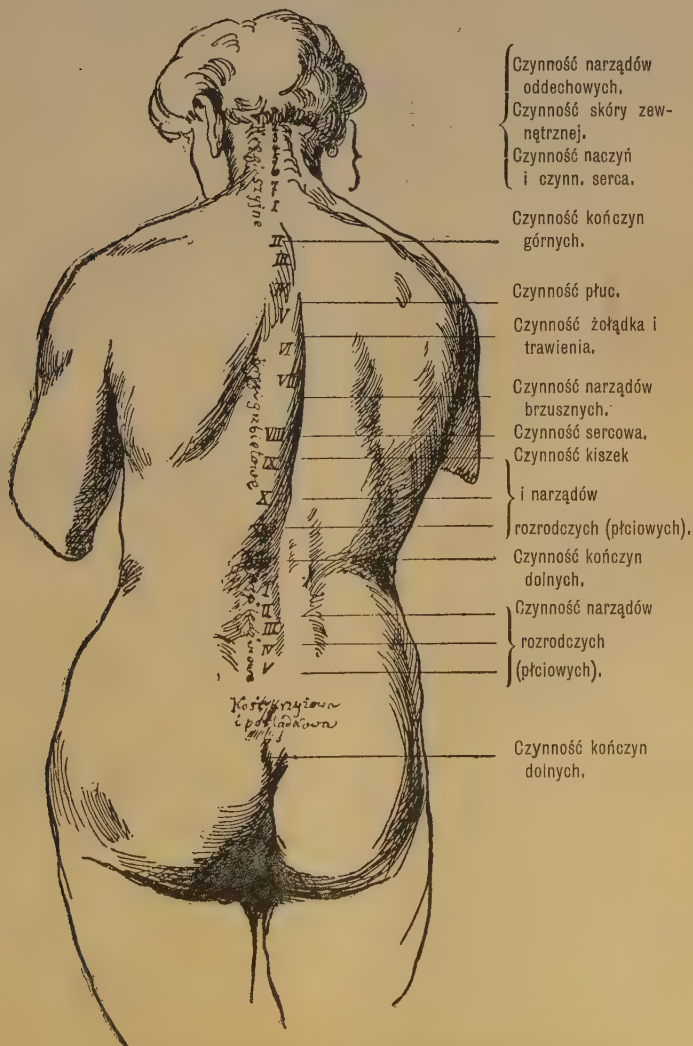
Otoż według bardzo poczytnej rozprawki wspólnej pewnego geometry i pewnego redaktora, najbardziej niszczącym organizm nasz jest gaz siarkowodorowy (*Schwefelwasserstoff-Gas*). W miejscach zamkniętych, gdzie dużo ludzi, gaz ten bywa wchłaniany przez organizm płucami i porami skóry a nadto wywiązuje się w wielkiej ilości w samym organizmie zwłaszcza przy niedostatecznem trawieniu zbyt długo zalegających pokarmów, zawierających dużo białka jak mięso, mleko, ser, owoce strączkowe itd.; przedewszystkiem gaz ten szybko się wywiązuje wówczas, gdy pokarmy rzeczzone są już nieświeże, nadpsute i cuchnące. Wtenczas dołączają się do wydzielających się gazów jeszcze inne również strasznie cuchnące a znane chemikom pod nazwą „indole“. Pół biedy — gdy te

gazy bywają wydalone z organizmu naturalną drogą; gorzej atoli, gdy ustrój nie ma dosyć siły i sprawności do uwolnienia się od nich. Siarkowodoru nie można dostrzec okiem, natomiast nosem, gdyż gaz ten zdradza się nader wstrętną wonią. Wprawdzie przyroda obdarzyła człowieka organem powonienia na to, aby organ ten przestrzegał człowieka przed wpływami, zdrowiu jego szkodliwymi; ale niestety tylko mała liczba ludzi zachowała sobie należyłą sprawność tego narządu, aby za pomocą niego mogła rozróżniać zepsute powietrze. Dzisiejszy człowiek „kulturny“ przywykł zapatrywać się na te rzeczy ze stanowiska co najwyżej estetycznego, nie mającego ze zdrowiem pozornie nic wspólnego, lubując się częstokroć „chodzącym“ serem, zgniłą rybą, cuchnącą dziczyzną (*haut gout!*), alkoholową i dymną atmosferą i t. p. Wielu zaś mylnie sądzi, że przez zbyt uczęszczanie do perfumowania się zatrzaśnięte ślady i następstwa tego trującego gazu.

W tem można znaleźć również powód wielu chorób n. p. febry. Dowodu na to dostarczają wypadki zachorowania na febrę po spożyciu ryb, które już nie były świeże. Mówi się na^onczas, że chorobę spowodowała zawarta w rybie tej zepsutej specjalna jakaś trucizna. Zapatrywanie to jest słuszne, tylko że materiałem trującym nie było co innego, jak gaz siarkowodorowy, wywiązany z rozkładowego procesu miękkiego zepsutego mięsa rybiego. Gaz ten, trzynaście razy rzadszy od powietrza atmosferycznego o nadzwyczaj intensywnej i niemiłej woni zgniłego jaja, działa szybko i zabójczo na krew organizmu. Dowód mamy w tem, że ludzie wystawieni na jego działanie, chociażby tylko przez kilka sekund, dostają zawrotu głowy, mdłości itp. Z tak zmienionej krwi wydziela się wapno w kształcie nadzwyczaj małych ostrokrawędzistych kryształków, które osadzając się na ściankach przewodów krwionośnych i w tkankach powodują najrozmaitsze choroby jak kolki, reumatyzm, kamienie pęcherza i żółci, także^oprawdopodobnie paraliż serca, nawet pewnego rodzaju rwiący ból zębów, zaćmę czyli kataraktę i t. p.

Że ci badacze nielekarze mają pewną słuszość, wypada im to przyznać; a jeżeli zważymy, że bardzo wielki procent

ludzi cierpi stale na zatwardzenie (obstrukcję) i w sensie co dopiero rzeczonych wywodów zatruwając ustawicznie organizm swój siarkowodorem osłabia coraz więcej czynność trawienia, która jak wiadomo stoi w ścisłym związku z narządem płciowym, to zbliżymy się znowu na krok do dalszej jeszcze chorób przyczyny. Jak złe trawienie i zaburzenia żołądkowe ujemnie wpływają na prawidłową czynność organów płciowych, tak i na odwrót, wszelkie drażnienie w prawidłowo-



Umiejscowienie poszczególnych czynności układu nerwowego w stosie pączyrowym.

wem działaniu narządu płciowego (seksualnego) nie może być bez wpływu na czynność trawienia. Z tego też powodu pogwałcenie czynności organów płciowych sprowadza w następstwie i złe funkcjonowanie kiszek odchodowej (odbytnicy) — pominąwszy naturalnie inne przyczyny (jak dziedziczne obciążenie, niewłaściwe odżywianie się, brak ruchu i t. p.). Wzajemny ten wpływ na siebie organów trawiennych i płciowych dla ludzi obeznanych ze stosunkami fizjologicznymi i anatomicznymi nie jest wątpliwym, ale jest nauko zbadanym i stwierdzonym.

Otoż czynność narządów płciowych jest zależną od mózgu i mlecza pacierzowego. U wszystkich osób zdrowych organa płciowe zostają pobudzane i wypełniają swą czynność według potrzeby i odebranego z głowy (wola!) i nerwowego ośrodka stosu pacierzowego zarządzenia, które dla narządów płciowych znajduje się w miejscu kręgów lędźwiowych (w krzyżu, patrz rysunek jako też I rozdział w książce „Onanizm“).

Słusznie zwrócił uwagę kilkakrotnie Dr. *Damm* na okoliczność, że bardzo wielu pacjentów po dokonanych aktach samogwałtu uskarża się na uparte zaburzenia kiszek i żołądka, który to stan — w razie nieponiechania nałogu — staje się przewłocznym (chronicznym), pociągając za sobą i dalsze ujemne następstwa. W takich razach za przyczynę choroby uważać już należy nie samozatrucie się gazami, lecz przewrotne, nienaturalne i rozbite życie na tle seksualnem (p. wywody Dra. *Damma* w *Prz. Zdr.* 1898 str. 33 i n.!).

Stosunki te były już i dawniej znane i niektórym lekarzom — a zatem nie brakowało przestrzegających. Obok Dra. *Damma* wskazywał lekarz Dr. *J. Urban* na skutki nadużycia płciowego odnośnie do zdrowia ludzkiego, sił i powstawania chorób. W znakomitej swej książce*) mówi o tem dosłownie:

„Boski porządek rzeczy wymaga, ażeby człowiek obcował płciowo jedynie tylko w celu zapłodnienia niewiasty,

*) Dr. *Joh. Urban* „Die Stimme eines Rufenden in der Wüste.“ *O. Mutze*, Leipzig.

nigdy dla samej przyjemności. Dziś jednak niestety ludzie szukają związków płciowych jedynie dla samej rozkoszy użycia niedbając na cel właściwy tego aktu wielkiego; co więcej, zapomocą sztucznej ochrony zapobiegają możliwemu poczęciu, pozostały płód często niszczą, i żądze swe zaspakajają samogwałtem i innymi nienaturalnymi środkami. Że takie postępowanie nie może mieć dobrych następstw, rozumie się samo przez się; można powiedzieć, że połowa wszystkich cierpień, które ludzkość dręczą, pochodzi z tego właśnie źródła. Nędza z powodu zbyt wielkiej liczby dzieci, choroby z powodu zarażenia i wyuzdania, cały szereg chorób kobiecych, stany hysteryczne, dużo wypadków suchot mają tu swe obfite źródło. Na skutek lekceważenia tego prawa natury rodzi się domowy niepokój, powstają sceny zazdrości, wiarołomstwo, gniew, zemsta, mord, hańba, poniewierka, dzieciobójstwo, samobójstwo i t. d. ze wszystkimi dalszemi następstwami.

Wielu sądzi, że częstsze i nieregularne obcowanie płciowe jest dla zdrowia człowieka potrzebnem; rzecz się jednak tak nie ma..... utrata **jednej** części **nasienia** równa się stracie **80** części **krwi!**....

Prawdziwa czystość i skromność nie zawiera się w bezżenności i zupełnej wstrzemięźliwości od obcowania płciowego, jak wielu sądzi, lecz w rozumnem użyciu popędu płciowego w celu spółdzenia owocu; a każdy owoc, w ten sposób spółdzony, jest bez zwały poczęty; tylko nadużycie aktu spółkowania jest grzechem Jeżeli brzemiennność już nastąpiła, powinni małżonkowie unikać dalszych nadpłodnień, gdyż takowe są już niepotrzebne i prowadzą często do licznych cierpień. Ta okoliczność zazwyczaj bywa powodem tak dolegliwych wymiotów u kobiet ciężarnych, poronień i innych przypadłości. Także w czasie, kiedy matka dziecko karmi, nie powinno jeszcze spółkowanie odbywać się, albowiem wskutek tego krew za rychło odciągniętą zostaje do części rodnych kobiety, miesiączka (menstruacja, perjóđ) powraca za wcześniej i przez to pokarm dziecku psuje się a również za wcześniej może nastąpić poczęcie ponowne. Między dwoma

porodami powinno wpływać przynajmniej trzy lata, ażeby matka mogła zupełnie przyjść do siebie i nie być przeciążoną pracą i obowiązkami wówczas, kiedy dziecko w pierwszym niemowlęctwie potrzebuje największej pielęgnacji.

Inny doświadczony lekarz*) roztacza obraz następstw sztucznego zapobiegania poczęciu (t. zw. ochrona sanitarna, prezerwatywy itp.) w porywających słowach: „Tak widzimy tedy, że na skutek sztucznego a tyle niszczącego zapobiegania poczęciu zanika sprawność wszystkich organów. Nie dość na tem, przyroda karze występki ten zmniejszeniem dzielności sił umysłowych a w szczególności rażącym osłabieniem pamięci, które to niedomaganie ujawnia się najlepiej w rodzaju i sposobie prowadzenia konwersacji. Dane osobniki mówią mianowicie albo tak, że pomiędzy pojedynczymi wyrazami robią dłuższe pauzy, jak gdyby chcieli namyśleć się nad tem, co mają dalej powiedzieć, albo też mają zwyczaj tworzenia krótszych zdań i spoczywania głosem, jak gdyby dla odebrania wrażenia, jaki skutek na słuchaczy wywarły ich słowa. Inni natomiast mówią bardzo szybko, bez żadnego spoczynku. Jedno zdanie wtrącając w drugie mówią bez wytechnienia ciągle dalej. Z latami, z postępem choroby, bierze zwykle u takich ludzi górę miłość własna, samolubstwo czyli chorobliwy egoizm. Jeżeli chory taki jest biednym albo żyje w ograniczonych stosunkach, to niedługo pocznie zazdrościć wszystkim, którym lepiej się powodzi i przedewszystkiem zazdrościć będzie bogatym, którzy według jego zapatrywania żyją w szczęściu i radości. Gdyby był człowiekiem zdrowym, to w miejsce tych ujemnych zapatrywań zrodziłoby się w nim pragnienie spokojnych dni na starsze lata, bawiłyby go drobne rozrywki, szczęście życia rodzinnego, odczuwałby zadowolenie z dobrze wykonanej pracy. Z tego wszystkiego jednak nie ma u niego ani śladu. Człowiek taki czuje, iż nie może ciągle tylko używać i prowadzić życia zbytkowego bez nadmiernych wysiłków — tylko miłość własna jest mu po-

*) Dr. G. Adolf. „Die Gefahren der künstlichen Sterilität.“ Leipzig. C. Minde. — W polskim języku mamy dziełko: Szkodliwość środków sztucznej niepłodności. Cena 1,25 M.

tężnym do tego bodźcem, ta miłość prze go do osiągnięcia swego celu za wszelką cenę. Jeżeli chory taki nie otrzymał troskliwego wychowania, jeżeli nie posiada taktu, obraca się w złych towarzystwach, jeżeli szczególnie wpływ mają na niego złe przykłady, wówczas nie zdoła oprzeć się pokusom, stanie się łatwo złoczyńcą, zbrodniarzem. Dalej egoizm takiego człowieka ulega ciągłej trosce o swoje jedynie ukochane „ja“, o swoje życie, z czego znowu wynika tchórzostwo a często pewna nerwowa obawa i trwoga przed lada możliwą nieprzyjemnością.“

Fakta te płciowego wykołajenia wywierają potężny wpływ na życie całego **narodu!** Jak zaraza umysłowa szerzą się skutki sztucznej niepłodności przyczyniając się znakomicie do postępującego zwyrodnienia cywilizowanej ludzkości.

Do koniecznych warunków tej sztucznej niepłodności należy także pewna przezorność, która prowadzi do czasowej wstrzemięźliwości. Ponieważ jednak drażniące pożywienie, alkohol i tytoń wstrzemięźliwość tę bardzo utrudniają, to rozumie się, że po przypadkowym lub rozmyślnem zapłodnieniu akt spółkowania nie tylko nie ustaje, lecz jeszcze żywiej się odbywa. W tej okoliczności widział *Dr. Rosch* zasadniczą przyczynę wszystkich chorób przewlekłych a w szczególności chorób nerwowych. Jasną jest rzeczą, że od czasu zmienionych prawie nagle stosunków gospodarczych i społecznych — koleje, telegraf, wielki ruch handlowy i wielki przemysł, środki spożywcze etc. — wymagających zdwojonego natężenia wszystkich władz fizycznych i umysłowych, ulegające zboczeniu temu osobniki mają jeszcze znacznie trudniejsze stanowisko i dlatego choroby przewlekłe a szczególnie nerwowe stały się jeszcze częstszymi i prawie pospolitemi.

Przed laty 50 napisał *Dr. Rosch* rozprawkę, co do której życzyłyby sobie należało, ażeby znalazła się w każdej rodzinie a w szczególności aby wzięli ją sobie jako skarb cenny na drogę żywota nowo wstępujący w związki małżeńskie. Kto tę książeczkę przeczyta z należytem zastanowieniem, ten jasno pojmie znaczenie symbolicznie rozumieć się mającego

porodami powinny upływać przynajmniej trzy lata, ażeby matka mogła zupełnie przyjść do siebie i nie być przeciążoną pracą i obowiązkami wówczas, kiedy dziecko w pierwszym niemowlęctwie potrzebuje największej pielęgnacji.

Inny doświadczony lekarz*) roztacza obraz następstw sztucznego zapobiegania poczęciu (t. zw. ochrona sanitarna, prezerwatywy itp.) w porywających słowach: „Tak widzimy tedy, że na skutek sztucznego a tyle niszczącego zapobiegania poczęciu zanika sprawność wszystkich organów. Nie dość na tem, przyroda karze występki ten zmniejszeniem dzielności sił umysłowych a w szczególności rażącym osłabieniem pamięci, które to niedomaganie ujawnia się najlepiej w rodzaju i sposobie prowadzenia konwersacji. Dane osobniki mówią mianowicie albo tak, że pomiędzy pojedynczymi wyrazami robią dłuższe pauzy, jak gdyby chcieli namyśleć się nad tem, co mają dalej powiedzieć, albo też mają zwyczaj tworzenia krótszych zdań i spoczywania głosem, jak gdyby dla odebrania wrażenia, jaki skutek na słuchaczy wywarły ich słowa. Inni natomiast mówią bardzo szybko, bez żadnego spoczynku. Jedno zdanie wtrącając w drugie mówią bez wytechnienia ciągle dalej. Z latami, z postępem choroby, bierze zwykle u takich ludzi górę miłość własna, samolubstwo czyli chorobliwy egoizm. Jeżeli chory taki jest biednym albo żyje w ograniczonych stosunkach, to niedługo pocznie zazdrościć wszystkim, którym lepiej się powodzi i przedewszystkiem zazdrościć będzie bogatym, którzy według jego zapatrywania żyją w szczęściu i radości. Gdyby był człowiekiem zdrowym, to w miejsce tych ujemnych zapatrywań zrodziłoby się w nim pragnienie spokojnych dni na starsze lata, bawiłyby go drobne rozrywki, szczęście życia rodzinnego, odczuwałby zadowolenie z dobrze wykonanej pracy. Z tego wszystkiego jednak nie ma u niego ani śladu. Człowiek taki czuje, iż nie może ciągle tylko używać i prowadzić życia zbytkowego bez nadmiernych wysiłków — tylko miłość własna jest mu po-

*) *Dr. G. Adolf.* „Die Gefahren der künstlichen Sterilität.“ Leipzig. C. Minde. — W polskim języku mamy dziełko: Szkodliwość środków sztucznej nieplodności. Cena 1,25 M.

teżnym do tego bodźcem, ta miłość prze go do osiągnięcia swego celu za wszelką cenę. Jeżeli chory taki nie otrzymał troskliwego wychowania, jeżeli nie posiada taktu, obraca się w złych towarzystwach, jeżeli szczególnie wpływ mają na niego złe przykłady, wówczas nie zdoła oprzeć się pokusom, stanie się łatwo złoczyńcą, zbrodniarzem. Dalej egoizm takiego człowieka ulega ciągłej trosce o swoje jedynie ukochane „ja“, o swoje życie, z czego znowu wynika tchórzostwo a często pewna nerwowa obawa i trwoga przed lada możliwą nieprzyjemnością.“

Fakta te płciowego wykolejenia wywierają potężny wpływ na życie całego **narodu!** Jak zaraza umysłowa szerzą się skutki sztucznej niepłodności przyczyniając się znakomicie do postępującego zwyrodnienia cywilizowanej ludzkości.

Do koniecznych warunków tej sztucznej niepłodności należy także pewna przezorność, która prowadzi do czasowej wstrzemięźliwości. Ponieważ jednak drażniące pożywienie, alkohol i tytoń wstrzemięźliwość tę bardzo utrudniają, to rozumie się, że po przypadkowem lub rozmyślnem zapłodnieniu akt spółkowania nie tylko nie ustaje, lecz jeszcze żywiej się odbywa. W tej okoliczności widział *Dr. Rosch* zasadniczą przyczynę wszystkich chorób przewlekłych a w szczególności chorób nerwowych. Jasną jest rzeczą, że od czasu zmienionych prawie nagle stosunków gospodarczych i społecznych — koleje, telegraf, wielki ruch handlowy i wielki przemysł, środki spożywcze etc. — wymagających zdwojonego natężenia wszystkich władz fizycznych i umysłowych, ulegające zboczeniu temu osobniki mają jeszcze znacznie trudniejsze stanowisko i dlatego choroby przewlekłe a szczególnie nerwowe stały się jeszcze częstszymi i prawie pospolitemi.

Przed laty 50 napisał *Dr. Rosch* rozprawkę, co do której życzyóby sobie należało, ażeby znalazła się w każdej rodzinie a w szczególności aby wzięli ją sobie jako skarb cenny na drogę żywota nowo wstępujący w związki małżeńskie. Kto tę książeczkę przeczyta z należytem zastanowieniem, ten jasno pojmie znaczenie symbolicznie rozumieć się mającego

Pańskiego zakazu pożywania owocu z drzewa zakazanego i podania o upadku człowieka. —

Przed 10 ciu latmi wydaliśmy rozprawkę dra Roscha w polskim opracowaniu. Książeczka ta została od pewnego czasu zupełnie wyczerpaną. Jestto pocieszającym objawem życia naszego społeczeństwa zwłaszcza w okresie odrodzenia — tem bardziej, że wielu ciągle jeszcze dopomina się tej książeczki. A zatem wypełniając nasz obowiązek wobec woli dobrze myślących przystępujemy do 2-go wydania tej broszurki w znacznie większym nakładzie — w tej błogiej nadziei, że z jej wyczerpaniem ukazą się też owoce tego upomnienia a naród nasz już stać będzie na wyższym szczeblu doskonałości tak rodzinnej jak też wogóle społecznej. —

Środek domowy przeciwko sapce (katarowi nosa).

Im dostępniejszym i prostszym jest jaki środek przeciw szeroko rozpowszechnionej chorobie, tem skuteczniejsze usługi oddać nam on może, skoro umiejętnie zastosujemy go w naszych cierpieniach. Mówimy tu o sapce czyli katarze, bo któż go i nie zna, tego tak często nieproszonego gościa. Zazwyczaj zaleca się to w takich razach wdmuchiwanie, wdychanie rozmaitych środków, co jednak nie może się stać kuracją ludową, gdyż jedno, sposób użycia jest często niedogodny, a powtóre że i aparaty do tych celów sporządzone nie wszystkim są dostępne dla swej drogocności. Następujący sposób okazał się jako jeden z praktycznych a tanich środków przeciwkatarowych: Otoż przed udaniem się na spoczynek należy troskliwie natrzeć nos czyto zajęczym skramem, owczym łojem, lanoliną lub innym podobnym tłuszczem zwierzęcym. Rozumie się, iż posmarowanie winno nastąpić tak zewnątrz jak wewnątrz nosa, to ostatnie tak daleko, jak tylko możliwem. Poprzez twarz zaleca się teraz rozpostrzeć przepaskę lub jedwabną jakąś chusteczkę fularową. Co prawda, powyższy zabieg li tylko wtedy staje się skuteczny, skoro się

go zastosuje zaraz z nastaniem niemiłego kataru. Dr. *Lederer*, znany w szerokich kołach lekarz w Kroacji, utrzymuje, że skoro przy zauważonym za dnia katarze nasmarujemy dobrze z obydwu stron nos lanoliną, na noc, i tak pod przykrytą chustkę płócienną prześpiemy do rana, to następnego dnia już u nas będzie po katarze.

Czy w zimie podczas lekcji okna otwierać?

Wielkiej wagi kwestję higieny szkolnej, rozbiierał znany berliński profesor *Baginsky*, na niedawno temu odbytem posiedzeniu Towarzystwa higieny szkolnej. I tak zachodziło pytanie, czy należy w czasie lekcji podczas pory zimowej okna zostawić otworem? Bądź co bądź zapatrywania co do tego jak wiemy bardzo są podzielone i niepewne, a nauczyciele sami nie wiedzą, jak się co do tego stosować. Wiemy z własnego doświadczenia, że atmosfera w salach szkolnych często wskutek przesycenia nadmierną gorączką jako też z powodu „złych“ gazów, staje się nie do wytrzymania i wysoce niekorzystną dla narządu oddychania. Mimoto Dr. *B.* stanowczo przestrzega przed otwieraniem okien w czasie lekcji zimową porą, co wielu z nauczycieli czyni nieraz bezwzględnie. Nauczyciel — twierdzi Dr. *B.* — będąc zwykle w ciągłym niemal ruchu w czasie nauki, łatwiej może się uchronić przed zaziębieniem; inaczej jednak ma się z dziećmi, spokojnie siedzącymi zwłaszcza tuż przy otwartem oknie. Dla tych, często słabowitych i skłonnych szczególnie do chorób piersiowych, otwarcie okien może wywołać najgorsze skutki zaziębnienia a wiele chorób jak zapalenie płuc i t. p. należy przypisać tej właśnie przyczynie. Przeziębienie bowiem może utorować drogę przeróżnym powikłanym chorobom. Skoro tedy — twierdzi dr. *B.* — atmosfera okaże się zbyt gorącą, winno się mniej silnie palić; ażeby zaś powietrze oczyścić z innych niezdrowych gazów, należy sale szkolne przewietrzać w czasie pauzy. —

Według naszego zdania należałoby się i tu wystrzegać najbardziej wszelkiej jednostronności. Przedewszystkiem powinnyby izby szkolne tak być urządzone, aby powietrze w nich krążyło i mogło ciągle się odnawiać także podczas nauki — (p. rysunek w Prz. Zdr. 1899 str. 52). W takich zaś salach szkolnych, w których niema dostecznego urządzenia wentylacyjnego, to z pewnością przyniesie tak dzieciom jak nauczycielowi więcej korzyści niż szkody, skoro w razie potrzeby i w zimie się otworzy górne okna na kilku minut. W tym czasie dzieci nie potrzebują koniecznie spokojnie siedzieć, ale można je wprowadzić w ruch przez stosowne ćwiczenia gimnastyczne — jak się to zresztą już zwykle praktykuje z najlepszymi rezultatami.

Nadmierne pocenie się nóg, jako wentyl zabezpieczenia dla ciała ludzkiego — z podaniem najpewniejszych sposobów ku usunięciu tego cierpienia.

Nadmierne pocenie się nóg jest rzeczą wielce niemiłą, tak dla dotyczącej osoby jakoteż i dla jej otoczenia.

Nadmierne wydzielanie się potu dolnymi kończynami jest dla nas sygnałem, znakiem ostrzegawczym, że wewnątrz naszego organizmu coś nie jest w porządku, — że któryś z organów nie funkcjonuje zupełnie prawidłowo. Gdy pot ten jest tak ostry i żrący że, jak się to zdarza, palce i podeszwy ranią się a skarpetka niszczy się, wtenczas jest to znakiem, że zaburzenie wewnątrz ustroju dosięgło już wysokiego stopnia i że czas już najwyższy zapowiedz złemu.

Nieporządki te w organizmie powodują — jak niemal w każdej chorobie — materje chorobowe, t. j. materje ciała zdrowemu obce, powstające bądź to jako zwykły wytwór procesu utlenienia się krwi, bądź wskutek złego trawienia, spożywania nieodpowiednich pokarmów, wdychania nieczystego powietrza i t. p., a z ciała nie wydzielone na skutek niedo-

statecznego funkcjonowania organów wydzielinowych wogóle a w szczególności kanalików skóry czyli t. zw. porów, których to, jak wiadomo, mamy około 7 milionów! —

Ponieważ na stopach nóg kanalików tych jest stosunkowo najwięcej a pod podeszwami niezliczona ilość gruczołów potowych, dlatego tą drogą organizm najobficiej pozbywa się materij chorobowych, (zwłaszcza, że wskutek nacisku podczas, chodzenia wytwarza się tam potrzebne dla wydzielania się potu ciepło.)

Fakt więc wydzielania się potu kończynami nóg nie jest sam w sobie chorobą, lecz jest raczej rodzajem klapy bezpieczeństwa, zapomocą której uchodzi tą drogą nadmiar złego w organizmie nagromadzonego. Proces ten możnaby porównać z drenowaniem bagnisk, gdzie zapomocą rurek odprowadza się z gruntu zbyteczną wilgoć. Że przejaw ten jest rodzajem klapy bezpieczeństwa, dowodzi najlepiej pewnik, że jeżeli to nadmierne wydzielanie się potu kończynami nóg powstrzyma się sztucznie zapomocą zachwalanych w handlu rozmaitych maści, proszków, smarów, olejów i tp., to zwykle pojawiają się w ślad za tem różne wewnętrzne zawićkania chorobowe. W miarę tego mianowicie, czy te obce materje, które uchodziły stopami nóg z potem, a któreśmy sztucznie powstrzymali, zaatakują płuca, wątrobę, nerki czy serce (założy to od tego, który z tych organów w danym osobniku mniej odpornie jest wykształcony), będziemy mieli do czynienia z chorobą płuc, wątroby, serca i t. d., jak to wykazuje praktyka lekarska.

Chcąc zatem usunąć to złe, jakim jest nadmierne pocenie się nóg, każdy zrozumie, że trzeba uchwycić to złe oczywiście przedewszystkiem za korzeń, t. j. starać się organizm wewnątrz oczyścić czyli doprowadzić go napowrót do prawidłowej czynności wszystkich poszczególnych organów; a dalej wydzielanie się tego złego z potem trzeba nie tylko nie wstrzymywać ale koniecznie jak najwydatniej podtrzymywać i to tak, żeby nie tylko pociły się nogi, ale i powierzchnia całego ciała a szczególnie te partje skóry, które pod tym względem leżą odłogiem. Przestrzegamy więc jeszcze raz

przed używaniem wszelkich drogeryjnych środków t. zw. lekarskich, mających rzekomo na celu usuwać przypadłość tę bez złych następstw dla pacjenta.

W celu więc racjonalnego przeciwdziałania przypadłości nadmiernego pocenia się nóg trzeba usunąć złe z korzeniem:

1. Zapomocą bezpośredniego działania uzdrawiającego na narządy wewnętrzne na zasadzie wskazówek, jakie podaje przyrodolecznictwo w ogóle. (Zabiegi wodolecznicze, kąpiele powietrzne, świetlane, słoneczne, dyeta roślinna, gimnastyka, masaż i t. p.).

2. Zapomocą bezpośrednio działania uzdrawiającego na narządy wewnętrzne przynajmniej przez należytą pielęgnację skóry — jako najważniejszego organu wydzielczego — t. j. przez pobudzenie jej napowrót do wydatnej czynności. (Na ten drugi punkt powinni zwrócić uwagę ci chorzy, którzy nie rozporządzają dostatecznym czasem i środkami, aby się mogli oddać spokojnie racjonalnemu leczeniu przyrodnemu).

W celu skutecznego pobudzenia skóry do normalnej wydzielczej czynności obcych ciału materij nie wystarczy częstokroć zwykle wycieranie czyli mięsienie skóry. Zwiększy dłonie w wodzie mięść trzeba żywo nogi i ręce t. j. uda, przedudzia, stopy, ramiona i przedramiona dopóty, aż się pokaże wyraźne zaczerwienienie skóry, — na każdą część zazwyczaj potrzeba 2—3 minut; tułów stosunkowo krócej i mniej silnie mięść. Dalej silne prężenie mięśni (muskulów) i całego ciała, nago, chociażby tylko przez kilka minut, przed udaniem się na spoczynek — według zasad gimnastyki — przyczynia się znakomicie do wydzielania chorobotwórczych materij, co się już daje nosem wyczuć po charakterystycznej woni odwionu ciała. Jeszcze energiczniej działa w tymże samym sensie codzienne kilkunastu-minutowe bieganie na świeżem powietrzu w niezbyt szybkim, miarowym tempie, — także najlepiej przed spoczynkiem ze względu na to, że po tej czynności następuj zwykle zdrowy silny sen; — zarazem jesttu bardzo wskazane częste głębokie oddychanie. Wreszcie zalecają się bardzo częste kąpiele nóg

w gorącej wodzie celem należytego oczyszczania porów, jako też częsta zmiana dość grubych, miękkich skarpetek.

Przy tego rodzaju ogólnem traktowaniu ciała, pot z nóg traci tę żrącą niemłą woń w krótkim stosunkowo czasie, albo też wogóle przestaje wydzielać się anormalnie.

Do tych zaś, którzy na przypadłość tę bardzo się uskarżają, wołamy: Trzeba się zadawałać tem, że wentyl bezpieczeństwa **jeszcze** jest otwarty; trzeba baczyć na ten sygnał przestrzegawczy i starać się w myśl powyższych wskazówek o uporządkowanie organizmu wewnątrz; inaczej łatwo może się zjawić każdej chwili ciężka wewnętrzna choroba. —

Przestrogi i rady.

Najlepsi lekarze. Skromny środek poleca recepta sławnego lekarza francuskiego *Desmouliusa* na utrzymania piękności i zdrowia aż w najpóźniejsze lata. Gdy dr. D. czuł swój bliski zgon, doczekawszy się rzadkiej starości, zwrócił się do trzech nim się opiekujących kolegów, mówiąc: „Pozostawiam trzech wielkich lekarzy.“ Panowie ci skłonili się, dziękując za tak wspaniały komplement, lecz dr. D. mówił dalej, dodając: „A tymi lekarzami są: praca, dyeta i woda.“ — I istotnie trójka ta spełnia tak w dniach zdrowia jak i choroby wszystko, co się od niej żąda. Uregulowana praca, umiarkowane życie pod każdym względem i odpowiednio i rozsądnie używana woda pomogą więcej i lepiej, aniżeli wszyscy aptekarze i jakiegokolwiek bądź kosmetyki, a przytem, co przecież nie najgorsza, prawie nie nie kosztują i każdy je może używać, jeżeli tylko tego pragnie.

Wychowanie na prostatka. Nieokrzesaność, która występuje prawie u każdego młodzieńca, gdy jego świeżych sił nie skieruje się na właściwe drogi i nie wskaże mu się

odpowiedniego zatrudnienia, powinna być energicznie zwalczaną przez wychowawcę. Inaczej siłą tryskający chłopak popadnie w złe nałogi, prostactwo, brutalność i dopuści się wykroczeń, które nie rzadko noszą na sobie cechę zbrodniczości. Najlepsze odprowadzenie tego nadmiaru sił uzyskuje się przez wskazywanie na wielkie wzory, przez wdrożenie do pracy, która wymaga fizycznej siły, jak zabawy sportowe i wycieczki turystyczne. Równocześnie trzeba przez stosowną lekturę wpływać na umysł. I tu jest właśnie wdzięczne zadanie dla matki, która surowe wychowanie ojcowskie uzupełnić winna jej łagodnym wpływem. —

Rozmaitości.

Powszechna wystawa higieniczna ma być urządzoną w Berlinie w wrześniu r. 1907 i to przy sposobności odbyć się mającego zjazdu higienistów. Na miejsce wystawy oznaczono gmach parlamentu. Biuro wystawowe znajduje się przy *Hessische-Str. 4*.

Policja krakowska przeciw otwartej walce z prostytucją. W Krakowie miało się odbyć zgromadzenie ludowe w sprawie prostytucji i zniesienia reglementacji — ale policja je zakazała, motywując zakaz tem, że „omawianie podanego tematu na zgromadzeniu publicznem mogłoby wywołać publiczne zgorszenie.“ Nic nie pomogło, że zwołujący *dr. A. Wróblewski*, redaktor dwutygodnika „Czystość“, przyjął na siebie obowiązek niedopuszczenia małoletnich na to zgromadzenie. Nic nie pomógł rekurs do Namiestnictwa, bo zatwierdziło ono zakaz policji Krakowskiej. — Spodziewamy się, że takie „zakazy“ przyczynią się tylko do tem większej gorliwości osób walczących z nierządem, że przysporzą nowych zwolenników ruchu przeciw „kulturowym“ wyuzdaniom, że pobudzą odwagę bohaterską — podobnie jak różnorodne „zakazy pruskie“ np. w obecnej walce o język polski.

Przewodnik Zdrowia

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia
według praw przyrody.

V.

Ruchy zwrotne czyli reflektoryczne.

(Ciąg dalszy).

„Myśl bez wyrazu nie istnieje; myśl jest czynem w stanie poczęcia, t. j. początkiem czynności.“ (*Sechenow*).

Dziecko widzi, że kamień na nie leci; widzi takie zjawisko po raz pierwszy w życiu: nie stara się ująć ciosu i zostaje zranione w czoło. Doświadczenie to wszakże zostało w pamięci. Że jednak ruchy dziecka są jeszcze nieudolne, kamień i następnym razem rani czoło. Za trzecim jednak razem dziecko zdołało uchronić się przed uderzeniem. Na przyszłość, bez poprzedniego rozważania skutków, tego rodzaju wrażenia dośrodkowe sprowadzone zostaną natychmiast na drogę odśrodkową a zamieniając się w ruch reflektoryczny powołają wyćwiczone już mięśnie do ruchu obronnego. —

Przy nauce szermierki szybko uczymy się zadawać razy, lecz żeby się skutecznie bronić, potrzeba ćwiczenia. Cóż to jest ćwiczenie? — Wrażenie dośrodkowe, wywołane atakiem przeciwnika, powinno bez świadomego wnioskowania, jako ruch zwrotny, wytworzyć mechanicznie natychmiast odnośny ruch obronny.

Każda przyzwyczajeniem lub ćwiczeniem nabyta czynność staje się ruchem reflektorycznym sprowadzając wrażenie dośrodkowe na drogę odśrodkową.

Jakiego rodzaju było wrażenie dośrodkowe, można poznać po ruchu reflektorycznym, o ile ruchów tych nie powściąga wola. N. p. ktoś ziewa. Wrażenie to ma również w sobie

dażenie do przemienienia się w czyn, jednakże czyn ten może być powściągnięty aktem myślenia i woli: w towarzystwie ziewać — nie uchodzi — i ruch reflektoryczny nie następuje.

Szef biura Dr. B. jest bardzo zajęty i mocno poirytowany; postanawia nikogo dziś nie przyjmować. Woźny oznajmia mu wizytę w pilnej sprawie znanej osobistości dyrektora X., — który ma zwyczaj po załatwieniu interesu gawędzić jeszcze co najmniej pół godziny. Urzędnicy z tajonem zadowolaniem spoglądają spodełba ironicznie na swego szefa. Wyraz twarzy D-ra B. staje się wprost jadowity. W ostatniej chwili zamienia z podwładnym sobie urzędnikiem panem K. znaczące spojrzenie. Prosić! Dyrektor X. wchodzi. — W tej chwili Dr. B. zrywa się z uprzedzającą grzecznością, ruchy z chwilowo sztywnych i szorstkich stają się wdzięczne i salonowo układne, kąty ust rozciągają się, jakby na komendę, i zdobią oblicze D-ra B. w uśmiech promieniujący zachwycającą uprzejmością. Ho, ho, ho! rozlegają się głośne, nacechowane szczerą jowialnością wykrzykniki żywej radości. „Pan dyrektor, sługa pana dyrektora, moje uszanowanie, jakże mi miło, dawno nie miałem szczęścia, czemże mu mogę służyć, proszę bardzo zająć miejsce, jakże szanowne zdrowie“ i t. p. Po tych przedwstępnych formalnościach p. dyrektor wyłuszcza cel swego przybycia. P. Dr. B. słucha (siedząc jak na torturach) z baczną uwagą i żywym interesem. Po kilku minutach sprawa zostaje zasadniczo załatwioną, konwersacja schodzi na ton miłej pogadanki, lecz w tej chwili odzywa się aparat stołowy: halo! halo! kto mówi? Słucham... (Telefonuje pan K. z przyległego pokoju) . . dobrze, dobrze, ja tam za małą chwileczkę przyjadę, mam w tej chwili gości. Ach, ciągle człowiek, jak w młynie. Pomówić chwilkę nie można. — O, w takim razie, proszę się nie krępować, sprawę załatwiliśmy, więc sługa, moje uszanowanie itd., a w duszy Dr. B. myśli sobie: djabli nadali, w takiej chwili mnie nachodzić. —

— Tu wrażenie dośrodkowe zostało sprowadzone na całkiem inną drogę odśrodkową na skutek aktu świadomego wnioskowania: Nie wolno mi być nieuprzejmym.

Zdolność ta wymaga także ćwiczenia i wśród okoliczności

jest dużo warta. Owemu urzędnikowi jako już wéwieczonemu będzie rzeczą łatwą wrażenia nieprzyjemne przemienić w przyjemne ruchy zwrotne ciała własnego i w ten sposób zachować równowagę duchową, co mu się bardzo przyczynia do powodzenia i zrobienia nieraz dobrego interesu.

Rozpowszechnionem jest mniemanie, że gdyby mózg nie był w możności pracowania, to podobne ruchy reflektoryczne musiałyby ujawnić się w formie niesfałszowanej. Mniemanie to jest błędne. W hypnozie na przykład Dr. B. zachowałby się w podobnym wypadku zupełnie tak samo jak na jawie, gdyż przez ćwiczenie weszło mu już w zwyczaj, owe wrażenia sprówdzać na zupełnie inną drogę odśrodkową.

We śnie czynności reflektoryczne spełniają się bardzo dokładnie ale tylko wśród okoliczności, wobec których i na jawie dany osobnik zachowałby się tak samo. N. p. mówi się hypnotyzowanemu: „Jesteśmy teraz w bardzo wytwornem towarzystwie damskiem, musisz pan zdjąć z siebie swój surdut.“ To uczynić, będzie się wzbraniał uspioły, ponieważ w takich okolicznościach i na jawie tegoby nie zrobił. Natomiast, jeżeli się mu powie: „Jest tu parno, będziemy się kąpać, rozebierz się tymczasem z wierzchniego ubrania.“ — Wśród tych okoliczności spełni zahypnotyzowany sugestją natychmiast.

VI.

Sen.

Centralny układ nerwowy człowieka nuży się z czasem tak samo jak i całe ciało. W szczególności ustaje czynność kory mózgowej. Ten stan bierny nazywamy snem, w przeciwieństwie do stanu czynnego, który nazywamy jawą.

We śnie, który nastąpił wskutek znużenia, niektóre zmysły mogą jeszcze doprowadzić wrażenia do kory mózgowej. Wrażenia te jednak nie zostają utrwalone i przerobione i zostają zupełnie bez skutku. Stan ten podobny jest prawie zemdleniu. Jestto sen głęboki. Im więcej czynność dzienna

natężyła korę mózgową i znużyła całe ciało, tem głębszy jest sen, tem dłużej trwa potrzeba spoczynku.

Sen u człowieka następuje okresowo czyli perjodycznie przez akt doświadczenia albo przez świadomą tego chęć, jeżeli się uczuwa znużenie. Zwyczajnie następuje sen przez nieświadomy wniosek, jako akt doświadczenia. Stan ten jest taki sam, jak zaobserwowany u zwierząt, których pozbawiono kory mózgowej.

Powodem snu jest znużenie substancji szarej mózgu. Ale doświadczenie uczy, że mózg zrana po obudzeniu jest wprawdzie wypoczęty, lecz że na skutek nieustannej pracy zaraz znowu, jakkolwiek w nieznaczej mierze, zaczyna się nużyć i osiąga swój prawidłowy punkt kulminacyjny, gdy człek znowu odczuwa potrzebę snu. Dlatego człowiek może zasnąć prawie o każdej porze dnia, jeżeli zostaną spełnione „warunki snu“.

Do mózgu mianowicie nie śmia być wprowadzone żadne wrażenia dośrodkowe, ażeby nie musiał pracować. Tylko wówczas mózg przechodzi w stan spoczynku i ma dążenie w tym stanie czas jakiś pozostać. Czynność duchowa ustaje, jednakże prawidłowe ruchy refleksyjne i czynności wegetacyjne odbywają się dalej. Oddech jest nieco głębszy i powolniejszy. Tętno jest trochę słabsze. Oczy są zawarte, z lekka ku osadzie nosa do góry zwrócone. Żrenice zwężają się. Mózg trochę niedokrewny. Jeżeli znużenie organu duchowego jest bardzo silne (przepracowanie!), wówczas znajduje się on w stanie spoczynku bezwzględnego. Ten wypadek jednak rzadko się zdarza. Organ duchowy, znużony tylko lekko, tworzy sobie wyobrażenia, które nazywamy „snami“, a które biorą swój początek, podobnie jak wyobrażenia na jawie, z wrażeń świata zewnętrznego lub psychicznych czynności wewnętrznych. Dlatego marzenia senne powstają najczęściej w godzinach rannych, gdyż wówczas wkrótce już mózg jest wypoczęty. **Warunkiem więc snu jest: Powstrzymanie wszelkich wrażeń dośrodkowych przy normalnem znużeniu.** Warunki są zatem następujące:

1. Należy wyszukać miejsce, gdzie panuje zupełny spokój,

ażeby słuch nie pośredniczył w przenoszeniu wrażeń. Najlepiej do tego celu nadaje się spokojna sypialnia.

2. Ażeby zmysł czucia pozostał nieczynny, trzeba położyć się wygodnie i przykryć równomiernie, ażeby ani ucisk ani zmiana temperatury nie wywoływały wrażeń.

3. Nie powinno się jeść, pić i palić, tylko język lekko położyć na podniebieniu, ażeby smak nie pracował.

4. Trzeba dbać o świeże powietrze. Do niemiłych woni jednak przyzwyczajają się zmysł powonienia po 2—3 minutach i nie budzi w mózgu żadnych wrażeń.

5. Na skutek nieruszania się, równomiernego, wygodnego, powolnego i głębokiego oddychania zmniejsza się ilość uderzeń tętna. Potem należy oczy zamknąć i krążąc zwrócić je ku osadzie nosa do góry — sen następuje wówczas prawie natychmiast.

Przez takie ustawienie ocz wywiera się nacisk na mózg, wskutek czego tenże staje się nieco anemicznym czyli niedokrewnym.

Mózg, nie odżywiany należycie przez krew, staje się nieczynnym, usypia.

Jeżeli się przełoży nogę na nogę tak, że ruch krwi w pewnym miejscu zostanie powstrzymany lub utrudniony, to po kilku chwilach odczuwa się ścierpnięcie lub zupełne chwilowe ubezwładnienie nogi. Całkiem trafnie lud się wyraża: „Noga usnęła.“

Dowód, że sen następuje przez powstrzymanie wrażeń dośrodkowych, podaje *Struempel*: „Szesnastoletni młodzieniec utracił wszystkie organa zmysłów z wyjątkiem prawego oka i lewego ucha. Gdy tylko oko przewiązano mu a ucho zatkano, zapadał chłopak ten po 5 minutach w głęboki sen.“

VII.

Sen i hypnoza.

Źródłosłowem dla wyrażen „hypnotyzm“, „hypnoza“ „hypnotyzer“, „hypnotyk“ i t. d. jest greckie słowo *ὑπνος* = sen. Jakkolwiek Anglik *James Braid*, wprowadzając (1843) do nauki wyraz hypnotyzm nie zupełnie jeszcze jasno rozumiał, że każda hypnoza jest snem, to jednakowoż ściśle wzajemne stosunki między tymi dwoma stanami były mu w zupełności znane.

Każda hypnoza jest snem. Tę prawdę przedewszystkiem musimy zawsze mieć na pamięci, jeżeli chcemy dokładniej zaznajomić się ze zjawiskami hypnotyzmu.

Przedewszystkiem stan fizyczny śpiącego snem normalnym i uśpionego sztucznie hypnotyzmem jest zupełnie jednakowy. Przy obydwóch tych stanach możemy zauważyć równie powolne i pozornie głębokie, w rzeczywistości powierzchowne oddychanie, zwolnienie tętna i t. p.

Podczas snu gałki oczne zwrócone są do góry: jeżeli więc podniesie się śpiącemu uważnie powiekę do góry, to widzi się białkówkę oka. Obserwując zasypiającego można zauważać, że najpierw wznoszą się gałki oczne do góry a potem zawierają się powieki. U chorych, którzy z powodu porażenia nie mogą powiek zawrzeć, można zwykle widzieć, że ich gałki oczne we śnie są zwrócone do góry. Ważną jest rzeczą zaznaczyć, że objaw ten odnosi się do każdego snu i do każdego śpiącego; jest bowiem jeszcze bardzo rozpowszechnionem mniemanie, że zjawisko to jest właśnie charakterystyczną cechą snu hypnotycznego w przeciwieństwie do snu zwyczajnego, normalnego. Powtarzamy, że mniemanie to jest zupełnie mylne. Nie istnieje w ogóle żadna różnica między stanem fizycznym śpiącego snem hypnotycznym a snem normalnym. Fizyczny stan jest w obydwu wypadkach dokładnie ten sam.

Różnica zachodzi jedynie i wyłącznie w stanie psychicznym. Ale i tu taka różnica nie jest konieczną, gdyż

hypnoza jest jedynie **formą snu**. Znamy różne formy snu, które podczas nocnego snu normalnego się zmieniają między sobą nawet u tego samego śpiącego osobnika. Hypnoza jest jedną z tych form, niczem więcej. I wszystkie te zjawiska, które możemy zauważyć w sztucznie wytworzonej hypnozie, dadzą się zupełnie tak samo wywołać w śnie normalnym przy stosownem postępowaniu. Często będzie nawet wskazaniem, jak zobaczymy to później w części praktycznej, pierwsze próby z nowym osobnikiem rozpoczynać w nocnym normalnym śnie, gdyż wówczas uwalniamy się od trudu sztucznego dopiero usypienia czyli „hypnotyzowania“.

Oprócz hypnozy istnieją jeszcze liczne inne formy snu, które jednak dadzą się podporządkować pod dwie większe grupy: Jedna z nich zwie się grupą hypnotyczną, druga narkotyczną. W formach hypnotycznych pracuje aparat zmysłowy prawie tak samo ściśle, jak na jawie. Śpiący daje na podstawione mu pytania jasne i stosowne odpowiedzi, tak, jakby to uczynił w stanie jawy. Tylko uderza, że jest on nadzwyczajnie ograniczony w swej zdolności sądu krytycznego. Wierzy on prawie wszystko, co mu się mówi, i gdyby to nawet były brednie najbardziej niedorzeczne w świecie. Całe zaś jego zachowanie zdradza, że ta wiara jest istotnie jego najgłębszem przekonaniem. Jeżeli wmówimy w uśpionego, że on się znajduje na otwartem morzu, to o ile osobnik ten nie jest wyjątkowo bardzo przyzwyczajony do podróży morskich, możemy bardzo łatwo do tego doprowadzić, że zjawią się u niego wszystkie symptomy morskiej choroby i t. p. A obok tego ograniczenia zdolności sądu krytycznego można jeszcze zauważyć, że świadomość jest nadzwyczajnie ścięśnioną, jednostronną. O „jednostronnej świadomości“ mówi także psychologia jako o zjawisku w stanie jawy: jest rzeczą wprost zdumiewającą, jak mało wrażeń człowiek może rozróżnić równocześnie. Lecz na jawie zwracamy uwagę naszą ustawicznie coraz to na inny moment, treść naszej świadomości zmienia się wielokrotnie w ciągu jednej sekundy, i z tej tylko przyczyny nie zdajemy sobie sprawy o ile na to nie zwracamy szczególniejszej uwagi

— z jednostronności naszej świadomości. We śnie natomiast uwagę rozprasza się bardzo mało i koncentruje się raczej przez czas dłuższy na jeden przedmiot tak, że w następstwie tego śpiący może wśród okoliczności dokonać czynności, do których zdolność jego umysłowa na jawie nie wystarczyłaby. Uwaga więc u śpiącego jest mniej ruchliwa, ale zato intensywniejszą aniżeli na jawie.

Wymienione różnice w stosunku do stanu czuwania zachodzą także przy każdej formie snu. Każdy zatem sen różni się od stanu czuwania nie tylko przez wspomniane wyżej zjawiska fizyczne, ale także przez zjawiska psychiczne czyli umysłowe a mianowicie przez zmniejszoną zdolność krytyczną i jednostronność świadomości.

Przypatrzmy się teraz różnicy między snem hypnotycznym a narkotycznym. We wszystkich formach narkotycznych, w przeciwieństwie do hypnotycznych, znajdujemy daleko mniejszą czułość na wrażenia zmysłowe. Przedewszystkiem zaś ustaje zupełnie reakcja czyli odruch na wrażenia zmysłowe. Od uśpionego snem narkotycznym (np. przez chloroform, eter i t. p.) nie otrzymujemy na pytania żadnej odpowiedzi. Jeżeli jednak uśpiony zdoła po obudzeniu przypomnieć sobie swe marzenia senne, to można często przekonać się, że postawione mu pytania przecież nie pozostały bez żadnego wpływu: wrażenie zmysłowe zostało więc dalej umysłowo przerobione, jakkolwiek reakcja nie ujawniła się.

Stany narkotyczne następują częstokroć pod działaniem pewnych lotnych trucizn, jak chloroform albo eter. Także dym tytoniowy i alkohol mogą je spowodować. Według tych czynników, określonych w nauce jako „*narcotica*“, nazywamy pewne formy snu narkotycznymi. Byłoby jednakże wielkim błędem, gdyby się chciało przypuścić, że bez zastosowania rzeczonych trucizn sen może przybrać charakteru narkotycznego. Tak zwany sen „ołowiany“, który mianowicie zjawia się u zdrowych ludzi po bardzo wyężdżającej pracy fizycznej, jest prawie zawsze snem narkotycznym.

Istnieje naturalnie różnica między snem narkotycznym a „narkozą“. Przez „narkozę“ rozumiemy, jak wiadomo, spro-

wadzony sztucznie zapomocą chloroformu, eteru albo innych środków sen głęboki, podczas którego można dokonywać ciężkich operacyj a mimo tego, połączony z tem ból — pacjenta nie rozbudzi. Żeby pacjent bólu tego zgoła nie odczuwał, nie można zresztą utrzymywać, tylko że nań nie reaguje (albo tylko rzadko) i po rozbudzeniu się nie o tem nie wie. Narkoza jest więc tylko jedną z licznych form snu narkotycznego.

Również nie każdy sen hypnotyczny jest „hypnozą.“ Wprawdzie z każdym śpiącym hypnotycznie można nawiązać rozmowę i już przez to samo częstokroć sprowadzić hypnozę; jednakowoż sen taki przybiera często także inne formy, jak np. „**stan transcendentálny**“ albo „**somnabulizm**“. Od tych form snu, o których tu mówić bliżej nie będziemy, różni się hypnoza właściwa tem, że w niej uśpiony mniema znajdując się pod wpływem woli osoby drugiej, hypnotyzera — i rzeczywiście pod wpływem tym znajduje się —, gdyż wskutek ograniczonej zdolności sądu krytycznego wszystko, co mu się do wierzenia podaje, staje się jego rzeczywistem i stanowczem przekonaniem, podług którego działać czuje się bezwarunkowo zmuszonym.

Czynności hypnotyzera wobec osobnika hypnotycznie już uśpionego może — w przeciwieństwie do dawniejszego twierdzenia — dokonywać każdy, który ze śpiącym wejdzie w styczność, przemówi doń i powie mu, że będzie zostawał pod jego wpływem. Osoba hypnotyzera zatem może wielokrotnie się zmieniać w ciągu jednego i tego samego snu. Rozumie się więc zatem, że każdy może być także hypnotyzzerem wobec siebie samego, czyli, że może sam siebie zahypnotyzować. Naturalnie, że nie każdy jako hypnotyzzer jednakowe będzie miał powodzenie. Dla osiągnięcia dobrych rezultatów potrzebnem jest obok dobrego wyszkolenia, które niniejszem umożliwić pragniemy, także praktyka i doświadczenie.

Powinno teraz być nam już jasnem, co należy rozumieć przez pojęcie, jakie się łączy z wyrażeniem „hypnoza“. Określmy to krótko jeszcze raz: Hypnoza jest hypnotyczną

formą snu, to jest formą w której uśpiony na pytania daje stosowne odpowiedzi, a mianowicie ową formą snu, w której uśpiony zostaje pod wpływem osoby drugiej, zwanej „hypnotyzerem“. W hypnozie obserwujemy, jak i w każdym innym śnie także, oprócz pewnych zjawisk fizycznych, zmniejszoną zdolność do sądu krytycznego i jednostronne ograniczenie świadomości.

Na tem miejscu wypada jeszcze pomówić nieco stopniach czyli stadjach hypnozy.

Sen i czuwanie nie są zgoła pojęciami jasno i wyraźnie od siebie odgraniczonemi. Między czuwaniem a czuwaniem, jak i między snem a snem może zachodzić wielka różnica. Jeden i ten sam uczeń znajduje się zazwyczaj podczas pierwszej godziny nauki w stanie bardziej ożywionego czuwania, aniżeli w piątej godzinie tego samego dnia szkolnego. Ten fakt jednakże nie tłumaczy się wyłącznie tylko znużeniem, gdyż jeżeli uczeń żywiej się interesuje przedmiotem udzielanym w godzinie pierwszej, to możemy przy sposobności zauważać stosunek wprost odwrotny. I liczne inne podobne doświadczenia każdy czytelnik mógłby z łatwością naprowadzić.

Tak samo mamy sny o bardzo różnym stopniu głębokości. Przejście od stanu czuwania do snu jest tak wolne i nieznaczne, że znalazłszy się na granicy, nie jesteśmy w możności powiedzieć, czy mamy tu do czynienia z umęczonym stanem czuwania, czy też z lekkim snem. Zdolność krytyczna staje się coraz niedołączniejszą, uwaga coraz bardziej jednostronną i ograniczoną. Rozumie się, że świadomość jest tu zawsze i że nigdy nie zanika zupełnie, nawet w najgłębszym śnie; czynność umysłu nigdy nie spoczywa, ona odbywa się we śnie dalej. Sen zgoła bez marzeń — nie istnieje. Jednakowoż począwszy od pewnego stopnia głębokości snu rozbudzony nie pamięta nic o tej czynności ducha i dlatego sądzi — niesłusznie — że sen jego był zupełnie wolny od marzeń. Jeżeli jednakże rozbudzimy pogrążonego w najgłębszym śnie nagle, to zawsze twierdzi, że mu się właśnie coś śniło.

Stopień głębokości snu, którego oddzielne stadja są bez

wątpienia takie same przy każdej jego formie, daje się najłatwiej sprawdzić w hypnozie, gdzie się ma możność zapomocą pytań przekonać się o każdorazowym stanie zdolności krytycznej i ograniczoności uwagi. Starano się pod tym względem zaprowadzić rozmaity podział; całkiem pewnych granic z powodu nieznaczących przejść nie da się naturalnie zakreślić. W zasadzie wystarczy następujący podział:

Najpierw czynimy różnicę między snem lekkim i snem ciężkim. Sen głęboki różni się od lekkiego tem, że śpiący rozbudziwszy się nie przypomina sobie żadnych wrażeń sennych, podczas gdy po śnie lekkim, może sobie przypomnąć wszystko, co się we śnie działo.

Rozróżniamy trzy stopnie snu lekkiego. W pierwszym śpiący jest niezdobny do otworzenia oczu, albo raczej, za leniwy do tego. Nazywamy to stopień senności albo somnolencji. W drugim stopniu śpiący na oświadczenie hypnotyzera nie jest w możności, wykonać pewnych ruchów; można mu część albo całe ciało ubezwładnić i członkom ciała nadać szczególniejszą albo wprost komiczną pozyję. Stadjum to nazywa się stopniem woskowej podatności albo katalepsji. W trzeciem stadjum dadzą się wywołać ruchy, które uśpiony powtarza ciągle automatycznie i ruchów tych nie zaprzestanie bez upomnienia hypnotyzera; stadjum to nazywa się dla tego automatycznym czyli stadjum automatyzmu.

W całości zatem rozróżniamy cztery stadja hypnozy:

- | | | |
|------------------------|---|------------|
| 1. Stadjum somnolencji | } | Lekki sen. |
| 2. « katalepsji | | |
| 3. « automatyzmu | | |
| 4. « głębokiego snu. | | |

Przy tem należy uwzględnić, że w każdym głębszem stadjum można także obserwować zjawiska stadjum lżejszego, a więc w stadjum automatyzmu zjawiska katalepsji, we śnie głębokim także zjawiska katalepsji i automatyzmu.



Polskiego przemysłu, nowe tory ku zdrowotności.

Jedną z pierwszych rzeczy, które zadziwiają cudzoziemca, zwiedzającego Polskę, a przybywającego z jednego z krajów prawdziwie wytwórczych (fabrycznych), jest ubóstwo przemysłu. Następnie zaś uderza go — po zaznajomieniu się z politycznymi i ekonomicznymi warunkami kraju — niezmierna ważność przemysłu, jako doniosłego w przyszłości czynnika w rozwiązaniu niejednego z palących zagadnień dnia.

Najpoważniejszą przeszkodą, dzielącą Polaka od rozwinięcia życia przemysłowego jest umiłowanie ziemi. Od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej większość narodu polskiego była zawsze pasterską i rolniczą. A jednak pobyt w wspaniałych, rozległych i żyznych dolinach Galicji, rzut oka na łąny zbóż i pola jarzyn, różnorodniejszych niż gdziekolwiek indziej w Europie, zadziwia nas szczupłością wyników. W urodzajności ziemi, w pracy, w sile wodnej — jest tu materiał do zrobienia tej krainy sadem i ogrodem warzywnym Europy, ośrodkiem wielu gałęzi przemysłu, otwartych dzisiaj dla rolnika, trudniącego się uprawą owoców i jarzyn. Ta miłość Polaków dla ich ziemi zasługuje na pochwałę wszystkich ekonomistów: nie należy bynajmniej stwarzać przemysłu, któryby gnał ciżbę ludzką do miast, gdzie trzeba walczyć z niechlujstwem i upadkiem zdrowia. Chodzi o przemysł oparty na tem pasterskim i rolniczem życiu, chodzi o pracę, dającą się wykorzystać na własnej ojcowiznie.

Na szczęście taki przemysł ugruntowano świeżo w innych krajach w ciągu ostatnich 15 lub 20 lat, rozwinęła się w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych potężna gałąź przemysłu, pozostająca w związku z pożywieniem owocowym i jarzynnym, doznająca silnego poparcia od powszechnego dzisiaj prądu ku organiczeniu ilości spożywanego mięsa. W Anglii np. istnieje sporo fabryk wytworów orzechowych różnego rodzaju, jak *Protose*, *Metaose*, *Nut-Meat* z rozmaitemi przyprawami. Smak tych wytworów oszukać może najzapalczywszego mięsożercę do tego stopnia, że sądzi, jakoby jadł mięso;

jest to nawet przyczyną, iż gorliwsi jarosze nie lubią tych wytworów. Ale są one bardzo zdrowe, a rozbiory chemiczne, zarówno jak i doświadczenie, wskazują, że jest w nich więcej pożywnych pierwiastków niż w mięsie i że dają więcej siły. Na ich korzyść nadto przemawia czystość składników i znacznie niższa cena od mięsa. Tak zatem nowe wytwory orzechowe i wogóle owocowe mają donośne znaczenie w dzisiejszem gospodarstwie domowem. Taniość i pożywność sprawia, że używają ich powszechnie siłacze, bicykliści, ludzie wiele chodzący itp.; małe lekkie pudełko, wsunięte do kieszonki, stanowi z kawałkiem chleba wyborne pożywienie.

Inną wielką gałąź przemysłu tworzy wyrób masła orzechowego i migdałowego, które sprzedaje się w pudełkach blaszanych lub kartonowych, a które dzisiaj w Anglii jest bardzo rozpowszechnione i przez wielu daleko wyżej stawiane od zwyczajnego masła. Do celów kuchennych służy znowu cały szereg tłuszczów roślinnych, tak tanich, pożywnych i wydajnych, a przytem tak smacznych, że zastępują już obecnie w najlepszych piekarniach miejsce masła wątpliwego pochodzenia, które musimy tak często spożywać w bułkach i ciastach. Wielki ruch ku reformie odżywiania się sprawia, że ludzie wzbraniają się jeść takich potraw, do których sporządzenia użyto smalcu lub margaryny. Świeże odkrycia w Ameryce wykazały, w jakich rozmiarach używa się chorych zwierząt do wyrobu tych tłuszczów i konserw mięsnych, w jakich wstrętnych warunkach rozwija się ten przemysł. Doda to z pewnością jeszcze silniejszego bodźca prądowi, któremu sprzyjają wszystkie zakłady przyrodolecznicze. Bo też w istocie zwiedzenie postępowego i znakomicie urządzonego zakładu tego rodzaju, dr. Tarnawskiego w Kossowie (za Kołomyją w Galicji) zwróciło uwagę piszącej te słowa na żyzne i rozległe pola Galicji, czekające na przemysł, który bez wątpienia musi powstać i potężnie się rozwinąć.

Ale nie doszliśmy jeszcze do końca naszego wykazu nowych wytworów roślinnych. Cały Londyn zna mydła Ooana i Plantol, wytwarzane wyłącznie z roślin, o delikatnej woni, znakomicie czyszczące i bardzo cenione.

W nowym prądzie ku czystości pokarmów i lepszemu zużytkowaniu owoców, jarzyn i zbóż widzimy dążność, która musi stale wzrastać, bo stoi w zgodzie z postępem i najlepszymi wskazówkami higieny. Rzut oka na bogaćstwo ziemi polskiej wystarcza, aby zazdrościć Polakom przyrodzonych darów, które muszą stać się w przyszłości źródłem potężnego przemysłu.*)

Elżbieta Douglas-Shields,
(Anielka).

Przestrogi i rady.

Ciepłe nogi, zimna głowa, doktora w ubóstwie zachowa. Przysłowie to właśnie na czasie i godne jest zapamiętania. Zamiast futrzanej czapki i grubych chustek na szyję, które sprowadzają krew do głowy i rozdelikacają, należy raczej baczyć na dobry stan obuwia, zamieniać zwilżone pończochy i tym sposobem przeciwdziałać przeziębieniu nóg. A tak uniknie się zaziębienia, kaszlu, chrypy, bólu gardła i wielu innych dolegliwości.

O rozmaitych gatunkach chorób wyleczalnych wyraził się sławny lekarz *Hufeland* następnymi słowy: „Przed kilku laty powiedziałem, co teraz powtarzam jako długoletnią praktyką udowodnione przekonanie: „Wszelkich chorych dzielę na trzy kategorie. Pierwsze dwie trzecie wyleczone będą bez lub przy pomocy lekarza, bez zażycia lekarstwa, li tylko siłą leczącą przyrody. Ostatnią trzecią dzielę znów na trzy oddziały, z których dwie części zostaną uzdrowione przy pomocy lekarza, lecz nie przez niego, to jest, chory byłby wyzdrowiał i bez lekarza, lecz pomoc jego przyczynia się do tego, iż chory wyzdrowieje lżej, prędzej i bez szkodli-

*) Przy tej sposobności przypominamy także o prawie zupełnie zaniedbanem u nas hodowaniu roślin lekarskich i zużytkowaniu tych roślin w handlu i przemyśle. (Przyp. Red.)

wych skutków na przyszłość. Tylko ostatnia trzecia, a zatem dziewiąta część całości, uzyska zdrowie przez lekarza to jest chory umarłby bez pomocy lekarskiej, lub przynajmniej choroba jego nie byłaby usunięta.“

Hufeland, (*Euchiridium Medicum.*)

Rozmaitości.

X. Zjazd lekarzy i przyrodników odbędzie się we Lwowie nieodwołalnie w dniach 22—25 lipca 1907. Zarazem uchwalono zbiorowe posiedzenie wszystkich sekcij w sprawie rakowego nowotworu. Również będzie urządzoną wystawa przyrodniczo-lekarska i higieniczna, trwająca od 16 czerwca do końca Zjazdu.

Suchoty w wieku dziecięcym wzmagają się, jak to wykazał prof. *Kirchner* w ciekawym wykładzie, wygłoszonym niedawno w Berlinie. Wiadomość ta jest tem smutniejszą że na ogół śmiertelność na suchoty się zmniejszyła w ostatnich dwudziestu latach. Śmiertelność wzrosła u chłopców w pierwszym roku życia o 90 procent, w drugim o 19, w czwartym i piątym o 3, w 5—10 o 23, a w 11—15 o 19 procent. Wśród dziewcząt, które przeciętnie jeszcze daleko wrażliwsze są na tę chorobę, wynosił przyrost w pierwszym roku życia 57 procent, w drugim 15, w czwartym i piątym 12, w 5—10 roku 25, a w 11—15 roku 15 procent.

Fabryka p. Gurgula w Jarosławiu (w Galicji) uległa pożarowi. Na szczęście budynek, w którym się wyrabia znaną mączkę odżywczą dla dzieci, zdołano uratować w zupełności. Wiadomość to ważna, gdyż jedyna to firma polska, której wyroby nie tylko dorównają obcym wytworom tego rodzaju, ale je nawet przewyższają a zatem zasługują na jak największe rozpowszechnienie.

Ostrzeżenie przed niesumienną reklamą wydała policja w Frankfurcie a mianowicie wobec szumnych zapowiedzi i przyobiecań pewnego dra *Kahlerta* w Nafels w Szwajcarji. K. rozsyła broszurki, w których przyrzeka wyleczenie

wszelkich możliwych chorób i przytacza świadectwa niby to dziękczynne. Zbadanie prawdziwości tych 19 „świadectw” wykazało, że nie można było wcale podanego mieszkania odzyskać u nie mniej jak 12 tych niby wyleczonych; reszta zaś t. j. siedmiu, których mieszkanie odnaleziono, orzekła, że żadnych świadectw nie napisali i że dra K. wcale nie znają. Przestrzegamy tu zatem przed owym pankiem tem bardziej, że mu się udało swego czasu także od nas „złować” inserat, zamieszczony w „Zielniku lek.”! —

Piśmiennictwo.

Pedagogika lecznicza według dra T. Hellera. Z oryginału niemieckiego przełożył Dr. med. Wł. Chodecki. Cena 3 M.

Znakomite to dzieło wypełnia brak podobnych wydawnictw w naszym piśmiennictwie. Oto treść: Określenie pojęcia. Słów kilka o historii pedagogiki leczniczej. — Określenie i podział idyotyzmu. — Komplikacja idyotyzmu. Zwyródnienie moralne. Epilepsja. Płasawica. Drgawki. Samogwałt. — Zaburzenia mowy u dzieci umysłowo upośledzonych. — Symptomatologia idyotyzmu. — O przyczynowości idyotyzmu. — Kretynizm i mongoloizm. Wychowanie leczniczo-pedagogiczne. — Nauczanie leczniczo-ped. — Stany nerwowe w wieku dziecięcym. Terapia ped. i zapobieganie. — Opieka nad dziećmi umysłowo upośledzonymi i nerwowymi.

Książka ta powinna się znajdować conajmniej w każdej bibliotece nauczycielskiej.

Erfahrungen und Gedanken eines Diabetikers über die Beziehungen zwischen Neurasthenie, Zuckerkrankheit u. Gicht von *H. Kistenmacher*. — 2,60 M.

W niniejszym dziełku autor podaje doświadczenia i myśli cierpiącego dawniej na cukrzycę (*diabetes*). Jako szczególną zaletę tej broszury wypada wymienić, że autor przy opisie cukrowej choroby zarazem wskazuje na stosunek tego cierpienia do nerwowości i podagry. Równocześnie podaje swą metodę, jaką w łatwy sposób można się przekonać o każdorazowym stanie wydzielania cukru.

ZIELNICZEK LEKARSKI.

ABECADŁOWY
SPIS CHORÓB Z PODANIEM ODPOWIEDNICH
ŚRODKÓW ROŚLINNYCH.

ODBITKA Z „PRZEWODNIKA ZDROWIA“.



BERLIN 1906.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA »PRZEWODNIKA ZDROWIA«

(Czarnowski, Berlin, Weissenburgerstr. 27.)

Abecadłowy spis chorób

z podaniem odpowiednich środków roślinnych.

«Liczby zamieszczone w nawiasie, oznaczają liczbę porządkową odnośnej rośliny w książce „Zielnik lekarski.”»

Angielska choroba (rachityzm) patrz: krzywica.

Apetytu brak: Tysiącznik zwyczajny (39) — Goryczka żółta (46) — Lawenda prawdziwa (59) — Mięta pieprzowa (69) — Ruta ogrodowa (97) — Borówka brusznica (119).

Apopleksja p: rażenie.

Artrytyzm p: gościec.

Astma p: Dychawica.

Bezsennaść: Anyżek (79) — Jasnota biała (57).

Białe upławy (p: też kobiece choroby): Warzęcha lekarska (36) — Dziurawiec pospolity (52) — Jasnota biała (57) — Śliwa tarń (87) — Dąb (89) — Drjakiew podgryziona (104) — Tawuła błotna (108).

Biegunki: Tatarak pospolity (2) — Przywrotnik pospolity (4) — Śláz lekarski (5) — Bylica pospolita (17) — Tobołki pospolite (25) — Karolek pospolity (28) — Poziomka zwyczajna (42) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Jasnota biała (57) — Widłak gwoździsty (63) — Storczyk (75) — Rdest wężownik (83) — Śliwa tarń (87) — Dąb (89) — Rzewień lekarski (91) — Róża polna (93) — Jeżyna (95) — Wierzba (98) — Szałwia lekarska (99) — Rojnik pospolity (105) — Tawuła błotna (108) — Żywokost lekarski (109) — Podbiał zwyczajny (116) — Pokrzywa zwyczajna (117) — Borówka czernica (118) — Borówka brusznica (119).

Blednica: Krwawnik pospolity (1) — Szanta (65) — Rojownik lekarski (67) — Jeżyna (95) — Ożanka karbowana (111).

Błony śluzowe p: Śluzowych błon cierp.

Błonica (dyfterja), dławiec czyli krup: Kozieradka (114 — okłady z gniecionego nasienia!) — Biedrzeniec (80) — Macierzanka (112 — wewnętrznie jako herbatę, zewnętrznie jako okłady około szyli, również jako wywar do kąpieli i płukanek gardła.) — Sok cytrynowy do płukanek i jako napój chłodzący.

Brodawki: Nogietek ogrodowy (24) — Witułka lekarska (122).

Brzucha cierpienia: Przywrotnik pospolity (4) — Kokornak powojowy (14) — Rumianek pospolity (31).

Ból głowy p: głowy ból.

Ból zębów p: zębów bolenie.

Cholera i choleryna: Borówka czernica (118 — odwar z suszonych jagód czernicy okazał się bardzo skuteczny szczególnie u dzieci zapadłych na cholerynę t. j. wymioty z biegunką). — Tatarak (2 — Dr. Walser używał z dobrym skutkiem u chorych na cholere tynktury z tataraku wzięwszy dziennie po kilka razy 10 kropli. Tynkturę robi się w ten sposób, że się zalewa winem drobno pokrajany korzeń tataraku i ustawia na słońcu dla lepszego wyciągnięcia).

Choroby i cierpienia uszu p: uszu cierpienia.

Chudość: Kozieradka posp. (114. — Nasienie sproszkowane gotować w mleku!)

Chrypka: Malwa (6) — Śláz leśny (64) — Biedrzeniec rozpikamień (80) — Płucnik lekarski (88) — Porzeczką czarna (92) — Jeżyna (95) — Stulisz lekarski (106).

Cukrzyca: Borówka czernica (118). Prof. *Vogel* zaleca przeciw cukrzycy wywar z nasienia lnianego; prof. *Wender* potwierdza skuteczność tego środka.

Czkawka: Anyżek (79 — Nasienie sproszkowane). Czkawka, powstająca przypadkowo, powinna przeminąć prędko już po połknięciu łyżeczki *miatłkiego cukru*, zwilżonego sokiem cytrynowym; zresztą p. Prz. Zdr. 1901 str. 8.

Dławiec (krup) p: błonica.

Dna (artrytyzm, podagra) p: gościec.

Dusznica bolesna (*Brustbräune*) p: Sercoból nerwowy.

Duszność (*dyspnoea*, *Atemnot*): Chrzan zwyczajny (35). — Macierzanka (112) — Oman (54).

Dychawica: Bukwica lekarska (22). — Izop lekarski (53) — Szanta (65) — Lepieźnik (77) — Biedrzeniec rozpikamień (80) — Szałwia lekarska (93) — Dziewanna lekarska (121) — Przetacznik lekarski (123).

Dyfterja p: błonica.

Dżuma (*pestis, Beulenpest*): Lepieźnik (77) — Ruta (97) — Biedrzeniec (80) — Arcydziałek (9) — Rozmaryn (94) — Drapacz lekarski (34).

Epilepsja p: padaczka.

Febra p: gorączka i zimnica.

Fluksje p: obrzmienia.

Gangrena p: wrzody.

Gardła cierpienia: Rzepik pospolity (3) — Malwa (6) — Rumianek pospolity (31) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Izop lekarski (53) — Ślaz leśny (64) — Dąb (89) — Porzeczka czarna (92) — Szałwia lekarska (99) — Drjakiew podgryziona (104) — Nawłóć pospolita (107) — Żywokost lekarski (109) — Lipa (113) — Kozieradka pospolita (114) — Kozłek lekarski (120) — Witówka lekarska (122).

Glisty p: robaki.

Głosu słabość: Tatarak pospolity (2).

Głowy ból: Kwaśnica (21) — Bukwica lekarska (22) — Mięta pieprzowa (69) — Lawenda (59) — Kozłek (120) — Oman (54) — Piołun (16) — Bluszczyk ziemny (47) — Dziurawiec pospolity (52) — Rojownik lekarski (67) — Pierwiosnek lekarski (86).

Gnilec czyli **skorbut:** Chrzan zwyczajny (35) — Warzęcha lekarska (36) — Dymnica lekarska (43) — Szanta (65) — Rzeżucha lekarska (71) — Szczaw pospolity (96).

Gorączka: Rumianek pospolity (31) — Poziomka zwyczajna (42) — Widłak gwoździsty (63) — Lepieźnik (77) — Lipa (113) — Kozieradka pospolita (114) — Dziewanna lekarska (121).

Gościec: Rzepik pospolity (3) — Przywrotnik pospolity (4) — Seler pospolity (12) — Bukwica lekarska (22) — Tobołki pospolite (25) — Turzyca piaskowa (26) — Chrzan zwyczajny (35) — Warzęcha lekarska (36) — Poziomka zwyczajna (42) — Izop lekarski (53) — Łopian lekarski (58) — Lawenda prawa (59) —

Widłak gwoździsty (63) — Wilżyna ciernista (73) — Lepieźnik (77) — Porzeczka czarna (92) — Wierzba (98) — Bez czarny (101) — Mydlnica lekarska (103) — Tawuła błotna (108) — Ożanka karbowana (111) — Pokrzywa zwyczajna (117).

Gruczoły: Nogietek ogrodowy (24) — Nostrzyk lekarski (66) — Wilżyna ciernista (73) — Pietruszka zwyczajna (78) — Porzeczka czarna (92) — Wierzba (98) — Mydlnica lekarska (103) — Rojnik pospolity (105) — Macierzanka pospolita (112).

Gruźlica: p: suchoty.

Grypa p: influenza.

Guzy: Pietruszka zwyczajna (78).

Hemoroidy p: krwawnice.

Histerja p: przedrażnienie.

Hipochondrja: Krwawnik (1) — Tatarak pospolity (2) — Ogórecznik lekarski (23) — Cykorja pospolita (33) — Drapacz lekarski (34) — Lawenda (59) — Brodawnik mleczowaty (60) — Kozłek lekarski (120).

Influenca czyli napływka, grypa: Krwawnik (1) — Bez czarny (101 — w celu wywołania potów).

Języka cierpienia: Biedrzeniec rozpikamień (80).

Kamień, kamyczki (p: także nerek cierpienie): Mącznica (13) — Skrzyp polny (38) — Poziomka zwyczajna (42) — Jałowiec pospolity (56) — Widłak gwoździsty (63) — Wilżyna ciernista (73) — Majeran ogrodowy (76) — Pietruszka zwyczajna (78) — Rdest wężownik (83) — Nawłóć pospolita (107).

Kaszel nie jest wcale chorobą, lecz tylko objawem wielu cierpień piersi i gardła, jako to: zapalenia oskrzeli, gardzieli, tchawicy, płuc i opłucnej (p. Prz. Zdr. 1906): Szanta pospolita (65) — Witułka lekarska (122) — Podbiał zwyczaj. (116) — Płucnica islandzka (30) — Babka lancetowata (81) — Fiołek trójbarwny (124) — Śláz lekarski (5) — Malwa (6) — Kocipysk żółtawy (44) — Lukrecja gładka (48) — Lepieźnik (77) — Jeżyna (95) — Szałwia lekarska (99) — Bez czarny (101) — Drjakiew podgryziona (104) — Ożanka karbowana (111) — Lipa (113) — Borówka czernica (118) — Patrz także: Chrypka, krztusiec.

Katar p: nieżyt.

Kłosa p: syfilis.

Kiszek cierpienia: Krwawnik pospolity (1) — Rzepik pospolity (3) — Przywrotnik pospolity (4) — Arcydzięgiel lekarski (9) — Dzięgiel leśny (10) — Kopytnik pospolity (18) — Kwaśnica pospolita (21) — Koper lekarski (41) — Brodawnik mleczerwaty (60) — Storczyk (75) — Majeran ogrodowy (76) — Anyżek (79) — Srebrnik pospolity (84).

Kobiecie choroby: Bylica pospolita (17) — Tobołki pospolite (25) — Karolek pospolity (28) — Rumianek pospolity (31) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Dziurawiec pospolity (52) — Mięta kędzierzawa (68) — Majeran ogrodowy (76).

Koklusz p: krztusiec.

Kości choroby (p: także krzywica): Widłak gwoździsty (63) — Pierwiosnek lekarski (86).

Kości próchnienie (p: także krzywica): Żywokost (109) — Dąb (żołędzie, 89).

Kolka: Arcydzięgiel lekarski (9) — Karolek pospolity (28) — Koper lekarski (41) — Oman wielki (54) — Rojownik lekarski (67) — Mięta pieprzowa (69) — Porzeczka czarna (92).

Krwawienia: Tobołki pospolite (25) — Przytulja żółta (45) — Drzewianka (85) — Pokrzywa zwyczajna (117) — Jemioła biała (125) — Skrzyp polny (38) (— p: także Prz. Zdr. 1904 str. 27).

Krup czyli dławiec p: błonica.

Krwawnice: Krwawnik pospolity (1) — Kopytnik pospolity (18) — Dymnica lekarska (43) — Konitrut lekarski (50) — Brodawnik mleczerwaty (60) — Dąb (89) — Szakłak kruszyna (90) — Pokrzywa zwyczajna (117).

Krwioplucie: Skryp polny (38) — Dąb (89) — Pokrzywa (117) — Rdest ptasi (82) — Kwaśnica (21) — Porzeczka czarna (92) — Dziurawiec (52) — Krwawnik (1) — Oman wielki (54).

Krwi zaburzenia: Tysiącznik zwyczajny (39) — Jasnota biała (57) — Lawenda prawa (59) — Ruta ogrodowa (97).

Krwotoki: Tatarak pospolity (2) — Przywrotnik pospolity (4) — Tobołki pospolite (25) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Jasnota biała (57) — Rdest wężownik (83) — Śliwa tani (87).

Krztusiec czyli koklusz: Płucnica islandzka (30) — Szanta (65) — Srebrnik pospolity (84) — Porzeczka czarna (92) — Róża

polna (93) — Wierzba (98) — Macierzanka pospolita (112) — Witułka lekarska (122). — Olejek cypresowy. — Pomoc ręczna przy krztuściu jest podaną w książeczce: „Szybkie usuwanie.“

Krzywica (angielska choroba, rachitym, słabość kości): Dąb (89) — Tatarak (2) — Karolek pospolity (28) — Macierzanka (112 — na kąpiele!). Patrz także w Prz. Zdr. 1901 art. „Co czynić, aby dzieci miały proste i mocne kości?“

Krzyża cierpienia: Chrzan zwyczajny (35).

Kuracje włosenne: Krwawnik pospolity (1) — Trzebulka (11) — Cykorja pospolita (33) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Dymnica lekarska (43) — Bobrek trójlistny (70) — Pietruszka zwyczajna (78) — Babka lancetowata (81) — Bez czarny (101).

Kurcze: Pomornik górski (15) — Karolek pospolity (28) — Rumianek pospolity (31) — Dziurawiec pospolity (52) — Widłak gwoździsty (63) — Lepieźnik (77) — Drzewianka (85) — Porzeczką czarna (92) — Rozmaryn lekarski (94) — Ruta ogrodowa (97) — Rojnik pospolity (105) — Kozłek lekarski (120) — Jemioła biała (125).

Kurcze maciczne p: macicy cierpienia.

Liszaje: Nogietek ogrodowy (24) — Skrzyp polny (38) — Dymnica lekarska (43) — Bluszcz ziemny (47) — Łopian lekarski (58) — Jeżyna (95) — Witułka lekarska (122).

Macicy cierpienia: Rojownik lekarski (67) — Rumianek (31).

Melancholja: Marzanka wonna (19) — Konitruł lekarski (50).

Miesiączałka: Krwawnik pospolity (1) — Malwa (6) — Kopytnik pospolity (18) — Dziurawiec pospolity (52) — Oman wielki (54) — Lubczyk lekarski (61) — Szanta (65) — Mięta pieprzowa (69) — Pietruszka zwyczajna (78) — Anyżek (79) — Biedrzyńce rozpiłkami (80) — Dąb (89) — Ruta ogrodowa (97) — Pokrzywa zwyczajna (117) — Dziewanna lekarska (121) — Witułka lekarska (122).

Miesiączałka:

a) Zioła pobudzające: Tatarak (2) — Kokornak (14) — Chrzan (35) — Ruta (97) — Dziurawiec (52) — S elr (12) — Pietruszka (78) — Anyżek (79) — Koper (41) — Arcydział (9) — Izop (53) — Majeran (76) — Macierzanka (112) —

Lawenda (59) — Konitruł (50) — Kozłęk (120) — Drapacz lek. (34) — Oman (54) — Wrotycz (110).

b) Zioła wstrzymujące: Skrzyp polny (38) — Rdest ptasi (82) — Rdest węzownik (83) — Kwaśnica (21) — Jeżyna (95) — Śliwa tarń (87) — Tobołki (25).

Migrena: Rojownik lekarski (67) — Mięta pieprzowa (69) — Pierwiosnek lekarski (86) — Kozłęk lek. (120).

Mleka słabe wydzielanie: Anyżek (79) — Kozieradka (114 — cokolwiek potłuczonego nasienia ugotować w mleku!).

Moczowodów cierpienia: Ślaz lekarski (5) — Mącznica (13) — Tobołki pospolite (25) — Chaber bławatek (29) — Jaskótcze ziele (32) — Chrzan zwyczajny (35) — Skrzyp polny (38) — Bluszcz ziemny (47) — Rzeżucha lekarska (71) — Popłoch pospolity (74) — Storczyk (75) — Pietruszka zwyczajna (78) — Rdest ptasi (82) — Drzewianka (85) — Tawuła błotna (108) — Przetacznik lekarski (123).

Mózgu cierpienia: Pomornik górski (15) — Ruta ogrodowa (97) — Rozmaryn (94) — Mięta pieprzowa (69) — Lawenda (59).

Nagniotki, odciski: Jaskótcze ziele (32) — Rojnik posp. (105) — Cebula (p. Prz. Zdr. 1901 str. 7).

Nerek cierpienia: Tatarak pospolity (2) — Kurzyślak polny (7) — Cykorja pospolita (33) — Poziomka zwyczajna (42) — Jałowiec pospolity (56) — Rdest ptasi (82) — Śliwa tarń (87) — Porzeczka czarna (92) — Róża polna (93) — Szałwia lekarska (99) — Bez Hebd (100) — Nawłóć pospolita (107) — Macierzanka pospolita (112) — Lipa (113) — Pêrz pospolity (115) — Witułka lekarska (122).

Nerwowe cierpienia: Kokornak powojowaty (14) — Bukwica lekarska (22) — Tobołki pospolite (25) — Rojownik lekarski (67) — Pierwiosnek lekarski (86) — Rozmaryn lekarski (94) — Macierzanka pospolita (112) — Lipa (113) — Kozłęk lekarski (120).

Nieżyty (katary): Ślaz lekarski (5) — Miodunka lekarska (8) — Seler pospolity (12) — Kopytnik pospolity (18) — Kąsina niska (27) — Płucnica islandzka (30) — Świetlik lekarski (40) — Koper lekarski (41) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Izop lekarski (53) — Jasnota biała (57) — Lnica pospolita (62) — Ślaz leśny (64) — Nostrzyk lekarski (66) — Rzeżucha lekarska

(71) — Majeran ogrodowy (76) — Anyżek (79) — Biedrzeniec rozpikamień (80) — Rdest ptasi (82) — Drzewianka (85) — Płucnik lekarski (88) — Rzewień lekarski (91) — Wierzba (98) — Bez czarny (101) — Sanikula europejska (102) — Mydlnica lekarska (103) — Stulisz lekarski (106) — Ożanka karbowana (111) — Podbiał zwyczajny (116) — Borówka czernica (118) — Dziewanna lekarska (121).

Nocne duszenie p: Zmora.

Nosa krawienie (p: także krwawienia): Skrzyp polny (38) — Tobólki (25) — Gorący okład na kark p: Prz. Zdr. 1901 str. 71.

Obrzmienia: Pomornik górski (15) — Nogietek ogrodowy (24) — Cykorja pospolita (33) — Kocipysk żółtawy (44) — Nostrzyk lekarski (66) — Dąb (89) — Kozieradka pospolita (114).

Oczu cierpienia: Tatarak pospolity (2) — Malwa (6) — Bylica piołun (16) — Nogietek ogrodowy (24) — Chaber bławatek (29) — Rumianek pospolity (31) — Świetlik lekarski (40) — Izop lekarski (53) — Orzech włoski (55) — Lnica pospolita (62) — Śláz leśny (64) — Babka lancetowata (81) — Rozmarn lekarski (94).

Odmrożenie czyli **odzieblenie** (odzieblizny): Liście dębowe (89) — Maść z wosku, oliwy i balsamu peruwjańskiego jest podane w Przew. Zdr. 1902 str. 31.

Odra (*Masern*): Arcydziałek lekarski (9) — Płucnica islandzka (30).

Odzieblizny p: odmrożenia.

Ogniołóć (*Milchschorf*): Fiołek trójbarwny (124); p. także strupień.

Opalenie od słońca: Pietruszka zwyczajna (78); — zmywać twarz rano i wieczorem wodą pietruszkową.

Oparzenia, zgniecenia, stłuczenia, zmiżdżenia: Krwawnik (1) — Pomornik (15) — Dąb (dębionka, galasówka — 89) — Tobólki (25) — Babka lancet. (81) — Łopian (58).

Opilstwo czyli **pijaństwo**: Tatarak (2) — Bazylek (72) — Mięta pieprzowa (69) — Zresztą p: w książeczce „Pijacze choroby i ich leczenie.”

Oślabienia ogólne: Lepieźnik (77).

Ospa: Macierzanka (112) — wewnętrznie jako herbata, zewnętrznie na okłady.

Otrucie potrawami: Dzięgiel leśny (10).

Otrucie przez Kąkol: Sok cytrynowy, ocet.

„ „ Opium: Bylica (17) — Pomornik (15).

„ „ grzyby i bedłki: Ruta (97) — Piołun (16).

„ „ rtęć (żywe srebro): Szanta (65) — Łopian (58).

„ „ pietrasznik (cykutę) i blekot czyli lulek: Piołun (16).

Otyłość zbytnia; Skrzyp czyli koszcza (chwoszczka 38) — Śláz (5).

Padaczka: Kurzyślád polny (7) — Arcydziałek lekarski (9) — Bylica pospolita (17) — Bukwica lekarska (22) — Przytulja żółta (45) — Lepieźnik (77) — Ruta ogrodowa (97) — Drjakiew podgryziona (104) — Lipa (113) — Kozłek lekarski (120) — Fiołek trójbarwny (124) — Jemioła biała (125).

Parchy: Oman wielki (54) — Rozmaryn lekarski (94) — Wrotycz pospolity (110).

Pęcherza cierpienia: Seler pospolity (12) — Skrzyp polny (38) — Widłak gwoździsty (63) — Babka lancetowata (81) — Śliwa tarń (87) — Porzeczka czarna (92) — Róża polna (93) — Rojnik pospolity (105) — Nawłóć pospolita (107) — Borówka czernica (118).

Piasek moczowy: Jałowiec pospolity (56) — Wilżyna ciernista (73) — Majeran ogrodowy (76).

Piegi: Nogietek ogrodowy (24) — Chrzan zwyczajny (35) — Jeżyna, sok (95) — Sok cytrynowy.

Piersłowe cierpienia: Płucnica islandzka (30) — Cykorja pospolita (33) — Chrzan zwyczajny (35) — Izop lekarski (53) — Rdest ptasi (82) — Róża polna (93) — Sanikuła europejska (102).

Pijaństwo p: opilstwo.

Plucie krwią p: krwioplucie.

Płciowych narządów choroby: Widłak gwoździsty (63) — Rdest ptasi (82) — Rumianek (31).

Płonica p: szkarlatyna.

Płuc cierpienia: Rzepik pospolity (3) — Płucnica islandzka (30) — Kócipysk żółtawy (44) — Storczyk (75) — Babka lancetowata (81) — Rdest ptasi (82) — Płucnik lekarski (88) — Sanikuła europejska (102) — Lipa (113) — Kozieradka pospolita (114) — Przetacznik lekarski (123).

Podagra p: gościec.

Polipy: Skrzyp polny (38) — Przeciw polipom, rakowi i tp. nowotworom należy używać wogóle roślin, zawierających przeważnie siarkę i sole siarczane jak np. Kwiatki krwawnika (1), liście rzeżuchy lekarskiej (71).

Podgardłek czyli wole: Szanta posp. (65) — Łopian (58) — Kóry dębowej (89) garść gotować w 1 litrze mleka. — Okłady z nasienia kozieradki (114), następnie ścieranie gąbką. — Używanie przez pewien czas tylko wody przekroplonej (p. Prz. Zdr. 1904, str. 134).

Polucje p: upusty nasienia.

Porażenia: Pomornik górski (15) — Lawenda prawa (59) — Rozmarny lekarski (94) — Pokrzywa zwyczajna (117).

Próchnienie kości p: kości próchnienie.

Przedrażnienia: Rumianek zwycz. (31) — Marzanka wonna (19) — Ogórecznik lekarski (23) — Cykorja pospolita (33) — Drapacz lekarski (34) — Dymnica lekarska (43) — Rojownik lekarski (67) — Ruta ogrodowa (97) — Kozłek lekarski (120). — Przy atakach histerycznych jest *spokój dla chorego* najlepszym środkiem przerywającym zwykle sam napad. Dla złagodzenia napadu można skrapiać twarz zimną wodą.

Przepuklina (ruptura): Przywrotnik (4) — Macierzanka (112) — Dziewanna (121) — Storczyk (75).

Przeziębienia p: zaziębienia.

Puchlina wodna: Krwawnik pospolity (1) — Tatarak pospolity (2) — Marzanka wonna (19) — Chrzan zwyczajny (35) — Warzęcha lekarska (36) — Skrzyp polny (38) — Dymnica lekarska (43) — Przytulja żółta (45) — Jałowiec pospolity (56) — Lubczyk lekarski (61) — Rzeżucha lekarska (71) — Wilżyna ciernista (73) — Majeran ogrodowy (76) — Pietruszka zwyczajna (78) — Szkakłak kruszyna (90) — Porzeczka czarna (92) — Bez Hebd (100) — Bez czarny (101) — Tawuła błotna (108) — Lipa (113) — Pérez pospolity (115) — Pokrzywa zwyczajna (117).

Rachityzm p: krzywica.

Rak: Drapacz lekarski (34) — Skrzyp polny (38) — Popłoch pospolity (74) — Rojnik pospolity (105) — Krwawnik (1) —

Rzeżucha lekarska (71). — Wogóle należy używać przeważnie takich roślin, które zawierają dużo siarki i soli siarczanych; brak tych soli sprzyja bowiem rozwojowi raka, polip itp.

Rany: Rzepik pospolity (3) — Pomornik górski (15) — Nogietek ogrodowy (24) — Kąsina niska (27) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Goryczka żółta (46) — Bluszcz ziemny (47) — Lepieźnik (77) — Babka lancetowata (81) — Rdest wężownik (83) — Dąb (89) — Jeżyna (95) — Sanikuła europejska (102) — Żywokost lekarski (109) — Wrotycz pospolity (110) — Ożanka karbowana (111).

Rażenie, udar (apopleksja): Kozłek lekarski (120) — Tatarak (2) — Chrzan (35) — Macierzanka (112).

Reumatyzm p: gościec.

Róża: Lepieźnik (77) — Podbiał zwyczajny (116) — Lukrecja (48) — Obmywanie alkoholem 90% jako skuteczny sposób do leczenia róży jest podane w Przew. Zdr. 1903 str. 39.

Robaki: Bylica piołun (16) — Paproć samcza (20) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Poziomka zwyczajna (42) — Goryczka żółta (46) — Kocanka piaszkowa (49) — Konitruł lekarski (50) — Orzech włoski (55) — Ruta ogrodowa (97) — Rojnik pospolity (105) — Jemioła biała (125). — Środki wodolecznicze są podane w książeczce: „Robaki w ciele ludzkim.”

Rozdrażnienie p: przedrażnienia.

Rozwolnienie: Rdest wężownik (83) — Rojnik pospolity (105).

Ruptura p: przepuklina.

Rzeżączka p: też moczowodów cierpienia: Warzęcha lekarska (36) — Bazylek ogrodowy (72) — Wilżyna ciernista (73) — Pietruszka zwyczajna (78) — Srebrnik pospolity (84) — Drzewianka (85) — Drjakiew podgryziona (104) — Tawuła błotna (108).

Serca cierpienia: Ogórecznik lekarski (23) — Lubczyk lekarski (61) — Rojownik lekarski (67) — Mięta pieprzowa (69) — Ruta ogrodowa (97) — Kozłek lekarski (120).

Sercoból nerwowy (angina pectoris): Ruta (97) — Rozmaryn (94) — Krwawnik (1) — Mięta pieprzowa (69) — Oman wielki (54).

Skrofuły p: zołzy.

Śluzowych błon cierpienia: Żywokost lekarski (109) — Podbiał zwyczajny (116) — Jemioła biała (125).

Śledziony cierpienia: Krwawnik pospolity (1) — Kwaśnica pospolita (21) — Cykorja pospolita (33) — Poziomka zwyczajna (42) — Jasnota biała (57) — Szakłak kruszyna (90) — Rzewień lekarski (91) — Wierzba (98) — Mydlnica lekarska (103) — Macierzanka pospolita (112) — Kozieradka pospolita 1
Dziewanna lekarska (121) — Witułka lekarska (122).

Śledziony cierpienia: Rojownik lekarski (67).

Skaleczenia p: urażenia.

Skorbut p: gnilec.

Skorne cierpienia: Kocanka piaskowa (49) — Orzech włoski (55) — Brodawnik mleczowaty (60) — Widłak gwoździsty (63) — Szczaw pospolity (96) — Mydlnica lekarska (103) — Pokrzywa zwyczajna (117) — Przetacznik lekarski (123) — Fiołek trójbarwny (124).

Strupień (*porrigo* — *Grind*, *Milchschorf*): Wewnątrz herbaty z fijołka trójbarwnego (124) lub też z drjakwi (104); zewnątrz codzienne zmywanie odwarem z macierzanki (112) lub pokrzywy (117).

Suchoty: Krwawnik pospolity (1) — Płucnica islandzka (30) — Kocipysk żółtawy (44) — Lepieźnik (77) — Szałwia lekarska (99) — Podbiał zwyczajny (116).

Świerzb: Oman wielki (54) — Anyżek (79).

Syfilis (przymiot, kiła, wżera): Turzyca piaskowa (26) — Orzech włoski (55) — Łopian lekarski (58) — Wilżyna ciernista (73) — Mydlnica lekarska (103) — Drjakiew podgryziona (104) — Fiołek trójbarwny (124).

Szkarlatyna: Arcydzięgiel lekarski (9).

Taslemiec (p. także robaki): Paproć samcza (20) — Piołun. (16) — Borówka brusznicza (119).

Tężec (*tetanus*, *Starrkrampf*): Srebrnik pospolity (84) — patrz także: kurcze.

Tchawicy zapalenie: Malwa (6) — Lukrecja (48) — Ruta (97) — Sanikuła (102) — Lipowy kwiat (113) — Dzięgiel (10).

Trawienie: Tatarak pospolity (2) — Bylica piołun (16) — Bylica pospolita (17) — Bukwica lekarska (22) — Cykorja pospolita

(33) — Mięta pieprzowa (69) — Bazylek ogrodowy (72) — Majeran ogrodowy (76) — Biedrzeniec rozpikamień (80) — Babka lancetowata (81) — Drzewianka (85) — Rzewień lekarski (91) — Ruta ogrodowa (97) — Wierzba (98) — Macierzanka pospolita (112).

Tryper p: rzeżączka.

Udar p: rażenie.

Uderzenia p: urażenia.

Ukąszenia: Pietruszka zwyczajna (78) — Babka lancetowata (81) — Tawuła błotna (108).

Upusty nasienia: Mącznica (13) — Rumianek (31) — p: książkę: Samopomoc w cierpieniach płciowych.

Urażenia: Przywrotnik pospolity (4) — Pomornik górski (15) — Bylica piołun (16) — Widłak gwoździsty (63) — Rojnik pospolity (105) — Tawuła błotna (108) — Żywokost lekarski (109).

Uszu cierpienia: Malwa (6) — Jasnota biała (57) — Rojownik lekarski (67).

Wątroby cierpienia: Krwawnik pospolity (1) — Rzepik pospolity (3) — Kurzyślad polny (7) — Marzanka wonna (19) — Kwaśnica pospolita (21) — Cykorja pospolita (33) — Drapacz lekarski (34) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Poziomka zwyczajna (42) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Dziurawiec pospolity (52) — Jałowiec pospolity (56) — Brodawnik mleczołaty (60) — Widłak gwoździsty (63) — Szanta (65) — Rzeżucha lekarska (71) — Rdest ptasi (82) — Srebrnik pospolity (84) — Szakłak kruszyna (90) — Rzewień lekarski (91) — Szczaw pospolity (96) — Szałwia lekarska (99) — Mydlnica lekarska (103) — Macierzanka pospolita (112) — Pérz pospolity (115) — Dziewanna lekarska (121) — Witulka lekarska (122).

Wiatry p: wzdęcia.

Wiosenne kuracje p: kuracje wiosenne.

Wodna puchlina p: puchlina wodna.

Wole p: podgardłek.

Wrzody: Krwawnik pospolity (1) — Tatarak pospolity (2) — Kurzyślad polny (7) — Marzanka wonna (19) — Paproć samcza (20) — Nogietek ogrodowy (24) — Drapacz lekarski (34) —

Skrzyp polny (38) — Bluszczek ziemny (47) — Konitrut lekarski (50) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Łopian lekarski (58) — Popłoch pospolity (74) — Lepieźnik (77) — Rdest ptasi (82) — Rdest węzownik (83) — Szczaw pospolity (96) — Mydlnica lekarska (105) — Tawuła błotna (108) — Żywokost lekarski (109) — Podbiał zwyczajny (116) — Witułka lekarska (122).

Wścieklizna: Jastrzębiec kosmaczek (51).

Wymioty: Mącznica (13) — Mięta pieprzowa — (69) Szakłak krużyna (90).

Wyrzuty: Turzycza piaskowa (26) — Cykorja pospolita (33) — Skrzyp polny (38) — Poziomka zwyczajna (42) — Dymnica lekarska (43) — Przytulja żółta (45) — Oman wielki (54) — Łopian lekarski (58) — Rzeżucha lekarska (71) — Jeżyina (95).

Wywichnięcia: Bukwica lekarska (22) — Rzepik pospolity (3) — Żywokost (109) — Łopian (58).

Wzdęcia: Tatarak pospolity (2) — Arcydziałek lekarski (9) — Koper lekarski (41) — Lawenda prawa (59) — Lubczyk lekarski (61) — Rojownik lekarski (67) — Mięta pieprzowa (69) — Pietruszka zwyczajna (78) — Anyżek (79) — Rozmaryn lekarski (94) — Macierzanka pospolita (112).

Zaćma oczna czyli katarakta (*Star*): Kopytnik (18) — Oman wielki (54) — jako środki pomocnicze przy kuracji ujemczej p: Prz. Zdr. 1904 str. 149—153).

Zaflegmienie: Rzepik pospolity (3) — Malwa (6) — Arcydziałek lekarski (9) — Działek leśny (10) — Bylica pospolita (17) — Kopytnik pospolity (18) — Bukwica lekarska (22) — Kąsina niska (27) — Cykorja pospolita (33) — Bluszczek ziemny (47) — Lukrecja gładka (48) — Oman wielki (54) — Orzech włoski (55) — Lubczyk lekarski (61) — Szanta (65) — Nostrzyk lekarski (66) — Anyżek (79) — Babka lancetowata (81) — Jeżyina (95) — Wierzba (98) — Szałwia lekarska (99) — Mydlnica lekarska (103) — Ożanka karbowana (111) — Lipa (113) — Pęcz pospolity (115) — Podbiał zwyczajny (116) — Pokrzywa zwyczajna (117) — Przetacznik lekarski (123).

Zapalenie płuc p: płuc cierpienia.

Zaparcia żywota: Kurzyślak polny (7) — Marzanka wonna (19) —

Jaskólcze ziele (32) — Warzęcha lekarska (36) — Dymnica lekarska (43) — Goryczka żółta (46) — Szanta (65) — Bazylek ogrodowy (72) — Szczaw pospolity (96) — Pórz pospolity (115) — Witulka lekarska (122) — Nogietek ogrodowy (24) — Drapacz lekarski (34) — Konitrut lekarski (50) — Brodawnik mleczowaty (60) — Lnica pospolita (62) — Rzeżucha lekarska (71) — Pierwiosnek lekarski (86) — Szakłak kruszyna (90) — Rrzewień lekarski (91) — Jeżyna (95) — (Czytaj książeczkę: Biegunki i zaparcia, jak powstają, jak je leczyć?)

Zatwardzenie p: zaparcia.

Zaziębienia: Rumianek pospolity (31) — Lukrecja gładka (48) — Majeran ogrodowy (76) — Pierwiosnek lekarski (86) — Lipa (113) — (Czytaj książeczkę: Choroby z zaziębienia, reumatyczne, kataralne — ich przyczyny, zapobieganie i leczenie.)

Zrywanie na wymioty (*Brechreiz*): Mięta pieprzowa (69); p: Wymioty.

Zębów cierpienia: Tatarak pospolity (2) — Nogietek ogrodowy (24) — Chrzan zwyczajny (35) — Lukrecja gładka (48) — Jastrzębiec kosmaczek (51) — Rojownik lekarski (67) — Mięta pieprzowa (69) — p. Prz. Zdr. 1904 str. 153: Pomoc doraźna przy bólu zębów.

Zgaga: Tysiącznik zwyczajny (39) — Dąb (89) — Lukrecja (48).

Zimnica: Tatarak pospolity (2) — Tobołki pospolite (25) — Drapacz lekarski (34) — Kolender siewny (37) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Dymnica lekarska (43) — Goryczka żółta (46) — Brodawnik mleczowaty (60) — Bazylek ogrodowy (72) — Babka lancetowata (81) — Drzewianka (85) — Wierzba (98) — Wrotycz pospolity (110) — Kozieradka pospolita (114) — Borówka brusznica (119).

Zmora czyli nocne duszenie: Brodawnik mleczowaty (60) — Piółun (16) — Bez czarny (101).

Zołyzy: Tatarak pospolity (2) — Nogietek ogrodowy (24) — Dymnica lekarska (43) — Goryczka żółta (46) — Orzech włoski (55) — Jasnota biała (57) — Widłak gwoździsty (63) — Rzeżucha lekarska (71) — Dąb (89) — Wierzba (98) — Fiołek trójbarwny (124).

Zwapnienie tętnic (*atheromatosis — Arterien-Verkalkung*): Pietruszka

(78) — Rzeżucha (71) — p. Prz. Zdr. 1903 str. 49—52.
„Zwapnienie tętnic i zapobieganie temu.“

Żarnice p: Odra.

Żołądka cierpienia: Krwawnik pospolity (1 — Arcydzięgiel lekarski (9) — Dzięgiel leśny (10) — Bylica piołun (16) — Kopytnik pospolity (18) — Nogietek ogrodowy (24) — Kąsina niska (27) — Cykorja pospolita (33) — Drapacz lekarski (34) — Chlrzan zwyczajny (35) — Kolender siewny (37) — Skrzyp polny (38) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Świetlik lekarski (40) — Koper lekarski (41) — Poziomka zwyczajna (42) — Goryczka żółta (46) — Dziurawiec pospolity (52) — Izop lekarski (53) — Oman wielki (54) — Orzech włoski (55) — Jałowiec pospolity (56) — Rojownik lekarski (67) — Mięta kędzierzawa (68) — Majeran ogrodowy (79) — Pietruszka zwyczajna (78) — Anyżek (79) — Srebrnik pospolity (84) — Śliwa tarta (87) — Róża polna (93) — Rozmaryn lekarski (94) — Sanikula europejska (102) — Wrotycz pospolity (110) — Macierzanka pospolita (112) — Lipa (113) — Pokrzywa zwyczajna (117) — Borówka brusznica (119).

Żołąci cierpienia: Tatarak pospolity (2) — Kokornak powojowaty (14) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Brodawnik mleczerwaty (60) — Pórz pospolity (115).

Żółtaczką: Kurzyślą polną (7) — Kopytnik pospolity (18) — Bukwica lekarska (22) — Tobółki pospolite (25) — Jaskółcze ziele (32) — Cykorja pospolita (33) — Tysiącznik zwyczajny (39) — Poziomka zwyczajna (42) — Dymnica lekarska (43) — Kocanka piaskowa (49) — Lnica pospolita (62) — Szanta (65) — Rzeżucha lekarska (71) — Szczaw pospolity (96) — Ożanka karbowana (111) — Pokrzywa zwyczajna (117) —

p: Prz. Zdr. 1905 str. 55. „Żółtaczką, jej przyczyny i leczenie.“

Żylaki (*Krampfadern*): Pomornik (15) — Wrotycz (110) — p: Prz. Zdr. 1903 str. 37. „O żylakach, zapobieganiu im i ich leczeniu.“

Żył rozdęcie p: żylaki.

Żwlr p: nerek cierpienia.

Mieszanki herbatne na różne cierpienia.

Przeciw wodnej puchlinie:

(*Dr. Abele's Wassersuchtstee*).

Fruct. Juniperi (Jałowcu)

Fruct. Petroselini (Pietruszki) āā 180,0

„ Foeniculi (Kopru lekarskiego)

„ Carvi (Karolku)

Bulbi Scillae (Cebuli) āā 90,0

Flor. Sambuci (Bzu czarnego) 360,0

Całość podzielić na 36 części; jedną częśćkę zalać $\frac{1}{2}$ l. wrzącej wody i pozostawić na $\frac{1}{2}$ godziny. Po przedcedzeniu wypić połowę z rana a drugą połowę wieczorem.

Herbaty moczopędne:

I. Lycopodii (Widłaku)	20, ⁰
Sirupi Althaeae (Syropu ze ślazu lek.)	40, ⁰
Aquae destillatae (Wody przekroplonej)	140, ⁰
Co godzinę 1 łyżkę. (<i>Podług dra Hufelanda</i>).	

II. Lubczyku lek.	25, ⁰
Wilżyny	25, ⁰
Lukrecji.	25, ⁰

Wszystko drobno posiekane miesza się z 25,⁰ pogniecionych jagód jałowcowych.

III. (dawniejszy przepis):

Lukrecji	20, ⁰
Lubczyku	15, ⁰
Wilżyny	15, ⁰
Macoszek (fiołku trójb.)	15, ⁰
Jagód jałowcowych	15, ⁰
Nasienia pietruszki	10, ⁰
Nasienia anyżu	10, ⁰

Przeciw kaszłowi:

Korzenia ślazu lek.	45, ⁰
Lukrecji	45, ⁰
Kopru lekarskiego	10, ⁰

Dla płukania gardła:

Kwiatu bzu czarnego	30, ⁰
Liści malwy	30, ⁰
Liści ślazu lekarskiego	40, ⁰

Przeciw zaflegmieniu narzędu oddechowego:

Nasiona kozieradki	30, ⁰
Liści babki lancet.	30, ⁰
Kopru lekarskiego	30, ⁰

Herbaty przeciw innym cierpieniom są podane w Zielniku lekarskim str. 171 – 177.

Składniki niektórych stosunkowo drogich środków tajemnych, zachwalanych w inseratach dziennikarskich.

Proszek przeciw dychawicy (astmie) — *Asthmamittel von Oberinsp. Schäfer* składa się z cukru, lukrecji i korzenia biedrzeńca. 60,₀ g. = 3,₅₀-M. Inne środki przeciwdychawiczne zawierają zwykle trujące rośliny a szczególnie bielun i blekot czyli szalej.

Herbata przeciw padaczce — *Epilepsie-Kräuter von Buchholz in Berlin*: po 30 gr. bylicy, liści pomarańczowych i po 10 g. liści senesowych i drzewa guajakowego czyli francuskiego.

Inne środki przeciw epilepsji zawierają zwykle bromek potasowy (*Kalium bromatum*), bromek amonu l. t. p. trucizny.

Olejek słuchowy (*Huile acoustique, Gehöröl von Mène-Maurice*) zawiera: oliwy prowanckiej 30,₀, kamfory 0,₃, olejku cynamonowego 8 kropli i eteru octowego 15 kropli. Cena 6 M.

Olejek słuchowy dra Schmidt'a składa się z 20 g. olejku kamforowego i kilka kropli olejku gwoździkowego i kajeputowego. Cena 5 M.

Odol (do płukania ust) zawiera: 0,₂₀ sacharyny, 3,₅₀ salolu, 4,₀ wody, 90,₀ alkoholu, 1 kroplę olejku cynamonowego, 2 krple olejku gwoździkowego, po 6 krpli olejku koperkowego i anyżowego i 60 kropli olejku miętowego.

Pain Expeller *dra Aiy* zawiera 8,₀ pieprzu hiszpańskiego, 1,₅₀ kamfory, 44,₀ alkoholu z dodatkiem różnych olejków eterycznych.

Pain Expeller Sachs'a w Berlinie składa się z amoniakalnej tynktury pieprznikowej i kamfory.

Safe Pills Warner's (przeciw cierpieniom nerek i wątroby) składają się z aloesu, mydła medycznego, proszku ślazowego i lukrecji. Każda pigułka zawiera przeciętnie 0,₁₂ aleosu.

Pigułki szwajcarskie (*Brandt's Schweizerpillen*): 2,₀ Extr. Cascar. sagr., po 4,₀ Aloe i Rad. Gentian. pulv., 0,₅ Extr. fol. Cocae, Extr. Rhamni Frangul., mydła medycznego, Ol. Santal. Ind.

Akustikon, środek przeciw cierpieniom uszu składa się z gliceryny, alkoholu i olejków eterycznych.

Five minutes flagrant pain curer Walter'a Scotta w Nowym Yorku, do uśmierzania wszelkiego bólu w 5 minutach; składa się z eteru, gliceryny, soli kuchennej i wody.

Kothe'go woda na zęby, składa się z wysokoku (spirytusu), olejku miętowego i cokolwiek kwasu salicylowego i karbolowego.

Łańcuszki gośćcowe (*Gichtketten*) Winter'a w Berlinie, przeciw gośćcowi i bólom reumatycznym. Są to ogniwa z miedzi i cynku w kapsułce z takich samych metalów. Cena 10 marek, a rzeczywista wartość użytych metalów została obliczoną na 20 fen.!

Środek przeciw opilstwu, zachwalany i sprzedawany przez kupca *M. Falkenberga* w Berlinie, według rozbioru chemicznego, nie jest niczem innem, jak proszkiem z korzenia rośliny nazwanej goryczką wiosenną, (po niem. *Enzian*, po łac. *Gentiana*). Sprzedawany jest ten środek po 10 marek, kiedy prawdziwa wartość rzetelnie obliczona stanowi zaledwo 50 fen.

Środki przeciw tasiemcowi, w dziennikach ciągle zachwalane, składają się przeważnie z wyciągu korzenia paproci zwyczajnej, *Aspidium filix mas.*, albo z korzenia drzewa granatowego (*Punica granatum*), albo z kwiecia drzewa *Kusso* czyli *Kosso*, rosnącego w Abisynji, albo też z cegłowato czerwonego proszku nazwanego *Kamala*, pochodzącego z kapsułek indyjskiego drzewa *Rottlera tinctoria*.

Wszystkie te środki, użyte do tego z innemi rozwalniającemi, działają zbyt ostro, tak iż tasiemiec często od główki swej (wielkość główki od śpilki) się odrywa. Za środki przeciw tasiemcowi każą

sobie handlarze 5 — 10 mr. płacić, podczas gdy rzeczywista wartość wynosi 50 do 75 fen. (Czytać książeczkę: Robaki w ciele ludzkim).

Acetidux, środek przeciw brodawkom i nagniotkom, jest rozczyntem 1 części kwasu chromowego (*Acidum chromicum*) w 3 częściach wody.

Maść szarotkowa (*Edelweiss-Salbe*) przeciw węgrom, piegom, zmarszczkom na twarzy, składa się z tłuszczu, potażu i olejku portugalskiego.

Maść na liszaje (*Flechten-Salbe*) *Schwarzlose*'go w Berlinie, przeciw liszajom i wszelkim chorobom skórny, składa się z wosku, tłuszczu wieprzowego, balsamu peruwjańskiego i kwasu karbолоwego.

American Coughing Cure przeciw kaszlu i chorobom płucnym, składa się wedle chemika *Bischoffa* ze zgęszczonego syropu cukrowego, zmieszanego z sokiem cybulowym.

Conservateur dla cierpiących na włosy — składa się z 10 części tynktury Pomornika (*Arnica*), 5 cz. gliceryny, 10 cz. wyskoku czyli spirytusu i 60 cz. wody.

Pain Killer jest wedle *F. Hoffmanna* mieszanina z mydła, kamfory i olejków aromatycznych a mianowicie olejku gwóździkowego; prócz tego dodana jest tynktura z pieprzu hiszpańskiego (*Capsicum*) i płyn amoniakowy.

Pomada na porost włosów wedle *Anny Csillag* składa się wedle *Bischoffa* z zwykłej tłustej pomady z domieszką drobnych cząstek olejku bergamotowego, balsamu peruwiańskiego itp.

Z Pana woli lekarstwa wyrastają z ziemi,
Zaden człowiek rozumny nie pogardza niemi.

(Syrach 38, 4.)

Czaj śniadańkowy „Hygieia“

zestawiony z najlepszych ziół, obfitujących w rosłe wapno, żelazo, sod i inne ustrojowi ludzkiemu konieczne sole odżywcze. Napój ten nie drażni nerwów, owszem czyści krew i pobudza apetyt, czyniąc przez to każdego chętnym do pracy tak cielesnej jak umysłowej. Z tego względu przewyższa zwykłe używaną herbatę zagraniczną (chińską, ruską). Zatem używać go powinny osoby nie tylko zdrowe, ale też szczególnie cierpiące na żołądek, na nerwy itp.

Sposób użycia: Bierze się czubatą łyżeczkę herbaty na ćwierć litra wrzącej wody; po zalaniu trzeba 2—3 minuty dać ciągnąć, poczem się czaj precedza i osładza dowolnie miodem lub dobrym kryształowym cukrem. Można także dodać mleka. —

Do nabycia przez: Instytut „Hygieia“
Czarnowski, Berlin N., Weissenburgerstr. 27.

Czaj zapiwny „Hygieia“

zestawiony z najlepszych ziół, pobudzających siłę życiową a obfitujących w organiczne (rosłe) sole odżywcze jak wapno, żelazo, natron itp. — Zgubne skutki ciągłego używania piwa są chyba dostatecznie znane; niniejsza herbata ma zastąpić piwo i zaleca się ją w razie pragnienia nie tylko osobom zdrowym, ale szczególnie też chorym, którzy się zbyt bardzo przyzwyczaili do piwa.

Sposób użycia: Bierze się czubatą łyżeczkę herbaty na ćwierć litra wrzącej wody; po zalaniu trzeba 2—3 minuty dać ciągnąć, poczem się czaj precedza i osładza dowolnie miodem lub dobrym kryształowym cukrem. Można także dodać mleka.

Do nabycia przez: Instytut „Hygieia“
Czarnowski, Berlin N., Weissenburgerstr. 27.

W paczkach po 1 M. = 1,20 Kor.; 4 paczki: 3 M. = 4 Kor. = 2 rb.

Prócz tego jest w zapasie:

- | | | |
|-------------------|--------|------------------------------------------|
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 1 | — dla przeczyszczenia krwi u dzieci. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 2 | — przy bolesnej menstruacji. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 3 | — dla lepszego trawienia. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 4 | — przeciw zaparciu stolca. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 5 | — przy osłabieniu serca. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 6 | — przy cierpieniach hemoroidalnych. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 7 | — przy cierpieniach skrofulicznych. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 8 | — przy cierpieniach podbrzusnych. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 10 | — przy cierpieniach pęcherza. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 11 | — przy cierpieniach wątroby i śledziony. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 14 | — przy cierpieniach narządów płciowych. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 15 | — przy cierpieniach płucnych. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 16 | — przeciw otyłości. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 20 | — przy przewłocznem zaparciu stolca. |
| Herbata „Hygieia“ | Nr. 21 | — przeciw bieguncie i rozwolnieniom. |

W paczkach po 50 fen. = 60 hal.
7 paczki 3 M. = 4 Kor. (porto 50 f.)

Wysyłka do Ameryki wynosi 20 fen. (5 cent.) od każdej paczki!

Instytut »HYGIEIA« Czarnowski, Berlin N. 58.
Weissenburgerstr. 27.

Kakao owsiankowe z solami odżywczeimi „Hygieia“

jest znakomitym środkiem odżywczym tak dla dzieci jak dla dorosłych. Jestto najlepszy napój poranny dla dziatwy szkolnej. Przez lekarzy polecony zwłaszcza dla ozdrowieńców, niedokrwistych, cierpiących na żołądek, dla karmiących matek itp. Odżywka zapobiegająca krzywicy (angielskiej chorobie), blednicy i cierpieniom skrofulicznym.

Pożywniejsze i zdrowsze od kawy lub chińskiej herbaty!

Sposób użycia: Na filiżankę napoju bierze się 1 łyżkę kakao owsiankowego rozbitego w wodzie lub mleku i gotuje się przez 2—3 minuty; dowolnie można dodać cukru lub miodu.

Cena: Paczka funtowa 1,75 M. = 2 Kor.; 1/2 funta 90 fen. = 1 Kor.

Posyłka 9 funtowa 15,00 M. = 18 Kor. franco.

Instytut „Hygieia“ **Czarnowski, Berlin N.**
Weissenburgerstr. 27.

Czysty cukier mleczny,

sterylizowany ozonem według specjalnej metody.

Czysty cukier mleczny poleca się na pokarm dla niemowląt, również jako *diureticum* (środek na pędzenie moczu), dalej jako łagodny środek przeczyszczający dla dorosłych, głównie zaś, dzięki najnowszym spostrzeżeniom, podług których sprzyja obfitszemu wydzielaniu się mleka, ważny jest dla karmiących matek (dziennie 50 gr. lub więcej dodawać do zup).

Krowie mleko jest tylko wtedy zdatne do karmienia niemowląt, jeżeli składem swym chemicznym, jak również i na punkcie innych właściwości, zbliżone jest do matczynego, co zdaniem wybitnych fizjologów osiągnąć można przez mieszaninę składającą się w równych częściach z mleka krowiego i roztworu cukru mlecznego, rozpuszczonego w ilości 60 gr. na litr wody.

Dla niemowląt (od 3—4 miesięcy) rozpuszcza się 60 gr. cukru mlecznego w 1 litrze wody na litr mleka krowiego; dla starszych dzieci na litr mleka krowiego rozpuszcza się 60 gr. na 1/2 litra wody.

Cena paczki 1/1 funtowej 1,40 M. = 1,70 Kor., paczki
1/2 funtowej 75 fen. = 80 hal.

Cukier ten nabywać można tylko przez:

Instytut „Hygieia“ Berlin N.,

Weissenburgerstr. 27.



Pożywienie dostarcza materiału do budowy ciała. Im właściwszy materiał, tem trwalsza budowa. Zwierzę, kierowane instynktem, przyjmuje pożywienie, jakie mu przeznacza matka-przyroda. Ustrój ludzki, przeciwnie, ulega przez lat tysiące wpływowi dawnej kultury i wymaga do utrzymania się przy zdrowiu *świadomego* zastosowania pożywienia do swoich potrzeb.

W pierwszym rzędzie pożywienie musi wprowadzić do ciała te materje, które mu są potrzebne do jego budowy i utrzymania. Każdy brak potrzebnych składników wywołuje zaburzenia, które nazywamy chorobami.

Głównymi składnikami pożywienia są: węgiel, tlen, wodoród i azot.

1. Węglowodany składają się z węgla, tlenu i wodoru. Służą one do ogrzewania maszyny ciała. Im więcej człowiek wysiła się fizycznie, czy to pracą, czy sportem (ćwiczeniami), tem więcej używać powinien następujących potraw: maki, chleba, cukru, jako pożywienia roślinnego, tłuszczu, jako wytworu zwierzęcego, oleju, jako wytworu roślinnego. Przy mniejszej pracy mięśniowej nie należy używać za wiele chleba, ani też potraw mącznych. Obciążają one jelita i wymagają znaczniejszej siły trawienia, która wytwarza się jedynie przy pracy fizycznej, a nie przy zajęciu siedzącym. Chleb, polewka i kluski przyczyniają się w ostatnim wypadku do stłuszczenia i ociężałości. Szczególniej zaraz po spożyciu tych potraw daje się uczuwać pewne znużenie.

2. Substancje, wytwarzające tkanki, jak: białko w rozmaitych swych formach, tworzą podstawę całej budowy ciała. Białko zawiera prócz trzech powyższych pierwiastków, także *azot*. Znajduje się ono w kościach, ścięgnach, mięśniach, krwi, limfie, jakoteż i nerwach. Otrzymujemy je, jako: mleko, ser, jaja, mięso, krew, od zwierząt; jako owoce strączkowe i klej roślinny ze świata roślinnego. Zawierają je nie tylko ziarna i nasiona (orzechy), ale także jarzyny korzeniowe i liściaste, (cebula, czosnek, szparagi, szpinak), a szczególnie obfitują weń płody t. zw. mączaste.

Białka w ogólności mało potrzebujemy, gdyż służy ono tylko do odnawiania zużytych komórek ciała i krwi. Gdzie jednak skłaniają się jeszcze do odpartej już dawno teorii białkowej i odżywiają się obficie mięsem, jajami, mlekiem i serem w tem przekonaniu, że tylko białko żywi i wzmacnia ludzki organizm, tam ciało przerabia to białko w miejsce węglowodanów na ciepłik. Jest ono wtedy, jak mówi *Niemeyer*, w tym stosunku do ostatnich, jak węgiel kamienny do węgla drzewnego, lub drzewa. Wytwarza wprawdzie więcej ciepła, ale jako trudniej zapalne, wymaga tem większej czynności mięśniowej na świeżem powietrzu. Jeśli się go używa obficie przy siedzącym sposobie życia, lub silnem napięciu nerwów, n. p. podczas pracy umysłowej, osadza ono znaczną ilość zepsutych materij, które w przeciwieństwie do takichże materij węglowodanów, działają nadzwyczaj trująco, (n. p. amoniak, kwasy moczowe i t. d.). Te wywołują przez zmieszanie się soków cały szereg zjawisk chorobowych, znanych pod nazwą podagry, reumatyzmu, nerwowości, piasku moczowego, cierpienia na kamień i t. p.

3. Obok wspomnianych czterech pierwiastków, łatwo się bardzo ulatniających, zawiera ciało nasze także cały szereg minerałów, których wysokie znaczenie dla organizmu długo zapoznawano. Uważano je powszechnie za materje pozostawiające popiół. Tymczasem stanowią one niejako silny kit, łączący ulotne gazy w trwałą budowę. Na czele stoi tu *wapno*. Ma ono dla ciała to samo znaczenie, co przy budowie domu; dlatego znajduje się obficie we wszystkich jego częściach.

Rozchodzi się promieniami po galaretowatej masie kości, a gdzie go brak, tam tworzy się krzywica (*rhachitis* — *miękkie kości*, angielska choroba); ścięgnom i muszkułom nadaje sprężystości, jakoteż zębom i paznokciom, i wspomaga wytwarzanie się drobnych ciałek krwistych. Brak tego ważnego składnika powoduje złe zęby i miękkie paznokcie, a cierpiących na blednicę skłania do spożywania kredy, wapna lub łupku. Dlatego znajduje się wapno prawie we wszystkich środkach spożywczych, a we wielu szczególniej obficie, n. p. w mleku, serze, owocach strączkowych, hreczce, soczewicy, dalej pod łupiną pszenicy, żyta, owsa, w jarzynach korzeniowych (głabiastych), w owocach, szczególniej w łupinie i zaraz pod łupiną. A zatem w chorobach mających związek z brakiem wapna najodpowiedniejszym pożywieniem są właśnie owe wyżej wymienione środki spożywcze.

Obok wapna znajduje się w ciele, chociaż w znacznie mniejszej ilości, także *krzemionka*, wspomagająca głównie wytwarzanie się glazury na zębach, paznokci i włosów, a której brak powoduje właśnie złe zęby, miękkie i łamiące się paznokcie, oraz wypadanie włosów. Jest ona także rozpuszczona w krwi, jako kwas krzemowy i zdaje się wywierać pewien wpływ na podniesienie jej ciepłoty. W celu usunięcia powyżej wymienionych niedostatków służy pożywienie podobne zupełnie do poprzedniego, przyczem dodać należy, że świeża, góraska woda wzmacnia także zęby.

O znaczeniu magnezji i manganu mało dotąd wiemy. Przeciwnie znamy dobrze wartość *żelaza* dla ciała. Wytwarza ono z białych ciałek białkowatych *czerwone* ciała krwiste. Obecność żelaza w krwi daje się już zapomocą barwy rozpoznać, a jego brak znamionuje tak zwaną blednicę we wszystkich jej odcieniach. Żelazo dostarcza głównie magnetyzmu, a owej siły magnetycznej udziela ono także ciałkom krwistym, które przy jej pomocy wciągają tlen z wdychanego powietrza, a z wszystkich naczyń krwionośnych wydalają kwas węglowy i przez pęcherzyki płucne go wyrzucają. Dlatego z brakiem żelaza jest połączone zwykle uczucie braku

powietrza także i przy zdrowych płucach, a niedokrwieści doświadczenia trudności oddechu, skłonności do niemocy, mdłości, i. t. d. — Zawartość żelaza w krwi przyczynia się do jej szybszego krążenia, a gdzie żelaza za mało, tam tworzą się przeszkody w obiegu krwi, (jak n. p. u niedokrwistych objawiające się opuchnięciem nóg, nabrzmieniami twarzy itd.) Przeto pożywienie dla takichże osób musi być bardzo obfitem w żelazo. Wszelka zielenizna liściasta daje nam pożądane mineralne składniki do tworzenia się krwi; dlatego wszystkie zielone jarzyny i sałaty są znakomitym środkiem leczniczym, a w pierwszym rzędzie wymienić tu należy sałatę głowiastą, rzeżuchę, rapunkulę (wiesiołek dwuletni). Z owoców służą najwięcej czernice, jeżyny, poziomki i jabłka do wytwarzania dobrej zdrowej krwi.

Obok tych cięższych minerałów występują jeszcze dwie ulotne, łatwo zapalne materje, a mianowicie: siarka i fosfor. Ostatni tworzy razem z tłuszczem masę nerwów i nadaje jej niezwykle lekką zapalność, która ją przed innemi materjami naszego ciała wyszczególnia. W tem znaczeniu jest fosfor także naszym „światłodawcą“, a Moleschott słusznie powiedział: „Bez fosforu niema myśli“. — Bez fosforu jednak niema także czucia, ani ruchliwości, krótko, żadnej czynności życiowej. Pożywienie ubogie w fosfor prowadzi do osłabienia nerwów w najrozmaitszych odmianach. Fosfor tworzy w połączeniu z wapnem kości i wszelkie twardsze składowe części ciała. Dlatego występuje on obficie w naszym pożywieniu, jak n. p. w nerwowej masie u zwierząt i ryb. W roślinnych środkach spożywczych znajduje się on przedewszystkiem w owocach strączkowych, w kleju zbóż, w orzechach wszelkiego rodzaju, w marchwi, poziomkach, szczególnie obficie w jabłkach, a dalej i w innych owocach w mniejszej ilości. Z tego to powodu kuracje przepisujące chleb śrótowy i jabłka lub poziomki są tak skuteczne przy wyczerpanym i rozdrażnionym systemie nerwowym, zwłaszcza gdy równocześnie używa się wiele świeżego powietrza, dostarczającego nam tlenu do odżywiania krwi i nerwów. Należy przedewszystkiem to uwzględnić, że nie potrawy mięsne i jaja tworzą nerwy,

lecz owe fosforu nam dostarczające zwierzęce i roślinne środki spożywcze.

Siarka w przeciwieństwie do fosforu znajduje się głównie w krwi i limfie, a więc w sokach żywiących ciało. Ma ona też za zadanie ustrzedz te soki od zgniłego rozkładu, a wapno utrzymać w stanie płynnym, zdolnym do połączeń. Jeśli w krwi jest za mało siarki, a nie dostarcza się tejże odpowiedniemi pożywieniami, tedy powstaje właśnie ów zgniły rozkład, jaki uwidocznia się najwyraźniej w skrofulach. Liszaje, wyrzuty zaskórne, ropiace wypływy, katary, gorączka wysypkowa pozostają zawsze w większym lub mniejszym związku z brakiem siarki. Siarka w połączeniu z solami i siarka znajdująca się w kwasach owocowych jest najlepszym środkiem czyszczącym wszystkie narządy gruczołowe, (także wątrobę i nerki) oraz błony śluzowe. Znaczne, krew czyszczące i leczące działanie tylu jarzyn, korzonków i owoców polega właśnie na ich obfitej zawartości siarki, a którą już po ich silnym zapachu i smaku rozeznać można. Należy tu przede wszystkim proso, następnie owoce strączkowe i inne owoce ziarniste niższego rzędu, wszystkie gatunki cebuli i czosnku oraz rzodkwi, (chrzan, rzodkiew czarna czyli murzynka, rzodkiew biała, rzodkiewka miesięczna, rzepa, kalarepa) rzęzucha, gatunki kapusty (zielona kapusta, czerwona kapusta, brukselka), kartofle. Wskutek zawartości siarki są one wzdymające i wspierają działalność kiszek; przy trudnem jednak trawieniu stają się uciążliwe.

Należy jeszcze wspomnieć, że minerały te, jako stałe ziemne materje, łączą ulotne gazy amionakowe i doprowadzają je do wydzielania moczem. Gdzie minerałów tych brak, tam następuje niedostateczne wydzielanie, ciało zatrzuwa się przez zaległe kwasy moczowe, co powoduje katary organów oddechowych, oczu, brzucha i t. d., słowem najrozmaitsze objawy chorób. Dlatego w codziennym składzie potraw należy uwzględnić zawartość siarki w środkach spożywczych.

4. Jako ostatnią grupę składowych części naszego ciała należy wspomnieć jeszcze sole, jako to: potaż i sól. Tworzą one z wszystkimi, poprzednio wymienionymi pierwiastkami

najrozmaitsze połączenia, w których występują jako: sole wapienne, żelaziste, siarczane i fosforowe. Ich znaczenie jest podwójne. Najpierw mają one siłę wszystkie te stałe składniki w wodzie rozpuścić, więc uczynić je płynnymi. Te zaś, jako takie, stają się dla naszego ciała przystępne, gdyż ciało nasze właśnie tylko to może przyjmować i wydzielać, co jest płynem. Tylko sól zawierające soki wsysają: jelita, naczynia krwionośne, komórki mięśni i nerwów, — i tylko słone płyny wyrzucają z siebie: wątroba, nerki, płuca i skóra. Dlatego to: mocz, pot, łzy, wydzielony śluz, flegma są słone. Brak soli utrudnia więc tak wyżywienie, t. j. przyjmowanie samychże soków, jakoteż i oczyszczanie ustroju t. j. wydzielanie zużytych materij ciała. Przy niedostatku soli organizm słabnie i podpada zgniłemu rozkładowi, jaki się w różnych chorobach objawia.

Dalej od zawartości soli w krwi i limfie zawisło elektryczne, względnie magnetyczne tychże naprężenie. Jest to energia życia, która zależnie od tego wzmacnia się, lub zmniejsza. Dlatego też słusznie po teorii „białkowej“, którą przez tak długi czas uważano za jedynie zbawienną dla ciała, a którego to zbawienia jednak nie osiągnięto, następuje teoria „odżywczych soli“, zwracająca przedewszystkiem uwagę na dostateczne i właściwe przysporzenie ustrojowi tychże soli odżywczych, t. j. soli w połączeniu z poprzednio wymienionymi minerałami, na podstawie czego ułożyć należy przedewszystkiem umiejętnie uzasadnioną dyetę.

Właśnie na tej zawartości odżywczych soli polega właściwe fizjologiczne działanie szczególnych środków spożywczych, które *leczą* w ściślejszem tego słowa znaczeniu. Działają one raz podniecająco, raz uspakajająco, to znów ściągająco, lub rozwalniająco na pojedyncze narządy, — przyspieszają, lub opóźniają ich czynność, — tak, że my sami przez stosowny wybór potraw i napojów możemy narządy nasze oszczędzać lub pobudzać i tym sposobem zdołamy wyrównać nieraz poważne zaburzenia w naszym ustroju.

Tak przyspieszamy sprawność kiszek używając silniejszych kwasów owocowych (cytryn, porzeczek, kwaśnych wisien,

winogron), a najwięcej śliwek. Działalność jelit wzmacnia się jeszcze więcej mechanicznem pobudzeniem zapomocą ziarn figowych, dobrze pożutych lub zmielonych orzechów, chleba śróutowego i otręb. Przeciwno zaparciom skutkują wszystkie wzdymające sałaty i jarzyny, — najwięcej zielona kapusta (zimowa). Przy suchym, spieczonym stole używać należy chłodzącego mleka kwaśnego i kwasu owocowego, owoców bez ziarn i łupin. To samo odnosi się i do silnych hemoroidów.

Biegunka, katar kiszek, t. j. podrażnienie kiszek wymaga łagodnych soków owocowych, a unikania śliwek, łupin, ziarn, orzechów, cukru, miodu, mleka, jaj, wzdymających jarzyn. W miejsce tego służą kleiste zupy z owsa, jęczmienia, hreczki, zieleniwa czyli młodu*), także kwaśne mleko.

Zaburzenia wątroby. Wątroba wydziela żółć. Żółć jest sokiem trawiennym dla wszystkich tłuszczów. Dlatego wszyscy cierpiący na wątrobę powinni unikać pożywienia tłustego: masła, sosów, pieczystego i t. p. Wszystkie gruczołowe organy oczyszczają się kwasem owocowym i pożywieniem zawierającym siarkę. Pożądane więc są kwaśne owoce i soki, rzodkiew, cebula i rzeżucha, jakoteż jarzyny korzeniowe z gatunku rzodkwi. Kuracje cytrynowe, winogronowe i porzeczkowe skutkują tu wybornie.

Choroby sercowe wymagają stanowczo niedrażniącej strawy, a unikania wszystkiego, co pobudza, jak: kawy, herbaty, piwa, wina, także rosółu, kakao i mięsa. Obok świeżego powietrza, spokoju umysłu, racjonalnego ruchu, potrzeba tu głównie pożywienia tworzącego krew, bo dobra krew odżywia serce i czyni je lżejszem (patrz spis potraw dla niedokrwistych). Są to obok mleka i lekkich potraw z jaj delikatne jarzyny (rodzaje kapusty wykluczone, z owocami strączkowymi należy być ostróżnym) i sałaty, słodkie i kwaśne owoce, miód. Potrawy tak ze względu na ilość jak i na strawność nie powinny żołądka nigdy obciążać, ponie-

*) Niedojrzałe ziarna zbożowe; p. książeczkę „Rajstwo,” str. 47. Nakł. „Przew. Zdrowia.”

waż każde obciążenie żołądka, powodując silny nacisk krwi działa na serce natężająco.

Płuca i przewody oddechowe. Te żywią się głównie czystym, świeżem powietrzem, jednak przez niewłaściwe pożywienie mogą się zanieczyścić (zamulić) i obciążyć. Unikać należy wszelkich materyj, niszczących tlen, jak n. p. alkoholu we wszystkich jego postaciach, kawy i herbaty. Oddychanie staje się wielce ułatwionem, jeśli używamy strawy łatwo zapalnej (w znaczeniu fizjologicznem), dostarczającej płucom tlenu, jak n. p. kwasów owocowych, cukru naturalnego, miodu, masła i oliwy. Lekka strawa, jaką są potrawy z mleka, mąki i jaj, oszczędza narządy oddechowe.

Cierpienia nerek powstają częścią przez zatamowanie, częścią przez podrażnienie nerek i wywołują cały szereg chorób. Ważność czynności nerek wykazuje natura w działaniu wydalającym przez mocz większej części środków spożywanych.

Podobnie jak przy kiszkaach należy i tu rozróżnić leniwe i drażliwe nerki. Leniwe nerki wydalaają za mało lub za skąpo moczu, lub też wydalony zawiera za mało soli moczowych i minerałów. W takim wypadku korzystne są potrawy silnie pobudzające, jak selery, pietruszka, rzodkiew, wodna rzepa, biała kapusta, ogórki, dynia, pomidory, kwaśne jagody i owoce, gruszki.

Przedrażnione nerki (zapalenie lub zaropienie nerek) okazują bardzo częste drażnienie do wydalania moczu, a nawet silnych wydzielin, jak śluzu, krwi, tłustych materyj. Tu należy używać tylko łagodnie pobudzającej, uspokajającej strawy; w pierwszym rzędzie dobrej maślanki, kwaśnego mleka, łagodnych soków owocowych, pomarańczyk (mandarynek), wisien, soku z winogron, cytryn, porzeczek rozcieńczonych, wodnej rzepy, wody ogórkowej.

W obu wypadkach jest alkohol trucizną, a kawa, herbata, rosół działają szkodliwie. Przy cięższych zaburzeniach należy mięsa zupełnie unikać.

Jeszcze kilka słów o przyrządzaniu potraw, które ze względu na ich skuteczność i strawność nie może być jednakowem.

W ogólności zwolennicy surowej strawy mają słuszość, sądząc, że gotowanie nie ulepsza naszego pożywienia, ale przeciwnie zmniejsza jego wartość. Musimy się jednak liczyć z tysiącletnią kulturą, która nie pozostała bez wpływu na właściwość naszego organizmu. Żołądek ludzki odzwyczaiwszy się przez tak długi czas od surowych potraw, postradał siłę, by mógł je teraz znosić, i tylko stopniowo i powoli może się znowu do nich przyzwyczaić. Prócz tego niektóre materje w istocie przez gotowanie stają się strawniejsze, a gotowanie jest dla nich, jakby wstępem trawieniem, przezco umniejsza się żołądkowi i jelitom pracy. Dlatego przyzwyczajajmy się zestawiać nasze potrawy stosownie do zdrowia, przy czem i smaku nie należy pomijać, gdyż on istotnie przyczynia się do strawności.

Przystąpmy wreszcie nieco bliżej do zasad, które przy zdrowotnym sposobie gotowania uwzględniać należy.

Do środków spożywczych, które stanowczo przez gotowanie tracą, należą w pierwszym rzędzie:

Owoce. Działają one odświeżająco, uspokajająco i wzmacniając na nerwy, a działanie to polega na ich obfitej zawartości tlenu, który czyni je lekkimi, tak, że każdy świeży owoc może pływać po wierzchu wody. Przez gotowanie tlen ten owoce tracą. Również uchodzą częścią w powietrze i owe delikatne, ulotne materje, nadające owocom miły smak i zapach, a i część soli odżywczych się przeistacza. Używajmy więc owoców surowych i możliwie świeżych prosto z drzewa lub krzewu, po kilka gatunków równocześnie. To ostatnie dlatego godnem polecenia, ponieważ poszczególne owoce rozmaicie działają na nasze ciało: jabłka na nerwy i nerki, śliwki i borówki na jelita i t. d.

Aby jednak przez cały rok mieć owoce, trzeba się starać umieć je utrzymać w czasie bezowocowym. Owoce przygotowuje się bez wszelkich innych dodatków, jako to: octu, rumu, korzeni, a także cukru. Pierwsze psują smak owoców, a więc sole odżywcze i ulotne materje, — cukier odbiera im wodę, wysusza je i czyni twardymi.

Aby owoce dały się utrzymać, należy wybierać całkiem

świeże i nieprzejrzałe. Jagody należy splukać i wybrać tylko te, które po wierzchu wody pływają. Te zaś, co opadły na dno, można zagotować na sok lub galaretę.

Owoce gotuje się w szklanych słojach, które się wstawia wprzód do szerokiego garnka z letnią wodą, a następnie przystawia do gotowania. Aby się słoje nie potłukły, wkłada się pomiędzy nie, przy ustawianiu, nieco siana. Skoro się tylko rozpocznie gotowanie, obwiązuje się słoje silnie papierem pergaminowym i gotuje, dopóki się owoce dobrze nie ugotują. Jeśli się papier po ochłodzeniu ściągnie do wnętrza, utrzyma się owoc bezpiecznie.

Czernice i borówki (żórawinki) są mniej wrażliwe; w glianem lub polewanem naczyniu lekko zagotowane i do kamiennych garnków lub słoików szklanych przełożone, utrzymują się bardzo dobrze. Gdy się podać ma na stół, przygotowuje się pewną ich część z cukrem. Do innych owoców dodaje się przy zagotowywaniu tylko tyle cukru, ileby go potrzeba dać do kompotu ze świeżych owoców. Im mniej, tem lepiej!

Liściaste i głąbiaste (korzeniowe) jarzyny tracą również przez gotowanie na wartości, i o ile to jest możliwem, powinno je się jeść przyprawione na surowo jako sałatę. Nie należy się jednak ograniczać tylko na sałacie głowiastej, polnej, ogórkowej i białej, i różyczkowej kapuście (brukselce), kalafiorach, szparagach, dyni, pomidorach i t. d. Jarzyny te przyrządzone z małą ilością lekkiego wina, albo octu owocowego, cebuli i ziół przyprawnych są wybornym dodatkiem do mięsa, kartofli, legumin i t. d. Używanie oliwy do ogórków przy słabem trawieniu nie zawsze jest korzystnem, i lepiej ją zastąpić śmietaną, lub dodatek tłuszczu zupełnie odrzucić. Osłabione trawienie wspiera niekiedy chrzan w małej ilości użyty, nadając potrawom równocześnie nieco ostrzejszego smaku (zamiast pieprzu).

Ponieważ żołądek nasz nie bardzo jest jeszcze usposobiony do używania surowych jarzyn, przeto na razie musimy także głąbiaste i liściaste jarzyny gotować; nie zapominajmy jednak, że one przez to tracą na wartości, podobnie,

jak owoce. Odświeżająca woda występuje przytem z komórek, sole odżywcze częścią się ulatniają, a częścią tracą na sile. Dlatego wszelkie jarzyny należy tylko dopóty gotować, dopóki wymaga tego konieczność i to w małej ilości wody, obmywając je przedtem na zimno. Przy gotowaniu rzepnych jarzyn lepiej dopiero przy końcu dodać nieco tłuszczu lub masła. Długo bowiem z tłuszczem gotowane jarzyny stają się zupełnie niestrawne (n. p. marchew.) Jeśli się jarzyny gotuje aż do zarumienienia, przepala się zawarty w nich cukier; zatem nie posiadają one już należytej siły do ogrzewania naszego ciała.

Ziarna i krupy. Owies, pszenica, jęczmień, kasza hreczana i mąka, proso, zieleniwo, ryż i t. p. zyskują przez gotowanie. Małe, posilne, mączne ziarneczka leżą zamknięte w komórkach. W soku żołądkowym i ślinie wydobywają się na zewnątrz, przełamują powłokę i w końcu zamieniają się na cukier gronowy, a jako taki wsysają je jelita. Jeśli się je rozmiękczone w wodzie wystawia dłuższy czas na ciepło, dzieje się to samo, co przy słodowaniu jęczmienia. Słód jest nader strawną materją, ponieważ właśnie proces trawienia miał już miejsce przed jego użyciem. Z tego wynika sposób przyrządzania powyższych środków spożywczych: Zagotować je w odpowiedniej ilości wody i pozwolić im całkiem powoli napęcznieć. Tym sposobem unika się nie tylko owego przykrego przylegania potraw do garnka, lecz zarazem stają się one smaczniejsze i strawniejsze. Dodanie tłuszczu podwyższa jeszcze ich pożywność i strawność. Wszystkie też prawie gatunki owoców mącznych wykazują pewien procent naturalnego tłuszczu.

Owoce strączkowe: Groch, soczewica, bób, fasola są najpożywniejszymi potrawami, przewyższając znacznie mięso. Niestety mało są używane, raz, że je długo trzeba gotować, powtóre, że powodują łatwo uciążliwości w trawieniu, jak wzdymania i t. p. Niedogodność tę usunąć można przez należyte przyrządzenie powyższych potraw. Należy się z nimi podobnie obchodzić, jak z płodami mącznymi (kaszą, ryżem), gdyż i one wiele mąki zawierają. Obmyć je więc

na zimno, zalać letnią wodą i zostawić przez 24 godzin w ciepłym miejscu, aby pęczniały aż do kiełkowania. Następnie wystarczy stanowczo jedna godzina do zupełnego ugotowania. Przez wyżej wspomniany proces zyskują one zresztą na smaku. Gdzie woda zawiera w sobie dużo wapna, wystarczy wrzucić do niej mały kawałeczek sodu, aby owoce strączkowe prędzej zmiękły. Zawarty w owocach strączkowych sernik roślinny rozpuszcza się łatwiej przez dodanie kwasu. Mimowoli już smak naprowadził tu na tę właściwość. Przyrządzamy chętnie soczewicę i bób (także fasolę) z octem, a z grochem jemy kwaśną kapustę, albo kwaśne ogórki. Lepiej jest jednak zamiast octu domieszać kwasów owocowych, albo wprost owoców, n. p. do soczewicy śliwek, do bobku lub fasoli jabłek i t. p. — Ponieważ owoce strączkowe są bardzo pożywne, a więc nieraz można ich spożyć za wiele, winno się je mieszać z lżejszymi potrawami, jak n. p. żółty groch z krupami, soczewicę z ryżem, jedno i drugie z kartoflami, zielony groch z marchewką, białą fasolę z marchewką, kalafiorami, zieloną fasolką.

Białko zwierzęce w jajach, mleku i mięsie twardnieje wskutek gotowania i czyni trawienie uciążliwszem, ponieważ, zanim zostanie wessanem, musi się pierwszej rozpuścić. Mleko i jaja na surowo są więc o wiele łatwiejsze do strawienia, aniżeli gotowane. Ponieważ jednak pierwsze nie zawsze od zdrowych zwierząt pochodzi, przeto przez gotowanie chcemy zniszczyć znajdujące się w niem materje chorobotwórcze. Byłoby jednak o wiele lepiej uwolnić bydło z zaduchy stajennej i utrzymać je tym sposobem zdrowo, a wskutek tego i zdrowe, czyste mleko osiągnąć. — Surowych jaj tylko niektórzy używają bez wstrętu; są nawet tacy, którzy utrzymują, że tu i ówdzie znajdowano w jajach tasiemca. Są to powody, które gotowanie jaj czynią pożądanem. Nie trzeba jednak zapominać, że im więcej są miękkie, tem w użyciu korzystniejsze. Dlatego to do zup, sosów i innych potraw mieszać należy jaja zawsze dopiero w ostatniej chwili. Przy pieczeniu ciast jest to naturalnie niemożliwem.

Mięso jest z tej samej przyczyny łatwiejszem do stra-

wienia surowe, niżli gotowane; lecz ludzki instynkt wzdryga się przed tem. Wątpliwą jest również rzeczą, czy pochodzi ono zawsze od całkiem zdrowych zwierząt. Bo czy nasze bydło rzeźne jest rzeczywiście zupełnie zdrowe? — Angielski sposób przyrządzania mięsa na pół surowo przyczynia się wielce do szybszego trawienia, gdyż nie traci wtedy mięso soku i delikatności włókien mięśniowych. Ale i ta potrawa nie każdemu przypada do smaku. — Długiem gotowaniem odwodnia się mięso w istocie, staje się suchem, włókna mięśni tężeją, białko twardnieje. Przy mięsie należy zachować tę samą ostrożność, co przy jarzynach, a więc: bezwarunkowo nie piec, ani nie gotować dłużej niż potrzeba; ażeby były dobrze ugotowane, ostatnie (t. j. jarzyny) w małej ilości wody i bardzo dobrze przykryte. Mięso pozostanie soczystem, jeśli się je przed duszeniem przypiecze czyli przysmaży w małej ilości tłuszczu. Takie przysmażanie wytwarza naokoło rumianą skórkę, która zatrzymuje w mięsie sok. Najlepiej nadają się do takiego przyrządzania małe skibki, skrawki mięsa (sznycle, kotlety), gdyż można je w kilkunastu minutach upiec. Solenie mięsa ma to samo znaczenie, co cukrowanie owoców. Przez solenie traci mięso na wartości i odwodnia się. Marynowanie lub solenie jest tylko wtedy słusznem, jeśli chodzi o to, by mięso dłużej utrzymać. Powinno się używać mięsa tylko pieczonego lub krótko duszonego. Jeśli się jarzynę bez polewki dusi we własnym soku, a przy obiedzie poleje sokiem mięsnym, obydwie potrawy zyskają tylko na tem, jako też i na miłym smaku.

Tłuszcze, maśło, oliwa zamieniają się w ciele naszym na kwasy tłuszczowe i tym sposobem ciało ogrzewają. Przy smażeniu i pieczeniu w ogóle przy rozgrzewaniu tłuszczu dzieje się to samo, a im mocniej tłuszcz się smaży, tem więcej uwydatnia się ta przemiana, co już nawet ostry zapach wykazuje. Powinno się zatem wszystko piec i smażyć powoli i na blado, aby tłuszcz ile możności nie postradał siły ogrzewania. Przypalony tłuszcz nietylko nie przynosi już ciała naszemu żadnego pożytku, lecz drażni prócz tego błonę

śluzową; sam już n. p. jego zapach sprawia drapanie w gardle, a coś dopiero spożycie takiej przypalenizny.

Orzechy, migdały i inne owoce, zawierające tłuszcz, gdy się je dobrze rozmiążdży, są szczególnie pożywne i lekko strawne, tak, że n. p. dobrze roztarte i w wodzie, jako mleko migdałowe, rozpuszczone migdały można podawać nawet cierpiącym ciężko na żołądek. Źle pożute stają się przeszkodą dla osłabionych jelit, — a gdy się jeszcze owoce te przysmaży, lub ugotuje, stają się wielce uciążliwymi dla trawienia i bardzo często wcale ich znieść nie można. Dlatego owoców tych używać należy tylko na surowo.

Przyprawy korzenne. Zagraniczne przyprawy, jak pieprz, gwoźdźki, muszkatołowa gałka, imbir i t. p. winniśmy trzymać zdala od naszej kuchni, ponieważ silnie rozgrzewają, ściany żołądka i jelit, rozpalają i zaostrzają krew, a powodując tym sposobem silnie pragnienie i drażniąc nerwy, szkodzą zdrowiu. Podobnie działają także sól i cukier, użyte w większej ilości. — Przeciwnie, różne nasze zioła, nie tylko przewyższają powyżej wymienione obce przyprawy kuchenne aromatycznym zapachem i smakiem, bez następnego działania szkodliwego, lecz właśnie mają jeszcze i lecznicze działanie, z którego to powodu używa ich często lud, jako środków lekarskich. Należą tutaj wszystkie gatunki cebuli, czosnku i rzodkwi, chrzan, selery, pietruszka, kminek, pieprzowe ziele, szałwja, bazylijka zwyczajna, mięta, kopr włoski, tymian, macierzanka, majoranek estragon.*) Dobrze posiekane i przy-mieszane do sałat, mięsa, jarzyn, owoców strączkowych i legumin, mogą one nam wygodnie zastąpić obce korzenie, bez których możemy się obyć zupełnie.

Grzyby stanowią niejako przejście od przypraw korzennych do jarzyn. Są one cenione więcej dla wyborczego smaku, niż dla obfitej zawartości białka, którem zbliżają się do mięsa. Użyte na surowo, t. j. marynowane lub kiszzone, jako sałata, lub do niej dodane, dobrze są trawne. Prócz tego należy do nich zastosować tę samą zasadę, co do jarzyn

*) Bylica estragon. Porówn. dziełko „Mały kucharz jarski“, str. 73. jako też „Zielnik lekarski.“ — Nakł. Przew. Zdrowia.

korzeniowych: jeśli służyć mają za pożywienie, winno się je tylko krótko dusić lub gotować. Surowe dobrze posiekane, (podobnie, jak się sieka mięso), 10 minut duszone i z kartoflami, ryżem, jagłami lub makaronem użyte grzyby spożytkowuje ciało najlepiej. Przez dodanie małej ilości sodu winny się rozpuścić niestrawne komórki grzybów. Jako przyprawę na zimę, kraje się grzyby drobno, (a można prócz czapek użyć w tym celu także i kłabików), przesypuje solą i drobno pokrajaną cebulką i pozostawia się je tak 2—3 dni. Następnie wyłacza się z nich sok, zagotowuje się go nieco i zlewa do flaszek.

Zbierzmy teraz krótko zasady zdrowotnego sposobu gotowania. Gotowanie powinno się tak odbywać, aby w środkach spożywczych utrzymały się ile możności znajdujące się w nich pożyteczne składniki i aby te materje stały się dla ciała przystępne; gotowanie winno więc być sposobem wstępnego trawienia. Dlatego każda kucharka lub gospodyni winna sztukę gotowania doskonale posiadać; powinna wiedzieć dokładnie, w jaki sposób poszczególne wytwory przyrody uczynić przez gotowanie pożywnemi i strawnemi, i według tego tak postępować, aby różne potrawy rozmaicie t. j. odmiennie przyrządzać.

Celem dobrego odżywiania się trzymajmy się następujących reguł: 1. Nie mieszajmy nigdy wiele rzeczy do jednej potrawy, lecz gotujmy pojedynczo. 2. Nie podawajmy przy jednym obiedzie wielorakich potraw, gdyż to prowadzi do nieumiarkowania. 3. Przeciwnie codzienny spis potraw zestawiajmy zawsze odmiennie. — Każdy środek spożywczy posiada właściwe sobie fizjologiczne działanie, które może wyrównać małe zaburzenia w zdrowiu i nerwy rozmaicie pobudzić. Jednostajna strawa wystarcza wprawdzie do utrzymania człowieka, ale traci on przez to owe delikatne wpływy, jakie wywiera obfite w odmianę pożywienie. Że takie pożywienie jest dla człowieka naturalne, dowodzi już tego jego własne dążenie, by w zakres swoich środków spożywczych wprowadzić możliwie jak najwięcej pierwiastków.

Spis potraw.

1. Dla cierpiących na krzywicę (angielską chorobę miękkie kości, rhachitis).

Śniadanie: Mleko z razowym (śrótowym) chlebem, albo owsiana polewka z owocami. (Przez chleb śrótowy rozumiemy taki chleb, który zawiera w sobie nie tylko mączkę, ale i otręby, a więc całkowitą treść ziarna, jak n. p. pszeniczny i żytni chleb razowy, t. zw. komyśniak, chleb razowy west-falski, i t. p.)

Drugie śniadanie: Marchew (marchewka ogrodowa czyli karotta) surowa, dla mniejszych dzieci i przy osłabionych zębach także skrobana, albo surowe płatki owsiane, które należy dobrze pożuć.

Obiad: Co drugi dzień owoce strączkowe w rozmaity sposób przyrządzone jako do owoców, jarzyn, sałaty i t. p. a więc:

a) Biała fasola, przetarta, jako gęsta zupa z jabłkami lub kartoflami. — Nie przetarta z marchewką, zieloną fasolką, kalarepą, kalafiorami, albo zmieszana, albo jako dodatek. — Przetarta (przez sito) jako gęsta zupa z pieprzowem zielem (pieprzycą), albo majorankiem przyprawiona i do rozmaitych jarzyn dolana, albo jako jarskie kotleciki do różnych sałat przyrządzona.

b) Zielony (suchy) groszek, jako zupa z dolaniem do niej ryżu, kaszy owsianej lub jęczmiennej, — albo jako gęsta polewka z pietruszką do marchewki, kalarepki, rzepy, kapusty brukselskiej lub kędzierzawej, albo do różnych sałat, także jako kotleciki.

c) Żółty groch, jako zupa z dodaniem jak pod b) — jako polewka do kaszy jęczmiennej, kwaśnej kapusty, ogórków, wszelkich sałat, pieczonych kartofli — również jako kotleciki do różnych jarzyn.

d) Soczewica, przetarta jako zupa z dodaniem jak pod b) albo ze śliwkami i jabłkami (suszonym owocem), — nie przetarta ze śliwkami i kartoflami jako gęsta zupa albo ja-

rzyna — jako polewka szczególnie do kartofli i świeżej sałaty — jako kotleciki do wszelkich jarzyn.

Należy tu wspomnieć, że owoców strączkowych nie trzeba używać w większej ilości, lecz tylko umiarkowanie, gdyż są mocno pożywne. Kartofle dodaje się do jarzyny podczas gotowania zawsze surowe, nie odlewane, gdyż przez poprzednie osobne gotowanie i odlewanie z nich wody utraciłyby wartościowe sole siarkowe.

Podwieczorek: Owoce ze śrótowym chlebem, albo filiżankę mleka i chleb.

Wieczera w lecie: Zimna lub ciepła polewka z owocami albo zieloną sałatą, do tego w pierwszym rzędzie jagły, hreczka, owsiana lub jęczmienna kasza, razowy pszeniczny chleb, które to środki spożywcze przyczyniają się wielce do tworzenia kości. Także mleko słodkie lub zsiadłe są smacznym i zdrowym dodatkiem.

W zimie: Zupa z powyższych ziarnistych wytworów lub z kartofli nieodlewanych, by utrzymały się w nich odżywcze sole; dalej sałata z jarzyn korzennych jak: buraków, selerów, czarnych korzonków czyli salcefji, zielonej fasolki, kartofli, albo też i sałata mieszana.

2. Dla żółzowatych (skrofulicznych).

Odpowiedniami są tu w ogólności te same potrawy, co i dla rachitycznych, gdyż jedno i drugie zło idą z sobą prawie ręka w rękę. — Skrofuliczni pożądamy często chciwie siarki i soli, lubią sól kuchenną, jedzą węgle, cebulę i inne ostre rzeczy. Należy im przeto podawać jarzyny i sałaty, obfite w sole odżywcze, a więc takie, które wskutek wielkiej zawartości soli siarkowych mają ostry smak i zapach.

Przy obiedzie należy mieć na względzie wszelkie gatunki kapusty, a więc: zieloną, czerwoną, białą i brukselską, trzy ostatnie także na surowo, jako sałatę; dalej chrzan, jako dodatek. Za przyprawę do jarzyn i sałat należy używać cebuli, zaś zupy czosnkowe i cebulowe z jarzyną smakuja w takich razach wybornie i przyczyniają się do poprawy limfy.

Wieczorem służy doskonale wodna i ogrodowa rzeżu-

cha, rzodkiew, rzodkiewka miesięczna, szczypiorek, jako dodatek do chleba, lepiej, niż kielbasa lub tłusty ser. Świeży, miękki ser (twaróg) jest również dobrze strawny.

Mięsa lepiej unikać, gdyż ono w łatwo fermentującej limfie osadza szybko szkodliwe materje i tym sposobem pomnaża tylko zepsute soki.

Uwaga: U rachitycznych i skrofulicznych objawia się często nieumiarkowane pożądanie pożywienia, tak zwany nie-pohamowany, wilczy apetyt. Apetyt ten jest chorobliwym. Polega on na wyczerpaniu żołądka i jelit i dlatego nie daje się zauważyć żaden przybytek na wadze ciała. Większa część pożywienia odchodzi niestrawiona. Takim osobom, — czy to dorosłym, czy dzieciom — należy wyznaczać szczupłe obiady, gdyż same nie zdołają pokonywać swej chorobliwej żądz. Po kilku dniach najściślej dyety nadchodzi brak apetytu, któremu należy nieco pofolgować, dopóki na jego miejsce nie wystąpi naturalne uczucie głodu, z czem połączone już zwykle przybywanie na wadze.

3. Dla niedokrwistych.

Wszystko, co się rozwija w świetle słonecznem, tworzy krew. Dlatego strawa dla niedokrwistych składa się przeważnie z takich środków spożywczych, które wyrastają ponad ziemią: Zielone jarzyny, sałaty, owoce, jagody.

Ponieważ krew jest zanadto rozcieńczoną, winno się przyjmować jak najmniej płynów, i z tego to powodu mleczne kuracje niekoniecznie są tu wskazane. Unikając wszelkich ostrych przypraw, przy miernem używaniu soli i cukru, nie doznaje się nawet w lecie wcale uczucia pragnienia. Kawy, herbaty, piwa, wina, alkoholu, jako niszcycieli tlenu należy unikać, również rzadkich zup, limonady, słodowej kawy i innych mało pożywnych napojów.

Śniadanie: W lecie szklanka zimnego mleka, słodkiego lub kwaśnego, do tego poziomki borówki, czernice, czereśnie lub inne owoce, odpowiednio do pory, — w zimie mleko, kakao, gęsta owsiana zupa z razowym chlebem i t. p. Przy zaparciu zawsze trochę owoców rano na czczo i przed spaniem.

Obiad: Owoce strączkowe, ryż, makaron, kluski, legu-

miny mączne i z jaj, z zieloną sałatą, szpinakiem, zielonym groszkiem i fasolką, z kalafiorami kalarepą, kapustą kędzierzawą, białą, czerwoną, zieloną i brukselską, z orgórkami i dynią. Korzeniowe jarzyny nie są także wykluczone. Tylko selery i pietruszka szkodzą tworzeniu się krwi. Toteż niedokrwiści niechętnie je przyjmują.

Podwieczorek: Owoce, mleko lub lekkie kakao (tylko 1 filiżankę). Gdzie dobry apetyt, zdrowy żołądek, tam podwieczorek zbyteczny.

Wieczerja: Ile możliwości codziennie sałata okwaszona cytryną, a mianowicie: rzeżucha, rapunkuła, sałata głowiasta cudzywja, eskarol, szpinak i brukselka, do leguminy mącznej lub z jaj. Dla odmiany mleko z owocami lub twarogiem. — W zimie gęste zupy, albo polewki z owocami, jabłkami i borówkami, są szczególnie polecenia godne. Przed spaniem dobrze zjeść jeszcze jedno jabłko.

Niedokrwiści po największej części nie mają pociągu do mięsa. Zmuszają się doń tylko w mniemaniu, że tylko mięsna strawa przyczyni się do ich wzmocnienia. Lepiej uczynią, jeśli pokierują się tym naturalnym instynktem i nie będą wcale jedli mięsa. Rażniej, bo do sił przychodzą przy używaniu czystej roślinnej strawy, która już samo trawienie mniej obciąża.

4. Dla cierpiących na wątrobę.

1. Codziennie rano na czczo 1 szklankę wody cytrynowej (1 cytryna, bez cukru), albo 1 szklankę małą soku z porzeczek lub winogron, lub też trochę kwaśnych owoców.

2. To samo wieczorem przed spaniem.

3. Na drugie śniadanie 4 — 6 rzodkiewek, albo stołowa łyżka utartej czarnej rzodkwi, lub też łyżeczka chrzanu zmieszanego z powidłem jabłczanem lub bardzo małą ilością chleba z masłem.

4. To samo na wieczerzę.

5. Kilka zestawień na obiad bezmięsny.

a. Kalarepa, zupa kartoflana, agrest i jajka ubite z mlekiem.

- b. Soczewica z kartoflami i zieloną sałatą (rzeżucha albo sałata głowiasta), owoce.
- c. Marchewka i zielony groszek (także gęsta grochowa zupa), kluski z kaszki z wiśniami.
- d. Kapusta kędzierzawa z ryżem i pomidorami, owoce z jagłami (opiekanki z kaszy jaglanej).
- e. Jarzyna czosnkowa z kartoflami, makaron i śliwki.
- f. Zielona fasolka z białą fasolą i jabłka lub inne owoce.
- g. Buraczki ze śmietaną. kluski z bułek, owoce.
- h. Biała kupusta z makaronikiem, jabłka albo zsiadłe mleko. Pieczystego i tłustych potraw należy unikać.

5. Przy uciążliwościach nerek (leniwe nerki).

Codzień rano na czczo 1 szklankę wody owocowej, albo świeże owoce.

Wieczorem: Sałata z rzeżuchy, selerów, lub też sałata mieszana, rzodkiew albo szparagi, dynia, sałata ogórkowa.

Przy małych wydzielinach nerek 1 filiżanka wody selerowej (albo zupy), lub też woda ogórkowa albo polewka szparagowa, w zimie także herbata z ziarenek głogowych.

Kilka zestawień na obiad. Mięsa możliwie unikać:

- 1. Kluski z sałatą ziołową, czerwoną kapustą, krajanka z kaszki z owocami.
- 2. Jarzyna ogórkowa z jajem i zupa kartoflana (gęsta); opiekanki z bułki i owoce.
- 3. Biała kapusta z masłem i ryżem; opiekanki z grochu z sałatą.
- 4. Jarzyna z dyni (z cytryną), kartofle, kotleciki z fasolki, owoce.
- 5. Brukselka z makaronem, kartofle z owocami.
- 6. Kluski i gruszki, sałata.
- 7. Rzepa ze śmietaną i kartofle, kasza hreczana, owoce.
- 8. Zupa grochowa z zieleniwnem, dynia z ryżem i owoce.
- 9. Soczewica z kartoflami, sałata z selerów i buraczków, owoce.
- 10. Szparagi ze sosem śmietanowym i kluseczki. Owies z owocami.

11. Kalafiory z makaronikiem. Hreczana kasza z mlekiem.
12. Kalarepa z kotlecikami kartoflanymi. Kaszka z owocami.

6. Przy drażliwych nerkach:

(zapalenie, zaropienie skurczenie nerek) wyklucza się mięso, selery, rzodkiew, silny kwas cytrynowy, gruszki, także wodę ogórkową, jakoteż i szparagi w większej ilości zupełnie od używania. Potraw jajecznych należy także używać z umiarkowaniem. W miejsce powyżej wymienionej strawy lepiej podawać takim chorym potrawy mleczne (ryż, kaszkę, owies, jagły, hreczka na mleku). Bardzo skutecznie działają: sok porzeczkowy i wiśnie, mandarynki, sok cytrynowy lecz bardzo rozcieńczony.

Na wieszczerzę szczególnie się nadają: dynia jako zupa, lub jarzyna, ogórki, selery b. rozcieńczone jako zupa, herbata z głogu, maślanka i kwaśne mleko, twaróg, albo polewka i owoce.

7. Przy bólach reumatycznych.

1. Śniadanie; a. w zimie: herbata z liści głogowych, czernicowych albo poziomkowych, „czaj śniadankowy lub zapiwny“*) z cytryną, względnie kawa słodowa, lekkie kakao z chlebem i odrobiną masła.

b. W lecie: kwaśne mleko, limonada owocowa, a jeszcze lepiej chleb i owoce. Z owoców należy szczególnie używać: poziomek, porzeczek, agrestu, borówek, wiśni, winogron, jabłek.

2. Śniadanie: kilka rzodkiewek lub czarnej rzodkwi utartej z jabłkami; także surowe ogórki, albo 1 pomidor.

Obiad: Ani mięsa, ani rosółu lub zupy. Różne sałaty, świeże jarzyny z kartoflami, ryż, makaron i jarskie opiekanki z zieleniwa, ryżu, owsa, grochu, fasolki, pomidorów, grzybów i t. d., dalej lekkie potrawy z jaj, następnie owoce, albo słodka legumina z owocami.

Podwieczórek: tylko trochę owoców.

Wieczera: Świeża sałata z makaronem, pieczone kartofle, pączki, leguminy z jaj, albo rzodkiewka (także ze śmietaną do kartofli, twaróg ze szczypiorkiem i t. p.

*) Do nabycia w instytucie „Hygieia“ Berlin 58.

W celu zapobieżenia i uchylenia cięższych napadów reumatyzmu korzystne są kuracje owocowe n. p. poziomkowe, porzeczkowe, wiśniowe i winogronowe. Następnie przy każdym obiedzie należy używać $\frac{1}{4}$ — $\frac{3}{4}$ funta tychże owoców albo tylko z chlebem, albo z kwaśnem mlekiem. W południe także na deser.

W zimie w tym samym celu używać należy cytryn (3—7 dziennie). Sok wlewa się do małej ilości wody bez cukru i pije się, lecz ani przed, ani po obiedzie zaraz, nājlepiej rano na czczo. W podobny sposób używa się także pomidorów. Do kuracji bierze się tylko świeże cytryny; nie używać żadnych kupnych cytrynowych kwasków (cytronaty itp.).

Przy lżejszym reumatyzmie lub podagrze można używać trochę chudej pieczeni i ryby, jednak nie codziennie. Dyeta beźmięsna usuwa szybciej cierpienie.

Alkoholu należy bezwarunkowo unikać. Wynagrodzić go może wino bezalkoholewe.

K O N I E C.



Spis godnych polecenia książek

o pielęgnowaniu zdrowia itp.,

które można nabyć w każdej lepszej księgarni lub w Wydawnictwie

„Przewodnika Zdrowia“

(Gzarnowski, Berlin N. 58.)

Przewodnik Zdrowia rocz. II (1896) do X (1904). Cena każdego rocznika 2.50 M. — 3 kor. — 1½ rb.

Wszystkie 8 rocz. **razem** zamówione kosztują tylko 11 marek — 13 kor. aust. — 6 rubli. Rocznik I i IV (1900) wyczerpane!

Przew. Zdr. r. 1905 Cena 5 M. = 6 kor. = 3 rb.

1. **Alkohol a miłość.** Napisał dr. Zaleski. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.
2. **Bakterje**, i rzeczywiste ich znaczenie w życiu ludzkim i w przyrodzie. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

3. **Choroby dziecięce**, a mianowicie odra (żarnice), szkarlatyna i błonica (dyfterja), powstawanie tych chorób, jako też leczenie i zapobieganie. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

4. **Czem zastąpić napoje alkoholiczne?** Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sposoby przyrządzania niektórych. Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 30 kop.

5. **Dokąd się udać:** na wypoczynek letni, do wód, na kurację? Przewodnik po rodzimych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych i przyrodniczych, uzdrowiskach itp. Cena 25 fen. — 30 gr. — 15 kop.

6. **Ilustrowany mały kucharz jarski.** Wydanie drugie dopełnione, z licznymi rycinami. Cena 1 M. — 1,20 kor. — 50 kop. W ozdobnej oprawie: 1,50 M. — 1,80 kor. — 75 kop.

7. **Jak młodzież uświadamiać o życiu płciowem?** Odbitka z książki: „Życie płciowe“. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

8. **Jarska kuchnia**, zawierająca wypróbowane przepisy przyrządzania smacznych a zdrowych potraw roślinnych, oraz naukowe uzasadnienie jarstwa. Napisała M. Czarnowska. Cena 2.25 M. — 2.70 kor. — 1 rb.

9. **Jarstwo** podstawą zdrowia, szczęścia i życia nowego, wedle orzeczeń słynnych badaczy i uczonych. Cena 20 fen. — 20 hal. — 10 kop.

10. **Nasze pokarmy** jako środek leczniczy. Odbitka z Prz. Zdr. — 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

11. **Nerwowość** oraz zwykłe choroby przewlekłe (chroniczne) zwłaszcza u kobiet w **małżeństwie**, główne ich przyczyny i sposoby zapobiegania im. Przyczynę do oświaty ludowej, jako też prawdziwego szczęścia w rodzinach. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

12. **O krzyczącej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy.** Napisał ks. kanonik W. Pixa. Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 hal. — 30 kop.

13. **Onanizm.** Samogwałt, samienie się. Marnopłcenie, nijaćtwo. Objawy, przyczyny, następstwa, zapobieganie, leczenie. Cena 1,00 M. — 1,20 kor. — 50 kop.

14. **Opieka nad dzieckiem** przed urodzeniem i nad nowonarodzonem, według wymagań przyrody. Z rycinami. Cena 50 fen. — 60 gr. — 25 kop.

15. **Pijacze choroby** i ich leczenie według zasad przyrodolecznictwa. Z rycinami. — Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

16. **Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży.** Rzecz opracowana przez grono lekarzy. — Cena 25 fen. — 30 gr. — 15 kop.

17. **Rajstwo czyli błogość odżywiania się surowcami roślinami.** Z licznymi rycinami. Cena 1 M. — 1,20 kor. — 50 kop.

18. **Robaki w ciele ludzkim** (glisty, rupie, tasieńce, trychiny, robaki, górników itp.), ich powstawanie i usuwanie. (24 rycin). Cen a zprze-
syłką 55 fen. — 65 hal. — 30 kop.

19. **Samopomoc w cierpieniach i chorobach płciowych** wedle zasad lecznictwa przyrodniczego. Z rycinami. Cena 1,75 M. — 2 kor. — 90 kop.

20. **Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego.** Opis zwiezły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodnem działań i czynności ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych sposobów. Z 48 ryc. Cena 30 fen. — 35 gr. — 15 kop.

21. **Szybkie usuwanie różnych cierpień** (ból głowy, migrena, krztusiec, bicie serca i t. p.) działaniem ręcznem. Z rycinami. Odbitka z „Przew. Zdr.“. Cena 50 fen. — 60 gr. — 25 k.

22. **Talizman zdrowia i piękności** czyli zwięzły zbiór prawideł i zasad dla zachowania się w czerstwości do sędziwego wieku. Wyd. II dopełnione, z rycinami. Cena 75 fen. — 90 hal. — 40 kop.

23. **Umiarowanie**, doniosłe tegoż znaczenie dla życia i zdrowia naszego. Cena 25 fen. — 30 gr. — 15 kop.

24. **Wskazówki** do używania leczniczych przyrządów galwanicznych elektrycznych. 16 rycin. Cena: 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

25. **Zakon małżeństwa**, czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. Katechizm zdrowotny dla małżonków oraz dla osób mających wejść w związku małżeńskie. **Wyd. 2-gie dopełnione.** Cena 90 fen. — 1 kor. — 45 kop.

26. **Zboczenia płciowe** w świetle wiedzy postępowej. Wyd. II dopełnione i wzbogacone rycinami. 1 M. — 1,20 kor. — 50 kop.

27. **Z kim się łączyć w małżeństwo?** (Wybór małżonków ze stanowiska zdrowotnego). 50 fen — 60 gr. — 25 kop.

28. **Zwalczanie nerwowości** przyrodnym sposobem życia. Cena 1,25 M. — 1,60 kor. — 60 kop.

29. **Zielnik lekarski** czyli opis 125 ziół używanych w lecznictwie, z podaniem ich uprawy i zastosowanie. Z 12 tablicami kolorowymi i 8 drzeworytami. Cena 5 M. — 6,00 kor. — 2½ rub.

30. **Życie płciowe** i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego. Wydanie 2-gie dopełnione, z licznymi rycinami. Cena 2 M. — 2,40 kor. — 1 rub. W oprawie i na papierze bezdrzewnym 3 M. — 3,50 kor. — 1,50 rubl.

Uwaga:

Powyższe książki nabywać można w każdej lepszej księgarni lub też wprost w exp. miesięcznika „Przewodnik Zdrowia“ w **Berlinie N. 58.**

Należytość z dołączeniem 10 do 30 fen. na opłatę pocztową najdogodniej jest nadesłać naprzód przekazem pocztowym; opłata pocztowa w Niemczech wynosi przy wysłaniu pieniędzy aż do 5 M. tylko **10 fen.**, na odcinku można napisać zamówienie. Z Galicji pieniądze należy wysłać przekazem zagranicznym (koloru żółtawego!). Z Królestwa lub z Rosji można wysłać pieniądze również przekazem pocztowym, ale bez wszelkich dopisków odcinkowych. Często zatem dogodniej jest pieniądze wysłać w rublach papierowych w liście poleconym czyli rekomendowanym, tak samo z Ameryki i z innych krajów.

GODŁO:

Z Pana woli lekarstwa wyrastają z ziemi,
Zaden człowiek rozumny nie pogardza niemi.
(Syrach 38, 4.)

Każdy, kto chce pozostać zdrowym, nie tylko powinien wystrzegać się napojów, zawierających dużo alkoholu jak np. wódki, araku i likierów, ale także nie powinien stale pijać **kawy, chińskiej lub ruskiej herbaty, piwa i wina.**

Natomiast za codzienny napój może służyć

Czaj śniadankowy „Hygieia“

(Frühstücks-Tee)

lub też

Czaj zapikny „Hygieia“

(Bierersatz-Tee).

Herbaty te zestawione są z najlepszych ziół, obfitujących w rosłe wapno, żelazo i inne ustrojowi ludzkiemu konieczne sole odżywcze. Napój ten nie drażni nerwów, owszem czyści krew i pobudza apetyt, czyniąc przez to każdego chętnym do pracy tak cielesnej jak umysłowej.

W paczkach po 1 marce; 4 paczki za 3 M.=3,50 kor.=1½ rb.

Nadto zaleca się:

Herbatę »Hygieia« Nr. 3 (dla lepszego trawienia) w paczkach po 50 fen.

Herbatę »Hygieia« Nr. 4 (przeciw zaparciu stolca!) w paczkach po 50 fen.

Herbatę »Hygieia« Nr. 6 (przy cierpieniach hemoroidalnych!) w paczkach po 50 fen.

Herbatę »Hygieia« Nr. 14 (przy chorobach płciowych!) w paczkach po 50 fen.

Herbatę »Hygieia« Nr. 15 (przy cierpieniach płucnych!) w paczkach po 50 fen.

7 paczki 3 M.=3,50 kor.=1¼ rb.

Instytut »HYGIEIA« Czarnowski, Berlin N. 58.

Skład główny na Poznańskie:

A. Cybulski, Poznań, Święty Marcin 9—10.

Skład główny na Królestwo:

Firma Wende i Sp., Warszawa, Krakowskie Przedmieście 412a.

W Berlinie: W księg. K. Kerbera, Berlin E., Neue Friedrichstr. 21a.



Szlachetne zdrowiel
Nikt się nie dowie
Jako smakujesz —
Aż się zepsujesz!

J. Kochanowski.

Zdrowie!
Ile cię trzeba cenić — ten
tylko się dowie,
Kto cię stracił!

A. Mickiewicz.

Miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody

Przedpłata roczna wynosi z przesyłką w państwie niemieckiem 2,50 M. — w austro-węgierskiem 3 korony — w rosyjskiem 1 rub. 50 kop. — w innych krajach europejskich i Ameryce 2,70 M.

Wydawca i redaktor odp.: **A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32.**

»Przewodnika Zdrowia« można zapisywać i zamawiać w każdej lepszej księgarni a mianowicie:

W **Prusach Zachodnich:** firma księg. K. Zabłocki w **Toruniu** (Thorn).

W **Górnym Szląsku:** firma księg. Sikorski w **Katowicach**, ul. Poprz.

Ekspedycja »Górnoszlazaka« w **Katowicach**.

W **Szląsku Austryjackim:** firma księg. »Stella« w **Cieszynie**, Stary Targ 11.

ciąg d. na stronie następnej!

W **Królestwie:** Łódź, Wł. Ciot, ul. Mikołajewska 39. — Wł. Kaczmarek, ul. Piotrowska 107. — **Kalisz**, B. Szczepankiewicz, ul. Warszawska 61. — **Wieluń**, P. Nowicki, księgarnia.

W **Ameryce:** zapisywać można oprócz księgarni także w ekspedycjach pism polskich a szczególnie: **Chicago**, 532 Noble-st. W. Dyniewicz, (Gaz. Polska). — **Cleveland**, 83 Fremont-st. „Jutrzenka“. — **Detroit**, Mich., W. Halicki, (Dziennik Polski). — **Milwaukee**, Wis. „Kurjer Tygodniowy“. — **Toledo**, 1152—56 Nebraska av. A. A. Paryski. — **Trenton**, N.Y., 117 Second-st. „Orędownik“. — **Brazylija**, Kurytyba (Rua 13 de Mais Nr. 35) „Gazeta Polska“.

W Galicji: Biała, firma Kubaczka & Lang.
 » Kraków, Gebethner i Sp., Rynek.
 » Dr. Miłkowski, księg. katolicka, ul. św. Anny
 » Spółka Wydawnicza Polska, Rynek.
 » Lwów, Doboszyński, ul. Słowackiego 2.
 » Księgarnia Narodowa, Akademicka 8.
 » Księgarnia Polska, Akademicka 2a.
 » Zukerkandl, Sykstuska 8.
 » Nowy Sącz, księgarnia Jakubowskiej.
 » księgarnia Romana Pisza.
 » Sanok, księgarnia Pollaka.
 » Stanisławów, księgarnia A. Staudachera i Sp.

Jak zapisywać, „Przewodnika Zdrowia”?

„Przewodnika Zdrowia” zapisywać można na każdej pocztocie, ale ta m **za darmo** tylko na pół roku za 1,25 M.

Najlepiej jednakowoż jest przestać przedpłać **przekazem** pocztowym wprost do wydawnictwa (opłata pocztowa w Niemczech wynosi przy przesyłce pieniędzy aż do 5 M. tylko 10 fen) — Z Galicji wysyła się pieniądze **przekazem** z ograniczonym (kolorem żółtawego) — Z Królestwa Polskiego nadsyłać można przedpłatę w rublach papierowych (kop. w znaczkach pocztowych) w liście poleconym. — Z Ameryki wysłać można w dolarach papierowych w liście poleconym lub też **przekazem** pocztowym za t. zw. international money order.

Adresować należy:

Redakcja i wydawnictwo „Przewodnika Zdrowia”

P. A. Czarnowski

Berlin N.-W. 6,

Karlstr. 32.

Uwaga: Adres niniejszy można wyoiąć i napisać jako adres na list, na przekaz pocztowy lub na pocztówkę, mającą być wysłaną do nas.

Dla oszczędzenia czasu jako też wydatku na opłatę pocztową itd., radzimy nadsyłać przedpłatę zawsze na **cały rok** (2,50 M. — 3 korony — 1½ rubla).
Redakcja i Wydawnictwo „Przewod. Zdr.”, A. Czarnowski, Berlin, Karlstr. 32.



Alkohol a miłość.

Napisał dr. Zaleski. — Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

Autor pod postacią skromnej popularnej rozprawki chciał widocznie „przemycić” bardzo wiele i przyznać trzeba, że mu się to znakomicie udało. W pierwszej części ma czytelnik ściśle określoną odpowiedź na pytanie, co to są napoje wysokowe i jakie ich działanie na ustroj ludzki. Działanie to daje się streścić w dwu słowach: zatrucie wysokokowe. Zatrucie zaś może być albo ostre (doraźne upicie się) albo przewlekłe (chroniczne), prowadzące przez szereg chorób i nieszczęść do najgorszych skutków a nawet do zniechęcenia ku życiu, jak powszechnie wiadomo. Części rozprawiającej o oddziaływaniu zatrucia wysokokowego na motor życia t. j. na miłość (egoizm i altruizm) niepodobna w kilku słowach streścić; tak tam autor wszystko ze sobą w krótkich słowach powiazał, że trzeba ją samemu przeczytać. A czyta się część tę z wielką ciekawością i niemałym pożytkiem, a co najważniejsza z tem uczuciem, które nas podnosi, do płodnych czynów zagrzewa. Dla życzących rozszerzyć pożyteczną tę rozprawkę, zniżona cena jest za 100 okazów: 10 M. — 12 kor. — 5 rubli; przy większej ilości jeszcze taniej.

Treść zawarta w II roczniku „Przewodnika Zdrowia” (1894):

Naddosie lata czyli długość życia ludzkiego.—Czy tańczyć zdrowo? — Jak często trzeba zmieniać koszulę? —Poszczenie jako czynnik leczniczy i wzmacniający.—Przyrodny sposób leczenia a medycyna szkolna—przez dra Paczkowskiego.—Jak żyli ludzie nadstoletni?—Hańba przymusowemu szczepieniu ospy (z rycinami).—Sokoła higiena.—Parlament niemiecki wobec przymusowego szczepienia ospy.—Trucizna w mięsie. — Rolnicy, uprawiajcie rośliny lekarskie!—Pieczenie chleba bez mąki (z ryc.). — Reumatyzm i jego wyleczenie. — Uzbierajmy sobie sami ziółek.—Ziółka majowe.—Zdania o znaczeniu przyrodnego lecznictwa.—Wyrób win owocowych.—Czy cukier można zastąpić sacharyną?—Ziółka czerwcowe. — Wskazówki dla troskliwych matek. — Wpływsłońca na zdrowie.—Nieco o „ograszce latowej.“ —Wyrób wina bez alkoholu. — Ziółka lipcowe. — W sezonie kąpielowym.—Piegi, ich powstawanie i gubienie.—Ziółka sierpniowe.—Denerwowani przez szkołę!—Pomidory jako pokarm i lekarstwo.—Ziółka wrześniowe.—Niektóre środki tajemnicze i ich składniki.—Przewrót teorii Herlay’a o krążeniu krwi — przez dra Jeżeka (7 ryc.). — Krakowskie gimnazjum żeńskie wobec higieny.—Leczenie raka ziółkami. — Surowe mleko kozie jako pokarm dla osesków.—Jabłko pokarmem i lekarstwem.—Błonica (dyfterja), zapobieganie jej i leczenie. — Nie umieramy, ale — sami się zabijamy! — Pogadanka lekarska—przez prof. dra Schweningera.

O nauce śpiewu. — Środek przeciw opilstwu. — Karmić dziecko piersią! — Otrucie się ołowiem. — Jazda na kole wobec zdrowia. — Zatrucie się gęsią wątróbką.—Rozpoznanie fałszowanego miodu.—Szkodliwość dłuższego zatrzymywania moczu.—Przeostroga przy ucztach świątecznych. — Bakterje w limfie „ochronnej“!—Zewnętrzne oznaki zwyrodnienia.—Śmiertelność drukarzy. — Moralność Hindusów i Budystów. — Jaki bruk najlepszy? — Środek przeciw nerwowości. — Przyczyny dłuższego życia kobiet. —Przeciw gorsetom.—Szkoły na wolnem powietrzu.—Olej z lipy i buku. — Tran lekarstwem?

NERWOWOŚĆ oraz zwykłe choroby przewlekłe (chroniczne) zwłaszcza u kobiet w **małżeństwie**, główne ich przyczyny i sposoby zapobiegania im. Przyczynek do oświaty ludowej jako też prawdziwego szczęścia w rodzinach. Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

Dr. Wł. Kl. ocenia dziełko powyższe temi słowy:

»Książeczka ta prawdziwym jest skarbem dla każdego małżeństwa zwłaszcza dla młodych małżonków, których z pewnością uchronić może od wielu chorób i zawodów i zachować im raj stracony . . . przez tyłu.

Treść zawarta w III rocz. „Przew. Zdrowia“ (1897):

Występk i zbrodnie skutkiem chorób. — Napływka (influenca) i jej leczenie. — W jaki sposób możemy się zabezpieczyć od influeney? — Pościć, to zdrowo! — Wychowanie dzieci nerwowych. — Dla kandydatów na łysych kilka uwag pożytecznych. — Wiosna a zdrowie. — Post, jako reguła dyetetyczna — przez dra Drzewickiego. — Suchoty. — Użyteczność pokrzywy zwyczajnej w lecznictwie. — Druga pogadanka lekarska prof. Schweningera. — Zdanie prof. Kussmaula o wodolecznictwie. — Więcej boso chodzić! — Żywotność i siła Turków. — Kąpiele powietrzne i słoneczne. — W jaki sposób można chronić dzieci od szkodliwych następstw szczepienia ospy? — Kąpiele parowe wedle A. Rikliego. — Pielęgnowanie zdrowia w lecie. — Zdrowe odżywianie dzieci na koloniach wakacyjnych. — Otrucie się rakami. — Przepisy pieczenia dobrego chleba razowego (chleba Grahama). — Nauka z katastrof kolejowych. — Na czem polega szkodliwość noszenia mączkowanej bielizny? — Jesień a zdrowie nasze. — Nie wolno nam bezkarnie grzeszyć przeciw higienie. — Długie życie wstrzemięźliwych. — Reforma stosunków karczemnych. — Nieco o przyczynach nieszczęść kolejowych. — Szkodliwość korzeni w potrawach (z doświadczeń Trapisty). — Winogrona jako lekarstwo. — Bez popołyty czyli czarny. — Jarstwo podstawą nowego życia. — Zdanie lekarza Leydena o leczeniu suchot. — Jak leczyć migrenę? — Gdzie żyją ludzie najpodobniejsi do aniołów? — Nieco z „kuchni jarskiej“. — Objawy zatrucia tytoniem i wpływ tytoniu na serce. — Pielęgnowanie zdrowia w zimie. — Rozbawianie się po towarzystwach naszych. — Pierwsza pomoc przy oparzeniach. — Czy opałać spialnie zimą.

Leczenie smutku — Papierosy a influenza — Mania foretupianowa — Jak mamy stapać po schodach — Smoczek gumowy przyczyną śmierci — Rady dla kolarzy — Masło kokosowe — Jarstwo najlepszym środkiem przeciw pijaństwu — Szkodliwość woalek — Trucizna człowieka — Środek na skaleczenie — O nerwowości w życiu rodzinnem — Niezdrowy przy-

Jarstwo podstawą zdrowia, szczęścia i życia nowego,

wedle orzeczeń słynnych badaczy i uczonych.

Cena 20 fen. — 20 hal. — 10 kop.

Treść: Główne zarysy jarstwa. Napisał dr. Drzewiecki. — Mięso czy pokarmy roślinne? — Mięso najdroższym pokarmem czyli jarstwo podstawą osobistej niezależności. Według prof. dra Förstera. — Zdania różnych mężów nauki o jarstwie. — Mięso powolną trucizną! — Wpływ jarstwa na piękność.

smak. — Piorun i drzewa. — Zbytne używanie soli. — Ostrożnie z fładrami. — Przekłuwanie uszu. — Uklucie owadu. — Herbata z liści brzozowych. — Zupa z mąki razowej (żarnowej). — Szkodliwość wody ołowianej. — Ratunek rażonej piorunem. — Trucizna w nieswieżem mięsie. — Pismo prostopadłe. — Jakie niebezpieczeństwo grozi nam od pioruna? — Trucizna oleandrowa. — Przy oddychaniu usta zamykać! — Zatrucie się gęsią wątrołą. — Znaczenie snu. — Pośpiech przy jedzeniu szkodzi. — Główna przyczyna nerwowości. — Prostota w pożywieniu. — Alkohol jest trucizną! — Zwierzęta w izbach niepotrzebne. — Ważność snu przedpółnocnego. — Waty w uszy nie kłaść! — Precz z welonami!

Jak długo człowiek normalny obyć się może bez snu? — Biskup nieprzyjacielem palenia tytoniu. — Niemcy są niechlujni. — Czystość u Japończyków. — Odmiana w jedzeniu. — Lecznice dla pijaków. — Przyszłość elektryczności. — Niemieckie wychowanie szkolne. — Potrzeba szkoły dla matek. — Naturalne leczenie zwierząt. — Z pamiętnika pedagoga. — Skutki gorsetu. — Ochrona dzieci. — Liczba obłąkanych. — Nowe gorzelnie. — Alkohol a zbrodnie. — Najdłuższem życiem cieszą się Bułgarzy. — W sprawie odwiedzania „badów“. — Niszczenie śmieci i odpadków za pomocą ognia. — Wiersz papieża Leona XIII-go. — Gruźlice u świń. — W których miesiącach najwięcej umiera ludzi? — Bacyle gruźliczne w maśle. — Śmierć wskutek spożycia wisien z pestkami. — Przeciwnie przepelnieniu klas uczniami. — Skutki leczenia przetworami żywego srebra. — Statystyka wypadków kolejowych w Niemczech. — Nauka pomocy w nagłych potrzebach. — Nasze potrzeby codzienne a naturalny sposób życia. — Uzasadnienie jarstwa. — Ile razy na dzień jadają ludzie? — Tajemnica siły elektrycznej. — Szkoła i życie. — Zmniejszenie śmiertelności w Berlinie. — Potrawy i charakter.

Treść zawarta w IV roczn. „Przew. Zdrowia“ (1898):

Nieco o nauce zręczności. — O sypianiu przed i po jedzeniu. — Ziemniaki jako pożywienie. — Zwyródnieni ludzie — zwyródniony naród. — Niebezpieczeństwo łagodnej zimy. — Dzieci nasze mamy odżywiać, a nie tuczyć. — Śmiech a zdrowie. — Skutki odżywiania pokarmami beźmięsnymi. — Tyfus czyli durzycia, środki zapobiegające tej zarazie oraz najpewniejszy sposób leczenia. — Potrzeba więcej zakładów leczniczo-wychowawczych. — Kilka okazów dzieci tuczonych (6 ry-

O krzyczącej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy.

(Z rycinami.)

Napisał ks. kanonik W. PIXA, spowiednik kościoła NMP. w Krakowie.

Autor wykazawszy tu nieobliczalne szkody, wywołane przez zaprowadzony przymus szczepienia ospy, bardzo się przyczynił do oświaty ludu — stosownie do słów dra med. Mayntzer'a: »Kto walczy przeciwko szczepieniu ospy, ten wyświadcza wielką przysługę ojczyźnie i ludzkości«.

cin). — Pleć dziecka wedle prof. Schenka. — Święcone i Alleluja. — Mięso czy pokarmy roślinne? — Jak się „objawia choroba kulturna“? Wedle dra Damma. — Strona ujemna wózka dla dzieci. — Więcej świeżego powietrza dla „Sokołów“. — Polityka a żołądek, czyli pożywność chleba razowego. — Naturalne czynniki zdrowia. — Krztusić czyli koklusz oraz pomoc ręczna przy takowym (z ryciną). — Jakie zioła zbierać w czerwcu. — Z pamiętników niemowlęcia. — Co sądzą wybitni doktorzy i profesorowie o szczepieniu ospy? — „Niech się stanie światło“ czyli kuracja atmosferyczna. — Przyczynek do naturalnej higieny. — Płacz i łzy. — Jakie zioła zbierać w lipcu. — Jak spożywać ogórki?

Sila lecznicza macierzanki wedle prof. Fischera. — Ospa w Niemczech „ochronnie zaszczipionych“. — Jakie zioła zbierać w sierpniu. — Czem gasić pragnienie podczas prac żniwnych? — Jakie zioła zbierać we wrześniu. — Nieco o znaczeniu i właściwościach włosów.

Treść zawarta w V roczniku „Przewodnika Zdrowia“ (1899):

Odra (żarnice) i szkarlatyna, powstawanie i leczenie tych i podobnych chorób dziecięcych. — Pożyteczne i przyjazne ludzkości drobnoustroje. — Berlin miastem odrzuconych milionów. — Znakomite właściwości torfu. — Biali murzyni przy kolejach galicyjskich. — Pożyteczne dla ludzkości drobnoustroje w otaczającej nas przyrodzie. — Doniosłe znaczenie umiarkowania dla zdrowia naszego. — Szkodliwość noszenia sznurówki czyli gorsetu. — O jednej z ważnych przyczyn bólu głowy. — Lekarz bezpłatny. — Szczepienie ospy w Królestwie. — Ogródki dla ludności robotniczej. — O znaczeniu i różnych rodzajach środków wodoleczniczych. — Buljon i sól, używki zbyt podniecające. — Babcia, czyli pięćżyłki jako lekarstwo. — Zwalczanie gruźlicy (tuberkulozy). — O ujemnem działaniu szczepienia ospy na budowę i trwałość zębów. — Ostateczny czas uświadomić w masach potrzebę pracy nad zdrowiem. — Spra-

Czem zastąpić napoje alkoholiczne?

Spis napojów zdrowotnych
oraz najprostsze sposoby przyrządzania niektórych. — Z rycinami.
Cena 50 fen. — 60 hal. — 30 kop.

Plagę alkoholizmu podbijemy najskuteczniej w ten sposób, że będziemy wiedzieli, co mamy używać przeciw pragnieniu, bez szkody. Główna zaleta tej książeczki zawiera się w podanych przepisach do łatwego wyrabiania i zachowywania soków i win owocowych itp.

wa pomieszczeń a gruźlia. — Dary leśne. — Dziesięć przykazań dla kąpielowców i pływaków. — Pierwsza pomoc przy zatruciu roślinami jadowitymi. — Bystrość umysłowa u ludzi pierwotnych, a cywilizowanych. — Jak chronić się przed gromem? Jaką dać pierwszą pomoc porażonym? — Nieco o magnetyzmie życiowym. — Nieogłębność w pracy i w rozrywce. — Sztuczne przywrócenie oddychania. — Jakich zmian w szkolnictwie wymaga nauka zdrowotności. — Kongres wszechświatowy w sprawie szczepienia ospy. — Zasady i uchwały w sprawie szczepienia ospy przyjęte na kongresie berlińskim. — Nowa ustawa przeciw pijaństwu w Anglii. — Przesilenie chorób w świetle lecznictwa przyrodnego.

Następstwa pieszczenia się z psami. — Czy stara mąka może być zdrową? — Na żadną ranę nie przykładaj pąjeczyny. — Cukier zamiast gorzałki. — Konieczność higieny w programie nauczania dziewcząt — Czytać przy jedzeniu, czy nie czytać? — Czy cukier szkodzi zębom? — Szkodliwość niedzielných i świątecznych obiadów. — Odświeżanie orzechów. — Koza mamką. — Wpływ słońca na ciało. — Umiarkowanie przy zimnych kąpielach itp. — Jednoczesne zajmowanie się kilku różnorodnymi rzeczami. — Sok ananasowy. — Niebezpieczeństwo wyskrobywania macicznych. — Ostrożnie z raną! — Nie krępować szyi! — Ciasne podwiązki. — Koszulę częściej zmieniać! — Ostrożnie przy picu wód mineralnych. — Ciasne ubranie. — Biegać boso w lecie. — Znaczenie czystości. — Czyste skóry. — Wino bez alkoholu. — Jak spożywać owoce? — Ochładzanie głowy. — Grube ręczniki do wycierania. — Miękka woda deszczowa. — Nadużywanie mydła. — Zdrowy i krzepiący sen. — Szkodliwość papierosów. — Jak sypiać jadąc koleją. — Przepisy zdrowotne dla podróżnych. — Osoby otyłe na kołowcach. — Gojenie popękanych i odmrożonych rąk. — Sposób do wzmocnienia oczu. — Zbawienny wpływ owocu na trawienie. — Umiarkowanie przy opalaniu mieszkań. — Rady w czasie mokrych nóg. — Gorzałka a elektryczność. — Samobójstwo u dzieci. — Suchoty płucowe w wojsku. — Czcionki drukarskie z aluminium. — Bakterje w pyle. — Szczepienie a biblia. — Śmiertelność w zawodzie krawieckim. — Ograniczenie prawa do zawarcia związków małżeńskich. — Anglia przeciw pijaństwu. — Kąpiele szkolne. — Wzmagająca się liczba zachorowań na raka w Anglii. — Pijaństwo i karcjarstwo. — Dziecko sprzedane za 1½ marki! — Zawieranie małżeństwa a wojna. — Wypadek czarnej ospy. — Gorset potępiony. — Zwyczaj palenia zwłok ludzkich. — Więcej sadzić drzew

Talizman zdrowia i piękności

czyli zwiezły zbiór prawideł i zasad dla zachowania się w czerstwości do
sędziwego wieku.

Wydanie drugie. — Cena: 75 fen. — 80 hal. — 40 kop.

Miesięcznik »Róża Duchowna« (Nakład OO. Dominikanów we Lwowie) tak ocenia tę książkę: »Jest to książeczka in 12^o, str. 58, w której autor stara się wskazać najprostszą drogę w pielegnowaniu rozumnem zdrowia. Pośród trafnych określeń kładzie także nacisk na ćwiczenia siły woli, każde własne ułomności aby je poskromić. Wiencem wskazówek jest zwrócenie uwagi czytelnika, aby pamiętał o wyższem ludzkim przeznaczeniu i starał się o spokój wewnętrzny, o piękność duchową«.

owocowych. — Wiek ludzki a małżeństwo. — Długi wiek Szeke-
rów. — Dobry środek na pijaków. — Przeciw paleniu tytoniu. —
Zatrutowanie się morfiną czyli morfinomania. — Wpływ kolonii
letnich na dzieci małokrwiste. — Polepszenie stanu zębów u dzie-
ci. — Dziedziczne zbrodnie.

**Treść zawarta w VI roczniku „Przewodnika
Zdrowia“ 1900):**

Nasz wiek nerwowy — wedle prof. Krafft-Ebinga.
— Z kim się żenić, kogo brać za męża? (Wybór mał-
żonków ze stanowiska zdrowotniczego). — Niektóre środ-
ki tajemnicze i ich składniki. — Piękność ciała i pié-
kność duszy. — Uznanie dla lekarzy chorób wewnętrz-
nych. — Zatrudnienie chorych. — Przyczyny chorób ner-
wowych. — Nieco o leczeniu sokiem cytrynowym. —
Baczność! Kapielowcy! Letnicy! — Kilka uwag w spra-
wie ludowych uzdrowisk. — Kolonie latowe w Danii.
— Kwas krzemowy i fosfor w ustroju ludzkim. — W spra-
wie zakładów leczniczych. — O wściekłości oraz środ-
kach przeciw tej chorobie. — Rozmyślania pozjazdowe
wedle dr. Kurkiewicza. — Nadużycia płciowe jako przy-
czyny chorób nerwowych. — Bocian a dzieci, czyli
„Zkąd się biorą małe dzieci“? — Nieco o potrzebie
pielegnowania zębów. — Umysłowy wysiłek przyczyną
chorób nerwowych. — Wzruszenie duchowe. — Wysi-
łek fizyczny. — Nowoczesne małżeństwa. — Muzyka
jako środek lekarski. — W sprawie samiennej (onani-
stycznej) naszej młodzi. — Jeszcze w sprawie bajki
o „bocianie“.

Nieprzystwoitość „kopcenia“ podczas przedstawień lubo-
wicznych [amatorskich]. — Więcej ruchu i swobody dla oseków.
— Wrażliwość mleka [Upomnienie dla gospodyń]. — Środki
przeciw bezsenności i denerwowaniu. — Migotanie w oczach. —
Poszczenie jako środek leczniczy. — Wydobyć obcych ciał
z nosa. — Usunięcie śladów po ospie. — Sposób zatamowania
krwi. — Wilgotne mieszkania. — Zapobieganie błonicy [difter-
ji]. — Rydel narzędziem ciałaćwiczem. — Odrażanie przez
słońce. — O umiarkowaniu podczas jazdy na kole. — Ostrożnie
z środkami na różwolenie. — Przezorność przy wyborze zawo-
du. — Mydło jako środek desinfekcyjny. — Warunki przedłuże-
nia życia ludzkiego. — Całokształt zasady higieny w 37 wiers-
zach. — Powody samobójstwa. — Sposób ułatwienia oddycha-



Rajstwo

czyli błogość odżywiania się surowymi roślinami.

Z licznymi rycinami.

Cena 1 M. — 1,20 kor. — 50 kop.

Błogości w odżywianiu się szuka niemal każdy, lecz to zwykle drogą sztucznie i niewdziecznie skrzywioną. W nazwanej tu książce, dla stopniowego wyzwolenia z błędnych manowców, zostały uwzględnione wszelkie warunki poprzedniego bytu tak dalece, iż sam cel staje się zarazem najdzielniejszym środkiem do osiągnięcia pożądanego skutku.

nia. Jak leczyć zaparcie przewlekłe? Sposób wydalenia pokniętych chrząstek lub ości rybnych. Sposób usunięcia wrastających w ciało paznokci. Używajmy częściej rannego powietrza! Pożywienie w lecie. Jak długo się kąpać? Śmierć wskutek nadmiernego spożywania szeczawiu. Suggestja a żołądek. Jak często myć głowę? Ważność czesania włosów. Sposób przeciw oparzelinom i ukąszeniu przez pszczoły. Sposób usunięcia nerwowego bólu zębów. Ochrona przeciw suchotom.

Potęga przyzwyczajenia. Ujemna strona zbytniej specjalizacji w lecznictwie. Rządowy nadzór przy zawieraniu małżeństw. Jak muchy szerzą suchoty. Czyszczenie izb szkolnych.

Stan zębów w stosunku do chorób żołądkowych. Wskazówki zdrowotnicze przy opalaniu izb. Dzieciom wina nie dawać! Szkodliwość palenia tytoniu. Skuteczność kwiatu rumianku pospolitego. Środek na uspokojenie płciowe dla osób nerwowych.

Treść zawarta w VII roczniku „Przewodnika Zdrowia“ (1901):

Na drogę na wiek XX. — O wychowawczych: wpływie i działaniu na płód. — Rozmyślenia pozjazdowe. (Dobór małżeństw). — Sprawa małżeńska. — Rozmyślenia pozjazdowe. — (Czego przestrzegać u dzieci w domu — czego w szkole?) — Walka z samieństwem (onanizmem). — List z Krakowa. — Zachowanie zdrowia nerwów. — Hygiena piękności. — Zapusty a zdrowie. — W sprawie źródłosłowej czystości języka wyznanie nasze. — Sen i senne marzenia. — Palenie tytoniu a zdrowie. — Rozumny rozmiar pracy i wypoczynku jako warunek zachowania zdrowia nerwów. — Walka przeciw pijaństwu. — Wiec w sprawie pijaństwa i karciarstwa. — Jak się zachowywać podczas upałów? — Nasza koszula przyrodzona. — Krwawnik pospolity czyli tysiąclist i jego użycie w lecznictwie, rolnictwie i rzemiośle. — Kwestja moralności w nowożytnym społeczeństwie. — Wycieczki leniwe a ruchliwe! — Potrzeba cukru dla ustroju naszego i jak czynić jej zadość. — Precz ze zbytnią obawą suchot! — Jak sobie chłodzić mieszkanie latem? — Ostróżnie z lodem! — Barwne światło jako środek leczniczy. — Otrucie grzybami i środki zaradcze. — Kongres przeciw gruź-

Robaki w ciele ludzkim

[glisty, rupie, tasiemce, trychiny, robaki górników itp.], ich powstawanie i usuwanie. — 24 rycin].

Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

W zbytniej troskliwości o dostarczanie swemu ciału nadmiernych podnieć, ludzie najczęściej własnym kosztem tuczą jedynie wszelkie pasożyty, szczególnie robaki. Wymieniona tu książeczka naucza krótko a zwięźle jak tym nieproszonym gościom zamykać wstęp i roztwierać podwoje do wyjścia.

licy. — O potrzebie żelaza w pożywieniu. W czym jego najwięcej? — Pławmy ciało w wodzie, w powietrzu i w świetle! Co czynić, aby dzieci miały proste i mocne kości? — Zapobieganie chorobom nerwowym u osób skłonnych do takowych. — Nieco o włosach i pielęgnowaniu tychże. — Oczyszczanie zepsutego powietrza ozonem. — Spoczynek w łóżku jako środek leczniczy, — Promieniowanie elektryczne ciała ludzkiego. — Jak usuwać szybko różne cierpienia działaniem ręcznym. — Bezsenność i zapobieganie jej. Przemiana materji przy odżywianiu wyłącznie roślinnem oraz wskazanie dla odżywiania tego.

Długość żywota ludzkiego. — Znakomite ogrzewadło. — Środek przeciw nagniotkom. — Najlepsze i najpiękniejsze w świecie lekarstwa. — Sposób usunięcia zapalenia migdałków — Usta zamknąć a oddychać nosem! — Czkwaka i jej usuwanie. — Sen i zdrowie nocy. — Skutki kuracji solnej. — W sprawie zdrowia ust. — W sprawie zapobiegania blednicy. — Ułatwienie porodu. — Niebezpieczeństwo noszenia gorsetu. — Przeciwi poceniu się nóg. — Przeciwi cholerynie u dzieci. — Ochrona przeciw chorobie morskiej. — Nie uderzać dzieci w grzbiet i po uszach. — Przy ukłuciu przez komary, pszczoły. — Sposób oczyszczenia wody. — Znakomity środek przeciw rozwołnieniu. — Zdrowotne właściwości borówek. — Jak się niepiływacy zachowywać mają w głębinie. — Ochraniac słuch! — Prosty środek wzmacniania płuc. — Środek przeciw krwawieniu nosa. — Nie parzyć sobie żołądka! — Najlepszy środek na bezsenność. — Pożywność orzechów. — Oddychanie podczas ruchu. — Najprostsze ćwiczenia oddechowe dla wygodniaków. — Szkodliwość nadużywania korzeni. — Działanie alkoholu na ustrój zwierzęcy. — Na którym boku sypiać? — Pokarm a oddechanie. — Wódka a elektryczność. Przeciwi paleniu tytoniu. — Przeciwi sacharynie. — Przeciążeni pracę umysłową. — Więcej ogrodów dla ludności robotniczej! — Walka przeciw pijaństwu. — Zawieranie związków małżeńskich a choroby. — Zaprowadzenie osobnych klas dla dzieci chorowitych. — Hygiena a klozety w pociągach. — Gdzie najwięcej analfabetów i pijaków? — Najczęstszą przyczyną zubożenia jest choroba. — Zakaz palenia tytoniu niedorostkom. — Trzeźwość i umiarkowanie a praca umysłowa. — Nauka w szkołach ludowych w okolicy Sanoka. — Wiec w sprawie pijaństwa i karciarstwa. — Uzdrowienia dla suchotników pod Warszawą. — Kąpiele słoneczne-powietrzne u Rzymian. — W sprawie sumienia dzieci. — Przeciwi alkoholowi. — Pierwsza jarska jadalnia. — Śmiechu dzieciom nie zabraniać! — Towarzystwo zwolenników jarstwa we Lwowie.

Samopomoc w chorobach i cierpieniach płciowych

wedle zasad lecznictwa przyrodniczego.

Z rycinami.

Cena 1,75 M. — 2 kor. — 90 kop.

Cierpienia i choroby płciowe rozpowszechnione są niestety wśród szerokich kół ludności i sprawiają nieraz straszne spustoszenia w rodzinach i społeczeństwach. Niniejsza książeczka ma się przyczynić do rozpoznania rodzaju cierpienia i wczesnego udania się po radę i pomoc do właściwych źródeł i sposobów.

Treść zawarta w VIII roczniku „Przewodnika Zdrowia (1902):

Jak usuwać różne cierpienia działaniem ręcznem (z rycinami). — O zaparciach i ich leczeniu. — Przejawy chorób nerwowych. Wedle prof. Krafft-Elbinga. — Czem się odżywiać i jak postępować powinna matka karmiąca dziecko? — Zdrowotne znaczenie pachnideł. — O zębach i ich pielęgnowaniu. — Sprawa przyrostu ludności a zdrowotne wychowanie. — Praca w ogrodzie jako środek leczniczy. — Zbytńia obawa przed bakterjami. — Wpływ bicia dzieci na ich zdrowie i charakter. — Jak należy obchodzić się z nerwowo chorymi. Wedle prof. Krafft-Elbinga. — Czy higiena zębów wymaga ofbitego solenia pokarmów? — Chłosta w szkole według źródeł niemieckich. — Szczepienie ospy a kazalnica. — Zwycięstwo sportowe jaroszków. — Stosowanie ściśnionego powietrza gorącego przeciw cierpieniom ucha i nosa. — Najskuteczniejszy sposób przeciw zaziębieniu jako też przeciw gruźlicy czyli suchotom, szczególnie płucnym. — Z jakich przyczyn i w jaki sposób tworzą się robaki u dzieci i dorosłych? — Dlaczego Niemcy sprowadzają zboże na chleb z Królestwa Polskiego? — Bezwład czyli porażenie i zapobieganie temu. — Lekarze w walce z alkoholem. — Na czym polega wartość spożywania owoców? — Zachowujmy umysł swobodny, dbając o zdrowie! — Kongresy wstrzeźliwości. — Śmierć Zoli wskutek zaccadzenia jako przestroga dla nas. — Gospody wstrzeźliwości a społeczeństwo nasze. — Ostrzeżenie przed „Sanatogenami“ jako też broszurami reklamowemi. — Nadużycie higieny. — O szkodliwości t. zw. napojów „niewinnych“ jak piwa i wina. — O wstrzeźliwości płciowej. — Sekta uzdrowieńców za pomocą modlitwy. — Onanizm czyli „samogwałt“ w świetle dotychczasowych badań i ścisłych obserwacyj. — Hr. Tolstoj o wychowaniu dzieci.

Przyczyny śmiertelności wśród dzieci. — Pleśniawki (aph-tae) i pęcherzykowate czyli pryszczkowate zapalenie ust. — Do jakiego roku kąpać dziecko? — Ile człowiek zdrowy ważyć powi-

Ilustrowany mały kucharz jarski.

Wydanie drugie dopełnione, z licznymi rycinami.

Cena 1 M. — 1,20 kor. — 50 kop. — W ozdobnej oprawie: 1,50 M.
— 1,80 kor. — 75 kop.

Nowe to wydanie, prawdziwie celowo ilustrowane, nabyło zarazem takiego wzbogacenia treści, że z tej książki można się nauczyć nie tylko łatwych sposobów pełnego karmienia się zdrowo i tanio, lecz nadto mnóstwa cennych zasad życiowych w ogólności.

nien? — „Kuracja selerowa“ jako prosty środek przeciw artryzmowi, gościowi itp. — Miękkiej czy twardej wody używać? — Jak leczyć spitego. — Więcej snu dla białych dziewcząt! — Pościć — to zdrowo. — „Mała kuracja postna“. — Odmrożyny na rękę i nogach. — Ważność głębokiego oddychania. — Usuwanie wosków usznych. — Czem zastąpić ocet? — Dzieciom ani kroplelki alkoholu. — Odżywiania się po odbyciu ciężkiej pracy. — Uplywy krwawe nosem. — Znaczenie maki owsianej, jako pokarmu. — Ostrożnie z użyciem starych i młodych ziemniaków. — Ostrożnie z zimnymi napojami w lecie! — Pierwsza pomoc przy porażeniu słonecznym. — Fałszowanie lemoniady owocowej. — Nieszkodliwy środek do barwienia włosów. — Ocet z niedojrzałych winogron. — Trujące środki do farbowania włosów. — Miód ziołowy przeciw kaszlu, chrypce, cierpieniu gardła i piersi. — Nie zatrzymywać się zepsutemi rybami. — Rozumne wykształcenie pani domu. — Czy mleko dla osesków należy wyjaławiać czyli sterylizować? — Tłust śc wątrobę gęsiej. — Ciepłota w izbach. — Sprawdzenie wilgoci pomieszczenia. — Nie dajmy niszczyć lasów! — Szkodliwość dymu tytoniowego. — „Frühshoppen“ a cukrzyca. — Wypoczniska w lasach. — Spilkę połknęła. — Wychowanie współczesne. — Ile człowiek spożywa? — Nowa choroba. — Doktor i kucharz. — Uzdrowiska na „dachach“. — Los jednego miliona ludzi. — Wstrzemięźliwość jako warunek w zawarciu związku małżeńskiego. — Przeciw „badom“ niemieckim. — Płodność małżeństw w Galicji. — Palenie zwłok. — Lata suche i mokre. — Nędza wśród lekarzy w Niemczech. — Lekarze szkolni w dawnej Polsce. — Zmniejszanie się ludności we Francji. — Opilstwo Niemców. — Jaki alfabet najbardziej odpowiada higienie. — Kołtun w Brandenburgii. — Znowu żywcem pochowana! Otruć sacharyną. — Przeciw pijaństwu urzędników kolejowych. — Akt dotyczący urządzeń higienicznych w dawnej Polsce. — Długie życie słowianina. — Dwa przypałki drgawek ogólnych po zaszczepieniu ospy. — Zwalczenie alkoholizmu. — Zapach ciała ludzkiego. — Nadużywanie kawy. — 50,000 piciów chorych. — Ilu stuletnich jest na świecie? — Alkoholizm w Rosji. — Zwyródnienie cielesne w Królestwie Polskiem. — Nowe ciało niemieckie a zdrowie publiczne.

Treść zawarta w IX roczniku „Przewodnika Zdrowia“, 1903:

Alkohol a miłość, przez dr. K. Zaleskiego, — Świerzb (scabies) i tegoż leczenie. — Proces przeciw t. zw. „kurfuszerom“ aprobowanym i nieaprobowanym. — Nieco o znużeniu wiosennem. — Choroby szkolne. — Obowiązki szkolnych lekarzy przy przyjmowaniu dzieci. — Zdarność dzieci do uczęszczania do szkoły. — Smutne następstwa szczepienia ospy niby „ochronnej“. (Z ryciną). — Pierwszy Zjazd Niem. Tow. ku zwalczaniu chorób piciowych. —



Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego.

Opis zwiezły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodnem działań i czynności, ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych sposobów.

Z 48 rycinami.

Cena 30 fen. — 35 hal. — 15 kop.

Odbywający się w naszych czasach w lecznictwie coraz widoczniejszy zwrot ku wskazówkom i wymaganiom przyrody czyni koniecznem obeznanie się bliższe z czynnikami leczniczymi i sposobami, stosowanemi w lecznictwie przyrodnem.

Potrzenieb zwiezłego podręcznika w tym celu zadość ma uczynić powyższa książeczka. Zawarte tu przepisy są wynikiem długoletnich badań sumiennych lekarzy, kierowników najprzedniejszych zakładów lecznictwa przyrodnego.

Zamieszczone w opisach liczne dobre ryciny ułatwiają znakomicie wykonanie zabiegów, przez co książeczka nabiera wielkiego znaczenia nawet dla takich, którzy do tąd nie wiedzieli o lecznictwie przyrodnem.

Rośliny a kuracje wiosenne. — Trafny wybór zawodu. — Działanie lekkich prądów galwanicznych na chore ciało ludzkie [z 4 rysunkami]. — Wpływ przypraw kuchennych na trawienie. — 9-ty kongres międzynarodowy przeciw alkoholizmowi. — Jak otyłym ująć tuszy, a chudym dodać? — O żylakach, zapobieganiu im i ich leczeniu. — Praktyczne rady dla udających się do kąpieli lub na wypoczynek letni. — Rukiew czyli Warzęcha lekarska [*Nasturtium officinale*] jako środek dla zdrowych i chorych [z ryciną]. — Jeszcze nieco o leczeniu za pomocą słabych prądów elektrycznych [z 2 rycinami]. — Zwapnienie [*Atherosclerosis*] i zapobieganie temu. — Domowe łatwe sposoby badania produktów spożywczych, ułożone przez dr. St. Serkowskiego. — Przeciwno szczepieniu ospy. — O samogwałcie. — Przeciw wypocinom nóg. — Środki na znamiona macierzyste. — Nerwowość młodzieży szkolnej. — Wielka wartość ryżu. — Przeciw wodce. — Przestrogi w czasie przejściowym z zimy na wiosnę. — O samobójstwach. — Pielęgnujmy skórę! Pielęgnowanie włosów. — Prosty środek do leczenia róży. — Do czego należy stosować swój ubiór? — Zapotniowanie szkieł ocznych. — Niebezpieczność chudniejących kuracyj. — Śpiew a małżeństwo. — Siedzieć czy stać przy pracy? — Dobrowolne duszenie się. — Oczyszczenie cery. — Świetne skutki naturalnych pokarmów. — Moralne wpływy na chorych. — Liczba morderstw ludzi w stosunku do poszanowania praw zwierząt. — Tasiemiec, jego powstanie i usuwanie.

Postrzał (Lumbago). — Czy to czary czy to mary? — Zkąd powstaje, jak ustaje? — Znaczenie zdrowych zębów. — Kiedy człowiek najszybciej rośnie? — Znaczkę pocztową rozsądnikami gruzlicy. — Szerzenie niezdrowia przez nasze towarzystwa. — Potrzeba zwalczania chorób płciowych. — Nachylajmy się chętnie. — Ostrożnie z mózgiem dziecięcym! — Nie spluć pod nogi. — Pożywność orzechów. — Prosty sposób zachowania czerstwości. — Sposób desinfekcyj mieszkań. — Nafta do prania bielizny. — Ospa w Niemczech. — Zmysły ludzkie a zwierzęce. — Ordynacik proces na zdrowie społeczeństwa naszego. — Proste zagzewki do ziębnających nóg. — Naturalny sposób odświeżania piękności (14 rycin). — Czerwonosć nosa, jej przyczyny, zapobieganie i leczenie. — Jak obchodzić się z lampami naftowymi, uwzględniając zdrowie. — Szkodliwy wpływ dymu tytoniowego na pokarmy. — Ostrożnie z ręcznikami gąbkami! — Potrzeba ciągłej czynności narządów ciała ludzkiego.

Zakon małżeństwa czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej.

Katechizm zdrowotny

dla małżonków oraz dla osób mających wejść w związki małżeńskie.
Cena 90 fen. — 1 kor. — 45 kop. — W ozdobnej oprawie 1,50 mrk.
— 1,80 kor. — 75 kop.

Dziękuję to zaradza dotychczasowemu brakowi u nas treściwego a zwiezłego podręcznika „obowiązków małżeńskich“, podręcznika, jakich pojawia się bardzo dużo u sąsiadów naszych, gdzie lekarze i hygieniści zajmują się coraz baczniej tą sprawą. We wstępie przedstawiono małżeństwo chrześcijańskie jako „zespół“ ducha i ciała, a potem przesuwa się przed oczyma Czytelnika obraz idealnego związku: w 7 rozdziałach rozebrane są obowiązki poszczególne co do oboru małżonka, co do pożycia pod względem duchowym i cielesnym i co do wychowania potomstwa. Zdrowe i szczęśliwe stadła, zdrowe i szczęśliwe potomstwo, uchylenie wszelkiego zwyrodnienia, zacem i **oparty na prawidłowości małżeństwa** postęp społeczny ludu polskiego — oto myśli zasadnicze dziełka napisanego przystępnie, pod wytyczną: **Zdrowa rodzina podstawą swobody narodu!**

O potrzebie ukazania się tej książki świadczy najlepiej fakt, iż pierwsze wydanie zostało wyczerpane w przeciągu kilku miesięcy. Uskuteczniło zatem obecnie **drugie** wydanie z dopełnieniem.

Treść zawarta w X roczniku „Przew. Zdr.“. (1904).

Na rok nowy-dziesiątkowy. — Wiązanka Matuzalema jak żyć 969 lat. — Usne rozprawy o jarstwie śród naszej osady w Berlinie. — Kuracje zimowe na choroby przewlekłe (chroniczne). — Przestrzeganie zasad zdrowotnych w świątyniach. — Szkodliwość spożywania pokarmów i napojów w stanie gorącym. — Kolor biały i pozorna wykintność. — Kto w pokarmach rad zbytkuje — Ciężko za to pokutuje! (Do zapamiętania dla zbyt ochoczych zapustników). — Zkąd powstaje rak, jak się odeń bronić? — Kurecz w rękę, zwykle zwany pi-sarski. (Przyczyny, zapobieganie i leczenie). — Dla czego włosy wypadają, jak temu zapobiedz, czem zaradzić? — Hemoroidy czyli krwawnice, przyczyny, zapobieganie i leczenie (z ryciną). — Jak pościli nasi przodkowie. — O niedoręczności i szkodliwości szczepienia ospy, (z ryciną). — Lecznictwo przyrodne w zastosowaniu do zwierząt domowych (z 5-ciu rycinami). Choroby końskie. — Zmართვეchwstanie i odrodzenie. — Więcej umiarkowania przy ucztach świątecznych! (z ryciną). — Kozieradka pospolita czyli lekarska (z ryciną). — Szkodliwość ścikania się gorsetami itp. (4 ryciny). — Dobry choć stary środek od sapki, nieżyty czyli kataru. — Szczepienie „ochronne“ jako przyczyna powstania Hererów. — Potrzeba ćwiczeń w należytem oddychaniu. — Nowa zachęta do dzielnego przeżywania pokarmów. — Jak dalece żywność roślinna podnosi ludzkie siły. — Napoje alkoholiczne czem zastąpić? (z 14 rycinami). — O życiu kryształów. (Przewrót w nauce o bakterjach itp. niewinnych żyjątkach). — Poziomki jako znakomity środek dla zdrowych i chorych. — Z chwil bieżących (Brzydki zwyczaj palenia tytoniu podczas wieców, zebrań itp.). O krzyżającej niedoręczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy (z 2 rycinami). — Surowiectwo czyli odżywianie się surowymi roślinami według dra med. *Kellog'a*. — O dogotywywaniu potraw bez ognia. — Zóltaczka, jej przyczyny i leczenie. — Jak zapobiegać letniemu pomorowi dzieci? — O neurastenji. — O etyce operacyj. — Wykształcenie kobiet i choroby umysłowe. — „Obowiązkowe“ szczepienie w Królestwie. — Wielkomijska nędza. — Brzydki zwyczaj dymieniem tytoniem podczas naszych wieców itp. zebrań. — Zapobieganie Migotaniu w oczach. — Ważność należytego oddychania. — Zdrowotne przepisy przy szyciu na maszynie. — Wartość pożywcza piwa. — Pomoc przy zapruszeniu oka wapnem. — Stan czystości miejsc ustępowych. — Jak długo spać należy? — Szkodliwość sterylizacji mleka. — Precz z nadkołnierzami! — Środek ochronny od słonecznego rażenia. —



ONANIZM.

Samogwałt, samienie się. Marnopłcenie, ni-jactwo. Objawy, przyczyny, następstwa, za-pobieganie, leczenie.

Cena 1,00 M. — 1,20 kor. — 50 kop. — W oprawie 1,50 M. — 1,80 kor. — 75 kop.

Przedmiot ten w sobie samym tak smutny, roz-jaśnia się tutaj w sposób nowy, pokrzepiający. Po-między źródłem a ujściem tak ciężkiej biedy, ta ludo-lubna książka wyświetla związek taki, że kto skorzysta z roznieconego w niej światła, ten nawet w swej po-przedniej słabości znajdzie źródło przyszłej siły.

Zboczenia życia płciowego. Odbitka z pierw-szego wydania książki »Życie płciowe«. W drugim wydaniu jest rozdział ten umyślnie opuszczony! Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

Przestrogi i rady zdrowotne dla dorosłej młodzieży.

Rzecz opracowana przez grono lekarzy. — Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

Za młodu, zwłaszcza na rozkwicie, zbyt często trwoni się bez-wiednie skarb najcenniejszy — dobre zdrowie. Trzeba od pierw-szych kroków życia przyswoić sobie wskazówki, skupione w na-zwanem tu dziełku, aby łatwo i radośnie osiągnąć czerstwej i jędrnej sędziwości.

Dokąd się udać: na wypoczynek letni, do wód, na kurację? Prze-wodnik po rodzimych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych i przyrodniczych, uzdrowiskach itp. — Cena 25 fen. — 30 hal. — 15 kop.

Szukając zdrowia na obojęźnie, wśród warunków więcej mo-dnych niż wygodnych, szkodzimy sobie pod każdym względem. Powyższa książeczka wskazuje treściwie i bezstronnie gdzie i jak, we własnym kraju, w swojskim otoczeniu, znajdziemy blisko właśnie to, za czem daremnie gonimy daleko.

Opieka nad dzieckiem przed urodzeniem i nad nowonarodzo-nem, według wymagań przyrody. Z ry-cinami. — Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

Jarska kuchnia, zawierająca wypróbowane przepisy przyrządza-nia smacznych a zdrowych potraw roślinnych, oraz naukowe uzasadnienie jarstwa. Napisała M. Czarnowska. — Cena 2,25 M. — 2,70 kor. — 1 rb.

Szybkie usuwanie różnych cierpień (ból głowy, migrena, krztusiec, bicie serca i t. p.) działaniem ręcznem. Z rycinami. Odbitka z »Przewodn. Zdr.« — Cena 50 fen. — 60 hal. — 25 kop.

UWAGA.

Należytość z dołączeniem 10 do 30 fen. na opłatę pocztową naj-dogodniej jest nadesłać naprzód przekazem pocztowym; opłata pocz-towa w Niemczech wynosi przy wysłaniu pieniędzy aż do 5 M. tylko 10 fen., na odcinku można napisać zamówienie. Z Galieji pieniądze należy wysyłać przekazem zagranicznym (koloru żółtawego!); sumę pieniędzy trzeba wypisywać na przekazie takim **w markach i feni-gach**. Jedna marka równa się mniej więcej 1 kor. 17 hal. — Z Kró-lestwa lub z Rosji można wysyłać pieniądze również przekazem pocz-towym i to wypisując sumę w rublach i kopiejkach; oprócz tego tań-

szym kosztem wysyłać można w rublach papierowych (ale nie w znaczkach pocztowych!) w liście poleconym czyli rekomendowanym, w taki sam sposób wysyła się pieniądze z Ameryki i z innych krajów. Adresować zawsze należy:

Czarnowski, Berlin N.W.⁶, Karlstrasse 32.



Zaproszenie do przedpłaty.

W końcu r. 1904 wydaną zostanie książka:

♦ **Zielnik lekarski** ♦ czyli opis 120 ziół używanych w lecznictwie.

Dzieło to zostanie zaopatrzone 12 tablicami **kolorowemi**, unaczynającemi wyraźnie poszczególne rośliny.

Cena dotąd niebywale niska, gdyż wynosi w **przedpłacie** tylko

2 marki — 2,40 kor. — 1 rb.

Przedpłatę przyjmujemy tylko

do 31. października 1904.

Następnie cena zostanie podwyższoną.

Wydawnictwo „Przewodnika Zdrowia“.

Dla ułatwienia przedpłaty!

Exp. „Przewodnika Zdrowia“ p. A. Czarnowski

BERLIN NW.⁶.

Karlstr. 32.

Zasylając 2 M. — 2,40 kor. — 1 rb., jako przedpłatę, zamawiam niniejszem książkę: »Zielnik lekarski«.

Imię i Nazwisko:

Miejscowość:

Stacja pocztowa:

Prow., gub. lub pow.

UWAGA: Adres niniejszy można wyciąć i nalepić jako adres na list, na przekaz pocztowy lub pocztówkę, mającą być wysłaną do nas.



bym go był nie szczepił.¹⁾ Podobnie usprawiedliwiał się Dr. Hufeland inokulator, (vid. str. 23). — Gdy coraz bardziej dawały się słyszeć ludzkie żale na to, że wrzekoma krowianka od ospy nie chroni a sprowadza różne choroby zaraźliwe, obstawał Jenner²⁾ wraz ze swymi zwolennikami uporeczywie przy swoim zdaniu, używając wybiegów, jakimi nasi szczepnicy zasłaniają się przed zarzutami swych przeciwników; krowianka, mówił, musiała być nieprawdziwa, fałszywa, zepsuta albo: szczepiony sam sobie zaszkodził, rodzice i domownicy nie opiekowali się chorym, albo: choroba była już dawno w ciele ukrytą i bez szczepienia byłaby przyszła,.. to nie ospa lecz inna do niej podobna choroba, szczepienie ją złagodziło, albo: przy innych operacjach ludzie także chorują i umierają a nikt się temu nie dziwi, albo: dawniej grasowała ospa bardziej niż teraz gdy się szczepi krowiankę, i t. d. (P. str. 23, 2). Takie wymówki niejednego zbałamuca, co się nie zastanowi nad tem dobrze; dlatego odpowiadamy tu pp. szczepicielom: »Każda wasza materja »szczepnicza jest jadem trupim (Leichengift), bo pochodzi »z wrzodu, z ciała rozkładającego się, i wy panowie sami to »przyznajecie i objaśnacie, że jad trujący znieczula nerwy, »iż nie są wrażliwe na ospę! Ależ panowie! to zatrucie i znie- »czulenie jest daleko większem złem niżeli ospa, która wzglę- »dnie jest pożądaną, by się organizm ciała uwolnił od szko- »dliwych soków, przeczyścił się i był zdrowszym; szczepienie »zaś zatrzuwa go i zanieczyszcza, ztąd różne choroby powsta- »ją. Nie dziecko i domowników ale raczej szczepnika winić »należy za nieszczęście. Ospa prawdziwa powstać może ze »szczepienia, bo jej zarodek jest w materji szczepniczej, a »w dziecku może być więcej tej nieczystości nagromadzonej, »która z okazji szczepienia na wierzch wychodzi; trzeba wam »nauczyć się leczyć rozumnie ospę a nie zatrzuwać krew szcze- »pieniem; tego nauczyć się możecie z najnowszych dzieł le-

¹⁾ Zedtwitz D. Impfung. 26. Jenner. Und.

²⁾ Gerling, Die Blattern Anklage, 15 Dass Jenner. D. Nagel 8. § 13.

»karzy naturalnych, do których liczą się także wasi szkolni
»koledzy, doktorowie medycyny; zrzucicie pychę z serca, bądź-
»cie ciekawymi dowiedzieć się czegoś nowego a pożytecznego,
»bo na tem polega postęp i rozwój nauki medycznej; teraz
»należy więcej wiedzieć i umieć, niż za dawnych czasów,
»kiedy ospę leczyć nie umiano i uważano ją niesłusznie za
»chorobę najgorszą i nieuleczalną; czy i teraz za taką ją
»macie? byłoby to świadectwem ubóstwa i niedołęztwa waszego!
»Przy innych operacjach trzeba cierpieć boleści, bo to rzecz
»naturalna; ależ wy obiecujecie, że szczepienie nie nie szkodzi
»a pomaga, co jednak przeciwnie zawsze bywa; operować,
»gdy konieczność tego wymaga, lecz szczepienia nie nie u-
»sprawiedliwia. Szczepienie ospowej choroby nie łagodzi ale
»ją złośliwszą czyni, jak to wiemy z doświadczenia i sam
»rozum powiada; sami szczepnicy zmuszeni zostali przyznać
»tę prawdę, jak np. Dr. med. Kussmaul (Gerling, 22. Also). —
»Dawniej do ospy liczono odrę, szkarlatynę, tyfus plamisty
»i t. d. choroby naskórne; teraz ją odłączają od podobnych
»chorób, dlatego liczba tych wypadków jest mniejsza; prócz
»tego żyje się teraz w lepszych stosunkach zdrowotnych, więc
»i ospa rzadziej się zjawia, znikłaby zaś zupełnie, jak epide-
»mie inne zniknęły np. cholera, dżuma, morowe powietrze i t. d.,
»których się nie szczepi, lecz ospa mniej więcej trzyma
»się nas jeszcze, bo się ją szczepieniem rozszerza; jaki po-
»siew, takie żniwo; w czasie epidemji szczepieni prędzej za-
»padają na ospę i ciężiej chorują niżeli nieszczepieni, którzy
»się od tamtych zarażają.¹⁾ A więc szczepienie jest bardzo
»szkodliwe a nie daje żadnego pożytku.« — Jenner widząc
i słysząc, co się dzieje po szczepieniu, zmuszonym był 1799 r. od-
wołać pierwsze swoje twierdzenie, jakoby szczepienie chroniło
od ospy na całe życie, ograniczając czas tej ochrony mniema-
nej na lat 10; ale to drugie twierdzenie również jest myl-
nem, i szczepnicy inni ograniczają tę ochronę na lat 5 (Dr.
Strümpel), na 1—2—4 (Dr. Biedert) i t. d. Dr. Koch Rob.
jest tak ostrożny, chwiejny, przebiegły sofista, że wszystkim

¹⁾ Impfspiegel str. 15. etc.

²⁾ Gerling. Oeffentl. Ankl. 22 itd. Impfspiegel 9 itd.

chce dogodzić a sam się z trudności wywinać jak piskórz z ręki, mówiąc: szczepnicza ochrona jest względna, bo jednego chroni mniej więcej 10 lat, innego zaś nie chroni; czyli chroni go jak długo ospa nie przychodzi, a jak się pokaże, ochrona traci swoje znaczenie; ¹⁾ to nie jest mowa męża uczonego i uczciwego, ale gadanina szarlatańska; my zaś twierdzimy z doświadczenia, że ani na chwilę nie istnieje ta ochrona, gdyż nie ma racji bytu, i zdarzało się nieraz, że po szczepieniu obok krosteczki szczepniczej, wystąpiły krosty ospy naturalnej i obsypały ciało jak zwykle. Pomimo to we dwa lata później (1801) kolegium londyńskich lekarzy orzekło (jak Pythia z trójnoga albo znachor wiejski) prorokując fałszywie, że metoda Jennerowska chroni od ospy na zawsze i jest wcale nie szkodliwa! ²⁾ — Nie miłość prawdy i nauki włożyła tym lekarzom w usta takie słowa kłamliwe, ale samolubstwo podłe, aby wyzyskać łatwowierność ludu i napchać kieszenie mamoną! — Dalsze twierdzenie Jennera, że szczepienie krowianką jest bardzo łatwe i każda nawet wiejska niewiasta może je z dobrym skutkiem wykonać — nie podobało się pp. szczepnikom; bo nie chcieli dopuścić nikogo do tak zyskowej operacji, żeby im nikt nie psuł interesu i oni sami tylko mogli ciągnąć ztąd korzyści; dlatego porozumiawszy się z Jennerem oświadczyli publicznie, że szczepienie jest sprawą trudną, subtelną i zawiłą, której podjąć się mogą tylko lekarze jako biegli w swej sztuce, kto inny zaś tego nie potrafi, rzecz sfuszeruje i sprowadzi nieszczęście! ²⁾ Odpowiadamy im na to: Wy sami, Panowie, waszem rzekomo umiejętnem szczepieniem szkodzicie dzieciom, które w skutek waszej operacji chorują mniej więcej, nawet śmiertelnie; sam Jenner setkom przez siebie szczepionym zaszkodził na zdrowiu i życiu, jak wspomniano powyżej, i każdy z was szczepników sprowadza nieszczęście; bo wasza materja szczepnicza jest jadowitą trucizną, która z natury swojej jest szkodliwą i dla krowianki czy limfy wyjątku z ogólnego

¹⁾ Zedtwitz, Die Impfung str. 11. Es sei.

²⁾ Zedtwitz, Die Impfung, 9. Und Burdet.

prawa przyrody niema, gdyżby to musiał być cud Boski, czego przypuścić nie można i wy panowie nawet nie wierzycie w cuda, nie mówiąc o innych prawdach św. wiary naszej! (Rzecz to smutna i wielce ubolewania godna!) Aby dzieciom nie szkodzić, jedyną tu radą jest, zaniechać praktyki szczepniczej! — Twierdził też Jenner, że dla ochrony od ospy wystarcza jedno szczepienie z jednym nacięciem i jedną krosteczką szczepniczą; to się jednak nie sprawdzało i obiecowanej ochrony nie dawało, bo dać jej nie mogło: więc pp. szczepnicy zamiast powiedzieć sobie uczciwie i rozumnie: porzućmy tę czynność bezskuteczną i szkodliwą, a badajmy chorobę ospową i szukajmy lepszych środków na nią, projektowali przeciwnie: szczepić drugi raz, albo więcej razy, jak się da najczęściej, corocznie i przy różnych okazjach, przed ślubem, przed podróżą lub objęciem urzędu, i t. d. dla uroczystości i pamiątki; roztrośniejsi jednak przestrzegali przed zbytkiem gorliwości, któraby mogła uprzykrzyć się ludowi, a tenby mógł, powiadali, stracić do nas zaufanie i pogorszyłby się nasz interes! Radzono też szczepić każdą matkę brzemienną, aby dziecko przychodziło na świat już zabezpieczone od ospy! (Dr. Bollinger, jak pisze Zedtwitz, 49 Nach.) Co się tyczy nacięć lub ukłuć szczepniczych i krosteczek ztąd po wstających różne były zdania pp. szczepników; debatowano i sprzeczano się, czy poprzestać na jednym nacięciu i jednej krosteczce po szczepieniu? czy potrzebne są 2, 3, 10, 15 i t. d. nacięć? Czy robić ukłucia czy też nacięcia? Na którym ramieniu? I w którym miesiącu po urodzeniu dziecka? Brano jednak w rachubę uczucie matek, któreby się oburzały i krzyku narobiły, gdyby się zbytnie krajało ich dzieci; więc projektowano poprzestać na 2 bliznach na jednym tylko ramieniu.. Tak to ci mężowie nauki tracili czas na czeczach i dziecinnych rozprawach, jakby z nudów dla rozrywki, jakby nie mieli nic ważniejszego do myślenia, nic lepszego do czynienia! Do nich stosują się słowa poety Ign. Krasickiego: Dzieci, źle się bawicie; dla was to igraszką, nam idzie o życie! Gdybyż to na takich pogadankach i dysputach kwalifikujących się do domu war-

jątów poprzestano, byłoby półbiedy, że myśl ludzka zesłała na takie manowce; ale, niestety, ci panowie spieniężali swe urojenia dziwaczne i niebezpieczne; co im się ubzdurało w głowie, to lancetem na ciele niewinnych i bezbronnych dzieci wykonywali bez litości pod pozorem spełniania uczynku dobrego; a ich matactwem i złym przykładem Anglii, uwiedzione Rządy państw europejskich popierały (i popierają dotąd) tę niegodną i szkodliwą sprawę, z początku zachwalając a następnie narzucając ją ludowi przemocą jako rzekome dobrodzieństwo. Skutki wprowadzie zawsze byłyby takiesame t. j. złe; ale niezważano na żale i szemrania poszkodowanych, bo pp. lekarze umieli przedstawiać rzecz w świetle fałszywem. — Pozostaje nam zastanowić się jeszcze nad twierdzeniem Jennera, jakoby krowianka pochodziła z zarażenia się krów na wymionach od wrzodu kopyta końskiego.¹⁾ Otóż, pokazało się, że to nieprawda, bo ani samemu Jennerowi ani jego zwolennikom nie udało się nigdy zarazić krów ropą takiego wrzodu i wywołać u nich ospę krowią; przeto lekarz *Pearson* zaprzeczył powyższemu twierdzeniu utrzymując stanowczo, że krowy mają ospę naturalną taksamo jak ludzie, tylko łagodniejszą, i do tego mniemania Jenner przychylił się cichaczem niemając odwagi odwołać tego, co głosił poprzednio. Ale i tej drugiej opinii sprzeciwił się lekarz *Walker* mówiąc że krowy swojej ospy nie mają lecz zarażają się od ludzi przy dojeniu mleka; w czym poparł go weterynarz dr. *Simond*, że przez 40 lat nie widział u byków, wołów i cieląt tej choroby, więc i krowy jej mieć nie mogą; a sławny weterynarz *Hering* jest zdania, że wymię krowie dostaje wyrzutów rozmaitych, a skutek dopiero może okazać, jakiej one są natury. Jenner krowianką nie szczepił, bo jej nawet na własae oczy nie widział, ale ropą ospy ludzkiej osiadłej na ręce dziewczki *Sarah Nelmes*, albo ropą wrzodu końskiego, jak wspomniano wyżej.²⁾ *Pearson* mieszał ropę wrzodu bydłęcego z ropą ludzkiej ospy; Dr. *Walker* rozpusz-

¹⁾ *Zedtwitz*, Die Impfung. 41 itd. Dr. *Förster*, Pocken und Schutzimpfung 55, itd.

²⁾ Patrz wyżej, str. 24.

czał materję ospową w wodzie jak terażniejsi szczepnicy w glicerynie; *Sacco* szczepił we Włoszech ropą końską lub owczą (ovinato), w Wiedniu 1801 r. zaś krowią lub końską; dr. *Augias Turenne* lubował się w końskiej ropie i tę procedurę nazwał equinatio. Nie mając zaś materji wrzodowej szczepiono śmiało, bez żadnych skrupułów, minerałem emetykiem, byle tylko szczepić i zarabiać a przytem udawać sztukmistrza i dobroczyńcę ludzkości. Zresztą rozpisano wszędzie wysokie nagrody za wynalezienie t. z. pierwotnej krowianki; pp. lekarze też rozbiegli się po wsiach szukając skwapliwie na pastwiskach i w stajniach krów chorujących na wrzody, zaglądając ciekawie bydlu pod ogon i brzuch, czy tam na słabiźnie nie widać jakiego wrzodu, z któregoby dało się otrzymać elixir drogocenny! Dr. *Sacco* czuł się uszczęśliwionym, że spotkał w Varese wracające z gór szwajcarskich bydełko wrzodowate, którego nawet ryciny pozdęmował i rozesłał dla swej reklamy w różne strony; dr. *Warlemout* w Brukseli dostał krowiankę z chorej krowy napotkanej w bliskości wsi Beaugency; dr. *Dubreille* w Bordeaux odszukał taką krowę w stajni pobliskiego folwarku i dostarczał pożądanego leku Rządowi angielskiemu za grube pieniądze. Szczepnicy bowiem przecinali wrzód bydlęcy a cieknącą ropę zbierali w nadstawione naczynie i przechowywali ją starannie albo na swój użytek jako zachwalone lekarstwo przeciwko chorobie ospowej, albo na odstępianie jej innym guślarzom za cenę wysoką. Nie do uwierzenia to, a jednak prawdziwe; tak to jest śmieszne, głupie i obrzydliwe, pisze dr. *Zedtwitz*¹⁾.

¹⁾ *Zedtwitz*, 44. Muss es nicht ebenso thöricht als lächerlich erscheinen, wenn man die Herren Impfer, allem gesunden Menschenverstand zum Hohne, in allen Stallungen herumkriechen sieht, um beim lieben Rindvieh ekelhafte Geschwüre aufzufinden, deren Produkt man als wahres Lebenselixir gesunden Menschen einimpft, um sie künstlich krank zu machen, als Schutz für künftige Krankheit, die überdies nicht gefährlicher ist, als andere Kinderkrankheiten, und trotzdem fortwährend Opfer unter den Geimpften fordert?! In welchem Jahrhunderte leben wir denn, dass solcher Nonsens noch im Namen der Wissenschaft geübt wird? erinnert diese Methode nicht an die ehemalige Dreckapotheke, wo man den Urin einer schwarzen Kuh (Striker), Hunde- und Fuchskoth, Kellerwürmer etc. als Heilmittel pries?! —

Ci ludzie uważający się za mężów nauki, jakoby stracili rozum, wstyd i sumienie! Gdy dzieci szczepione chorowały a w czasie epidemii zapadały na ospę, szczepnicy winę tego zwalali na krowiankę, że z biegiem czasu siłę ochronną utraciła i proponowali, jak dr. *Briffot* w Paryżu 1818 r. i dr. *Gregory* w Londynie 1823, odświeżyć ją szczepieniem krów, zwłaszcza że te nie chciały chorować na wrzody; zmuszeniem ich do tej choroby, mówili, osiągnie się podwójną korzyść, t. j. zapas materji szczepniczej i jej odświeżenie dla skutku lepszego. Jakoż rozpoczęli szczepić krowy na wymionach i zbierać z ich wrzodów ropę do szczepienia dzieci: dr. *Reiter* w Monachium, dr. *Unger* w St. Florian, *Munk* w Wischau, *Pinc* w Dreźnie, *Froelich* w Stutgarcie, *Bulmering* w Rosji i t. d. Dr. *Ceely* w Anglii chwelił się, że zaszczepiwszy krowę otrzymał z niej tyle krowianki, że w paru miesiącach mogło 2,000 dzieci być zaszczepionemi. Dr. *Badcock* ogłosił 1880 r. w angielskiej gazecie *Pallmalgazette*, że posiada ze szczepionej krowy sztuczną łagodną materję szczepniczą, która nie jest zaraźliwą a w wysokim stopniu ochronną, dlatego też od 20 lat wyłącznie jej używają w Brightonie szczepiciele urzędowi; to znaczy: zgłaszajcie się do mnie Panowie! przyszlizie pieniądze, a dostaniecie coś feinego; tak samo jak podejrzani kupcy reklamują się zachwalając swój towar. Na tę chwelną reklamę odpowiedziała gazeta lekarska w Bostonie z d. 25 lut. 1880 r. słowami poważnej przestrogi, przypisując wybuch epidemii ospowej u dzieci szczepionych tej okoliczności, że dr. *Martin* użył do szczepienia krowianki w podobny sposób zporządzonej, a w Irlandii 1879 r. zakazano brać taką ropę do operacji. Przemysłni szczepiciele chwycili się innego sposobu dla uratowania swego marnego interesu; za poradą dr. *Seatona* rozpoczęli szczepienie z ramienia na ramię, t. j. przekłuwali krosteczkę ospową szczepionego dziecka i zebraną z niej materją szczepili inne dzieci; a ponieważ pierwotna pospolita nazwa ropy szczepniczej, krowianka, nie stosowała się do tej nowo wymyślonej, posługiwali się odtąd wyrazem piękniej brzmiącym chociaż mniej stosownym: limfa, bo prawdziwa limfa jest cieczą

płynną przezroczystą i zdrowotną w ciele ludzkim, zaś ropa ospowa jest kleistą, brudną i niezdrową materią gnijącą; zatem nowa uczona nazwa, limfa, służyła tylko do fałszywego uspokojenia sumień ludzkich, do durzenia siebie i drugich, jakoby ta rzecz nie była bardzo złą i szkodliwą; gdy prócz tego taka ropa ospowa przez szczepienie z ramienia na ramię i przenoszenie z jednego dziecka na drugie i t. d. mogła przechodzić przez wiele ciał dziecięcych i tym sposobem rzekomo coraz bardziej utracać swą jadowitość, nazwano ją: limfą humanizowaną, czyli uczłowieczoną, złagodzoną, uszlachetnioną, oswojoną. W krótkce pouczyło wszystkich przykre doświadczenie, że operacja taka nie jest niewinna, ale wielce szkodliwą, bo dzieci zarażały się jedne od drugich i chorowały ciężko; prócz tego dziecko, któremu krosteczkę przecinano dla odebrania ropy dojrzałej, dostawało złośliwych wrzodów i choroba jego się przedłużała; więc matki spostrzegłszy to, nie chciały zezwalać na powtórne kaleczenie swych dzieci.

Aby zmniejszyć lub usunąć szkodliwe następstwa tej operacji, nakazywano rodzicom utrzymywać szczepione dzieci w czystości, mieć o nich staranie, kąpać je i obmywać; zaprzestano zaś dawać podobne rozkazy, gdy się przekonano, że w skutek zabiegów wodoleczniczych krosteczka szczepnicza nie występuje na wierzch skóry, a miała być znakiem skutecznego, jak twierdzono, szczepienia; niewiedzano, że bieliżna zabrała, woda splukała, powietrze świeże rozwiało soki nieczyste, iż się krosteczka uformować nie miała z czego; pp. szczepnicy nie rozumiejąc tego a chcąc zapobiedz chorobom, chwycili się innego sposobu, t. j. gryzącami minerałami jak n. p. sublimatem żywego srebra operowali zrobioną przez siebie ranę na dziecku; ale to sprowadzało różę i inne niebezpieczne choroby, więc zaniechano tego; wreszcie poczęli w glicerynie coraz bardziej rozpuszczać limfę, aby ją złagodzić. Tu i ówdzie wrócono do szczepienia krów, dla otrzymania materji szczepniczej. Jak z natury rzeczy wynikać musiało, dzieci szczepione chorowały i poczęści umierały, a od ospy naturalnej nie miały ochrony.

Zwykle wykręty pp. szczepników nie znajdowały już nigdzie wiary, i trzeba im było pomyśleć o innym fortelu aby lud uspokoić i pod inną formą interes dalej prowadzić. Rzucono hasło: Szczepić cielęta! I publiczność dowiaduje się, że pp. lekarze w troskliwości swojej o zdrowie narodu zamyślają szczepić cielęta, mające krew młodą i lepszą od krowiej, starej i zepsutej; szczepienie dzieci limfą cielęcą glicerynową, będzie, mówiono, bez nagany i uwieńczy się skutkiem pomyślnym; jest to wynalazek doskonały, owoc wysiłku mózgownie lekarskich. Jakoż rzucono się z zapalem, do tej nowej metody unieszczęśliwienia bliźnich swoich; Dr. *Lanoix* pojechał do Neapolu, gdzie dr. *Galbiati*, dr. *Negri* i inni, już od dawna szczepili cielęta, nauczyć się od nich tej sztuki, i po jakimś czasie powrócił do Paryża z cielęciem szczepionem. Dr. *Pissin* założył w tym celu instytut w Berlinie, dr. *Worlemout* w Brukseli, dr. *Gustaw Paul* w Wiedniu, dr. *Hay*, *Heinrich*, *Bauer* i t. d. w Niemczech, w Austrii, na Węgrzech, w Rosji, etc. A co to za sztuka szczepić cielęta? spyta nie jeden. To jest okrutne barbarzyństwo! Gdy szczepiąc krowy nacinano lub nakłuwano ich wymioną; to cielęta wypożyczone od rzeźnika¹⁾ po zbadaniu ich stanu zdrowia kładzie się na stół do góry brzuchem, przywiązuje głowę i nogi do stołu, poczem nożycami i brzytwą usuwa się sierść (kudły) z całej powierzchni od słabizny po brzuchu do łopatek, po wygolonej skorze robią się długie płytkie nacięcia i wciera w niej, materję ospową; tak pokrajane i zasmarowane zwierzątko, odwiązane i zdjęte ze stołu odprowadza się do stajni, gdzie mu dają kaganiec na pysk, i krótko uwiązują, aby się z bólu liźać po brzuchu nie mogło, i dobrze karmią; po kilku dniach cielętko bardzo choruje, bo na skórze pokaleczonej i jadowitą ropą posmarowanej potworzyły się krosteczki ospowe; następuje nowa męczarnia jego; znów je rzucają na stół do góry nogami, krępują i przywiązują do stołu, a po słabiznie brzucha i piersiach przeciągają ostrem

¹⁾ Za wypożyczenie cielątka otrzymuje rzeźnik w Niemczech 8 — 12 marek; w Austrii do 20 koron. Impfgegner z r. 1897 str. 38.

narzędziem i zbierają z krostek płynącą obrzydliwą ropę zmieszaną ze strupami, kudelkami, krwią i jadem trupim, a cielę ryczy w niebogłósy, bo ta okrutna operacja odbywa się w najczulszych częściach jego ciała; poczem zarzyna się cielątko i po zbadaniu przez lekarza, czy było zdrowe i nie miało w sobie jakich zarazków chorobotwórczych, odsyła się rzeźnikowi na sprzedaż do kuchni ¹⁾ zebraną zaś z cielęcia ropę rozciera się, miesza z gliceryną i przechowuje do szczepienia dzieci. ²⁾ I to plugastwo jadowite ma być skutecznym lekiem na ochronę od ospy naturalnej?! Z czego zwierzątko zachorowało i co wyrzuciło z siebie jako rzecz szkodliwą, to ma być dla człowieka dobroczynnem a nie szkodliwem? O, panowie! gdzieście rozum podzieli? A chociaż smutna rzeczywistość bije w oczy i zniewala was do przyznania, że zwierzęca limfa równie lub więcej jak »humanizowana« jest niebezpieczną sprowadzając różę, skrofule, zołzy a nawet weneryzm ³⁾ i t. d. to jednak upieracie się przy swoim i wmaciacie tak w Rządy jak ludy, że wasze szczepienie jest nie-szkodliwe a pożyteczne i konieczne! Jak nazwać takie postępowanie? Zaiste jestto niesumienność i podły bezwstyd. — Ale skończmy z Jennerem. Widzieliśmy, że wszystkie jego twierdzenia przy zeprowadzeniu szczepienia krowianki upadły; krowy nie zarażają się od koni, szczepienie jest szkodliwem a nie chroni od ospy, i t. d. krowianka ustąpiła miejsca limfie humanizowanej a potem zwierzęcej, z tym-

¹⁾ Dobrego apetytu! Sprzedaż takiej cielęciny powinna być zakazaną, bo cielę chorowało, przeto mięso z niego nie może służyć zdrowiu. Tymczasem szczepią i krowy, a mleko z nich lekarze zachwalają jako specyał na pokarm dzieciom. Impfgegner z roku 1896 str. 80.

²⁾ D. med. *Böhm* Die Pockenimpfung der verhängnisvollste Aberglaube des 19 Jahrhunderts. Medicinalrat *von Conta* in der Impfkommision, (*Zedtwitz*, die Impfung, 46). —

³⁾ Długie lata zaprzeczali szczepnicy przenoszenia weneryzmu przez limfę cielęcą z powodu, że zwierzęta tej choroby nie miewają; wreszcie musieli to przyznać na podstawie faktów oczywistych, które tem się tłumaczą, że lubo cielę nie choruje na weneryzm, ale limfa weneryczna z dziecka wenerycznego wzięta do szczepienia cieląt, w zwierzęciu nie traci swojego jadu wenerycznego. Dr. *Förster*. 55 itd.

samym, najniepomysłniejszym skutkiem. I słyhać, że szczepnicy niektórzy proponują dla otrzymania rzekomo lepszej limfy zamiast cieleńcia szczepić kozę lub oślicę¹⁾! Lecz do tego już przyjsć nie powinno; dość długo nadużywano łatwości i cierpliwości tak wys. c. kr. Rządu jak ludu, aby się już raz upamiętano, zreflektowano, i temu znachorstwu, jakiego nawet u dzikich ludów nie znajdziesz łatwo, koniec położono; to dawno już powinno było nastąpić, bo szczepienie krowianki czy limfy cieleńcej lub jak ją jeszcze chcą nazywać, nic innego nie jest, jak szczepienie ospy ludzkiej zakazane pod karą surową. — Dalej twierdził Jenner, że jednorazowe szczepienie wystarcza, żeby otrzymać skutek pomysłny: niewystarcza, bo szczepią drugi raz i trzeci (niemowlęta, dzieci szkolne, rekrutów, i t. d.) także ze złym skutkiem; — że szczepienie ludzkiej naturalnej ospy nie udaje się po zaszczepieniu krowianki czy limfy cieleńcej: i to nieprawda, jak dowiodły robione próby; — że szczepić może każdy, nawet wiejska kobieta: to tylko w Rosji się utrzymało, bo tam szczepią prócz lekarzy także chirurdzy i akuszerki, ale jedynie za dyplomem; gdzieindziej sami tylko lekarze podejmują się tej nieszczęsnej operacji. Zgoła, z Jennerowskiej teorii zostały same strzępki, na które tylko dmuchnąć zdrowym rozsądkiem, a rozlecą się jak puch na wszystkie strony. . Pomimo to zwolennicy szczepienia ospy śmia dotąd jeszcze wysławiać Jennera jako męża wielce uczonego, wynalazcę genialnego, i gruntownego badacza przyrody; gdy przeciwnie fakty stwierdzają, że to była umysłowa i moralna nędzota, wedle prof. dr. *Creightona*: badacz powierzchowny, lekkomyślny i niesumienny, a wedle prof. dr. *Rowlaya*: zarozumialec bez wykształcenia i szarlatan, kuglarz pospolity; ci zaś z pp. lekarzy, którzy szczepieniu krowianki niby największemu wynalazkowi, tej rzeczywiście nicości naukowej, temu szkodliwemu dziwolągowi lekarskiemu, jakkolwiek przypisują wartość i znaczenie, policzkują prawdę i ubliżają swojej medycynie, która poszczycić się może prze-

¹⁾ Dr. *Jos. Herrmann*, Primärarzt in Wien. Rückblicke und offene Worte über die s. g. Errungenschaften der Medizin. Teschen 1899. Seite 25 sq.

cięż niejednym wielkim i pożytecznym wynalazkiem dla dobra ludzkości. Tyle o Jennerze i jego metodzie nieszczęsnej, która niestety! dotąd jeszcze jest sprawą aktualną, piekącą.

XI. *Rząd angielski* miał sposobność ciągle się przekonywać o tem, że szczepienie ospy, krowianki lub limfy cielęcej, nietylko nie nie warte ale i szkodzi zdrowiu; tak n. p. między innymi Dr. *Henryk Holland* lekarz nadworny królowej angielskiej r. 1839 w swej rozprawie o szczepieniu wyraził się o tej operacji bardzo nieprzychylnie¹⁾. Wypadki ostatnich lat 15, pisze on, narzuciły nam pytanie, czy też szczepienie rzeczywiście chroni od ospy? na jak długo? i czy materya szczepnicza przypadkiem nie utraciła swojej skuteczności; bo sprawozdania nietylko z naszego kraju ale i z całego świata doszły do naszej wiadomości potwierdzają ten smutny fakt, że ospa coraz gwałtowniej występuje i zawsze większą część szczepionych napada, którzy ciężiej chorują i liczniej umierają niżeli nieszczepieni. Nie da się przeto zaprzeczyć, że ochrona szczepnicza bardzo jest nierówna, lub że z biegiem czasu zmniejszała się lub też znikła zupełnie²⁾. Doświadczenie potwierdziło przepowiednie tych, co mieli odwagę od początku występować przeciwko tej operacji; początkowa radość z odkrycia Jenerowskiego nie pozwoliła wątpić o błogich jego skutkach, ale gorzka prawda wychodzi na wierzch. Już nie uchodzi upatrywać w praktyce szczepniczej jakiejbądź ochrony od ospy; należy wypowiedzieć szczerą prawdę, że dawne obietnice nie ziściły się. Czy zaś ospa w ogóle da się kiedy wykorzenić, to jest wielkim pytaniem; prawdopodobnie

¹⁾ *Zedłwitz*. Die Impfung, 9. Endlich.

²⁾ Nie było jej nigdy, bo być nie mogło i nie może; szczepienie od ospy nie chroni ale ją raczej z natury swej wywołuje i szerzy wśród ludu, jak twierdzą z własnego doświadczeni poważni lekarze: dr. *Vogt*, *Macpherson*, *Kuk*, *Gröll*, *Bakewell* itd. Dr. *Blümlein* pisze, iż w miasteczku Oedt po szczepieniu pewnego dziecka w kilka dni zarazili się i zachorowali na ospę domownicy, sąsiedzi i dalsi w liczbie 189 osób. *Impfspiegel* n. 19.

nigdy¹⁾“. Rząd zatem nie przywiązywał wielkiej wagi do szczepienia, lecz nie miał też odwagi skasować je, zostawiając każdemu do woli dać sobie lub swoje dzieci szczepić czyto ludzką naturalną ospą (inokulacja dawniejsza metoda od r. 1717) czyto t. z. krowianką albo inną jaką obrzydliwą ropą (wakcynacja, nowsza metoda Jennerowska od r. 1796) lub nie dawać. Lud prosty korzystając z tej wolności trzymał się na uboczu gardząc jedną i drugą niedorzecznością; zdrowy rozum jego górował w tym względzie nad naukowym obłudem i fałszywą cywilizacją²⁾. Bolało to pp. szczepników i nie podobало się urzędnikom narodowego instytutu szczepniczego; napierali przeto na Rząd, aby ustawą państwową zmusił opornych do tej, jak się wyrażano, profilaxji, czyli do użycia środka przeciw ospie naturalnej, jakim miało być szczepienie rzekomo ochronne. Znakomici mężowie stanu, jak *Can-ning*, *Robert Pell* i t. d. oparli się tak pretensjonalnej zachciance, niezgodnej z konstytucyjną wolnością obywateli angielskich. Roku 1840 skasowano szczepienie ospy ludzkiej, które w innych krajach już od dawna pod surową karą było zabronione jako nie nie warte i wielce szkodliwe; natomiast szczepienie krowianki polecono wykonywać na koszt skarbu państwowego; szczepnicy spodziewali się teraz przełamać niechęć i wstręt opornych do szczepienia, gdy operacja wykonywać się będzie bezpłatnie. Jednakże i ta przynęta nie skusiła ludu do kosz-

¹⁾ Widać, jak nisko stała wówczas sztuka lekarska, skoro ten doktor medycyny tak rozpaczliwie się wyraża o chorobie ospowej; dziwna rzecz, że i teraz jeszcze pp. medycy takiego mają boja przed ospą i przyznają się, że nie znają innego na nią środka, prócz szczepienia! My zaś umiemy ją leczyć skutecznie i łatwo, a chronimy się od niej dbając o czystość świeżego powietrza, unikając zaduchu, smrodu i niechlujstwa, używając kąpieli, obmywań i czystej bielizny itd. szczepienie zaś potępiamy z oburzeniem.

²⁾ Przypominają się nam tutaj słowa Pisma św. Wówczas odpowiadając Jezus rzekł: Wyznam tobie Ojczyźnie, Panie nieba i ziemi; żeś zakryła te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłaś je małuczkiemu. Mt. XI. 25. Łuk. X. 21 — Vox populi vox Dei. Niemcy wyrażają tę myśl po swojemu: Je gelehrter, je verkehrter. Was aller Verstand der Gelehrten nicht sieht, das findet in Einfalt ein kindlich Gemüth. Impfgegner 1899. Seite 85.

towania zatrutego owocu; chwycono się przeto środków gwałtownych, aby to rzekome dobrodziejstwo wolnym obywatelom przemocą narzucić, postępując sobie z nimi jak z małolletnimi opiekun surowy. Szczepnicy bowiem są bezwzględni, głusi za głos sumienia i niezważający na swobodę konstytucyjną, gdy o ich kieszeń się rozchodzi; Rząd dał się wreszcie nakłonić do ich woli. W skutek natarczywych przedstawień lekarza *Seatona* prezydenta opidemiologicznego Towarzystwa wniósł lord *Lyttelton* r. 1853 do parlamentu żadaną ustawę, która wieczorem nieznaczoną większością głosów została przeforsowana, — i przymus szczepniczy spadł na lud jak jakie srogie nieszczęście; rozpoczęły się prześladowania, dokuczliwości, kary pieniężne i więzienia. Gdy widziano, że rodzice wolą sami ponosić karę niżeli narażać swoje kochane dziatki na niebezpieczne cierpienia, popchnęli szczepiciele słaby i nieświadomy rzeczy Rząd do obostrzenia ustawy szczepniczej nowymi dodatkami w latach 1864, 1871 i 1874, jednakże drugiego i trzeciego szczepienia (rewakcynacji) nie ośmielono się wprowadzać dla ludu, bojąc się rosnącej w kraju agitacji przeciwko tej operacji, zwłaszcza, że według pierwotnej nauki Jenera szczepienie jednorazowe miało dawać ochronę od ospy na całe życie; jedynie wojsko lądowe i morskie oraz sługi cywilne poddano powtórnemu szczepieniu ¹⁾. Niektóre miasta angielskie, jak *Dewsbury*, *Keihly*, *Leicester* ²⁾ itd. oparły się ustawie szczepniczej stanowczo i wyszły na tem jak najlepiej, gdyż je ospa dziwnie oszczędzała, kiedy naokoło grasowała właśnie u szczepionych; np. w roku

¹⁾ We Francji, w Niemczech i t. d. już od dawna praktykowano rewakcynację, zwłaszcza przy wojsku. Ależ, pisze *Zedtwitz*, środek ochronny ochrania i jest dobry, albo nie ochrania i jest zły, fałszywy. Kto mówi o czasowej tylko i niepewnej ochronie, lub o złagodzeniu choroby przez szczepienie, ten tumani jako szarlatan i prosty oszust, któremu najlepiej drzwi pokazać. Rozumieli to tak *Jenner* jako i *Sedillot* i urzędnicy instytutu szczepniczego, skoro nie chcieli ani słyszeć o rewakcynacji, która uwidocznia całą nicotę teorii szczepniczej. Niestety! świat uczony jest w kwestjach medycznych zbyt łatwowiernym, lekkomyślnie bez krytyki przyjmującym wszelkie brednie w tym względzie. *Zedtwitz*, die Impfung, 13.

²⁾ *Zedtwitz*, Die Impf. 5. Was nun.

1892 w czasie epidemii szczepieni pomarli na ospę, nieszczepieni zaś wyzdrowieli; w Warrington, gdzie gorliwie szczepiono, srożyła się ospa daleko bardziej niż w tym samym czasie w Leicester, gdzie prawie wszyscy byli nieszczepieni. ¹⁾

W koloniach angielskich szczepienie bynajmniej nie powstrzymało epidemii ospy i trądu ale je bardziej szerzyło; dlatego też dr. *Black* był zdania, że przymus szczepniczy jako okrutne kuglarstwo należy skasować czemprędzej. Dr. *Wernegunst* pisał w swoim sprawozdaniu: »Na Madagaskarze byłem 4 lata i szczepiłem dzikich. Otoż mieszkańcy okolicy Antanguro są wśród Afrykańczyków ludem najschludniejszym i najzdrowszym, a jednak napotkałem u nich 25% chorób jakich przed szczepieniem nigdy nie znali. I musiałem poprzestać szczepić, bo w przeciwnym razie ich naczelnik rozgoryczony na tę operację byłby mię kazał zamordować. Tosamo wydarzyło się w nowej Kaledonii przed 27 laty. Przez 7 lat byłem sam jeden na 120 mil. i miałem sposobność obserwować skutki szczepienia, gdyż miałem szczepionych ciągle na oku i oni też przychodzili do mnie, gdy zachorowali po szczepieniu; widziałem wtedy u nich żolży (skrofuły) i różne wyrzuty naskórne, których przedtem nigdy nie było ani u nich samych ani u ich rodziny, i mogę na pewno twierdzić, że 20 procent różnych przedtem nieznanych chorób dostawali w skutku szczepienia z ramienia na ramię.« Sławny podróżnik angielski *William Tebb*

¹⁾ Prof. dr. *Paw. Förster*. Pocken u. Schutzimpfung. 2 Auflage, str. 83. Te trzy fakty świadczące przeciwko szczepieniu przyjął Rząd angielski do wiadomości ze sprawozdania komisji królewskiej, jednak nad tem dobrze się nie zastanowił, skoro ustawę szczepniczą tylko złagodził a szczepienia nie skasował z krete sem. Gorzej jeszcze postąpił sobie berliński Urząd sanitarny; bo wiedząc o tych faktach zamileczał je w swojej statystyce, aby szczepienia nie dyskredytować, a takich fortelów pełno napotyka się w jego publikacjach, które przeto zasługiwać na wiarę nie mogą, co też w dosadnych słowach wytknęli uczeni krytycy: dr. *Böing*, dr. *Vogt*, dr. *Lorinser*, prof. *Förster*, *Reinh. Gerling* i t. d.

otrzymał podobną relację od urzędnika *Petersen* z wyspy Foula. »Na naszej wyspie nie było ospy od 50 lat; teraz lekarz obwodowy odwiedza nas, aby szczepić dzieci, ale niektórzy rodzice nie pozwalają na to, bośmy byli świadkami szkodliwych skutków tej operacji. Jest nas wszystkich razem 267 mieszkańców. Dzieci jedne ze szczepienia pomarły, drugie przedtem zdrowiutkie teraz są chorowite i mają twarz żółtą, inne od czasu szczepienia żalą się na jakąś chorobę u nas nieznaną.« — A z Melbourne raportuje dr. *Beaney* chirurg tameczny: »W mocnem przekonaniu, że przez szczepienie koloniści nasi bardzo często zarażają się weneryzmem, poczuwam się do obowiązku zaprotestować przeciwko tej operacji.¹⁾ Otóż tak wygląda rzekome dobrodziejstwo europejskich cywilizatorów wśród ludu dzikiego; jakażto blaga i okrucieństwo!¹⁾

W roku 1885 urządzono w mieście Leicester wielką demonstrację przeciwko szczepieniu; pochód 50 tysięczny mieszczan i delegatów z bliższej i dalszej okolicy z burmistrzem na czele, z magistratem i miejscową policją szedł procesjonalnie przez znaczniejsze ulice z chorągwiami i sztandarami, niesiono na długim drążku zawieszoną i od wiatru poruszającą się figurę (dużą lalkę) z napisem: Jennerowi mordercy dziełek wieczna hańba! i przyszedłszy na rynek zapalono stos drzewa; ludzie wyczekują, co dalej będzie; w tem burmistrz lalkę a dyrektor policji jakiś papier a była to pisana ustawa szczepnicza, biorą do rąk, podnoszą w górę i zamazycie z oburzeniem, wrzucają do ognia na spalanie wśród przekleństwa i złorzenia na sprawców ludzkiego nieszczęścia, i szyderczych śmiechów na nedorzeczną operację szczepniczej a nierozum jej zwolenników.²⁾ Ten śmiały patryotyczny postępek dodał otuchy przeciwnikom szczepienia do oporu i zwalczania operacji kuglarskiej; niebawem nowe zarzewie jeszcze więcej podnieciło agitację, bo 1887 r. wybuchła w mieście Seffield groźna epidemia ospowa, na

¹⁾ *Zedtwitz* Die Impfung str. 54.

²⁾ *Impfgegner* Dresden 1897 str. 35 — i und 1898 str. 81.

lub zmianę ~~z~~znienawidzonej ustawy," ministrowie, cesarz i cesarzowa odbierają listy, prośby i przedstawienia lojalne o zgubnych następstwach ze szczepienia; nie to nie pomaga i szczepi się dalej energicznie; choćbyś trąbą archanielską żałośnie się odezwał, pisze prof. dr. Förster,¹⁾ nie usłyszają cię, bo słyszeć i zmiłować się nad tobą nie chcą, będąc zawikłani w tę sprawę jako współwinowajcy: lekarze, rząd i parlament; pycha jednym, brudny egoizm drugim, nie pozwala przyznać się do błędu i porzucić go. Zawrzała walka na pióra i słowa: uczeni publikują swe płody literackie dowodzące nicości naukowej i szkodliwości szczepienia ospy; pisma ulotne, broszurki dzieła gruntowe i obszernie, rozechodzą się po całym państwie cesarstwa, aby oświecać naród i werbować ochotników do duchowego boju piórem i językiem za prawdę, konstytucyjną wolność i dobro powszechne; w tym także celu urządzają się ludowe zgromadzenia, na których bezinteresowni szlachetni mówcy wyjaśniają ludowi sporną kwestyę i pouczają go, jak ma postąpić sobie, by uniknąć tej nieszczęsnej operacji dziecka swego, lub odwleć ją na dłuższy czas, i jak zmniejszyć jej skutki szkodliwe. Założone w Dreźnie 1882 r. wyśmienite pismo miesięczne przeciwko szczepieniu — *Der Impfgegner* — wychodzi nieprzerwanie dotąd w tysiącach egzemplarzy podając czytelnikom gruntowne rozprawy naukowe nie tylko przeciw szczepieniu ospy ale i przeciw innym podobnie zgubnym wymysłom lekarskim, jako to szczepieniu wścieklizny, tuberkuliny, surowicy dyfterycznej, anticholerycznej i t. d. przeciw wiwisekcji tj. torturze zwierząt dla rzekomych badań naukowych, i wszelkim nadużyciom lekarzy aleopatów; szerząc natomiast pożyteczne wiadomości o higienie zdrowia i nowym sposobie leczenia wedle praw przyrody, i t. d. W r. 1796 d. 14 maja przypadała 100-letnia rocznica smutnej pamięci Jennerowskiego wynalazku; do jej obchodu sposobili się naturalnie zwolennicy szczepienia ospy, wydali parę broszurek zachwalających nieszczęsny wynalazek jako jeden z cudów świata, zapowiedzieli wystawę narzędzi operacji szczepniczej i projektowali postawienie Jennerowi pomnika w jednym

¹⁾ *Impfgegner*, 1898, str. 19.

z większych miast niemieckich kosztem narodu; przeciwnicy broszury te naleźycie skrytykowali zapowiadając nawzajem urządzić wystawę fotografii dzieci po szczepieniu chorujących, a co do pomnika, to Jenner nie ma go we własnej ojczyźnie, przeciwnie lud angielski przeklina go jako mordercę dzieci i złorzeczy jego pamięci, czego dowodem wielka demonstracja przeciwko niemur. 1885 urządzona w mieście Leicester (str.48). Wcale skromnie, prawie smutnie odbyła się ta uroczystość i to w niektórych tylko miastach: w Berlinie miała się odbyć w wojskowym zakładzie kadetów, ale musiano nagle poszukać na ten cel innego lokalu, bo w tym instytucie właśnie tegoż dnia jakby na złość i szyderstwo wybuchła oспа u wojskowych osób, które były parękroć szczepionemi. Do jednego z takich niby uroczystych zebrań wysłali przeciwnicy agenta ze swojemi publikacyami przeciwko szczepieniu i jego wynalazcy, aby je rozdał uczestnikom; lekarze późno się na tym figlu spostrzegli i z gniewem agenta za drzwi wypchnęli, gdy już spełnił swe zadanie. Rząd też chciał się przyczynić do uświetnienia uroczystej pamiątki; posypały się więc pochwalne dekreta i ordery dla pp. szczepników, i wezwania kierowników szkół, aby pouczali młodzież sobie powierzona o znaczeniu uroczystości i dobrodziejstwach szczepienia ospy.¹⁾ Przeciwnicy natomiast wydali na ten dzień pisma swoje z czarną obwódką na znak narodowej żałoby i umieścili w nich poważne uczone rozprawy przedstawiające operację szczepniczą w świetle prawdy i nauki, jak zwolennicy szczepienia zmieniali swą metodę, jak we wielu punktach musieli ustępować przeciwnikom i przyznawać im słuszość, jak teoria Jennera jest niedorzeczną a praktyka szkodliwą, itd. ²⁾ W roku 1889 dnia 23 i 24 września odbył się w Ber-

¹⁾ Szczepienia ospy nikt z uczonych całego świata naukowo nie uzasadnił jeszcze i nigdy go nie uzasadni, gdyż się sprzeciwia nauce, zdrowemu rozsądkowi i doświadczeniu; rząd niemiecki nieświadomie poniżył wzniosłe stanowisko nauczyciela i zwiechnął zadanie szkoły, która ma szerzyć oświatę, a nie uczyć zababonów i kuglarstwa na szkodę narodu. Zaznacza się, że to haniebne olbrzymie błazeństwo miało miejsce 1896 r. w cywilizowanych Niemczech, ze strony rządu, za podszeptem lekarzy przez państwo utrzymywanych. Dopust to boski.

²⁾ Impfgegner, 1896, str. 35, 36, 37; 49 I.

linie zwołany przez przeciwników szczepienia kongres światowy, w którym udział wzięli przeciwnicy szczepienia z Europy, Anglii i Ameryki, osobiście lub przez nadesłane rozprawy, odczytane na kongresie po niemiecku z francuzkiego i angielskiego tekstu; delegatów zebrało się 241, między nimi 38 lekarzy; gości było około 1,000. Dr. prof. Paweł Förster przywitał obecnych prosząc, aby pomimo różnicy wyznania lub interesów narodowych wszyscy w zgodzie i jedności zdążali do wspólnego celu broniąc prawdziwej nauki, wolności, słusznego prawa i dobra powszechnego. Dr. Józef Schlesinger poseł do austr. rady państwa przybyły z Wiednia, mówił między innemi: »My austrijacy nie jesteśmy w tak smutnem położeniu, jak obywatele cesarstwa niemieckiego, gdyż u nas niema przymusu do szczepienia ospy. Jednakże fanatyczni zwolennicy szczepienia robią starania o wprowadzenie i u nas takiego przymusu, a w lud ciemny wmawiają, jakoby przymusowe szczepienie u nas było prawomocne. Przy zapisie dzieci szkolnych pyta się nauczyciel rodziców, czy dziecko szczepione? czy mają świadectwo dokonanego szczepienia? Więc wielu z nich myśli, że takie świadectwo koniecznie musi być nauczycielowi przedłożonem! Dla sprośtowania tak mylnego mniemania umieściłem w gazetach kilka rozpraw, pouczając lud, że szczepienie nie obowiązuje pod przymusem i karą, lecz jest dobrowolnem. Z różnych stron otrzymałem listy, w których ludzie się żalą, że po szczepieniu dzieci chorują, nawet śmiertelnie. Jeżeli druga strona sądzi, że szczepienie jest nieszkodliwe, to niechby tutaj zabrała głos i udowodniła to; ale myślę, że tej sztuki dokazać nie potrafi. Niechby jednak przemawiano za i przeciw, iżby się kwestja wyjaśniła. Oby ten kongres uwieńczył się skutkami pomyślnemi dla dobra wszystkich narodów! itd. Prof. dr. Adolf Vogt z Berna: »Gdym był w delegacji do ministerstwa francuzkiego, aby mu zrobić przedstawienia w naszej sprawie, wskazano mi drogę do ministra spraw wewnętrznych, który nam oświadczył, że w tej kwestji nie może się zorientować, ani wyrokować o niej! U nas w Szwajcarji poszło inaczej ze szczepieniem; większa część

»kantonów odrzuciła lub skasowała u siebie przymus szczep-
 »niczy i jest nadzieja, że reszta ludności, niebawem zupełnie
 »się go pozbędzie; gdy przeciwnie wielkie państwo niemieckie
 »podtrzymuje go niestety! Że zaś taki kongres tutaj się ze-
 »brał, możemy się pocieszać, bo wielom oczy się otworzą na
 »poznanie prawdy«. (Odczytanie listów i depesz z życzeniami).
 Poczem prof. Förster odczytał obszerną rozprawę naukową
 p. jenerała *Phelps* z Londynu o szczepieniu ospy w Anglii,
 dalej ciekawe wiadomości o szczepieniu, jakie *William Tebb*
 w swej 20-letniej wędrówce po różnych krajach zebrał i opisał;
 wreszcie referaty potępiające operację szczepienia nadesłane
 od lekarzy amerykańskich i francuzkich; poczem przemawiali
Dr. Jezek z Pragi i *Dr. Vogt* z Berna wykazując, jak szczepi-
 ciele jedni się mylą, drudzy z umysłu kłamią, rząd i szeroka
 publiczność zwodzą. O szkodliwości szczepienia rozprawiał
Dr. Bilfinger, a o sposobie łatwego leczenia ospy *Dr. Kahnt* i
 pułkownik *Spohr*¹⁾; adwokat *Dr. Volkmar* zaś dowodził ze
 stanowiska praw boskich i ludzkich, jak niesłusznym jest
 przymus do szczepienia, owszem samo szczepienie choćby
 dobrowolne, sprzeciwia się zakonowi Bożemu i ludzkim usta-
 wom. Na końcu przemawiał *Dr. Förster*, wykazując, że «szcze-
 »pie nie sprzeciwia się zdrowemu rozumowi i wiedzy nauko-
 »kowej, dobrym obyczajom i ludzkiej godności, a przymu-
 »szanie do niego jest największą na świecie niegodziwością.
 »Takie bezprawie cierpianem być nie powinno, i będziemy
 »je zwalczać z całych sił, a dobra nasza sprawa odniesie
 »zwycięstwo.« Daj to, panie Boże, jak najprędzej! Kongres
 »uchwalił między innemi, że szczepienie ospy jako niedo-
 »rzeczność naukowa i zbrodnia publiczna powinno być na-
 »tychmiast skasowanem; lud trzeba pouczać o higienie i le-
 »czeniu wedle praw przyrody, aby wiedział, jak ma starać
 »się o swoje zdrowie a w razie choroby sam umiał się ratować

¹⁾ Ze wskazówek pp. *Kahnta* i *Spohra*, jak leczyć ospę, skorzystamy przy sposobności; gdy będzie osobno o tem mowa. Również inne bardzo pouczające ale zbyt obszerne rozprawy opuszczają się tu dla braku miejsca, zwłaszcza, że w swoim czasie zrobiono z nich już stosowny użytek i powo-
 łano się na nie.

»skutecznie; przy wyborach zaś, — kwestji szczepniczej, dopóki
»jej rząd nie załatwi należyście, nie spuszczać z oka; cały
»naród niech się weźmie energicznie do usunięcia złego,
»które nas trapi tak długo itd.« — Po kongresie spór
dalej się prowadzi, a przeciwnicy szczepienia we wielu punk-
tach odnieśli świetne zwycięstwo, wywalczyli nie jedno ustęp-
stwo i zwolnienie choć niewielkie z rygoru. Zawsze to jednak
uderza i boleścią przejmuję, że spór ten tak długo się prze-
wleka, gdy przy dobrej woli drugiej strony, gdyby ją miała,
powinien był już dawno być zakończonym, jak tego wymaga
rozum i sumienie.¹⁾

Charakter stron walczących o ustawę z 8. kw. 1874.

Znamiennym i wielce pouczającym jest ten spór, jaki
w sprawie szczepniczej od dawna prowadzą uczeni niemieccy.
Z jednej strony ślepy upór dla osobistego interesu obstaje
za szczepieniem, choć się to sprzeciwia nauce i doświadczeniu,
zdobywa się on na różne uczone frazesy i wybiegi, posuwa się
nawet do krętaństw i fałszerstw, aby na swoim postawić, aby
wmówić w rząd i publiczność, że ospa jest największą plagą
ludzkości, na którą niema innego środka ratunku, jak tylko
szczepienie! jest to wynalazek, mówią, najpożyteczniejszy,
zdobycz naukowa, którą się cieszą wszystkie cywilizowane
narody; jak tylko szczepienie zaprowadzono, natychmiast
rzekomo znikła ospa; gdyby na nieszczęście zaniechano szcze-
pienia, straszą ogół, powróciłaby do nas okropna epidemia!(?)
Wszystko to nieprawda. Ale zamykają sobie oczy i uszy, aby
niewiedzieć, nie słyszeć, coby ich twierdzeniom mogło prze-
czyć; prowadzą politykę strusią.²⁾ Moralnie i naukowo da-

¹⁾ Prof. Dr. Paweł Förster, Pocken-Bericht über den am 23 u. 24 Sept. 1899 abgehaltenen Weltkongress zur Besprechung der Imfrage. str. 186—257.

²⁾ Struś, ptak daleko większy od gęsi z długimi nogami i długą szyją
a małemi stosunkowo skrzydłami nie lata w powietrzu ale biega szypko po
ziemi. Dla pięknych białych piór łowią go w Afryce; tylko na koniu w naj-
szybszym biegu można go dogonić; struś bowiem zmęczony staje i chowa głowę
pod skrzydła, żeby niewiedzieć niebezpieczeństwa, i jak zdaje się, przypuszcza
nie być widzianym; łowiec zaś doścignawszy go zarzuca nań sićło i upro-
wadza w niewolę. Podobni mu są zwolennicy szczepienia. RGA. Denkschrift
:97. sq.

wno są już pokonani, ale fizycznie utrzymują się jeszcze mocą ramienia rządowego, bo umieli przeciągnąć na swą stronę rząd, policję, sądy. — Po drugiej stronie ujawnia się szlachetna bezinteresowność i poświęcenie się dla prawdy, nauki i dobra powszechnego; niema tu władzy i siły fizycznej, ale jest siła ducha, miłość bliźniego i wytrwałość w walce o najwyższe dobra: zdrowie, wolność i sumienie.

Zwolennicy szczepienia ospy w Niemczech.

Wszególności. Jacyżto są mężowie nauki, na których powadze opiera się i utrzymuje zabobon szczepienia ospy?

1) O członkach deputacji, która zachwalając szczepienie parlament w błąd wprowadziła, czyto z umysłu i przewrotności, czyteż z nieświadomości i nieuctwa, była wzmianka powyżej; mianowicie nadradca sanitarny *Dr. med. Eulenburg*, mówił i pisał o szkodliwości szczepienia 1872 r. przed parlamentem zaś 1874 r. świecił swoim podpisem pod opinią przeciwną, czem zadekretował swoje potępienie.¹⁾

2) Największą powagą wobec rządu niemieckiego jest tajny radca *dr. med. prof. Robert Koch*; ten na posiedzeniu komisji szczep. 1884 r. mówił: »Dla mnie są statystyczne dowody na rzeczywistą ochronę szczepniczą mniej mianowicie²⁾ od mojego osobistego doświadczenia; długie lata byłem lekarzem praktykującym, tysiące ludzi szczepiłem i widziałem prócz tego mnóstwo chorujących na ospę, i przyszedłem do przekonania, że szczepienie od ospy chroni.« Jakaż tedy ta ochrona? pytamy się. »Nie można w ogóle oznaczyć, odpowiada, jak długo trwa ochrona szczepnicza, bo nie jest bezwzględna lecz indywidualną (osobistą); są bowiem ludzie, którzy za jednym szczepieniem całe życie nie mają ospy (równie jak nieszczepieni XP.); ale są też i tacy, u których w krótkim stosunkowo czasie, o ile sięga moje osobiste doświadczenie i gdy cudze doniesienia biorę

¹⁾ *Dr. Prof. Förster*. Pocken.. 93. Przed komisją rzeczoznawców do badań kwestyi szczepniczej wygadał się *Dr. Eulenburg* ze swą obłudą, mówiąc: »Pocóżbyśmy mieli wobec publiczności wynurzać się ze swym zdaniem o groźnych niebezpieczeństwach szczepienia ospy?«

²⁾ *Dr. Förster*, Pocken, str. 81.

»w rachubę, to już z 10 rokiem po szczepieniu blisko połowa
 »lub większa część tę ochronę utracą.«¹⁾ Toby znaczyło:
 (wedle dr. Kocha) jeżeli szczepiony przypadkiem nie zachoruje na ospę, to taki szczęśliwy wypadek zawdzięczać należy
 szczepieniu, a jeżeli zachoruje, to szczepienie temu nie winne,
 bo był źle szczepionym lub ochrona szczepnicza sprzykrzyła
 sobie i uciekła? Inną razą twierdził: »Choćbyśmy całe ciało
 »pokrajali lancetem szczepniczym, tobyśmy jednak pewności
 »o tej ochronie na całe życie nie mieli, bo ona zawsze jest
 »względna; my też lekarze nie poprzestajemy na jednej re-
 »wakcytacji, ale się szczepimy częściej (kto to widział? XWP.),
 »bośmy więcej od innych ludzi wystawieni na niebezpieczeń-
 »stwo zarażenia się, a wiemy, że jedna rewakcyacja nie
 »chroni dostatecznie lub tylko do pewnego czasu.«²⁾ Nie pleć
 głupstwa, szan. panie tajny radco! i przypomnij sobie, coś
 twierdził o szczepieniu przez francuzkiego lekarza *Pasteura*
 wymyślonem na rzekomą ochronę bydła od zapalenia śledzi-
 ny: »Jeżeli tak szczepione bydła wszystkie pozostają zdro-
 »wemi, a tylko nieszczepione zapadają na tę chorobę, to taki
 »wypadek jeszcze niczego nie dowodzi; ale gdyby choć jedno
 »bydlę szczepione zachorowało, natenczas mamy niezbity
 »dowód, że szczepienie nic nie warto!«³⁾ A więc także i szcze-
 pienie ospy, loicznie sądząc z powyższego twierdzenia, jeże-
 liby tylko jeden szczepiony na ospę zachorował, to szcze-
 pienie byłoby nic nie warto, a skoro nie jeden, ale tysiące
 i miliony szczepionych rzeczywiście zachorowało na ospę,
 to bez wątpienia, i tem bardziej, szczepienie ospy złamanego
 szeląga nie warto! Ale *dr. Rob. Koch* utrzymuje przeciwnie,
 tj. że coś warto, dając względną ochronę; bo tu idzie o zysk
 kolegów lekarzy, a tam o dochód weterynarzy, tu o renomę
 swoich rodaków, tam o sławę francuza, więc loika, sąd, zdanie,
 musi się naginać u *dr. Kocha* wedle potrzeby. Gdy 1880 r. skaso-
 wano szczepienie owiec jako szkodliwe i niepożyteczne, nale-
 żało i szczepienie ludzi skasować; lecz *dr. Koch* powiada:

¹⁾ Tamże, str. 103.

²⁾ *Adolf hr. Zedtwitz*, Die Impfung str. 11. Dann. .

³⁾ *Impfgegner* 1892 n. 3 str. 4.

Nie! albowiem ospa owcza zupełnie inną jest chorobą niżeli ospa ludzka, i szczepienie ospy owczej na ludziach nie udaje się! (wykręt i bajka). Temu jego twierdzeniu przeczą powagi lekarskie: *Dr. Virchow* pisze: Nauka leczenia niezna granicy między chorobą ludzi a zwierząt; *dr. Dammann* uznaje chorobę ospy u owiec za taką samą jaką bywa u ludzi; *dr. Sacco* we Włoszech szczepił ospę ludzką na owcach i odwrotnie ospę owczą na ludziach, a zawsze udawało mu się to doskonale.¹⁾ *Dr. Koch* twierdził: Jeżeli po szczepieniu pokaże się róża, to szepionka musiała być nieczystą! (wybieg kręactwa). *Dr. Eulenburg* mówił, że z 13 majtków szczepionych z krosty zdrowego dziecka 2 umarło na różę; wedle *dr. W. Reitz'a* w Petersburgu ze szczepionych czystą limfą ciejącą 994 dzieci, umarło 828 na różę.²⁾ Wszelakoż nie mówić nam o szczepionce, jakoby jedna była czystą, druga nieczystą, bo każda jest obrzydliwym brudem, ropą wrzodu, materją rozkładającą się, gnijącą i trującą, pełną zarazków chorobotwórczych, jedna mniej druga więcej złośliwa, i tem szkodliwsza, im głębiej lekarz zacina i więcej materji do ciała wciera. *Dr. Koch* powtarzał: Ogólne zaprowadzenie szczepienia krowianki datuje się od 1875 i odtąd dopiero cały lud we wszystkich klasach jest szczepionym dokładnie; przed epidemią ospy 1870/2 tego nie było, więc temu brakowi przypisać należy owe nieszczęście! Ależ, p. Radco! w całych Niemczech szczepiono gorliwie od początku XIX^o stolecia, jak widzieliśmy powyżej.³⁾ W Prusiech od 1835 r. wprowadzono rewakcynację. Jeżeli tego się nie wie, jaki był przepis w tak ważnej sprawie we własnym kraju, to i w innym względzie twierdzenia Pańskie mogą być i są płóche, lekko-myślne i fałszywe, jak n. p. to: w Bawarii przed rewakcynacją (1875 r.) bywali chorzy na ospę i umierali na nią; odkąd tam rewakcynują, ospa jakby wygasła zupełnie. Ależ tam przymusowe szczepienie już od r. 1807. a rewakcynacja od 1843 r. datuje się; pomimo to r. 1871

¹⁾ *Jan Butterbrodt*, *Der Kampf* str. 10. n. 5. ²⁾ Tamże n. 4.

³⁾ Na str. 82 itd.

zachorowało tamże na ospę 31,518 osób, z nich było szczepionych 29,429, rewakcynowanych 776, a nieszczepionych tylko 1313; zmarło na ospę 3994 szczepionych, 64 rewakcynowanych 730 niemowląt i 60 innych osób nieszczepionych. Tak to szczepienie pierwsze i drugie itd. chroni od ospy, i taka to wiedza naukowa tego fanatyka szczepniczego! Wreszcie twierdzi *dr. Koch*: Odkąd (1875 r.) mamy rewakcyzację, ospa tylko na granicach państwa się pokazuje.. W Prusiech śmiertelność ospy po zaprowadzeniu rewakcytacji zmalała bardzo, gdzie zaś jej nie wykonywują, tam śmiertelność wielka... że po r. 1874 śmiertelność na ospę zmalała, to przypisać mamy ustawie szczepniczej z r. 1874. Ależ drugie szczepienie było już dawno przedtem, tj. w Prusiech od 1835 r. w Badeńskim od 1843 r. itd. gorliwie wykonywanem, epidemia ospy jednak na to niezważała i tysiące szczepionych na drugi świat wysyłała. *Hergenhahn*, dyrektor policji we Frankfurcie n. M. 1883 r. pisał: »Od marca tego roku zaszły ciężkie zaślabnięcia na »ospę i niebezpieczeństwo tej choroby powiększa się; »miejscowość Neuenkirchen licząca tylko 1,500 mieszkańców w ciągu 7 miesięcy 1883 r. pomimo rewakcy-nacji miała 55 chorych na ospę a na nią umarło 18 »osób. itd.; w r. 1890 panowała epidemia ospy w Gladbach, Duisburg, Memmingen, Neuburg, Hadersleben, Niederbayern, na Szląsku pruskim itd. A *dr. Koch* twierdzi uporczywie, że szczepienie daje ochronę od ospy. Te i inne jeszcze bajania i sprzeczności samego siebie ze sobą *dra Kocha* są dowodem płytkości i mylności sądu o rzeczy, którą w kwestji szczepienia omawiać mu przychodzi. O nim wyraził się *dr. Böing* (*Impfspiegel* 29, n. 38) *P. Koch* miesza twierdzenia prawdziwe z półprawdziwemi i zupełnie fałszywemi, przedstawiając rzecz odwrotnie i błędnie; ignoruje wszystkie fakty historyczne dowodzące niedostateczności ¹⁾

¹⁾ *Dr. med. Böing* lekarz berliński położył tu wyraz »niedostateczności«, zaś wedle nas powinno stać: nicości; jest on za skasowaniem przymusu do szczepienia, lecz samo szczepienie, któremu niejaką wartość mylnie przypisuje, chciałby zatrzymać do dobrej woli każdego; nagły upadek instytucji szczepniczej snać przeraża go, jako moralny i materialny

ochrony szczepniczej; nie zna najważniejszych historycznych i epidemiologicznych stosunków epidemii ospy do szczepienia: dlatego musimy mu odmówić kompetencji na rzeczoznawcę bezstronnego i gruntownego w kwestji szczepniczej, jak ona stoi obecnie. « A jednak na jego powadze utrzymuje się w Niemczech dotąd operacja szczepnicza; skąd to pochodzi? Bo *dr. Robert Koch* jest tajnym radcą, członkiem cesarskiego Urzędu Sanitarnego w Berlinie przy ministerstwie spraw wewnętrznych i ulubieńcem niemieckiego rządu z pobudek patryotycznych. Przed laty obiecywano sobie po nim bardzo wiele, bo pozował na wielkiego uczonego, którego sława miała się rozejść po całym świecie; gazety trąbiły głośno lubo przedwcześnie ¹⁾ o wielkim wynalazku tuberkuliny przez *dra Kocha*, że jak zwyciężkie wojsko niemieckie 1870/1 pokonało francuzów (itd.) na polu walki, tak też pokona ich *dr. Koch* na polu nauki niemieckiej, bo swoją nową metodą leczenia suchotników zakasuje i z kretesem zaćmi francuza *Pasteura* z jego wynalazkiem szczepienia wścieklizny ludziom, i drugim wynalazkiem nieudalym szczepienia pewnej materji (surowicy) zwierzętom przeciw zapaleniu śledziony; te francuzkie szczepienia niczem są (pisano) w porównaniu z najnowszym niemieckim szczepieniem, i niemieckiemu uczonemu zawdzięczać będą po wszystkie czasy swe wyzdrowienia tysiące suchotników całego świata. Gazety europejskie dały się uwieść i z entuzjazmem przyjęły tę wesołą a złudną nowinę; prof. *dr. Nothnagel* w Wiedniu pisał: »Szczepienie tuberkuliny *dra Kocha* da się porównać tylko z dobroczynnem (Boże się pożał) szczepieniem ospy Jennera.« Radości w Niemczech nie było miary, gdy *dr. Koch* pochwalił się, że przemysłowa jeszcze nad szczepieniem przeciwko cholерze ²⁾; dla studyo-

szwank stanu lekarskiego; ale przeciwnikom szczepienia z wielu względów przyznaje słuszość i bierze ich w obronę, o czem świadczą jego dzieła: »Tatsachen zur Pocken- und Impffrage 1882«, i »Neue Untersuchungen zur P. u. Impffr. 1898, Berlin«. (Impfgegner, 1897 str. 97.)

¹⁾ *Spohr Oberstl. a. D.* Die Pocken, Vorvort. str. 3.

²⁾ Wiedeński lekarz *dr. Müller* z okazji robionych prób z lasecznikiem cholerycznym sam zachorował na cholерę, i będąc bliskim śmierci, nie pozwolił się nim szczepić, nie mając zaufania do swojej metody.

wania tej choroby wysłał go rząd kosztem państwa do krajów azyatyckich; owocem tych studjów było odkrycie drobnoustroja cholery, lasecznikiem Kocha, nazwanego. Za trudy naukowe i rzekome wynalazki, za krótkie upojenie błyskami narodowej sławy i rozbudzenie wielkich nadziei, parlament berliński 1883 r. mimo protestu *Virchowa* itd. uchwalił a rząd z ochotą wyasygnował *Kochowi* stotysięcy marek nagrody.¹⁾ Nastąpiło wnet przykre rozczarowanie; ze szczepieniem tuberkuliny zrobił Koch wielkie i smutne fiasko: setki suchotników, jakich mu nastreczono w szpitalach lub prywatnie nasłano, zamiast polepszenia doznało pogorszenia choroby i przyśpieszenia zgonu; tryumfy okazały się tylko urojeniami.²⁾ Próby szczepienia bydła tuberkuliną przeciw perlicy także się nie udały, bo szczepione bydło chorowało i padało.³⁾ *Dr. Rosenbach* porównał twierdzenia

¹⁾ *Impfgeg.* 1891. str. 70—1893 u. 5 str. 65. Za dr. Kochem był minister *v. Gossler*, przeciwko Kochowi profesor dr. *Virehów*, dr. *Bromel*, dr. *Schröter*, itd. Tych jakoteż wiedeńskich lekarzy ostrzegających przed wynalazkami Kocha, posądzono o zazdrość naukową! Co za dziecinność berlińskich pa-tryotów!

²⁾ *Spohr*, Oberlt. a. D. Die Pocken, S. 4. etc.

³⁾ *Impfgegner* 1894 n. 5 str. 6—1896 str. 56—1898 str. 3—1900 str. 31—1904 str. 28 & 31. etc. Wyrób szczepionki ma być bardzo niebezpieczny i *dr. Koch* radzi jak największą ostrożność, by się nie zarazić. W południowej Afryce szczepiono woły, krowy i cielęta, na ochronę przeciwko epidemii bydła; gazety z »Przylądka dobrej nadziei« donosiły, że wiele bydła po szczepieniu padło, a tameczny weterynarz uznał tę operację za bezwartościową i żałował, że *dr. Koch* odjechał ztamtąd prędko i nie widział smutnych skutków swego wynalazku. — Do powstania Hererów, z którymi potężne państwo niemieckie boryka się od roku przeszło i nie może ich uspokoić, dało powód między innemi przyczynami (n. p. okrucieństwo i wyzysk ze strony kolonistów i rządowej administracji) także nieszczesne szczepienie bydła tamecznego, które z tej operacji masami padało, tak u kolonistów jak i u dzikich Hererów, żałących się, że im Rząd krzywdę wyrządza i niszczy jedyną majątność dającą im utrzymanie; pani *Lange* pisała do krewnych w Niemczech, że z 40 wołów szczepionych padło jej mężowi 29 a reszta ciężko choruje; weterynarz *Kämpny* padł od strzału dzikich, mszczących się za takie zatruwanie ich bydelka. Już i sami koloniści, dawni zwolennicy szczepienia, stali się jego przeciwnikami, a gubernator kazał trąbić do odwrotu i przychyła się do opinii tych, co tę operację potępiają, z którą i w Niemczech gorzkie zrobiono już doświadczenie.

Kocha dawniejsze z nowszemi o laseczniku cholerycznym, i pokazało się, że dr. Koch w każdym prawie punkcie zdanie swoje zmienił. *Dr. Glaeser* w hamburskiej gazecie dowodzi, że naukowe poglądy dr. Kocha są całkiem niekrytyczne i płochę, a dowodzenia bez sensu i do niczego nie prowadzą; tylko łatwowierność uczonych to sprawiła, że prace literackie Kocha z wielkim przyjmowano entuzjazmem; i Hamburg nie ma mu za co być wdzięcznym, pisze dr. Glaeser, bo 1892 r. więcej ucierpieliśmy aniżeli przy innych epidemiach ¹⁾ *Dr. Wilh. Hübner* wydał dziełko, jak leczyć ospę łatwo i skutecznie; ze swą metodą zgłosił się do ministerstwa, to zaś odesłało go do dr. Rob. Kocha; lecz ten pan odrzucił jego propozycję pod pretekstem, że niema miejsca na takie próby i poglądy osobiste; w rzeczywistości zaś dlatego, że mu chodziło nie tyle o zdrowie ludzkie i postęp nauki, co o siebie samego i (fałszywą) teorię zwolenników szczepienia, wedle której ospa ma być nieuleczalną a szczepienie chronić od niej! Wreszcie do scharakteryzowania tego męża uczonogo posłużą dwa fakty: ^{1°} że z jego winy aptekarz *Władysław Speichert* w Poznańskim zasądzonym został niewinnie na całe życie do domu poprawy i w więzieniu umarł 1887 r. bo dr. Koch będąc lekarzem powiatowym złożył fałszywą opinię jakorzeczoznawca o tym aptekarzu, jakoby żywym srebrem otruł był swoją żonę, co po latach okazało się nieprawdą, i Speichert niewinnie cierpiał, niesłusznie był zasądzonym; tę straszną zbrodnię, tę krzywdę aptekarzowi i jego rodzinie wyrządzoną, ma na swoim sumieniu lekomyślny lekarz dr. Robert Koch; nie spotkała go za to ludzka karząca sprawiedliwość, ale boska

¹⁾ Impfgegner 1903 str. 8. Hamburezycy sami sobie winni, że ich to spotkało. Podczas strasnej cholery, gdy lekarze przyrodni (czyli naturalni) wprasali się ze swoim sposobem leczenia, odrzucono ich propozycję hardemi słowy: Skorośmy *dr. Kocha* wezwali, tośmy wszystko i najlepiej uczynili! Jeden z nich rezykował i na przedmieściu leczył swą metodą naturalną, za co był sądzony i karany! (Niewdzięczność świata!) I jakiż skutek: z 18,000 chorych alopatom umarło 8,000 tj. 45%, przyrodniczemu zaś lekarzowi z 317 chorych tylko 13 osób tj. 4%. Impfg. 1897 str. 30.

dosięgnie go.¹⁾ 2^o Wielkie zgorszenie dał wreszcie ludowi, iż na stare lata porzucił swą żonę, z którą miał dzieci, a ożenił się z młodą aktorką.²⁾ Otóż takiego człowieka ma szczepienie ospy za swego zwolennika i obrońcę, a Rząd niemiecki daje mu wiarę w tym względzie, jak dawał odnośnie do jego metody leczenia suchot i cholery, szczepienia bydłu tuberkuliny itd. Ale uczeni mężowie, tak jego rodacy jak i obcy, sądzą go surowo, i potępiają niedorzeczne a szkodliwe jego pomysły. W Budapeszcie 1901 r., z okazji procesu kryminalnego wytoczonego pewnemu lekarzowi, adwokat zapytał się rzeczoznawcy lekarza sądowego, profesora medycyny przy uniwersytecie węgierskim *dr. Emeryka Aitaya*, czy słyszał o pewnym profesorze berlińskim, *Robercie Kochu*, który odważył się leczyć ludzi jakąś surowicą i żadnego chorego nie wyleczył a wielom śmiertelnie zaszkodził; czyby więc uznał za stosowne temu berlińskiemu profesorowi wytoczyć proces za użycie do leczenia środków niewłaściwych? Na to pytanie odpowiedział *dr. Aitaj*: »Władze berlińskie ciężko w tem zawiniły i mają wieczny grzech na sumieniu, że Roberta Kocha nie pociągnęły do surowej odpowiedzialności, nie stawily przed sądem kryminalnym za użycie leku niewłaściwego.«³⁾

3) Podobnie, jak *dr. Koch*, pozorną podporą szalbierskiej instytucji szczepniczej, był *dr. Rudolf Virchow* prof. medycyny w Berlinie, którego 80 letnią rocznicę urodzin dnia 3. paźdz. 1901 obchodził świat lekarski, sławiąc

¹⁾ Impfgeg. 1893 n. 11. str. 5. Nieszczęśliwy z cudzej winy p. Władysław Speichert po 10 latach ze zmartwienia i niewygód umarł we więzieniu na suchoty. Uczeń dowiedli, że zaszła straszna niesprawiedliwość i krzywda do Boga o pomstę wołająca z powodu fałszywej opinii *dr. Kocha*; biedny więzień dowiedział się, że sprawa jego wzięła lepszy obrót, ale swego uwolnienia nie doczekał się za życia, bo skompromitowane sądy nie spieszyły się z odwołaniem niesłusznego wyroku.

²⁾ Impfgeg. 1903 str. 47 etc.

³⁾ Impfgeg. 1901 str. 92. Pewien nauczyciel został oskarżony, że sprzedaje lekarstwo na suchoty, niestósowne. Obrońca jego zwrócił uwagę sędziów na *dr. Roberta Kocha*, że ten także leczył suchotników swoją surowicą (tuberkuliną) bezskutecznie i zgubił wielu ludzi, a nie mu się za to nie stało; chwytacie panowie, i karzecie małych zbrodniarzy, a większych ani palcem się nie tkniecie, zostawiając ich na wolności.

jego wszechstronną uczoność i rzekomo wielkie zasługi położone około medycyny i antropologii. Ale ma on też, pisze dr. med. *Berthelen*,¹⁾ i ciemne strony, które przeważają nad jasnymi; był zarozumiałym gadułą a chwiejnym jak chorągiewka poruszająca się za podmuchem wiatru na prawo i lewo. Swoją patologią komórkową nieoddał żadnego pożytku ludzkości, nie posunął naprzód, nie skierował na właściwe tory, nauki leczenia (terapeutyki), o której sam się wyraził, że jest na uniwersytetach nierozumnie traktowaną.²⁾ Do zarządzeń sanitarnych miasta Berlina przyczynił się swoją wymową, ale spowodował odrzucenie milionowego zapisu dla sierót z przyczyny, że wikt musiałby się składać z jarzyn nie z mięsa; chociaż jarzyny zwłaszcza dla młodego wieku są bardzo zdrowe i on sam dawniej je zachwalał. Obstawiał za wiwisekcyą (torturą zwierząt), twierdząc, że medycyna musi być niekiedy okrutną!« czego mu zaprzeczyli uczeni angielscy, a na co oburza się ludzki rozum i uczucie.³⁾ Ale

¹⁾ *Impfgeg.* 1901 str. 86 itd.

²⁾ Ta gałąź wiedzy naukowej (terapeutyka) stoi najniżej; a ci medycy, którzy na tem się poznali, porzucili ją i przeszli w szeregi homeopatów, hydropatów, lekarzy przyrodniczych, np. dr. med. *Mayntzer*, dr. med. *Bilfinger*, dr. med. *Laab*, itd. pozostał zaś alopata dr. med. *Vüchów*, między swoimi wielka znakomitość, nie dźwignąwszy swego fachu na wyższy poziom naukowy (*inter coecos monoculus rex*).

³⁾ Kongres weterynarzy angielskich 1881 r. w Londynie zebrany uchwalił jednomyślnie następującą rezolucyą: »Weterynarze angielscy stwierdzają, że tak w teoretycznym jak praktycznym względzie ich powołanie może znaleźć naukę i wprawę we wszelkim kierunku na trupach zwierzęcych; a dowiadują się z głębokim smutkiem, że uczniowie na kontynencie europejskim w czasie swych studyów robią swe praktyczne próby na żywych zwierzętach. Kongres niniejszy jest zupełnie przekonany, że podobne operacje są okrutne, a dla nauki i technicznej zręczności wcale niepotrzebne. Prosi więc i zaklina na wszystkie świętości swoich zagranicznych kolegów, aby z uwagi na wystarczający pożytek, jaki wedle doświadczenia w naszym kraju nabytego operacje na trupach zapewniają, zechcieli dotychczasową swoją okrutną i tyrańską praktykę porzucić raz na zawsze.« — Również wielu uczonych, jak wied. prof. dr. *Hyrtil*, berl. dr. *Schweninger*, itd. w najnowszym czasie miejska Rada wiedeńska, oświadczyło się przeciwko wiwisekcyi, a zwalcza tę bezbożną torturę osobne stowarzyszenie z dr. *Försterem* na czele...

nam idzie o szczepienie ospy. Otóż ten starzec bałamut wyrządził nam krzywdę i zaszkodził wiedzy naukowej, gdy r. 1881 w parlamencie berlińskim był przeciwny skasowaniu operacji szczepniczej, tej hańby oświeconego wieku, tego zabobonu zbrodniczego, wyrażając się w swej mowie poselskiej że »agitacya przeciwko szczepieniu ludzi nie ma sensu!« Ależ, panie doktorze! przed rokiem, tj. 1880, przyczyniłeś się do skasowania szczepienia jagniąt, mówiąc w parlamencie: »Szczepienie ospy ochronnej w świecie zwierzęcym jest już »kwestyą wyjaśnioną i rozstrzygniętą; tam, gdzie tego szczepienia ochronnego nie praktykuje się, ospa zupełnie wygasła (aha!); i zdaje się (czy tylko się zdaje? wszak to pewnik »niezawodny!), że tam, gdzie się nie szczepi, zaraza nie jest tak »groźna, jak tam gdzie się szczepi.« — Więc szczepienie ospy owcom szkodzi, ludziom zaś pomaga? i agitacya przeciwko szczepieniu niema słusznej racyi? Jak to pogodzić jedno z drugim? Wszak w pismach twoich, panie doktorze! stoi twierdzenie, że »prawa fizyologiczne u zwierząt są tesame, co u ludzi, że »między leczeniem zwierzęcem a ludzkim niema, lub nie »powinno być, żadnej naukowej granicy; że przedmiot jest »odmienny, ale doświadczenia, jakie ztąd czerpiemy, są zasadami tworzącemi fundament wiedzy naukowej.« Podobnież utrzymuje *dr. Damann* prof. i radca medycyny, dyrektor szkoły weterynaryjnej w Hanowerze, iż między ospą owczą a ludzką niema żadnej różnicy. Za wiwisekcyą obstawał gorąco *dr. Virchow* z tej przyczyny, że doświadczenia zrobione na zwierzętach stosować można do ludzi; czemuż w tym wypadku nie robi się tego zastosowania? i gdy szczepienie owiec jako szkodliwe zostało zabronionem, czemu taksamo nie postępuje się względem ludzi? (*dr. Deventer* i *dr. Fischer* dziwią się jak i my tej różnicy i oburzają nie na niesprawiedliwość i przewrotność pp. zwolenników szczepienia).¹⁾ Zkąd ta nierówna miara? Może ztąd, że szczepieniem owiec zajmowali się weterynarze, o których nie dbał *dr. Virchow*, i lekkim sercem pozbawił ich zarobku, o który zacni ci mężowie nie

¹⁾ *Jankowski* w *Lek. homeop.* 1902 str. 58 etc.

stali, owszem żądali zaniechania zgubnej dla owiec operacji; szczepienie zaś ludzi należy do doktorów medycyny, którym życzliwie zostawiono intratny zarobek, nieważając na płacz i choroby dzieci, na kosztą i troski rodziców! Więc owce szczepić, zakazano, bo im to szkodzi a nie pomaga; ludzi zaś szczepić nakazano; czy za karę? z gniewu i nienawiści? czy na to zasłużyli sobie? Ależ to są rodacy! to kwiat narodu, nadzieja ojczyzny! Albo: może im to nie szkodzi a pomaga? może szczepienie jest dla nich dobrodziejstwem wielkiem bo może ich chroni od ospy? Tak twierdzą ci mężowie nauki, ale to wierutne kłamstwo lub pomyłka nieszczęsna, to oczywista nieprawda! Jeżeli lud w swych petycyach do Rady państwa niem. prosi, aby go nie darzono tem rzekomem dobrodziejstwem, to musiał się gorzko rozczarować i poznać na sobie, że mu to szkodzi a nie pomaga, taksamo jak owcom, które też uwolniono od tej operacji zdradliwej. —

4. Członkowie ces. Urzędu sanitarnego w Berlinie, widząc, jakie postępy i coraz szersze kręgi robi agitacya przeciwko szczepieniu, uznali za stosowne pilnować lepiej swego interesu, i r. 1896 ogłosili obronę praktyki szczepniczej, dziełko pod tytułem: *Ospa i szczepienie ochronne, pamiętnik do ocenienia pożyteczności ustawy szczepniczej z 8 kwietnia 1874 r. i odparcia czynionych jej zarzutów.*¹⁾ W przedmowie piszą: »Pod świeżem wrażeniem epidemii ośpowej 1874 »debatowano w Radzie państwa nad państwową ustawą szczepniczą; pamiętano jeszcze, jak straszną jest ta choroba, żale »i lamenty nie przebrzmiały; lecz nie było też tajemnicą, »jak wielkiem jest dobrodziejstwem ochrona szczepnicza (bajka »i kłamstwo w żywe oczy; od dawna przed epidemią i w czasie »niej szczepiono, a zachwalanej ochrony od ospy nigdy i nigdzie nie było), której przedziwną skuteczność na podstawie »wielorakich spostrzeń, lekarze jednomyślnie wychwalali (jako »swój towar oszukańczy kupcy niesumienni). Od tego czasu

¹⁾ Blattern und Schutzpockenimpfung. Denkschrift zur Beurteilung des Nutzens des Impfgesetzes und zur Würdigung der dagegen gerichteten Angriffe. Bearbeitet im Kaiserlichen Gesundheitsamte. Dritte Auflage. Mit einer Abbildung im Text und sechs Tafeln. Berlin. Verlag von Julius Springer 1900.

»przeszło 25 lat upłynęło, a lud niemiecki dzięki przyjętej
 »ustawie posiada ochronę szczepniczą, jaka żadnemu z innych
 »narodów nieprzypadła w udziale (nie chwalić się ale biadać
 »należy). Ospa u nas prawie zupełnie znikła (z waszych re-
 »jestrów statystycznych a wśród ludu roi się od niej, pisze
 »*dr. Förster!*), ludzie coraz bardziej zapominają, jak wielkie
 »ta choroba robi u tych spustoszenia, których nawiedzi (do-
 »świadczają tego po szczepieniu). I wśród lekarzy coraz mniej
 »takich, coby się znali na ospie; młodszy lekarze nie mają spo-
 »sobności naocznie z nią się zapoznać, lecz tylko z tego,
 »co słyszeli od swych profesorów uniwersyteckich lub czy-
 »tali w dziełach fachowych, mają jakieś takie pojęcie o tej
 »epidemii (mają oczy a nie widzą, mają naukę a nie rozumieją;
 »wyjeżdżają za granicę przypatrywać się ospie i zachwa-
 »lać szczepienie: proste kuglarstwo!) Nie dziwota, że
 »gdy się ona zjawia tak długi czas między ludem,
 »dawne nieszczęście idzie w zapomnienie, o niebezpie-
 »czeństwie się nie myśli, a zręczna agitacja ze swemi wątpli-
 »wościami o pożytku i potrzebie użycia prawnie przepisane-
 »go środka ochronnego (bajka), znajduje u wielu łatwy posłuch.
 »Ale poinformowane (zbałamucone!) koła nie łudzą się i do-
 »brze wiedzą, że zaniechanie szczepienia (o które proszą koła
 »lepiej poinformowane mające nie na próżno głowy na karku)
 »sprowadziłoby straszną epidemię.¹⁾ Poważne następstwa ta-
 »kiej uległości dla petentów grożące nieszczęściem²⁾ wkładają
 »na nas obowiązek przestrzedz (durzyć) zawczasu i w tym celu
 »znaczenie i błogie skutki szczepienia ospy (Boże się pożał)
 »przedstawić w sposób dla wszystkich zrozumiały (bałamutny). Do
 »tego celu zmierzają następne wywody i wyjaśnienia. Z przyto-
 »czonych tam faktów historycznych i statystycznych pokaże

¹⁾ Straszenie i prorocstwo fałszywe, jak w Szwajcaryi, patrz str. 77 itd.

²⁾ Nieszczęściem jest właśnie szczepienie ospy, jak je nazwali i su-
 rowo potępili uczeni angielscy przed stu laty t. j. 1805 i 1806, *dr. Rowley* i
dr. Squirrel, nie mówiąc o setkach uczonych z naszego czasu. Nieszczęściem
 nazywają skasowanie szczepienia jego zwolennicy, mając na uwadze
 interesy swoje na ludzkiej krzywdzie oparte; ale tak jak oni chcą, nie może
 to dłużej pozostać; prawda zwyciężyć musi. Patrz str. 29—30.

»się, na jakim fundamencie (fałszywym, złudnym) powstała »ustawa szczepnicza; przy omawianiu zaś samejże ustawy i »jej skutków znajdzie się sposobność rozprawić się z zarzutami »przeciwników i udowodnić (kuglarstwem) konieczną potrzebę »utrzymania w mocy istniejących w tym względzie przepisów«. ¹⁾ Dziełko ze zdumiewającą zręcznością kuglarza ułożone, z umyślnem zamilczeniem niemiłych sobie faktów, z ich ukrywaniem i przekręcaniem, z gorliwością lepszej sprawy godną i przebiegłością adwokata, który podejmuje się obrony choćby najgorszej sprawy, i przeprowadza ją ze skutkiem — ma 196 stronic i 6 tablic — i zawiera w sobie wszystkie prawie śmiałe a nieudowodnione twierdzenia, hipotezy, złudzenia, błędy, fałsze, baśnie, kręactwa i fortele zwolenników szczepienia, żeby obronić i utrzymać swoje stanowisko choćby za cenę zdrowego rozsądku, wiedzy naukowej i głosu sumienia. ²⁾ Rozesłano je władzom, urzędom, posłom parlamentarnym, polecono gorąco zarządom szkolnym, i na te koła społeczeństwa nadzwyczajne zrobiło wrażenie. Minister stanu *Bötticher* odwołując się na jego ośnowę rzekomo przekonywającą zauważył, iż starania agitatorów przeciwko szczepieniu już nie mają żadnych widoków na powodzenie i pozostaną bez skutku; wielu posłów, lekarzy i wyższych urzędników państwa zaznaczyło wielką rzekomo wartość tego dziełka »Pamiętnika« i gazety przejęte duchem medycyny szkolnej to, jak się wyrażano, mistrzowskie dzieło, pod niebiosą pochwałami wynosiły. Przeciwników szczepienia bolał cios dotkliwy, ale nie tracili ducha, wiedząc doskonale, że przy nich jest prawda, która ostatecznie zwycięża. W parlamencie miał wielką mowę dr. *Paweł Förster* przeciwko szczepieniu ospy, wykazał błędy i fałsze tamtej strony i udowodnił, że ustawa z 8. kw. 1874 niema żadnej słusznej racji. ³⁾

¹⁾ Te t. z. »udowodnienia« potrzeby i pożytku szczepienia ospy, zostały odparte i odrzucone przez uczonych statystów niemieckich: *dr. Kolba*, *dr. Lorinsera*, *dr. Böinga*, *dr. Vogta*, *p. Gerlinga*, *p. pułkownika Spohra* itd. jako fałszywe, nakręcane, naciągane z mętnych źródeł fortele i sztuczki, które zwiodły tylko łatwowiernych lub nieoświeconych czytelników swoich.

²⁾ *Reinhold Gerling*. Blattern str. 3. Es sei hier.

³⁾ *Reinh. Gerling*. Blattern. Einleitung. Impfg. 1896 str. 44 itd.

Potrzeba było także w kołach społeczeństwa pozaparlamentowego zniweczyć szkodliwy wpływ bałamutnego Pamiętnika, zbijając jego zwodnicze wywody i wyświetlając jego braki, błędy, ułudy, fałsze i kręctwa. Wywiązali się z tego zadania znakomicie literackimi dziełami pp. *Reinhold Gerling*,¹⁾ prof. dr. *Paweł Förster*²⁾ i dr. med. v. *Niessen*,³⁾ oraz liczni uczeni, lekarze i nielekarze swemi artykułami w *Impfgegner*ze i mowami na publicznych zgromadzeniach,⁴⁾ jakoteż broszurkami⁵⁾ i dziełkami naukowemi o leczeniu naturalnem,⁶⁾ nie mówiąc o tych, co przedtem od dawna zwalczali zabobon szczepniczy⁷⁾. Ponieważ p. Gerling oburzony do żywego zwodniczą stronniczością autorów Pamiętnika gorzkiej prawdy nie

¹⁾ *Blattern und Schutzpockenimpfung. Öffentliche Anklage: Impfgegner c./a. Reichsgesundheitsamt. Kritische Beleuchtung und Widerlegung der Irrthümer der im Kaiserlichen Gesundheitsamte bearbeiteten Denkschrift zur Beurtheilung des Nutzens des Impfgesetzes. Dem deutschen Volke und den Reichstagsabgeordneten gewidmet vom Berliner Impfgegnerverein. Bearbeitet von Reinh. Gerling. Berlin .. 1896.* — Publiczne oskarżenie oes. Urzędu sanitarnego . . . dziełko złożył autor w kancelaryi parlamentu dla rozdania go wszystkim posłom; lecz tego nie uczyniono, snąc bojąc się światła prawdy, by posłowie czytając je nie stali się przeciwnikami szczepienia; ale Pamiętnika poprzednio rozdano posłom skwapliwie: oczywista w tem postępowaniu stronniczość i niesprawiedliwość. Przewidział to p. Gerling i broszurę swą posłom przed ich rozejściem się przesłał na innej drodze.

²⁾ *Pocken und Schutzimpfung. Im Namen des Deutschen Bundes der Impfgegner herausgegeben von dr. Paul Förster Berlin 1899.* . Drugie wydanie tego dziełka z dodatkiem o kongresie przeciwników szczepienia, wyszło następnego roku 1900.

³⁾ *Gründe zur Beseitigung des Impfwanges. Von dr. med. v. Niessen in Wiesbaden ... Dresden 1903...*

⁴⁾ Doktorzy medycyny, lekarze: Berthelen, Bilfinger, Backwell, Böhm, Butterstedt, Danzer, Hartmann, Knoevenagel, Kastner, Laab, Langsdorff, Mayntzer, Mader, Meyer, Prager, Reich, Spohr Robert, Schwartz, Wunsch, Vogt, — lekarze naturalni, literaci: Gerling, Ressel Wilhelm, Spohr Oberst, adwokaci: Martini, Volkmar, — dr. fil. Nast, — inżyn. Born, Leipold, — Feller pr. ew. Gluckselig, Milbrodt, Schlesinger itd.

⁵⁾ Jan Butterbrodt, dr. Böing, dr. m. Fehlauer, dr. Herman. dr. Hübner, Weber i t. d.

⁶⁾ Bilz, Kuhne, Platen, Walser, Wislicany, Canitz, Siegert, i t. d.

⁷⁾ Nittinger, Lutze, Oidtman, Germann, Kolb, Nagel Roser, Flemmich itd.

obwijał w bawełnę ale nazwał rzecz otwarcie jak na to zasługiwała, zaskarżył go Urząd sanitarny sądownie o ujmę honoru; dziełko więc jego roztrząsanem było przed sądem kryminalnem; zawezwani rzeczoznawcy i świadkowie przyznali słuszość p. Gerlingowi, ale prezydujący zauważył, że należało delikatniej krytykować literacką pracę Urzędu sanitarnego, bo i temu, co ukradł, nie robi się na miejscu publicznem wymówki: tyś złodziej! Zasądzony na 250 mk. kary za zbyt rzekomo ostrą krytykę p. Gerling, redaktor naonczas Impfgegnera, doniósł o tym fakcie swoim czytelnikom z pocieszeniem: »Materyalnie ponoszę szkodę, ale moralnie wygrałem i sprawa nasza górą, bo się pokazało, że pisałem prawdę«¹⁾. Dla sumiennych i szczerych badaczy a bezinteresownych mężów nauki z pism przeciwników szczepienia rzecz to jasna: Szczepienie ospy wobec zdrowego rozumu, doświadczenia i gruntownej nauki okazuje się być hańbą dla medycyny a nieszczęściem dla ludu. Ale członkowie ces. Urzędu sanitarnego i szczepiciele zamykają oczy na smutną rzeczywistość, nie chcą przyjąć i rozważać dowodów przeciwnych szczepieniu i trwają uporczywie przy swoim błędnem mniemaniu wmawiając w ces. niem. Rząd, że szczepienie jest dobrodziejstwem dla narodu; podobnie jak grzesznik zatwardziały lub heretyk uparty, do winy i błędu przyznać się nie chcą. O takich mężach nauki pisał 16 czerwca 1890 r. lekarz nadworny dr. med. von Gerhardt z miasta Gera do redakcji Impfgegnera: »Wasze chwalebne starania o skasowanie przymusu szczepniczego pozostaną tak długo bez skutku, jak »długo jeszcze cesarski Rząd oglądać się będzie na miarodajną »opinię interesowanych w tej sprawie lekarzy szczepników »i zwolenników szczepienia; są bowiem na świecie ludzie, »którzy nie dają się nigdy odwieść od błędu, który im pewne »korzyści przynosi.«²⁾ Ale, co gorsza, berliński Urząd sanitarny jest jakby **instytucją międzynarodową**³⁾ na szerze-

¹⁾ Die Impffrage vor dem Straferichte am 2. Dec. 1896 u. 19. Febr. 1897. Berlin. str. 9 — Impfgegner 1897 str. 17.

²⁾ Impfg. 1892 n. 1 str. 2.

³⁾ Dr. m. Mayntzer i dr. m. Billfinger. Impf. 1904 st. 3—1905 st. 17.

nie po świecie szkodliwego zabobonu, kuźnią kłamstwa i szatańskiego zwodzenia narodów, które dla potężnego niemieckiego cesarstwa mają respekt, podziw i pewną bojaźń, sądząc, że wszystkie urządzenia w niem są jak najlepsze i wzorowe, więc i przymus szczepniczy musi być rzekomo rozumny i pożyteczny. Pamiętnik zręcznie a zwodniczo napisany rozechodzi się po świecie, a ludzie mu wierzą jak Ewangellii; powołują się też na niego zwolennicy szczepienia w Wiedniu, Lwowie, Krakowie, Warszawie¹⁾ itd. mianowicie ma statystyka dowodzić, że daleko mniej choruje i umiera na ospę z pośród szczepionych aniżeli nieszczepionych. Ależ to dowód fałszywy; bo statystykę robią zwolennicy szczepienia tak nieumiejętnie i stronniczo, że jak się wyraził prof. Bohn, niewarta papieru na którym stoi, a Rząd niemiecki r. 1877 odrzucił ją, jako nieużyteczną;²⁾ ale ważniejszy fakt, że szczepi się, aby nie dostać ospy, jeżeli zaś dostaje się ją pomimo szczepienia, to widocznie szczepienie nic nie warte; zresztą cała nauka szczepników jest fałszywą.³⁾ —

5. Z mów i pism obrońców szczepienia podobne lub te same wychodzą na jaw błędy, fałsze i kręactwa, jakie w Przewodniku znachodzimy. Tak np. *dr. E. Gerhardt* tajny radca medyczny i prof. w Berlinie wydał drukiem swoją mowę mianą 15 maja 1896 na cześć obrzydłego Jennera.⁴⁾ W tem piśmie jest pochwała wynalazku Jennerowskiego, ale zaraz z początku samo się potępia, gdy poucza czytelników, że dawne epidemie daleko sroższe od ospy, n. p. morowe powietrze i trąd ustąpiły za podniesieniem stanu obyczajności i czystości, że niebezpieczna febra malaryi nad rzeką Renem znikła przy

¹⁾ Dr. m. Paul, dr. Merun. dr. Wilk.. Kurjer warsz. twierdzą: »W Niemczech ospa wyginęła, jak widać z ich statystyki; bo tam gorliwie szczepią! — Bajka, Panowie! Tam ospa więcej podobno grasuje, niż u nas, ale jej do statystyki nie wpisują, aby szczepieniem się pochwalić ... prof. dr. Förster, Pocken. 2 Aufl. 86. Es werde...

²⁾ Dr. Förster. Pocken. 2 Aufl. S. 68. — Die Impffr. v. d. Straßger. 1897. S. 15.

³⁾ Rozsypane na to dowody zbiorą się w swem miejscu razem.

⁴⁾ Impfg. 1896 st. 66. Bücherschau. Ed. Jenner und Kuhpockenimpfung. Festrede v. Prof. dr. E. Gerhardt etc. Berlin 1896.

usilnej uprawie gruntu nabrzeżnego a tyfus w Berlinie i Monachium już rzadko się zjawia, skoro tylko poprawiono stosunki wody gruntowej i powietrza; że w ogóle historia poświadcza, jako wielkie epidemie gasną za postępem cywilizacji i możliwości ludu; tak wynika z prawa natury. Ależ oспа, mój Panie profesorze! również jak wzmiankowane choroby, podlega prawom natury, bo przyroda wyjątku dla niej nie robi; gdy więc tam te choroby bez szczepienia znikły z powodu podniesienia się kultury, oświaty, dobrobytu i pokoju, to znikanie także oспа przy takich samych warunkach, byle się jej nie konserwowało szczepieniem; a zatem precz z tą ohydą operacją! — Inny zwolennik szczepienia krowianki w księstwie Anhalt, dr. med. *Wesche*,¹⁾ wydał 1898 r. dziełko, »w którym mniej więcej czytamy, że tam operacja szczepnicza stoi na najwyższym (?) stopniu doskonałości, ale trafia »na przeszkody i szkopyły, o które rozbić się może (oby »jak najprędzej); bo wyrób szczepionki nienagannej czyli »nieszkodliwej, bardzo jest trudnym i prawie niemożliwym »z powodu, że ciele, z którego zbiera się materię szczepniczą, może mieć w sobie ukryte zarazki chorobotwórcze, »lubo zdaje się być zdrowem. . Dawniej szczepiono ludzką »ospę, ale rządy zakazały tego; filozof Kant mawiał, że kto »daje się szczepić, naraża na niebezpieczeństwo życie swoje »bardziej niż ten, co się puszcza na szerokie morze, bo że »glarz nie sprowadza sobie sam burzy, szczepiony zaś sprowadza sobie dobrowolnie choroby na długie lata; jest to, »jakby chcieć wypędzić jednego szatana przy urojonej pomocy »drugiego. Zamiast ludzkiej ospy szczepi się krowiankę (takie samo лихо); wstąpiło się na manowce (to prawda!), ale »się pokazało, że słabszą i łagodniejszą chorobą można się »uchronić od cięższej i niebezpieczniejszej (bajanie!). Już »dawni ludzie zrobili doświadczenie (głupie), że kto się za-

¹⁾ Impfgeg. 1898 str. 68. Dr. med. Berthelen skrytykowałszy ten dziwny utwór literacki, pyta się: Gdzie jest ta zachwalana doskonałość? gdzie ochrona od ospy i innych chorób po szczepieniu? Spodziewamy się przedkiego skasowania przymusu szczepniczego; a ospy nie boimy się, bo wiemy, jak się od niej uchronić, a gdyby przyszła, z niej się wyleczyć. . .

»raził od krowy na ospę, nigdy nie dostał ospy naturalnej« (bajka) i t. d. Dosyć tego bajania. Autor pociesza się nadzieją, że przeciwnicy szczepienia nie dopną swego celu i dalej szczepić się będzie, on zaś jako właściciel instytutu szczepniczego będzie wyrabiał szczepionkę i sprzedawał ją Rządowi za grube pieniądze. My zaś pragniemy, aby takie fabrykacye trucizn upadły i haniebne kuglarstwo wzięło w łeb jak najprędzej. — Jeszcze z jednym fanatycznym zwolennikiem szczepienia zapoznajmy się, abyśmy mieli wyobrażenie o tych ludziach, jak są zaślepieni, jednostronni i uparci przy swoim. Dr. F. Blochmann prof. zoologii w Tübingen dał szczepić swojego synka 21. paźd. 1901 r., szkodliwy jad wtartej do ciała szczepionki w krótko pokazał się w postaci wysypki na uszach i ramionach, i z trudnością dał się wyleczyć. Jego młodszy braciszek chorujący na liszaj żrący zaraził się i dostał także wysypki ze świądem a drapiąc się rozniósł truciznę po sobie i choroba wysypkowa ogarnęła jego ramiona, twarz, nos, uszy i oczy, zeszpeciwszy go do niepoznania; po 34 dniach trucizna przeżarła żrenicę i dziecko zaniewidziało na prawe oko; po roku dopiero przyszło do siebie ale z utratą oka i z szkaradnymi dziubami na twarzyczce. To nieszczęście spowodowało ojca do napisania broszurki o zachowaniu ostrożności przy szczepieniu, że chociaż nie jest lekarzem, ale jako poszkodowany z boleścią serca zwraca uwagę pp. szczepników na podobne smutne wypadki.¹⁾ Aby się przychlebić pp. lekarzom pisze na str. 22 swego dziełka: »O pisma przeciw-
»ników szczepienia nie troszczyłem się²⁾ i tylko jedno, a to »przez pomyłkę, czytałem« (Czy to nieszczęście? lub hańba, dowiedzieć się prawdy od przeciwnika?) — a wymienia 240 dzieł samych zwolenników szczepienia, jakie pilnie studyował — i sumituje się, że o potrzebie i pożytku szczepienia ospy tak mocno jest przekonany, iż nawet nieszczęście jego syna nie zachwieje jego zdaniem i nie przechyli go na stronę prze-

¹⁾ Impfpegner 1905 str. 3. Ist die Schutzpockenimpfung mit allen notwendigen Kautelen umgeben? Von dr. F. Blochmann prof. der Zoologie in Tübingen. — Besprochen von prof. dr. med. Adolf Vogt in Bern.

²⁾ Toś nie krytyk poważny ale stronnik szczepników nierozważny!

ciwników szczepienia.¹⁾ (Próżna przechwałka i ślepy upór!) Zastanawiając się nad szwankami z okazji szczepienia pisze, iż od jednych można się uchronić przy zachowaniu potrzebnej ostrożności, ale lekarze nie mają o tem pojęcia i w dziełach naukowych lekko tę rzecz się traktuje; inne szwanki są nieprzewidziane i nie uniknione, które powinniśmy, powiada, z rezygnacją przyjmować, bo zresztą szczepienie wyświadcza ludziom, zaręcza on, wielkie dobrodziejstwo (bajka) i jak na kolei żelaznej trafiają się wypadki nieszczęśliwe a przecież ludzie nią się posługują, wsiadają do wagonów i odbywają podróż, tak i szczepienia mimo szwanków nieuchronnych nie należy zaniedbywać! (To podobne do siebie jak pięść do nosa! Kolej żelazna jest użyteczna, wypadki są rzadkie i poszkodowany lub krewni jego za to nieszczęście otrzymują wynagrodzenie; zaś szczepienie ospy jest niepotrzebne, niepożyteczne i szkodliwe zawsze, a za szwanki na zdrowiu ani Rząd ani lekarz nie daje odszkodowania, nie płaci lekarstw, nie wynagradza za kosztą i troski).²⁾ W swej tabeli wykazuje p. Bochmann 140 wypadków nieszczęśliwych, w których jadem ospy zaszcze-

¹⁾ Tak stronniczo i z takim uprzedzeniem postępuje sobie tutaj p. profesor zoologii, chcący uchodzić za badacza gruntownego i wiarogodnego. Zaiste, takim on nie jest, gdy pomiata pismami autorów profesorów medycyny, jakim i byli: Ennemoser, Kranichfeld, Hamernik, Bock, Germann, i znakomitych lekarzy, jak Gregory, Oldtmann, Boëns, Lorinser itd. a w nowszym czasie profesorzy: Newmann, Crookshak, Creighton, Ruata, Vogt Adolf, Schlesinger, lekarze: Berthelen Bilfinger, Ressel, Gerling, Förster Paweł, itd. pismami, mówię tych uczonych mężów gardzi p. Blochmann, dlatego, że są przeciwne szczepieniu. Ale prawdy szukać należy wszędzie, gdzie ją znaleźć możemy i przyjąć radośnie, choćby od naszych wrogów, a błąd poznany odrzucić, choćby w naszych głowach zagnieździł się głęboko; jego zaś razi światło prawdy i zamrużając oczy broni błędu zapaleczywie. Niechby raczej wziął sobie przykład z tych, co czytając uważnie jedne i drugie pisma ze zwolenników szczepienia stali się jego przeciwnikami, jak dr. prof. med. Germann, dr. Jung itd. i ubolewali nad tem, że tak długo trzymał się u nich nieszczęsny zabobon szczepniczy (p. str. 5.).

²⁾ W amerykańskim mieście, Filadelfii, pewien p. Beasly utracił swe dziecko z powodu szczepienia i zaskarżył lekarza sądownie, sąd też zawyrokował, że szczepnik ma zapłacić ojcu zmarłego dziecka 1,000 dolarów. U nas trudno o podobny wyrok w takich wypadkach.

pionej zarazili się od dziecka domownicy, matki, mamki, piastunki, rodzeństwo, jedni mniej drudzy więcej niebezpiecznie a z nich 5 wypadków było nawet śmiertelnych; 21 dzieci poprzednio szczepionych zaraziło się na ospę od świeżo szczepionych, coby być było nie powinno, bo wedle nauki szczepników miały te dzieci rzekomą ochronę szczepniczą; jest to zatem bardzo bolesny policzek zadany twierdzeniom zwolenników szczepienia, dlatego prof. Blochmann wołał ze wstydu o tym szczególe zamilczeć w rozprawie, choć go umieścił w tabeli. Sprawdziło się na nim, co napisał dr. med. Germann, że kto broni szczepienia, tego spotka przykra kompromitacya i niepokój sumienia, bo jak pisał dr. med. *Waltz* w gazecie frankfurskiej 24. paźd. 1885 r., szczepienie jest hańbą naszego wieku.¹⁾

6. A wys. Rząd niemiecki co? Czy skorzystał z doświadczenia i stał się mądrym, ostrożnym? Gdyż od samego początku zaprowadzenia szczepienia krowianki dochodziło go słuchy i pisma z użaleniem na tę nieszczęsną operację! Zamiast ją skasować zachwalono ją jako niewinny a skuteczny środek ochronny przeciwko ospie, wniesiono 1874 r. do parlamentu berlińskiego projekt do ustawy państwowej o przymusie do szczepienia dzieci;²⁾ ustawę na fałszywym fundamencie opartą przeformowano i wyjednano jej cesarską sankcję! Następstwa tego nie mogły być dobre. Od r. 1876 podnosili przeciwnicy głośne skargi, że szczepienie z ramienia na ramię (humanizowaną limfą) jest bardzo szkodliwe, gdyż przenosi z dziecka jednego na drugie różne choroby. Przyznał to Rząd, i książę Bismarck. 1884 r. rozesłał do państw związkowych pismo kancelerskie tej mniej więcej osnowy;³⁾ »W owym czasie, gdy uchwalano »ustawę szczepniczą, mniemano, że niebezpieczeństwa ze szcze-

¹⁾ Impfgeg. 1905 str. 5. Na tę koleżeńską przestrogę nie zważają fanatyczni zwolennicy szczepienia i błażnią się; dr. Kormann na zgrom. ludow. zaręczał, że nie chroni od ospy, tylko szczepienie, które wedle dr. Cohna ma także chronić od choroby oczu, itd. my zaś wiemy, że ze szczepienia niejedno dziecko utraciło wzrok, jak synecek prof. dr. Blochmanna.

²⁾ Patrz na stron. 96 itd.

³⁾ Prof. dr. Paw. Förster, Pocken 2 Aufl. & 170 itd.

»pienia grożące zdrowiu i życiu ludzkiemu są wcale niezna-
»czne lub zgoła żadne; najważniejszym też filarem projektu
»do ustawy była opinia królestwo-pruskiej deputacji lekar-
»skiej z dnia 28. lutego 1872 r., że nie zaszedł żaden fakt wia-
»rogodny, coby świadczył o szkodliwym wpływie krowianki
»na ludzkie zdrowie. Niestety! pokazało się później, że taka
»opinią utrzymać się nie da; albowiem zdarzały się dość
»często bardzo poważne szwanki na zdrowiu dziecka szcze-
»pionego. Należy się obawiać,¹⁾ że pod naciskiem ogólnego
»niezadowolenia, przymus szczepniczy utrzymać się nie da,
»jeżeliby nam się nie powiodło jakim sposobem tę szkodliwość
»ze szczepienia usunąć. Bez zarządzenia skutecznego temu
»złemu upaśćby musiał przymus szczepniczy, boby się nie
»godziło podtrzymywać go ku nieszczęściu ludzkiemu²⁾ itd. Lekarze szczepiciele z brudnych i niskich pobudek nie chcieli
pogodzić się z myślą, że szczepienia zaniechać zupełnie na-
leży; a że szczepić z ramienia na ramię już nie wypadało,
bo to dzieciom bardzo szkodziło, więc postanowili szczepić
ciełęta i z ich krosteczek brać materię do szczepienia ludzi.
Rząd cesarski zgodził się na ten projekt i zaprowadził kosz-
towne instytuty wyrabiania szczepionki cielęcej. Ale i to nie
pomogło, bo dzieci tak szczepiono chorowały, co sam Rząd

¹⁾ Rząd cesarski nie powinien mieć lęku przed światłem prawdy, ale być bezstronnym i dbać o dobro ludu, nie czekać, aż go zmusi powszechne oburzenie do tego, aby usunąć zarządzenie szkodliwe. Tu zaś zdaje się, jakoby mu chodziło więcej o utrzymanie w mocy przymusu szczepniczego niżeli o zdrowie narodu. Za rozsądną i słuszną agitację Rząd ojcowski, patrio-tyczny, powinien być wdzięcznym, i korzystając z takiej sposobności wyrzą-dzone szkody naprawiać.

²⁾ To błysk rozsądku zdrowego; lecz dawne ciemności z głów tych panów nie ustąpiły, bo chociaż szczepionki nieszkodliwej wynaleźć nie zdołano, przymus szczepniczy jednak utrzymuje się niegodziwie. Dr. med. Oidtmann wyraził się 1890 r. przed ks. Bismarckiem, że Rząd cesarski ma w tej spra-wie złych doradców; książę był przystępnym takim przestrogom, i gdyby był pozostał dłużej na swem stanowisku, przeciwnicy szczepienia łatwiejby i prędzej, zdaje się, mogli byli swój chwalebny cel osiągnąć. Bo i praktyce leczenia naturalnego, mimo gorliwych zabiegów lekarzy, doktorów medycyny, przeciwnych temu, dał zupełną wolność, mówiąc: »Niech leczy, kto umie, choćby i wieśniak!« —

niemiecki przyznał ze smutkiem, jak widać z następującego dokumentu, jaki wysłał kanclerz Bismarck do Rządów rzeszy niemieckiej a minister oświaty dr. Gossler do prezydentów krajowych królestwa pruskiego. Ważne to pismo opiewa tak: »Berlin dnia 5. września 1888 r. W ostatnich latach wystąpiła w Prusiech zaraźliwa choroba wysypkowa z powodu »szczepienia ospy. Lubo we wielu wypadkach choroba łagodny miała przebieg i złych skutków po sobie nie zostawiła, »to jednak nie obeszło się bez szwanków na zdrowiu także »bardzo ciężkich a nawet śmiertelnych. W pojedynczych »miejscowościach choroba (impetigo contagiosa, liszajec zaraźliwy) nie ograniczyła się na szczepionych, ale dotknęła »i inne osoby, które się zaraziły; liczba takich osób jest dość »znaczna. Okazuje się więc potrzeba użycia wedle możliwości »środków zaradczych, aby się to zło nie powtórzyło, i nie »podniecało agitacyi, jak wiadomo, żarliwie prowadzonej »przeciwko przymusowi szczepniczemu i nie zachwiało ustawą »szczepniczą.¹⁾ Nazwa liszajec zaraźliwy (impetigo contagiosa) oznacza chorobę gorączkową z wysypką na skórze »twarzy, pleców i członków ciała; są to bańki wielkości grochu lub halerza (feniga); ciecz w nich zawarta jest zaraźliwą, bo przez jej zaszczenie mogą osoby zdrowe nabawić się takiejże samej choroby naskórnej. Kilkakrotną obserwacją skonstatowano, że tę chorobę wywołać może zwykłe »szczepienie ospy; szersze jednak koła lekarskie uwagę swoją zwróciły na tę okoliczność dopiero z okazji wypadku »1885 r. zaszłego na wyspie Rügen. Przytaczają się tu szczególnie te wypadki. 1^o Po szczepieniu w miesiącu czerwcu »1885 na półwyspie Witow (Rügen) wykonaniem publicznie, »zachorowała większa część szczepionych na liszajec zaraźliwy, który się udzielił wielu innym nieszczepionym tak dzieciom jako i starszym osobom z tamtymi w styczności zosta-

¹⁾ Ustawa jest dla ludzi, nie zaś ludzie dla ustawy; więc jeżeli okaże się dla nich niedogodną lub szkodliwą, nie upierać się przy niej ale czemprędzej ją skasować lub zmienić należy. Biurokratyzm jednak sądzi przeciwnie, do czasu, aż go przykre okoliczności oświecą i zmuszą do spełnienia swego obowiązku dla dobra powszechnego.

»jącem. Szczepionka użyta tą razą do operacji pochodziła
 »z królewsk. instytutu wyrabiania limfy zwierzęcej w Szcze-
 »cinie i odebrana została do szczepienia cielęcia z dziecka
 »zdrowego; w jaki sposób zarazek chorobotwórczy dostał się
 »do szczepionki, pozostało zagadką. Z liczby 79 niemowląt
 »szczepionych zachorowało na tę wysypkę 75. Choroba ogar-
 »nęła 8 miejscowości a liczba rozchorowań z tej okazji wedle
 »raportu ministeryalnej komisji wynosiła 242 wypadków.¹⁾
 »2^o Podobną lubo mniejszą epidemię spostrzeżono w lecie 1885 r.
 »w miejscowości Sydów powiatu Schlawe (Köslin). 3^o W tymże
 »czasie wybuchła w większym rozmiarze w kilku powiatach
 »obwodu Clewe (Düsseldorf), gdzie zachorowało ze szczepie-
 »nia dużo dzieci szkolnych. 4^o W Eichenwaldzie powiatu
 »Meseritz (Poznań) po szczepieniu 1885 r. wykonanem na 41
 »dzieciach zachorowało z nich 28 na opisany powyżej lisza-
 »jec; od nich zaś zarazili się inni nieszczepieni. W tym wy-
 »padku wzięto szczepionkę z dziecka na oko zdrowego, które
 »w krótcie potem na taką wysypkę zachorowało. 5^o W po-
 »wiecie Eiderstedt (Szlezwig) większa część szczepionych do-
 »stała lekkiej wysypki, którą zaraziły się także inne dzieci
 »nieszczepione. 6^o Jeżeli dotąd ciągle jeszcze pocieszaliśmy
 »się nadzieją, że przy użyciu zamiast humanizowanej, jak da-
 »wnej, teraz zaś **cielęcej limfy**, do szczepienia dzieci,
 »wykluczonem zostanie zarazek chorobotwórczy liszajca, to
 »wypadki nieszczęśliwe w roku 1887 spostrzeżone wykazały
 »niestety, że nadzieja taka jest zwodniczą i próżną! W lecie
 »bowiem t. r. aż w 10 miejscowościach oddalonych od siebie
 »pruskich powiatów zaszły liczne wypadki zachorowania na
 »liszajec zaraźliwy u dzieci szczepionych limfą cielęcą spro-
 »wadzoną z instytutu dr. Protze w Elberfeld. Jak zrobione

¹⁾ Die Impffrage vor dem Strafgerichte. Berlin 1897. S. 17. Lekarze w raporcie swoim do wys. Rządu zmniejszyli liczbę tych wypadków, bo wedle naocznego świadka dr. med. Walza, było ich nie 342 lecz 428. Lekarz fizyk obwodowy nazwał tę chorobę liszajem zaraźliwym, ale dr. Walz twierdzi, że to było coś gorszego, bo syfilizm czyli weneryzm; a fizyk wyraził się! Dzięki Bogu, że publiczność o tem nie wie. Tak zeznał dr. med. Walz pod przysięgą przed sądem kryminalnym 19. lut. 1897 r.

»w tym względzie dochodzenia wykazały, szczepionka ta pochodziła z trzech cieląt, na pozór zdrowiutkich, i przy sekcji także za zdrowe uznanych, i t. d.¹⁾« — A więc, wysoki Rządzie cesarski! z tego, coś sam w okólniku tym i dawniejszym publicznie przyznał, wynika twój św. obowiązek, abyś ustawę szczepniczą odwołał i uchylił czem prędzej, bo w parlamencie uchwaloną została pod tym warunkiem, zaręczeniem z jednej a zastrzeżeniem z drugiej strony (pruska deputacya lekarska z Rządem zaręczała, posłowie zastrzegli wyraźnie), że szczepienie jest dla zdrowia nieszkodliwem; skoro tedy warunek nie został spełnionym a zaręczenie okazało się mylnem, obietnica fałszywą, przeto ustawa szczepnicza traci swoją moc obowiązującą i należy ją skasować. Ale gdzie tam! Rząd dał się szczepnikom wprowadzić w błoto, i ani rusz z niego, bo lekarze z Urzędu sanitarnego tumanią świat po dawnemu, a Rząd ich słucha potulnie; ministrowie, prezydenci rządowi, starostowie itd. kładą swój podpis pod referat lekarski, którego nie rozumieją a odpowiedzialność za niego niebacznie przyjmują, lub wygłaszają mowy wedle życzenia i interesu zwolenników szczepienia, narażając siebie i swe stanowisko na kompromitacyę wobec uczonych swego i przyszłego czasu; pism zaś i mów przeciwników szczepienia czytać uważnie i dochodzić prawdy nie lubią, zresztą i czasu swobodnego na studia tego przedmiotu nie mają; zgoła, zależnymi się czynią od swoich podwładnych, lekarzy. Gdy poseł prof. dr. Paweł Förster wniósł w parlamencie 8 maja 1896 r. rezolucyę, aby Rząd wydelegował komisję ze zwolenników i przeciwników szczepienia złożoną do zbadania, czy cała podstawa, czyli przyczynowa racya ustawy szczepniczej z r. 1874 jeszcze istnieje i czy ta ustawa w duchu prawodawstwa teraz się wykonywa, i parlament ją (tj. rezolucyę) uchwalił; miał wys. Rząd ciężki orzech do zgryzienia, ale i miłą sposobność do okazania swej dobrej woli i bezstronności, gdyby ją był posiadał. Ale tej dobrej woli u niego nie było i temu słusznemu żądaniu, tj. rezolucyi, nie uczynił zadość. Rozchodziło się o to,

¹⁾ Impfgegner 1894. n. 10 str. 4.

czy szczepienie chroni teraz od ospy i czy jest nieszkodliwe, jak twierdzili 1874 r. członkowie deputacyi lekarskiej z reprezentantem rządowym wobec parlamentu? i czy ustawę przeprowadza się w intencji posłów parlamentarnych a w myśl ustawodawstwa? Nie słusznieszego nad to życzenie, bo gdyby zachodziły błędy i nadużycia, usunąćby je należało! Ale złe sumienie i bojaźń, by cała budowa lekarskiego urojenia wraz z niesprawiedliwym przymusem szczepniczym nie zachwiała się i nie runęła haniebnie, gdyby się jej tylko dotknęło badaniem, skłoniły Rząd niemiecki a bardziej jeszcze Urząd sanitarny z lekarzy obrońców szczepienia złożony, do zaniechania tej drażliwej czynności. Nie byliby się zaś bali dochodzić prawdy, gdyby po ich stronie stała, gdyby mówię, ochrona szczepnicza i nieszkodliwość operacji nie ulegała żadnej wątpliwości.¹⁾ A mają bezczelną odwagę sumitując się twierdzić to głośownie! lub w tym względzie powoływać się na statystykę fałszywą, fakty i cyfry zmyślane!²⁾ Dla uciszenia krzyków i ułagodzenia przeciwników szczepienia wydaje ces. Rząd razporaz nowe rozporządzenia zastosowane, jak się gornolotnie wyraża, do dzisiejszego stanu wiedzy naukowej i technicznej wprawy.³⁾ Więc szczepnikom polecono szczepić tylko cielecą limfą (tj. ropą), nacięcia robić płytkie, krótkie i zdala od siebie, wystarczy 4 nacięć, na jednym ramieniu, prawem u niemowląt, lewem u szkolnych dzieci, jedna krosteczka oznacza szczepienie skuteczne, itd.⁴⁾ Dobrze i to, jako mniejsze zło, bo tego też domagali się ciągle przeciwnicy szczepienia, by nadużyciom zaradzono; lecz oni chcą właściwie zupełnego zniesienia ustawy szczepniczej, skasowania przymusu do operacji. Dlatego w parlamencie przypominali od czasu do czasu rezolucyę dr. Förstera do tego celu zmierzającą, na co odpo-

1) Prof. dr. Paw. Förster, Pocken, 2 Aufl. S. 172.

2) Impfgeg. 1898 str. 90 — 1901 str. 54 II.

3) Impfgeg. 1897 st. 76 — 1898 st. 66 — 1900 st. 1.

4) Czyż to nie ubliża wielce tak każdemu światłemu jak przedewszystkiem wys. ces. Rządowi kłaść swój poważny podpis pod takie błazeństwa guślarzkie pp. szczepicieli? A co? jeżeli szczepienie ci panowie przeniosą z ramienia pod pachę, na plecy, na nogi lub stopy, jak niektórzy proponują, by nie szczepić damskiego ramienia; czy i na to wyjdzie rozporządzenie rządowe?

wiadął Rząd przecząco. Dr. v. Bötticher minister sekretarz r. 1896 mówił:¹⁾ »Niema widoku, aby państwa związkowe »zgodziły się na projekt Förstera; szczepienie ospy jest po- »żyteczne i kasować go nie należy; dzisiejsza generacya nie »ma pojęcia o tem, jak straszną jest choroba ospy, jakie »oszpecenia twarzy, utratę słuchu i wzroku, różne kalectwa »i nędzę sprowadzała choroba ospy w dawnych wiekach; ja »nie mogę brać na siebie odpowiedzialności²⁾ za skasowanie »szczepienia, bo w takim razie ospa z całą dawną srogością »nawiedziłaby naszą ojczyznę i zrzuciłaby straszne spusto- »szenie między ludem! itd.³⁾« W podobny sposób przemawiał w berlińskim parlamencie 28. stycznia 1898 r. hr. Posadowsky, minister sekretarz⁴⁾ w odpowiedzi na pytanie, kiedy wys. Rząd załatwić zamyśla rezolucyę posła Förstera? »Moi Panowie! »rządy związkowe tykać się ustawy szczepniczej nie pozwa- »lają.⁵⁾ Natomiast chcą wziąć pod rozwagę, czyby rozporzą- »dzenia wykonawcze nie wypadało zmienić lub uzupełnić sto- »sownie do postępu naszej wiedzy o istocie szczepionki,⁶⁾ o szcze- »pieniu i t. d. Do komisyi zaproszono także przeciwników, »aby postępować zupełnie bezstronnie. Ale, żebyście, Panowie! »mieli wyobrażenie, jak o tej kwestyi sądzą za granicą, prze- »czytam tu dwa bardzo ciekawe dokumenta.⁷⁾ I tak, w Anglii

¹⁾ Impfgeg. 1896 str. 29.

²⁾ A czy chwalić, nakazywać i wymuszać niedorzeczną i szkodliwą operacyę szczepienia, nie obciąża sumienia przed Bogiem i narodem? Zaiste, straszna to odpowiedzialność i grzech o pomstę do Nieba wołający!

³⁾ Strachy na Lachy; p. minister powtarza tu naiwnie błędne zdania wyjęte z Pamiętnika berlińskiego Urzędu sanitarnego, sam zaś tej kwestji nie rozumie. Postęp oświaty i cywilizacyi poucza nas, że to wszystko bajka, dzieciństwo i babskie gadanie, aby łatwowiernych tylko durzyć.

⁴⁾ Impfgegn. 1898 str. 18. Patrz na str. 77 straszenie i fałszywe proroctwa. .

⁵⁾ Dla czego? Dla bojaźni, by się nie odkrył błąd i fałsz ohydny; zbywają nas dla udobruchania drobnemi ustępstwami, ale my nie spoczniemy, póki nie wykorzenimy z gruntu tego zła, tego zabobonu szkaradnego.

⁶⁾ O istocie ospy i szczepionki zwolennicy szczepienia pojęcia żadnego nie mają, jak się sami do tego przyznali; lecz poucza ich taki np. Butterbrodt, że to grzybek cielesny, zaraźliwy, itd. podobnież piszą dr. Crüwell, dr. Hübner, dr. Langsdorff, etc.

⁷⁾ W tym względzie wszystkie Rządy oszukane, zwiedzione przez szczepników. Zresztą, wielki to nierozum i błędna, zgubna polityka, swoim uczonym rodakom i szczerym patriotom nie wierzyć a natomiast zaufać obcym, i podejrzanę świadectwa od nich przyjmować! Bo tak podszeptują zwolennicy szczepienia!

»wysadzono, jak wiadomo, 29 maja 1889 r. królewską Komisję¹⁾
 »do zbadania kwestyi szczepniczej i proponowania w tym
 »względzie zmian stosownych. Komisya złożona z 15 członków
 »ukończyła swą pracę i przedłożyła o tem sprawozdanie
 »w sierpniu 1896 r. 2 członków dołączyło na końcu osobno
 »swoją opinię. Wedle raportu większości w ciągu 7 lat odbyto
 »136 posiedzeń i przesłuchano 187 świadków; z narad i świa-
 »dectw obszernych przyszła większość do tego przekonania,
 »że szczepienie ma swój skutek ochronny przeciwko naturalnej
 »ludzkiej ospie; a tę opinię potwierdza doświadczenie zebrane
 »z wojny francuzko-niemieckiej 1870/1 r.²⁾ Drugi dokument
 »mam z francuzkiego ministerstwa wojny. Jak sobie Panowie,
 »przypominacie, podaną była urzędowo wielka cyfra zmar-
 »łych w tej wojnie na ospę francuzkich żołnierzy,³⁾ później
 »jednak ją zmniejszono. Przez naszego ambasadora w Paryżu
 »zapytałem się francuzkiego ministra wojny, na czem polega
 »ta redukcya liczby zmarłych na ospę żołnierzy? i jakie
 »przywiązują tam znaczenie do szczepienia ospy? Otrzymałem
 »tę odpowiedź: »Chociaż spustoszenia przez ospę sprawione
 »nie były tak wielkie, jak raport z r. 1889 je opisuje, zawsze
 »jednak były one okropne. Co się tyczy rewakcynacyi, to
 »zaprzeczyć nie można, że ta operacja przyczynia się do
 »wygubienia tej choroby we wojsku (?) i do ograniczenia
 »jej u cywilnych (!!); to jedno da się podobno naznaczyć,
 »co wynikło z dochodzeń i badań w spomnionym przedmio-
 »cie.« »Otóż? francuzki minister wojny twierdzi (czy mu wierzyć
 »ślepo?), że przez szczepienie zmniejsza się ospę nietylko we
 »wojsku ale i u cywilnych (bajka). Skonstatowanie tego faktu⁴⁾
 »zupełnie wystarcza, aby mimo wszelkich rozpraw naukowych

¹⁾ Patrz na str. 49.

²⁾ Zamieślono tu, że mniejszość komisji radziła londyńskiemu Rządowi sprawę szczepienia ospy jako wstrętą i szkodliwą wcale się nie zajmować i odepechnąć ją od siebie ze wzgardą.

³⁾ Patrz na str. 62 not. ¹⁾ — 89 not. ¹⁾.

⁴⁾ Urojenie i fałsz, bo przeciwne fakty skonstatowali uczeni, jak pułkownik Spohr, dr. med. Vogt, dr. med. Oidtmann, itd. tj. że szczepienie nietylko nie chroni od ospy, ale jej sprzyja i szerzy ją!

»trzymać się szczepienia (jak pijany płotu). A sądzę, moi »Panowie! że na tem stanowisku muszą pozostać także Rządy »państw Rzeszy niemieckiej.¹⁾« I pozostało wszystko, jak było, po dawnemu. Po 7 przeszło latach, dnia 13. marca 1905 r. poseł Frölich mówiąc w parlamencie o szkodliwości szczepienia z ramienia na ramię, zapytał się reprezentanta Rządu, jak daleko postąpiła sprawa rezolucyi (Förstera) parlamentarnej z 8. maja 1896 r.? i jakie są powody ociągania się z jej załatwieniem? Na to odpowiedział hr. Posadowsky, minister stanu i sekretarz spraw wewnętrznych, w krótkości: »Sądzę i mogę zapewnić, że bez wyjątku tylko cielecą limfą »odbywa się szczepienie; jeżeli zaś szczepi się niekiedy limfą »humanizowaną, to tylko na życzenie stron interesowanych. »Zresztą muszę pana posła, poprzedniego mówcę, zapewnić, »że szczepić będzie się dalej.« (Wesołość i śmiechy w parlamencie.²⁾) Na to zauważa redaktor *Impfgegnera* p. Wilh. Ressel, że r. 1900 szczepiono 1326 osob z ramienia na ramię, a cielecą szczepionka także jest szkodliwą jako jad trupi zwierzęcy zmieszany z jadem ropy ospy ludzkiej, i wedle bakteriologa dr. med. v. Niessen wychodzi w rzeczy samej na to, czem jest limfa humanizowana tj. fortelem omijania wydanego zakazu, by nieszczepiono ani ospy ludzkiej ani z ramienia na ramię humanizowanej. Nie wie snad p. minister,

¹⁾ Kto się uprze postawić na swoim, co mu dogadza, gotów powołać się na bylejakie świadectwo, jak cygan na drugiego cygana lub na swoje dzieci. Ale wys. Rząd nie powinien się łudzić dla zagłuszenia wyrzutów sumienia; skoro rzecz ta w każdym razie wątpliwa, to nie należy nikogo zmusić do niej.

²⁾ *Impfgeg.* 1905 str. 40. P. minister zbyt lekko traktuje sprawę tak bardzo ważną i doniosłą; weale mu nie dotwarzy szyderyczy uśmiech, z jakim zakończył swą mowę; a słuchacze tam zapomnieli o swej godności poselskiej, gdy ze śmiechem jak szaleni przyjęli jego niebaczne i płocze zapewnienie, że dalej szczepić się będzie: czyto na złość i przekorę czyją? czy na czyj pożytek? Jużciż pp. szczepnicy tak podbechtali Rząd, że im się oddał na usługi popierając ich brudne interesa; ale naród nie przestanie upominać się o swoje słuszne prawa, aż je wywaleczy sobie. Obeszłoby się bez tej domowej wojny, gdyby wys. Rząd był rozumniejszy, bezstronny i sprężysty; gdy zabobon okazał się szkodliwym, usuniętym być powinien i to bezzwłocznie: tak mówi rozum i sumienie!

że fakultet lekarski uniwersytetu charkowskiego szczepienie ospy potępił jako przeciwne wiedzy naukowej a niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzkiego.¹⁾ Własne widzimisię i upór samowoli nie jest, pisał dr. Förster, po stronie wolnych obywateli, broniących się przed zamachem na swoje prawa rodzicielskie itd., ale raczej po stronie lekkomyślnych prawodawców, co uchwalili niegodziwą ustawę szczepniczą, i tych w górze co wsparci na fałszywej umiejętności a dzierżąc władzę nad bliźnimi też ustawę utrzymują i bezwzględnie przeprowadzają, narażając na szwank dobro narodu. Do nich to stosuje się ciężki zarzut wiedeńskiego nadwornego lekarza de Haëna inokulatorom swojego czasu (1757) zrobiony: »Powtarzam to »z boleścią serca, że nigdzie niema takiego braku miłości »prawdy, jak u tych panów; ich uprzedzenia, obłęd umysłu »i żądza panowania występuje u nich w całej obrzydliwości« itd. (p. str. 23, n. 2). Poucza ich też i reflektuje mowa ministra holenderskiego (p. str. 69). Wys. Rząd tak bardzo ciekawy w sprawach politycznych, co ludzie myślą, mówią, czynią? tak bardzo drażliwy na słówko wypowiedziane niebacznie, niełojalnie; czemu zatyka uszy i zamyka oczy na to, co w kraju się dzieje i jak lud się żali, że szczepienie nie chroni od ospy a jest szkodliwe! wszak te fakty urągają ustawie szczepniczej i ubliżają powadze wys. Rządu! wszak tę smutną prawdę głoszą akta, dokumenta, publikacye, dzieła, nietylko prywatne ale i urzędowe²⁾! O tem nie chce się wiedzieć, ale słucha się lekarzy zwolenników i praktyków szczepienia, ich opinii się zasięga, za ich zdaniem się idzie i mówi: »Szczepić! »na tem dobrodziejstwie lud się nie rozumie, nie słuchać go, »ale szczepić!« Są ludzie, są książki z poradą, jak łatwo i pewnie leczy się ospa; nie to, szczepić dalej! — Na wysokie

¹⁾ O tem faksie jakby na dany znak szczepicieli milczały i milczą z małym wyjątkiem gazety oraz lekarskie dzieła pp. medyków; a jednak wydział medyczny w uniwersytecie (choćby w Charkowie!), to wielka powaga naukowa i on to swoją mądrą opinią o szczepieniu ospy uratował z swej strony honor stanu lekarskiego potępiając starodawny zabobon azyatyckich guślarek.

²⁾ P. str. 86 itd. — Impfgeg. 1891 n. 2. str. 1. — 1897 str. 20/1 etc. Statystyka pruska z r. 1879 zesz. 48 A. str. 99. — Deutsche Medizinalzeitung 1885 n. 31. — Impfschädigungen in Preussen 1887/8 von dr. med. Gutstadt etc..

władze zapatrują się niższe i ich organa i tak samo lub jeszcze więcej hołdują zgubnemu zabobonowi a w ślepej gorliwości swojej różnych dopuszczają się nadużyć, które im wytknął i dowiódł Butterbrodt, Gerling, Spohr, Förster, Ressel itd. Opornych, gardzących narzuconem sobie rzekomem dobrodziejstwem szczepienia, karze się razporaz grzywnami, lub wtrąca do więzienia, nawet do zakładu waryatów, mimo świadectwa publiczności i lekarzy psychiatrów zakładowych o ich umyśle zdrowym; niejednego zrujnowano materialnie, życie zatruto, do grobu z nędzy i zmartwienia wtrącono (Butterbrodta itd.), niejednej rodziny młode pokolenie zdradliwie lub przy użyciu pomocy policyanta, fizyka i akuszerki gwałtem szczepionką zatruwano, chorób ostrych i przewlekłych nabawiano, kalekami robiono (Schen, itd.). Kto się żalił na szczepienie i ganił je, narażał się na przykrości, był straszony sądem kryminalnym lub pociągany do sądu i karany. Prezydent rządowy w Frankfurcie n. O. wydał 10. kw. 1877 r. tajemny okólnik do lekarzy, dyrekcji szkół i policyi, aby milczeniem pokrywano szwanki na zdrowiu dzieci szczepionych; później, gdy się publiczność o tem dowiedziała i sarkać na takie postępowanie zaczęła, odwołał to swe pismo i zastąpił je innem. Dyrektor policyi w Berlinie otrzymawszy od fizyka doniesienie, że w dzielnicy 58 zachorowało po szczepieniu 20 dzieci na różę, odesłał mu je z pouczeniem, że się myli, bo on, dyrektor policyi, sądzi na pewne, że to było tylko zwykłe zaczerwienienie skóry. Chirurg pewien będąc oglądaczem zmarłych, donosił swej zwierzchności, jak mu rozum i sumienie mówiło, że dzieci umierały w skutek operacji szczepniczej, otrzymał za to wielkiego nosa, bo powiedziano mu, w służbie państwowej tak (gorzką prawdę) mówić i opisywać nie wolno. Inny lekarz berliński wydał świadectwo śmierci, że dziecko umarło na różę w skutek szczepienia; gdy się władza o tem dowiedziała, zapytała go natychmiast: Czy to rzeczywiście była róża, na którą po szczepieniu dziecko umarło? Domyślił się, o co władzy chodzi, i oświadczył, że nie śmie roztrzygać, czy dziecko umarło na różę w skutek szczepienia przed 9 dniami dokonanego, czy też w skutek

spazmów. Akuszerki opowiadają pod sekretem, że często widziały, jak dziecko po szczepieniu chorowało ciężko, ojciec gniewał się na szczepnika, matka płakała; ale im mówić o tem głośno nie wolno. Gdy się rodzice żalą przed fizykiem, że ich dziecko z powodu szczepienia zachorowało, dostało ospy (choć szczepienie miało chronić od niej) lub szkarlatyny, odry (żarnie), róży, liszaja, dyfteryi itd., albo umarło w skutek szczepienia: fizyk szczepnik zburezy ich ostro, »aby tego nigdy nie mówili, że takie gadanie kryminałem pachnie i onby ich zaskarżył przed sądem, bo, powie, szczepienie jest dobrodziejstwem i nigdy nie szkodzi nikomu, tego zaś wypadku inna przyczyna, i choroba inna, wy zaś na tem się nie rozumiecie;« takim postrachem zamknie im usta¹⁾. Lecz świadomy swoich praw redaktor *Impfgegnera* niczem zastraszyć i odurzyć się nie da i zasięgnąwszy pewnych wiadomości publikuje w swem piśmie szczerą prawdę śmiało, które dzieci? gdzie? na jaką chorobę i kiedy? po szczepieniu zapadły lub umarły. To się nie podoba Władzy, która szczepienie opieką otacza i wychwala je, przeto po pewnym czasie przysyła p. redaktorowi swoje sprostowanie przez fizyka napisane a podpisem reprezentanta rządowego zaopatrzone do ogłoszenia w *Impfgegnerze* dla uspokojenia czytelników, jakoby opisany przez redaktora lub korespondenta wypadek nieszczęśliwy nie pochodził ze szczepienia ale z innej przyczyny. Redakcyja musi to umieścić w swoim piśmie na mocy paragrafu prasowego, ale rządowe sprostowanie znów od siebie prostuje, że obstałe przy tem, co poprzednio pisała, bo ci, co jej o tem mówili lub donieśli, sami byli naocznymi świadkami tego, co się działo z dziećmi po jego szczepieniu, leczyli je i opiekowali się niem do końca, widzieli je żyjące i umarłe, a przeto bardziej zasługują na wiarę, niżeli rządowy szczepiciel, który dziecka chorego nie widział i nie zbadał, a wydaje opinię o chorobie dopiero po upływie wielu tygodni lub miesięcy w obronie swojej praktyki we własnym interesie, więc też zdanie jego jest stronnicze i omylne; z czego wynika, że po

¹⁾ Prof. dr. Förster, *Pocken* 2 Aufl. str. 91. — *Impfgegner* 1897 str. 97 . . itd.

naszej stronie prawda święci swoje tryumfy, itd.¹⁾ Takie niepowodzenie skłoniło rządowe organa do chwycenia się innej taktyki: zaczęto (na krótki czas tylko, jakby na próbę) uprzedzać Impfgegnera, posyłając mu do ogłoszenia swoje doniesienie, że tam a tam zachorowało dziecko po szczepieniu, ale nie z powodu szczepienia. Redaktor umieszczając w Impfgegnerze takie doniesienie, zrobił uwagę, że ta troskliwa pamięć rządowych organów na jego pismo sprawia mu radość i przynosi zaszczyt; ale z swej strony dochodzić będzie prawdy, bo kto się broni nie będąc oskarżonym, ten się sam okarza.²⁾ Wreszcie, gdy się pokazała gdzie ospa, narobiono ludziom strachu i zachęcano starszych, by się dawali trzeci raz itd. darmo szczepić dla zabezpieczenia od tej choroby; szczepnik był w pogotowiu do operacyi a łatwowierni i nieoświeceni zlatywali się do niego nadstawiając mu swe obnażone ramiona. Dzieciństwo i ciemnota!³⁾

7. Sądownictwo niemieckie zwłaszcza pruskie, słynęło niegdyś ze swej bezstronności, sprawiedliwości i sprężystości; ale z nastaniem ustawy szczepniczej zgasła jego sława, bo wyroki jego odtąd przedstawiają formalny chaos rozmaitości i sprzeczności. Tak np. r. 1890 sąd w Frankfurcie zawyrokował: Niema przymusu i niema kary; w Monachium w parę miesięcy potem zawyrokowano: Każdego roku kara za zaniebanie publicznego szczepienia; we Wrocławiu zapadł wyrok: Jedna kara za przestępstwo § 14 odst. 2 i drugi kara za odstępek 1; w Hamburgu powtórne i następne ukaranie opornych, ale z zawieszeniem kary, w czasie rekursu od wymiaru kary; w Darmstadzie ilość wezwań do szczepienia (w roku) dowolna i za każde nieposłuszeństwo kara, bez jej

¹⁾ Rzecz wielce pożałowania godna, że wys. Rząd w drażliwej spornej sprawie szczepienia ospy za wiarogodnych rzeczoznawców uznaje jedynie zwolenników szczepienia i ich opinią się kieruje, lubo są w tem uprzedzeni i wielce interesowani, innym zaś uczonym, dlatego że są ich przeciwnikami, wiary dać nie chce; ta zaś stronniczość na dobre nie wychodzi (*judex in causa suspectus!*) i jego powagę na szwank naraża.

²⁾ Impfgegn. 1898 str. 82 itd.

³⁾ Impfgegn. 1899 str. 52 itd.

wstrzymania w czasie procesu o wymiar kary, a 1891 r. w Frankfurcie n. M. ciągle karanie, choćby wezwania nie było. Pruski trybunał najwyższy zawyrokował, że państwo ma prawo do szczepienia przemocą, chociaż w ustawie o tem niema ani słówka; trybunał ten postawił się przeto w przeciwieństwie do ustawodawstwa.¹⁾ Lekarz dr. med. Maxymilian Böhm szczepił bardzo ostrożnie nie zacinając do krwi i mało wcierając szczepionki, krosteczki z tej operacji okazały się nieznacznymi, wydał jednak świadectwa skutecznego szczepienia; fanatyczni szczepnicy zaskarżyli go o niedokładne szczepienie i fałszywe świadectwa; Izba sądu karnego w Weimarze jednak uznała go niewinnym. Za takiesame czynności tenże lekarz, przeciwnik szczepienia, później zaskarżony został w Gera, a Izba sądu karnego zasądziła go na 2 miesiące więzienia.²⁾ Brat jego dr. Ignacy Böhm za podobne czynności zasądzonym został w Dreźnie na 2 miesiące więzienia i rozpoczął swe odsiadywanie, ale sąd Krajowy dowiedział się o nowych okolicznościach na obronę zasądzonego i wypuścił go na wolność, żeby mógł zbierać dowody swoje do zamierzonego podania o rewizyę tej sprawy; odezwąło się delikatne sumienie u pp. sędziów, którzy skrępowani ustawą przez zwolenników szczepienia mylnie tłumaczoną, mają litość nad niewinnie skazanym i chcieliby go ratować gdyby się dało.³⁾ Również rodzice, którzy swe dzieci 1890 i 1891 r. dali szczepić tym dwom braciom Böhm, dr. Ignacemu i dr. Maxymilianowi, doznali od p. fizyka wiele przykrości, a wielu z nich uległo, bo nie mogąc nastarczyć płacić po 15, 20, itd. mk. kary (za to, że nie dali zatruwać krwi swoich dzieci) i sprzykrzywszy sobie procesy sądowe dali powtórnie swe dzieci szczepić; inni zaś

¹⁾ Prof. dr. Förster, Pocken, 2. Aufl. str. 157. Das Preussische Obergervaltgr.

²⁾ Impfgegn. 1894 n. 2 str. 1—8, n. 10. str. 5.

³⁾ Impfg. 1894 n. 2 str. 2. Ustawa szczepnicza, pisał dr. Nagel, jest płodem genialnej przewrotności zwolenników szczepienia, którzy swą nieczystą sprawę, otuliwszy ją płaszczem lojalności, rzucili na barki czeigodnych pp. Sędziów a siebie samych wystrychnęli na rzeczoznawców, aby na wyroki sądowe wpływać, dręczyć i gubić lepszych i mędrszych od siebie tj. przeciwników swoich.

wytrwali przez kilka lat, znieśli cierpliwie różne udręczenia i w końcu wygrali sprawę, bo sąd krajowy w Dreźnie 22 maja 1897 r. uwolnił ich od wszelkiej w tym względzie winy i kary.¹⁾ Sąd w Meissen 14 grud. 1896 zabawił się w uczonego wygłaszając zdania fanatycznych szczepicieli; we wyroku jego bowiem czytamy: »Przez szczepienie w myśl ustawy o szczepieniu, która wprowadza ogólny przymus do szczepienia (w tytule i w osnowie ustawy szczepniczej niema ani słowa o przymusie, p. str. 110 XWP.), rozumie się taka operacja dziecka, która daje gwarancję pewną, że szczepione przeciwko niebezpieczeństwu zachorowania na ospę jest zabezpieczone, przynajmniej wedle możności jak daleko sięga w tym względzie umiejętność medyczna; to zaś jest możliwem (nie przez szczepienie, ale przez czystość powietrza i ciała XWP.), jeżeli szczepienie odpowiednem jest instrukcyi przepisanej szczepicielom.«²⁾ (Bajka, bo nikt tej gwarancyi dać nie chce, gdy się jej na serio domagają rodzice, lubo dużo się mówi o szczepniczej ochronie, i chwali ją: Rząd, szczepnik i lekarz fabrykant szczepionki XWP.). Ponieważ ustawa nie mówi o przymusie do szczepienia, wys. Rząd zaś (obałamucony przez szczepników w zaślepieniu swoim) zaznacza go dobitnie zniewalaniem do tej operacji, przeto sądy niektóre mozolą się jak pogodzić i połączyć jedno z drugim? co wychodzi nieraz na dziwactwo. Tak np. sąd wyższy krajowy w Frankfurcie n. M. 1890 i we Wrocławiu 1891 wyraził się, że prawodawca 1874 r. postawił ustawę na szczepniczym przymusie, lubo nie na przymusowem szczepieniu; inny znów, że lubo nie ma w ustawie ani słowa o przymusie do szczepienia, jednak prawodawca miał go na

¹⁾ Impfgeg. 1897, str. 41.

²⁾ Szczepienie ludzi . . jest lekarskim zabobonem, a instrukcyja, jak należy szczepić, nosi znamię guślarstwa i lubo szwanki na zdrowiu zmniejszyć może, jednak zachwalanej ochrony od ospy dać nie może, bo prawom przyrody wszystko, i ospa, podlega; wedle nich szczepienie raczej ospę konserwuje i szerzy w narodzie: siejesz ospę, to zbierzesz ospę lub inną chorobę np. szkarlatynę, odrą różę itd.

myśli,¹⁾ itd. Sądy, pisze dr. Martini, powinnyby wziąć tę sprawę w swe ręce, dochodzić tego, czy ustawa z 8. kw. 1874 jest potrzebna? koniecznie? czy pożyteczna? czy ludziom nie szkodzi? i wydać o niej swój wyrok (potępiający).²⁾ — W reszcie, wys. Rząd, który szczepienie ospy poleca i lekarz, który je zachwala i wykonywa, są za skutki tej operacji wedle słuszości odpowiedzialnymi tj. za gorzki zawód, za szwanki na zdrowiu i życiu, za troski i wydatki z tej okazji robione, powinno by nastąpić po sprawiedliwości stosowne wynagrodzenie i odszkodowanie; o tym obowiązku jednak ani myśleć ani słyszeć nie chcą. Głos sumienia i rozsądku odezwie się niekiedy u tych panów, ale bardzo rzadko; zresztą utrata życia nie da się odszkodować. Kanclerz książe Bismarck uznał obowiązek państwa do częściowego przynajmniej odszkodowania w tym względzie i okólnikiem z dnia 5. września 1888 wezwał rządy Rzeszy niemieckiej, aby chorującymi po szczepieniu zaopiekowały się dostarczając im lekarstw potrzebnych itd. Chociaż takie żądanie jest słuszne i odpowiada kodexowi karnemu, to jednak państwo nie chce się do tego z reguły poczuwać, boby to wyniosło ogromne sumy, ale też wtedy szczepienie stanęłoby kością w gardle wys. Rządowi i upadłoby z pewnością,³⁾ czego boją się fanatyczni zwolen-

¹⁾ Impfgeg. 1891 n. 7 str. 4 (52) II. »Dass der Gesetzgeber zwar nicht die Zwangsimpfung wohl aber den Impfwang habe einführen wollen« — jaka w tem różnica, trudno pojąć i po polsku wyrazić (chyba: masło maślane:); inny znów sędzia zauważył, iż »o przymusie szczepniczym wprawdzie ustawa nie mówi, ale przy jej uchwalaniu parlamentarni posłowie mieli go na myśli!« Dr. med. Mayntzer zastrzega się przed takim nakręcaniem ustawy; »z podobnemi zdaniem, pisze, zostań w domu, nie wyruszaj, szanowny Panie!«

²⁾ Impfgeg. 1902 str. 82 & 91.

³⁾ Prof. dr. Förster, Die Pocken, 2. Aufl, str. 158 — Die Impffrage vor dem Strafgerichte, str. 17. — R. 1885 w Lebus zaraziło się syfilizmem w skutek szczepienia 25 dzieci szkolnych i wszystkie były leczone na koszt państwa, bo rodzice byli biednymi. Ale takie wypadki ofiarności rządowej są białemi krukami; zwykle Rząd umywa sobie ręce a petentów np. kaleki ze szczepienia (jak Emila Schena) odsyła do swojej gminy, by im dała utrzymanie. Impfgegn. 1903 str. 55 itd.

nicy szczepienia. Co się tyczy szczepicieli, to gdy wykonywają tę operację przeciwko woli albo bez wyraźnego pozwolenia rodziców itd., odpowiedzialność ponoszą naturalnie za nią, ale rzadko spotyka ich za to jaka dotkliwa kara, bo szwanki na zdrowiu ze szczepienia zwalają na rodziców i domowników za rzekomy brak opieki, nieostrożność i różne urojone przyczyny, a i w sądach łatwo się wykręca, bo krakowi oka nie wydziobie, wyroki też sądowe opierają się na orzeczeniach lekarzy jako rzekomych rzeczoznawców w sprawie szczepniczej. Są więc bardzo a bardzo ważne powody jurydyczne, aby sądownictwo zechciało ze swej także strony przyłożyć się do uśmiercenia tej stugłowej hydry, jaką jest szczepienie ospy (tuberkuliny, wścieklizny, surowicy, i t. d.)¹⁾.

8. Parlament berliński 1874 r. zawinił wielce wobec swego narodu, że lekkomyślnie uchwalił nieszczęsną ustawę szczepniczą; obowiązkiem było następnych parlamentów tę straszną pomyłkę naprawić, zwłaszcza, że pomyłka wyszła na jaw; posłowie, jak dr. Förster, Reisshaus, Frölich itd. wykazywali dobitnie, że szczepienie żadnej nie daje ochrony a różne spowodza choroby, i lud w licznych petycyach z tysiącami podpisów corocznie upraszał o uwolnienie go od tej zmory piekielnej.²⁾ Ale zwolennicy szczepienia umieli każdą razą temu zapobiedz, a petycyę szły do kosza lub je przekazywano jakby od niechcenia i dla zbycia petentów niczem, jedynie do zbadania kanclerzowi, który zasięgał w tym względzie rady zwolenników szczepienia, i wszystko jak było tak pozostało. Dnia 8. maja 1896 mowa prof. dr. Förstera przecież wyjątkowy odniosła w parlamencie skutek, bo uchwalono rezolucyę: »Wzywa się Rząd, aby utworzył komisję ze zwolenników i przeciwników szczepienia złożoną do zbadania,

¹⁾ Prof. or. Förster, Pocken, 2. Aufl. str. 159 itd.

²⁾ Do berlińskiego parlamentu weszły r. 1872 o zniesienie szczepienia 4 petycyę, w następnych latach liczba takich petycyj podnosiła się, np. w latach 1878—1889—1890—1891 urosła do liczby 50—106—295 (z 90,661 podpisami) — 3,660 (z 103,454 podp.) — Impfgepn. 1891 n. 12 str. 1. — Butterbrodt, Der Kampf. . str. 2.

»czy podstawa ustawy szczepniczej jest słuszną i rozumną?
 »i czy tę ustawę przeprowadza się należycie? O skutku dochodzeń należy parlamentowi zdać relację.« Był to najsilniejszy cios wymierzony przeciwko ustawie, któraby z pewnością upadła, gdyby Rząd zastosował się był do tej uchwały Rady państwa; lecz tego właśnie w dziwnem zaślepieniu nie życzą sobie z całego serca, bojąc się tryumfu prawdy, tak szczepnicy jak Rząd przez nich zwiedziony.¹⁾ Winna temu i większość parlamentu bagatelizująca tę sprawę, bo jej brak inteligencji w tym względzie, poczucia swego obowiązku, miłości dobra powszechnego i litości nad cierpiącą po szczepieniu działwą niewinną. I gdy w innych sprawach mniejszej wagi posłowie krytykują Rząd, ministrów, władzę, to w sprawie szczepienia nie umieją ust otworzyć i stanąć w obronie ludu, bo im powagą swoją lekarz imponuje, gdy chwali operację szczepniczą jako najznakomitszy wynalazek naukowy i wielkie dobrodziejstwo dla ludzkości; wierzą mu na słowo i nie przypominają sobie, czego sami doznali w swem dzieciństwie i jak wiele złego z tej operacji wynikło w ich własnych rodzinach. »Gdyby mężowie, mówiła pewna dama do p. dr. Bilfingera,²⁾ musieli tak jak my niewiasty, pielęgnować swe dzieci po szczepieniu chorujące, w nocy czuwać nad nimi i być świadkiem ich boleści, toby ta błazeńska operacja dawno była skasowana!« Prawdę mówiła, bo nieczuli ojcowie są na to obojętni, matki zaś nie mają wpływu na prawodawstwo. Znajdują się jednakże mężowie z rozumem i sercem, jak przystoi na dobrych patryotów, którzy widzą to zło i starają się usunąć je. W sejmie wirtemberskim w Stutgardzie dnia 4. maja 1895 r. rozwinęła się następująca dyskusya.³⁾ Powstał szlachcic Gess i rzekł: »Moi Panowie! chciał-

¹⁾ Ustawa z 8. kwietnia 1874 polega, jak wiadomo, na fałszywym zapewnieniu, deputacyi lekarskiej, że szczepienie ospy daje ochronę od ospy naturalnej a zdrowiu ludzkiemu nie szkodzi; tak też twierdzi uporeczywie dotąd ta klika. Ale to oczywista nieprawda, i filar budowy szczepniczej jest słupem dymu rozpraszającego się w powietrzu.

²⁾ Impfgeg. 1903 str. 17.

³⁾ Impfgegn. 1895 str. 41—44.

»bym w sprawie szczepienia parę słów powiedzieć. Ludzie
 »mojego wyborczego okręgu Esslingen bardzo się żalą na przy-
 »mus szczepniczy; życzą sobie jego skasowania, aby każdemu
 »pozostawiono do woli, czy ma dać swoje dzieci szczepić czy
 »nie dać. Niektórzy tak są oburzeni na ten przymus, że jedy-
 »nie z tej racji zaciągają się pod sztandar stronnictwa so-
 »cjalnodemokratycznego. Ten opór przeciwko operacyi szczep-
 »niczej widocznym jest nietylko u nas w Wirtembergii ale
 »i w innych krajach, np. w Szwajcaryi wiele kantonów ten
 »przymus skasowało; w innych okolicach świata podobnie
 »uczyniono a złych następstw nie doznano. U nas wprowadzie
 »obowiązuje ustawa państwowa, i nie możemy tu o niej roz-
 »strzygać ostatecznie; mamy jednak prawo na tym sejmie
 »o niej rozprawiać, aby Rząd poznał opinię kraju i przy-
 »zdarzonej sposobności w Radzie państwa wpłynął na zmianę
 »tej ustawy. W sprawozdaniu lekarskiem z roku 1892 na-
 »pomknięto i o tej kwestji z ubolewaniem, że opór ludności
 »przeciwko przymusowemu szczepieniu ciągle się wzmacnia,
 »co przypisać należy rzekomo poduszczeniom i agitacyi le-
 »karzy homeopatów; to zdanie jest zbyt surowe i o tyle nie-
 »słuszne, iż także lekarze aleopaci (doktorowie medycyny)
 »objawiają w tym względzie różne swoje opinie, o których
 »piszą gazety, rozprawiają kongresy i ludowe zgromadzenia.
 »Jedna i druga metoda leczenia ma prawo istnienia i roz-
 »woju swego, obydwie też powołują się na prawo przyrody,
 »a przyszłość pokaże, która strona ma słuszość; to tylko
 »nadmieniam, że aleopaci lekarstwa swoje często zmieniają,
 »co nikomu na dobre tj. ani chorym na zdrowie ani lekarzom
 »na honor nie wychodzi; niechby przeto z góry i z ukosa
 »nie patrzyli na homeopatów ale strzegąc przykładnej zgody
 »rywalizowali z nimi o lepsze w leczeniu swoich bliźnich...
 »Moi Panowie! sądzę, że warto zastanowić się, czy przymus
 »do szczepienia w ogóle jest koniecznie potrzebnym? czyby
 »nie lepiej było dać każdemu wolny wybor szczepić lub nie
 »szczepić? Mówią wprowadzić, że przez szczepienie choroba
 »ospy stała się rzadszą i słabszą; ale czy to wszystko praw-
 »da? Bo przecież dawne choroby epidemiczne, jak cholera,

»morowe powietrze, itd. z biegiem czasu wygasły lubo się ich
 »nie szczepiło; to samo stać się powinno i z ospą, gdyby jej
 »nie szczepiono. Takie zdania obiegają w szerokich kołach
 »społeczeństwa i nie zasługują, aby się z nich naśmiewano;
 »należy raczej z powagą zastanowić się nad uzaleniami i skar-
 »gami naszego ludu, itd.« — Na to odpowiedział lekarz dr.
 Schad broniąc szczepienia: »Moi Panowie! p. poseł z Esslingen
 »narzucił nam kwestyę przymusu szczepniczego, i to w spo-
 »sób podburzający; taka mowa sprzyja agitacyi, przeciwko
 »czemu wystąpić muszę (jako interesowany, XWP.), gdyż in-
 »stytut wyrabiania szczepionki cielęcej jest niezbędnym dla
 »dobra ludu (dla zarobku lekarzy a na biedę i nieszczęście
 »ludu). Co dawniej wygłaszał przeciwko szczepieniu dr. Nit-
 »tinger i teraz słyszeliśmy, to nieprawda (owszem, szczerą
 »prawdą!). Byłem ja członkiem komisji petycyjnej przed 20
 »laty i zajmowałem się bliżej tą kwestyą (widać niedbale
 »i stronniczo, i dotąd jeszcze pozostajesz pan w błędzie);
 »pamiętam, jak w tej sali debatowaliśmy i głosowali za przy-
 »musem szczepniczym (nie ma z czego się chwalić, bo źle się
 »stało); wnet potem wybuchła tu u nas mała epidemia ospy
 »i rozszerzyła się na kraj cały; wtedy ludzie spokornieli,
 »oporu do szczepienia już nie stawiali, ale garnęli się do tej
 »operacji masami (ze strachu i głupoty a waszego panowie
 »durzenia); nagle zabrakło szczepionki (żeby przepadła na
 »zawsze!), bo instytut jej wyrobu był dopiero w swym po-
 »czątku; widzieć było tych, co poprzednio stawiali operacyi
 »opór, jak w niebezpieczeństwie prosili o nią usilnie (bo byli
 »chwiejni, niedostatecznie oświeceni, nie wiedząc, że czystość
 »i odwaga chroni od ospy, nie zaś obrzydliwe szczepienie).
 »Otóż do czego prowadzi agitacja wśród ludu nieoświeconego
 »(do oświecenia, aby się znał na tej rzeczy), bo przez zanie-
 »dbanie tej ochronnej (?) operacyi spowodować może wielkie
 »niebezpieczeństwo (?), że się okaże brak szczepionki właśnie
 »w chwili, gdy cały świat (głupi) woła o szczepienie, szczepionkę
 »i szczepnika lekarza (to troje tak potrzebne, jak piątę koło u
 »wozu, dziura w moście, kula u nogi i oliwa do gaszenia ognia!).
 »Przymus doszczepienia w Wirtembergii zaprowadzonym został,

»o ile pamiętam, przed 20 laty; w innych krajach także ist-
»nieje, nawet w Austrii (bajka, bo nie ma tu państwowej
»ustawy o jakimkolwiek szczepieniu, a przymus admini-
»stracyjny, gdzieby go wykonywano, jest nielegalny i kary-
»godny, jako ciężkie nadużycie władzy), tylko Węgry go nie
»mają (bajka, bo go mają od 1888 r.), i jak Panom wiadomo,
»z tamtych wschodnich okolic przychodzą do nas ludzie
»z dziubami na twarzy (bo się nie leczyli wodą); tam ciągle
»jest gniazdo zarazy (z powodu niechłujstwa i gorliwego
»szczepienia), i gdy ta choroba rozszerzy się na okolicę nie
»mającą przymusu szczepniczego, tam grasuje epidemicznie
»(szczepienia nie boi się, ale porządku, czystości i odwagi);
»całe rody i pokolenia może wygubić (bajka!). A zatem, mowę
»agitatorską p. posła z Esslingen odpieram (my zaś ją chwa-
»limy.) — (de Gess) »Wypełniłem tylko mój obowiązek, bo
»prosilili mnie wyborcy, abym przemawiał przeciw przymusowi
»do szczepienia, bo doznają wielkich przykrości, gdy nie chcą
»dać swych dzieci pod operację, którą uznali za szkodliwą,
»itd. — (pos. Schrempf). Panu Gessowi robi zarzuty niesłu-
»szne p. dr. Schad, bo, co mówił p. Gess, to nie było żadnem
»podjudzaniem; ja sam dałem szczepić me dziecko z najwięk-
»szą niechęcią i tylko przymuszony do tego; lud ma rację
»żalić się, bo ze szczepienia zawsze coś złego wynika.« —
»(pos. Engmann:) Wdzięczny jestem p. Gessowi, że poruszył
»tę kwestyę; trzeba zważać na to, czego lud pragnie i jakie
»są jego potrzeby. Kwestya szczepnicza nie jest jeszcze na
»swą korzyść rozwiązana, ale ma wielu poważnych i uczo-
»nych przeciwników, nie samych prostaczków żalących się
»na przymus. Przed 18 laty przytoczyłem z tego miejsca
»fakt, że znałem dziecko jednoroczne, zdrowiutkie do czasu
»operacji, które po tym akcie ciężko się rozchorowało i nie-
»zadługo umarło. itd.« — (pos. hr. Göltingen:) Sądu nie wy-
»daję o szczepieniu, ale faktem jest, że lud się niepokoi, bo
»dopuszczano się nieraz pomyłek, które dużo złego zrządziły;
»pewna i to, że znakomici uczeni są nie tylko przeciw przy-
»musowi, ale zgoła przeciw szczepieniu. Musimy na te oko-
»liczności zwrócić naszą uwagę, bo trzeba złemu zaradzić.

»Niedawno żalił mi się pewien rolnik, że mu dziecko umarło
»z powodu szczepienia; przedtem zawsze było zdrowe a po
»szczepieniu zaraz rozchorowało się śmiertelnie; i takich
»wypadków mogło być więcej; nie dziw przeto, że agitacya
»rośnie. Otrzymaliśmy pismo z Hannemanii,¹⁾ że w Szwaj-
»caryi kantony niektóre przymus szczepniczy skasowały;
»dobrzeby było wiedzieć, jak na tem wyszły? Pojedynczemu
»posłowi trudno tego dochodzić, ale Rząd ma środki i spo-
»soby dowiedzenia się prawdy, i w tym względzie wnoszę do
»Niego prośbę. — (Minister spraw wewnętrznych de Pischek:)
»Wszyscy przyznają to, że przymus szczepniczy spoczywa
»na ustawie państwowej i ustawą krajową ani usunąć się
»ani zmienić nie da. Wiadomo też, że petycye o zniesienie
»szczepniczego przymusu do Rady państwa wnoszone pozo-
»stają bez skutku, bo Rada państwa po głębszem (płytkiem)
»zastanowieniu się postanowiła zatrzymać go (ślepo słuchając
»interesowanych w tem szczepników i zbałamuczonego Rządu).
»Wiem, że w naszym kraju wre agitacya przeciwko ustawie,
»jak i dziś słyszeliśmy; tą sprawą zajmujemy się na serio.
»Wiadomo, że dawniej, gdy szczepiono z ramienia na ramię,
»zachodziły częściej wypadki chorób zaraźliwych; to zło usu-
»niętem zostało (bynajmniej, bo do ludzkich przybyły zwie-
»rzące choroby i wpadło się z deszczu pod rynnę; jedynie
»płytko zacinąć i maleńko szczepionki wcierać, to pomaga)
»szczepionką cielecą (to także ropa wrzodu ospowego, mate-
»rya gnijąca i krew szczepionego zatruwająca); cieleća badają
»się pilnie i tylko zdrowe ku temu celowi służą (łatwo się
»pomylić, — a prócz tego i zdrowe ciele po szczepieniu cho-
»ruje i każda krosta ospowa jest szkodliwą dla szczepionego).
»Śmiertelność dzieci jest z reguły znaczną, a że wiele dzieci
»po szczepieniu umiera, to mogło to stać się z innej przy-
»czyny (zdrowe dzieci się szczepi, te po szczepieniu chorują,

¹⁾ W Sztutgardzie jest stowarzyszenie lekarzy homeopatów pod nazwą
»Hahnemania« na cześć i pamiątkę założyciela homeopatyi dr. med. Samuela
Hahnemann, i wydaje miesięczne piśmko z interesującymi wiadomościami
o leczeniu homeopatycznym i przyrodniczem. Impfgeg. 1896 str. 34.

więc szczepienie jest oczywiście przyczyną bliższą i jedyną lub dalszą, pośrednią tak choroby jak i śmierci!) Że szczepienie »jest wielkiem dobrodziejstwem ludzkim (nieszczęściem¹⁾), »nikt nie zaprzeczy, kto się zastanawia nad skutkami szczepienia (spytać się rodziców, domowników i dzieci, a powiedzą z oburzeniem, że ta operacya wstrętna i szkodliwa; »szczepnicy zaś ją chwala, bo z niej mają dochód zarobkowy, »judaszowski!). Wspominam o wojnie francuzko-niemieckiej, »z r. 1870/1, że przy tychsamych (odmiennych) warunkach »sanitarnych armia francuzka straciła tysiące żołnierzy na »ospę, gdyż nie było tam przymusowego szczepienia (bajka), »zaś niemiecka armia daleko mniej²⁾ (ale i tu rzekoma ochrona chybiła, pocóż ją chwalić?). Nie sędzę, żeby to było stosownem występować z naszej strony z propozycyą w Radzie »rzeszy niemieckiej, za zniesieniem ustawy szczepniczej, gdyż »nie mamy materyału do tego (bajka i wykręt³⁾) i nie ma »widoków, żadnej nadziei, aby nas usłuchano (ale próbować »i kołatać o to, wolno, byle była szczerą wola ująć się za »narodem!) Ale starać się będziemy, aby operacya wykonywała się z potrzebną ostrożnością i liczba nieszczęśliwych »wypadków zmniejszyć się mogła .. itd.«⁴⁾ — Prof. dr. med.

¹⁾ Patrz str. 29 — 30. Dr. med. Rowley i dr. med. Squirell szczepienie ospy nazywają nieszczęściem dla rodu ludzkiego. .

²⁾ O tej baśni p. na str. 62¹⁾ — 92¹⁾ — 97¹⁾..

³⁾ Ci panowie zamykają oczy i zatulają uszy na pisemne i ustne żale, na dowody z nauki, prostego rozumu i doświadczenia złożone w licznych dziełach, broszurach i dokumentach, w rządowym archiwum itd; a potem ekzuzują się obłudnie: »Nie mamy materyału!« choć go jest bez liku; lepiej było się przyznać: nie mamy ochoty i odwagi ganić to, cośmy niebacznie przez pomyłkę chwalili, bo Rząd nie może się mylić! niech lud cierpliwie to znosi, co wynika z naszej pomyłki, bo nam jej odwoływać nie wypada, itd.« — Wielka za to czeka pp. rządowców odpowiedzialność przed Bogiem i narodem.

⁴⁾ Oto! minister przyznaje publicznie, że szczepienie jest mniej więcej szkodliwem, jak przyznał ks. kanclerz Bismarek, min. Gossler itd. a przeto runął filar ustawy szczepniczej, która jakby w powietrzu wisząca również byłaby runęła z łoskotem, gdyby jej nie podtrzymywały ręce interesowanych szczepników. (p. str. 102 itd.)

Adolf Vogt z Berna szwajcarskiego proszony o to przez Hah-nemanię wysłał niebawem do p. ministra Pischeka obszernie pismo udowadniające, że skasowanie szczepienia przymuso-wego w kantonach szwajcarskich jak najlepsze skutki spro-wadziło zwłaszcza tam, gdzie stosunki sanitarne są pomyślne, gdzie ludzie dbają o porządek, czystość i powietrze zdrowe.¹⁾ Nie zrobiło. to na p. ministrze widać żadnego wrażenia, skoro po dawnemu ta bieda gniecie naród. Rząd pyta się zagranicy względem szczepienia tylko wtenczas, gdy mu to podszepta zwolennicy szczepienia, spodziewając się ztamtąd poparcia swego w podtrzymywaniu tego zabobonu, aby sobie nie nie robić z agitacyi wśród ludu i przeciwników zbywać drwin-kami, jak sobie pozwolił mówić szyderczo w parlamencie berlińskim sekretarz minister stanu hr. Posadowsky: »Zape-wniam p. posła poprzedniego, że szczepić będzie się dalej.« [p. str. 129 itd.]. Ha! cóż robić? Na ślepy upór nie ma innej rady, tylko cierpliwość i wytrwanie w agitacyi, pocieszając się nadzieją zwycięstwa, bo prawda, chociaż późno, przecież wyjdzie na wierzch tryumfując nad błędem; do czasu dzban wodę nosi. —

9. *Duchowieństwo* wciągnięte zostało do popierania tej nie-poczesnej operacyi. Protestantyzm bowiem zrzućwszy z swego hardego karku słodkie jarzmo Chystusowe i wypowiedziaw-szy posłuszeństwo następcy św. Piotra wpadł w bezpośred-nią zależność od swoich książąt i królów, którzy jako naj-wyższa jego zwierzchność świecka i zarazem duchowna wedle swego widzimisię i kaprysu zawiadywali [i zawiadują] sprawami kościelnymi, wydawając wyroki i nakazy w przedmiotach wiary i moralności. Sprawdziło się na nim przysłowie: »Mieniał się »mieniał nasz stryjek; dostał za siekierkę kijek!« Rząd pro-tes tancki uznawszy szczepienie za rzecz bardzo pożyteczną włożył na duchowieństwo obowiązek zachwalania go ludowi przy każdej sposobności; a nie tylko na protestanckich pa-storów ale i na kler katolicki zarzucili swe siecie zdradliwie

¹⁾ Wedle dr. Bilfingerera, Impfg. 1895 str. 88. II.

i umarło za tydzień, 14 tm. Ojciec zaskarżył szczepnika dr. Schrödera z Neustadt, zwłoki dziecka wydobyto z grobu, zrobiono sekeyę 18 tm. dochodzono przyczyny śmierci, i sądową rozprawę przeprowadzono d. 26. t. m. O wyroku w tej sprawie pisał ojciec dziecka do redakcyi Impfgegnera: »Donoszę uprzejmie, że dalsze **dochodzenie**, czy p. szczepnik »winien śmierci mojego dziecięcia, zostało **zaniechanem**; »bo wedle opinii sądowolekarskiej śmierć mego dziecka nastąpiła w skutek gruźlicy mózgu. To się nie zgadza z opinią mojego lekarza. Zostaję z uszanowaniem. Neidenfels d. »25. sierpnia 1901 r. Henryk Zöller.« Redakcyja pisze od siebie: Do powyższego doniesienia robimy tę uwagę, że obowiązkiem jest każdego przeciwnika szczepienia ospy dostarczać pp. prokuratorom i sędziom pism naszych, aby z nich oryentowali się i własne zdanie sobie o tej rzeczy wyrabiali. Jeżeli to prawda, że dziecko p. Zöllera umarło nie w skutek szczepienia ale z powodu gruźlicy mózgu, to w takim razie już przed operacją szczepniczą musiało ciężką przebywać chorobę a taki stan nie mógł ujść uwagi p. szczepnika i on nie powinien był dziecka chorego szczepić, wedle wyraźnego przepisu szczepniczej ustawy. Gdy jednak rodzice dziecka twierdzą, że było zawsze zdrowiutkie, to niepowinno być wątpliwości, że tylko szczepienie spowodowało chorobę śmiertelną.¹⁾ — f) W Głogowie na Szlázku pruskim p. Gustaw Leipold inżynier długie lata nie dawał szczepić swoich trojga dzieci zasłaniając się świadectwem lekarskiem dr. med. Wilh. Haeuslera z Wrocławia; lekarz ten był przeciwnikiem szczepienia i napisał 23. maja 1901 r. na świadectwie, że na podstawie naukowych badań prof. dr. Lewy, dr. Ficklera, dr. Kieserydzkiego, dr. Wanselowa, dr. Czaplewskiego i innych²⁾ bez wątpienia każda limfa jest szkodliwą i dzieciom grozi poważne niebezpieczeństwo, gdyby miały być szczepionemi;« ze swej strony inżynier p. Leipold pisał przedstawienia

¹⁾ Impfgegn. 1901 str. 64. Abermals — str. 170 II.

²⁾ Deutsche medicin. Wochenschrift 1900 No. 26, 28, 37. Impfgegner 1902 str. 107 II.

i prośby do różnych, i najwyższych instancji, o uwolnienie swoich dzieci od tej guślarskiej operacyi; nic nie pomogło. W nieobecności ojca zabrała policya dzieci do fizyka radcy sanitarnego dr. med. Hoppego, który prędko się zwinął z oględzinami i szczepieniem, a przez pośpiech i nieostrożność najmłodszemu dziecku zrobił długą i głęboką ranę, aż się krew lała; matka prosiła go ze łzami, aby dał pokój dzieciom i nie szczepił ich, on zaś odrzekł, iż dzieci są zdrowe i operacya nie im szkodzić nie będzie, i on na swe sumienie to bierze, gdyby ona ze zmartwienia nawet zachorowała; bo, mówił, tak być musi. Dzieci się rozchorowały a zwłaszcza najmłodsze, które wrzodami szkaradnymi pokryte często dostawało spazmów i długiej a mozolnej potrzebowało kuracyi, nim przyszło do siebie. P. Leopold zaskarżył szczepnika o karygodne głębokie zacięcie przy operacyi; skarga jednak skutku nie odniosła, bo mu odpowiedziano, że **takie choroby w skutek szczepienia, jak uczy doświadczenie, zdarzają się często, także po bardzo ostrożnej operacyi, a niema powodu winić o to p. szczepiciela!**¹⁾ — g) Podobne wypadki nieraz się zdarzają; np. w Sztutgarcie 1894 r. córeczka inspektora Bartholomäi po szczepieniu zachorowała na złośliwy liszaj ciekący, którym zaraziło się czworo rodzeństwa; przywołany szczepnik mówił: **ta wysypka nie jest nic złego, to wnet przejdzie; głupie wasze gadanie, jakoby to ze szczepienia pochodziło; na tem, państwo, nie się nie rozumiecie! . . .** za parę dni zaś przyznano: **O, to coś złego!** Ojciec wniósł do sądu skargę na p. fizyka, i otrzymał odmowną odpowiedź: **»Dochodzenie przeciwko dr. Adolfowi Widenmannowi szczepnikowi centralnemu radcy sanitarnemu o gwałtowne i nieostrożne szczepienie wstrzymuje się, dotychczasowe zaś koszta po-**

¹⁾ Winowajcami są: Ustawa tj. ustawodawcy, parlament i Rząd, co wydali tak szkodliwą ustawę i nie chcą jej skasować, dalej ci, którzy ją ślepo i bezwzględnie przeprowadzają, policya używająca przemocy w dostawieniu lekarzowi biednych dzieci, i szczepnik, który niedbale i lekkomyślnie swą czynność wykonywa.

nosić ma kasa rządowa. Albowiem wedle opinii rzeczoznawców wysypkę krostkową powstałą na dziecku skarżyciela **przypisać wprawdzie należy szczepieniu**, ale niema tutaj dowodu na przewinienie szczepnika, który swą czynność wykonał wedle ustawy i rozporządzeń rządowych itd. Otóż racya! Biedni rodzice muszą dawać swe dzieci pod lancet szczepniczy z narażeniem ich na różne choroby i śmierć przedwczesną, i nie znajdują obrony, pociechy i odszkodowania za troski, wydatki, cierpienia i szkody nieobliczalne; dla czego? Bo ta operacya ma chronić od ospy! Dzieciństwo to i zabobon haniebny!¹⁾ — h) Uczennica szkolna Marya Binder wypraszała się od szczepienia, bo od czasu pierwszego szczepienia w niemowlęctwie ciągle ją oczy bołą; szczepnik na to odpowiedział: **Każde ma jakąś wymówkę; będziemy jednak szczepić!** I operacyę wykonał. Dziecko żaliło się nazajutrz na boleści w całym ciele, wkrótce nastąpiło zapalenie stawów i utworzył się duży wrzód, który gdy wezbrał i dojrzał, pękął, a ropa lała się z niego przez 11 dni. Wezwano 2 lekarzy i ci biedne dziecko uratowali.²⁾ — i) Marta Helena Wittig ur. 17. marca 1877 r. była zdrowiutka i już w 9 miesiącu biegała ku wielkiej radości rodziców. Gdy miała być szczepioną, prosiła matka, aby szczepienie odłożyć na później, bo teraz Helence wyrosły ząbki przednie (siekacze) i cokolwiek jest cierpiąca. Na to szczepnik zauważył: **Gdybyśmy takiego tłuściocha nie szczepili, tobyśmy musieli zgoła nikogo nie szczepić!** i operacyi dokonał. Odtąd dziecko posmutniało; po 2 tygodniach wszystkie członki dziecku stężały i szczepnik musiał je przeto bezpłatnie leczyć, ale nie uleczył; później kurowano ją elektryką, i dopiero w 5. roku próbowała chodzić, ale tylko przy pomocy bandaży i kuli; następnie pokazało się pruchnienie kości i musiano ją dać do chirurga, żeby jej wypiłował kość pruchniejącą. To szczepnika zatrwożyło; bo gdy matka Helenki przy-

¹⁾ Impfgegn. 1896 str. 21 & 55. I. Oświeceni wołają: Nie ospy ale szczepienia boimy się!

²⁾ Impfgeg. 1898 str. 39.

nosiła inne dzieci do niego w terminie szczepienia, to każdą razą odkładał szczepienie dla ostrożności na później, aż będą silniejsze do przetrzymania operacyi szczepniczej.¹⁾ — k) W mieście Merane był powszechny opór przeciwko szczepieniu, a rodzice starali się zwykle o świadectwa lekarskie dla swych dzieci, by je uwolnić na pewien czas przynajmniej od tej operacyi. To niepodobało się szczepnikowi; więc wyjednał w magistracie pismo z naganą nauczyciela, że ludzi nawodzi do nieposłuszeństwa ustawie państwowej; prócz tego wziął się na sposób, by rodzice nie mieli czasu starać się o uwolnienie zapomocą świadectw dla swych dzieci od operacyi jego, przyszedł **niespodziewanie do szkoły** z jednym radcą miejskim, i zapowiedział dzieciom, że **będzie je zaraz szczepił**. A jakże mówi ustawa? panie szczepniku! Rodzice powinni byli dzień, lub 2 dni przedtem być o tem uwiadomieni, aby dzieci wymyte w czystej koszulce przyszły do szkoły na tę operację! Tak nagle, zdradliwie, napadać na dzieci nieprzygotowane, to nieładnie i sprzecznie z przepisem ustawy. Wiele dzieci miało odwagę szczepnikowi wręcz oświadczyć, że nie dadzą się szczepić, i postawiło na swoim. Zasługa w tem p. nauczyciela Amanda Walisza, który rodziców i dzieci poucza, czym jest szczepienie i jak się od niego uwolnić można.²⁾ W Bonitz szczepienie dzieci szkolnych 1894 r. nie poszło tak gładko jak poprzednio, ale zaszły ostre starcia matek ze szczepnikiem, któremu przypisywano winę nieostrożnego szczepienia i spowodowania chorób ciężkich a nawet śmiertelnych; pewna matka corocznie wyjeżdża z Bonitz na 4 tygodnie w dalsze strony, gdy się dowie o terminie tej operacyi.³⁾ W Dreźnie przyniosła matka dziecię tak nikłe i słabowite, że sam lekarz zawołał: **Gdzie tu szczepić**, gdy rączka tak chuda i drobniutka? A jednak zaszczepił je, a ono za parę dni umarło w skutek operacyi szczepniczej. — l) W saskiem miasteczku Ingau 1896 r. 16. czerwca szczepił

¹⁾ Impfgeg. 1894 str. 3 II. 19.

²⁾ Impfgegn. 1895 str. 6.

³⁾ Impfgegn. 1894 n. 9. str. 6/70.

fizyk dziecko górnika Juliusza Henkera tak głęboko, że krew się z rany lała i dziecko głośno płakało; matka otarła ramię ze krwi, a szczepnik widząc to, przyskoczył do niej i potrząsł ją mocno za uszy; z jakiej racyi? pyta się gazeta (Deutsche Warte), czy jej niewolno było obetrzeć rany jej dziecka, które on skaleczył! A Impfgegner dodaje: Wątpić, czy otrzyma ten brutalną jaką karę za zniewagę tej niewiasty; na tyle pracy naszej na zwalczanie ustawy szczepniczej odpłaca się nam lud po większej części obojętnością; niechaj im się da we znaki, by się zerwali z uśpienia i razem z nami działali gorliwie na jej usunięcie; bo podobno to prawda, że każdy naród ma ustawy, na jakie zasługuje.¹⁾ W Elberfeld podobny zaszedł wypadek. Gdy żona piekarza Wilhelma Takena przyniosła swe dziecko szczepione 2. czerwca do szczepnika radcy sanitarnego, ten oglądawszy je powiedział, że szczepienie przyjęło się i napisał dla niej świadectwo. Ale gdy dziecko płakać zaczęło, szczepnik mruknął gniewnie: **Ponieważ tak krzyczysz, musisz dostać jeszcze szczepionkę** i zaciął ramię dziecka w 3 miejscach głęboko; matka starła krew, za co szczepnik zadał jej głośny policzek; sprawa poszła już na drogę sądową, o czem mamy pisemną wiadomość i nie wątpimy, że brutalny szczepnik zostanie przykładnie ukaranym.²⁾ —

4. Teorya zwolenników szczepienia nie naukowa lecz zachorska, błędna, zmienna i dziwaczna. a) Ospa, powiadają, jest chorobą najstraszniejszą i nieuleczalną, bo skutecznego lekarstwa na nią nie mamy; jedynie szczepienie ospy chroni ludzi od niej.³⁾ Odpowiadamy na to: Wszystko to nieprawda; bo jak zauważyli uczeni np. Nawarre (p. str. 62—63), pułkownik Spohr, dr. Förster, Gerling, Ressel, Czarnowski, dr. med. Berthelen, dr. med. Crüwell, dr. m. Fehlauer itd. ospa jest z pośród chorób wysypkowych najłagodniejszą i rzadziej ludzi napada niż szkarlatyna, odra, dyfterya, tyfus, i łatwo się leczy, jeżeli zabiegi

¹⁾ Impfgeg. 1896 str. 65. II. Wszyscy do obrony! (Vis vi repellitur.)

²⁾ Impfgegn. 1897 str. 60. II.

³⁾ Prof. dr. Förster: Pocken 32. Zgrom. lek. w Duisburgu itd.

około niej są rozumne i stosowne; szczepienie zaś ani jej zapobiega ani ją leczy. — b) W dawnych czasach grasowała i tysiące ludzi zabierała ospa, bo jej nie szczepiono. Odpowiadamy: Grasowała, bo były przyczyny do tego: niechlujstwo, nędza i nieporadność ludzka, zwłaszcza wielka nieumiejętność lekarzy, którzy ją swojemi wymysłami niedorzecznymi robili niebezpieczną;¹⁾ ale była zwykle tylko dziecięcą chorobą, i gdzie ją zostawiono samej sobie, lub ją leczono rozsądnie, kończyła się wyzdrowieniem;²⁾ natomiast mieliśmy straszną epidemię 1870/4 pomimo gorliwego szczepienia. — c) »Szczepienie ospy opiera się na doświadczeniu ludu, że »ospa raz tylko w życiu napada, i to każdego człowieka; »chodzi tylko o to, aby ją złagodzić, co się stanie przez szczepienie krowianki.« Wszystko nieprawda! bo są ludzie, którzy się zestarzelili a ospy nie mieli, inni mieli ją 2—3—4 razy

¹⁾ R. Gerling. Blattern, 9 Dort.. Prof. dr. Förster Pocken 28. Do leczenia ospy służyły i zgubne skutki miały środki następujące, przez powagi doktorskie zachwalane: antymon, chinina, odurzające leki, żywe srebro we wszelkich postaciach, opium, saletra, kalomel, jod, limoniada z kwasem siarczanym, kwas solny, magnezja, tynktura z tojadu, wodnik chloradu, węglan żelazawy, puszczenie krwi, proszki na przeczyszczenie i womity, plastry i wizytatorye, kolloidum, piekielny kamień, kwas karbolowy itd; różne smarowidła i obrzydliwości, któremi chorych dręczono i gubiono w zaślepieniu lekarskiem. Dr. Freind opisuje te dziwactwa (1720 r.) »Najprzód narzynano żyły dla upuszczenia krwi, potem dawano na wymioty, stawiano bańki, golono włosy na głowie, i przykładano pryszczydło (plaster ściągający) na głowie, karku, ramionach, nogach i rękach; znów krew puszczano z pod języka i za uszami, powodowano silne przeczyszczenia aż do omdlenia. Obok tego dawano choremu likwory ostre, odurzające, narkotniki, alexipharmaka, kordiaka, haustus penegyrikus, bolum stiptikum, rabarbarum ugotowane z psim łajnem białem (sic). — Inni historycy dodają, że zamykano szczelnie okna i drzwi, aby do izby chorego nie puścić świeżego powietrza, kładziono na chorego ciężkie nakrycia, aby się wypocił, palono dużo w piecu i zabraniano choremu picia wody, o którą prosił. Chorzy przy takim traktowaniu ginęli jak muchy, a jeżeli który został przy życiu, to był kaleką, z dziubami na twarzy jak straszydło jakie, z utratą słuchu, wzroku lub władzy w swych członkach. Dlatego lękano się ospy więcej jak śmierci.

²⁾ Gerling. Blattern, 9. Im Jahre. Förster: Pocken, 35, Dr. med. Fehlauer, pułkownik Spohr itd. (Patrz str. 19.)

i częściej; szczepienie zaś robi ją gwałtowniejszą, jak pisze wasz zwolennik, obrońca szczepienia, prof. Kusmaul.¹⁾ — d) Nieszczepieni są niebezpieczeństwem dla szczepionych, i dlatego mieliśmy epidemię r. 1870/3, że dla braku przymusu szczepniczego nagromadziło się dużo nieszczepionych, a od nich zarazili się szczepieni, podobnie jak gmach ogniotrwały zwykłemu pożarowi się oprze, ale ulegnie, gdy zewsząd na niego płomienie buchają. Bajka wierutna, gdyż przymus do szczepienia był przed tą epidemią we wielu krajach, w innych dobrowolnie dawał się szczepić lud przez lekarzy i rządowe organa zbałamucony; wreszcie jakżeby mogli nieszczepieni być niebezpiecznymi dla szczepionych, mających rzekomą ochronę? owszem, przeciwnie się dzieje, bo od szczepionych rozchodzi się zarażenie ospy na domowników i sąsiadów czy oni szczepieni czy nieszczepieni.²⁾ — e) »Mniej umiera na ospę szczepionych aniżeli nieszczepionych.« Twierdzenie to niedorzeczne; bo szczepienie ma chronić od choroby ospowej a nie od śmierci, która zależy między wielu przyczynami także od sposobu leczenia; szczepienie zaś nie daje zdrowia i siły, lecz raczej osłabia człowieka, i zatruwa jego żywotne soki. — f) »Szczepienie teraz nie nie szkodzi, bo się szczepi nie z ramienia na ramię, ale tylko limfą cielecą, czystą i dobrą; w niej niema bakteryj (drobniutek grzybków pleśni lub robaczków okiem niewidzialnych) dla człowieka szkodliwych.« A więc przyznajecie, panowie! że dawniej szczepienie było szkodliwem, bo się zarażały dzieci jedno od drugich, wasi poprzednicy zaś, albo i wy sami, wychwalaliście szczepienie limfą humanizowaną, jak teraz wychwalacie limfę cielecą; my zaś potępiamy jedno i drugie; bo i limfa cielecą, jak wykazali uczeni, zawiera w sobie szkodliwe zarazki cho-

¹⁾ Gerling. Blattern, 10. Auch. Naturalnie: więcej trucizny, więcej złego!

²⁾ Impfspiegel, str. 15 n. 19. Dr. med. Blümlein pisze (w rocznem sprawozdaniu Wirchowa i Hirscha VIII rocz. o działalności i postępie medycyny): W miejscowości Oedt, małej gminie o 3,000 mieszkańców, szczepienie dziecka było przyczyną wybuchnięcia po 8 dniach epidemii ospowej, na którą przez zarażenie zapadło 189 osób tj. $6\frac{1}{3}\%$ ludności.

robotwórcze, gdyż jest zebrana z cielecia na ospę wszczepioną chorującego i mającego swoje ukryte zarazki chorób zwierzęcych, które się przenoszą wraz z ludzkiemi na dzieci szczepione.¹⁾ — g) »Szczepienie jest naukowo uzasadnione.« Tem fałszywym twierdzeniem ujął sobie łatwowiernych posłów 1874 r. lekarz Thilenius; ale nie tylko my, lecz także własni jego koledzy z fachu, zwolennicy szczepienia, dr. med. Virchow, dr. med. Stein, dr. med. Flincher, dr. med. Böing itd. zadają kłam jego słowom, albowiem w żadnym naukowem dziele, na żadnem zgromadzeniu lekarskiem, nie było mowy o naukowem uzasadnieniu szczepienia; zresztą sam Thilenius zrobił do swej mowy poprawkę, gdy wynurzył się z nadzieją, że szczepienie udowodni się jako pożyteczne, gdy po zaprowadzeniu szczepniczej ustawy będzie się mieć statystykę dostateczną itd. dowodem w końcu tego braku zasad tj. dowodów naukowych na teorię szczepniczą, są premije na ten cel ogłoszone a dotąd przez żadnego uczonego nie podniesione.²⁾ — h) »Nie żądajcie, Panowie! od nas medyków (pisze dr. med. Grün do p. Wilh. Ressa red. Impf.) naukowego wyjaśnienia, dlaczego szczepienie chroni od ospy, bo i wasz dr. med. Laab leczy ze skutkiem różne choroby za pomocą elektryczności, a wyjaśnić nie potrafi, dla czego tak się dzieje.« Odpowiada mu na to p. redaktor Ressel: Twierdzenie twierdzeniu nie równe, bo to tylko ma swoją wagę i znaczenie, co się poprze dowodami z rozumu, doświadczenia i nauki. Gdy bowiem za twierdzeniem dr. Laaba o skutecznej sile elektrycznej przemawiają fakty brane z doświadczenia, to przeciwnie szczepienie potępiają fakty smutnego doświadczenia, i wołają głośno do Boga o pomstę za karygodną operację szczepniczą; również rozum i nauka są przeciwko szczepieniu, ale nie są przeciwko elektryczności.³⁾ — i) »Szczepienie nie wyszło pierwotnie z nauki medycznej ale z doświadczenia wielu starożytnych narodów, które robiły baczne

¹⁾ R. Gerling. Blattern str. 48—51.

²⁾ Prof. dr. Förster, Pocken, str. 59.

³⁾ Impfgegn. 1903 str. 30. I.

spostrzeżenia w przyrodzie, medycyna zaś zastosowała to do swej praktyki dla dobra ludu.¹⁾» Nie wychodzi to na honor pp. medyków, że się powołują na rzekome doświadczenie i baśnie ciemnych i barbarzyńskich narodów, nasze zaś doświadczenie za nie mają, chociaż sami, gdyby chcieli, takie-same doświadczenia robić i nam słuszność przyznać mogą i powinni. A może w głębi duszy taksamo jak my są przeświadczeni, że szczepienie nie nie warte i szkodliwe, ale dla pewnych względów inaczej się mówi.²⁾ — k) Jeżeliby prosty ludzki rozum miał roztrzygać o szczepieniu, to na cożby się przydała umiejętność medyczna, obstająca za szczepieniem? pyta się dr. med. Endemann. Odpowiada mu p. Wilhelm Ressel: Umiejętność bez zdrowego rozumu jest fałszywą umiejętnością, błędnym ognikiem na bezdroża prowadzącym; cożby to była za umiejętność, gdyby była nierozumną?! blich-trem i błagą, prostem guślarstwem byłaby ku szkodzie bliź-niego i własnej hańbie; i takiem też jest szczepienie, bo się sprzeciwia prawom przyrody i doświadczeniu rzeczywistemu, rozumnie zrobionemu.³⁾ — l) »Cała nowożytna medycyna uznała szczepienie za fundamentalne zarządzenie profilaktyczne dla powszechnego dobra i za najwspanialszy podarunek genialnego Jennera.« Puste to słowa i nic więcej. Szczepienie z higieną i dobrem ludu jest niezgodne, a Jenner był po-spolitym oszustem, jak go nazwał współczesny medyk angielski dr. Rowley (p. str. 30) — m) »Większość lekarzy jest za szczepieniem, a niewielu przeciwko niemu; historia świadczy, że zawsze były jednostki wyrodne, które sprzeciwiały się uznanym powszechnie prawdom i sprowadzały nieszczęście na naród.« Takimi jednakże jednostkami nieszczęsnymi byli w sprawie religijnej pierwsi schyzmatycy i herezyarchowie: Focyusz, Luter, Kalwin, Henryk VIII król angielski, itd. a następnie w ślad za złem moralnem i duchowem przyszło zło ma-teryjalno-lekarskie, tj. w sprawie naszej żona posła angielskiego w Konstantynopolu Montague z swym lekarzem dr. Maitlan-

¹⁾ Impfgegn. 1906 str. 80 I.

²⁾ Czego dosyć mamy dowodów (p. str. 106 itd.)

³⁾ Impfgeg. 1902 str. 26. I.

dem, która wprowadziła do Anglii szczepienie ludzkiej ospy, i Jenner ze swymi zwolennikami, który narzucił ludziom szczepienie krowianki; byli potem tacy, którzy zaprowadzili szczepienie krów i cieląt na tumanienie i degenerację narodów. Ci to byli nieszczęściem dla bliźnich swoich. A co się tyczy większości, to rzadko kiedy po jej stronie jest prawda, częściej bywa łatwowierność, płochość, błąd, przesąd i zabobon;¹⁾ nauka, pisze dr. med. Józef Drzewiecki,²⁾ to nie parlament, gdzie się decydują sprawy większością głosów; ale słuszość mają ci, za którymi przemawiają argumenty, fakty i prawa przyrody; mała liczba, zauważył dr. Mayntzer,³⁾ posiadających prawdę stanie się z czasem większością, skoro tylko rozjaśni się w ludzkich głowach. — »Przeciwnikami szczepienia są już to nieliczni lekarze wykolejeni ze swego fachu medycznego, już to homeopaci i tak zwani lekarze naturalni, zostający w przeciwieństwie do medycyny państwowej, już to wreszcie laicy nie znający się na rzeczy, którą potępiają; ci wszyscy nie zasługują na wiarę, gdy występują przeciwko szczepieniu, które jest dobroczynną instytucją rządową.« Owszem, winniśmy im pełne zaufanie, wysoki szacunek i szczerą wdzięczność, iż bezinteresownie i śmiało zwalczają szkodliwy zabobon, narażając się na wasze, panowie szczepiciele! zjadliwe dokuczenia i prześladowania.⁴⁾ Nie dla dziecinnej zabawki

¹⁾ Impfgeg. 1902 str. 44.

²⁾ Lekarz homeopata, warszawskie naukowe piśmko, 1902 r. str. 76.

³⁾ Impfgeg. 1902 str. 43. itd.

⁴⁾ Impfg. 1894 n. 5. str. 2. — Impfg. 1903 str. 24, 48, 56, 79, itd. 1904 str. 73 itd. Lekarz w Reichenbach, dr. med. Maxymilian Voigt, przeciwnik szczepienia, starał się o posadę prywatnego lekarza kierującego w zakładzie leczniczym w Niederlössnitz; właściciel zakładu p. Ernest Röthe chętnie na to przystał, ale starostwo drezdeńskie odmówiło mu swego w tym względzie zezwolenia z powodu, że dr. med. Voigt wedle doniesienia p. fizyka powiatowego agituje przeciwko szczepieniu ospy i szkodzi rządowej instytucji. Dr. Oidtman, dr. Bilfinger, dr. Laab, Jan Butterbrodt, Gerling, Wilh. Ressel, pułkownik Spohr itd. i autor niniejszej rozprawy, doznali na sobie skutków mściwej nienawiści tych panów, którym nie o prawdę i oświatę ale o brudne osobiste interesa idzie tj. o powagę i materyalne korzyści.

ani płochoego sprzeciwiania się zwalczają szczepienie, ale z mocnego przekonania o niedorzeczności i szkodliwości tej operacyi haniebnej. Lekarze dyplomowani, jak dr. Nittinger, dr. Lutze, dr. Bilfinger, dr. Berthelen, itd. poznali się na niedostateczności medycyny¹⁾ i wzbogacili swoją wiedzę skuteczniejszą i rozumniejszą metodą leczenia, a potępiając szczepienie ocalają honor stanu lekarskiego. Homeopaci i lekarze naturalni lepszemi niż wy, panowie doktorowie medycyny szkolnej i państwowej, skutkami leczenia chorych pochlubić się mogą a występują przeciwko szczepieniu z dowodami wziętymi z nauki, rozumu i doświadczenia, gdy wy wojujecie tylko urojeniami, swem błędnem przekonaniem, czczemi frazesami, złudnemi fortelami i statystyką fałszywą. A co się tyczy laików (nielekarzy),²⁾ to ci z wielu względów mają prawo wypowiedzieć swoje zdanie o szczepieniu; posiadają należyte wykształcenie, zasięgają rady swych przyjaciół lekarzy, czytają ich pisma w sprawie szczepniczej i mogą trafniej sądzić o szczepieniu, niż doktorzy medycyny, którzy na uniwersytecie nie prawie więcej nie słyszeli, jak: szczepienie ospy wynalazł Jenner, szczepienie jest pożyteczne, chroni od ospy a nie nie szkodzi, największa to zdobycz naukowa i tryumf medycyny; te frazesy pochwalne powtarza się za p. profesorem bezmyślnie a nie uznaje się za potrzebne oddawać się studjom nad tym przedmiotem i sądzić o nim samodzielnie; rodzice zaś i przyjaciele ludzkości, widząc nieszczęsne skutki szczepienia dzieci, obojętnymi na to być nie mogą i badają rzecz, która nie ze wszystkiem do medycyny należy, i wielkich studyów niepotrzebuje, aby ją poznać, zrozumieć i potępić można; jest to kwestya także socyalna, jurydyczna i moralno-religijna, którą każdy światły umysł pojąć i osądzić podoba.³⁾

— Wiele innych złudnych i niedorzecznych twierdzeń, któremi

¹⁾ Impfgeg. 1903 str. 38 & 78.

²⁾ Każdy światły mąż może i powinien sobie być kapłanem, sędzią i lekarzem, pisał sławny literat Edward Balzer. Impfgeg. 1902 str. 67.

³⁾ Impfgeg. 1896 dr. Förster: Wir Laien — 1903 str. 7 & 13 dr. med. Maintzer — 1904 str. 6. dr. med. Mader — R. Gerling, Blattern str. 12. Wenn wirklich, str. 40. Wenn der Verfasser.

zwolennicy szczepienia łatwowiernych tumania, pominąć musimy dla braku czasu i miejsca; w danym razie odeprze je sam zdrowy rozsądek. —

5. Praktyka zwolenników szczepienia zmienna, guślarska i szkodliwa. Z początku 17. i 18. wieku wcie-rano w ciała zdrowych ludzi ropę ospy naturalnej jako skuteczny lek przeciwko tej chorobie; od zabobonnych azyatycznych ludów i tureckich guślarzy przejęli tę metodę cheiwi zysków a niepomni na swą godność lekarze europejscy; po przykrem rozczarowaniu rządu pod surową karą tej szkodliwej a nedorzecznej operacji zakazały. W jej miejsce dla brudnego zarobku ze szwanków na zdrowiu i życiu ludzkim, zachwalono i wprowadzono szczepienie t. z. krowianki tj. ospy krowiej, a w jej braku nie wahano się szczepić materią wrzodu kopyta końskiego, ospy owczej lub jakiegobądź wrzodu ludzkiego lub zwierzęcego (pisze hr. Zedwitz), gdy zaś brakło tego drogocennego elixiru, jadowitym minerałem, winnym emetykiem. Z dzieci szczepionych zbierano materię ospową do szczepienia innych dzieci, z czego zarażały się różnemi dziecięcemi chorobami. Dla otrzymania szczepionki szczepiono krowy na wymieniu a potem cielęta na brzuchu, poddając je okrutnej torturze¹⁾; z ich krostek brana materya do szcze-

¹⁾ P. str. 41. itd. Weterynarz w Lincu Józef Denk zwiedził różne zakłady wyrabiania limfy zwierzęcej i podaje 3 sposoby szczepienia cieląt: 1° robi się nakłucia na ogolonym brzuchu cielęcia i naciera ropą ospową, z czego powstają krosty w liczbie około 200; gdy dojrzeją, chwyta się je obcęgami i wyskrobuje z nich materię lub wyrzyna się krosty, bolesna to operacya; 2° albo robi się nacięcia skóry wzdłuż powierzchni, powstałe tam krosty wyrывa się kleszczami, ta operacya jest boleśnieszą od tamtej; 3° albo wreszcie robią się długie przeciągnięcia ostrem narzędziem po całej skórze ogolonej, a po kilku dniach cała powierzchnia posiana krostami zlanemi ze sobą w jedną wielką ranę; z niej zbiera się ropę skrobanką ostrą wyrывając krosty z korzeniem; ta metoda jest najboleśnieszą dla zwierzęcia, bo najbardziej je rani. Wszędzie zbierają ropę z cielęcia żywego, i miesza się ją z gliceryną, ale limfę rozsyła się dopiero po zarznięciu zwierzęcia i zbadaniu, czy było zdrowe. Radzi zaś zbierać materię zaraz po zabiciu cielęcia, żeby mu oszczędzić boleści; taka limfa nie ma w sobie krwi cielęcej, a litość wskazuje ten sposób zbierania ropy. (Impfgegner 1905 str. 90). Barbarzyństwo!

pienia ludzi przenosiła na nich choroby ludzkie i zwierzęce. Powstał wstręt powszechny i oburzenie przeciwko tej błazeńskiej i szkodliwej operacyi; przebiegli szczepnicy otumaniili rządy, które operacyę kuglarską ludowi zachwalały, rozporządzeniami swemi lub państwową ustawą go do niej jako rzekomo dobroczynnego środka ochronnego znaglały, pod karą i przemocą zmuszały. Nie pomnęli na to lekarze i rządy, iż operacya taka sprzeciwia się najpierwszej zasadzie lekarskiej, aby nigdy nie szkodzić, i pierwszemu prawidłu chirurgii, aby do rany nie wprowadzać żadnej nieczystości, żadnego ciała obcego.¹⁾ Aby uciszyć w sobie głos sumienia i rozsądku, wmawiali przewrotni szczepiciele w siebie, w rządy i w społeczeństwo, że szczepionka jest czystą, wolną od wszelkich zarazków chorobotwórczych, i nazwali ją pięknie brzmiącą, uczoną nazwą: limfa; ależ ropa z natury swojej już jest samą nieczystością, materią wrzodu, rozkładającą się i gnijącą, jest jadem trupim, posoką zwierzęcą; sam zdrowy rozum mówi, że co wyrzucił z siebie organizm żyjący człowieka lub zwierzęcia, jako rzecz szkodliwą i nieużyteczną, to szczepionemu do zdrowia przydatnem i nieszkodliwem być nie może, ale musi mu zawsze zaszkodzić mniej lub więcej, i nigdy na dobre nie wychodzi; bo trucizna z natury swojej zatruwa, zakaża krew i soki; przeciwnie utrzymywać, jak to czynią szczepiciele, jest nierozum i szaleństwo lub zbrodnicza szarlatanerya. — Z początku szczepiono na rękach, nogach, twarzy i czole, przy śmiesznych guślarskich ceremoniach i szeptaniu słów tajemnych, później z opuszczeniem znachorskich zwyczajów i słów zamawiaczy pogańskich szczepienie ograniczono na oba ramiona; wreszcie za podszeptem lekarzy rząd niemiecki polecił szczepić na jednym tylko ramiona tj. na prawem niemowlęta, na lewem zaś dzieci szkolne; jest to dowolność nie naukowa ale znachorska, i wedle widzi misię zmieniać się może — Dysputowano poważnie, czy robić rany płytkie czy głębokie? nakłuciem czy przecięciem skórki?

¹⁾ Platen, die neue Heilmethode str. 296. *) dr. med. Mayntzer, Impfgeg. 1903 str. 20.

w linijki czy w kratki? W końcu zadecydowano (nie 20, 15, 10, 6, 5 nakłuć, jak dowolnie długie czasy robiono, ale) tylko 4 nakłucia, bo lud uważał się na zbytnią i niemiłosierną, gorliwość w ranieniu dzieci. — Sprzeczano się też, ile potrzeba krostek ospowych ze szczepienia powstających, aby operacja była skuteczną i chroniła od naturalnej ospy? Wymagano ich jak najwięcej, ale zgodzowo się na 2 krosteczki dobrze rozwinięte; w końcu orzeczono, iż wystarczy jedna. A jeżeli żadna krosteczka z rany po szczepieniu nie wyrośnie, coby to znaczyło? Tego zjawiska natury nie umiano sobie wytłumaczyć; bo jedni twierdzili, że to zły znak, szczepienie się nie udało, limfa była zła, stara, nieskuteczna lub operacja niedokładna, trzeba więc na nowo szczepić, drugi i trzeci raz, aż do skutku; gdy i wtenczas krosteczka się nie okaże, zaniechać szczepienia, z powodu jedynie oburzenia i sarkania ludu; inni przeciwnie twierdzili, że to znak dobry; szczepienie, mówili, nie przyjęło się, ponieważ w ciele szczepionem nie było ani śladu ospy naturalnej, którąby limfa wyprowadziła na wierzch skóry, dlatego szczepienia ponawiać nie należy; tej opinii dawniej się trzymano, następnie tamta wzięła górę nad nią, ale żadna nie jest prawdziwą czyli naukową.¹⁾ — Jak długo trwa ochrona szczepnicza? czy wystarczy na całe życie jedno szczepienie? czy

¹⁾ Tę zagadkę dla zwolenników szczepienia nierozwiązalną wyjaśnili nam przeciwnicy szczepienia stojący pod wielu względami naukowo wyżej od tamtych. Szczepionkę, (limfę), mówią, wyrzuca z siebie organizm żywy ludzki lub zwierzęcy jako szkodliwą truciznę w postaci krosteczki na miejscu zranionem; jeżeli zaś po szczepieniu nie pokaże się żadna krosteczka, to może być tego przyczyna dwojaka: albo organizm jest za słaby, aby tę materję szkodliwą mógł wyrzucić ze siebie, i ta usadawia się w ciele, żeby prędszej lub później, nawet po wielu latach, przy jakiej sposobności rozwinąć swoją straszną robotę w postaci chorób rozmaitych (i ospy samej); albo materyja wszczepiona wyparowała przez zabiegi wodolecznicze, przez poty i promienie słoneczne. Nawet gdy powstanie krosteczka, nie można być pewnym, że ciało pozbyło się wszystkiej wtłoczonej do niego nieczystości, bo zawsze z niej coś pozostaje i kiedyś objawi się w złych następstwach; a przeto każde szczepienie nawet na pozór niewinne, jest dla szczepionego groźnem niebezpieczeństwem. (dr. von Niessen. dr. Maintzer, pułkownik Spohr, Gerling, Ressel, Förster. itd.). —

należy więcej razy szczepić i po upływie jakiego czasu? zdania były podzielone, bo błąd jest wieloraki a prawda jedna, tj. szczepienie żadnej nie daje ochrony od ospy naturalnej, bo jej dać z natury rzeczy nie może. Więc jedni utrzymywali, że szczepienie chroni na całe życie od ospy i powtarzać go nie potrzeba; inni sądzili, że ochrona ta trwa tylko 10 lat, poczem znów szczepić należy, byli też tacy, co radzili szczepić wcześniej, po upływie lat 9, 8, 7, 6, 5, lub 2 od czasu pierwszego szczepienia, inni radzili ludziom dawać się szczepić corocznie, nawet kilkakroć w roku, przy ważnych okolicznościach dla uświetnienia i pamiątki jakiego zdarzenia, wyjazdu, zaślubin i t. d; dr. Robert Koch nauczał zaś, że szczepienie daje ochronę pewną, ale względną, bo jednych chroni a drugich nie chroni od ospy, i choćby kto jak najczęściej dawał się szczepić i ciało swoje dla limfy pokrajać, jeszczeby nie był zabezpieczonym od ospy, bo ta ochrona jest względną! (kuglarstwo i nie więcej; wszak bez szczepienia tysiące osób w czasie epidemii są wolne od ospy, która jedynie kilka lub kilkadziesiąt z nich napada . . dlaczegoż ma się wszystkie np. dzieci szczepić i zatruwać im krew dla rzekomej i to niepewnej (względnej) ochrony? Wasza, panowie, praktyka opiera się nie na gruntownej nauce i prawdzie, ale na szalbierstwie i żądzy wyzyskiwania ludzkiej bezmyślnej łatwości i potulności!) Owocem dziecinnych sporów i szalbierskich mamideł w tym względzie było postanowienie szczepienia dzieci w 2 i 12 roku życia oraz rekrutów wojskowych. Czy to zaś pomaga? czy nie szkodzi? Żale, petycje i opór ludu, są na to głośną odpowiedzią i skargą do Boga o pomstę wołającą. — Kogo szczepić? Rozum i sprawiedliwość mówią, że tego, kto tej operacyi potrzebuje (nikt!) i żąda (nieświadomy rzeczy) płacąc za nią. Z początku ta nowość zachwalana pociągała łatwowiernych ludzi do siebie, później nauczani przykrem doświadczeniem, stracili do niej zaufanie, owszem powzięli wstręt i obrzydzenie. Szczepnicy przeczuwając, że nikt o takie лихо prosić nie będzie a oni chcieliby niem się popisywać i na niem grubo zarabiać, zawyrokowali: »Szczepić bezbronne niemowlęta i zostające pod posłuszeństwem

dzieci szkolne ale tylko zdrowe¹⁾ oraz rekrutów wojskowych; z tymi łatwiejsza sprawa, z innymi bardzo trudna; zresztą poradzimy sobie naszą wymową i pomocą ramienia rządowego«! I tak się też dzieje niestety!

6. Zasada, na której zwolennicy szczepienia opierają swoją błędną teorię i szkodliwą praktykę, nie jest prawo przyrody lub zasada fizyologiczna (bo naukowo uzasadnić szczepienia ospy nie mogą), ale tylko ich osobiste przekonanie i statystyka dla błędów i niedokładności przez uczonych a nawet przez reprezentanta rządu odrzucona. Mianowicie a) powołują się na **własne swoje doświadczenie i osobiste mocne przekonanie**, że szczepienie od ospy naturalnej chroni a jest nieszkodliwe. Ależ takiesamo przekonanie (błędne) miały narody azyatyckie pogańskie, i nieoświecone europejskie, a przez długie lata ci panowie powoływali się na te ciemne i zabonne ludy jakby na jaką powagę, np. Jenner powoływał się na angielskich wieśniaków w Berkeley, berliński Urząd sanitarny zaś na mieszkańców Holsztynu i Turków konstantynopolitańskich.²⁾ Jennerowi przebaczyć to można, bo były to jeszcze czasy zabobonu i ciemnoty; ale berlińskim uczonym z ces. Urzędu sanitarnego wcale nie do twarzy bredzić jak o wilku żelaznym w epoce wysokiej oświaty i cywilizacyi. Powoływanie się więc pp. zwolenników szczepienia na ich własne lub zabobonych ludów przekonanie i doświadczenie, żadnej niema naukowej wartości; dla nas nie osoby mają powagę i znaczenie, ale dowody i racje wzięte

¹⁾ Dziwne zaślepienie ludzkie, że się zaraz nie poznano na tem szalbierstwie lekarskiem! Szczepić zdrowe dzieci mające w organizmie swoim naturalną ochronę od ospy i osłabiać je ranieniem i zakażeniem krwi a mówić, że to jedyna i pewna ochrona od ospy; słabowitych zaś i chorych nie szczepić, jakoby tej ochrony rzekomej nie potrzebowały: to nierozum z jednej strony a wyrafinowane oszukaństwo z drugiej strony. Wszak wzmacniać nie zaś osłabiać żywy organizm należy, by miał siłę do skutecznego oparcia się ospie i wszelkiej innej chorobie. Lecz szczepienie osłabia, nie wzmacnia, i dla chorowitego jest bardzo niebezpieczne, więc się go nie szczepi; niekiedy jednak szczepiciel pokusie ulegnie i dla zarobku bierze się także do chorowitego, skracając mu w boleściach doczesne życie!

²⁾ RGA. Denkschrift 1896 str. 19. Aenliche.

Jaką metodą się leczyć?



Podług

Dra W. Klimaszewskiego

i innych lekarzy przyrodniczych.



Odbitka z „Przewodnika Zdrowia“.



Nakładem Wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia“
(Czarnowski, Berlin N. 58 Weissenburgerstr. 27.)

Różne sposoby leczenia oraz wzajemna ich wartość.

(Podług dra *Klimaszewskiego*.)

Na polu sztuki lekarskiej wyrabia się przed oczami naszymi wielki przełom. Dotychczasowa, państwowo uznana, tak zwana alopacyjna sztuka leczenia coraz mniej znajduje zaufania u cierpiącej ludzkości, bo coraz jawniej okazuje się jej niemoc w leczeniu jakiejkolwiek choroby. Natomiast rozszerza się coraz więcej nowy, tak zwany naturalny sposób leczenia, którym to ks. *Kneipp*, naj-sławniejszy z leczących naturalnym sposobem, zyskał sobie rozgłos po całym świecie. Oprócz tego zachwalają dzienniki bardzo wiele innych możliwych i niemożliwych sposobów leczenia. Biedni chorzy! Im to najtrudniej jest z wielkiej ilości polecanych sposobów znaleźć prawdziwy a uniknąć oszustwa. Niektórzy próbują jednego sposobu po drugim bez skutku, aż na końcu straciwszy dużo grosza i czasu popadają w zwątpienie, myśląc, że dla nich już nie ma pomocy. Aby chorym takim wskazać drogę prawdziwą, opiszę wszystkie ważniejsze sposoby leczenia i każdy może wtenczas sam swym rozumem osądzić, który z nich najprawdziwszy.

Alopatja.

Alopatją *) nazywamy dla odróżnienia od innych sposobów leczenia tę sztukę lekarską, która dziś prawie po wszystkich krajach zajmuje publicznie uznane, pierwsze stanowisko, którą dziś uczą na akademiach i wszechnicach i podług której leczą wszyscy prawie zwyczajni lekarze. Sposób ten zawiera oprócz wielu i wielkich błę-

*) Słowo złożone z greckich wyrazów *allos*=przeciwny i *pathos*=cierpienie.

dów także niejedną zdrową myśl. Najprzód chcę wskazać, co jest w tej sztuce dobrego a potem wyświecić jej błędy. Sztuka leczenia, której dziś uczą na uniwersytetach, dzieli się na trzy wielkie rozdziały.

a) Chirurgia czyli mechaniczna albo zewnętrzna sztuka leczenia zalicza do swej dziedziny wszystko, gdzie daje się pomoc choremu ręką, bandażem, nożem, przez wprawienie stawu, przecięcie wrzodu, ucięcie zmiażdżonego członka i t. d. We wszystkich przypadkach, gdzie chodzi np. o wprawienie stawu, zeszytanie rany, zatamowanie krwi i wogóle gdzie chodzi o usunięcie szkodliwych mechanicznych stosunków, jest chirurgia w swym prawie. Te przypadki stanowią jednakowoż dziś zaledwie piątą część chorych, których lekarze starają się leczyć nożem, przy bardzo wielu innych chorobach n. p. wilku twarzy (*lupus*) próchnieniu kości (*tuberculosis ossium*) raku, mięśniaku, (*sarcoma*), wielkiej ilości chorób oczu, uszu, nosa, jako też chorób kobiecych operacje chirurgiczne ogromną przynoszą szkodę i stosują je dziś jedynie dla tego, że sztuka leczenia chorób wewnętrznych prawie nic chorym pomódz nie umie. Łatwiej jest co prawda wyciąć kolano, w którym tworzy się gruźlica kości, łatwiej uciąć nos, który zaczyna wilk toczyć, niż je uleczyć. Gdy jednakowoż wyleczy się te choroby z wewnątrz, stanie się człowiek zdrowym, przez operację natomiast stanie się kaleką. Oprócz tego zawiera w sobie każda większa operacja niebezpieczeństwo życia, raz z powodu użycia trujących środków usypiających (chloroformu, eteru i t. d., które często na zawsze usypiają), potem wskutek wstrząśnienia nerwów przez operację, tak że złośliwe zdanie o chirurgach: «Operacja się udała, a pacjent umarł» wiele ma w sobie słuszności. Oprócz tego pozostawiają prawie wszystkie operacje po sobie szpecące a często także bolesne blizny, jeżeli nie czynią człowieka na całe życie kaleką.

b) Położnictwo. Drugi wielki rozdział sztuki lekarskiej stanowi położnictwo, które bardzo wiele potrzebuje rzeczywistej wiedzy i praktycznej zręczności. Części tej uczą też dziś na uniwersytetach dosyć dobrze, choć i tu, jeżeli po położu nastąpi jaka choroba, lekarz alopacyjny prawie nic pomódz nie umie, tak samo jak przy chorobach wewnętrznych.

c) Lecznictwo wewnętrzne. Trzeci wielki rozdział sztuki lekarskiej stanowi leczenie chorób wewnętrznych, do których ja

zaliczam także po największej części choroby tak zwane chirurgiczne, choroby skórne i płciowe (weneryczne), po części także choroby oczu, uszu, krtani i naturalnie wszystkie choroby narządów wewnętrznych n. p. płuc, żołądka i t. d. W leczeniu chorób wewnętrznych okazuje się najjaśniej całe zapatrywanie dzisiejszej szkoły lekarzy alopaticznych. Główne zarzysy tych zapatrywań są:

Ponieważ lekarze dzisiejsi alopaticzni nie mają nawet w przybliżeniu prawdziwego pojęcia o przyczynach i istocie choroby, więc starają się każdą chorobę leczyć symptomatycznie, to jest zewnętrzne objawy choroby, jakie właśnie u chorego widać, tylko przytłumić albo zmienić. Jeżeli im się uda jakimikolwiek środkami przytłumić na czas niejaki zewnętrzne objawy choroby albo zamienić na inne, wtenczas ogłaszają, że chorobę uleczyli i że chory teraz zupełnie zdrow, nie troszcząc się o to, czy po krótszym lub dłuższym czasie nie popadnie w tę samą albo wskutek użytych trujących leków, daleko cięższą chorobę. Wtenczas nazywają to zupełnie nową, od poprzedniej całkiem niezależną chorobą i stosują przeciw niej te same albo jeszcze daleko ostrzejsze trucizny, dopóki chory (jeżeli już nie umarł poprzednio) nie popadnie w przewłoczną chorobę (suchoty płuc, zapalenie nerek, rozmaite cierpienia nerwowe) albo nie zacznie gnić przy żyjącym ciele (rak, mięśniak). Wtenczas objaśniają choremu, że choroba jego nie da się wyleczyć i starają się tylko silnemi truciznami (morfina itd.) przytłumić ból i sprawić mu ulgę przy śmierci, zdaniem ich, nieuniknionej; przy raku, mięśniaku i tym podobnych chorobach zaś oddają chorego pod nóż chirurga, który przez jedną lub kilka osłabiających i niebezpiecznych operacyj najczęściej ludzi tylko chorego próżną nadzieją wyzdrowienia a w rzeczywistości przyspiesza mu śmierć. O rzeczywistem uleczeniu ani mowy być nie może. O gruntowne uleczenie też żaden z nich nawet się nie stara, gdyż lekarze alopaticzni nie umieją sobie zrobić wyobrażenia nawet w przybliżeniu prawdziwego o prawdziwej istocie i przyczynach choroby.

Nim przystąpimy do bliższego omówienia innych sposobów leczenia, zastanowimy się najpierw nad jednym z najważniejszych zagadnień, a mianowicie:

Jak powstaje choroba?

Jeżeli komuś wpadło ziarnko piasku w oko, wtenczas cały czuje

się nieswój i niewesoły. Jeżeli ktoś wdychał dym cygara, dostaje bólu głowy i cały czuje się lekko chory. Jeżeli ktoś wypił pewną ilość rozpalającego napoju (zawierającego alkohol) i wskutek tego zmysły jego są zamglone, trzeba go uważać jako w stanie nieprawidłowym, jako chorego.

W tych trzech wypadkach jest widocznem, że cząstki ciała obcego czyli substancji obcej naszemu ustrojowi i nie dającej się przyswoić (asymilować), jeżeli dostaną się do delikatnego ustroju ciała ludzkiego, tamują bieg tej bardzo subtelnej maszynerji w rozmaity sposób. Takie tamowanie nazywamy chorobą. W innych przypadkach sprawa nie jest tak jasną. Jeżeli n. p. pani jaka cierpi na ból głowy (migrenę), gdzież jest obce ciało albo substancja, która tamuje bieg maszyny jej ustroju? Bądźmy spokojni, i tu znajdzie się szkodnik. Pani ta pewnie pijała przez dłuższy czas kawę; kawa zaś jako trucizna popsuła trawienie żołądka i osłabiła siły kiszek. Wskutek powstałej ztąd niesprawności i ociężałości kiszek (zatwardzenia) gniły resztki potraw, zawarte w kiszki, dłużej niż zwykle się dzieje, jeżeli stolec co dzień następuje; wskutek tego znów kiszki wssały i rzuciły do krwi dużo zgniłych soków czyli obcych materij. Soki te podrażniły wszystkie nerwy i także nerwy głowy, przez co powstał ostatecznie ból głowy. Aby więc ten ból głowy stale usunąć, potrzeba najprzód usunąć kawę-truciznę, przez to polepszy się trawienie i kiszki pracując należycie, wyrzucą starą zgniliznę ze krwi i nie dopuszczą, aby nowa się osadziła. Tak jest prawie zawsze. Zbyt często wprowadzamy do ciała naszego substancje, które tamują ruch maszyny życiowej i które dlatego trzeba uważać jako trucizny. Przez takie zatrucie nie tylko maszyna życiowa zaczyna pracować coraz wolniej i trudniej wskutek cząstek obcych (ciał obcych, trucizn), będących jej na przeszkodzie, ale także nie może wyrzucić należycie odpadków, powstałych w niej samej przy pracy życiowej; w ten sposób zabrudza się tem więcej własnymi odpadkami (substancje fermentujące, trucizny własne, leukomajny, brudy). Wprowadzanie więc trucizn, nieczystego powietrza i niezdrowych pokarmów do ciała naszego i powstałe ztąd zabrudzenie wewnętrzne stanowi główną przyczynę wszystkich chorób.

Ogólne prawo życiowe jako podwalina całego leczenia.

Nie trzeba jednakowoż uważać, jakoby wprowadzanie substancji złej do ciała, jedyną było przyczyną choroby. Owszem, przyczyn takich jest bardzo dużo: mróz i gorąco, lenistwo i zbytne znużenie, przejedzenie się i głód, troski, strach a nawet zbytńia radość jak wogóle wszelkie nieumiarkowanie mogą w pewnych razach spowodować chorobę. Wszystkie te wpływy, które na człowieka ze wszech stron uderzają, mogą mu służyć, ale mogą mu także szkodzić; bez wszelkich wpływów zewnętrznych zaś zmarniałby człowiek całkiem, jak kwiat bez słońca, dżdżu i łagodnego wietrzyku. Życie podobne jest do ognia, który ciągle trzeba podniecać przez dokładanie paliwa. Tak i siłę życiową podniecają ciągle różne wpływy zewnętrzne, które dlatego zowią się także podnietami życiowymi. Czy takie podniety życiowe nam służą, czy szkodzą, zależy nie tak bardzo od ich różnorodności, jak od ich siły i ilości. Prof. *Arndt* postawił ogólne prawo o sposobie, w jaki rozmaite podniety życiowe (wpływy zewnętrzne) działają na siłę życiową, znajdującą w każdej żyjącej istocie. Prawo to stanowi podstawę całej nauki lekarskiej i brzmi:

Zbyt małe lub zbyt słabe podniety życiowe pozwalają sile życia zmarnieć, małe podniety rozniecają ją, średniosilne wzmagają, jeszcze silniejsze (zbyt silne) wstrzymują (zmniejszają) siłę życia, bardzo silne niszczą ją.

Ze stanowiska tego ogólnego, prawa chcę omówić całą sztukę lekarską. Dla dokładnego zrozumienia o co chodzi, podam jeszcze kilka przykładów. Człowiekowi, który złamał nogę, musi leżeć dłuższy czas w łóżku, osłabnie i powoli stanie się cieńszą także zdrowa noga z powodu zbyt małego natężenia. Jako słabe podniety życiowe trzeba uważać różne wpływy otaczającego nas świata: powolne chodzenie, łagodne potrawy bez ostrych przypraw, lekki wietrzyk wiosenny, homeopatyczne lekarstwa, miłą mowę przyjaciół, łagodne obejście się. Jako średnio-silne wpływy trzeba uważać ćwiczenia gimnastyczne, różny sport i nie za ciężką pracę cielesną, umiejętne zastosowania wody, kąpiele powietrzne i świetlane, herbaty ze ziół, posilne (ale nie popsute ostremi przyprawami) potrawy,

chleb razowy, owoc, warzywo, pełne miłości choć trochę ostre napomnienie itd. Zbyt silne a więc szkodliwe podniety (wpływy) przedstawiają: dalekie nużące marsze, zbyt męcząca praca, alopacyjne lekarstwa, zgoła wszystko, po czem człowiek czuje się osłabiony i nadto znużony. Dalej jako podniety za silne i szkodliwe, zatrzymujące i przytłumiające siłę życia, trzeba uważać: nieumiarkowane używanie ostrych przypraw jak np. soli, kawy, octu, pieprzu, herbaty, alkoholycznych napoi, mięsa, starych serów, złe obejście się itd. Bardzo silne wpływy, jak wielka ilość trucizny, mocne uderzenie, itp. niszczą, jak wiadomo, siłę życia całkiem. Wszystkie wpływy więc, które są za słabe albo za silne, przeszkadzają w równy sposób rozwojowi siły życiowej i powodują, że w maszynie ustrojowej zatrzymuje się i nagromadza dużo cząstek niepotrzebnych, które i po ustaniu szkodliwego wpływu dalej bieg jej wstrzymują i tamują. Podług uwag poprzedzających, możemy teraz objaśnić istotę choroby w wyczerpujący sposób.

Objaśnienie istoty choroby.

Za słabe albo za silne wpływy zewnętrzne (podniety życiowe) powodują w ciele żyjącem pewien zastój, przez to, że albo cząstki (substancje) nie zdadne do życia i niemogące być przyswojone (trucizny, substancje martwe) do ciała się dostają i bieg maszyny życiowej wstrzymują, albo że wskutek zwolnionego biegu maszyny życiowej odpadki powstające w ciele w swoim czasie nie mogą być wyrzucone i taksamo bieg maszyny życiowej wstrzymują (leukomajny, trucizny własne, cząstki chorobliwe, substancje zgniłe). Choroba jest więc prawie zawsze zawsze czemś pochwytnem, materją, brudem, znajdującym się w ciele. Twierdzenia tego dowodzi także nauka rozpoznawania choroby z kształtów ciała, gdy każdy chory albo jest gruby, nabrzmiały, albo choć jest chudym, okazuje pewną zgrubiałość i bezkształtność chorych części. Jeżeli brud w chorym ciele jest w spokoju, nazywają to ludzie zwykle zdrowiem, często nawet kwitnącym zdrowiem; jeżeli pod wpływem silniejszych podnieć życiowych ciało zacznie go palić i wyrzucać (przy objawach gorączki, bólu itd., często przy pomocy drobnych pleśni, bakterji), wtenczas nazywamy to chorobą ostrą, gorączkową, zakaźną; jeżeli brud nagromadzony w zbyt wielkiej ilości spowoduje długo trwające jątrze-

nie się, lnb psucie jakiego członka lub wewnętrznego narządu, nazywamy to chorobą przewłoczną n. p. suchoty, wilk, gruźlica kości, wrzody na nogach itd. Jeżeli ciało, broniąc się od zalewu brudami wydziela je wszystkie w jedno miejsce i tworzy przez to chorobliwe narośle, nazywamy to nowotworami jak n. p. rak, mięśniak itd. Przy wszelkich chorobach, zwłaszcza gorączkowych, trzeba mieć na uwadze, że ciało tylko tam brudy i palić i wyrzucać może (czy przy pomocy lub bez pomocy bakteryj), gdzie takie brudy poprzednio już były, że więc człowiek mający należyty zapas siły życiowej a przytem ciało wewnątrz całkiem czyste, nie może sam ze siebie ani zachorować ani zarazić się.

Istota prawdziwego leczenia.

Aby więc — nie błakając się po manowcach i nie robiąc na ślepo bezowocnych doświadczeń na chorym — pewno osiągnąć trwałe uleczenie, potrzeba:

1. Oddalić od człowieka wszystkie wpływy (podniety życiowe) zbyt silne: alopacyjne trujące lekarstwa, tytuń, wódkę i inne alkoholyczne napoje, chore i zepsute mięso, stare sery, kawę, zbytni mróz i wielkie gorąco, zbyt męczący ruch, złe obejście się.

2. Dać człowiekowi dostateczną ilość do życia potrzebnych właściwych (naturze jego odpowiednich) podnięt życiowych: dostateczne i właściwe pożywienie, świeże powietrze, światło, należyty ruch, odpowiednie zajęcie umysłowe, pełne miłości obejście się.

Te dwa żądania jako podwalina życia stanowią warunki, aby być zdrowym i stać się zdrowym. A więc żądanie właściwej sztuki lekarskiej jest: Po usunięciu fałszywych warunków życia, wyprowadzić z ciała pozostałe jeszcze tamże nagromadzone cząstki chorobliwe (brudy) i zaprowadzić w ciele równowagę (harmonię). Jestto tylko możliwe przez wzmożenie siły życiowej za pomocą słabych i średnio-silnych podnięt życiowych, nie będących ściśle warunkami życia. Takimi słabemi i średnio silnemi wpływami posługują się następne sposoby leczenia, które z tego powodu uznać trzeba jako dobre i właściwe: homeopatja (słabe podrażnienia), leczenie ziołami, wodą, światłem i powietrzem, gimnastyka, rozcieranie (masaż) i magnetyzm życiowy.

Podług powyższego rozkładu wypada więc najprzód szczególnie

pomówić o tych szkodliwych wpływach, które jako zbyt silne podnięty życiowe tamują bieg maszyny życia, które z tego powodu są prawdziwymi przyczynami choroby a których zatem najbardziej wystrzegać się trzeba, jeżeli ma nastąpić prawdziwe wyleczenie jakiegokolwiek cierpienia.

Środki alopatyczne jako wpływy szkodliwe.

Pomiędzy lekarsztwami, używanymi przez dzisiejszych lekarzy alopatycznych, znajdują się trujące i nietrujące. Do nietrujących i rzeczywiście leczących należy pewna ilość nietrujących ziół i wygotowanych z nich soków, cukier, oliwa, niektóre tłuszcze i niektóre kwasy roślinne.

Trujące lekarstwa stanowią przeważną ilość tak zwanego alopatycznego „skarbu” lekarstw; można je podzielić na kilka rozdziałów:

1. Kruszcze (metale) i ciała kruszcom podobne i tychże przetwory:

a. Trujące choć nie zabijające natychmiast substancje:

Srebro, bizmut, bromek, wapno, żelazo (którym to zatruwają się panny, cierpiące na blednicę!), jodek, potas (kalium), litium mangan, magnez, sól (natrium), cyna, siarka.

b. Silne trucizny znane jako takie również u ludu:

arszenik, trucizna na szczury — miedź (modry kamień, śniedź, grynszpan) — rtęć (żywe srebro, najokropniejsza trucizna) i przetwory tegoż jak np. sublimat, cyjanek i siarczak rtęciowy, kalomel i najwięcej stosowana i strasznie niszcząca ludzi t. zw. „szaramaść” — fosfor (trujące jego własności dostatecznie znane) — ołów (powodujący u malarzy i drukarzy najcięższe cierpienia kiszek i porażenia) — przetwory cynku (prawie tak trujące jak ołów!).

3. Silne trucizny roślinne.

Atropina, — fizostygmina, — pilokarpina, — weratryna, — strychnina (znana dostatecznie trucizna!) — „morfina” (szkodliwość je znam prawie każdemu, dlatego też lekarze, aby ludzie się niepoznali, zapisują często równie trującą „apomorfine” i „kodeine”) — kofeina (trucizna zawarta w kawie) — digitalis („bicz” na słabe serce!), cyanowodór czyli kwas pruski — kokaina i cały szereg innych.

3. Trujące nowoczesne środki głównie przeciw gorączce i na sen.

Środki te, wyrabiane najczęściej z odpadków smoły kamiennej,

narzucone zostały lekarzom przez wielkie fabryki chemiczne, które w ten sposób ich się pozbywają po wysokich cenach, chociaż te trucizny w lecznictwie na nic nie są przydatne: Antypiryna, którą wielu nieznając jej szkodliwości przytłumia ból głowy a niszczy żołądek i całe ciało! — antyfebryna — fenacetyna — naftalina — rezorcyna — ichtyol, — kreozot, którym przyspieszają śmierć suchotnikom, sulfonal, paraldehyd chloral (środki nasenne usypiające często na zawsze) i wiele innych. Niestety nie ma prawie żadnej trucizny, krócejby jeszcze nie zadawano chorym, a codziennie nowe „wynajdują“ ze śmieci fabrycznych!

4. Leki zwierzęce — limfy — szczepienie ospy.

Najszykardniejszą jest limfa z wrzodów cielęcych, o której starają się lekarze ludziom wmówić, że strzeże od zarażenia się ospą. Pewną jest rzeczą, że choroba skórna (krosty) u krów, którą uważają za jednakową z ospą ludzką, powstaje przez ukąszenie pewnego owadu i niema z ospą ludzką najmniejszego pokrewieństwa. Odpowiednio temu dowiedziono tysiąckrotnem doświadczeniem, że nie można się ustrzedz od ospy przez wszczepianie jadu z wrzodów cielęcych (limfy), że natomiast u szczepionych bardzo często powstają ztąd najoczywistsze szkody na zdrowiu. Tak przyszła do mnie przed niedawnym czasem dziewczyna po poradę z porażoną prawą ręką i nogą i powiadała mi, że kalectwo to pochodzi od szczepienia ospy w dziecięcym wieku; jednakowoż miała przytem jeszcze wielkie szczęście, gdyż dwanaście innych dzieci, szczepionych tą samą rzekomo szkodliwą limfą (czyż może istnieje także nieszkodliwa?) podobno w kilku dniach pomarło. To jest tylko opowiadanie nieszczęśliwej dziewczyny, któremu nie każdy wierzyć potrzebuje, ale sam urząd statystyczny dowodzi nieubłaganemi liczbami, że tysiące dzieci umarło już wskutek szczepienia ospy.

Idea zaszczepiania soków zwierzęcych wydała w nowszym czasie kilka dziwacznych „wynalazków“; przypomnijmy sobie tylko „wielkie“ odkrycie prof. *Kocha*, dalej szczepienie surowicą krwi szczurzej, owczej, końskiej i oślej. Wszystko to jest niegodnem i graniem ze życiem ludzkim!

Skutki zatrucia lekarstwami.

Możnaby się zapytać, kiedyż właściwie przepisują lekarze środki

trujące, a kiedy nietrujące? Na to odpowiadam, że tylko w bardzo małej ilości przypadków polecają środki nietrujące; na prawie wszystkich receptach sterczy jeden lub kilka środków trujących, najczęściej bardzo ostre trucizny.

Jakież skutki wynikają z takiego podawania chorym trucizny? W pewnej ilości przypadków trucizny przytłumiają ból, porażając na chwilę nerwy i czyniąc je niezdolnymi aby uczuć ból, ale choroby bynajmniej nie leczą. Taksamo można przygłuszyć ból zębów wielką ilością wódki albo przytłumić skomlenie chorego psa, uderzwszy go pałką w łeb. Dopóki leży ogłuszony, nie będzie czuł bólu, ale czyż to jest leczenie, jeżeli przygłuszy się ból na godzinę a zatruje się ciało na długi czas? Albo jeżeli przytłumi się objawy jakiej choroby (n. p. wżery kiły czyli syfilisu) a zatruje człowieka i zrujnuje zdrowie na lata całe, często na zawsze?

W drugiej części przypadków trujące lekarstwo nie ma żadnych chwilowo widocznych skutków i chory albo umiera z braku rozsądnej pomocy lekarskiej albo przychodzi do zdrowia mimo trucizny.

W trzeciej części przypadków okazuje trujące lekarstwo szkodliwe działanie natychmiast i chory umiera wskutek zażytego lekarstwa. Przypadki te często się zdarzają i ja sam n. p. słyszałem z ust szanownego kolegi, tajnego radcy zdrowia, że sam dał swemu choremu synowi pewien nowowynaleziony środek przeciw zimnicy czyli ograźce (zdaje mi się antyfebrynę) i teraz silnie jest przekonany, że syn jego umarł tylko wskutek zażycia tego środka.

Prawie we wszystkich wypadkach jednak pozostaje trucizna w ciele i wywołuje po rzekomem wyzdrowieniu z pierwotnej choroby tak zwane choroby następce, tak że chory nigdy już nie wraca do zupełnego zdrowia i popada w ciężkie „zatrucie lekarstwami“ (*Medizientsichtum*). Z rozmaitych rodzaj zatrucia lekarstwami, których jest tyle, ile chorym zadawają ostrych trucizn, jedno tylko zatrucie dokładniej opiszę i to dlatego, ponieważ zdarza się bardzo często i ponieważ w życiu rodzin i państw najokropniejsze czyni spustoszenia.

Zatrucie rtęcią (żywem srebrem).

Hydrargyrosis chronica także nazwane następczemi objawami wżery, przymiotu czyli (syfilisu).

Ponieważ co dzień widzę niewymowną nędzę ludzkości spo-

wodowaną tym okropnym zabobonem lekarzy, opiszę zatrucie to dokładniej.

Przed niejakim czasem dostałem w kurację człowieka, liczącego lat około 33. Przed 14 laty zaraził się syfilisem i wskutek tego leczono go wcieraniem szarej maści. Teraz ma porażone ręce i nogi tak bardzo, że nawet strawę trzeba mu podawać do ust. Najsmutniejsza sprawa jest, że choroba ta, zwana wiałdem rdzenia (*tabes dorsalis*) wcale nie może być uleczoną nietylko sposobem alopacyjnym ale i prawie wszystkimi sposobami naturalnemi. Potrzeba było tu więc zastosować magnetyzm życiowy, którym jedynie nawet uleczyć się dają najcięższe cierpienia. Ale iluż jest lekarzy także pomiędzy zwolennikami naturalnego sposobu, którzy umieją leczyć magnetycznie? Zresztą i przy tem leczeniu poprawa następuje bardzo powoli i jest możliwą tylko pod pewnemi trudnemi warunkami. Kto widział straszne skutki rtęci (*Hydrargyrum* — *Quecksilber*) u ludzi, którzy przypadkowo wdychali parę rtęciową, kto czytał ściśle naukowe badania wielu lekarzy, farmakologów i chemików o działaniu rtęci na ludzi w kopalniach i fabrykach rtęciowych, ten nie będzie wątpił ani chwili, że właśnie rtęć wywołuje to ciężkie zatrucie, przy którym tworzą się wrzody na ciele, zgrubienia kości, wyrzuty, wypadanie włosów, zapalenia wewnętrzne oczu i mózgu, ból głowy, wygniecie nosa (nos zapadły, *Sattelnase*) a u kobiet ciągłe poronienia że trucizna ta nawet na potomstwo przechodząc, tworzy u dzieci wyrzuty, skrofule, ropienie uszu, często ślepotę. A kto widział nadto choć jednego z tych porażonych, siedzącego lata całe w krześle i gnijącego często w żyjącym ciele, ten musi ciężko zabołec nad zaślepieniem lekarzy, którzy chcąc pomódz choremu, wrzucili go w najcięższą nędzę choroby. Bliżej, wy koledzy, co rtęcią leczycie, przypatrzcie się waszej pracy, czyż nie żal wam tych nieszczęśliwych, przecież i wy macie litość w sercu! Badajcież więc, czy prawdę mówię. Ja choć ubolewam nad ciemnotą tych lekarzy, ale potępiać ich nie mogę, bo oni rzeczywiście często „nie wiedzą, co czynią“. Zresztą straszne takie zatrucia nie następują jedynie przez nacieranie „szarą maścią“. Niektórzy wstrzykiwają inne przetwory rtęci, inni dają pigułki proszki kalomelu, i tak wszelkimi sposobami wdostaje się niszcząca rtęć do ciała. Za wiedzą i mimo wiedzy podejmują lekarze kuracje rtęciowe na pełnych zaufania i niczego nie domy-

ślających się „pacjentach“. A nie potrzeba także zapaść na syfilis aby zakosztować „dobrodziejstw“ kuracji rtęciowej wcale nie, owszem stosuje ją wielu otwarcie i potajemnie przeciw wszelkim możliwym i niemożliwym cierpieniom, chorobom nerwowym, skrofułom, zapaleniom tęczówki i siatkówki oka; tak profesor Dr. *Heubner*, dawniej w Lipsku teraz w Berlinie, ustanowiony przy klinice dziecięcej posunął się nawet do twierdzenia: „My leczymy wszystkich naszych chorych wcierkami rtęci“ (powiedział to 3 maja 1892 r.). Chodziło głównie o dzieci zapadłe na szkalatynę i błonicę (dyfterję). „Co prawda“ dodał łagodząc działanie swych słów, „zdają mi się skutki tej kuracji nie być zbyt świetne, gdyż z 13 dzieci leczonych tym sposobem, 11 umarło a tylko dwoje wyzdrowiało, z tych jeszcze jedno nienacierane“.

Lekkomyślność niektórych lekarzy pod tym względem przechodzi wszelkie pojęcie. Gdyby przynajmniej starali się zbadać, czy ktoś rzeczywiście cierpi na syfilis, jeżeli uważają kurację rtęciową przy tej chorobie za konieczną, ale często nakazują wcierki rtęcią u zdrowych ludzi z błachych powodów. A cóż mam powiedzieć tym młodym mężczyznom, którzy raz mieli to „nieszczęście“. Dopóki nie zostali zatruci żywym srebrem (rtęcią) mogą ich zapewnić, że lecząc się naturalnym sposobem bez trujących leków w kilku tygodniach mogą całkiem wyzdrowieć tak, że choroba ta nigdy się nie wróci. Jeżeli jednakowoż już zostali zatruci, wtenczas potrzebną jest kuracja dłuższa 4—12 miesięcy a czasem i dłużej trwająca. I w tym razie dobrze robią, jeżeli kurację tę zaczną jaknajrychlej nie czekając aż wiad rdzenia, zapalenie mleczu piersiowego połączone z porażeniem lub pogarszające się powoli porażenie członków połączone z warjactwem ich uchwycą w swe szpony — gdzie wtenczas najwyżej magnetyzm życiowy jeszcze może im przynieść polepszenie. Komu słowa moje nie wystarczają, niech przeczyta książkę (napisaną w języku niemieckim) doświadczonego wiedeńskiego klinicysty *Dr. med. Józefa Hermana*, który na mocy doświadczeń, zebranych na 60 tysiącach chorych, których leczył, wypowiada przekonanie, że „leczenie żywym srebrem (rtęcią) jest **wykroczeniem**, jest zbrodnią, popełnioną na całej ludzkości“. To jest najcięższe, ale daleko nie jedyne zatrucie lekami.

Sposoby prawdziwego leczenia.

Homeopatja.

Homeopatja *) jest metodą leczenia, o której jej właśni i naturalnego sposobu przyjaciele i nieprzyjaciele często fałszywy sąd wydają. Lekarze alopacyjni twierdzą, że lekarstwa jej są «niczem». Jednostronny zwolennik naturalnego leczenia odrzuca ją, ponieważ jej lekarstwa są zdaniem jego trujące. Homeopata zaś zaprzecza temu, jakoby sposób jego był naturalnym. Aby tu przemówić słowo pojednawcze i rozjaśniające sprawę, sprawdzimy najprzód co jest trucizna i co jest sposób naturalnego leczenia. Niektórzy uważają, że leczenie naturalne nazywa się tak w przeciwstawieniu do leczenia sztucznego, tak jakby sztuczne jakie leczenie istniało. Także alopacją nie jest sposobem sztucznym, gdyż stosuje także tylko naturalne siły i substancje, ale nie mając pojęcia o istocie choroby nie bierze ilości ożywiających, ale ilości przytłumiające i dlatego przytłumia, poraża i niszczy, aby na chwilę wywołać na pozór polepszenie. Ale właśnie sposób naturalny jest sztuką większą daleko od wszelkiej alopacji.

Naturalny sposób leczenia dlatego tak się zowie, ponieważ stara się drogą naturalną nie sprawiającą człowiekowi odrazy, wywołać uleczenie naturalne, to jest trwałe i prawdziwe. Każdy prawy, rzeczywisty sposób leczenia zasługuje na miano «naturalnego» albo nauki leczenia wogóle w przeciwstawieniu do zabobonu, nauki fałszywej lub nauki pozornej. W rzeczywistości zgodzono się na to, aby prawą sztukę leczenia nazwać sposobem naturalnym. A homeopatja jest prawą nauką leczenia, więc i sposobem naturalnym.

Truciznami zaś homeopatyczne lekarstwa także nie są, jak twierdzą jednostronni zwolennicy leczenia wodą.

Trucizna bowiem, czemżeż jest wogóle? Tu przypominam ogólne prawo życiowe, w którym zawiera zrozumienie całej sztuki lekarskiej: »słabe podniety roznieczają siłę życiową, za silne wstrzymują ją, a bardzo silne niszczą«. Czy podniętę albo wpływ zewnętrzny stanowi substancja jaka, czy siła, jestto zarówno, gdyż (mimo zaprzeczeń filozofów) każda materja jest także tylko siłą; a trucizną

*) Słowo złożone z greckich wyrazów *homoios*=podobny i *pathos*=cierpienie.

jest za wielka ilość substancji lub siły. Zdanie to objaśnię kilkoma przykładami. Krótkotrwałymi zimnymi kąpielami można, jak wiadomo, leczyć. Jakiż jednak skutek osiągnie się, pozostawiając człowieka przez cały dzień w zimnej wodzie? Wszakże skutek podobny działaniu trucizny. Lekkiemi uderzeniami (przy mięsieniu) można leczyć. Cóż zyskamy natomiast, uderzywszy dziecko silnie w głowę? Pewnie wynik podobny działaniu trucizny! I odwrotnie. Jeśli damy człowiekowi 1 gram arszeniku, zatrujemy go; homeopatycznie rozcieńczonym arszenikiem zaś możemy leczyć. Homeopatyczne lekarstwa zawierają bowiem tak małe ilości substancyj (ciał) trujących, że przestając być szkodliwe leczą jako słabe podniecające wpływy. Gdyż zaprawdę, w całym stworzeniu Boga, który jest ojcem miłości, nic być nie może na wskroś szkodliwego. Wszystko jest dobre, tylko użyć trzeba każdej rzeczy we właściwy sposób. Greckie przysłowie «niczego za wiele» zawiera najwyższą mądrość. Gdzież jednak jest u różnych substancyj granica, poza którą jest «za wiele»? Lekarz alopatyczny powiada: O i ja nigdy nie daję «zawiele» trucizny, gdyż natychmiast mi chorzy nie umierają. Na to odpowiadam. «Zawiele» jako wpływ przytłumiający leży niedaleko wpływu niszczącego. Nie wolno więc używać w celu leczenia niczego co n. p. w poczwórnej ilości, zabija; nie wolno brać niczego, co szkodzi zdrowemu człowiekowi, niczego, co po sobie zostawia osłabienie i co zastosowane dłużej czas, zdrowie zniszczyć może. Natomiast przy leczeniu naturalnem każdy właściwie użyty środek leczniczy, choćby zastosowany kilkakrotnie lub u zdrowego człowieka, nie szkodzi, żadna właściwa kuracja podług przepisów naturalnego leczenia nie zatrzuwa ani zdrowia nie niszczy, choćby lata całe przeprowadzona. Przeciwnie środki alopatyczne szkodzą zdrowym, chorych osłabiają, niszczą zdrowie i wywołują choroby następne i przewlekłe zatrucia lekarskami(!). Kto więc ma dostateczną wiedzę i jest sumiennym, zrozumie, o co chodzi. Kto próżnemi słowy zagłuszyć chce swe sumienie, wolno mu to uczynić, gdyż człowiek ma wolną wolę i dlatego nie można mu narzucić ani dowieść żadnej prawdy ale tylko przedstawić. Każdy chwytając się wtenczas i broni złej lub dobrej sprawy, podług tego, jakim sam jest. Że jednakowoż za pomocą homeopatycznych lekarstw tysiące chorych uleczone, o tem poucza doświadczenie i nikomu

nie wolno dla tego o tem wątpić, że nie pojmuje, w jaki sposób tak mała ilość lekarstwa działać może. Czyż nie przekonywamy się codziennie, że n. p. nieprzyjemny zapach wywołuje ból głowy, a ileż substancji potrzeba, aby go wywołać? Z pewnością często daleko mniej, niż homeopatyczne lekarstwa zawierają. *) Każdego sumiennego lekarza powinno pobudzić to do zbadania homeopatji. A kto ją zna, będzie ją poważał, gdyż tylko nieucy przeciwni są każdej wiedzy (*nemo odit artem, nisi ignarus*).

Homeopatja już z tego powodu stoi na stanowisku leczenia naturalnego, ponieważ odrzuca ocet (oprócz kwasu naturalnego owoców), rzeczy zbyt tłuste, smalec świni i gęsi (oprócz masła), tytoń, kawę, herbaty ruskie i upajające napoje. Rozumie się, że ciało nie przyjmując do siebie takich rzeczy, musi wyzdrowieć, jeżeli zupełnie łagodnymi środkami podnieca się siłę życia. Drobne ilości te nigdy nie niszczą ciała, ale budują i naprawiają. Homeopaci

*) **Naturalność homeopatji.** Jak ogromna czułość żywych komórek wobec najmniejszych podniet, wykazał to greifswaldzki profesor *Schulz* na komórkach drożdżowych. Małe, nieskończenie małe ilości drożdży zdolne są do podnoszenia znacznie nad średnią miarę działalności drożdży przez czas krótszy lub dłuższy; np. sublimat (chlerek rtęciowy) przy rozcieńczeniu do 1:700 000, brom przy 1:400 000, jod przy 1:600 000 kwasy arsenikowe przy 1:400 000 i t. d. Podobnie na posiedzeniu Brytańskiego Towarzystwa rolniczego w dniu 31 sierpnia, *A. D. Hall*, dyrektor Stacji doświadczalnej w *Rothampstead (Harpden)*, przedstawił pracę „o najnowszych zdobyczach w rolnictwie“, w której przytacza cały szereg swoich spostrzeżeń nad wpływem zarówno dużych jak i małych ilości kwasu fosforowego w gruncie na rozwój roślinności. Do tych badań popchnęły go cenne doświadczenia p. *Loew'a* i jego uczniów w Japonji, stwierdzające działanie pobudzające minimalnych dawek rozmaitych soli metalicznych na rozwój roślin. Otóż stwierdzono, że substancje, będące trucizną dla komórek w zwykłych rozcieńczeniach, skoro zostaną rozcieńczone do nieskończoności, zamiast trującego działania, mają działanie podniecające. Prawdopodobnie przeto, że niektóre środki, używane, jako bakterjobjęzce lub wstrzymujące rozwój choroby roślin, raczej działają w powyższym kierunku t. j. wzmacniają cały ustrój rośliny, a nie jako środki, wstrzymujące rozwój grzybka mycelium. Co zaś jest miarą względem komórki roślinnej, to zachowuje swe znaczenie też i dla zwierzęcej. Z tego widzimy w jaki sposób znikomo drobne dawki jeszcze są w stanie wywierać w komórkach podnietę a zarazem i to, że skutek leczniczy małych ilości został ocenionym i spożytkowanym w medycynie li-tylko przez homeopatję, (leczenie podobnicze) gdy zaś tak zwana szkoła w lecznictwie alopatyczna (przeciwnicza) zaniedbała to w zupełności, zajmując się jedynie rozdawaniem wielkich ilości. (Przyp. Red.)

powinni tylko jeszcze wziąć do pomocy inne środki i sposoby leczenia przyrodnego a mianowicie zioła, leczenie światłem, powietrzem, wodą, magnetyzm życiowy itp.

Leczenie wodą.

Leczenie wodą jest bardzo ważne przy wszystkich chorobach, zwłaszcza chorobach ostrych (gorączkowych), ponieważ za pomocą zimnych okładów można ochłodzić chorego w gorączce a przez zastosowanie gorącej wody osłabionemu ciału dodać można ciepła. Dlatego też prawie wszyscy wybitni lekarze znali i posługiwali się potęgą leczącej wody. Jednakowoż nie trzeba stosować wody nie mając dostatecznych wiadomości, woda bowiem może działać jak miecz obosieczny. Co prawda nie potrzeba dużo wiadomości, aby w lekkich przypadkach choroby sprawić ulgę lub całkiem uleczyć wodą. Ale potrzeba dobrze wiedzieć, jak ją zastosować.

Działanie wody przy zewnętrznem zastosowaniu zawiera się w tem, że po pierwsze woda czyści skórę i czyni ją zdatną do wydzielania nieczystych soków ze krwi. Nadto zimna woda hartuje i zabezpiecza od zaziębienia. Po drugie woda wzmacnia siłę nerwową i siłę serca, wywołuje głębsze oddychanie, uśmierza ból i pobudza do silniejszego działania różne inne wewnętrzne narządy. Po trzecie, woda, zastosowana właściwie, reguluje n. p. żołądek, kiszki, macięć ruch krwi; otóż naparzenie nóg usuwa napływ krwi do głowy — a opaska brzuszna zmniejsza zapalenia w oddalonych członkach, sprowadzając odruchowo (reflektorycznie) wiele krwi do naczyń brzusznych. Przez to wiele niezdrowych soków ze krwi przechodzi do kiszki a mianowicie za pomocą bardzo przestronnej błony śluzowej. Opaska taka usuwa zatwardzenie, rozmiękcza stwardnienia i dlatego uchodzi słusznie za najlepszy środek wodnego leczenia.

Wewnętrznie zaś trzeba wodę zastosować głównie przy gorączce, dając choremu wiele pić wody lub wody ze sokiem cytrynowym lub owocowym lub odpowiedniej herbaty ziołowej. Tak samo przy gorączce i zatwardzeniu można robić wlewki (lewatywy) do kiszki odchodowej ze samej wody lub z dodatkiem herbaty lub nieco mydła.

(Wskazówki co do różnych sposobów stosowania wody, są podane we wydanej przez nas Książeczce: Sposoby i przepisy leczenia przyrodnego. Red. Prz. Zdr.).

Leczenie ziołami.

Chociaż woda niezaprzeczenie jest wielką potęgą leczniczą ożywiającą i wstrząsającą ciało przez zawartą w niej siłę światła, jednakowoż przedstawia ona siłę zbyt grubą, niewyrobioną, tak iż wiele chorób tylko bardzo pomалу wodą się leczy, niektóre wcale nie. Daleko więcej działa wyrobiona już i zgęszczona siła światła zawarta w roślinach. Czyste pożywienie roślinne dodaje ciału nowego, dobrego materiału do budowy, podczas gdy stare, niezdatne cząstki pomалу ciało samo wyrzuca. Nadto zawiera owoc dużo olejków eterycznych (wonnych) i kwasów roślinnych, mających w sobie wielki zapas siły leczącej; dlatego owoc wypada nazywać prawdziwym lekarstwem. Taksamo owoc jak i warzywa zawierają oprócz tego wiele „roślnych” związków sodu, rozpuszczają więc niezdrowe cząstki we krwi (sole moczowe, *uraty*) podobnie jak mydło. W ten sam sposób, tylko daleko silniej działają zioła lecznicze. Sok właściwych, odpowiednio zestawionych ziół leczących, przechodzi ze żołądka do krwi, ze krwią idzie we wszystkie nawet najdrobniejsze naczynia włoskowate krwionośne i dochodzi nawet do najdelikatniejszych komórek ciała. Wskutek tego osiąga się daleko gruntowniejsze wyczyszczenie ciała, niż samem zewnętrznem stosowaniem wody. Przy wyborze ziół leczących trzeba mieć gruntowne wiadomości, a jak od pszenicy odrzuca się najstaranniej kłosał, tak trzeba odrzucić od ziół leczących zioła trujące. Jednak niech nikt nie myśli, że to, co językowi gorzko smakuje, dlatego jest przeciw naturze człowieka. Właśnie gorzkie zioła zawierają cząstki przydatne do wzmocnienia trawienia i uśmierzenia gorączki (febry). Otóż mamy za sobą doświadczenie: Na wsi, gdzie nie można przy każdej chorobie zaraz zawołać lekarza, leczą się ludzie ziołami, często z bardzo dobrym skutkiem. Zioła te leczą daleko pewniej ludzi mających do działania ziół zaufanie, niż gdyby za drogie pieniądze mieli kupić medycynę z apteki, najczęściej trującą. Dlaczego jednak ludzie na wsi, jeżeli zioła tak są skuteczne, mimoto udają się do lekarzy? Ludziom na wsi braknie gruntownej wiadomości o działaniu pojedynczych ziół jakoteż o istocie choroby i istocie leczenia. Oprócz tego stosują oni najczęściej tylko jedno zioło, podczas gdy właśnie na zestawieniu odpowiednich kilku ziół i na dłużej trwającej systematy-

cznej kuracji ziołowej polegają dobre skutki tej kuracji. Zarazem jednak wypada zaznaczyć, że przy tej kuracji potrzeba wytrwałości, gdyż często z początku następuje chwilowe niby pogorszenie, które niedługo przemija a po pewnym czasie dopiero dobry skutek się pokazuje. Działanie leczące herbat trzeba wspomagać odpowiedniemi stosowaniem wody. Często nawet w najgorszych razach nastąpi polepszenie lub przynajmniej ulga w chorobie i powolne wyzdrowienie. Siła życia bowiem, jeżeli już jest bardzo osłabiona, wzmódz się może tylko powoli do nowego działania. Jeżeli nadto człowiek żyjąc odpowiednio przyrodzie, oddali wszelkie inne szkodliwe wpływy, wtenczas choć może powoli, ale tem pewniej dojdzie do zdrowia. (Bliższe szczegóły co do wyboru, zestawiania i przyrządzenia różnych herbat są podane w książce przez nas wydanej »Zielnik lekarski«. Przyp. Red.)

Leczenie powietrzem i światłem.

(Kuracja powietrzno-słoneczna.)

Jak każda roślina tak i człowiek bez powietrza i światła marnieje. Spójrzeć tylko na ludzi, mieszkających w suterenach czyli piwnicach. Jak przejrzystą i bladą jest ich cera, ich chód jak powolny i ciężki. Braknie im sprężystości, jako oznaki zdrowego ciała. Nigdy nie powinniśmy pozostawać w miejscach nieprzewietrzanych dłużej, jak tego wymaga konieczna potrzeba. Nasze pomieszkania mogą być proste i bez wszelkich ozdób, ale zawsze powinny być chłodnie, napełnione świeżem powietrzem i światłem słońca. Jak w niechłodnej sypialni wkrótce znajdzie się przykre robactwo, tak w nieprzewietrzanym pokoju różne pleśnie i grzyby (bacyle i grzybki). Nawet człowiek zupełnie zdrowy zawsze będzie nieswój i przygnębiany, gdy zabraknie mu powietrza i słońca. Otwierajmy dlatego okna dniem i nocą, gdyż powietrze i światło są pożywieniem najkonieczniejszym. Oprócz tego można je jednak stosować jako siły leczące w postaci kąpiei powietrznych i słonecznych.

Kąpiel powietrzną robi się tak, że zdjawszy częściowo lub całkiem ubiór wystawia się skórę na działanie świeżego powietrza (w pokoju przy otwartych oknach albo w lesie). Z początku trzeba być ostrożnym, aby nie brać za długo lub przy zbyt ostrym powietrzu tych zresztą bardzo wzmacniających kąpiei powietrznych.

Kąpiel słoneczną bierze się, kładąc się nago na wzgórku naturalnym lub sztucznie urządzonej w zaciszu i wystawiając się na działanie słońca. Z początku nie trzeba leżeć dłużej, jak pół godziny naraz na słońcu, chociaż 2—3 razy dziennie. Przy wielu cierpieniach zwłaszcza reumatycznych, kąpiele słoneczne działają nadzwyczaj dobrze.

Magnetyzm życiowy.

O magnetyzmie życiowym dużo już mówiono i pisano, a stosowano go tak dawno, świadomo i nieświadomo, jak ludzkość istnieje. — Cóż więc jest magnetyzm?

Każde ciało, martwe czy żyjące, posiada siłę elektryczną, która nie tylko tkwi w samym ciele, ale także otacza każde ciało aż do pewnego oddalenia, podobnie jak powietrze ziemię. Za pomocą tego koła zewnętrznego łatwo możemy sobie objaśnić działanie n. p. magnesu, który w pewnej odległości już przyciąga kawałki żelaza. Czyż mógłby magnes z oddalenia działać, gdyby siła tkwiąca w nim nie otaczała go też wokoło? Podobnie działa naelektryzowany pręcik szklany i t. p. Jeżeli więc prosty magnes może działać z oddalenia, posiada tę właściwość bez wątpienia i wyższa organizacja — t. j. zwierzęta i ludzie, jak n. p. węże, które siłą wzroku ubiegłowniają i przyciągają do siebie mniejsze ptaki i inne zwierzęta. Na podstawie powyższego twierdzenia nie możemy odmawiać człowiekowi siły magnetycznej czyli działania poza obrębem jego ciała. Rozumie się, że taką siłą magnetyczną może się odznaczać tylko człowiek niezeepsuty i zupełnie zdrowy. Obecnie jeszcze znajdują się w Indjach i Afryce ludzie (Birman, Nubijczycy), którzy za pomocą tego koła zewnętrznego siły (elektryczno-magnetycznej, chociaż różnej od grubej siły magnesu) mogą zmusić do posłuszeństwa dzikie zwierzęta (węże, ptaki, tygrysy), mogą poruszać różne przedmioty bez pochwycenia ich, widzieć rzeczy zakryte, a wreszcie, co najważniejsza dla nas, posiadają siłę uzdrawiania. U nas ludzie, osłabieni nienaturalnym życiem i nadużywaniem płciowem, posiadają siłę tę tylko niekiedy i częściowo. Większość ludzi, nie widziawszy nigdy tych zjawisk, przyjmuje to twierdzenie może z niepowierzaniem. Lecz nim kto poda te rzeczy w wątpliwość, powinien je najpierw należycie zbadać. Można śmiało twierdzić, że

magnetyzm życiowy posiada każdy niezsututy człowiek od urodzenia, a dzięki wstrzemięźliwości może tę siłę zachować prawie przez całe życie.*)

Wyższy natomiast magnetyzm, t. zw. **duchowy** może zdobyć sobie każdy, (choć nie bez pracy), wykonując dwa prawa miłości wobec Boga i ludzi. Kto nadto wyrobi w sobie nieugiętą wolę i silną wiarę (to jest ufność niezłomną w Boga i w siebie), ten będzie mógł zdziałać jeszcze daleko więcej i nawet chorych leczyć. Oczywiście potrzeba i ze strony chorego zupełnej ufności. Magnetyzm jest najwyższym sposobem leczenia i ma wielką przyszłość przed sobą.**)

Hypnotyzm,

zastosowany oględnie i umiejętnie, może również oddać wielkie usługi w lecznictwie. Różni się on znacznie od magnetyzmu. Niektórzy lekarze, a nawet w obozie zwolenników przyrodolecznictwa, uważają hipnotyzm za niebezpieczny, ponieważ obawiają się ograniczenia woli osobnika. Sprawiedliwość jednak nakazuje przyznać i dobroczynne działanie hipnotyzmu, a ma to miejsce szczególnie w tym wypadku, kiedy chory sam żąda zahipnotyzowania celem wzmocnienia swej woli. Może to mieć praktyczne zastosowanie np. dla pijaków, nałogowych palaczy tytoniu, morfinistów, onanistów i t. p. nałogowców. Podkreślamy raz jeszcze, że hipnotyzm szkodzić nie może, gdy działa z wolą zahipnotyzowanego.

Gimnastyka

również jest bardzo ważnym czynnikiem leczniczym. Przedewszystkiem zapobiega sztywności i słabości członków, przyczyniając się do wzmocnienia mięśni. Ruch bowiem — to życie! Na szczególną uwagę zasługuje gimnastyka płuc, która się zaleca zwłaszcza suchotnikom. Ćwiczenia te robi się w ten sposób, że wznosi się powoli z boków obie ręce i ramiona do góry, dopóki nad głową się nie zetkną, wdychając przytem głęboko; potem równo powoli na bok ręce się spuszcza, wydychając jeszcze głębiej. Robi się to 5—10

*) Bliższe szczegóły o magnetyzmie życiowym są podane w rozprawce zamieszczonej w Przew. Zdr. r. 1899, str. 62—70.

**) *Dotąd podług dra Klimaszewskiego. (Przyp. Red.)*

razy i powtarza co dzień kilka razy. Ćwiczenia te wykonywać trzeba albo na dworze, albo przy otwartem oknie, aby wdychać świeże powietrze. (Porówn: Przew. Zdr. 1904. str. 65 – 70 jako też książeczkę »Sposoby i przepisy leczenia przyrodnego«).

Mięsienie czyli masaż,

oparty na podstawach naukowych, jest nader dzielnym środkiem leczniczym. Mięsienie bynajmniej nie jest wynalazkiem nowszych czasów, ale było znanem i uprawianem już przeszło 3000 lat przed rachubą czasu świata cywilizowanego.

Zdaje się, jakoby masaż, jako środek czysto fizyczny, nic nie miał wspólnego z wiarą i przekonaniem. Było by to tylko powierzchownem twierdzeniem, gdyż w rzeczywistości stan psychiczny odgrywa bardzo ważną rolę przy mięsieniu. W ten sposób można sobie też łatwo wytłómaczyć błędne przypuszczenie, jakoby do wykonawstwa mięsienia było potrzeba ręki bardzo dużej, silnej i muszkułarnej. Przeciwnie najodpowiedniejszą jest tu ręka lekka, sprężysta, czułym zmysłem dotyku opatrzona, nawet chuda i mała. Wobec licznych zastępów zawodowo wykształconych sił na tem polu leczenia, jest dzisiaj każdemu uprzystępniony ten błogi sposób leczniczy.

Kuracja elektryczna

mieć może nader błogie skutki w leczeniu, skoro stosuje się elektryczność jako podnieętę łagodną a mianowicie w postaci lek-
kich prądów galwanicznych. Niestety jeszcze obecnie medycyna
szkolna używa przeważnie prądu silnego t. zw. faradycznego, wstrzą-
sającego nieraz cały układ nerwowy. Nie bez słuszności przestrzega
zatem *dr. Klimaszewski* przez takim elektryzowaniem i radzi, aby
»lepiej użyć takich silnych prądów elektrycznych do telegrafów
i innych technicznych celów.« Ciało ludzkie potrzebuje łagodniej-
szych sposobów. Takim jest galwanizacja, przyczem się nie od-
czuwa prawie żadnego wzruszenia. Dla wywołania silniejszego skutku
można połączyć galwanizację z mięsieniem. Wypada tu potwierdzić
zdanie *dra Erb'a*, profesora heidelberskiej wszechnicy, głoszącego, że
»elektryczność jest środkiem leczniczym tak nadzwyczajnie potężnym
i wielostronnym, iż wolno przypisywać jej, szczególnie w rozmaitych

słabościach systemu nerwowego, skutki tak widoczne i niewątpliwe, jak mało jakiemu innemu środkowi. Doświadczenia ostatnich 30 lat nie pozostawiają najmniejszego wątplenia o tem, że elektryczność może się okazać w bardzo wysokim stopniu pomocną tak w neuralgji i nieczułości, jak też w kurczach i osłabieniach oraz w cierpieniach nerwów obwodowych i centralnego systemu nerwowego i t. d. » Wyczerpujący opis stosowania i działania lekkich prądów galwanicznych na chore ciało ludzkie jest podany w Przew. Zdr. r. 1903 str. 28—31 i 58—61.

Należyte pożywienie

odgrywa w lecznictwie również wielką rolę; dostarcza ono bowiem materiału do budowy i odnawiania ciała (por. rozprawkę: Nasze pokarmy jako środek leczniczy).



Sposób leczenia chorób środkami przyrodnymi czyli fizykalnemi jak: słońcem, powietrzem, wodą, mięsieniem oraz dyetą nosi powszechnie nazwę: metoda fizykalno-dyetetyczna czyli krótko: **fizjatrja.***)



Przesilenia chorób w świetle lecznictwa przyrodnego.

W przebiegu kuracji zwykle następują od czasu do czasu znaczne chwilowe pogorszenia, które u chorych nieobeznanych z istotą prawdziwego leczenia budzą nieraz obawę, czy uleczenie wogóle nastąpi. Takie niby pogorszenia można sobie łatwo wytłómaczyć. Otóż ciało pod wpływem należytych łagodnych podnieć nabiera cokolwiek więcej siły i staje się zdolnem do wyrzucenia naraz więcej obcych materij ze swego ustroju. Nic zatem dziwnego, że wobec takiej »rewolucyjnej natarczki« objawy choroby uwydatniają się bardziej, a ból występuje może nawet jeszcze silniej niż poprzednio. Często wracają także stare przed kilku laty przebyte choroby, które się uważało za wyleczone. Po kilku dniach jednak pogorszenie takie ustaje, a chory czuje się daleko zdrowszym i silniejszym. Po pewnym czasie następuje znów niby pogorszenie a potem również tem wyraźniejsze polepszenie i t. d. Takie niby burze po go-

*) Czytaj w Prz. Zdr. 1896 »Naturalny sposób leczenia a medycyna szkolna« (Dr. Paczkowski) jako też »Zdania i myśli o znaczeniu naturalnego leczenia (dr. Walser).

racym dniu letnim nazywamy przesileniem czyli przełomem choroby (*kryzys*). Stosownie do ciężkości choroby i siły żywotnej chorego takie pogorszenia powtarzają się w pewnych odstępach czasu po kilka a nawet kilkanaście razy, występując coraz słabiej i słabiej, aż nareszcie ustają zupełnie a człowiek zaczyna się cieszyć równowagą w ustroju, czuje się zdrow.

W przyrodolecznictwie mają takie przesilenia doniosłe znaczenie. Prawie każdą chorobę ostrą uważa się za taki przełom; w chorobach zaś przewłoczných staramy się wprost wywoływać jak najprędzej przesilenie. Używając w chorobach środków nie tłumiących objawów chorobowych, lecz pobudzających i wzmacniających ustrój — pomagamy ustrojowi do tem rychlejszego otrząśnięcia się z nagromadzonych obcych materij, do oczyszczenia krwi i soków, słowem do odzyskania zdrowia. (Bliższe szczegóły o przesileniach podaliśmy w Przew. Zdr. 1899 str. 90 i n. Przyp. Red.)

Choroby ostre a przewłoczne.

Choroby ostre, nagłe czyli gorączkowe przedstawiają się tylko jako przesilenia leczące i dlatego zdarzyć się mogą jedynie u ludzi, mających krew i ciało zabrudzone poprzednio wskutek fałszywych warunków życia. Każda choroba ostra jest więc dla ciała „burzą czyszczącą“ i dlatego, leczona jak należy, czyści ciało i wzmacnia zdrowie. Tylko pod wpływem nieumiejętnego i fałszywego leczenia (truciznami itd.) osłabiają choroby ostre ciało i kładą weń zaród długotrwałych cierpień. Dlatego właśnie przy chorobach gorączkowych przyrodolecznictwo jest tak skuteczne, gdyż leczy prędko (w 8 – 14 dniach nawet najcięższe choroby), pewno i czyni człowieka po przebyciu choroby daleko zdrowszym i silniejszym, niż był poprzednio. Wielu jednak podczas gorączkowych chorób stosuje najprzód lekarstwa alopacyjne i zwraca się wtenczas dopiero do naturalnego sposobu, gdy przez zażycie trucizn i nieumiejętne leczenie ponieśli ciężką szkodę na zdrowiu, której często już wcale nie można naprawić. Przyczyną wszelkich wewnętrznych chorób gorączkowych jest powolne zabrudzenie wewnętrzne ciała wskutek nienaturalnego życia. Gdzie w ciele nagromadziło się dosyć materiału chorobliwego, tam niekiedy tylko bardzo małej iskry potrzeba, aby rozniecić pożar choroby, to jest, aby pobudzić ciało do wyrzucenia brudów.

Jako najczęstszą przyczynę, wywołującą chorobę w ciele obciążonem brudami, uważają ludzie **zaziębienie** i słusznie, gdyż właśnie prędkie obziębienie rozgrzanego ciała jest silną »podniętą życiową«, popychającą ciało od silniejszej pracy i wyrzucenia »śmieci«. Możnaby ztąd wnosić, że dobrze jest wystawiać się często na przewiew, gdyż przez to najłatwiej pobudzi się ciało do wyrzucenia złych części. Mniemanie to ma w sobie wiele słuszności, bo rzeczywiście wystawiając się na przewiew i zimno hartujemy się i zabezpieczamy od wielu cierpień. Jednakowoż stopniowo tylko hartować się trzeba i unikać wszelkich nagłych przejść. Nikt bowiem nie znosi chętnie bólu ani choroby, która przy nagłym obziębnieniu łatwo może powstać, choć nieraz z korzyścią dla ciała. Zbyt silne obziębienie natomiast, jako też nagłe postawienie się przy rozgrzanem ciele w przewiewie lub zbyt długie stanie w przewiewie, rzeczywiście zdrowiu szkodzą, może jako wpływ zewnętrzny zbyt silny. Taksamo szkodzi przy rozgrzanem ciele picie zbyt zimnych napoi lub dłuższe siedzenie w zbyt chłodnem miejscu. Najlepiej jednak zabezpiecza się od zaziębienia ten, kto żyjąc naturalnie wyczyścił swe ciało wewnątrz i nosząc ubiór przewiewny, przynałożył skórę do zmian powietrza.

Bacyle odgrywają przy powstawaniu chorób także pewną rolę. Jak wszędzie, gdzie martwe cząstki zwierzęce lub roślinne wystawione są na działanie sił przyrody, dochodzą lub powstają wprost drobne pleśnie (grzybki, mikroby) niszczące te odpadki i żywiąc się nimi, taksamo i we krwi i ciele człowieka, jeżeli ciało zawiera wiele cząstek martwych (brudów, cząstek chorobotwórczych). Zupełnie zdrowym ludziom natomiast, o czystej krwi i czystem ciele, żaden a żaden grzybek zaszkodzić nie może, chyba gdyby został wstrzyknięty do krwi we wielkiej ilości, gdzie działałby jak ciało obce. Dowodem tego są narody n. p. na wyspach południowo-azjatyckich, żyjące owocami, u których żadna choćby najcięższa rana, jak otworzenie jamy brzusznej, się nie jątrzy. My przeciwnie, którzy odziedziczyliśmy zwyrodnienie od kilku pokoleń i skutek nieumiarkowanego życia często jeszcze zwiększamy to zwyrodnienie, my powinniśmy być bardziej ostróżni wobec bakteryj, grzybków itp. Rzadko kto bowiem posiada krew tak czystą, aby żaden grzybek nie mógł się mnożyć w ciele jego. Dlatego nie trzeba jeść spleśniałego chleba, nagniętego owocu, nie pić brudnej, bagnistej wody, nie jeść łyżką

człowieka obcego lub chorego i nie pić z naczynia bez poprzedniego wymycia, strzedz się zwłaszcza zbyt blizkiego współnictwa z ludźmi cierpiącymi na choroby płciowe (weneryczne). Tak jednak bojaźliwym zwłaszcza wobec chorób zaraźliwych, jak medycyna szkolna nam być każe, wcale być nie potrzeba; jeśli się dotykało ropy lub innych wydzielin chorego, wystarcza umyć dobrze ręce ciepłą wodą, szczotką i szarem mydłem. Wielka liczba środków dezynfekcyjnych dzisiejszych jest prawie zbyteczną. A choćby się w końcu i kto zaraził, przecież choroba każda czyści ciało człowieka a leczona sposobem przyrodnym prawie nigdy życiu nie zagraża. Dlatego zamiast uważać bacyle (grzybki) za wrogów zdrowia naszego, powinniśmy w nich uznać przyjaciół, pomagających nam od czasu do czasu wymieść śmieć z ciała i przypominających nam ciągle, abyśmy ciało nasze wewnątrz zachowali czystem; kto zaś mimo wszelkich napomnień coraz więcej brudów w sobie nazbierał, temu przyspieszają śmierć pomagając duszy rychlej wyrwać się z ciała niezdatnego do dalszego życia. *(Podług dra. Klim.)*

Obliczono, że odsetek wśród przypadków śmiertelnych na choroby ostre wynosi obecnie około 31 na sto. Daleko większy zaś procent śmiertelności, bo dochodzący 46 na sto, przypada na **choroby przewłoczne** (chroniczne), t. j. choroby nabyte wskutek niebaczości, zaniedbania, lekkomyślności a niestety niemniej często powstałe wskutek nierozumnego leczenia chorób ostrych, zwłaszcza t. zw. leczenia alopacyjnego, truciznami.

Dla uwydatnienia obecnego stanu naszej higieny jako też panującej medycyny, wypada tu jeszcze nadmienić, że na 100 przypadków śmierci przypada przeszło 90 przypadków na choroby, a niestety ledwo 10 na karb wyczerpania starczego. A zatem do pracy w celu osiągnięcia lepszego postępu i prawdziwego szczęścia! —

TREŚĆ.

St.

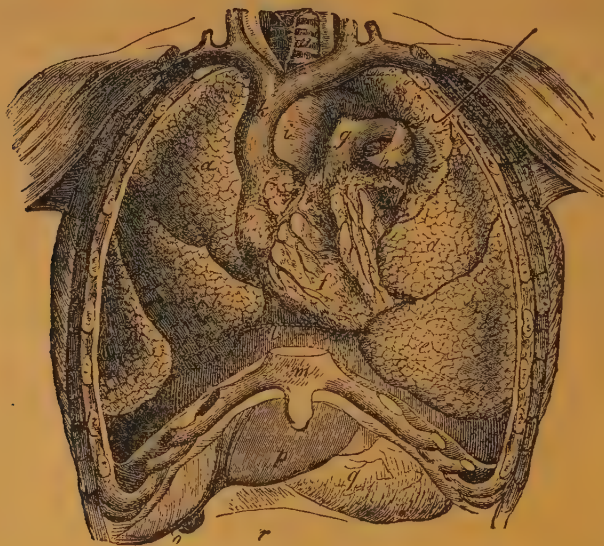
Różne sposoby leczenia oraz wzajemna ich wartość. — Alo-	
patja	1
Jak powstaje choroba?	3
Ogólne prawo życiowe jako podwalina całego leczenia	5
Objaśnienie istoty choroby	6
Istota prawdziwego leczenia.	7
Środki alopacyjne jako wpływy szkodliwe	8
Skutki zatrucia lekarskami	9
Zatrucie rtęcią, (żywym srebrem)	10
Homeopatja	13
Leczenie wodą	16
Leczenie ziołami	17
Leczenie powietrzem i światłem	18
Magnetyzm życiowy	19
Hypnotyzm. Gimnastyka	20
Mięsienie czyli masaż. — Kuracja elektryczna	21
Przesilenie chorób w świetle leczenia przyrodniego	22
Choroby ostre a przewłoczne	23



CHOROBY
NARZĘDU ODDECHOWEGO.

Nieco z anatomji i fizjologii narządu oddechowego.

Oddech — to życie; zaprzestanie oddychania — to śmierć! Przez cały czas życia naszego, od pierwszego jego zapoczątkowania aż do jego kresu, nie możemy ani na kilka minut zaprzestać spełniania bezwiednej czynności oddychania. Chcąc żyć, musimy bezustannie oddychać. Oddychamy też ciągle, bez przestanku, dniem i nocą; mniejwięcej 14 razy na minutę, czyli w ciągu doby przeszło 20.000 razy. Bez pokarmu żołądkowego obyć się można przez dni kilka, bez oddychania jednak ani kilka **minut**. A więc czynność oddychania ma pierwszorzędne i podstawowe znaczenie dla ustroju naszego; objaśnijmy ją sobie zatem nieco obszerniej.

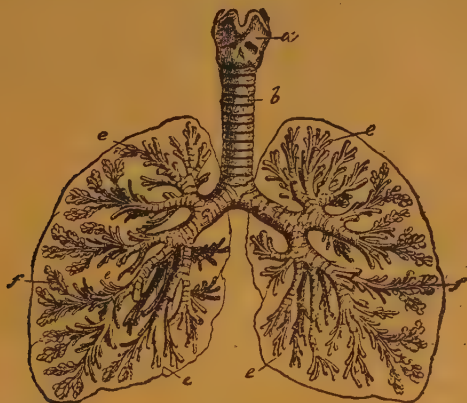


Klatka piersiowa od przodu otwarta, z płucami i sercem (bez osierdzia): *a.* górny, *b.* średni, *c.* dolny zraz prawego płuca; *d.* górny, *e.* dolny zraz lewego płuca, *f.* serce, *g.* tętnica płucna, *h.* żyły płucne, *i.* aorta, *k.* żyła główna górna, *l.* przepona, *m.* koniec dolny mostka, *n.* tchawica, *o.* prawy, *p.* lewy zraz wątroby, *q.* żołądek, *r.* okrężnica poprzeczna.

Oddychanie uskutecznia się za pomocą narządu oddechowego, którego najgłówniejszą częścią są płuca, znajdujące się po obu stronach klatki piersiowej. Płuco wypełniające prawą stronę piersi utworzone jest z trzech płatów czyli zrazów, płuco lewej strony składa się tylko z dwóch takich płatów, pozostawiając miejsce dla

serca. Miąższ płuc stanowią oskrzele i do nich przytwierdzone woreczki, oplecione gęstą siecią naczyń krwionośnych, zwanych pęcherzykami płucnymi. W górę przybiera narząd oddechowy postać rurki, zwanej tchawicą, a powstałej z dwóch rurek prowadzących do obu skrzydeł płucnych. Tchawica leży już częściowo w szyji, gdzie przechodzi w krtań. Tak tchawica jak i krtań złożone są z pojedynczych chrząstkowatych pierścieni. Wnętrze zaś tych narządów wyściełane jest błoną śluzową, obfitującą w naczynia krwionośne i nerwy. Końcową część narządu oddechowego na zewnątrz stanowi nos, w połączeniu z jamą ustną.

Czynność oddychania zawiera się w kolejnem rozszerzaniu i zwężaniu się klatki piersiowej, na podobieństwo działającego miecha kowalskiego. Wskutek skurczu przepony, dzielącej klatkę piersiową od reszty wnętrzości, jakoteż wskutek skurczu mięśni międzyżebrowych zewnętrznych i dźwigaczy klatki, nastaje rozszerzanie się klatki piersiowej. Ponieważ jednak w przyrodzie niema nigdzie próżni, nie może też ona powstać i w klatce piersiowej. Z chwilą więc rozszerzania się klatki piersiowej, rozszerzają się i pęcherzyki płucne,



Drogi powietrzne zarysowo przedstawione: *a.* krtań, *b.* tchawica, *c.* prawe i *d.* lewe oskrzele, *e.* rozgałęzienia tchawicy wśród płuc, *f.* pęcherzyki płucne czyli powietrzne.

przez co zawarte w nich powietrze się rozrzedza. Wskutek tego znowu dostaje się do nich nowy napływ powietrza ze zewnątrz przez nos lub usta, krtań, tchawicę i oskrzela. Gdy rozkurcz mięśni rozszerzających klatkę piersiową nastaje, wtedy klatka zapada się własnym ciężarem, przy współudziale mięśni wydechowych, pęcherzyki płucne zwężają się, wskutek czego część w nich zawartego

powietrza uchodzi na zewnątrz przez oskrzele, tchawicę, krtani i nos albo usta.

Przystępując teraz do wyjaśnienia rozmaitych szczegółów czynności oddychania, należy się najpierw odpowiedzieć na pytanie, czy powietrznia (atmosfera) wzrasta, odbierając świeże napływy oddzielnych rozparów (gazów) lub też nie?

W sprawie tej jest nam znane, co następuje: W ziemi tworzą się rozmaite rodzaje wyziewów i rozparów czyli gazów, które następnie w postaci małych pęcherzyków lotnikowych wydostają się na powierzchnię. Podobnie powstają też przy rozpuszczeniu lub spalaniu drzewa, węgla i t. p. rzeczy, prócz dymu i gazy, uchodzące w powietrzną. Tak samo wydobywają się rozpary czyli lotniki i z bagien, a więc bagna są również źródłami lotnikowemi.



a. kość językowa z nagłośnią, *b.* chrząstka tarczycowa, *c.* chrząstka piersiowa, *d.* nalewkowa, *f.* więzadła górne, *g.* więzadła głosowe.

Niedosyć na tem, bo każda istota żyjąca, nawet roślina, wydziela ze siebie różne rozpary. Z tego wynika, że rozpary powstają w ziemi, w bagnach, w każdej żyjącej istocie i bywają wcielane powietrzną, która nie jest stałą, jak dotychczas uczono, lecz wzrasta nieustannie i przemienia się równocześnie i odpowiednio w obłoki.

Pęcherzyk powietrzny podobien jabłku, bo również zawiera jądro-tlen, otulony azotem. Co do ilości, to stosunek tlenu do azotu jest jak 21: 79⁰/₀.

Udowodniwszy nieustanny wzrost powietrza, nasuwa się pytanie, czy powietrze jest zdolne do rozтворzenia pewnych stałych ciał lub cieczy podobnie jak płomień do rozpuszczenia śniegu i t. p.?

Odpowiadamy na to, że powietrze ciepłe i czyste może rozpuścić stałe ciała, tak samo jak czysta woda roztwarza brud bielizny przy praniu. Jako przykład niechaj służy śnieg gór alpejskich, topniejący pod wpływem wichru. Wiatr osusza bieliznę, rozpuszczając wilgoć w niej zawartą. Rozpuszczalność ta pod wpływem powietrza odgrywa właśnie przy oddychaniu najważniejszą rolę. I roślina oddycha, wciągając w siebie pączkami, listkami z powietrza kwas węglowy, oddając za to tlen. Poznawszy zaś czynność oddychania u roślin, tem lepiej i prędzej zrozumiemy objaw ten u zwie-

rząt. Dlatego nie od rzeczy będzie bliższe wyjaśnienie oddychania roślin. — Kwas węglowy dostaje się w pory czyli w przewodniki zielonych części rośliny. Pączek n. p. wciąga w siebie kwas węglowy na podobieństwo gąbki. Kwas węglowy jest zaś częścią składową powietrza i rozpuszcza pewne składniki roślinne; równocześnie uwalnia się tlen z mieszaniny z kwasem węglowym i zostaje przez roślinę wydzielonym na zewnątrz, podczas gdy węgiel (*Kohlenstoff*) się koncentruje w tym roztworze. Ten to roztwór zawiera zasoby do tworzenia się nowych pączków. Natomiast ułatwiający się rozprawy osiadają pod korą drzewa celem rozpuszczenia tyka, a z roztworu tego wytwarza się warstewka drzewa, podobnie jak przy gotowaniu mleka korzuch. Wspomnieć tu się należy, że z roztworu tego wypływają osobliwe promienie i lotniki, które dostają się stosownie do różnicy ciśnienia, to ku dołu t. j. do korzenia, to ku górze t. j. do pączków i roztwarzają najstarsze składniki tych części. — Gdyby roślina nie zużyła tego materiału oddechowego, toby jej najstarsze komórki nie mogły być rozpuszczone, skutkiem czego zawadzałyby w dalszym jej rozwoju, podobnie jak popiół zawadza ogniowi. Lecz tem samem jest załatwiona nie tylko czynność oddychania, ale z materji, roztworzonej przez lotniki oddechowe, wytwarzają się szlachetniejsze części rośliny. Taka przemiana na doskonalsze części jest więc zawsze zależną od poprzedniego rozpuszczenia, niby samostrawiania się.

W powyższem jest objaśniona czynność oddychania rośliny; w podobny sposób można sobie wytłomaczyć czynności oddychania u zwierząt i u człowieka. Następujące przykłady niech nam posłużą dla lepszego zrozumienia tej tak ważnej czynności.

U zwierząt niższych gatunków znajdujemy bardzo pojedyncze narządy oddechowe, przedstawiające tylko flakowatą rurkę opatrzoną pęcherzykami z delikatnej błoneczki. Skórka ta oddziela się od czasu do czasu na wzór linienia się węzłów. Urządzenie to ma bardzo doniosłe znaczenie. Powietrze wdychane rozpuszcza owe odłączające się błonki, a ich roztwór stanowi źródło materji na utworzenie rozmaitych szlachetniejszych części ciała, jakoteż narządu oddechowego samego. A gdyby powietrze nie mogło rozpuścić tych materji przemianowych, natenczas nagromadzałyby się takowe w przewodach narządu oddechowego, zczasem stężałyby zapewne i

w końcu uniemożliwiałyby wszelki dalszy rozwój. U pewnego rodzaju ryb spostrzegamy pęcherz pławczy bez żadnego przewodu wychodowego, u innych znowu prowadzi przewód pęcherza do kiszek. Zamiast powietrza, dostają się rozpany kiszkowe do pęcherza pławczego, który się łuszczy w pewnych okresach czasu, a materja linienia przedostaje się do kiszek. W kiszkiach odbywa się z tą materją czynność podobna trawieniu, przez co zostaje przerobioną, przemienioną na szlachetniejsze cząstki ciała.

Trzeci przykład widzimy u ptaków, których to płuca połączone są flakowatemi rurkami nawet z kośćmi. Wypada tu również nadmienić, że najstarsza powłoka dzioba ptasiego się oddziela od czasu do czasu, co naprowadza na myśl, że najstarsze cząsteczki kości z wewnątrz również się łuszczą. Wobec tego rozumiemy też zagadkowe urządzenie beztukowych (próżnych) kości u ptaków. Linienie się płuc ptasich odbywa się w mniejwięcej ten sam sposób co i u ryb. Od czasu do czasu oddziela się błonka śluzowa pęcherzyków płucnych a najstarsza jej warstwa zostaje rozpuszczoną, czyli spaloną przez wdychane powietrze. Wdychany tlen dochodzi do odrzuconej błonki i działa na nią roztwarzająco. Przy tem paleniu powstają lotniki, które rozpierają płuca jakby balon jaki. Po osiągnięciu pewnego stopnia napięcia opuszczają gazy płuca, co nazywamy wydychaniem. Przy tem rozpuszczeniu lub paleniu najstarsza warstwa błonki śluzowej bynajmniej nie zostaje w zupełności zniszczoną, lecz posuwa się tylko o jeden stopień wyżej w swym rozwoju. Szlachetna ta materja dostaje się zaś z płuc do tkanek ciała i powoduje znowu tamże pewien rodzaj oddychania (palenie). Ważnem jest, że powietrze ogrzane z płuc ptaka dochodzi wspomnianemi przewodami flakowatemi do wnętrza kości. Tamże odpada kawałkami najstarsza warstewka kości i rozpuszcza się pod wpływem ciepłego powietrza płuc. Rozpuszczenie to jest również pewnym rodzajem spalania, przez które materje przemianowe t. j. najstarsze części kości zostają uszlachetnione i zużyte do utworzenia narządów płciowych, jak się należy pojmować w myśl pochodzenia organów. Równocześnie przy spaleniu najstarszych warstw kości powstają gazy, które klatka piersiowa wchłania (absorbuje) jako materiał oddechowy dla pnia płucnego. — Na podstawie powyższej teorii można sobie łatwo wytlómaczyć całą naukę o chorobach płuc.

Życie ustaje jak światło świecy, a jak się paląca świeca rozpuszcza i topnieje, przeobrażając się w światło, ciepło i kwas węglowy, tak samo rozpuszczają się i materje linienia opłucnej (błony śluzowej), przechodząc w ciepło, siłę życiową i kwas węglowy. Proces ten nazywamy oddychaniem płucnem. Prócz tego odróżniamy jeszcze wewnętrzne oddychanie czyli oddychanie tkanek ciała. Tkanki przemieniają się bowiem w podobny sposób, a materje przemianowe zostają rozpuszczone (spalone) przez wyżej wspomiane promienie płucne. Wskutek tego wytwarza się kwas węglowy, który klatka piersiowa wsysa a płucny pień wdycha. Oddychanie tkankowe ma na celu przekształcanie i uszlachetnianie materji, podobnie jak oddychanie płucne.

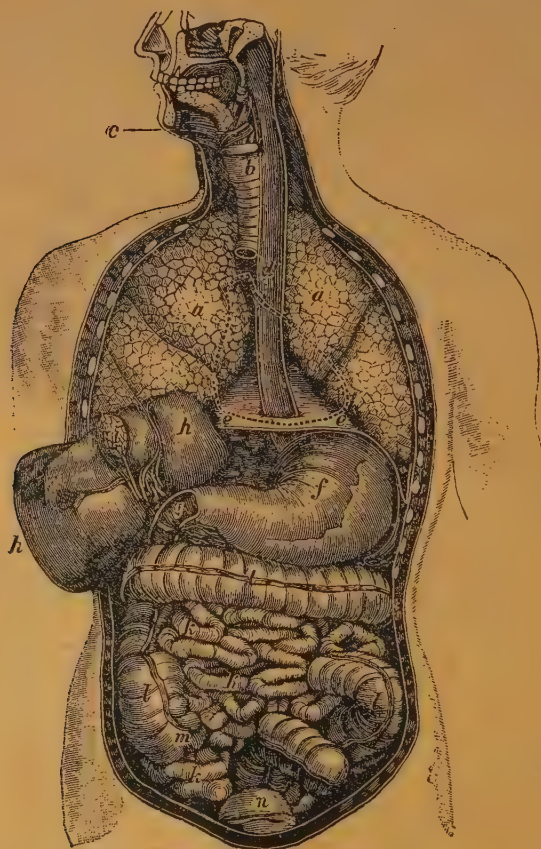
Wszystko to, cośmy powiedzieli o oddychaniu ptaków, można też przystosować i do człowieka.

Nowa ta nauka o oddychaniu (podług dra Jeżeka) da się krótko wyrazić w następujących zdaniach: Tkanki ciała i płuc, stojące do siebie w pewnym stosunku przemiany materji i pochodzenia, przekształcają się czyli linieją się nieustannie. Materje przemianowe płucnej błonki śluzowej rozpuszczają się pod wpływem wdychanego tlenu; przez to tworzą się dwie nowe grupy materji: 1) kwas węglowy i rozpany, rozpierające szybko płuca i będące następnie wydychane. 2) elektryczność życiowa, płucne promienie materji i ciepło, które z płuc przechodzi w tkankę ciała i roztwarza materję linienia. Przez to spalanie powstają ponownie dwie grupy materji: 1) kwas węglowy i wyziewy mięsne, które wsysa klatka piersiowa a które pień płucny wdycha; 2) elektryczne prądy mięśni i nerwów, dostarczające ciału siły żywotniej a, w myśl pochodzenia narządów, działające tworząco pod względem przeobrażania w szlachetniejsze części ciała. Pień płucny odciąga tkankom ciała krew żyłą i kwas węglowy dla własnego oddychania; natomiast dostarcza tkankom ciała: 1) krwi tętniczej; 2) prądów elektrycznych, promieni płucnych i ciepła.

Dotychczasowa nauka głosi o oddychaniu co następuje: Oddychanie jest mechaniczną wymianą powietrza wdychanego i wydychanego. Wymiana rozparów (gazów) ma dwa miejsca przeładowcze: 1) płuca, 2) tkanki ciała. Takowe ma łączyć ze sobą narząd krążenia krwi, a czerwone ciążka krwi, najważniejsze czynniki

lotnikowe, mają niewolniczo poruszać się nieustannie w torach narządu krążenia krwi. W płucach mają się komórki napajać wdychanem powietrzem, czyli przede wszystkim jego najważniejszym składnikiem, tlenem, i mają go doprowadzać do tkanek ciała; po oddaniu zaś tlenu tkankom, obładują się komórki na nowo powietrzem zużytym, przenosząc je do płuc celem usunięcia tego lichego powietrza z ciała przez wydech.

Teorja ta jednak jest bezpodstawną; oddychanie wedle niej powinno natychmiast przestać, skoroby wstrzymano krążenie, a jednak tak nie jest, co zostało wykazanem następującym eksperymentem: Otóż podwiązano psu główne tętnice w liczbie 6, a pies nie do-



a. Płuca, *b.* tchawica, *c.* nagłośnia, *d.* przełyk, *e.* przepona, *f.* żołądek, *g.* dwunastnica (*duodenum*), *h.* wątroba, *i.* pęcherz żółciowy, *k.* кишки cienkie, *l.* кишки grube, *m.* kątnica (kiszka ślepa), *n.* pęcherz moczowy. Linia kropkowana oznacza rozmiary wyjętego serca.

znał żadnej szkody i mógł swobodnie dalej żyć. Niechaj ten jeden przykład wystarczy, bliższe szczegóły podaliśmy w roczniku 1896 str. 73 i 81. Oprócz tego dr. Jeżek wydawa obecnie osobne czasopismo „Der wissenschaftliche Weckruf“ jako też poszczególne pisma, w których stara się naukowo udowodnić swe twierdzenia.

Klatka piersiowa

na kształt wielkiej ostrokątowej jamy, rozpoczynającej się u góry u podstawy szyi a u dołu oddzielonej od jamy brzusznej mięśniami, zwanym przeponą (*diaphragma* — *Zwerchfell*). Szkielet klatki piersio-



wej tworzą: z tyłu słup kręgowy, z boku żebra a z przodu mostek, który u człowieka jest zupełnie płaski, u ptaków zaś jest wystający. Kości te są pokryte licznymi, przyczepiającymi się do nich mięśniami, których zadaniem jest rytmiczne rozszerzanie i zwężanie klatki piersiowej (oddechanie). Od zewnątrz części kostne i mięśnie są wysłane twardą, sprężystą błoną, opłucną, która również otacza płuca ze wszystkich stron.

Prócz płuc, klatka piersiowa zawiera w sobie serce i główne naczynia krwionośne (p. rycinę).

Samo wyliczenie tych ważnych organów wskazuje, jak doniosłe znaczenie ma należyta budowa klatki piersiowej. Już zewnętrzny jej wygląd daje często możność ocenienia skłonności do chorób piersiowych. Zamieszczone tu dwie ryciny przedstawiają nam budowę piersi silnej (atletycznej) i piersi słabej (suchotniczej).

Rycina pierwsza przedstawia trzydziestoletniego mężczyznę z atletyczną budową piersi, jakąby należało częściej napotkać wśród cywilizowanego społeczeństwa. Mężczyzna ten jest 175 cm. wysoki, waży 75 kg., objętość piersi zaś wynosi 100 cm.



Rycina niniejsza zaś przedstawia obraz 43 letniego stróża mostu kolejowego. Wysokość ciała wynosi 170 cm., objętość piersi tylko 63 cm., waży 57 kg. Podczas gdy u pierwszego ramiona są skierowane ku grzbietowi, spoczywa tu ciężar ramion na przodzie ściskio-

nej klatki piersiowej. U owego: silna, wypreżona szyja i wygięty obojczyk — tu sucha, zwiędła szyja a obojczyk podobny do trzonka łyżki. Tam: silne naprężone mięśnie, skóra z należyty podkładem tłuszczu — tu cienkie i zwiędłe mięśnie, „skóra a kości“. Przy utrudnionem słabem rozdęciu piersi, może on oddech zatrzymać licząc ledwo do 30. Wynędzniały ten mężczyzna był tylko dla tego zdolny do pracy, że codzień zaraz już zrana odbywał daleką drogę z przedmieścia przez trzy przewiewne mosty nad Łabą, aby aż do wieczora na takim moście wypełniać służbę strażniczą a potem powrócić tą samą drogą do domu.

Objętość piersi, którą się najlepiej wymierza w wysokości brodawek piersiowych, powinna u zdrowego człowieka wogóle być w pewnym stosunku do wysokości ciała. Przy najgłębszym wydechu objętość ta ma wynosić conajmniej połowę wysokości ciała. Przy dobrze wykształconej klatce przewyższa ona często ten stosunek o 7 do 10 cm. Kiedy mniejsza jest od połowy długości ciała, wtenczas mówimy o wąskiej, spłaszczonej piersi. Przez ćwiczenia gimnastyczne i oddechowe można klatkę piersiową rozszerzyć i wykształcić. *) Śpiew wywiera tu również dobry skutek. Stwierdzono, że objętość a zarazem i zdolność jej rozciągania się jest znacznie większą u śpiewaków jak u nieśpiewających. Zdolność rozciągania określa się przez głębokość ruchów oddechowych. Jestto różnica między najgłębszym wdechem a najsilniejszym wydechem. Prawidłowo wynosi takowa około 7 cm. Zdadność do wojskowości jest zależną do tego warunku. Objętość piersi powinna mieć conajmniej połowę miary wysokości ciała, głębokość oddechowa 5 cm., t. j. przy wysokości o 160 cm.; objętość piersi powinna mierzyć przy wydechu 80 cm., przy wdechu przynajmniej 85 cm.



*) Prostý sposób wzmacniania płuc przez ćwiczenia oddechowe jest podany w Przew. Zdr. 1901 str. 71.

Kaszel.

Co to jest »kaszel« i jak się objawia, prawie każdemu wiadomo z własnego doświadczenia. W rzeczywistości kaszel nie jest chorobą, lecz objawem usiłowania przyrody, dążącej do wydalenia z naszego ustroju wszystkiego, co takowy zanieczyszcza. Zatem środki, nieraz tak rozgłośnie zalecane, dla »uspokojenia« kaszlu, są w istocie szkodliwe, bo służą jedynie do przytłumienia rzeczzonego objawu zewnętrznego i przez to nie tylko nie pokonywają prawdziwego cierpienia, lecz owszem jeszcze przeszkadzają do wydalenia takowego drogą naturalną.

Jak z ust wypływamy, cokolwiek niewłaściwego tam wpadnie, tak również i z przewodu oddechowego lub z płuc usiłujemy wyrzucić obciążające je zaflegmienia lub inne obce przedmioty. Dla ułatwienia nam tej czynności przyroda zaopatrzyła nasz przewód oddechowy w t. zw. migawki, czyli cienkie i krótkie rzęski, ściśle obsadzające wewnętrzne ścianki tego przewodu, przytem będące w ciągłym ruchu wahadłowym i uginające się tylko w jedną stronę, w kierunku otworu zewnętrznego, a zjeżone od strony płuc. Pośród tych rzęsek, odbywających swą ruchliwą czynność przez pośrednictwo migawkowych komórek, znajdują się komórki gruczołów śluzowych wciąż rozpuszczające swój wysiłek po powierzchni ścianek przewodu powietrznego i utrzymujące tę powierzchnię w stanie potrzebnego zwilżenia. Wskutek tego, ruch wahadłowy rzęsek migawkowych odbywa się wśród ciągłego napływu śluzowatego wytworu wyziewnego i to w kierunku otworu głośni; rzecz zatem jasna, że zbyt ciężki śluz jest w ten sposób wymiatany, jakby z koryta lub żłoba, het ku wyjściu, przyczem pociąga za sobą, z płuc i z przewodu oddechowego, dym, kurz i wszelkie zanieczyszczenia powietrza, jakie się tam wkradły. Następnie zaś wyrzuca nazewnątrz wszystkie te szkodliwe śmiecie, wraz ze śluzem, do góry tuż pod głośnię, gdzie wywołuje się przez to nieznacznie chrząkanie, przerzucające cały ten napływ do gardzieli, z kąd, mimowiednie połknięta, przechodzi do żołądka, który dalej z tem wszystkim rozporządza się po swemu. Gdy się zaś wyjątkowo nabiera wiele kurzu lub szkodliwych żyłatek w przewodzie oddechowym, jego rozgałęzieniach i zakątkach, wtedy nastają tu wsteczne zabiegi, w postaci spotęgowanego śluzo-

wania i wysięku, podobnie jak to się daje widzieć w ślimakach, a zarazem przyspiesza się też i ruchawka rzęsek migawkowych.

Przez dłuższe lub krótsze podrażnienie, wedle znaczności przyczyny, zostajemy pobudzeni do mocniejszego chrząkania; gdy zaś i tego nie dosyć, wtedy musimy kaszlać, t. j. uciekać się do sprężystszego środka przyrodzonego, dla wyrzucenia wszelkich nieproszonych gości, czempredzej, na »świeże powietrze«.

Do jakiego stopnia potrzebną jest wrażliwość na podrażnienia wywołujące kaszel, wykazało doświadczenie na królikach, którym podcięto nerwy podbudzające do chrząkania i kaszłania.

Wskutek tego znieczulenia, wstrzymało się wydzielanie śluzu i zwierzątko wkrótce pomarło z powodu zatkania przewodu oddechowego.

Jakże więc nierozsądnem jest przytłumianie tej czujności wewnętrznej przez morfinę, *apomorfine*, *fenacetyne* lub podobne środki znieczulające. Kaszlu powstrzymywać nie należy a jeżeli nie ustanie sam przez się, wtedy potrzeba dopomódz naturze do usunięcia przyczyn. Przez środki zaś tłumiące kaszel, ułatwiamy mikrobowi, bakterjom i innym pasożytom zasiedlanie się w naszym ciele, co chorobę rozwija i stopniowo sprówdza śmierć.

Wobec silnych napadów i przedłużania się kaszlu, powinniśmy się starać jedynie o dopomożenie przyrodzie do wydalenia z ciała naszego szkodliwych obcych materij przez świeże powietrze, wlewki, poty, pokarmy świeżące, nadewszystko owoce, napoje kwaskawe, z sokiem cytrynowym lub jagodowym, okłady na brzuchu i na piersi, łaźnie parowe i t. p.

Tembardziej zaś w razie czy to kataru przewodu oddechowego, czy też cierpienia płuc lub gardzieli, suchot, zadyszki albo innych chorób głębszych, powinniśmy myśleć nie o pozbyciu się powierzchownych oznak słabości, lecz o wykorzenieniu jej przyczyn, za pomocą odpowiedniej kuracji pod przewodnictwem lekarskiem.

Wskazówki dla cierpiących na kaszel i dla pragnących odeń się uchronić.

(Podług D-ra P. Niemeyera.)

I. Leczenie przez oddychanie i świeżem powietrzem.

Człowiek cywilizowany (jak go zowiemy dla wyróżnienia od żyjących w stanie dzikim), jeżeli nie chce właśnie skutkiem swej cywilizacji, zapaść na

płuca, musi koniecznie pomyśleć o czynności oddychania, przynajmniej o tyle, ile myśli o pożywieniu organizmu. Jak zastanawia się nad tem: czem i w jaki sposób można sobie popsuć żołądek (trawienie), zupełnie tak samo powinien pomyśleć o tem: czem i w jaki sposób można sobie popsuć płuca i stać się „piersiowym“. Dzicy nie mają potrzeby nad tem przemyślać, ponieważ w „sztuce zdrowego oddychania“ kierują się zdrowym instynktem.

Cywilizowani popełniają pod tym względem błędy codziennie, i co godzina, pędząc żywot siedzący w ciasnych pokojach i oddychając zepsutem powietrzem. Trzeba koniecznie zwrócić uwagę na to:

Jak należy oddychać?

Zwraca się baczną uwagę, żeby dzieci od samego urodzenia dostawały zdrowy i pożywny pokarm, co się zaś tyczy oddychania, to zbyt wielu sądzi, że jak tylko dziecko zacznie krzyczeć, to już potrafi oddychać dokładnie. Zapomina się od samego początku tak ważnych prawideł, jak:

1. *Oddychaj nosem a nie ustami.* Jak usta są otworem, przeznaczonym do wprowadzania pokarmów, zupełnie tak samo nos w swoim rodzaju jest ustami dla odżywiania płuc, a raczej znajdującej się w nich krwi. Budowa jego ma ku temu wszelkie niezbędne warunki: przegroda nosowa miarkuje strumień powietrza, muszlowate wnętrze, wgłębiające się w czoło służy do zagrzewania i zwilżania powietrza, wreszcie błona śluzowa, wyścielająca jamy nosowe i rosnące tam włosy, zatrzymują pył i kurz i nie pozwalają im dostać się do płuc. Słowem, nos jest naturalnym odziewnikiem (respiratorem), a zatem:

2. *Noszenie sztucznych odziewników (respiratorów) jest zupełnie byteczne :*

Ponieważ oddychanie winno odbywać się przez nos, można więc w czasie tego aktu mieć usta zamknięte, a zatem po cóż jeszcze je zawiązywać? Po co, pytamy, ten czarny bandaż, szpecący i tak już chudą i bladą twarz? Utrzymują, że sztuczny odziewnik (respirator), skutkiem siatki drucianej, czyni wdychane powietrze cieplejszem i tem samem chroni płuca od zaziębnienia, lecz ponieważ zasłania wyłącznie usta, więc trzeba by nasamprzód nauczyć się oddychać jedynie przez usta, gdyż nie zasłaniając nosa nie rozgrzewa on powietrza, jakie przez jego otwory dostaje się do płuc. Zatem cel tego narzędzia jest w zupełności chybiony. Jak już wyżej powiedziano

odzieżnik ma znaczenie jedynie wtedy, gdy chodzi o uchronienie płuc od kurzu, jak np. u tłuczących kamienie, lecz wtedy winien zakrywać i nos, gdyż tylko w takim razie uważać go można za rodzaj filtru przeciwko zanieczyszczonemu powietrzu.

Z powyższego winika, że dzieciom od samego początku, po każdym ssaniu należy usta zamykać i kłaść je w takiej pozycji, aby nie mogły wciągać powietrza ustami. Osiągnąć to można przez popodłożenie poduszki pod główkę, przyczem usta nie otwierają się tak łatwo. W żadnym razie nie należy twarzy okrywać chustką, lub jak to sobie niektórzy pozwalają, jeszcze poduszką!

Ma to jeszcze tę korzyść, że rysy twarzy wykształcają się daleko ładniej.

Tym sposobem również można zapobiedz niezdolnemu chrapaniu, powstającemu wskutek poruszania się miękkiego podniebienia, które od wciąganego przez usta powietrza faluje w kształcie karty, i otaczającym przeszkadza spać. Kto więc nie chce chrapać, niech śpi z zamkniętymi ustami.

3. *Wprawiaj się głęboko oddychać.* Oddychanie odbywa się za pomocą rozszerzania się i ściągania płuc. Skutkiem pierwszego ruchu powietrze w płucach się rozrzedza i z zewnątrz dopływa przez tchawicę świeże. Odbywa się tu pewnego rodzaju ssanie, zależne od pęcherzyków płucnych, które się nadymają i w nich zachodzi przemiana gazów. Liczba tych pęcherzyków tak wielką, że gdyby je rozciągnąć na jedną powierzchnię, pokryłyby 14,000 stóp kwadratowych, czyli około pół morgi. Jeżeli cała ta powierzchnia przy oddychaniu zostanie rozciągniętą, to wtedy akt ten nazywa się głębokiem, czyli zdrowem oddychaniem. Ażeby takowe skutecznić, musimy oddychać z wiedzą i zachować właściwą pozycję t. j. albo pionową czyli stojącą, albo poziomą czyli leżącą. Tymczasem gdy zostajemy w pozycji siedzącej, to możemy z łatwością rozszerzyć tylko dwie trzecie pęcherzyków, co się zowie oddychaniem spokojnem (powierzchnownem), do którego przywykliśmy najbardziej i które najczęściej wykonywamy w czasie snu. Ta niedostateczność oddychania wykonywanego tylko w dwóch trzecich częściach wykazuje się po pewnym czasie najczęściej przez ziewanie lub głębokie westchnienia, jak to się dzieje, gdy długo siedzimy i tem samem staramy się wynagrodzić poniesiony brak powietrza.

Dziecko przy piersi oddycha głęboko instynktownie, co najwyraźniej widzimy w czasie krzyku, gdy przechyla głowę w tył, piersi wysuwa ku przodowi, nóżki opiera silnie o poduszkę i wrzeszcząc wciąga wszystkimi siłami powietrze w płuca.

Dziki również oddycha głęboko z przyzwyczajenia, gdyż w czasie polowania, wiosłowania, pływania, konnej jazdy i t. p. wszystkie pęcherzyki jego płuc rozszerzają się najdokładniej. Za to człowiek cywilizowany od ławki szkolnej poczyną oddychać tylko w dwóch trzecich, t. j. powierzchownie i o tyle, o ile później pędzi życie siedzące, zapomina zupełnie głębokiego oddechania. Jeżeli nie chce przez to szkodzić zdrowiu, powinien kształcić się w sztuce oddychania, które u dzikich odbywa się naturalnym sposobem. W Kolonii i w Lipsku ku temu celowi są urządzone odpowiednie zakłady*).

Wskazówki co do prawidłowego oddychania są następujące:

Celem oddychania jest rytmiczne odwietrzanie, czyli wentylacja pęcherzyków płucnych. Akt głębokiego oddychania składa się z trzech czynności jednoczesnych: 1) z oddychania wierzchołkowego, 2) żebrowego i 3) brzuszego czyli przeponowego. Pierwsze jest najważniejszym, jako wciągające największą ilość powietrza, czemu jednakże przeszkadza siedzenie przez to, iż w pozycji siedzącej ramiona, które powinny być odchyłone w tył, są przeciwnie posunięte ku przodowi. W ten sposób uciskamy wierzchołki płuc i niemi prawie całkiem nie oddychamy. Oddychanie żebrowe rozszerza średnie zrazy płuc, brzuszne zaś służy do odwietrzania dolnych zrazów płuc. Gdy więc my ludzie cywilizowani ograniczamy się prawie wyłącznie oddychaniem brzuszkiem, powinniśmy wiedzieć że przyzwyczajenie to nader niezdrowe, tak iż np. przy wstępowaniu na schody takowe nie wystarcza i wtedy z łatwością tracimy i dech, gdy tymczasem człowiek, przyzwyczajony do prawidłowego, t. j. potrójnego oddychania, ani trochę się nie zasapie. Płeć piękna zaś oddycha wyłącznie wierzchołkami płuc, nie mogąc oddychać za pomocą żeber i przepony brzusznej, bo ... moda opancerzyła te miejsca gorsetami. U noszących gorset ciągle, przychodzi nierzadko do ciężkich chorób płucnych, a nawet i do suchot.

*) Warto by i u nas przy zakładach gimnastycznych o czemś podobnem pomyśleć.

Tymczasem dla uchronienia się od chorób piersiowych, higiena wymaga, aby tak samo jak się żołądkowi codziennie daje pełne pożywienie, również i płuca w przeciągu doby przynajmniej przez jedną godzinę oddychały głęboko, a chociaż raz w tygodniu odbyło się dłuższą przechadzkę szparkim krokiem w wyprostowanej pozycji. Wielce pożyteczne są przytem: pływanie, wiosłowanie, jazda wierzchem, a nadewszystko w porze zimowej ślizganie się na łyżwach.

Gdy się jest zmuszonym pozostawać w domu albo w biurze, powinno się od czasu do czasu zbliżyć do otwartego okna i zrobić kilka głębokich westchnień w pozycji dobrze wyprostowanej. Liczba chorób piersiowych w szkołach i fabrykach niezawodnieby się zmniejszyła, gdyby nakazywano uczniom i robotnikom w wolnych chwilach wykonywać to ćwiczenie.

W czasie zajęcia, czy to stojąc, czy też siedząc, należy zachowywać pozycję, któraby nie oddziaływała szkodliwie na akt oddychania. Gdy się jest zmuszonym skutkiem siedzenia oddychać przeponą, należy o ile możności trzymać się prosto, daleko jednak lepiej wykonywać pracę stojąc i przy takowej oba ramiona opierać o wysoki stół (kantorek). Zgarbiona pozycja jest bardzo szkodliwą i często spowodza chroniczne choroby płuc napotykanę, np. u szewców właśnie z tego powodu, a w tej liczbie najczęściej zrosły płuca ze ścianą klatki piersiowej.

Prócz tego trzeba także zwrócić uwagę na odzienie, które często przeszkadza prawidłowo oddychać. Dzicy okrywają się lekko, tymczasem, my cywilizowani, pakujemy na siebie całe składy sukna i kortów, których ciężar z dodatkiem ciasnego zapinania na guziki na oddychanie oddziałuje wcale nie dodatnio. Wolne ubranie marynarzy jest niezbitym dowodem, że niepotrzebnie obarczamy się ciężkiem odzieniem. Szczególniej zaś tak zwani piersiowi w kwestji ubierania nie powinni pod żadnym pozorem kierować się modą, lecz nosić odzienie lekkie i luźne.

Poniżej wskażemy jeszcze kilka ćwiczeń głębokiego oddychania dla chorych na płuca.

Czem należy oddychać?

Każdy dbający o zdrowie własne i swych blizkich, powinien bezustanku pamiętać o tem, że:

Powietrze, nie zawierające 21 procent tlenu, rozrzedzonego 79 procentami azotu, jest szkodliwem dla zdrowia, a przy dłuższem oddychaniu niszczy płuca.

Że nasze powietrze w wielkich miastach nie dobre, spostrzegamy to zazwyczaj, gdy powracamy z dłuższego pobytu na wsi. Przez kilka dni przychodzi nam walczyć z brakiem powietrza, wydaje się nam poprostu, że nie mamy czem oddychać. Brak drzew, trawy i kwiatów, które wytwarzają tak nazwany ozon (tlen zgęszczony), stanowi w miastach ujmę, która słabym na piersi niczem nie może być wynagrodzoną. Do tego dołączają się: kurz, swąd z fabryk i rynsztoków. Jednakże powietrze miejskie zawiera blisko 21 proc. tlenu i o ile nie jest zbyt przepełnione kurzem, zdrowym płucom szkody nie sprawia.

Za to powietrze, jakim oddychamy w mieszkaniach, jest po większej części przetrawione i zepsute przez rozmaite przymieszki, co zależy od ilości osób, pędzących wspólny żywot. Na statku parowym London-derry w roku 1848 podczas burzy zamknięto 200 osób w kajucie, gdzie na osobę wypadało około 4 stóp kubicznych powietrza. Przy uwolnieniu znaleziono 72 trupy. U nas, co prawda, tak daleko nie zaszło, gdyż powietrze nie jest zepsute w tak wysokim stopniu, lecz nie trudno dostrzedz szkodliwego w wpływie powietrza pokojowego na organizm mieszkańców, po bladeści bowiem i suchości skóry można poznać odrazu szewca, krawca, urzędnika i odróżnić od rolnika lub maszynisty na kolei żelaznej.

Powietrze w pokoju strawione dla tego, że każdy człowiek zużywa swem oddychaniem 36 gramów tlenu na godzinę, prócz tego oświetlenie mieszkań spala dużo tego gazu: płomień gazowy 0,1 metra kubicznego, a świeca stearynowa połowę ilości, jaką spotrzebowywa człowiek. (Światło elektryczne jest pod tym względem najlepsze).

Powietrze bywa zepsute rozmaitego rodzaju gazami, których własności trujące objaśnić dziecku w szkole byłoby daleko korzystniej, aniżeli uczyć o truciznach roślinnych, z którymi zdarza mu się być w zetknięciu tylko w wyjątkowych okolicznościach i bardzo rzadkich wypadkach. Najobfitszem źródłem zepsucia powietrza jest nasz własny organ oddychania. Płuca bowiem nie tylko łykają gazy, ale je także wydzielają. Po oddechu następuje natychmiast wydech, co w czynności płuc odgrywa podobną rolę, jak stolce w trawieniu.

Powietrze wydychane składa się z pary wodnej, co doskonale widać w czasie mrozu a także w instrumentach dętych przez odlewana ciec i z kwasu węglanego, który w małych ilościach czyni powietrze nieprzyjemnem do oddychania, a w wielkich jest poprostu zabójczym, jak to widzimy w niektórych piwnicach i grotach, np. psia grot pod Neapolem, w której żadna istota żyjąca nie może przebywać. Każdy człowiek wydziela z płuc na godzinę 40 gramów kwasu węglanego a 20 wody, jeżeli dodać wydzielinę skórną, to w przeciągu doby każda jednostka oddaje 20 kubicznych stóp kwasu węglanego i $2\frac{1}{2}$ funta wody. W przepełnionych szkołach, teatrach, restauracjach wytwarza się dobrze wszystkim znany zaduch, tak nieprzyjemnie oddziałyjący na powonienie. Oddychający nim stają się przygnębionymi, osłabionymi, a starsze osoby wpadają w omdlenie. Ściany, a głównie sufit, zarówno jak szyby pokrywają się parą wodną, a płomienie świec coraz słabiej, co pochodzi ze strawienia tlenu.

W mieszkaniach prywatnych zepsucie powietrza nie dosięga nigdy tak wysokiego stopnia, gdyż od czasu do czasu otwierają się okna. W ciągu dnia też mieszkańcy wychodzą na ulice i oddychają wtedy świeżem powietrzem. W nocy jednakże zepsucie powietrza będzie tem większe, im więcej osób pomieszcza się w sypialni, a u ludzi ubogich prawie zawsze przesypia ze 6 osób przez przeciąg 8 godzin w jednym pokoju, którego zawartość powietrza byłaby wystarczającą zaledwie dla jednej osoby. Obecnie i bogatsze klasy, przy budowaniu domów zwracają uwagę jedynie na to, by salony, sklepy i kantory były obszerne; na sypialne pokoje, w których przepędza się trzecią część życia, nikt nie zważa i najczęściej sypia po kilka osób w jednej ciemnej alkwie.

W wysokim stopniu zanieczyszcza powietrze naszych mieszkań kurz, o którym mówiliśmy już wyżej, a który oddziałuje na płuca nadzwyczaj szkodliwie.

W zimie przybywa jeszcze nowe źródło, zatruwające powietrze w pokoju, ogrzewanie, czyli palenie w piecach. W mieszkaniach ludzi ubogich po największej części posługują się żelaznymi piecykami a to z tego powodu, że do rozgrzewania takowych nie potrzeba wiele materiału opałowego, i że na nich można zarazem gotować. Przedstawiają one jednakże dwie wielkie niedogodności:

nierównomierność temperatury i wydzielanie z siebie niedokwasu, czyli tlenka węgla (czad).

Ten tlenek węgla wydziela się z takiego piecyka, nie tylko wtedy, gdy blacha zostanie zasunięta, lecz także przy rozgrzaniu się do czerwoności. Tlenek węgla domieszany do powietrza w wielkiej ilości, sprowadza śmierć bardzo prędko, w małej powoduje silny ból i zawrót głowy, wymioty, paraliż, i t. p. Podobnie skutki może sprowadzić także prasowanie żelazkiem samogrzewnem za pomocą z węglami drzewnymi, którego używanie powinno być z tych względów stanowczo zaniechanem.

Powietrze w mieszkaniu tylko wtedy zdrowe, jeżeli każda osoba ma na swój użytek co godzina 60 kubicznych stóp tlenu, odżywiającego organizm, dla tego mieszkania należy jak najczęściej wentylować.

Najlepszym sposobem odświeżania powietrza jest częste otwieranie okien. Należy ciągle pamiętać o tem że okna w mieszkaniach są urządzone na to, by wpuszczały światło i powietrze. Bardzo praktycznymi są okna z górnymi przewiewnikami, gdyż chronią od t. zw. przeciągów. Okno może również i na noc zostać częściowo otwartem, powietrze nocne bowiem różni się od dziennego jedynie tem, że nie jest oświetlonem i o kilka stopni chłodniejszym, a w wielkich miastach posiada tę zaletę, że nie jest przepełnione dymem i kurzem. Kto nie sypiał przy otwartem oknie, powinien do tego się przyzwyczajać. Jeżeli można wciągnąć się do szkodliwego palenia tytoniu i przebywania w atmosferze knajpowej, to z pewnością można i należy przyzwyczaić się do pożytecznego sypiania przy częściowo otwartem oknie, a kto tego dokona, będzie się czuł jak nowonarodzonym. „Zwolennicy świeżego powietrza są długowieczni“.

2. Pielęgnowanie skóry. Przy leczeniu chorób płucnych należy bezustanku pamiętać, że płuca nie są w naszym ustroju jedynym organem, sprawującym wymianę gazów, że w pomoc im w znacznej części przychodzi przyrodna pokrywa naszego ciała t. j. skóra. Zatem, w celu niedopuszczenia chorób płucnych jak i przy ich leczeniu, należy bezustanku zwracać uwagę na czystość i działalność skóry. Hydropaci dawno to zrozumieli i stosują ten środek nadzwyczaj obszernie i skutecznie. Kąpiele otwierają pory skóry i czynią

ją zdolną do odbywania właściwej roli; w razie niemożności częstego stosowania ich, jak to bywa u ludzi biednych, należy kąpiele zastępować przynajmniej obmywaniami wodą. Chłodne obmywania mają także własność obniżania temperatury ciała i prócz tego zakrzepiają organizm.

3. Stosowna dyeta. Że skutkiem grzechów w dyecie można się nabawić kaszlu, zwolennikom teorii „zaziębienia“ wyda się to zapewne nieprawdopodobnem. A jednak każdy zwłaszcza nieprzyzwyczajony do trunków takich, jak wódka, piwo i wino, może się przekonać, że po wypiciu większej ilości, z pewnością dostanie kaszlu. Naturalnie uważać to będzie za zaziębienie, lecz wszelkie środki brane wewnątrz, wszelkiego rodzaju pędzlowania i smarowania na nic tu się nie zdadzą; dopóki będzie pił powyżej wymienione trunki, dopóty będzie kaszlał. To samo stosuje się i do zbyt pożywnych pokarmów, szczególnej zaś u ludzi, pędzących żywot siedzący. Jeżeli urzędnik, który cały dzień przepędził przy biurku, wieczorem zje dużą porcję befsztyku i zakropi ją ciężkiem piwem, to nie ma nic dziwnego, że w nocy kaszel mu nie da spać.



Upraszamy tych panów kaszlaczy, żyjących wyłącznie mięsem, jajami, piwem i winem, uważających się za suchotników z powodu ciągłego kaszlu i chudości, o spróbowanie cokolwiek mniej pożywnych pokarmów, a możemy zapewnić, że w krótkim czasie pozbędą się tych dolegliwości. Trzeba tylko przepołować ilość mięsa, żywić się przeważnie jarzynami, owocami, mlekiem a przede wszystkim, zamiast piwa i wina pić wodę lub soki owocowe. Kieliszek wina można wypić zrzadka jako lekarstwo, które w samej rzeczy u ludzi, skłonnych do kaszlu, znacznie ułatwia wydzielenie flegmy. Najlepiej ku temu służą wina francuskie, o dobre bowiem węgierskie, niezafałszowane, wcale nie łatwo.

4. Domowe leczenie kaszlu. Przedewszystkiem należy koniecznie rozróżnić, czy kaszel jest tak nazwany suchy, czy też mokry, t. j. czy przyczyną jego jest płwocina lub nie; środki więc domowe winny być skierowane w „suchym“ kaszlu do uśmierzania, a w „mokrym“ do ułatwienia wyjścia płwociny.

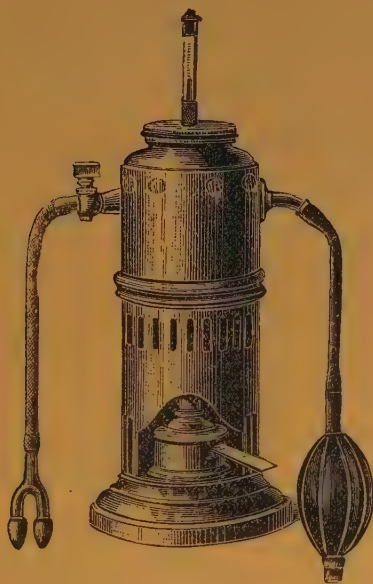
Do niedawnego jeszcze czasu uciekano się w celu uspokojenia kaszlu wyłącznie do apteki, t. j. do odwarów, pastylek, cukierków i t. p. niedorzeczności, rujnujących kieszeń i co gorsza żołądek. Widzieliśmy, że nie rzadko ten ostatni, bywa powodem kaszlu, któ-



rego wtedy odpowiednią dyetą można pozbyć się stanowczo. W razie drażnienia w gardle doskonale uspakaja kaszel szklanka ciepłego mleka, kiedyindziej znów zimna woda z lodu.

Gdy idzie o wyleczenie z kaszlu, którego przyczyna mieści się w cierpieniu płuc, wtedy zalecamy przedewszystkiem pobyt jak najdłuższy w miejscach kuracyjnych i używanie tam leczenia winogronami lub mlekiem. Przechadzki piesze z tornistrem na plecach,

ściągającym ramiona w tył i temsamem sprawiającym swobodne oddychanie górnych części płuc; przytem wiejskie pożywienie: mleko, owoce i t. p. wywierają doskonały wpływ na płuca. Dla osób, które skutkiem osłabienia nie są w stanie odbywać przechadzek, zalecamy gimnastykę pokojową przy otwartem oknie, przy czem należy oddychać głęboko i możliwie długo zatrzymywać oddech w płucach. Dla odwietrzania wierzchołków płuc należy wziąć pałeczkę a tę ująć rękami tak, aby nie sięgały po za ramiona; w razie pozostawania



w pozycji leżącej wystarcza trzymać obie ręce pod głową. Jest to sposób, mający najszerze zastosowanie w suchotach; już po kilku tygodniach można zaobserwować rozrost klatki piersiowej na 6 albo nawet i więcej centymetrów. Odwietrzanie dolnych i średnich zrazów płuca dla tych, którzy chorowali na zapalenie tego organu lub też zapalenie otrzewnej, a mianowicie: a) prawego płuca przez głębokie oddychanie prawostronne i b) lewego przez także oddychanie lewostronne.*) Temi ćwiczeniami można po zapaleniu opłucnej osiągnąć wyprostowania skrzywień, szczególnie u dzieci takowe dają się

*) Odnosną rękę przyciskać do boku klatki piersiowej, a drugą rękę zakładać na głowę.

usunąć. U dorosłych kłucia reumatyczne bywają wyleczone w krótkim czasie.*)

Nakoniec leczenie kaszlu daje się osiągnąć za pomocą wdychania z tak zwanego aparatu inhalacyjnego (do wzięcia), którego zadaniem jest dostarczenie płucom środka leczniczego bez udziału żołądka. Jeżeli w płucach zaległa plwocina, wtedy przyrząd ten ułatwi jej wydzielanie na zewnątrz. Jednakże przy dychawicy (*asthma*) i przy rozszerzeniu płuc (*emphysema*) wziewnik ten nie zawsze oddaje pomyślne usługi. (Przyrząd ten mogący zastąpić wszelkiego rodzaju niewłaściwe środki na kaszel jako też cierpienia uszu i nosa, nabyć można przez instytut „Hygieia“ Berlin N. 58.) W naczynie wlewa się środek lekarski, a znajdującą się w naczyniu wodę albo odwar rumianku zagrzewa się za pomocą lampki; gdy woda zawrzy, strumień pary, wydzielający się przez rurkę, unosi z sobą cząstki lekarstwa, znajdującego się w naczyniu i w ten sposób wdychanego do płuc. W niektórych razach wybór środka leczniczego w tym celu lepiej pozostawić lekarzowi.

Wreszcie, zewnętrzne objawy kaszlu często można usunąć przez wdychanie w sposób jeszcze prostszy i wielu znany oddawna.

Idąc spać, wziąć zwykłą filiżankę, ogrzać i po nalaniu do $\frac{3}{4}$ wodą silnie wrzącą, wpuścić doń 4 do 6 kropel czystego olejku cypresowego lub też zwykłego terpentynowego. Następnie, mieszając ogrzaną łyżeczką (przez co woda obficie paruje) wdychać tę parę możliwie głęboko, dopóki pachnie olejkiem. Większa liczba kropel olejku mogłaby wywołać niepotrzebne zakrztuszenie, gdyż i przy wskazanej tak małej ilości niekiedy powstaje cokolwiek kaszlu. W takim razie wypada mieszać wstrzymać, filiżankę szybko przykryć (dla zachowania gorącości), odkaszać się swobodnie i dopiero po tem, nanowó, mieszając wodą, dokończyć wdychanie, jak powyżej.

Pewna ulga zwykle następuje od pierwszego razu, lecz dla zupełnego pozbycia się zwłaszcza kaszlu zadawnionego, bywa potrzeba ponawiać takie wdychanie przez czas dość długi.

Z wielu znanych nam osób, które pozbyły się kaszlu w sposób

*) Unaoznione tu ćwiczenia są szczegółowo opisane w Przew. Zdr 1904 str. 65—70.

tak prosty, wspomnimy tu przykład najwybitniejszy. Kobieta lat przeszło 60-ciu kaszłała nieustannie od lat 26-ciu i choć już ani marzyła o pozbyciu się tego „złego przyzwyczajenia,” jednakże „spróbowowała.” Ponieważ zaś pierwsza próba przyniosła jej nazajutrz już wyraźną ulgę, więc „zaciągała się” i dalej co wieczór (na szczęście nie dymem tytoniowym!) Po dwóch tygodniach jeszcze pokaszliwała, lecz już znacznie rzadziej, mówiąc: „no, to już tylko żarty, — stary nałóg; obaczmy dalej.” Trwało to blisko trzy miesiące, ale w końcu 25 letni kaszel ustąpił całkowicie.

W gruncie jednakże, jakeśmy już wyrazili wyżej, w podobnych zdarzenia należy widzieć li tylko pojedyncze przykłady pomysłności powierzchownej; wszyscy więc kaszlący powinni dbać nie tyle o usunięcie objawów zewnętrznych swego cierpienia, lecz raczej o zwalczenie przyczyn wewnętrznych, z jakich te objawy powstały.

Choroby płuc.

Płuca są jednym z najważniejszych narządów ciała i dlatego oznacza nierzadko choroba płucna dla wielu zwiastuna śmierci. Do niedawna choroby płuc były dla nas zagadką, skutek czego i leczenie ich było wielce nieudolne i często bezkuteczne.

Zapalenie czyli nieżyt (katar) oskrzeli.

(Bronchitis).

Wielu zapada rok rocznie na zapalenie czyli nieżyt oskrzeli, zwany także katarzem bronchialnym lub nieżytem tchawicy albo płuc. Choroba ta występuje w najprzeróżniejszych przemianach, tak ostro jak i też przewłocznie, a nawiedza szczególnie małe dzieci, starców i w ogóle osoby słabowite. Choroba ta powstaje najczęściej wskutek zaziębnienia zwłaszcza na wiosnę i w jesieni. Wedle wywodów dra *Jeżeka* nagłe ochłodzenie powoduje nieprawidłowe linienie się błon tchawicy. Przyczyną nieżyty oskrzeli może być również zepsute powietrze, wdychanie kwasu siarczanego, chloru, dymów, kurzawy i t. d., jakoteż choroby płuc, durzycy, (tyfus), ospa, szkarlatyna, żarnice, (odra), gruźlica (suchoty), blednica.

Objawy i przebieg. Chorzy skarżą się na silny kaszel i nie-
znośne łechtanie, a nawet uczucie drapania i palenia w piersiach.
Z początku przy kaszlu wydziela się nieco płwociny przezroczystej,
niekiedy pomieszaney z małemi kropkami lub żyłkami krwi. W miarę
tego jak sprawa zapalna postępuje, płwocina staje się nieprzezro-
czysta, mniej lepka a następnie z ustępującym kaszlem zmniejsza się
wydzielanie płwociny. Gorączka zwykle bywa umiarkowana. Cho-
roba trwa w jednych wypadkach tylko kilka dni, w innych ciągnie
się od jednego do dwóch tygodni, nieraz jeszcze dłużej. Dla dzieci
i starców przedstawia ostry nieżyt oskrzelikowy znaczne nie-
bezpieczeństwo.

Przewlekła postać zapalenia oskrzelikowego niewiele się
różni od postaci ostrej. Zwykle na wiosnę się pogarsza a podczas
latą się zmniejsza i przestaje niepokoić chorego. Bardzo często nie-
żyt oskrzeli jest połączony z dychawicą (astmą) z powodu zatkania
się oskrzeli wydzieliną kataralną.

Leczenie. 3—4 razy na dzień godzinne okłady na plecy i na
piersi, poczem zmywanie 25° C. Raz na dzień 33° C. ciepła pół-
kąpiel. U osób silnych odnosi także dobry skutek okład całkowity.
Przytem poleca się pić ciepłą wodę cytrynową, słodzoną miodem,
celem rozpuszczenia lepkiepo śluzu. Na noc podbudzające owinięcie
szyi i tułowia. Mierna gimnastyka oddechowa w czystym powietrzu.
Przy uczuciu zimna i nienależycem wydzielaniu skóry, stosować lekką
kąpiel parową przez 1/2 godziny z następem zmywaniem i wycie-
raniem. Codziennie 5—6 razy kąpiele ust i przeplukanie gardła, po-
czem wciąganie letniej wody przez nos. Z rana mięsienie (masaż)
szyi a mianowicie ugniatanie i głaskanie z góry na dół, przy czem
atoli nie trzeba dotykać tchawicy; zarazem głaskanie górnej piersi
począwszy od kości piersiowej wzdłuż żeber. Mięsienie jest potrze-
bne przy przewłocznym nieżycie oskrzelikowym. Z roślin zaleca się
używać herbaty bzowej i lipowej. Przy zatwardzeniu wlewki ro-
ślinne. — Pożywienie niedrażniące: chłodzące mleko, kleik owsiany,
twaróg, owoce bez przypraw korzennych.

Koklusz czyli krztusiec.

Choroba ta, co do swej przyrody jest rodzajem nieżyty w ga-
łęziach tchawicy i występuje czasami nagminnie (epidemicznie) i to

przeważnie zimą i jesienią, zwłaszcza po żarnicach i szkarlatynie. Jestto szczegółowa choroba wieku dziecięcego, u dorosłych zdarza się rzadko. Zwykle napada dzieci 2—12 letnie, najczęściej w okresie pomiędzy pierwszym a drugim ząbkowaniem; u ssawców przed 7-mym miesiącem koklusz jest rzadkością.

Objawy. W samym początku koklusz mało się odrożnia od zwyczajnego nieżytu oskrzelikowego; później atoli napady kaszlu przybierają cechy znamienne, polegające na długim, piejącem wdechaniu, a następnie na prędko po sobie idących porywach kaszlu przerywanego, kończącego się najczęściej wymiotami i wyrzucaniem przez usta i nos obfitej ilości lepkiej, ciągnącej się flegmy z oskrzeli. W lekkich wypadkach napady pojawiają się 5—6 razy, w częstszych od 20—50 i więcej w ciągu doby. Prawie zawsze napady stają się częstsze nocą, aniżeli dniem. Podczas napadów koklusza twarz i oczy



Chwyt przeciwrztuścowy z przodu.

nabiegają krwią, niekiedy krew pokazuje się ustami, nosem lub uszami, zdarza się też mimowolne oddawanie moczu i kału; apetyt słaby. Pierwsze objawy koklusza zaczynają się tak zwanym okresem senności, trwającym nieraz cały tydzień i dłużej. Następnie zjawia się zwyczajny katar w postaci lekkiej sapki, suchości w gardle, lekkiego kaszlu, zaczerwienienia i łzawienia oczu. Dziecko jest już dosyć rozstrojone, nie ma zwykłej ochoty do bawienia się. Na stan ten, pojawiający się zresztą często u dzieci, pilnie trzeba baczyć

w razie jeżeli koklusz panuje nagminnie. Można już teraz skutecznie zapobiegać gwałtownemu napadowi choroby, a mianowicie przez dostarczanie dziecku świeżego powietrza, zdrowego pokarmu, dalej przez letnie okłady, o czym niżej.

Leczenie. Obfite używanie świeżego powietrza, dniem i nocą. Częstsze napady w nocy pochodzą bowiem ztąd, że nocą w mieszkaniu powietrze jest gorsze, t. j. bardziej przepełnione kwasem węglanym i wyziewami, aniżeli w ciągu dnia. Zwłaszcza dymu tytoniowego trzeba się wystrzegać, jako też kurzu przy suchem czyszczeniu izby itp. — Pożywienie niedrażniące, jarskie, bez wszelkich ostrych przypraw, a mianowicie owoce, mleko, klejek owsiany, jęczmienny itp., limonady owocowe.



Chwyt przeciwkrztuścowy z przodu oraz założenie palca w usta.

Już w pierwszym okresie (wątpliwym) choroby należy stosować we dnie okłady ciała ($26-35^{\circ}\text{C.}$) przez $1\frac{1}{2}-2$ godzin, na noc zaś opaskę brzuszłą. Przy występujących napadach trzeba zabiegać te częściej powtarzać, dalej stosować letnie kąpiele ($30-35^{\circ}\text{C.}$). Po kąpieli trzeba dziecko na sucho wytrzeć, aż się skóra zaczerwieni. W razie gdy dziecko ma zimne nogi lub w ogóle przy uczuciu zimna należy do nóg założyć bańki grzejące. Usta i gardło przepłukiwać letnią wodą lub herbatą rumiankową. — Z roślin

można używać: szantę, macierzankę, witułkę lekarską (p. Zielniczek lekarski.) — Mięśnienie można również z dobrym skutkiem stosować przy napadach krztuściowych. Wykonywa się głaskanie, tarcie i opukiwanie pleców, karku i ramion, ile możności w postawie siedzącej; nareszcie mięśnienie całego ciała.

Szczególną uwagę wypada tu zwrócić na ręczną prawie natychmiastową pomoc przez t. zw. chwyt przeciwkrztuściowe wedle metody d-ra *Naegeli'ego*. Oto wykonanie (p. ryciny):

Staje się lub klęka z przodu tuż przed dzieckiem, chwytą silnie palcami wskazującym i średnim górną część odnogi szczękowej pod uchem, kicię (duże palce) zaś opiera się o podbródek i popycha się potem, ciągnąc i uciskając silnie, lecz ostrożnie, dolną szczękę



Chwyt przeciwkrztuściowy z tyłu.

na dół ku przodowi. (p. rys.) Skoro dziecko ma usta rozchylone, jak zawsze w czasie napadu, wkłada się zaraz duży palec prawej ręki do ust poza dolnymi kiełkami, resztą palców chwytą się z dołu podbródek i ciągnie potem szczękę spodnią ku przodowi na dół. Drugą ręką, opartą o czoło odchyła się głowę ile potrzeba w tył (p. rys.). Oczywiście nie należy uciskać zębów; nacisk ma działać jedynie na szczękę. Chwyt drugi zalecać szczególnie trzeba z powodu większej prostoty wykonania.

Usuwanie krztuśca za pomocą tego chwytu odbywa się przez to, że stan kurczowy mięśni szyi mechanicznym sposobem ulega rozprężeniu, a dalej, że przy podnoszeniu krtani i kości podjęzykowej, co następuje przez rozwieranie szczęki, otwiera się zakrywka krtani (zakrywadełko=epiglottis) i rozprężają pasma głosowe.

Trzeci sposób działania przeciw krztuścowi jest chwyt z tyłu. Stojąc za chorym, kładzie się oba kiki (duże palce) tuż ponad skrzyżowaniem szczęki przed uchem, opiera palce średni i wskazujący o podbródek i spycha potem szczękę w dół ku przodowi. Skoro szczęka rozwarta, każe się dziecku wciągać głęboko powietrze; jeśli mu się to uda, to i napad na ten raz usunięty.

Słusznie mówi Dr. N., że chwyt przeciwkrztuścowe są tak proste i łatwe, że każda matka lub niania, a nawet starsze rodzeństwo wobec mniejszych dzieci bez trudu wykonać je mogą. Bólu lub dolegliwości żadnej chore dziecko przez stosowanie tego sposobu ręcznego nie odczuwa; skoro więc dziecko raz doznało przezeń ulgi, chętnie podda się działaniu później. Z dziećmi kapryśnymi, niespokojnymi wykonać oczywiście tego działania nie można; zważać trzeba, że dzieci podejrzliwe, zanim poznają dobroczynne działanie tego sposobu, najprędzej dadzą się namówić do spokojnego zachowania się, gdy ojciec lub matka, a nie obce osoby, lekarz itp., zabierać się będą do chwytów. Powinni więc rodzice, dbając o dobro dzieci, w razie panowania krztuśca na wszelki przypadek ćwiczyć się naprzód w wykonywaniu chwytów, iżby dzieciom w razie choroby mogli sami służyć prędką a skuteczną pomocą. Skutecznymi są te chwytły zawsze; niedostateczne skutki zachodzą jedynie wtedy, gdy dzieci są niespokojne, rzucają się itd. Bardzo dużo rodzin potwierdziło, iż twierdzenia dra N. są słuszne. Prof. *Hagenbach-Burckhardt* z Bazylei poświadczył, iż w klinice dziecięcej doskonałe zauważył skutki chwytów przeciwkrztuścowych.

Dzieci czują zwykle zbliżanie się napadu koklusz i doznają obawy; dla tego, też prawie zawsze chwytają się za cokolwiek, co im pod ręce popadnie. Podczas samego napadu zarówno oddech jak i czynność serca są w znacznym stopniu wyprowadzone z równowagi i tem się tłumaczą objawy sinicy, tak często występujące na twarzy i szyi (niebieskawe żyły nabrzmiałe), oraz drgawki ogólne wskutek przekrwienia mózgu. Dla złagodzenia takich napadów oka-

zało się nader skutecznem rozpylanie olejku cypresowego (*Oleum cupressi*) około dziecka. Bierze się 1—2 g. olejku i rozkrapla się w około chorego dziecka, tak aby powietrze niem się zaprawiło. Można też kilkanaście kropli olejku cypresowego nalać do naczynia napełnionego wrzącą wodą, przez co olejek tem rychlej poczyną się ulatniać w powietrze, którem dziecko oddycha. We wielu razach napady ustawiają natychmiast po użyciu tego środka. W razie braku olejku cypresowego możnaby użyć także olejku terpentynowego (*Oleum Terebinthinae*) w ten sam sposób.

Homeopatja używa przy kokluszu przeważnie: *Aconitum* 3, co 2 godz. — *Bellad.* 3, co godz. — *Cuprum met.* 6, co godz. — *Veratrum* 6, co 3 godz.

Allopatja często stoi bezradnie wobec tego wroga ludzkości, nie ma bowiem żadnego absolutnie pewnego środka przeciwkoklusowego. Ze środków zwykle tu stosowanych wypada wymienić: chininę, antypyrynę, morfjum, ipekakuanhę, opium, pertussin i t. p. środki przytłumiające cierpienie tylko w pierwszym stadium; ztąd też tyle ofiar z pośród dzieci w ten sposób leczonych.

Istnieje powszechne mniemanie że koklusz zwykle się ciągnie conajmniej 6 tygodni. Przy leczeniu wyłącznie medycznym trwać on atoli może nawet 14—18 tygodni. Lubo ciężkie wypadki kokluszu nie tak łatwo są do przezwyciężenia, to jednak przy starannem leczeniu przyrodniczem można cierpienie to już w 3—5 tygodniach usunąć, ale tylko wtenczas, jeżeli się kaszlu nie przytłumiało truciznami już zaraz z początku.

Dychawica czyli astma.

Dychawica stoi zazwyczaj w łączności z chorobami naczyń krwionośnych, płuc lub serca; zdarza się jednak, że powstaje i niezależnie od innych cierpień. Chorobę tę cechują napady, zjawiające się nagle w przerwach krótszych lub dłuższych, a trwające od kilku godzin aż do kilku dni. Chorzy bywają zwykle w nocy nawiedzani takimi napadami, czując nagle wielką duszność, a często poprzedza napad astmatyczny ogólne osłabienie ustroju, uczucie ściskania tyłu głowy lub w czole, jakoteż ziewanie, odbijanie, burczenie brzucha i t. d. Choremu przedewszystkiem brak powietrza, w piersiach dają się słyszeć świszczące, chrapliwe rżenia, bicie

serca się zwiększa, a twarz skrzywiona wyraża obawę, jakoby przed śmiercią; przytem często oczy są wytrzeszczone i pot zimny oblewa całe ciało.

Przyczynę tej choroby upatrują jedni w kurczu mięśni oskrzelowych, drudzy w kurczu tonicznym przepony; inni znowu w przekrwieniu błony śluzowej oskrzelików (*bronchiolitis exsudativa*), a inni jeszcze w obecności ostrokańczastych kryształów w płwocinie; kryształki te, drażniąc peryferyczne zakończenia nerwu błędnego w błonie śluzowej oskrzeli, powodują kurcz odruchowy muskulatury oskrzeli drobnych. Niektórzy badacze (*dr. Luda*) twierdzą, że dychawica powstaje przeważnie wskutek przepełnienia ustroju kwasem węglanym (*Kohlensäure*), tak że napad astmatyczny przedstawia typowy objaw zatrucia tym kwasem.

We wypadkach niezawikłanych astma nie jest bardzo niebezpieczną. Jeżeli astmatyk żyje w dogodnych warunkach i wedle przepisów, może mimo tego cierpienia dojść do wysokiej starości; zdarzają się przy tem krótsze lub dłuższe przerwy, w których pacjenci bywają prawie uwolnieni od napadów.

Leczenie. Dychawica ma nieraz sama w sobie lekarstwo dla siebie: z chwilą bowiem zatrucia kwasem węglanym powstaje rozluźnienie mięśni w ustroju, a zatem i kurczowo zaciśniętych mięśni oskrzelowych, a wtedy oddech staje się swobodnym i cały napad ustępuje (*Niemeyer*).

Rozumnie się, iż kąpiele słoneczno-powietrzne odgrywają tu wielką rolę, gdyż w ten sposób kwas węglany może najdogodniej się przemieniać lub ulatniać. — Co do zabiegów wodoleczniczych wypada w pierwszym rzędzie stosować ciepło, jako środek uspakajający, rozwalniający i uśmierzający kurcz. Stosownie do stanu i sił chorego daje się dziennie porową kąpiel, trwającą 30—40 minut, poczem następuje całkowite zmywanie wodą 25° C. Prócz kąpeli parowej robi się codziennie zawinięcie $\frac{3}{4}$ ciała (25° C. — przez 1—2 godz.), poczem się silnie naciera grzbiet oraz górne i dolne kończyny. Na noc 25° C. owinięcie tułowia i łydek. Jeżeli chory się sam obudzi, wtenczas zdejmuje mu się okład po 2—3 godzinach, w innym razie może zawinięcie pozostać przez całą noc; rano następuje znowu całkowite zmywanie 25° C.

Dla złagodzenia napadu dychawicznego obnaża się górną część ciała chorego, robi się gorące okłady na piersi, brzuch i zmienia je często. Stolec powinien być zawsze regularny i w razie zaparcia robić wlewki wypróżniające. Gdy podczas napadu nogi są zimne, wtenczas trzeba starać się rozgrzać je tarcieniem, lub przez ciepłą kąpiel i następniem przyłożeniem ogrzewadła (baniek z gorącą wodą). W razie wzdęcia brzucha i t. p. wzdymań, daje się do picia kilka filiżanek ciepłej herbaty z kopru i anyżu. Polecenia godne są też następujące rośliny: Bukwica lekarska, szanta, szałwija, dziewanna, przetacznik lekarski. — Umiejętne stosowanie masażu może wywierać również nader dobre skutki u astmatyków; przy tem trzeba się starać o należyte wykonywanie ćwiczeń oddechowych w otoczeniu czystego powietrza. — Pożywienie powinno być nie drażniące. Chory powinien się wystrzegać wszelkich wzruszeń duchowych i unikać nadwysileń cielesnych.

Również unikać palenia tytoniu, taksamo przebywania w miejscach napełnionych dymem i zaduchem. W wypadkach dychawicy postaci nerwowej pomaga często, nawet jedynie, hypnoza.

Homeopatja poleca dla uśmierzania napadów dychawicy *Glonoinum* 1 (na opłatku na język, 1—2 kropli). W czasie ataku: *Arsenicum* 6, *Chamomilla* 3, *Ipecacuanha* 3 i *Tartarus emeticus* 3. Przy astmie przewłocznej z silnem ściskaniem w piersiach: *Carbo repetabilis* 6; przy napadach nocnych: *Iynatia* 3 i dużo innych lekarstw, stosownie do różnych stanów choroby.

Alopatja poleca pomiędzy innemi t. zw. cygary i papierosy astmowe. Dalej dym z jadowitych roślin: bielunia (*Stechapfel*) i tabakę. Skoro napad dychawiczny zaraz z początku jest tak silny, że łagodniejsze środki nie są w stanie usunąć braku powietrza, stosuje się silniej działające środki znieczulające, jak np. *morfium*. Wetnętrznie: jodek potasowy

Zapalenie płuc.

Choroba ta dotyka ludzi każdego wieku, i wydarza się dość często; spotyka się częściej, prawie 3 razy tak często na wiosnę, w jesieni i zimą niż w porze letowej. Wedle nowszych spostrzeżeń występuje czasem także jako choroba zaraźliwa. Po większej części pochodzi ze zaziębienia, gdy spocone i rozgrzane ciało nagle ostyg-

nie, co dla mniej odpornych osób stanowi podniecie zbyt ostrą. Zapalenie płuc zdarza się również jako następstwo różnych chorób, a mianowicie po żarnicach (odrze), krztuścu, napływcie (influencji) i durzycy czyli tyfusie, zwłaszcza gdy te choroby leczono nieumiejętnie ostreimi medykamentami. Zwykle choroba się rozpoczyna nagle silnym, wstrząsającym dreszczem i głuchym lub kołącym bólem w tej części piersi, gdzie płuco zostało zajęte. Po pewnym czasie ($1\frac{1}{2}$ godziny, czasami i więcej) dreszcze przechodzą w uczucie niezwykłego gorąca. W rzeczywistości jednak już w czasie dreszczów ciepłota ciała zaczyna się podnosić i szybko dochodzi $39-41^{\circ}\text{C}$., przyczem towarzyszą jej: czerwoność twarzy, błyszczenie oczu, pragnienie, uczucie rozbicia w kończynach, oddech przyspieszony, kłucie w piersiach, częste tętno i t. p. Wkrótce potem pojawia się kaszel: z razu suchy, później z wydzielaniem flegmy najpierw białawej, a potem krwawej lub rdzawej. Rdzawe zabarwienie płwociny stanowi objaw krupowego zapalenia płuc.

Dr. Jeżek tłumaczy zapalenie płuc ze zaziębienia w następujący sposób:

Ciało, jeżeli się poci, wydziela rozmaite trujące substancje. Skoro atoli ochłodzenie nastąpi raptownie, wtedy dostają się te trujące wydzieliny z powrotem do ciała i hamują płuca w prawidłowym odnawianiu materji (linieniu się), o czem rozpisaliśmy się szeroko w ustępie: „Nieco z anatomii i fizjologii narządu oddechowego.“ Dr. J. tłumaczy nam przebieg tej choroby, porównując płuca z drzewem, pod którem rozniecono ognisko. Tworzące się gazy, jak kwas węglowy, dym i t. p. wznoszą się w górę, gdzie wchłaniają je w siebie gałęzie, wskutek czego liście poczną żółknąć, opadać, a ostatecznie cała roślina zasycha. A i pień płucowy ma liczne gałęzie, które podobnie napawają się trującymi materjami, wskutek czego prawidłowe linienie się ustaje a następuje stan chorobliwy płuc, zapalenie.

Leczenie. Przy zapaleniu płuc wypada zwrócić uwagę na dwa niebezpieczne momenta a mianowicie: na osłabienie działalności serca, powstające wskutek gorączki i powodujące często zupełne wyczerpanie a nawet i śmierć — dalej na duszność (brak powietrza), wywołaną napływem krwi do płuc, a mogącą spowodować uduszenie (zatrucie kwasem węglowym).

Przy leczeniu tej choroby trzeba zatem najpierw starać się o zachowanie siły serca przez obniżenie gorączki, a powtórnie o usunięcie duszności przez zabiegi odciągające krew z płuc. W tym celu należy zważać, aby ciepłota w izbie nie przewyższała 13—17° C. *) Gdy temperatura chorego wskazuje 39,5° C., należy zmywać ciało co godzinę 1—2 razy wodą o 27° C.; gdy gorączka jest wyższą, stosować trzeba 10-cio minutowe półkąpiele o 31—25° C. lub owinięcie trzech czwartych ciała z następem zmyciem o 27° C. albo też następną półkąpielą o 31° C. Po półkąpieeli dobrze służy polanie wodą o 4° C. chłodniejszą. Chory nie powinien leżeć na pierzynie, lecz na materacu. Górna część ciała powinna leżeć wysoko. Dyeta powinna być niedrażniąca ale dosyć posilna; zaleca się szczególnie mleko, kefir, kaszka i kleik w mleku gotowane, kakao owsiankowe. — Dla odciągnięcia krwi z płuc robi się co 10 minut chłodzące okłady o 19° C. na zapalone miejsce, dalej okład brzucha o 28° C. przez godzinę, jako też owinięcia stóp, nóg i łydek o 25° C. przez 1½—2 godziny. Dla należytego rozgrzania stóp trzeba zastosować parową kąpiel nóg, trwającą pół godziny z następem wycieraniem wodą o 23° C. Zaparcie natychmiast usunąć wlewką najlepiej roślinną. Zabiegi wodolecznicze można poprzeć podaniem choremu herbaty z kwiatu lipowego i bzuowego, babki lancetowatej.

Alopatja nie ma żadnego poszczególnego środka przeciw tej chorobie. Dawniej słynęło puszczanie krwi jako jedynie skuteczny sposób zwłaszcza na początku cierpienia. Obecnie przekonano się powszechnie, że sposób ten można tylko we wyjątkowych razach zastosować, gdyż zwykle przynosi choremu więcej szkody niż pożytku. Dla uśmierzienia gorączki stosują lekarze alopaci zwykle *chininę*, *antifebrynę*, *phenacetynę*, *antipyrynę* itp.

Suchoty płucne czyli gruźlica.

(*Phthisis pulmonum*.)

Ze wszystkich chorób czynią suchoty największe spustoszenie

*) W każdym pokoju, w którym chory przebywa, powinien się znajdować ciepłomierz. Ciepłota ponad 19° C. jest szkodliwą nie tylko choremu ale i zdrowym. Przedewszystkiem po wsiach ludzie się przyzwyczajają do wysokich temperatur pokojowych (23—25° C.). Przez to ciało się rozdelikaca, poczem następują łatwo zaziębienia i cierpienia jak kaszel, reumatyzm, nieżyty, choroby gardła itp.

pośród mieszkańców ziemi. Statystyka wykazuje, że rok rocznie umiera na suchoty przeszło 3 miliony ludzi, czyli że przeciętnie na każde 3 wypadki śmierci przypadają 2 wypadki — wskutek suchot. Suchotami nazywamy przewlekły proces rozkładowy tkanki płucnej, występujący przy różnych jej cierpieniach. Najważniejsze z tych cierpień są następujące: *przewłoczne zapalenie wierzchołków* czyli *szczytów płuc*, *przewlekłe zapalenie oskrzeli*, *zapalenie płuc kataralne (bronchopneumonia)* i *nacieczenie gruźlicze*. Wszystkie wymienione cierpienia biorą swój początek schorzeniem górnych zrazów płucnych lub też wierzchołków płuc a następnie rozszerzają się ku dołowi. Stosownie do przebiegu cierpienia różniamy formę ostrą i przewłoczną.

W przebiegu ostrym wytwarzają się w płucach i to bardzo prędko małe supełki, koloru szarawego lub żółtawego. Równocześnie występuje gwałtowna gorączka, tętno jest przyspieszone; dalsze objawy są: senność, brak tchu, wielka skłonność do pocenia się, duszność i szybkie opadanie z sił. Gruźlica przewłoczna osadza się w pierwszym rzędzie także w płucach, ale nie występuje tak ostro, przez co pozostaje dużo czasu, zwykle całe lata, w których ustroj w różny sposób może się opierać chorobie i wytwarzać gojące i uzdrawiające zmiany. Do takich zmian należy naprzykład zaschnięcie czyli zmarszczenie t. j. stan, gdzie małe, twarde ciemne supełki gruźlicze zasychają. Czasem supełki podlegają też zwapnieniu, lecz dopiero po poprzednim zmiękczeniu, zropieniu i rozpułnieniu; zmiękczone supełki usychają tu powoli na żółto-szarą, wapienną, piaskowatą masę i stają się nieszkodliwe. Dalej, wskutek drażnienia okolicznej tkanki płucnej, supełki mogą wywołać pewien stan zapalenia z wysiękiem, który się potem staje twardym i chrząstkowatym. W ten sposób następuje zasklepienie supełków gruźliczych i wyłączenie ich z bezpośredniego stykania się z ruchem krwi, przez co stają się nieszkodliwe dla ustroju. Zmiany te udawają się przy korzystnych warunkach i zdrowotnym sposobie życia. Chorzy tacy mogą nieraz zupełnie wolni od wszelkich objawów gruźliczych wesoło żyć ze swą chorobą aż do późnej starości. Pod warunkami zaś niekorzystnymi, przy nierozumnym sposobie życia, po rozpustach, tańcach, gwałtownych wysileniach zwłaszcza płciowych, rozdrażnieniach (gniewie, zmartwieniu,

strachu), raptownych zaziębeniach i wogóle po innych zbyt silnych podnieciach, zaschnięte już, zwapnione lub zasklepione tuberkuły mogą łatwo się utworzyć na nowo w ustroju i spowodować szybki, śmiercią się kończący rozkład krwi. W takich razach supełki gruźlicze osadzają się coraz dalej a śmierć następuje wtenczas wskutek ogólnego rozkładu i zwyrodnienia krwi z objawami ogólnego wysychania, w przebiegu ostrym jako suchoty galopujące, w przebiegu przewłocznym jako suchoty przewłoczne (chroniczne). Oprócz płuc gruźlica napada także często błony śluzowe kiszek (podobnie jak przy durzycy), żołądka, krtani, tchawicy, śledziony, nerek, macicy —; dalej opony mózgowie, kości (w wieku młodzieńczym jako zołzy czyli skłofuły) jako też sąsiedne tkanki i błony wszystkich członków.

W płwocinach suchotników znajdują się t. zw. bakterje gruźlicze, które można łatwo sprawdzić. Są to maleńkie (widoczne tylko przy powiększeniu przez mikroskop) żyjątka, zwane także lasecznikami. Czy te drobnoustroje są przyczyną czy też następstwem cierpienia, tego dotąd nie udało się naukowo rozstrzygnąć.

Dr. Jeżek uważa za przyczynę suchot nie tylko drobnoustroje gruźlicze, lecz w pierwszym rzędzie nieprawidłowe linienie się części narządu oddechowego. Wskutek tego powstaje gorączka, powodująca zapalenie śluzowej błonki płucnej. A podobnie jak wrzodom towarzyszy zwykle zapalenie skóry, tak może też zapalona płucna błonka śluzowa stworzyć siedlisko dla wielu wrzodzików, w których rozwija się ropa i cuchnąca materja. Z dojrzałego wrzodu przez nacisk zostaje ropa wytłoczona, a tak samo z ropy zostają wyciskane i wrzody śluzowej błonki płucnej. To samo ciśnienie powietrza usuwa też równocześnie wyduszoną ropę, zawartą potem w płwocinach. — Lecz zapytamy się, jak powstaje to silne ciśnienie powietrza? Wedle dra J. tworzą się gazy oddechowe (kwas węglowy) w płucach samych, a spostrzeżono, że głośnia się zamyka przed każdym kasznięciem, wskutek czego napięcie lotnikowe musi wzrosć do pewnego punktu. A że wzniesienie to powoli się dokonuje i ciśnienie powietrza w płucach przy kaszleniu się wzmaga, powodując przytem silne parcie, przeto zachodzi zapewne jeszcze inny czynnik, dotąd nieznany. I w rzeczywistości rozchodzi się najpierw o wyziewy zapalanej błony śluzowej; potem wchodzi w rachubę

kwas mleczny, pochodzący, jak wiadomo z podrażnionego mięśnia. Ostatecznym czynnikiem jest ta okoliczność, że głośnia się zamyka, wskutek czego kwas mleczny, podobnie jak gliceryna, zapala się w ciepłym powietrzu płuc. Samozapalenie to rozszerza się na całe płuca, przyczem rozpiera się rozgrzane powietrze w płucach wywierając nacisk rozsadzający na wrzody, i w ten sposób zostaje ropa wyduszona.

Cała ta czynność trwa jedną chwilę. Świeże blizny płucnej błonki śluzowej stanowią często pole późniejszych niebezpiecznych wrzodów, które potem niby gałęzie płucne, niszczą tkankę płuc, a jeżeli niszczenie to prędzej postępuje, aniżeli odnowienie przyrostku, natenczas nikną płuca. —

Dowiedzionem jest, że gruźlica płuc jest chorobą zakaźną czyli zaraźliwą. Z tej przyczyny chorzy nie powinni nigdy spluwać na podłogę, ani na ziemię ani w chustkę, ale tylko w spluwaczki lub też najlepiej w poszczególne ku temu szklanice kieszonkowe.

Suchoty najczęściej występują pomiędzy 15 a 35 rokiem życia, a zatem w okresie, w którym człowiek zwykle używa wszystkich swoich sił cielesnych i umysłowych, aby wyjść zwycięsko z walki życiowej. Kobiety częściej zapadają na tę chorobę, aniżeli mężczyźni; tłumaczy się to mniejszą odpornością ustroju kobiecego, pędzeniem siedzącego sposobu życia w powietrzu nieczystym, a również wyczerpaniem sił przez zbyt częste połogi. Suchotnicze kobiety, które w ciążę zaszły, bywają nieraz nawet uwolnione od tego cierpienia. Często jednak z gorączką połogową występuje choroba ta na nowo i wtenczas zwykle z groźnym końcem.

Przy **leczeniu** gruźlicy trzeba mieć na uwadze przedewszystkiem trzy względy: należytą dyetę, dobre pielęgnowanie skóry i obfite używanie świeżego powietrza. Pożywienie powinno być proste, nie drażniące ale dosyć posilne; przedewszystkiem nie powinno powodować napływie krwi do płuc. Słynny prof. dr. *Kuszmaul* tak się pewnego razu wyraził w tym względzie: »Niechętnie wysyłałem chorych do Davos (w Szwajcarji), gdyż tam wielu się upaja koniakami; a przecież przy cierpieniu płucnem niema nic bardziej szkodliwego.« A więc nie dawać choremu ani wódki, ani mocnych win, ani też dużo mięsa; najlepiej mu służy mleko słodkie lub kwaśne, gąszcz lub polewki z ryżu, grochu, fasoli, soczewicy, prosa;

kakao owsiankowe, zupy, kasze i kleik z jęczmienia, ryżu, owsa; dalej jarzyny a przedewszystkiem owoce. Dla pielęgnowania skóry, która tu ma poniekąd zastąpić płuć, trzeba zmywać całe ciało wodą o 27° C. i to dziennie 1–2 razy, z rana w łóżku, po południu o ile możliwości zwłaszcza w porze letowej na wolnem powietrzu; następnie używać ruchu aż do zupełnego rozgrzania się. Silne osoby mogą stosować zawinięcie trzech czwartych ciała (27° C.) przez godzinę; dla lepszego rozgrzania chorego przykładą się gorące bańki, poczem następuje 10-ciu minutowa półkąpiel o 32° C. oraz mięsienie całego ciała. W ten sposób skóra nie tylko zostaje pobudzona do oddychania i wydzielania, ale także apetyt się wzmacnia, oraz wzmacnia się cała muskulatura. W porze letowej dobrze służą kąpiele słoneczne 2–3 razy tygodniowo; na noc można założyć szkocki okład o 27° C. jako też owinięcie tydek o 25° C. (Wszystko to daje się najlepiej wykonać w dobrze urządzonym zakładzie przyrodolecznym). Dla dostatecznego użycia świeżego powietrza, powinien pacjent ile możliwości przez cały dzień przebywać na wolnem powietrzu, najlepiej w lesie, w nocy zaś sypiać w szałasach, a conajmniej powinny być okna sypialni otwarte. Przy tem chory nie powinien zapominać o należytem głębokiem 4–5 razowem oddychnięciu dziennie do 30 razy. Dla lepszego odłączania się śluzu, można stosować parowe okłady i wzięwania pary (inhalacje).

Jeżeli chory jest jeszcze dosyć silnym, wtenczas powinien często używać ruchu na czystem słonecznem powietrzu. Dobrze mu mogą posłużyć umiarkowane ćwiczenia gimnastyczne (ile możliwości nago!), a także pływanie i bieganie na łyżwach. *Dr. Niemeyer* tak się wyraża o działaniu pływania na suchotników: »Pływanie, które nie tylko piersi rozszerza, ale i skórę wzmacnia, powinno być wykonywane nie tylko w lecie ale też właśnie zimą, o ile istnieją przykryte łaźienki do pływania. Liczymy już tuzinami kandydatów do suchot, którzy wskutek regularnego pływania w tutejszych miejskich łaźniach przeniesili się wprost na kwitnących młodzieńców jeszcze przed rozpoczęciem się wiosny. Zważać tu jednak trzeba zawsze na to, aby natychmiast po kąpiei nastąpiło otulenie się w płaszcz kąpielowy i silne wytarcie całego ciała.« O bieganiu na łyżwach tak pisze: »Zważywszy z jednej strony mało mozolne poruszanie się, z drugiej zaś strony obficie wpływające powietrze do płuc — mogę

powiedzieć, że bieganie na łyżwach wydaje mi się jakby stworzone dla uzdrowienia słabych piersi.« W każdym razie trzeba tu zachować należyte umiarkowanie i zważać na to, aby czynniki te nie były zbyt silną podniecią, mogącą wyrządzić szkodę. Osoby bardziej osłabione niech się zadowolają przechadzką, głośnem czytaniem a szczególnie wesołym śpiewem.

Z roślin używa się przeciw suchotom: Krwawniku, babki lancetowatej, podbiału, szałwji, lepieźniku, tobołek.

Alopatja stosuje przeciw suchotom przeważnie kreozot i tegoż przetwory — niestety zwykle ze szkodą dla chorych. W tak zw. tuberkulinie Kocha spodziewano się mieć niezawodny środek przeciw gruźlicy. Środek ten jednak zawiódł zupełnie. Tuberkuliny nie używa się teraz ani nawet dla przekonania się o obecności suchot a mianowicie z powodu pewnego niebezpieczeństwa, jakie wywołuje jej zastosowanie. A zatem w leczeniu gruźlicy także alopatja zbliża się coraz to bardziej do sposobu przyrodolecznictwa i głosi: Chociaż nie posiadamy specyficznych środków przeciwko gruźlicy, możemy jednak z całą pewnością powiedzieć:

„Suchoty są uleczalne“

Rozedma płuc.

(Emphysema pulmonum).

Rozedma czyli rozdęcie płuc jest chorobą przeważnie wieku starszego i łączy się zwykle z dolegliwościami astmatycznymi. Cierpienie to zasadza się na nadmiernem rozszerzeniu się pęcherzyków płucnych lub też na zlewaniu się z sobą kilku sąsiednich pęcherzyków. Wskutek takiego rozdęcia, płuca tracą swą sprężystość, są tak zwiędłe, że nagromadzonego powietrza nie mogą wydalić, jako też nie mogą wciągnąć świeżego powietrza. W skutek tego mamy tu następujące objawy: Krótki oddech, brak tchu, silne bicie serca, niedomaganie narządu trawienia, nabrzmienia wątroby, dolegliwości w podbrzuszu, znużenie, osłabienie itp. Klatka piersiowa jest beczkowato rozszerzona. Przy opukiwaniu słyszymy oddech płucny tam, gdzie powinniśmy słyszeć odgłos tępy serca lub wątroby. Przy wysłuchiowaniu nie słyszymy oddechu pęcherzykowego, lecz rżenia i szmery chrzęszczące.

Przyczyną rozedmy może być długotrwały kaszel (szczególnie krztusiec), dalej gwałtowne wysilenia płuc przy długim gadaniu, śpiewaniu, graniu na dętych instrumentach, szybkim bieganiu, nadmiernem oddychaniu itp.

Przebieg rozedmy jest zawsze długotrwały, a cecha jej przewlekła. Pogorszenie choroby zależy od nieżyty czyli kataru oskrzeli, bądź w słabszym, bądź w silniejszym stopniu, który zawsze jej towarzyszy. Najczęściej kończy się rozedmą puchliną, lecz chorzy mogą dożyć późnego wieku.

Przy **leczeniu** należy stosować przedewszystkiem wodolecznicze sposoby odciągające: parową kąpiel nóg z następnem chłodnem (19° C.) wycieraniem nóg — kąpiel nóg (19° C.) przez 5 minut — dziennie półkąpiel lub nasiadówkę o 31° C. przez 10 minut — owinięcie łydek, brzucha — z rana krótkotrwałe zmycie całego ciała wodą o 27° C. Prócz tego dobrze skutkuje mierna gimnastyka oddechowa w otoczeniu świeżego powietrza; kurzawy, dymu i wogóle zepsutego powietrza trzeba jak najstaranniej unikać, tak we dnie jak w nocy. Mięśnienie całego ciała, dalej kąpiele powietrzno-słoneczne sprawiają choremu wielką ulgę. Przy wyborze pokarmu, ile możliwości jarskim, zważać trzeba na to, aby pacjent nie spożywał potraw wzdymających jak np. cebuli, szczypiorku, sałaty, seleru itp. Na wieczrę wystarczy szklanka kwaśnego mleka z kaszą lub jajkiem na miękko ugotowanem.

Z roślin używa się herbaty z babki lancetowatej, podbiału, goryczki żółtej.

Krwioplucie (*Haemoptysis* — *Blutspeien*).

O krwiopłuciu mówimy zwykle w tych razach, gdy płwocina zawiera domieszkę takiej ilości krwi, że ją można gołym okiem rozpoznać. Jeżeli dużo krwi odchodzi z kaszlem, lub leje się z nosa i gardła, to nazywamy krwotokiem. Krwioplucie nie jest chorobą samodzielną, lecz następstwem zapalenia tkanki płucnej; wydarza się przy zgorzeli płucnej, gruźlicy jako też wskutek skałeczenia płuc przez uderzenie, stłuczenie lub postrzał. Jeżeli przy krwawieniach płuc są zniszczone nie tylko naczynia krwionośne, lecz jednocześnie i tkanki płucne, wtenczas nazywamy to udarem płucnym. Bardzo często krwotoki płucne pojawiają się u chorych na serce; w nie-

których wypadkach krwotoki są pochodzenia nerwowego. Krwioplucie częściej się zdarza u mężczyzn aniżeli u kobiet, najczęściej w wieku pomiędzy 15 a 35 rokiem życia. U dzieci i starców zdarza się bardzo rzadko. Krwawienia okazują się albo bardzo nagle, albo też poprzedzają je pewne zwiastuny, jak niepokój, rozdrażnienie itp. Czy wyrzucona krew pochodzi z płuc czy też z żołądka, nie zawsze można to natychmiast z pewnością rozpoznać. Krew, pochodząca z płuc, ma zwykle barwę jasnoczerwoną i jest zmieszana z pianą i plwocinami; krew zaś pochodząca z żołądka jest koloru ciemnego, podobnego do czekolady.

Leczenie. Chory powinien zachowywać jak największy spokój: w łóżku, wysoko ułożony, nie powinien się obracać lub skrzywiać; jak najmniej gadać, kaszel cokolwiek wstrzymać. Po zbadaniu miejsca, na którym krwawienie w płucach mniejwięcej nastąpiło, trzeba tu stosować chłodne okłady o 19°C ., które należy zmieniać co 10 minut. Prócz tego robić co 2 lub 3 godziny owijanie tułowia o 28°C . jako też owinięcie nóg o 25°C . W razie gdy okłady nóg szybko same się nie zagrzeją, trzeba dołożyć do każdej nogi 2 grzejące bańki albo też zastosować parówkę nóg, 2—3 razy dziennie, z następem chłodnym wycieraniem. Równocześnie starać się o należyte wypróżnienie kiszek, wlewkami 2—3 razy. Skoro krwawienie ustało, wskazaną jest letnia niasiadówka ($25\text{—}28^{\circ}\text{C}$.) przez 20 minut.

Jeżeli przy owijaniu tułowia podnaszanie tułowia jest niebezpiecznem, wtenczas robi się tylko okłady na piersi i to przez podsuwanie zmoczonego płótna z obu boków pod plecy. Dyeta powinna być łagodna, chłodząca; chłodne mleko tak słodkie jak kwaśnie a również owoce są tu godne polecenia. Ciepłota w pokoju nie powinna przewyższać 19°C . W sypialni powinno być okno otwarte, chory leży na materacu a nie na pierzynie; również nie okrywać go pierzynami, ale tylko jedną lub dwiema kołdrami wełnianymi.

Z roślin okazały się skuteczne następujące: Skrzyp polny — Pokrzywa — Rdest ptasi — Kwaśnica — Porzeczka czarna — Dziurawiec — Krwawnik — Oman wielki — Dąb, liście i kóra.

Główne środki alopatyczne są: *Liquor ferri sesquichlorati*, dalej makowiec (*opium*) i morfina.

Obrzęk płuc (*Oedema pulmonum* — *Lungengeschwülste*).

Cierpienie to zasadza się na nagromadzeniu się w pęcherzykach płucnych i oskrzelikach wypotu surowiczego. Obrzęki powstają zwykle powoli i trzeba je nieraz usunąć przez operację. We wielu jednak wypadkach cierpienie to zostało złagodzone lub w swem rozwoju powstrzymane przez odciągające zabiegi a mianowicie: nasia-dówki, okłady łydek i wogóle dolnej połowy ciała. Bardzo skuteczne okazały się tu następujące rośliny: Sanikuła — Bluszczyk — Oman — Pomornik — Szanta.

Zgorzel czyli gangrena płuc.

(*Gangrena pulmonum* — *Lungenbrand*).

Gdy tkanka płucna gnije, obumiera i się rozpada, mówimy o zgorzeli płuc. Przyczyny tej choroby mogą się zasadzać na zwyrodnieniu tkanki płucnej — na rozkładających się czyli gnilnych ciałach obcych, które dostały się przez tchawicę do płuc już osłabionych — dalej na sprawach ropnych w sąsiedztwie dróg oddechowych, powodujących przedziurawienie do oskrzeli — na zawartości gnilnej w rozszerzonych rurkach oskrzelowych — również na zranieniach, spowodowanych sztyletem, kulą itp.

Wybitnym objawem tej choroby jest plwocina brunatno-zielona, płynna i bardzo cuchnąca. Oddech chorego jest również cuchnący i zatrzuwa otaczające go powietrze. Następuje szybkie opadanie z sił, zwłaszcza przy postaci rozlanej t. j. bez ścisłej linii odgraniczającej. Prawie zawsze łączy się z tą chorobą kaszel męczący a krwotoki niebezpieczne mogą powstawać wskutek zgorzelinowych nadżarć ścianek naczyń krwionośnych. Gorączka zwykle bywa wysoka. Wskutek połykania cuchnących wydzielin, następuje zwykle brak apetytu, dalej mdłości, nareszcie reumatyczne bóle w mięśniach i stawach.

Cierpienie to należy do rzadszych chorób płuc i zdarza się częściej u mężczyzn, aniżeli u kobiet. Lubo znane są wypadki zgorzeli płuc u dzieci oraz w wieku starszym, występuje zgorzel płuc przeważnie w okresie od 16-go do 40-go roku życia. W gorących miesiącach latowych nadarza się stosunkowo najwięcej sposobności do powstawania tego cierpienia.

Leczenie. Gdy sprawa zgorzelinowa ogranicza się na jednym

lub tylko kilku ogniskach rozmaitej wielkości, wtenczas gangrena może się oczyścić i stosunkowo rychło zagoić, zwłaszcza przy stosowaniu odpowiednich zabiegów wodolecznicznych. Wskazane są tu kąpiele tułowia o 25—28 ° C.; dalej wedle usposobienia chorego robi się okład szkocki *) w łóżku w połączeniu z podbudzającym zawinięciem łydek. *) Codziennie należy zmywać całe ciało letnią wodą (25—28 ° C.) lub też brać ciepłą kąpiel. Chory powinien kilka razy na dzień płukać gardło wodą z dodatkiem nieco soku cytrynowego; przedewszystkiem powinien się wystrzegać połknięcia śluzu lub wydzielin. Na czystość i świeżość powietrza tak we dnie jak w nocy zważać tu trzeba najbardziej.

Dyeta nie drażniąca, ale posilna! Z roślin używać należy: Babki lancetowatej — Sanikuly — Lipy — Ruty — Kozieradki.

Homeopatja stosuje przeciw zgorzeli: *Ars.* — *Carbo v.* — *Lachesis* 6. Przy cuchnącym oddechu i plwocinie oraz kaszlu męczącym — *Caps.* 3, co 2 godziny.

Alopatja nie zna żadnego środka specyficznego przeciw temu cierpieniu; w używaniu jest terpentyna, karbol, thymol — tak do wziewania jak i wewnątrznie. Dalej stosują kreozot, chininę, salicyłę, tanię i t. p.

Choroby opłucnej.

Zapalenie opłucnej.

Zapalenie opłucnej (*Pleuritis* — *Brustfellentzündung*) należy do chorób zdarzających się bardzo często. Niema wieku, któryby choroba ta oszczędzała; najczęściej atoli zapadają na nią ludzie między 20-tym a 50-tym rokiem życia, co zależy niechybnie od tego, iż w tym okresie życia jest się najwięcej wystawionym na szkodliwe wpływy zewnętrzne, jako podniety zbyt ostre.

Zapalenie opłucnej powstaje bardzo często wskutek przeziębienia, przemoknięcia lub raptownego ochłodzenia ciała; zwłaszcza osoby rozdelikaczone, obawiające się świeżego powietrza, najłatwiej są narażone na tę chorobę. Ze względu na pochodzenie choroby, różniamy zapalenie opłucnej pierwotne i wtórne.

*) Patrz książeczkę: „Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodnego“.

Do pierwotnych zapaleń opłucnej prócz wymienionych zalicza się także zapalenia wskutek uderzenia, pchnięcia, upadnięcia, przygniecenia, działające na opłucną; jest to zapalenie urazowe.

Wtórne zapalenie opłucnej występuje przeważnie jako cierpienie, towarzyszące zapaleniom sąsiednich narządów, a mianowicie tkanki płucnej (gruźlicy, zgorzeli). Zapalenia osierdzia, żeber, kręgów, ropnie wątroby, śledziony, nerek i zapalenie otrzewnej również mogą spowodować zapalenie opłucnej.

Stosownie do tego, czy na powierzchni opłucnej tworzy się wysięk lub też nie, mówimy o suchem zapaleniu opłucnej (*pleuritis sicca*) i o zapaleniu opłucnej z wysiękiem (*pleuritis humida*).

Pierwszym objawem zapalenia opłucnej jest zwykle **kłucie w boku** oraz ból w okolicy brodawki piersiowej. Kłucie to uwydatnia się szczególnie przy głębszym oddechu, przy schylaniu lub szybkim obracaniu się, przy gwałtownem kaszleniu, kichaniu, ziewaniu i t. p. Wskutek tego oddychanie staje się krótkie i powierzchowne. Często pojawia się krótki suchy kaszel, który męczy chorych, niepokoi i ból im sprawia. Zarazem rozwija się gorączka, zwykle o typie stałym, miernym. Ciepłota dosięga tylko rzadko 40 ° C. Razem z gorączką pojawia się tętno przyspieszone (120—140 uderzeń na minutę), silne pragnienie, ogólne osłabienie, rozbicie i skąpe wydzielanie moczu o barwie ciemnej. Chorzy mają wygląd błydy i uskarżają się na brak apetytu, ból głowy itp. Rzadko rozpoczyna się zapalenie opłucnej gwałtownie z dreszczykami wstrząsającymi. Przy zapaleniu opłucnej z wysiękiem tworzy się włóknikowo-surowiczny płyn, w ilości $\frac{1}{2}$ — 2 litrów, który stosownie do swojej ciężkości zajmuje dolną część jamy opłucnej. Tacy chorzy starają się, nawet uporczywie leżeć, na stronie chorej, podczas gdy przy suchem zapaleniu opłucnej zwykle leżą na stronie zdrowej. Przyczyna tego jest czysto mechaniczna: gdyby chory leżał na stronie zdrowej, to dostałby zaraz duszności, albowiem strona zdrowa, jako przygnieciona nie mogłaby swobodnie oddychać, a strona chora sama przez się jest upośledzona w czynności oddychania.

Przy nieumiejętnem leczeniu lub zaniedbaniu chorego, zwykłe wysięki surowicze mogą łatwo przejść w stan ropny, już bardziej niebezpieczny. Duża ilość ciałek ropnych powoduje, że wysięk staje

się tu nieprzezroczysty i zielonkawato-żółty. Wydarza się to najczęściej u takich chorych, którym lekarze oprócz środków alopatycznych (*Kalium nitricum*, *Jodkali*, *Digitalis*, *Morphium* i t. p.) forsownie zalecają wino, koniaki i pokarmy mięsne.

Leczenie. Przy suchem zapaleniu opłucnej należy stosować okłady tułowia o 22—25 ° C. co 2—3 godziny oraz 20—22-stopniowe okłady łydek. Zimne nogi trzeba ogrzewać gorącą bańką lub parówką nóg w łóżku. Dla uregulowania stolca robi się wlewki roślinne o 22—25 ° C. Rano i na wieczór daje się choremu kąpiel tułowia o 27—30 ° C., 10—15 minut trwającą — lub też półkąpiel o 28—30 ° C. Na noc założyć choremu na piersi i ramienia okład o 25—27 ° C., na łydki 20—22-stopniowy.

W razie gdy chory nie ma gorączki, można mu we dnie dać dwie parówki w łóżku lub parówkę nóg z następującą kąpielą tułowia lub półkąpielą. Zabiegi te są również na miejscu, gdy ilość wypocin jest niewielką. W innym zaś razie t. j. przy ostrych bólach i wysokiej gorączce, należy stosować półkąpiele o 30—32 ° C. przez 10—15 minut, kilka razy na dzień. Następnie po tych kąpielach są wskazane okłady tułowia i podbudzające okłady nóg i łydek. Przy słabo występującej gorączce zamiast okładów tułowia, przykłada się lepiej parowe kompresy na piersi 6—8 razy, zmieniając je co 10—12 minut.

Przy ropnem zapaleniu opłucnej należy stosować tylko grube okłady tułowia o 25—27 ° C. w połączeniu z podbudzającymi owinięciami łydek lub z parówką w łóżku. Dla wysania nagromadzonego wysięku w worku opłucnej, stosuje się dziennie mięsienie piersi, co wywołuje znakomite skutki. Ponieważ przy tem cierpieniu często następuje zrośnięcie się płateczków opłucnej, dlatego trzeba pilnie zważać na należyte głębokie oddychanie boczne. Z ziół daje się choremu do picia filiżankę herbaty z krwawnika, dziurawca i piołunu, w 3 częściach dziennie: rano, na południe i wieczorem; prócz tego może pacjent dziennie spożyć 6—10 jagód jałowcowych, dobrze działających na żołądek i nerki. Dla wewnętrznej ochłody można mu podać łyżeczkę dobrej oliwy, dziennie kilka razy.

Choroba trwa zwykle 4—6 tygodni; często jednak rozciąga się na dłuższy czas, zwłaszcza przy zapaleniu ropnem.

Skoro powyższe środki i zabiegi nie sprowadzają poprawy,

a wysięk jest zbyt obfity, pomoc chirurgiczna jest konieczna. Przekłucie jest wskazane szczególnie przy mdleniu i grożącym uduszeniu.

Odma piersiowa.

(Pneumothorax — Luftansammlung im Brustfellraum).

Choroba ta zasadza się na zbieraniu się powietrza w jamie opłucnej, i to po części, w połączeniu z ropą, krwią lub surowicą.

Cierpienie to powstaje rzadziej przez przedziurawienie z zewnątrz ścianki klatki piersiowej wskutek urazu (zranienia kulą, nożem itp.). Najczęstsza sposobność do odmy zachodzi w przebiegu gruźlicy płuc, zgorzeli lub rakowatego zwyrodnienia; są to najgorsze wypadki. Przypadkowo może czasem nastąpić odma przez zbyt ostry kaszel, przez gwałtowne wymioty, przez wysilenie, zbyt wielkie wyężenie mięśni i t. p.; takie wypadki są mniej niebezpieczne. Przedostające się do jamy piersiowej powietrze odpycha płuco od ściany klatki piersiowej. Płuco się ściąga i nie jest zdolne do rozszerzenia się przy wdychu, gdyż stoi temu na przeszkodzie powietrze nagromadzone w jamie opłucnej. Odnośne płuco jest zatem nieczynne przy oddychaniu. Nagromadzenie się powietrza w jamie opłucnej następuje prawie zawsze nagle, a chory doznaje uczucia, jak gdyby mu coś pękło w piersiach. Jednocześnie skarży się na wielką duszność; zmuszony jest siedzieć prosto i może leżeć tylko na stronie chorej, aby płuco zdrowe nie podlegało żadnemu uciskowi.

Odmę piersiową charakteryzuje zawsze niezwykle wypuklenie piersiowe po stronie chorej, lub conajmniej zatarcie się międzyżebry. Jeżeli odma rozwija się na lewej stronie, wtedy wypycha serce ku prawej stronie, jeżeli zaś na prawej stronie, to spycha wątrobę do jamy brzusznej. Przytem płuco zostaje uciśnięte i zawiera mało powietrza, a ruchy oddechowe są utrudnione w wysokim stopniu.

W wielu razach powoduje odma tak wielką zaporę w oddychaniu, że życie chorego się kończy w kilku dniach a nawet godzinach. W mniej niebezpiecznych wypadkach choremu się polepsza, tak iż może żyć stosunkowo długo.

O leczeniu odmy w ścisłym znaczeniu nie może być mowy; zadowalać się raczej trzeba usuwaniem dolegliwości. Przede wszystkim należy pobudzać skórę do należytej czynności, aby przez

to wyrównać nieczynność płuc. Jeżeli odma powstała wskutek uszkodzeń zewnętrznych, trzeba czempędzej zapobiedz dostępowi powietrza przez stósowny opatrunek. Przy wypadkach odmy wskutek rozedmy lub zgorzeli, stosuje się sposoby podane przy leczeniu tych chorób. Chłodne okłady sprawiają choremu zwykle ulgę. Występującą nieraz gorączkę (przy duszności!) należy obniżać zmywaniami lub zimną kompresą, ale nie lodem. Z roślin używać herbatę pomornika (*Arnica*) i bzu. U osób dosyć silnych można powietrze odciągnąć przez t. zw. punktację.

Alopatja posługuje się tu dla uśmierzzenia bólu zwykle morfiną i przykładaniem worka z lodem.

Homeopatja używa przy nagłej duszności; *Ars.* 3, co 15 minut; przy odmie wskutek uszkodzeń zewnętrznych: *Acon.* 3, *Arnica* 3, *Staphis.* 3, co $\frac{1}{2}$ godziny.

Woda w piersiach czyli puchlina piersiowa.

(*Hydrothorax — Brustwassersucht*).

Nagromadzenie się płynu w tkankach lub w jamach ciała nazywamy wogóle wodną puchliną. Nagromadzanie to powstaje zwykle wskutek niedostatecznego wyssania lub większej przepuszczalności ścian naczyń krwionośnych albo wskutek rozcieńczenia krwi. Wszelkie choroby, zakłócające ruch krwi i zmieniające jej właściwość, jak np. choroby serca, płuc, wątroby, nerek, śledziony, mogą być przyczyną do wodnej puchliny. Wodna puchlina nie jest więc nigdy chorobą samodzielną, lecz zawsze tylko następstwem jakiegokolwiek innej choroby.

Woda w piersiach powstaje wskutek cierpień serca i płuc, które powodują zastój w układzie żylnym płuc lub też wskutek takich chorobowych stanów ustroju, które sprowadzają wodnistość krwi, jak np. przy niedokrwistości (blednicy), długotrwałej febrze, przy chorobie wątroby.

Choroba ta zasadza się na zbieraniu się płynu surowiczego w jamie opłucnej bez żadnego w niej zapalenia. Zwykle zajmuje obie jamy opłucnej, aczkolwiek na jednej stronie może być więcej płynu niż na drugiej. Płyn surowiczy jest jasny, żółtawy lub zielonkawy, niekiedy czerwony (gdy z krwią zmieszany).

Najwybitniejszym objawem puchliny piersiowej jest **duszność**,

powiększająca się przy leżeniu, a zmniejszająca się, gdy chory przyjmie pozycję siedzącą. Gdy jama opłucnej zawiera dużo płynu surowiczego, chory przy najmniejszej zmianie położenia dostaje duszności gwałtownej. *Niemayer* tłumaczy ten ważny objaw w sposób następujący: ponieważ ciecz w jamie opłucnej, ulegając prawu ciężkości, zmienia swe miejsce ze zmianą położenia chorego, przeto powoduje ucisk świeżych części płuc i utrudnia im oddychanie, wtedy gdy uwolnione z ucisku części nie zdołały jeszcze przyjść do własnej sprawności. To nam objaśnia, dla czego chory przy zmianie położenia ciała w łóżku się dusi.

Wyleczenie gruntowne może nastąpić tylko przez usunięcie cierpienia pierwotnego. Jeżeli cierpienie przyczynowe (organiczne) się posunęło do nieuleczalności, wtenczas jest też mało widoków na wyleczenie puchliny. — Jeżeli chory jest jeszcze dosyć silnym, należy stosować podbudzające owinięcie połowiczne, dwa razy dziennie, w połączeniu z okładem piersi i następnie całkowitem omyciem 22 ° C. i wycieraniem. Gdy polepszenie nastąpiło, robi się tylko raz na dzień podbudzające owinięcie z osobnym okładem na piersi i następne wytarciem, ale zawsze z uwzględnieniem cierpienia przyczynowego. Osobom bardziej osłabionym daje się krótką parówkę w łóżku lub też owinięcie z bańką grzejącą. Bardzo skutecznem okazało się też umiejętne mięsienie klatki piersiowej.

Z roślin używa się przeważnie herbaty napotne jak z kwiatu bzowego i lipowego, również herbatę ze skrzypu, rozmarynu i hebdy, rano i na wieczór po filiżance. — Kąpielami powietrzno-słonecznymi osiągnięto również znakomite skutki. Zresztą należy się stosować do przepisów podanych przy zapaleniu opłucnej.

Dziesięć przykazań dla cierpiących na płuca.

Około 180,000 ludzi umiera rocznie na suchoty — w samych tylko Niemczech. U nas zaś, w samym tylko Królestwie — półdług dra *Dunina* — mamy przypuszczalnie 150,000 suchotników; umiera zaś na gruźlicę rocznie do 25,000 osób, a zatem na milion mieszkańców przypada przeszło 2,500 wypadków śmierci jedynie wskutek tej choroby. — Dla skutecznego i trwałego zwalczania

cierpień płucnych, zwłaszcza gruźlicy jako choroby społeczno-narodowej, koniecznie potrzebne jest współdziałanie mądrego rządu, uzdolnionych lekarzy oraz inteligentnego narodu. W celu wyrobienia, pierwszego stopnia takiej inteligencji w naszym narodzie, podajemy tu na zakończenie następujących 10 przykazań:

1. Lubuj się zawsze i wszędzie w czystym, świeżem powietrzu, a unikaj zepsutego powietrza. A zatem nie przesiaduj godzinami w lokalach napełnionych dymem cygar, ale raczej odprawiaj „uczty powietrzne“, abyś mógł silnie oddychać i wyrzucać bacyłe płucami, tak jak młockarnia odrzuca plewy od ziarna. Największem socjalnem nieszczęściem jest powietrze szczelnie zamkniętych pomieszczeń! Staraj się o dostateczne przewietrzanie (wentylacja) pomieszkania, a mianowicie za pomocą przewiewiu (przeciągu) t. j. otwieraniem okien i drzwi; dalej przemień salon na sypialnię i używaj często kąpeli słonecznych i powietrznych, gdyż osiągnięta przez to elektryka skóry roklada najlepiej wszelkie zarazki chorobowe.

2. Wolny twój czas przeznacz głównie na przechadzkę, ile możliwości do lasu, na góry, nad morze! Tu wykonaj gimnastykę oddechową t. j. staraj się głęboko wdychać i wydychać, aby czyste powietrze należycie przepłukało całe płuco aż do najwyższych czytów.

3. Zamiast wódki, koniaku i piwa itp., pij dobrą, czystą wodę, soki owocowe lub mleko.

4. Wystrzegaj się nie tylko napojów alkoholicznych, ale również pokarmów ostro przyprawionych, wzbudzających pragnienie.

5. Od palenia tytoniu powstrzymaj się najlepiej zupełnie.

6. Codziennie zmywaj wodą całe ciało a conajmniej górną połowę ciała.

7. Unikaj wszelkiej kurzawy i dymu!

8. Nie wdychaj powietrza przez usta, lecz przez nos.

9. Wystrzegaj się wszelkich zbytnich wysiłków tak cielesnych jak duchowych — w szczególności zaś wysiłeni płciowych.

10. Nie bądź gniewliwym, ale staraj się być zawsze wesołym i pełnym wiary w lepszą przyszłość. Wogóle stosuj się do przepisów higieny ciała i ducha (p. Prz. Zdr. 1906 str. 35 i 36). —



KRZYŻ ŚWIĘTY

i

JEGO ZNACZENIE.



NAPISAŁ

Ks. Dr. Bernard M. Skulik,
proboszcz parafii Św. Jacka w LaSalle, Ill.



NAKŁADEM AUTORA.



ST. LOUIS, MO.
Drukiem i czcionkami Spółki Wydawnictwa Polskiego.
1901.

Imprimatur:

Peoria, Ill., die 25 Januarii A. D. 1901.

† JOANNES SPALDING,

Eppus Peoriensis.

Kochanemu Ojcu memu

FRANCISZKOWI

w dowód synowskiej czci

i przyrzeczenia, tę małą pracę

poświęcam.

AUTOR.



Krzyż był niegdyś drzewem hańby, podobnie jak w nowych czasach szubienica: ale od czasu, gdy na nim umarł Zbawiciel świata, stał się krzyż znakiem tryumfu, zdobi wieże kościołów, piersi papieża i biskupów, zdobi korony królów. Kościół nazywa też krzyż drzewem przenajszlachetniejszym. Po znaku krzyża św. można poznać prawego katolika, który się tym znakiem co rano do całodzienniej pracy krzepi, w niebezpieczeństwach nim sobie otuchy dodaje, w każdej trudności nim się uzbraja.

Krzyż jest dziś godłem synów bożych, sztandarem prawdziwej wolności i prawdziwej oświaty płynącej z Boga, jako ze źródła wszelkiej wiedzy. Ale ten zaszczyt krzyża, drogo okupionym został. Najprzód bowiem przenajdroższą krwią Syna Bożego, która go okupiła, dalej przez trzysta lat prześladowań krwią chrześcian, którzy u jego stóp składali wolność, zaszczyty i życie; bo wabiła ich korona nieśmiertelnej chwały, błyszcząca na szczycie krzyża. Z krwi męczenników przelanej na krzyżu lub za krzyż — za Chrystusa — wyrastały jak z plennego nasienia nowe zastępy chrześcian; z mogił chrześcian krzyżem ozdobionych, wyrastały coraz to liczniejsze szeregi wyznawców, którzy się krzyżem znaczyli pod znakiem krzyża zbierali się, na krzyż przysięgali, aż wreszcie krzyż Boga prawdziwego, zwyciężył fałszywych bogów, i razem z chrześcianstwem, przyniósł światu szczęście, wolność i oświatę. I dziś idą misjonarze krzyżem uzbrojeni pomiędzy pogan, i ofia-

ra życia własnego uczą ich czcić krzyż; z dzieci szatana i ciemności, zamieniają ich w synów Bożych, i dziedziców światłości, która nie zna znuroku.

Tak, w znaku krzyża, który Zbawiciel za swój sztandar wybrał, prowadzi kościół katolicki walkę z wrogami Jego królestwa t. j. z szatanem grzechem i śmiercią wieczną która jest owocem grzechu.

Dla czego jednak wybrał Zbawiciel krzyż, jako swój znak, dla czego chciał z krzyża, jako z tronu królewskiego zapanować nad światem? dla czego chciał, by Go ludzkość czciła jako ukrzyżowanego? Odpowiada nam na to pytanie św. Paweł Apostoł w pierwszym liście do Koryntyan: "My opowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego. Żydom wprawdzie zgorszenie, a Grekom głupstwo". "Albowiem nie sądziłem za rzecz potrzebną, co innego mieć między wami, tylko Jezusa Chrystusa i to owego ukrzyżowanego" II. 2. "I w liście do Galatów: "O głupi Galatowie! któż wam oznajmił, abyście prawdzie nie byli posłuszni, którym przed oczyma Jezus Chrystus przedtem był wymalowany i między wami ukrzyżowany?" III. 1. "Toć tedy zniszczone jest zgorszenie krzyżowe" V. 2.

Nic więc dziwnego, że pierwsi chrześcijanie, którym Apostoł krzyż z taką miłością poleca, krzyż ten ukochali i nim, jako znakiem Zbawiciela, się znaczyli. Że tak było dowodzą nam najgłówniejsze księgi chrześcijańskie, a nawet pogańskie. A i dziś, gdy w modlitwie Pańskiej mówimy: "Przyjdź królestwo twoje", mamy na myśli królestwo krzyża, rozpostarcie się kościoła katolickiego. A nasz świątobliwy Jezuita O. Karol Antoniewicz powiada:

"Panie ty widzisz, krzyża się nie lękam;
Panie, ty widzisz krzyża się nie wstydzę,
Ja krzyż twój kocham, pod krzyżem uklękam,
Bo na tym krzyżu Boga mego widzę."

Pod krzyżem jest miejsce każdego wiernego katolika, bo pod nim znajduje on matkę swoją Maryę, jak powiada tenże

świątobliwy Jezuita:

“Tam, pod krzyżem” będziemy stali

Z tobą krwawą łzą płakali,

Boś ty matką nam została,

Gdyś pod krzyża drzewem stała.

O jakże drogim powinien nam być ten krzyż, gdy pod nim staliśmy się synami Bożymi, bo synami Matki Bożej!

Ale i niekatolickie wierzące serca, znajdują pociechę w krzyżu. Pewna protestantka dogorywająca na suchoty, mówiła: “Gdy z mego pokoju widzę przez okno krzyż stojący na pobliskim pagórku, czuję że z niego przechodzą do serca mego promienia pociechy”. Takie świadectwo więcej znaczy, niż urągania hord protestanckich w czasie trzydziestoletniej wojny miotane na krzyże stojące w Morawii i w Czechach. Ci zaślepieni rabusie i mordercy nie wiedzieli, że katolicy czczą krzyż jedynie jako symbol swej wiary, jako znak Zbawiciela, albo nie chcieli o tem wiedzieć.

W katolickich okolicach, jak w naszej ukochanej Polsce, stoją przy wejściu do wsi lub miasteczek, po drogach i wsiach, na pagórkach między starymi lipami, krzyże, z wyobrażeniem Zbawiciela. Cóż to znaczy? Znaczy to, że mieszkańcy tej wsi lub tego miasteczka, kochają Zbawiciela ukrzyżowanego, że przechodniowi znużonemu podróżą powiadają: “Patrz, ten Zbawiciel doszedł do chwały przez śmierć krzyżową, tak i twoja droga, choć uciążliwa, będzie pożyteczna i chwalebna. I rzeczywiście, przechodeń znużony, patrząc na wyobrażenie swego Boga ukrzyżowanego, czuje wyrażenie jego bliskość, czerpie w tem wyobrażeniu odwagę, a pozdrawiając go nabożnie uchyleniem czapki lub modlitwą, czuje się jakby w kościele i ma przedsięwzięcie nieba. A któż może, pobożny przechodniu zaprzeczyć, że temu obrazowi Ukrzyżowanego nie oddaje cześć orszak aniołów? Pozdrowiłeś krzyż, więc spełniłeś służbę anielską!

Krzyż przy drodze jest wymownym kaznodzieją dla prze-

chodzących i przemawia za swego fundatora, choć ten już może oddawna w grobie spoczywa. Wielu pozdrawia Zbawiciela idąc mimo krzyża, a Ten niemym swym głosem przemawia do nich jak następuje: "Przechodzili tedy może rodzice twoi, może twoi przyjaciele, ja ich swym widokiem do chwały bożej pobudziłem; wiatr rozwiał ich ślady, śmierć zabrała ich z oblicza ziemi, i stawiała przed najwyższym Sędzią, a Ten nie zapomniał, że w tem miejscu serce swe ku niemu wzniesli. Na grobie ojca twego, matki twej, stoi może mój mały brat; za trzymaj się tutaj chwilę i westchnij za ich dusze, bo kto wie, może już jutro modlitwy drugich potrzebować będziesz. Kto ci zaręczy, że drugi raz mimo mnie lub mimo jakiego z mych braci krzyżów przechodzić będziesz? Wstrzymaj twe kroki, wędrownicze na chwilę, oderwij duszę twą od zabiegów ziemskich, pamiętaj o twej duszy, poleć ją Bogu gorącą modlitwą, a może ta chwila, wieczność szczęśliwą ci zgotuje."

Ale ty nie słyszałeś głosu krzyża; lub słysząc, nie chciałeś go zrozumieć, a wzrok miłośny, a zarazem boleśny pasyjki, ścigał cię jeszcze daleko i na próżno do serca twego się wpraszał!

Biedny ty, biedny! Nie usłuchałeś głosu twego Zbawiciela, nie westchnąłeś do Niego, a może kilka kroków dalej, przypadek, lub nagła śmierć pozbawia cię życia i odbiorą wszelką sposobność żałowania za grzechy.

I mówi krzyż do ciebie: "Ty grzechami przybiłeś Syna Bożego na krzyż, a za grzechy te nie żałujesz; na krzyżu Zbawiciel cierpiał dla ciebie niewymowne męki, a ty za lada cierpieniem się skarżysz, każdy, choćby najmniejszy krzyżyk, ze szmeraniem odrzucasz. Odwagi, duszo cierpiąca! weźmij chętnie krzyż na twe ramiona i ochoczo kroc za Zbawicielem!"

I posłuchałeś głosu tego, rozważyłeś go w sercu twem, a radość spłynęła z krzyża do serca twego; odwaga pokrzepiła cię i za przykładem Zbawiciela zniosłeś twe cierpienie, ofiarując je Jemu. I rozjaśniła się twa droga cierniowa, przy każdym

kolcu ujrzałeś różę, a choć nogi ci się krwawia, kroczysz tą drogą, z krzyża czerpiąc odwagę, na krzyżu wieszając z twym wzrokiem twe pragnienia. Szczęśliwy, że usłyszałeś słowo Boga i nie zamknąłeś nań serca twego!

Wielu, którzy osiedliwszy się na tej nowej ziemi, nie tyle katolickiej, co nasza stara Polska, zachowali i tutaj pobożny zwyczaj stawiania krzyżów. A niejednego, co mimo takiego krzyża przechodzi, ogarniają dziwne poważne myśli. "Któż cię tu postawił — myśli — kochany krzyżu? Ile cię tutaj pozdrowiało! Zapewne nie tyle co w starym kraju! I stoisz smutny, osamotniony, zapomniany! Więc ja cię przynajmniej bez modlitwy nie minę. Przypominasz mi krzyże, pod którymi daleko ztąd śpią ukochani rodzice moi, krzyże zatknięte na mogiłach walecznych obrońców wiary i ojczyzny, i krzyż, który może wkrótce na mym grobie stanie!

Myśli te poważne padają na serce twe jak niebiańska róża, w której roślinki cnót łatwo puszczają korzenie i szybko wzrastają. A może ze złym zamiarem idziesz mimo krzyża, spojrzij nań, bo podług starego podania, siła szatana łamie się przy pierwszym krzyżu.

Nauka kościoła i świętych twierdzi, że krzyż jest najlepszą bronią do odpędzenia szatana, który krzyża lęka się i nienawidzi go.

Gdzie najmniej krzyżów na kościołach i drogach, tam też najsilniejsze panowanie szatana, które łatwo poznać po bluźnierstwach rzucanych na krzyż i przeciw Ukrzyżowanemu. O, znak to nieomyślny prawie! Pierwsi męczennicy chrześcijańscy znaczyli się krzyżem, wymawiając przy tem formułę ustanowioną przez Zbawiciela: "W imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego!"

Już w drugim wieku użycie znaku krzyża, było powszechne między chrześcijanami jak dowodzi Tertulian (Coron. Mil. rozdział III:) "Ilekroć puszczamy się w podróż lub wracamy do domu; gdy się ubieramy lub rozbieramy, — wступujemy do

kąpieli, lub siadamy do stołu, znaczymy się krzyżem świętym”.

Święty Hieronim napomina świętą dziewicę Eustachianę, aby przed każdym swym przedsięwzięciem przeżegnała się.

Święty Cyryl, biskup jerozolimski, żyjący około 350 roku po Chrystusie, poucza swych dorosłych katechumenów jak następuje: “Oznacz czoło twoje znakiem krzyża, by na widok tego znaku świętego szatan zadrżał i uciekł: “Zróbcie ten znak ilekroć jecie lub pijecie, kładziecie się na spoczynek lub wstajecie ze snu, ilekroć mówicie, chodzicie, jednym słowem, przed każdą waszą sprawą. Ten bowiem, który tu został ukrzyżowany, jest obecnie w niebiesiech. Gdyby Ukrzyżowany i pogrzebany był pozostał w grobie, byłibyśmy może powinni wstydić się go, gdy jednak zmartwychwstał, nie powinniśmy się wstydić znaku jego tryumfu”.

Św. Augustyn powiada do swych współczesnych. (Sermo de tempore:)

“Krzyż na którym Chrystus umarł, nosimy na swoim czole. Podług zwyczaju przodków naszych kładąc krzyż na czole, ustach i piersiach wymawiając słowa: w imię Ojca, Syna i Ducha świętego” uzbrajamy się my katolicy tarczą duchowną i wyznajemy przez to, że:

1) Wierzimy że Chrystus jest prawdziwym Bogiem i człowiekiem, który nas przez krzyż swój odkupił, jak powiada św. Piotr, List 9, 9: “Który grzechy nasze na czole swoim zaniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom, sprawiedliwości żyli”.

2) Pokazujemy, że się ukrzyżowanego Syna Boga nie wstydzimy, wyznajemy go nieustannie przed przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi i mówimy ze świętym Pawłem i z całym kościołem chrześcijańskim: “Ale ja nie daj Boże abym się miał chlubić, tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa przez którego mi jest świat ukrzyżowany, a ja światu. Galat VI 4. Przez to wyznanie odróżniamy się od wszystkich wrogów krzy-

za Chrystusowego i wyrzekamy się ich, ukazając im herb Chrystusa, dając im poznać, że stoimy służbie Ukrzyżowanego.

3) Przez znak krzyża wyrażamy życzenie i prośbę, by nas zasługi ukrzyżowanego Jezusa, zachowały od wszelkiego nie-szczęścia na duszy i na ciele, aby przez śmierć krzyżową Jezusa nasze zamiary, nasze codzienne prace, nasze zajęcia nam się udały i aby miały zasługę przed Bogiem, jako wykonane w imię Jezusa.

4) Przypominamy sobie z wdzięcznością wielką łaskę odkupienia, którą na nas spłynęła z krzyża, i pobudzamy się do wdzięcznej miłości względem Ukrzyżowanego.

5) Wreszcie wyrażamy przez to naszą pokorną wiarę w zasadniczą wiary naszej tajemnicę, t. j. w tajemnicę Trójcy przenaświętszej.

Kościół katolicki używa często znaku krzyża św. dając tym sposobem swym wiernym przykład. Przy wszystkich sakramentach i błogosławieństwach używa znaku krzyża św.

Tak, kościół lubi znak krzyża tak bardzo, że wszelkie swe czynności zaczyna od tego znaku, i wszelkie przedmioty jakich używa, przed ich użyciem znakiem krzyża naznacza. Nowonarodzonemu, którego przez chrzest św. za dziecię swe przyjmuje, kładzie ten znak na czoło i na piersi; bierzmowanemu kładzie biskup znak krzyża na czoło. Grzesznika rozgrzesza znakiem krzyża, komunikujących błogosławi znakiem krzyża; umierającego namaszcza i krzepi znakiem krzyża; zaślubiny kapłana z kościołem, oblubieńca z oblubienicą błogosławi i utwierdza znakiem krzyża.

I nie dziwnego, bo wszakże kościół począł się na krzyżu, jak o tem mówią Ojcowie kościoła a między nimi św. Augustyn i św. Jan Złotousty. "Jako Bóg niegdyś z boku śpiącego Adama stworzył niewiastę, tak Chrystus, drugi Adam, śpiący na krzyżu z pochyloną głową, z przebitego boku swego stworzył kościół; z tego to boku, ze serca Jezusa wypłynęły źródła

łask kościoła: sakramenta św. Gdy więc kościół jest dzieckiem krzyża, jest rzeczą naturalną, że krzyż ten kocha.”

Częste wzywanie znaku krzyża poleca kościół swoim, wiernym. Pierwszą modlitwą, jakiej katolickie rodzice swe dzieci uczą, jest znak krzyża z wyznaniem Trójcy przynajświętszej: “W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.” Od znaku krzyża zaczynają katolicy swe modlitwy i kończą je tym znakiem. W pokusach i niebezpieczeństwach uzbrajają się znakiem krzyża: tym znakiem oddalają od siebie i od swoich nagabywanie szatańskie. “Znak krzyża, — powiada św. Ignacy uczeń św. Jana — jest znakiem zwycięstwa przeciw sile księcia tego świata, który (szatan) gdy znak ten widzi truchleje.” Dla tego to powiada kościół w modlitwie: “Przez znak krzyża uwolnij nas od naszych nieprzyjaciół, Panie, Boże nasz!” Ze znakiem krzyża wysyła kościół duszę umierającego do wieczności: “Wynijdz więc duszo chrześcijańska, w imię Ojca, który cię stworzył, w imię Syna, który cię odkupił, i w imię Ducha świętego, który cię poświęcił.” Nad trumną zmarłego w grób spuszczoną zakreśla kościół znak ze słowami ‘Znak Zbawiciela, Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie zakreślony nad tobą, któryś przez ten znak odkupiony został.”

Gdzie familie prowadzą żywot prawdziwie chrześcijański, jak to Tertulian o pierwszych chrześcijanach powiada, tam widnieje krzyż przez całe życie od kołyski do grobu. Zaiste, kto przez ten święty znak w ciągu żywota swego myśli swe, modlitwy, prace i cierpienia na chwałę Zbawiciela poświęcił, to pod znakiem tym spokojnie spoczywać będzie. Ten znak obroni go w ostatniej jego walce, po tym znaku pozna go Chrystus na drugim świecie, a gdy przy końcu świata znak Syna Bożego pokaże się na niebiosach, poznają go chrześcijanie i pozdrowią go wesołym pieniem:

“Zawitaj krzyżu Bożego Syna,

W tobie ucieczka nasza jedyna!”

Gdyby znali dobrze krzyż, serce ich miłowałyby go więc.

cej. Lecz obecnie wyszydają go i cenią zanisko, dla tego, że najczęściej nie wiedzą, co czynią. Tak ich nauczono gdy byli dziećmi, a w późniejszym wieku, nie mieli może sposobności nauczyć się innego zdania o krzyżu. Lecz ty, bracie katoliku, otrzymałeś przy chrzcie św. znak krzyża na czoło i na piersi twe, ty zobowiązałeś się szanować krzyż jako herb Pana niebios, któremu służysz. Czy mógłbyś go więc małodusznie, z powodu niepodobania się inowiercom, lub może z obawy ściągnięcia na siebie ich szyderstw, ukrywać się z tym krzyżem albo zupełnie go zaniedbać? To równałoby się wyrzeczeniu się krzyża a więc i Zbawiciela. W takim razie byłbyś tchórzem i to nie tylko dla samego siebie, lecz szkodziłbyś nawet inowiercom, których tym sposobem utwierdziłbyś w ich fałszywym mniemaniu. Męczennicy błogosławili tym znakiem swych wrogów i swych katów, a tym sposobem nawracali wielu. Przez krzyż chce Chrystus zdobywać świat, On dał go katolikom, którzy go więc pobożnie i odważnie używać powinni, a odniosą zwycięstwo nad światem i zapewnią sobie żywot wieczny.

Wstydić się krzyża, znaczyłoby postępować jak Żydzi i poganie, dla których krzyż był znakiem hańby, postrachem dla niewolników i zbrodniarzy. Skazany na śmierć krzyżową stawał się wyrzutkiem rodzaju ludzkiego, pamięć jego była zbezczeszczoną i przeklętą, jak powiedziano jest: "Przeklęty kto wisi na drzewie (krzyża). A jednak Apostołowie mieli opowiadać światu ukrzyżowanego, nawracać świat do miłości i uwielbienia ukrzyżowanego. Ale jakże ich za to uważali Żydzi i poganie! Apostołowie i ich stronnicy uchodzili za szaleńców, byli przedmiotem szyderstw całych mas, a szyderstwo to łączyło się z edyktami cesarzy, którzy czcicieli krzyża chcieli zniweczyć, a krzyż do dawnej hańby poniżyć. Ale krzyż zwyciężył; promieniami swymi rozproszył ciemności pogaństwa.

Gdy cesarz Konstantyn na czele swych legionów ciągnął na Rzym przeciw swemu przeciwnikowi Maksencyuszowi (28

Października 312 r.) pokazał się na niebie krzyż z napisem: "W tym znaku zwyciężysz." Kazał więc krzyż umieścić na sztandarach i odniósł zwycięstwo. Senat kazał na cześć zwycięzcy wystawić na forum kolumnę, mającą berło na swym szczycie. Ale cesarz Konstantyn kazał usunąć berło i zastąpić je krzyżem objętym ręką i umieścić pod krzyżem następujący napis: "Przez ten zbawczy znak, symbol prawdziwej siły, oswobodziłem wasze miasto od jarzma tyrana." W roku 315 zniósł on karę krzyżowej śmierci, czcząc przez to Zbawiciela.

Niedługo potem wyruszył przeciw Licyniuszowi. Konstantyn kazał na czele swego wojska nieść zwycięzki sztandar krzyża i otoczył się biskupami, którzy w czasie bitwy modlić się mieli, Licyniusz szydził z "tej pobożnej broni" i otoczył się pogańskimi kapłanami i wieszczkami, a bóstwom pogańskim składał ofiary. Przy tych ofiarach odezwał się zuchwale: "Dzień dzisiejszy wykaże, kto błądzi, my, czy chrześcijanie, i rozstrzygnie między naszymi bogami a Bogiem ukrzyżowanym."

Zaczepił Konstantyna pod Bizancjum (323 r.) ale tak tutaj jak i w następnych bitwach (pod Cibale i Mardia) odniósł klęskę, a gdy mimo przyrzeczenia wojnę na nowo rozpoczął, stracił 324 r. tron i życie. Tak więc zwyciężyła broń Ukrzyżowanego — krzyż.

Matka Konstantyna, święta Helena, znalazła na Kalwarii trzy krzyże; krzyż Zbawiciela poznano po cudach, które się za jego dotknięciem działy, a na tę pamiątkę ustanowił kościół uroczystość Znalezienia św. Krzyża — 3go Maja —. Od czasu Konstantyna ukazał się krzyż w całym państwie rzymskiem jako znak tryumfu i zwycięstwa. Ale jak poprzednio mieli chrześcijanie krzyż w poszanowaniu. Już za czasów Tertuliana około 150 po Chrystusie używali chrześcijanie malowanych lub drewnianych krzyży, a św. Bazyli Wielki powiada, że użycie krzyża przyjął Kościół od apostołów. Późniejszy pisarz św. Jan Złotousty — 700 po Chr. — pisze: "Krzyż można widzieć, wszędzie, w domach, na rynkach, na pustyni, na drogach, pa-

górkach i górach, na okrętach, na wyspach, na łózkach na łożni, nad sypialniami, na srebrnych i złotych naczyniach, na ścianach; my bowiem nie wstydzimy się krzyża, owszem kochamy go i cenimy, gdziekolwiek się pokazuje.

W siódmym wieku powstał zacięty wróg krzyża Mahomet. Fanatyczne zastępy muzułmanów usiłowały wykorzenie chrześcijaństwo, zdobyły nawet Ziemię świętą — 628 roku — i Jerozolimę, gdzie na dziesięć lat przed tem cesarz Herakliusz wniósł na własnych barkach na Golgotę krzyż Zbawiciela odebrany Persom. Chociaż jednak krzyż musiał w Palestynie ustąpić muzułmańskiemu półksiężycowi, zabłysnął zwycięzko między pogańskimi Niemcami, a nieco później między Słowianami. Tak stał się dla narodów prawdziwem drzewem życia i zbawienia, znalazł między nim miłość, cześć jakich świat poprzednio nie widział. Setki tysięcy najszlachetniejszych wojowników i rycerzy ozdobiło świętym krzyżem, opuściło ojczyznę i udało się na walkę za krzyż, na zdobycie Ziemi świętej. Ale rycerze zamiast korzystać z tego ogólnego zapалу chrześcian i sprężystymi rządami zwalczać przemoc Mahometan, prowadzili spory religijne, przynosząc nieobliczone szkody chrześcijaństwu. Przypomnijmy tutaj tylko straszną burzę obrazobórców za panowanie Leona Izauryjskiego i pod jego następcami. Zaślepieni heretycy burzyli krzyże i obrazy Świętych, przyprawiali tysiące ludzi o śmierć, zmieniali prawowiernych biskupów z ich stolic i przygotowali schyzmę kościelną. Do tej niecznej roboty dał się cesarz Leon nakłonić. Ślicznych zaiste miał nauczycieli!

Gdy to się działo na wschodzie, podniosło się chrześcijaństwo na zachodzie do najwyższego rozkwitu; tutaj zabłysnął krzyż nowem światłem na wspaniałych katedrach i klasztorach, a serca ludów rozgrzały się miłością ku niemu. Krzyż zaczął zdobić korony cesarzy i królów, piersi chrobrych wojowników i pobożnych niewiast. — Ale i na zachodzie wyszli z łona samegoż kościoła przeciwnicy krzyża — tak zwani refor-

maci. Jeden z nich z Cerlitadt stanął na czele niedowarzonych studentów i mieszczan rozwścieklonych, burzył krzyże i kościoły, tłukł obrazy Świętych. Luter nie pochwalił mu tego, owszem rzekł, dowodząc na zasadzie pisma św., że "nie jest zakazaniem robienie i posiadanie obrazów, lecz tylko oddawanie im czci boskiej." Luter dodał przy tem: "Niech obrazobórca powie, że oddajemy cześć boską obrazom! to mu odpowiemy: "Jakże możecie obwiniać nas o to? Czyś zajrzał do samego serca?" Ztąd to poszło, że w staro-luterskich zborach powstały obrazy i krzyże, podczas gdy nowochrześciany (anabaptyści) i reformowani, burzyli obrazy i krzyże. Znane jest burzenie obrazów w Niderlandach, gdzie rozwścieklona tłuszcza rzemieślników, chłopów, majtków i nierządnych kobiet, wpadała do kościołów i klasztorów i tam tłukła, darła i deptała posągi i obrazy. Ale owe burzenie obrazów i krzyży, ukarało się samo przez się, a znak zbawienia zwyciężył. Gdy ludzie zwracają swą wściekłość przeciw rzeczom świętym, gdy dziełami Wszechmogącego chcą wstrząsnąć w ich posadach, cóż czynią? Podobni są do urągających księżycowi, który mimo to spokojnie idzie swą drogą. My zaś trzymajmy się wiernie nauki kościoła świętego, który jest podstawą i niewyciężoną twierdzą prawdy. Czego on nas uczy, jest boską prawdą, co on nam czynić nakazuje prowadzi do królestwa niebieskiego. Lecz kościół kocha krzyż i nakazuje nam cześć go.

Wszakże na każdym ołtarzu musi być krzyż, a gdzie go nie ma, nie wolno mszy świętej odprawiać; bez krzyża nie może odbyć się żadna procesya, żaden pogrzeb. Na wieżach, szczytach i kopułach kościołów jaśnieją krzyże, i ukazują przechodniom, że przy nich żyją czciciele Ukrzyżowanego. Krzyż jest podstawą świątyni katolickich, najrozmaitsze jego kształty zdobią naczynia, sprzęty, szaty kościelne, widać je wyrzeźbione na marmurach, które są ozdobą kościołów.

Zkądże pochodzi to mnóstwo krzyżów w katolickich kościołach? Dla czego krzyż wszędzie spotyka oko nasze? Dla

tego, kochany czytelniku, byśmy nie zapominali że nasze życie duchowe, że nasze zbawienie z krzyża wzięło początek. Na krzyżu zaczęły się, z krzyża wzięty swój cudowny skutek sakramenta i błogosławieństwa kościoła. Kościół nakłania swe dzieci do krzyża, bo w krzyżu leży bogactwo kościoła, które kościół ten między swe dzieci rozdziela. rozdzielał i do końca świata rozdzielać będzie. Skarb łask płynących z krzyża pozostanie kościołowi na zawsze, dla tego pozostanie miłość kościoła dla krzyża zawsze żywą, zawsze młodą.

Chrystus cierpiał za wszystkich i dla każdego z osobna, zdobył łaskę dla każdego z osobna i dla wszystkich. Ale Chrystus żąda by każdy przybiegał do Niego po te łaski i od Niego łask tych nabywał. Aby zaś chrześcian nie spotkało to o czem mówi król Prorok w 9ym psalmie: "Nie ma Boga przed ich obliczem, przeto stanie kościół twym dzieciom zawsze przed oczy, Chrystus chce być bliskim każdemu z nas jak apostoł narodów mówi: "W którym żyjemy, poruszamy się i istniejemy." A tego tak blizkiego nam przyjaciela nie powinniśmy zaniedbywać, lecz, cokolwiek myślimy, mówimy, czynimy, wszystko w imię Jezusa czynić mamy. Obraz ojca jest dziecku drogim, obraz przyjaciela jest przyjacielowi klejnotem. Jest to rzecz naturalna. Czyż więc powinien, i może dla prawdziwego chrześcianina być obraz jego Zbawiciela, jego najlepszego przyjaciela, który jest dla niego i wszystkiem być mniej drogocennym? Widzieliśmy dla tego, że najwięksi święci zawsze krzyż przy sobie nosili, pobożnie nań spoglądali, przed nim się modlili. Św. Alojzy starał się postawić krzyż wszędzie, gdzie się modlił. Jakże św. Franciszek Ksawery dostał krzyż gdy go podniósł w górę każąc do pogan w Indjach i w Japonii? Tak i kościół pragnie, by się krzyż znajdował w domu każdego katolika. O jakże to pięknie gdy w świętym dniu postnym katolicki pan domu stawi na stole krzyż, klęka razem ze swymi na około niego, oddając z nimi cześć ukrzyżowanemu miłośnie jego cierpienia rozpamiętywa, za siebie i za swoich

przed krzyżem się modli o odpuszczenie grzechów, o oddalenie zasłużonej kary i o szczęśliwą śmierć. Taki krzyż jest miłym przyjacielem domowym, u którego w rozmaitych potrzebach, biedach, cierpieniach pomoc, poratowanie i pociechę znaleźć możemy. Spojrzysz pobożnie na krzyż, odprawisz przed nim szczęśliwą modlitwę, a niebieski spokój spłynie w rozdartą twę duszę, ukoji dokuczliwy ból, doda ci cierpliwości, wytrwania, poddania się woli Boga. Krzyż jest radośną księgą, pełną zbawiennych nauk, napomnień, mądrości i pociechy. Dla tego powinien krzyż znajdować się w każdej katolickiej rodzinie. Gdy kto z rodziny zapadnie na ciężką chorobę, należy krzyż tak umieścić, by go chory zawsze miał przed oczami, by patrząc nań łączył swe cierpienie z cierpieniem Jezusa i w jego cierpieniu czerpał pociechę, cierpliwość i pomoc. Gdy kapłan ma przyjść z ostatnimi Sakramentami św., należy krzyż postawić na stole, aby kapłan przed nim złożył Najświętszy sakrament. Na końcu świętej czynności podaje choremu krzyż do pocałowania, mówiąc: "Pokój tobie!" A gdy chwila śmierci się zbliżyła, przykładą kapłan do ust umierającego, i trzyma go przy nich tak długo, aż chory umrze i ze Zbawicielem swym się połączy. W zimnej prawicy zmarłego znajduje się krzyż i wstępuje z nim do groba, jako znak zbawienia.

Jeśli chcesz mej rady posłuchać, kup sobie piękny krzyż kochaj go i szanuj jak najlepszego przyjaciela. Spoglądaj nań często rzucając swe myśli z miłością ku temu, którego przedstawia i odmawiaj przed tym krzyżem twe modlitwy poranne i wieczorne.

Powiesz może, że dzisiaj nie uchodzi takie okazywanie poszanowania Chrystusowi i pobudza wielu do śmiechu. Może to i prawda, bo dziś postępują ludzie tak samo, jak przy krzyżowaniu Chrystusa na Kalwaryi. Tłuszcza żydów, faryzeuszów, Pisma uczonych, młodych i starych nieponiów, bezwstydných kobiet i swawolnych młodzików urągała Panu w najbezczelniejszy sposób, uczniowie odbiegli Go a jeden z apostołów

zdradził Go, a drugi zaś zaparł się Go. Wiele zachwiało się we wierze w Niego, a tylko mała garstka towarzyszyła Mu wierze aż pod krzyż. Chrystus, Zbawca ten sam, doznaje aż do ukończenia świata tego samego losu. Ale i ludzie powinni się tutaj w życiu zdecydować, czy się chcą przyłączyć do bluźnierców, zdrajców i zaprzańców czy też do wiernych Chrystusowi osób. Wybierz więc ty sam, kochany Czytelniku twe miejsce. Jeżeli jednak spostrzeżesz, że należałeś do bluźnierców lub do bojaźliwych, postąp tak jak wielu z nich uczyniło, uderz się ze skrucną w piersi i nawróć się.

Powiadają jeszcze, że katolicy oddają cześć boską obrazowi Ukrzyżowanego. Mówili tak katolicy, czy też protestanci i Żydzi? Katolicy oddają cześć boską Chrystusowi, który za nas umarł na krzyżu i siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego, ale nie oddają czci boskiej drzewu, kruszczowi lub kamieniowi, z którego zrobiono obraz Zbawiciela. Obraz na duszy żywej przedstawia rzeczywistego Zbawiciela, a szacunek i cześć, które oddajesz obrazowi, ściągają się do tego, kogo ten obraz przedstawia i który jako żywy Bóg, króluje w niebiesiech.

Bardzo pięknie wyraził się już w szóstym wieku św. Grzegorz w liście do Sekundyna: „Obraz mamy nie na to, abyśmy go jako Boga czcili, lecz aby przez wspomnienie Syna Bożego zapalić się miłością ku temu, na którego obraz patrzymy. Tak też nie zginamy kolana przed obrazem, jakoby przed Bóstwem, lecz przez to czcimy tylko Tego, którego obraz ten przedstawia, i którego nam obraz ten przypomina bądź to jak się narodził, bądź jak za nas cierpiał bądź wreszcie jak w niebie króluje. I podczas gdy obraz budzi w nas żywe wspomnienie Syna Bożego napelnia serca nam radością z Jego zmartwychwstania, lub boleścią przez pamięć Jego męki.”

Bardzo trafnie i prawdziwie po chrześcijańsku przemawia w dwunastym wieku Floryan i Antoni: „Nikt rozumny nie modli się do krzyża lecz do Chrystusa ukrzyżowanego, lecz

krzyż pozdrawia pobożnie.” Że zaś dorośli protestanci poma-
wiają nas katolików jasno dzisiaj o taką głupotę, jakobyśmy
mieli się modlić do drzewa, kruszczu lub kamienia, to rzeczy-
wiście zdaje się niepodobnem do wiary. Dzieciom przystała-
by może taka głupota, boć są tylko dziećmi. Ale że dorośli
protestanci uczą tak swe dzieci: a nawet przekonują je o tem,
to zaiste jest psychologiczną zagadką. Jednakże prawda o-
broni sama siebie. Setkom protestanckich szyderców mógł-
byś tyleż wierzących protestantów przeciwstawić którzy obraz
Ukrzyżowanego we wysokiej czci mają. Natura jest
bowiem silniejszą niż błędna wiara. To tylko jest pewnem że
uczeni ludzie brzydzą się takim szyderstwem i usuwają we-
wnętrzną odrazę przeciw takim szydercom. Chrystus żyje w
kościele aż do skończenia świata, a wolnej woli każdego pozo-
stawiono, dopóki żyje oświadczyć się za Nim lub przeciw
Niemu. Wybieraj więc!

Często znajdujemy w katolickich krajach krzyż w leśnej
gęstwinie lub w pustej polanie, w pół zasypanego wąwozu,
przy brzegu rzeki albo stawu. Co to znaczy? Słuchaj, miły
Czytelniku, i osądź czy obyczaj ten katolicki nie jest pięknym?
Tam w tym na wpół zasypanym wąwozie pozbawiła zbrodni-
cza ręka zdradziecka życie niewinnego uczciwego człowieka.
Wdowa zamordowanego powodowana prawdziwą miłością i
chrześcijańskim uczuciem, postawiła na tem miejscu krzyż z
napisem: “Módl się za jego biedną duszę!”

Tam znów zasnął na śniegu w Grudniu, biedny zbłąkany
wędrowiec, rano znaleziono go zmarzniętego. Zasmucone jego
dzieci i przyjaciele pomyśleli, że śmierć zaskoczyła go niespo-
dzianie, że więc dusza jego potrzebuje modlitw żyjących. Po-
stawiono więc krzyż, by przechodnia pobudzić do modlitwy za
jego duszę. Czyż to nie pięknie, drogi Czytelniku, i czy to
zasługuje na szyderstwo? — W takich wypadkach powodo-
wała pozostałymi ta myśl, że umierający niespodziewanie nie
miał czasu przygotować się na śmierć, że umarł bez Sakra-

mentów świętych. Chciano więc uzupełnić to, czego umierającemu nie dostawało, a katolicka wiara daje nam tę pociechę, że zmarłym możemy modlitwami naszymi dopomódź i uzupełnić to, czego im brakło. Taki krzyż na samotnej drodze lub w cieniach lasu, napełnia serce przechodnia poważnemi myślami. Tutaj wydarła zimna ręka śmierci życie człowiekowi, tutaj drży jeszcze powietrze narzekaniem jego najbliższych; przechodzień życzy więc zmarłemu wiecznego pokoju, i woła z głębi duszy: "Od nagłej i niespodziewanej śmierci, zachowaj mnie, Panie!" Ież "Ojcie Nasz" zmówiono u stóp tego nadpróchniałego krzyża, powiedz mi czy mogli wystawić pozostali zamordowanemu piękniejszy pomnik? Nie zazdrość tak samo krzyżowi jego miejsca!

W środku katolickiego cmentarza wznosi się wielki krzyż. Śmierć uczyniła ciało ofiarą sromotnej zgnilizny, czy ono za życia lichą lepiankę, czy też pałac królewski zamieszkiwało. Kto zechciałby oglądać trupa w kilka tygodni po śmierci? Ale nawet śmierć nie może zmarłemu wydrzeć miłości kościoła. Kościół niesie go ze smutkiem na poświęcone miejsce, kładzie go u stóp Ukrzyżowanego, dając przez to poznać, że Ten Ukrzyżowany czuwa jak dobry pasterz nad zmarłą owieczką, jak nad nią czuwał za jej życia. W dzień ostatni wzbudzi On ją z martwych. Tak więc śmierć jest tylko snem. Zwłoki chrześcian są ziarnami pszenicy, które zasiane w skibę grobu pokazują że spoczywający w tym grobie jest dzieckiem Ukrzyżowanego, jest więc symbolem wiary w zmartwychwstanie i nadziei lepszego żywota w niebie.

Inne pomniki ozdobione wazami, rozetami, mitologicznemi postaciami, mogą być dobre dla pogan, lecz nie dla chrześcian! Prawdziwy katolik wie, że Chrystus na krzyżu nie zapomniiał jego imienia, że imię to wymawia kapłan przy bezkrwawej ofierze, tej jednak przystoi tylko krzyż. Patrz tam stoi krzyż misyjny! Przypomnij sobie, co przy jego postawieniu powiedziano i zastosuj to w twem życiu.

Jakie pełne miłości, smutku i skargi są słowa, które mi Kościół św. pozdrawia krzyż we Wielki Piątek! Postaraj się o ich tłumaczenie we Mszałe Współkapłańskim, i naucz się następującej, przez kościół odpustami nadanej modlitwy i odmawiaj ją często przed krzyżem:

“Oto ja, o dobry i najukochańszy Jezu, upadam na kolana przed obliczem twojem i w najgłębszej żarliwości ducha błagam Cię i zaklinam, abyś w duszę moją wraził raczył najżywsze uczucia wiary, nadziei, miłości oraz żalu za grzechy i mocne przedsięwzięcie nie obrażania Cię więcej. Oto cię proszę o Jezu, z najgłębszem wzruszeniem rozważając w boleści mej duszy twoje święte pięć ran; rozważając w duchu słowa, które o tobie, o dobry Jezu powiedział król Prorok Dawid: Przebodli ręce i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje!”

KONIEC.



DZIEŁKA

Ks. Dra Bernarda M. Skulik,

proboszcza w LaSalle, Ill., do nabycia u Autora. Adres: Rev.
Bernard M. Skulik, LaSalle, Ill.

<i>Po polsku:</i>	<i>Cena.</i>
1. Listy ze Lwowa.....	10c
2. Listy z Krakowa.....	10c
3. Listy i korespondencje z Rzymu.....	10c
4. Krótki opis miasta Wiecznego Rzymu.....	10c
5. Societas Sedes Sapientiae.....	10c
6. Wódka, książeczka dla ludu.....	10c
7. Jaś Skorybut. Powieść górnoślązka.....	10c
8. Pięć Bajek Górnoślązkich.....	10c
9. O Błażeju Koszykarzu.....	10c
10. Czy katolicyzm powinien ustąpić polskości.....	10c
11. Luter i Djabeł.....	10c
12. Kilka słów o dobrej i złej prasie.....	10c
13. Polska, traktat filozoficzno-polityczny.....	10c
14. Pamiętaj o nas i nie opuszczaj nas.....	10c
15. Rozprawka o religii.....	10c
16. Religia, szkoła i patryotyzm.....	10c
17. Historia Domku Matki Boskiej w Loreto.....	20c
18. Podręcznik Teologii Pastoralnej.....	1.00
19. Wódka i Pijaństwo.....	20c
20. Łożowi Templariusze.....	10c
21. Kielnia Masońska.....	25c

Po słowacku:

22. Kostol Slovenski w Mt. Carmel.....	20c
23. Kostol Slovenski w Shamokin.....	20c

Po niemiecku:

24. Der Schnapps.....	200
25. Die Laurentiuskirche in Rom.....	200
26. Die Staatsschulen.....	200
27. Der Allgemeine Verein Sedes Sapientiae..	200
28. Sonntags Predigten.....	1.00

Po włosku:

29. Discorso per la Pentecoste.....	100
30. Discorso sul sacro Cuore di Gesu.....	100
31. Discorso per la Sattimana Santa.....	100
32. Ricordo per la Prima Comunione.....	100
33. Espozizione della Dottrina Christina.....	200
34. Sedes Sapientiae.....	200
35. La Civiltà Cattolica.....	200
36. La Citta di Rieti.....	500
37. La Rea Stampa e la Societa S. S.....	500
38. La Polonia.....	100
39. I Primi Quatro Trattati della Teologia Dommatica	1.00

Po łacinie:

40. Tractatus De Deo Trino.....	300
41. Theologiae Naturalis Institutiones.....	500
42. Ars Liberalis. Rhetorica Politico-Sacra.....	750

Po angielsku:

48. The Catholic Civilization.....	500
44. Statement of the Un. Society Seat of Wisdom...	500
45. Whiskey.....	200



O krzyczącej niedorzeczności

i

strasznej szkodliwości szczepienia ospy.

Napisał

X. WINCENTY PIXA

spowiednik kościoła Najśw. P. Maryi w Krakowie.



„Kto walczy przeciwko szczepieniu ospy, ten wyświadcza wielką przysługę ojczyźnie i ludzkości“.

Dr. med. Mayntzer.

BERLIN 1904.

Nakładem Wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia“.

(Czarnowski, Berlin, Karlstr: 32.)

Skutki „ochronnego“ szczepienia ospy!

Jan Pfänder z Königs-
winter. Rodzice i rodzina
zdrowi. Krępy, zdrowy
chłopczyk, był zaszczenio-
ny przez dra Leitzmann'a.
W niewiele dni po zaszcze-
pieniu spostrzeżono na-
puchnięcie stóp, potwo-
rzyły się guzy ropne po
całym ciele, stawy palców
ręcznych i nożnych jako
też zęby gniły i wydawały
ropę, w końcu chłop-
czyk umarł w wieku
lat 6-ciu.



(Przed szczepieniem.)



(Po zaszczepleniu!)

W Kurjerze Warszawskim z dnia 10 kwietnia 1903 r. stało doniesienie, że magistrat warszawski uznał za dobre, rozpocząć śpiesznie budowę instytutu szczepienia ospy na folwarku Świętokrzyskim według planów zatwierdzonych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, i że tym sposobem ważna ta sprawa dzięki poparciu wyższych władz krajowych i miejskich po kilku latach rozpraw przechodzi w fazę urzeczywistnienia. — Wedle zdania redakcji tego pisma warszawskiego szczepienie ospy ma być wielce pożytecznem, a instytut taki bardzo pożądanym. — Pogląd to błędny, bo rzecz ma się całkiem inaczej jak przekonują rozprawka X. Wincentego Pixy w Przewodniku Zdrowia 1904 na str. 35—41 umieszczona. Ale przedmiot to ważny i należy obszerniej o nim traktować, aby szanowni Czytelnicy nabyli dokładnego pojęcia i przekonali się, że szczepienie ospy jest wielce szkodliwe. Dlatego będziemy zamieszczać w osobnym, nadzwyczajnym „dodatku“ dalsze o tym przedmiocie artykułiki głęboko przekonanego szermierzą tej sprawy, ks. kanonika W. Pixy z Krakowa, przez co pragniemy oddać ważną przysługę społeczeństwu.

Redakcja Przewodnika Zdrowia.

0 krzyczącej niedorzeczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy.

Moje wyznanie.

Jak większość w kraju i daleko za granicą na szerokim świecie uznawała i uznaje dotąd szczepienie ospy za rzecz dobrą, niewinną i pożyteczną, tak i ja długie lata byłem tego samego zdania, opartego na pozornie słusznej racyi; tę bowiem operację lekarską wykonywują mężowie nauki, doktorzy medycyny, znający się na swojej sztuce, opiekują się nią Rządy państw europejskich a nie występują przeciwko niej z naganą uczeni świata. Ale błąd błędem pozostaje, choćby go wszyscy przyjęli jako rzekomo dobroczynną prawdę. Bóg w miłosierdziu Swojem sprawił, żeś przecież przejrzał i wiem już co o tem sądzić. Dzięki nieskończone składam Opatrzności św. za sposobność poznania prawdy, za uczucia wlane w serce ludzkie, wstrętu do złego, miłości prawdy, piękna i dobra rzetelnego, za wytrwałość w dochodzeniu i pokonanie przeszkód zewsząd się piętrzących. Owocem tego wszystkiego dzieję się z ukochanymi Rodakami, jak ten, co znalezione skarby radośnie rozdać potrzebującym. Wyjdzie to na chwałę P. Boga i pożytek narodu. Obyto wszyscy sza-

nowni Czytelnicy zechcieli z głęboką uwagą zastanowić się nad tem, co ze szczerości serca ogłaszam i przyszli do tego co ja przekonania, i składali P. Bogu dzięki za postęp w zbawiennej oświacie, pomni, że na drodze prawdy i cnoty chrześcijańskiej dochodzi się do swobody, spokoju sumienia i pomyślności. (*Veritas liberabit vos*. Joan. 8,32).

I. Od niepamiętnych czasów zostają narody pod grozą haniebnego umysłowego oblędu, jakim jest okrutny zabobon szczepienia zdrowych ludzi ospą sztuczną zwaną krowianką lub limfą cielęcą, celem rzekomej ochrony od ospy naturalnej. Corocznie w terminach oznaczonych przynoszą matki swoje niemowlęta do lekarza fizyka, który w drobniutkiem ciałku na ramieniu ostrem narzędziem robi ranę i wstrzykuje w nie jad ospowy (limfę), upewniając zatrwożone niewiasty zwykle słowami: To nie nie szkodzi a pomaga, bo chroni od ospy! Pomimo takiego zaręczenia dzieci wskutek szczepienia mniej lub więcej chorują, niektóre przedwcześnie w boleściach umierają lub długie lata w charłactwie mizernieją, w czasie zaś epidemii ospowej pierwszej i mocniej niżeli inne nieszczepione osoby zapadają na ospę. Podobnyż los spotyka młodzież szkolną (lubo nie wszędzie) i rekrutów wojskowych. Operacja spełnia się z nakazu rządowego, a lud chociaż ze wstrętem i bojaźnią ale przecież z niejaką ufnością do wmówionego weń środka zaradczego poddaje się dotyczącym rozporządzeniom. W niektórych krajach poprzestaje się na jedno-razowym szczepieniu, w innych powtarza się ta bolesna ceremonia aż do t. zw. skutku, polegającego rzekomo na utwarzającej się krosteczce ospowej; po 10 latach znów się robi to samo; a opornych zmusza się karą grzywny lub więzienia, owszem co gorsza, porywa się przemocą dzieci i szczepi ¹⁾, a starszym przykładą się pistolet do piersi, aby ich zmusić

¹⁾ Tak okrutnie postąpiono w Niemczech z przeznacną rodziną śp. Jana Butterbrodta, lekarza przyrodniczego w Hildesheim, r. 1891. Jego samego za opór, że nie pozwalał szczepić swych dzieci, wtrącono do więzienia i ztamtąd odesłano do zakładu warjatów, żonę chorą maltretowano, dzieci przemocą wyrwano z jej objęć i zaszczepiono, zakład leczniczy zamknięto i rodzinę narażono na stratę wielu tysięcy marek.

do uległości organom władzy i poddania się okrutnej operacji ¹⁾. W niektórych krajach jednak pozostawiono do wolnej woli, dać się szczepić lub nie dać. Wreszcie państwa kolonialne: Anglia, Francja, Niemcy, Włochy i t. d. roznoszą chętnie tę mniemaną zdobycz naukową i cywilizacyjną w dalekie kraje między dzikie ludy, które w skutek tego złudnego dobrodziejstwa masami chorują i umierają lub nabywają chorób europejskich nigdy przedtem u siebie nie widzianych, jak weneryzm, żoły (skroful) i t. d. ²⁾ — Są to smutne fakty stwierdzone przez naocznych świadków, samych nawet lekarzy szczepiących, nie mówiąc o rodzicach i domownikach. Że zaś gazety nasze rzadko kiedy o tem piszą, to nie racja, żeby tak źle w istocie nie było.

Prof. Dr. med. *Weiss* z Neuenburga wołał rozpaczliwie: „Zasłużyłem, aby mię w Czarnolesiu na najwyższej jodle powieszono za karę, żem przez długie lata lud biedny zatruwał jadem ospowym“.

Prof. Dr. med. *Jung* w Bazylei pisał: „Ku mojej niewysłowionej boleści serca dopiero w późniejszych latach przekonałem się, że szczepienie ospy nie jest żadnem dobrodziejstwem, ale przeciwnie nieszczęściem najsroższem dla ludu“.

Prof. Dr. med. *Kranichfeld* w Berlinie napisał do Kolońskiej gazety: „I ja sam także szczepiłem moje 14-ro dzieci w owym czasie, kiedy nie wiedziałem jeszcze, jak to jest szkodliwem; dziś jednak za żadną cenę i pod żadną groźbą jużbym tego nie zrobił!“ A patryoci niemiecy wołają żałośnie: Jeżeli tak dalej będzie się szczepić dzieci nasze, to cały dzielny naród germański przesiąknie jadowitą trucizną i skarłowacieje nędznie ³⁾. W podobnym sensie wyrażają się setki uczonych niemieckich, a stowarzyszenie przeciwników szczepienia ma tysiące członków w Niemczech, w Anglii i t. d. —

II. Z ogromnej liczby rozmaitych chorób powstających

¹⁾ W Ameryce, w Australii i t. d. jak pisze „Impfgegner“,

²⁾ Adolf hr. *Zedwitz*, *Die Impfung*, S. 53 sq.

³⁾ *Platen*. *Die neue Heilmethode*, 291 S. sq.

ze szczepienia ospy wymienić należy **weneryzm** ¹⁾, którym wedle twierdzenia uczonych cała prawie ludność europejska jest zarażoną, gdyż z niewielkim wyjątkiem wszędzie praktykuje się to nieszczęsne szczepienie, a ospa ludzka i krowianka mają powinowactwo z weneryzmem i podobnemi chorobami, jakimi są: gruźlica, szkarlatyna, odra (żarnice), żółty, suchoty płuc, cholera i rak; oprócz tego jest pewnikiem historycznym, że *Jenner* pierwsze dziecko szczepił nie krowianką ale ropą z ospy ludzkiej utworzonej na wierzchu ręki wenerycznej dziewczki *Sarah Nelmes*, a z krosteczek ospowych tegoż dziecka zbierał materję ropową i rozsprzedawał lekarzom całej Europy, przez co jad weneryczny rozszerzył się i usadowił po krajach, gdzie wprowadzono szczepienie. Również powszechne, niestety! u młodzieży szkolnej **zepsucie moralne** (onanizm) wedle opinii lekarzy (*Burnette, Wolf* i t. d.) ma swoją przyczynę często w szczepieniu ospy, bo jadowita materja podrażnia narządy płciowe i przyśpiesza płciową dojrzałość. W Niemczech żalą się, iż z powodu powtórnego szczepienia dziewcząt powszechna panuje u nich plaga **wyschnięcia gruczołów mlecznych**, ²⁾ że zostawszy matkami nie mogą dawać piersi swoim dzieciom, a wiadomo, że najlepszym dla niemowląt pokarmem jest mleko matczyńskie i żadnym innym, ani mameczynym ani sztucznym, zastąpić się nie da. Także **słabości żołądka u dzieci**, niebezpieczna róża, osłabienie wzroku itd. ze szczepienia powstają. Wreszcie tej operacji przypisuje się **degeneracja**, zwyrodnienie i osłabienie rodu ludzkiego, malejący z każdym rokiem wzrost spisowych młodzieńców i choroby w wojsku, na co uwagę p. Ministra wojny zwrócićby wypadało, aby rekrutów nie kazano szczepić. ³⁾

III. Każdy, kto ma swój zdrowy rozum, rozsądnie rzecz bierze, i umie logicznie myśleć, łatwo pojmie, że szczepienie

¹⁾ Dr. *Förster*. Pocken und Schutzimpfung. 1890. Berlin. Str. 195. Dr. med. v. *Niessen*. Gründe zur Beseitigung des Impfwanges. Dresden 1903. V. Engel. S. 11 sq.

²⁾ R. *Gerling*. Blattern und Schutzpockenimpfung. S. 12 Wir.,

³⁾ „*Der Impfspiegel*“ str. 21, 27.

ospy sztucznej, wstrzykiwanie do zdrowego ciała ludzkiego zepsutej materji z ospowego wrzodu w tym celu, aby szczepionego uchronić od ospy naturalnej, niczem innem nie jest, jak zabobonem lekarskim. Ludzie zabobonni, jak to wiemy z katechizmu, przypisują zdarzeniu jakiemu lub faktowi takie skutki lub własności, jakich mieć nie może ani w porządku przyrody ani w porządku łaski nadprzyrodzonej, nadnaturalnej. Już zaś kaleczyć zdrowe ciało i wcierać zepsutą materję krosteczki ospowej w tem mniemaniu, że to rzecz dobra i nieszkodliwa, że chronić będzie od ospy naturalnej ciało tak zatrute, czyli jak się ci panowie wyrażają, nerwy znieczulone, że organizm ludzki wzmocni się i uszlachetni tą operacją; tak myśleć i twierdzić, jest nierozumnem, dziecinną mrzonką, łudzeniem siebie samego i drugich, albo szalbierstwem i prostem kuglarstwem; jestto wywracać prawa przyrody w szalonej nadziei, że ztąd dla operowanego błogie skutki nastąpią; lecz Stwórca, który dał przyrodzie prawa wiecznotrwałe, tej zniewagi bezkarnie nie przepuszcza, jak wiadomo z doświadczenia i zdrowy rozum dyktuje. Są to prawa t. zw. fizjologiczno-patologiczne, z którymi nie zgadza się ani teoria ani praktyka szczepnicza, co przyznają sami lekarze, zwolennicy i przeciwnicy szczepienia, jak Dr. *Kussmaul*, Dr. *Roser*, Dr. *Morison* ¹⁾ i t. d.. Dlatego też szczepienie ospy naukowo uzasadnić się nie da i żaden z uczonych nie ośmielił się z rozprawką na ten temat sięgnąć po wyznaczone nagrody; upartych i fanatycznych zwolenników szczepienia wzywamy do napisania gruntownie uczonej obrony tego zabobonu, bo gołosłownym ich twierdzeniom teraz już wiary dać nie możemy, skoro rozum, nauka i doświadczenie inaczej świadczą mówiąc nam, że szczepienie ospy jest zabobonem, dziwołagiem lekarskim, monstrum! ²⁾ Więc może jeszcze z porządku nadprzyrodzonego spodziewałyby się należało tych obiecywanych błogich skutków ze szczepienia? Ależ oni sami tego nie twierdzą, przynajmniej otwarcie i teraz, — bo z początku głosili o jakimś nadzwyczajnem posłanni-

¹⁾ Der Impfspiegel str. 6—7. Profesorowie uniwers. charkowsk.

²⁾ Der Impfgegner str. 33 sq & 44. 45. »Przew. Zdrowia« 1904, str. 40...4.

ctwie Jennera od Boga na ratunek ludzki, że szczepienie krowianki wynalazł z Opatrzności Boskiej ten genialny Jenner¹⁾, aby ochronić ludzi od największej plagi, jaką miała być choroba ospowa, najsroższa i nieuleczalna; chociaż w takie posłannictwo sami nie wierzyli, odrzucając dogmat Kościoła o porządku nadprzyrodzonym, a mówiąc tak jedynie dla zjednania sobie u ludu poważania i potulności. Przypuszczać w tym względzie błogie skutki wpływu nadprzyrodzonego, byłoby dla każdego prawego chrześcijanina bluźnierstwem i grzesznym zabobonem. Otóż wmawiać w Rządy i w społeczeństwo skutki szczepienia niemożliwe, jestto albo ludzi siebie i drugih, albo z umysłu zwodzić i oszukiwać, bawić się szalbierstwem na największą skalę; jakoż ci „mężowie nauki“ okazali nadzwyczajnej sztuki, że im cały prawie świat uwierzył. Z tego powodu pisze w swej broszurce *Adolf hr. Zedtwitz*, że należałoby urządzić osobne sądy kryminalne na lekkomyślnych uczonych, którzy śmiałemi twierdzeniami wielkie sprowadzają na lud nieszczęście; aby się wykazało, czy ich karać jako zbrodniarzy, czy też puścić na wolność jako nieuków niepo czytalnych i niegodnych swego stanowiska.²⁾ Ten surowy przyczynek nie dotyczy naszych czeigodnych pp. lekarzy, którzy sami ubolewają nad tem, że ich w błąd wprowadzono i nie obstają przy pomyłce uporczywie, ale do zagranicznych, gdzie szczepienie wykonywa się z całą surowością i brutalną przemocą, gdzie pomimo tysięcy broszurek, dzieł naukowych i pism ulotnych, dowodzących niegodziwości szczepienia, pomimo prośb błagalnych o skasowanie okrutnego przymusu do szczepienia, żadnej folgi ludowi nie dają, a bywa, że w rodzinie dzieci jedno po drugiem ze szczepienia marnieją w boleściach i giną. My zaś pocieszamy się nadzieją, że jedno tylko pisemko wystarczy na wyświe tlenie prawdy i usunięcie złego, co nie u nas powstało, lecz do nas przyszło z daleka jako zły duch w postaci anielskiej; skoro zaś wykrytą została jego szkaradna złośliwość, niech będzie

¹⁾ Będzie o nim mowa przy innej sposobności.

²⁾ *Zedtwitz*. Die Impfung. str. 12. Ja man könnte...

straconem do piekielnych przepaści, obciążone krzywdą ludzką, łzami i przekleństwem matek a cierpieniem dzieł niewinnych.

IV. Szczepienie ospy sprzeciwia się Ewangelii św., w której przytoczone są słowa najmędrszego, niebieskiego Lekarza, Jezusa Chrystusa, który wiedząc, co dzieć się miało w przyszłości i dotąd się dzieje, dał przestrożę uczniom swoim, mówiąc: Nie potrzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym ¹⁾. Tymczasem lekarz-szczepnik narzuca się ze swoją błazeńską sztuką zdrowemu i z umysłu nabawia go choroby, jakoby mało miał chorych do leczenia i chciał ich sobie przysporzyć, pisze przezacny lekarz Dr. med. Nagel w obronie prawdy i godności stanu lekarskiego ²⁾. Zakazuje oczywiście tej operacji Przykazanie boskie i kodex karny: Nie zabijaj, nie kalecz niepotrzebnie, nie szpecć dzieci Bożych ani chępliwie nie poprawiaj najpiękniejszego na ziemi stworzenia, jakim jest człowiek szczerze uposażony w siłę żywotną przeciwko wpływom szkodliwym, byleby przestrzegał niewzruszonych praw naturze nadanych; od innych chorób chronić będzie każdego nie szczepienie, ale świeże powietrze, czystość zewnętrzna i wewnętrzna, umiarkowanie we wszystkim, ostrożność i odwaga przystojąca istocie rozumnej. Zwolennik szczepienia *Dr med. Kussmaul* wyraził się chępliwie 1869 r. „że nie przez przyrodę, ale przez sztukę lekarską, postawiła Opatrzność tamę zgubnej zarazie ospowej“ — za takie bluźnierstwo wkrótce nastąpiła kara Boska zadając kłam jego słowom, albowiem po 4 latach t. j. 1873 przysła na cały kraj (o Niemczech tu mowa) straszna epidemia ospowa, na którą zapadali przeważnie szczepieni i rewakcynowani (drugi lub trzeci raz szczepieni)! ³⁾ — Szczepienie ospy sprzeciwia się prawom i obowiązkom rodzicielskim wedle boskiej ustawy, aby opiekować się swojemi dziećmi i strzedz je od wypadków nieszczęśliwych ⁴⁾; lekarz szczepiący przeciwnie po-

¹⁾ Mt. 9,12 — Mr. 2,17 — Luc. 5,31.

²⁾ *Dr med. Richard Nagel*: Vier Fragen. str. 6. Doch darauf..

³⁾ *Butterbrodt J.* Naturarzt. Der Kampf geg. Unnatur str. 13 § 30. a.

⁴⁾ *J. F. Weber.* Bittruf str. 3 & 41.

woduje rodziców, aby swe najdroższe skarby, zdrowe, wesołe dziatki narażali na oczywiste niebezpieczeństwo zdrowia i życia; jakoż po szczepieniu płaczą, smutnieją, marnieją; on zaś śmiał mówić, że to nic nie szkodzi! — To może wystarczy, aby potępić szczepienie ospy. Więcej racyj przytoczy się w dalszym ciągu przy stosownej sposobności.

V. Takie jest szczepienie i tyle warte, jak widzieliśmy. Ale powszechne jest zdanie o potrzebie, nieszkodliwości i pożytku szczepienia ospy. I ja też, niestety! sądziłem tak samo długie lata; zwłaszcza, że utwierdzała mię w tem błędnem mniemaniu maleńka broszurka łacińska, wyszła z drukarni uniwersyteckiej w Krakowie 1821 r. ¹⁾ w obronie szczepienia; imponował mi bowiem text łaciński, na który zdobyć się nie mógł zwykły śmiertelnik, a jej autor zdawał się zasługiwać na wiarę, jako powaga naukowa, proboszcz i profesor wysłużony, pisarz wielu dzieł, niejaki *Fr. J. Jussen*. Mądrzy i dzielni Krakowianie brzydzili się tą operacją, zarzucając jej, że szlachetną krew ludzką zanieczyszcza jadem zwierzęcym i wskutek jej zakażenia sprowadza gorączkę, spazmy, szkarlatynę, różę i inne choroby niebezpieczne, że grzechem jest najpiękniejsze stworzenia boskie, jakimi są niewinne bezbronne dzieci, kaleczyć i szpecić jadowitą materją wyrzuconą z chorego organizmu zwierzęcego pod pretextem udoskonalenia i wzmocnienia natury ludzkiej, a tymczasem nadweręża się ją i psuje; to jest oburzające, mówili, na to pozwolić nie możemy! — Aby te słuszne zarzuty odeprzeć i praktyce szczepniczej zjednać powodzenie, autor Jussen, jakby najemnik lekarski, głosi ludziom w swej broszurce: »Ospę przynieśli »z Afryki do Europy około r. 572 kupcy i saraceni (?), jest to »plaga najsroźsza i nieuleczalna (bajka!), która comiesiąc 40,000 »ofiar życia ludzkiego w Europie zabierała, co w jednym »stóleciu wynosiło 48,000,000.. a drugie tyle w innych częściach »świata (nie baj bajo! któż to kiedy liczył?) lekarze i uczeni »napróżno szukali skutecznego na nią środka; dopiero Czerkiesi »na pograniczu Azji odkryli go, gdy spostrzegli, że materja

¹⁾ *J. F. Jussen*, par. et. prof. etc. *Oratio de civitatum et patrum familias subditos et liberos vaccinandis officio*. Cracoviae typis acad. 1821.

»z krosteczki ospowej zmieszana z krwią zdrowego człowieka
»tak ułagodziła tę straszną chorobę, że prawie wszyscy tym
»sposobem, inokulacją zwaną, od ospy zabezpieczonymi
»bywali, prędko przychodzili do zdrowia i żadnych szpecących
»dziubów nie mieli na twarzy, do czego Czerkiesi największą
»przywiązują wagę, gdyż chcą mieć córki nadobne, które
»sułtanowi za grube pieniądze sprzedają (guślarstwo i grzeszne
»barbarzyństwo!); metoda ta przeszła do Anglii a ztamtąd do
»innych krajów europejskich, i wszędzie przekonywano się o
»jej dobrych skutkach (błaga!); jednakże ta kuracja nie była
»ze wszystkiem bezpieczną, bo wielu z niej umierało lub za-
»padało na inne choroby (pocóż było zachwalać takie głupstwo!);
»na szczęście (dla skompromitowanych lekarzy!) zjawił się
»Edward Jenner, od Boga zesłany na ratunek ludzki (wielkie
»błuznierstwo!); urodzony 1749 r. w Anglii zamieszkał 1776 r.
»we wsi Berkly jako chirurg i odkrył dziwną rzecz, że krowy
»miewają na wymionach ospę do ludzkiej podobną, a służące
»zarażając się od nich, dostawały ospy łagodnej, nie choro-
»wały i żyły długo (babska baśń); zabłysła mu przeto myśl
»genjalna (głupia, egoistyczna i szatańska!), żeby sztuczną
»mixture ospy naturalnej z materją ospy krowiej zabezpieczyć
»ludzi od strasznej choroby ospowej (guślarstwo!), uradowany
»opowiedział to swoim kolegom, którzy ten wynalazek wy-
»próbowali (po swojemu, nie naukowo) a potem go ludowi za-
»chwalili (dla swego interesu!); jakoż okazało się, że ta
»operacja, wakcynacją nazwana, chroniła od ospy (bajka!),
»dzieci nie chorowały ani się zarażały, chociaż w jednym łóżku
»z choremi leżały lub w ich koszulki się ubierały (bajka!),
»O tym dziwnym i zbawiennym (szkodliwym!) wynalazku
»ogłosił Jenner r. 1798 dziełko, które po całej Europie się
»rozeszło; niektórzy je ganiłi, ale mądrzy (jak ty, tj. łatwo-
»wierni!) przyjęli je z ochotą, i wnet szczepienie krowianki
»stało się dobrodziejstwem powszechnem (nieszczęściem!).
»Zarzucają mu, że to rzecz nowa i niewypróbowana, jednakże
»próby robiły się od dawna, a są tacy, którzy zarażeni od
»krów żyją zdrowo i doszli późnego wieku (wabik guślarski!);
»choroby zaś po szczepieniu nie pochodzą ze szczepienia nie

»będąc z niem w związku, jakby kto mówił n. p. wczoraj zjadłem
 »rybę przeto dziś złamałem rękę (wykręt, bo rozum dyktuje,
 że to porównanie kulawe, i każde szczepienie mniej więcej
 szkodzi!); przy innych kuracjach trzeba też cierpieć a nie-
 »ma takiej pewności wyzdrowienia jak ze szczepienia krowianki
 »(bajka!); krowianka nie jest podlejszą od ospy ludzkiej
 »(obydwie są trucizną jadowitą!) ani krew bydlęca od ludzkiej
 »(nieprawda!), bo człowiek tylko duszą różni się od bydlęcia,
 »ciałem jest mu równy (haniebny Darwinizm i nieprawda!),
 »skoro Opatrzność ś. daje nam przez ręce Jennera środek
 »pewny na ospę, to go przyjąć należy, aby nie grzeszyć obo-
 »jętnością i nie mieć wyrzutów sumienia, gdyby dziecko
 »z winy naszego niedbalstwa umarło (szarlataneria to i bluźnier-
 stwo grzeszne!); P. Jezus leczył trędowatych i byli mu za to
 »wdzięcznymi, lecz ospa daleko jest gorszą niżeli trąd (bajka!)
 »a szczepienie od niej chroni“ (bajka). i t. d. — Na taką nędzną
 obronę szczepienia zdobył się autor; ale czemuż sami lekarze
 nie napiszą w tym względzie czegoś lepszego? czemu naukowo
 nie uzasadnią swej teorii i nie sięgną po nagrodę 50 tysięcy
 franków, i 300 marek w złocie! Zaręczyć można, że cicho
 siedzieć będą myśląc sobie: „Lepiej się nie odzywać, aby się
 nie zbłądzić! Dobrą też przestrożę daje im prof. *Dr med. Germann*
 w swej broszurze przeciwko szczepieniu 1873 r. »Koledzy!
 »kto sobie szacuje dobre swoje imię, niechby się strzegł
 »na szwank je wystawiać w obronie szczepienia, bo
 »obstając za tą nieszczęsną i bezrozumną operacją,
 »można się tylko wielce zkompromitować.« ¹⁾

VI. Odkąd zasłynął daleko i szeroko *X. Sebastjan Kneipp*,
 proboszcz bawarski w Wörishofen, ze swoich nadzwyczajnych
 kuracyj wodoleczniczych i pojawiły się (w księgarni katolic-
 kiej Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie) dziełka jego i in-
 nych jeszcze lekarzy przyrodniczych (naturalnej metody)
 o łatwym leczeniu chorób bez lekarstw aptecznych i bolesnych
 operacyj, zachwiało się we mnie zaufanie do pp. Doktorów
 medycyny i do szczepienia ospy, które autorowie ci zwalczają

¹⁾ *I. K. Flemmich*. Die Kuhpockenimfung st. 11. Prof.

jedni delikatnie inni energicznie i dobitnie.¹⁾ Reszty w mym umyśle dokonał polski »Przewodnik Zdrowia« z Berlina i niemiecki Impfgegner z Drezna; to drugie piśmko drezdeńskie (Przeciwnik szczepienia) wyłącznie poświęcone zwalczaniu szczepienia ospy, podaje opisy chorób, na jakie zapadają dzieci po szczepieniu wedle relacyj rodziców lub lekarzy kurujących, zeznania własne osób dotkniętych długotrwałą niemocą z powodu szczepienia, uczone rozprawy w tym przedmiocie, listy lekarzy porzucających praktykę szczepienia i przyłączających się do szeregów szermierzy słowa za prawdę i wolność osobistą konstytucyjnie zagwarantowaną. W numerze 10 str. 80 tego piśmka z r. 1896 wyczytałem wiadomość ciekawą; redaktor pisze: „Doszło rąk naszych ogłoszenie rozporządzenia Władzy szkolnej tej osnowy“: „6470. Królewsko-katolicka »Rada kościelna do wszystkich pp. Inspektorów szkolnych! »Cesarski Urząd Sanitarny w Berlinie wydał niedawno temu »książeczkę pamiątkową o chorobie ospy i szczepieniu ochronnem,²⁾ która ze względu na wielorakie zwalczanie operacji »szczepniczej zasługuje na baczność uwagę, a ze strony pp. »Nauczycieli pomnych na włożony na nich ustawą z dnia »8 kwietnia 1874 r. obowiązek dopilnowania tej operacji na »dzieciach szkolnych, pominiętem być nie powinno. Wyższa »Władza Szkolna życzy sobie, aby stowarzyszenia nauczycielskie dziełko wspomniane na swój koszt sobie posprowadzały, w niem się rozpatrzyły i na podstawie referatu jednego z Panów na zgromadzeniu nauczycielskiem dyskusję nad niem prowadziły; poczem dziełko ma z okólnikiem »przechodzić z rąk do rąk. Władza Szkolna tuszy sobie, że »to wyborne (śmiechu godne!) dziełko na koszt funduszu »szkolnego będzie nabywane, gdyż jest cennem (?) uzupełnieniem poleconych poprzednio dziełek traktujących o zdro-

¹⁾ Dr. Walser, Platen, Crüwell, Kuhne. Dr. Józef Drzewiecki. W. Jankowski. K. Flemmich. Dr. med. Paczkowski. Klimaszewski. Czarnowski. Dr. m. Lahmann. Dr. Hermann. R. Gerling. Dr. P. Förster itd.

²⁾ Blattern und Schutzpockenimpfung. Denkschrift etc. Bearbeitet im Kais. Gesundheitsamte. Jestto sofistyczna obrona szczepienia ospy, którą odparł zwyciężko p. R. Gerling.

»wiu. Stuttgart 30 maja 1896. J. W. Ehrensiegel.“ — Na-
 «tychmiast posłaliśmy tejże Radzie kościelnej nasze dziełko ¹⁾
 »przeciwne tamtemu z prośbą o także zachwalenie go i po-
 »lecenie do nabycia, gdyż szerzyć światło prawdy jest prze-
 »cież obowiązkiem Kościoła. Zwróciliśmy przy tem uwagę
 »światnej Władzy szkolnej na okoliczność, że treść powyższego
 »jej reskryptu stoi w sprzeczności z przepisami Biblii (nie
 »będziesz zabijał, kaleczył, kłamał, oszukiwał bliźniego twego),
 »i że Ojciec św. Leon XII. potępił szczepienie ospy jako ope-
 »rację bezbożną.“ — Co to jest? myślę sobie; czy mię oczy
 mylą? Więc papież Leon XII. potępił szczepienie ospy; chwała
 Bogu! A przeto słuszość po stronie przeciwników szczepie-
 nia! Ale kiedy? jakimi słowami wyraził się Ojciec św. w tej
 sprawie? To dla mnie zagadką. Piszę więc do Redakcji Impf-
 gegnera o bliższe szczegóły i otrzymuję od p. Gerlinga
 odpowiedź, że o tem napisał *Dr. med. Nagel* w swej broszurce;
 sprowadzam ją sobie i wyczytuję na str. 9 § 14 co następuje:
 »(Rühmend) „Z chlubą i najgłębszą czeią zaznaczyć tu win-
 »niśmy, że papież rzymscy, w przeciwieństwie do naszych
 »okrutnych mądraków, uchronili swoje Państwo Kościelne od
 »tej plagi ludzkiej (szczepienia ospy). Gdy bowiem Leonowi
 »Dwunastemu, jak donosi nam wiarogodny kapłan X. *Dr. Hans-*
 »*jakob*, przedstawiono do rozstrzygnięcia sprawę szczepienia
 »ospy, w tej chwili położył On rękę na księgę św. Augustyna
 »„O mieście Bożem“ i wyrzekł te piękne słowa: „Nie mogę
 »szczepienia ani pochwalać ani też zakazywać; ale z mej strony
 »osobiście uznaję je za targnięcie się na prawa Majestatu Bożego!“
 »Podobnież stanowczo wyraził się przeciwko szczepieniu papież
 »Grzegorz XVI. a później także Pius IX. Gdy lekarze r. 1856
 »stanęli przed nim z natrętną prośbą o wprowadzenie do
 »kraju szczepienia ospy, kazał sobie przedłożyć szczegółową
 »listę śmiertelności w Państwie Kościelnem, i gdy z niej prze-
 »konał się, że ludzie najwięcej umierają w takich miastach,
 »gdzie gorliwie szczepiono, wtedy po głębokim namyśle od-

¹⁾ Blattern und Schutzpocken-Impfung. Oeffentliche Anklage: Impfgener
 contra Reichsgesundheitsamt. Bearbeitet von R. Gerling. Berlin. Verlag von
 H. Stange. 1896.

»dalił z niezem pp. lekarzy od Siebie, mówiąc do nich: „Pan Bóg nie pozwoli bezkarnie kpić ze siebie! Amen.“ — A zatem trzech papieżę potępili szczepienie ospy, jako rzecz niegodziwą i bluźnierczą! Tego wyroku trzymać się winniśmy jako katolicy, a tem bardziej Duchowieństwo nasze pamiętać o nim powinno, aby nie być w sprzeczności z Głową Kościoła Chrystusowego. Już tedy żadnym sofizmatem pp. lekarzy otumanie się nie damy i już więcej prawdy zaćmić nam nie będą mogli, bo *Stolica św. zawyrokowała i sprawa skończona.* (*Roma locuta et causa finita est.*)

VII. Ale jakto mogło się stać, żeśmy chrześcijanie Katolicy o wspomnionym wyroku papieżkim dotąd nie nie wiedzieli! Co większa, nasi Najprzewielebniejsi Arcypasterze żadnej o nim wiadomości nie mieli, skoro tolerowali dotąd dawną z czasów absolutyzmu rządowego pochodzącą praktykę pośredniego popierania tego grzesznego zabobonu przez to, że na żądanie c. k. Starostwa lub Magistratu (w Austrii, w Niemczech itd.) wielebne Duchowieństwo parafialne corocznie sporządza i przesyła do użytku p. fizyka spis dzieci do szczepienia, ogłasza z ambony gdzie? i kiedy? ta bolesna i szkodliwa operacja ma się odbywać i stosownie do życzenia świeckiej Władzy szczepienie ospy przy zdarzonej okazji ludowi zachwala, bojaźliwe matki pociesza i zachęca, by korzystały ze sposobności zabezpieczenia swych dzieci od choroby rzekomo nieuleczalnej, jak twierdzą pp. lekarze! Jestto nadużyciem kazalnicy, profanacją miejsca świętego, splamieniem ust kapłańskich, poniżeniem wzniosłego powołania duchownego i bałamuceniem wiernego ludu, uczestnictwem w zabobonie szkodliwym a przeto grzechem ze strony kapłana przynajmniej grzechem t. z. materialnym, bez wiedzy i woli złego; a ze strony tych, co nakazują i wykonywują szczepienie, grzechem formalnym obciążającym sumienie; albowiem powinni wiedzieć, że ta operacja szkodliwa i niepożyteczna, i poniechać ją; gdyż każdy swój fach, swe powołanie, swoje rzemiosło i t. d. dokładnie znać powinien, aby mógł dobrze wszystko załatwić, szkody bliźniemu nie wyrządzać i z pożytkiem jak należy obowiązki swoje spełniać a czynności nie-

bezpiecznych nie podejmować! Zasady teologii moralnej i prawdy dogmatyczne obowiązują chrześcijan wszystkich, a wyjątku od nich nie mają dla siebie pp. lekarze, urzędnicy, rzemieślnicy, i t. d. Boska nauka jest dla wszystkich chrześcijan, i wszyscy wedle jej prawideł życie swe urządzać mają, chcąc się zbliżyć w podobieństwie doskonałości do wzoru Boga-Człowieka, Nowego Adama Jezusa Chrystusa i brać udział w Jego królestwie chwały. O tem jednak wiedzieć nie chcą wyższe stany poczynawszy od liberalnych uniwersytetów jako duchy rzekomo wielkie i niezależne a skończywszy na bezwyznaniowości państwa; ztąd pochodzi zaniedbanie praktyk religijnych, święcenia dni świątecznych, uczęszczania do sakramentów św. Pokuty i Ołtarza, zachowania postów, upadek ducha i suchość serca, brak zastanowienia się nad sobą, nad swemi czynnościami i przyszłością losu swego, brak treści i prawdy we wszystkim, szczerości i rzetelności, sam tylko blichtr i blaga, namiętności niskie bez hamulca, zgoła materjalizm gruby, samolubstwo i zagrzebanie się w doczesności; ztąd przebieranie miary w użyciu i zabawach, upadek materjalny, rozpacz, i samobójstwa, zaniedbanie obowiązków stanu i sprzeniewierzenie się czyli po prostu kradzież i oszustwo na wielką skalę; społeczeństwo zdąża na tej drodze do niechybnej zguby. O, Rodacy, starsi Bracia w narodzie! chcecie być na czele, to podnieście się duchem i sercem, stańcie się godnymi stanowiska wyższego, świećcie dobrym przykładem, bądźcie wiernymi Bogu i Jego Kościołowi św., bo w znaku Krzyża zwycięztwo i ocalenie nasze, przyszłość chwalebna! — Lecz wróćmy do naszego przedmiotu. Z niewiadomości o papieżkim wyroku potępiającym praktykę szczepienia ospy, Władza szkolna, katolicka Rada kościelna w Stuttgarcie, jak wyżej widzieliśmy, wpływa, jak dawniej w Austrii wpływali XX. Inspektorzy szkolni, na szanowne nauczycielstwo dla popierania szczepniczego zabobonu. To się nie zgadza z poważnem stanowiskiem kapłana i nauczyciela, z ich powołaniem i zadaniem wzniosłem; do Kościoła i Szkoły należy zwalczać grzechy, ciemnotę i zabobony, a szerzyć prawdę, cnotę i oświatę.

Tymczasem bywało i bywa jeszcze w niektórych miejscowościach, że p. nauczyciel przy zapisywaniu dzieci do szkoły pyta się rodziców, czy dziecko szczepione? czy ma świadectwo szczepienia? to znaczy: trzeba szczepić ospę sztuczną dla ochrony od ospy naturalnej! O, ciemnoto guślarska, kiedyż znikniesz przed światłem rozumu i wiedzy naukowej?! — I ja, niestety! spełniałem po parafiach tę smutną i niegodną funkcję w dobrej wierze, jak drudzy, w mniemaniu, że się przysługuję bliźnim; teraz poznawszy błąd lekarski, chciałbym tę pomyłkę naprawić, powetować stokrotnie. — Lecz oto, została nam odpowiedź na pytanie: czemuśmy nie wiedzieli, jak zawyrokowali papież o szczepieniu ospy? Wyjaśnienie tak dziwnego faktu znajdziemy w józefińskim absolutyzmie, mianowicie w tak zwanem placetum regium,¹⁾ to jest, w rozporządzeniu rządowem, aby Biskupi ze swem duchowieństwem nie mieli swobody i własnego zdania nawet w sprawach czystokościelnych i w znoszeniu się ze Stolicą św., ale zależnymi byli od najwyższej Władzy świeckiej, od jej woli, upodobania i zezwolenia; przez granicę państwa to tylko dostawało się do ich wiadomości, co się podobało Rządowi, co nie było sprzecznem z jego intencją, zamiarami i pojmowaniem rzeczy. Były to czasy niewoli Kościoła, kassacji klasztorów i konfiskaty majątku kościelnego. Gdy więc szczepienie ospy Rząd opieką swoją otoczył, nie mogło mu być miłym, co o niem wyrzekli papież; wiadomość o tem przyduszoną zdaje się była na granicy i nie rozeszła się w kraju. Natomiast włożono na duszpasterzy obowiązek popierania ospy. Wszedłszy raz na tę drogę, szło się dalej bez krytyki, bezmyślnie, z przyzwyczajenia i dla miłej zasady niesprzeciwiania się świeckiej Władzy ani uczonym t. j. lekarzom zachwalającym tę operację. — Nadszedł już czas zrzucenia z siebie krępujących pętów, bo cywilizacja na to zezwala, godność stanu i głos sumienia tego się domagają. Kościół i państwo niech w harmonijnej ze sobą zgodzie zdążają do swoich celów, wspierając się wzajemnie wedle słusznej potrzeby, ale jedno drugiemu niechaj nie narusza samodzielności i nie żąda usług zasadniczo niemożliwych.

¹⁾ Sim. Aichner. Compendium Juris Eccl. Brixinae 1874, pag. 1819.

VIII. Jak rodzicom leży na sercu dobro ich dzieci, materialne i duchowe, tak każdemu Rządowi, pojmującemu odpowiedzialność swoją przed Bogiem i ludźmi, chodzi oto, aby wywieszając się chlubnie ze swego szczytnego zadania, mógł zaskarbić sobie miłość i wdzięczność podwładnych, szerząc dobro, zagradzając drogę złu, aby kwitła w kraju pomyślność, lud był zdrow i zadowolony a wojsko dzielne i państwo potężne. Taki też cel jego był przy zaprowadzeniu szczepienia ospy, bo lekarze wmówili weni, że ospa jest największą plagą ludzką i niema innego ratunku jak szczepienie. Jestto wielki błąd, jak widzieliśmy. Jego tj. wys. Rządu wina, że był łatwowiernym i nie zbadał poprzednio rzeczy jak należało; gdyż nie rzecz wątpliwej wartości ale rzeczywiście dobrą i pożyteczną w braku lepszej, zachwalać i polecać należy; a gdyby ztąd komu szkoda się stała, wynagrodzić ją. O tej regule moralnoprawnej zapomniano i źle się stało. Otóż ludzką rzeczą jest pomylić się; ale trwać uporeczywie w błędzie byłoby rzeczą heretycką i szatańską. Mądry mądrzejszym się stanie, gdy w pokorze przyjmie słuszną uwagę, zdrową radę, lojalne przedstawienie, i da się pouczyć; głupi zaś i pyszny obstawa przy swoim z uporem, choćby świat miał się zawalić i on z nim. (*Sapientis est mutare consilium in melius*). Sporna sprawa dostatecznie już wyświetlona, i będziemy ją z innych jeszcze stron badać i wyświecać, żeby nie było wątpliwości kto ma słusność; czekajmy końca, co nastąpi? pewni będąc, że ostatecznie prawda odniesie zwycięstwo. Tak bywało zawsze.

Jakiś błąd panował przez pewien czas, zaćmiewając umysły ludzkie, szerząc nieszczęście; aż, oto! ludzie przejrżeli, błąd okazał swą brzydotę a prawda swe piękne oblicze, pierzechły ciemności przed wschodzącem światłem słonecznem. Tak np. przed laty corocznie na wiosnę puszczano sobie krew dla lepszego zdrowia, lecz to było szkodliwem, i zaniechano tego; szczepiono długi czas ludzką ospę, wreszcie z powodu skutków szkodliwych tej operacji zakazano; szczepienie krowianki a teraz t. z. limfy cielęcej, trzyma się jeszcze w niektórych krajach uporeczywie, w innych zaś np. w Anglii, Szwajcarji itd. chwieje się i upada; bez wątpienia runie haniebnie i to błazeństwo, jak mu przepowiedział na samym początku an-

gielski uczony Dr. med. Rowley. Im prędzej to się stanie, tem ci lepiej.

IX. Ważne pytanie: Zkąd się wzięło szczepienie ospy? jakim ulegało zmianom? i co ono zacz? rozważali uczeni na niekorzyść Jennera ¹⁾. a. W dawnych czasach nędzy i niechlujstwa, ciemnoty i niskiego stanu sztuki lekarskiej, grassowała ospa wśród dzieci częściej i bardziej niżeli teraz, zabierając na drugi świat mnóstwo młodego pokolenia lub zostawiając na żyjących straszne ślady swego spustoszenia, tj. dziuby na twarzy, utratę wzroku, słuchu, władzy w członkach, i t. d. mianowicie tam, gdzie leczenie było przewrotne. Znakomity lekarz angielski *Sydenham* (1664 r.) pisał: Zkąd to pochodzi, że chorujący na ospę u bogatych umierają lub zostają kalekami oszpeconymi, u biednych zaś przychodzą do całkowitego zdrowia? Ztąd, że biedni nie mają pieniędzy na sprowadzenie sobie nieudolnego lekarza i lekarstw szkodliwych! ¹⁾ Rzeczywiście, ospa sama z siebie nie jest niebezpieczną, względnie nawet pożądaną dla oczyszczenia i wyzdrowienia ciała, i pozostawiona samej sobie, przy świeżem powietrzu, djeicie i użyciu wody, łatwo się leczy; dopiero przewrotne jej leczenie robiło ją tak straszną i niebezpieczną, że wielu przenosiło śmierć samą nad ospę. ²⁾ b. Mniemano zaś (mylnie), że każdy człowiek ospę przechodzić musi, ale tylko raz w życiu, i gdyby jej nie miał, nie dożyje lat 50... trzeba ją nabyć, mówili guślarze, koniecznie w stanie zdrowia, by ją łatwiej w sobie po-

¹⁾ Zwolennicy szczepienia wystawiają Jennera jako swego patriarchę, jako genialnego wynalazcę szczepienia krowianki. Jestto śmieszne; bo praktyka szczepnicza istniała przed Jennerem tysiące lat, szczepniczy lancet był u inokulatorów od dawna w użyciu, a jedyna nowość szalbierska, zarażenie rzekomą krowianką, nie jego to właściwie wymysł, ale zabobonnych jego sąsiadów wiejskich, u których ową baśń podsłuchał i światu ją jako swój wielki wynalazek ogłosił, żądny sławy herostratowskiej (Herostrat poganin podpalił świątynię Diany w Efezie, aby się wsławić tą zbrodnią). Krowianka zaś i cała metoda Jennerowska zrobiła wielkie fiasko; krowianka dawno już znikła, teraz szczepią t. z. limfą cielecą, co także jest niedorzeczne i szkodliwe. Nie mają więc pp. szczepnicy z czego się chełpić; a jeżeli to czynią, dowodzą tem swej zdziecinności i braku rzetelnych zasług na polu pożytecznej nauki. —

²⁾ *Zedtwitz*. Die Impfung, 14. So erfahren wir. Gerling. Blattern. 9 Dort wo die Aerzte.

konać, a nie czekać, aż sama przyjdzie z chorobą i nie da się wyleczyć. Dlatego ludzie zabobonni z umysłu starali się o ospę, zdrowe dzieci ubierano w koszulki zanieczyszczone od chorych na ospę, kupowano bieliznę, chusty, odzież, przedmioty zarażone ospą, lub kładziono dzieci przy chorych do zabawy lub w łóżku pod jedno nakrycie by się od nich zarażały. To był sposób prosty, ludowy, praktykowany w Europie w wiekach średnich. ¹⁾ Inny sposób umyślnego zarażenia się ospą było sztuczne lekarskie szczepienie. — c. Ten drugi zabobon, ten jadowity i obrzydły chwast na niwie sztuki lekarskiej korzeniami swemi sięga czasów starożytnych, gdyż był praktykowany u pogańskich narodów Azji. Babilońscy magowie zastrzykiwali pogańskiemu ludowi ropę ospową na rękach i czołach w kształcie głowy byka ²⁾; w Chinach proszek strupa ospowego wsypywano do nosa, nazywając to sianiem ospy ³⁾; gdzieindziej guślarki nacinały skórę na nogach, rękach i twarzy, a do ran wtykały szmatkę, nitkę lub bawełnę zmaczaną w ropie ospowej lub kulki watowe piżmem i ospową materją nasiąkniętą, albo też przykładaly na ciało zdrowego człowieka plaster ściągający, wizykatorje, a usunawszy powstały tam pryszczel, na bolejące miejsce posypywały sproszkowany strup ospowy. ⁴⁾ Uczeń nazwali ten sposób zakażenia Isopathją, prowadzącą do zwyrodnienia, z którego n. p. rasa mongolska podźwignąć się nie może, a ludy europejskie tracą soki zdrowotne, jak żółtkę liście na drzewie, co się pokazuje po dzieciach w Szwecji i t. d. gorliwie szczepionych, że połowa z nich niedomaga na różne choroby. ⁵⁾ Zły duch, trzymając przed przyjściem Zbawiciela świata wszystkie narody w niewoli, ciemnocie i upodleniu, podsunął im tak niedorzeczny i haniebny pomysł na ich niedolę i zgubę. Pierwsi chrześcijanie, poznawszy się na zdradzie szatańskiej,

¹⁾ *Spohr*. Die Pocken. 8. Dr. *P. Foerster*. Pocken 2 Aufl. 15 sq. Belzen von Pelz, pellis, mit Pocken verpilzen, Bel, Babel, Belzebub, abgeleitet.

²⁾ Dr. *Foerster*. Pocken 60. sq.

³⁾ Dr. Nagel, Vier Fragen § 5. —

⁴⁾ *Dr. med. Crüwell*, I Heft, 5.46 —

Dr. Foerster cit. —

brzydzili się tym piekielnym wynalazkiem, jako psującym i znieważającym ciało człowieka mające być świątynią Ducha Bożego, a dziuby i blizny ospowe po tej operacji powstałe uważali za znamiona nędznych służalców bestji apokaliptycznej.¹⁾ We wschodniopółdniowej Europie błąkał się jeszcze do niedawna ten zabobon u Wołochów, którzy mieli zwyczaj zaszczepiać materję ospową swoim córkom na rękach i na czole, uważając powstałe ztąd krosteczki w kształcie gwiazdy za etykiety i ozdobę dla nich.²⁾ — d. Przy końcu XVII. wieku przywlokła się z Tesalji do Konstantynopola pewna guślarka i opowiadała łatwowiernym ludziom, jakoby się jej objawiła Najśw. Panna Marja Matka Boska, nakazując robić rany Chrystusowe na nogach, rękach i twarzy lub czole, w kształcie krzyża, i smarować je ropą ludzkiej ospy przy zapalonej gromnicy i wymawianiu tajemniczych zażegnywań; gdyż to miało być ochroną od choroby ospowej. Ten zabobon przyjął się u ludu pomimo surowej nagany ze strony duchowieństwa

¹⁾ *Dr. Crüwell*, cit. Apocal. b. Joan. XIII. 16 sq. I uczyni (zły duch), żeby wszyscy mali i wieley, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy, mieli cechę na prawej ręce swojej i na czołach swoich. A iżby żaden nie mógł kupić ani sprzedać, jeno który ma cechę albo imię bestji albo liczbę imienia jej. — XIV. 9 sq. A trzeci Anioł szedł za nimi mówiąc głosem wielkim: Jeżeliby kto kłaniał się bestji i obrazowi jej i wzięłby cechę na swe czoło albo na rękę swoją i on pie będzie z wina gniewu Bożego i będzie męczon ogniem i siarką przed oczyma aniołów i przed oczyma Baranka — XX. 4. I widziałem stolicę: i usiedli na nich.. którzy się nie klaniali bestji ani obrazowi jej i nie brali cechy jej na czoła albo na ręce swoje; i żyli, i królowali z Chrystusem. — Uwaga. W proroctwie c. XIII. v. 16. widzieć podobieństwo do bojkotu polskich katolickich kupców i przemysłowców ze strony protestantów pruskich. — A co do cechy, podobieństwo widzi *Dr. med. Crüwell* loco cit. z bliznami szczepniczymi, zauważając, że u narodów przeważnie protestanckich, gdzie prawodawcy odstąpili od ducha Ewangelii, mógł być zaprowadzonym przymus szczepniczy; gdy przeciwnie papież go potępił, a w krajach, gdzie Kościół zaczyna przychodzić do swego znaczenia, zniesionym został, jak niedawno w Holandji za ministerstwa katolickiego, także w Szwajcarji 1882 sq. Belgji, Szwecji, Anglii 1898. —

²⁾ *Dr. med. Oidtmann*: Geschichte der Pocken. St. 87. Avus Thessala illud negotium inserendi variolas a Sancta Virgine patefactam accepisse asserebat, pisze Dr. Rennow w swojej Histor. progress vac-cinnat.

i szyderstwa ze strony lekarzy; ci jednak widząc, że to interes zyskowny, namyślili się inaczej, zdanie swoje zmienili, operację zabobonną ludowi zachwalali, i odepchnawszy guślarki, sami ją wzięli w swe ręce, nadając jej uczoną nazwę (inoculatio seu variolatio). Z początku dla przypodobania się ludowi operowali jak one, zachowując wszystkie błazeństwa nawet zażegnywanie choroby mrucząc słowa tajemnicze przy zapalanej świecy; później zaś opuszczali stopniowo ceromonję jedną po drugiej, gromnicę, zażegnywanie i profanację blizn Chrystusowych najprzód na nogach, potem na twarzy i czole, wreszcie przenieśli nacięcia skóry z rąk na ramiona; kształt krzyża w nacięciach (cruciatim) pozostał jeszcze długo z początkiem wieku XIX. gdy przy szczepieniu ospa ludzka ustępowała t. zw. krowiance Jennerowskiej; w końcu zaniechano figurę krzyża i robiono nacięcia w kratki lub pojedyncze linijki albo nakłuwano skórę w kilku punktach, wciierając do ran jadowitą materję ospy ludzkiej. Z tą manipulacją obznajomiła się żoną posła angielskiego p. *Montague* i za powrotem do Londynu rozszerzyła ją wśród swoich rodaków przy pomocy swego domowego lekarza Dr. *Maitlanda* ¹⁾ jako zdobycz naukową i cywilizacyjną, robiąc niedowierzającym roztroprnym niewiastom wyrzuty: „Zasiedziałyście się w swoim zakątku na starych zwyczajach i nie chcecie nic wiedzieć o nadzwyczajnym postępie naszej medycyny.“ ²⁾ Lekarze z całym wysiłkiem wymowy i sztuki pisarskiej robili daleko i szeroko reklamę dla inokulacji, jako wynalazku lekarskiego na skuteczne zapobieganie strasznej i nieuleczalnej chorobie ospowej. Średnie i wyższe klasy społeczeństwa wierząc jak w Ewangelję, dawały posłuch tym złudnym przechwałkom; gdy przeciwnie prosty lud okazywał pod tym względem swą podejrzliwość, obojętność i niechęć, rządząc się głosem sumienia i zdrowego rozsądku. Przez liczne ³⁾ broszury i pisma rozeszła się po innych państwach europejskich interesująca wiadomość

¹⁾ Zedtwitz, 7. Jenner den man. — ²⁾ Id. 27. Sie seien. —

³⁾ Dr. *Krünitz* r. 1765 w swej literaturze o ospie przytacza przeszło 300 autorów traktujących o szczepieniu ludzką ospą tj. o inokulacji. Dr. *Oidtmann* 1. cit.

o szczepieniu ludzkiej ospy ludziom zdrowym — o dziwo! dla ich ochrony od ospy naturalnej. Byłby to, mówiono sobie, niesłychany tryumf sztuki medycznej, jeżeliby to było prawdą, co piszą gazety i księgi lekarskie; ależ tak twierdzą lekarze, mężowie uczeni, trzeba im wierzyć! Ciekawa to rzecz, a jak to wygląda? i t. d. Monarchowie i książęta w swej troskliwości o dobro podwładnych, po niejakiem wahaniu się zezwolili na wprowadzenie inokulacji do swych krajów i zainteresowali się nią osobiście; tak n. p. carowa (cesarzowa) Katarzyna, na radę bezbożnego Woltera, wydrwigrosza i pochlebcy ziemskich mocarzy, zawezwała do siebie francuskiego lekarza Dimsdale i za tę operację wyznaczyła mu oprócz tytułu szlacheckiego, 200,000 mk. a cesarzowa *Marja Teresa* ¹⁾ mimo przestrogi swego nadwornego lekarza Dr. de *Haen*, ²⁾ idąc za złą radą de Swietenia kazała zawezwać do swych dzieci angielskiego lekarza Ingenhousy i za tę operację obdarowała go prócz tytułu c. k. radcy Dworu roczną pensją 6,000 złr. m. k. która to inokulacja, niestety! okazała się po latach dla rodziny cesarskiej w skutkach swoich zgubną. ³⁾ Hołdował tej złudnej opinii również sławny lekarz *Hufeland*, a gdy z jego szczepienia setki ludzi w Weimarze i innych miastach Turyngei zachorowało i umarło, mówił dla uciszenia wyrzutów sumienia: Przecież tylko trzecią część ze szczepionych przeze mnie ten los spotkał; gdyby zaś nie byli szczepieni, to naturalna ospa byłaby uśmierciła najmniej połowę z nich; sądzą przeto, że

¹⁾ Id. 8. Das alte.

²⁾ *Zedwitz*, cit. str. 8 Das alte — str. 60. Dr. med. de Haen w pismach swoich występował z szlachetnem i energicznem oburzeniem przeciwko szczepieniu ludzkiej ospy; robiąc szczepnikom ciężkie zarzuty, powiada: Powtarzam to z boleścią serca, że nigdzie niema takiego braku miłości prawdy, jak u tych panów, ich uprzedzenie, obłąd umysłu i żądza przewodzenia występują u nich w całej szkaradzie i obrzydliwości. Jeżeli pokażemy im ospę na szczepionym, który miał jej nie dostawać nigdy, zaraz się uniewinniają, że zaszczeponą została fałszywa materja ospowa, albo że należałoby szczepienie powtórzyć, albo też że to inna jaka choroba się objawia, nie prawdziwa ospa. (*Quaestiones super methodo inoculandi variolas*). —

³⁾ *R. Gerling*. Die Blattern, 8. Für die oesterr. —

wielom życie uratowałem. ¹⁾ Rządy państw, przekonawszy się że szczepienie ospy ludzkiej, zamiast chronić ludzi od ospy naturalnej, przyczynia się przeciwnie w wielkiej mierze do jej szerzenia się i różne inne powoduje choroby, zakazały je pod surową karą, np. we Francji 1763 r. w Prusiech 1835, w Anglii 1840. ²⁾

X. Tak więc inokulacja z kretešem przepadła. Ale nim to nastąpiło, jakby mało jeszcze było nieszczęścia na ziemi, już przy jej zachwianiu zły duch podsunął na ludzkie utrapienie drugą podobniusięnką do pierwszej plagę lekarską t. j. szczepienie t. z. krowianki, wakcynacją nazwane, które wciąż różnym ulegało i ulega przemianom, jak kameleon zmieniający swoją postać, kształt i kolor skóry, twierdzeniom upartych szczepników ³⁾ kłam zadaje, ich obietnic nie spełnia, nadzieje łatwowiernych srodze zawodzi; inokulacja i wakcynacja, to dwie nieodrodne i szkaradne siostry kuglarskie na oszukanie i brudny wyzysk tak Rządów jak narodów, na zbieranie judaszowskiego grosza za niszczenie ludzkiego zdrowia i życia; są one najpospolitszem cygaństwem i publiczną zbrodnią. Nie od siebie samego tak potępiam szczepienie; przytaczam tylko to, co wypowiedzieli sami lekarze, mężowie nauki, cnoty i honoru. Im dłużej to szkaradzieństwo się trzyma, tem większa hańba dla wiedzy naukowej i cywilizacji, tem cięższa wina, większa odpowiedzialność tych, co je podtrzymują w złej czy dobrej wierze, z wiedzą czy bezwiednie. ⁴⁾ — Ale, jaki tego nowego zabobonu początek i przebieg?

¹⁾ Spohr. Die Pocken, 9. So hat. Licha pociecha nieudolności lekarskiej; my zaś teraz umiemy tak obchodzić się z chorymi, za nam żaden na ospę nie umrze, wszyscy wyzdrowieją.

²⁾ Zedtwitz, Die Impfung, 17. etc. Dr. Foerster, 66. Es ist.

³⁾ Wyraz szczepiciel użyty przez W. Jankowskiego w Lekarzu Homeopacie str. 25 za przykładem Przewodnika Zdrowia; krótsze wyrażenie szczepnik także dobre.

⁴⁾ Impfspiegel, 32 są. Lekarz Homeopata, (W Jankowski) str. 116 etc. — Przewodnik Zdrowia 1896 str. 12 są. 22 są. 45 są.

Los, jaki spotkał inokulację we Francji, trwogą przejmował angielskich szczepicieli ściągających tysiące szterlingów z kieszeni wyższej warstwy społeczeństwa za swą nieszczęsną operację, która i w ich kraju chyliła się ku upadkowi, bo już i wyższe klasy zaczęły lepiej pojmować i osądzać smutną rzeczywistość. Edward Jenner angielski chirurg wiejski (ur. 17. maja 1749 w Barkeley wsi hrabstwa Gloucestershire, (RGA. Denkschrift, 18.) przejęty był takąż obawą o utratę tej złotej kopalni, tej roli lekarskiej, na której sieje się bliźniemu chorobę a sobie zbiera przekłętę żniwo złote z płaczu ludzkiego. Obcując z ludem wiejskim miał sposobność przyśłuchiwania się różnym gadkom; między innemi opowiadano, że konie miewają wrzód przy kopycie podobny do ospy, czeladź zaraża się nim, od czeladzi krowy na wymieniu a od krów znowu czeladź inna; konie zaś, krowy i czeladź nie chorują ciężko; jest to więc, mówili, ospa łagodna, i chroni od ospy ludzkiej na całe życie tych, co ją po zarażeniu przebędą (?) ¹⁾. Jenner pochwycił tę baśń ludową w zamiarze szczepienia ludzi tą zwierzęcą ropą jako łagodniejszą od ropy ospy ludzkiej. ²⁾ Zwierzywszy się z tem kolegom swoim naradzał się z nimi i robił doświadczenia od 1776 r; nie musiały one jednak wypaść pomyślnie, skoro przez 20 lat wahał się, czy ma wystąpić publicznie z tym nowym, i ważnym jak sądził, wynalazkiem szczepienia, czy go też porzucić? Z wielu stron zwracano mu uwagę, że twierdzenia wieśniaków nie sprawdzają się i dalszych prób zaniechać należy; a pewne towarzystwo w Alweston, ³⁾ którego był członkiem, zagroziło mu wykluczeniem ze swego grona, jeżeliby nie zaprzestał naprzykrzać się mu swoim projektem dziwacznym nie mającym żadnych widoków powodzenia. Lecz trudno mu było rozstać się z ulubioną myślą, która łechtała jego samolubną próżność, nęciła nadzieją sławy i zysków materialnych, zwłaszcza że znaleźli się i tacy, co żartem lub na serjo pochleb-

¹⁾ Zedtwitz 42.

²⁾ RGA. Denkschr. 20 sq.

³⁾ Idem 20. Seine Kollegen.

nemi słowy dodawali mu odwagi. Z dalszego jego postępowania możemy wnioskować, że prawda, nauka i dobro powszechne nie były w jego planie. Współczesny mu ziomek, przeciwnik szczepienia, profesor medyczny na uniwersytecie w Oxford, Dr. Rowley, nazwał go bezczelnym szarlatanem, bez wychowania i naukowego wykształcenia ¹⁾; a nowoczesny historyk, prof. uniwersytetu w Cambridge, Dr. Creighton, który zebrał, zakrytykował i wydał pisma Jennera, przyszedł na ich podstawie do przekonania, że Jenner nie był ani pewnym i gruntownym, ani rzetelnym i uczciwym badaczem, ²⁾ gdyż w błąd wprowadził swoich kolegów i świat uczony, nazywając wrzody krowie, pokazujące się niekiedy na wymionach, ospą krowią, chociaż nie wspólnego z ospą nie mają i on swego twierdzenia naukowo nie uzasadnił; wreszcie Dr. med. *Nittin-ger* z pism jego przeprowadził dowód, że lubo krowiankę słowem i pismem swoim określił, jednak takich wrzodów sam na własne oczy nigdy nie widział i krowianką ani razu nie szczepił, biorąc na ten cel inną jaką materję ropową. ³⁾ — *Jenner* upojony swoją szaloną myślą potoczył się na drogę publicznego szalbierstwa. Roku 1796 dnia 14 maja szczepił 8 letniego chłopca James Philipps mniemaną krowianką t. j. ropą wziętą z krosty na ręce wenerycznej dziewczki Sarah Nelmes; z krosteczki szczepionego chłopca wziął materję do szczepienia innych dzieci, które równie jak pierwszy chłopiec, chorowały na weneryzm (syfilizm), z czego poznał, że go dziewczka okłamała; ⁴⁾ odłożył więc na bok mniemaną krowiankę a zaczął robić szczepienia ropą wrzodu końskiego, co się nie podobało publiczności, która żądała zachwalanej krowianki, musiał przeto wrócić do pierwszego sposobu t. j. używać niebezpiecznej materji weneryzmem zarażającej. ⁵⁾ Liczne rodziny opłakiwały chorobę lub śmierć szczepionych swoich dzieci; sam Jenner utracił najstarszego syna i dla-

¹⁾ Nagel § 12.

²⁾ Zedtwitz, 41. Unlängst.

³⁾ Dr. med. *Crüwell*, Fibel, 21 sq.

⁴⁾ *Platen* Neue Heilmethode, 287.

⁵⁾ Zedtwitz, 43.

tego wzbraniał się szczepić innych swoich, ale dla interesu nie wahał się jadłem ospowym zatruwać dzieci cudze a ludzkie żale zbywać wykrętami.¹⁾ — Po 2 latach (1798) wydał broszurkę o szczepieniu krowianki, ogłaszając światu ludzkie baśnie za nieomylną prawdę, tj. że krowy miewają ospę zarażając się od koni, że szczepienie krowianki, które wacyzacją od wyrazu łacińskiego (*variola vaccina* t. j. ospa krowia) nazwał, chroni od ospy naturalnej na całe życie, nie jest zaraźliwe dla domowników ani niebezpieczne lub szkodliwe dla dziecka na którym nawet szczepienie ludzkiej ospy (inokulacja) się nie udaje, co właśnie według jego zdania jest dowodem skutecznej ochrony; i chwali się że jego szczepienia pomyślnym skutkiem zostały uwieńczone.²⁾ Szczepnicy zacierali ręce z uśmiechem radości, wynosili pod niebiosa nową metodę i sławili Jennera jako męża genialnego, zesłanego przez Opatrzność św. na ratunek od plagi ludzkiej, jaką jest, mawiali, nieuleczalna choroba ospy, gorsza od trądu wschodnich i południowych krajów; że więc korzystać trzeba z tego największego wynalazku sztuki lekarskiej.³⁾ Pisma Jennera i jego zwolenników rozchodziły się po szerokim świecie bałamucąc ludzi i sprowadzając nieszczęście. Wyższe klasy społeczeństwa dostały formalnego obłędu zapalając się do wrzekomej zdobyczy naukowej. Założono (1799) prywatny instytut szczepniczy a za parę lat potem (1803) towarzystwo szczepnicze pod protektoratem króla Jerzego III., książąt i wysokich dostojników państwa; towarzystwo to rozchwiało się (1806) dla niezgody członków, ale po roku (1807) natomiast zaprowadzono bardzo kosztowny narodowy instytut szczep-

¹⁾ R. Gerling. 15. Dass —

²⁾ RGA. 23. —

³⁾ Także i teraz po upływie przeszło 100 lat gdy oświata w różnych dziedzinach wiedzy naukowej ogromne zrobiła postępy i duch jakby na stwierdzenie biblijnej prawdy, że jest stworzony na obraz i podobieństwo Boskie, obsypuje i zadziwia nas pożytecznymi wynalazkami, — nasi pp. szczepiciele wyrażają się o Jennerze i szczepieniu krowianki w tak górnolotny sposób jak tamci, policzkując naukę i zdrowy rozum ludzki, durząc siebie i drugih. (Patrz na str. 19. przypisek 1)

nieczy, którego urzędnicy pobierali z kasy państwowej ogromne pensje; tak n. p. jego dyrektor pobierał rocznie 1,500 funtów szterlingów,¹⁾ co wynosi na nasze pieniądze z górą 30 tysięcy marek lub koron, inni pobierali po 24,000 mk., — 20,000 mk. — 12,000 mk. — 10,000 mk. i t. d.²⁾; ci więc mieli zaco wychwalać szczepienie i stawać zawsze w jego obronie, nie zważając na głos sumienia i prawdy, nie mając względu na dobro publiczne, gdyż przemogło u nich łakomstwo na tak bajeczne dochody z instytucji, do której nie były przywiązane stosunkowo do płacy ciężkie obowiązki, ale tylko starania szatańskie mydlenia bliżnim oczu. I dzisiaj nie inaczej ma się rzecz; bo dla naszych także szczepicieli pobudką do bronienia operacji szczepniczej nie jest miłość prawdy, oświaty i publicznego dobra, lecz tylko zysk niegodziwy i ślepa wiara w ten zabobon, nad którym nie zastanawiają się dostatecznie z małym wyjątkiem nawet mądrzy i uczeni, podobnie jak wówczas. — Jenner zapewniwszy sobie poparcie ze strony Rządu i swoich wpływowych przyjaciół wniosł 1802 r. do parlamentu londyńskiego pisemną prośbę o zapomogę na koszt założenia instytutu szczepienia t. z. krowianki, obiecując wielkie korzyści dla kraju i zaręczając, że ten jego wynalazek bynajmniejsszkodliwym nie jest a chroni od wszelkiego zarażenia i daje bezpieczeństwo od ospy na całe życie za jednym tylko nacięciem szczepniczem, procedura zaś tak jest łatwą, że każdy człowiek wykonać ją potrafi³⁾. Uwierzono mu na proste słowo, nie robiąc próby, nie czekając na jej rezultat, nie zważając na poważne przestrogi posłów rozsądniejszych — i uchwalono dać Jennerowi z kasy państwa 10,000 funtów szterlingów. Tem podłechtano jego brudną pożądlivość; łakomiec nie kontentując się tą ogromną kwotą postanowił probować jeszcze szczęścia (*sacra auri fames!*); jakoż z bezczelną odwagą wyciągnął 1807. r. powtórnie rękę po znacz-

¹⁾ Funt szterlingów wynosi na 20 marek czyli prawie 24 koron. Red. Przew. Zdr.

²⁾ Impfspiegel 32 — *Jankowski* w *Lekarzu Homeopacie* str. 116 — *Zedtwitz*, 5. Was.

³⁾ *Zedtwitz* Impfung. 8. Diese. Aber. Als.

niejszą zapomogę narodową; a parlament taksamo lekkomyślnie jak poprzednio mimo silnych protestów dał mu ją w kwocie 20,000 funtów szterlingów, — razem więc wszystkiego otrzymał Jenner z kasy państwa 30,000 funtów szterlingów t. j. przeszło półmilioną marek lub koron.¹⁾ A za co? pytamy się. Oto za piękne słówka i szumne a czeze obietnice! za rzekomy pożytek publiczności i pozorną sławę narodową roznoszoną po świecie z rozgłosem wynalazku wielkiego niby mędrca angielskiego na ratunek ginącego świata; — co wszystko byłem fałszem i wierutnem kuglarstwem i przyniosło sromotną hańbę tak butnemu wynalazcy jak jego lekkomyślnym protektorom, na których z powodu gorzkiego rozczarowania zwały się przekleństwa i złorzeczenia unieszczęśliwionych rodzin. Ta przeto niewczesna zapomoga była grzesznem marnotrawstwem publicznego grosza na popieranie szelmostwa; lepiejby było rzucić te pieniądze do rzeki Tamizy niż popierać niemi sprawę tak haniebnego i szkodliwego zabobonu. Wypowiedzieli tę gorzką prawdę mężowie współcześni enotą i nauką znakomici. Dr. Rowley prof. na uniwersytecie w Oxfordzie pisał w swoim sprawozdaniu lekarskiem r. 1805, że wielu ze szczepionych krowianką zachorowało następnie na ospę, niektórzy nawet śmiertelnie; a jeżeli już teraz w parę lat po zaprowadzeniu szczepienia skutki jego tak są zgubne, czegoż na przyszłość obawiać się należy! A nietylko u nas w Anglii rozchodzą się takie żale, bo i w obcych krajach, gdzie tę operację wprowadzono, smutne zaszły wypadki. Zajrzyjmy do domów i spytajmy się rodzin, a ogarnie nas zdumienie i zgroza jak straszne zatrucie krwi do nich sprowadza ta mordercza praktyka, co zjadliwą truciznę wstrzykuje do ciał ludzkich! W piśmie: Przeciwno szczepieniu (1806 r.) twierdzi, że wrzekoma ochrona jest mrzonką i niedorzecznością; że przeciwko złudnemu zapewnieniu, jakoby szczepienie chroniło od ospy, mamy tak wiele wypadków zachorowania na ospę dzieci szczepionych wedle Jennerowskiej reguły,

¹⁾ RGA. Denkschrift 26 — *Gerling*. Oeffentl Anklage 15 Wenn.

że nie potrzeba innych dowodów na zbijanie tego fałszu. Nawet spodziewać się tej ochrony już nie na całe życie ale choćby na pewien czas tylko, byłoby błędem i wielkim nierozsądkiem; i dalej pisze, że rodzice zagniewani na lekarzy szczepiących nie chcą ich widzieć na oczy i dlatego nie ich ale jego wzywają do swych dzieci po tej operacji chorujących; z czego się wyjaśnia twierdzenie szczepników, że rzadko widzieli złe następstwa po szczepieniu. Przyjdzie czas w którym tej operacji będzie się musiało zaniechać, ale nie prędzej, aż ludziom da się srodze we znaki; pozwolili się otumanić i muszą za to odpokutować!¹⁾ — D. med Squirell w piśmie swem „uwagi nad krowianką“ 1806 r. wyraża się w ten sposób: Jestem tego zdania że wprowadzać bez potrzeby i słusznej racji truciznę do ciała żyjącego jest obrazą ludzkiego umysłu, znie wagą zdrowego rozsądku. Mam wielką obawę, że metoda Jennerowska okaże się nie dobrodziejstwem ale nieszczęściem nie tylko dla naszego lecz i dla przyszłych pokoleń.¹⁾ — W izbie poselskiej wystąpił poseł Shawlefevre 1807 r. przeciwko propozycji wynagradzania Jennera za jego nieudały wynalazek, bo jego bezpodstawne wielkie obietnice okazały się złudnemi; szczepienie krowianki bowiem powoduje żoły (skrofuły) i wiele innych niepokojących objawów chorobowych (symptomów); że zaś prócz tego nie chroni od ospy naturalnej, na to gotów Mowca stawić wiarogodnych świadków.²⁾ — Podobnie przeciwnikiem szczepienia był poseł Burdett, który r. 1808 przy obradach nad zaprowadzeniem narodowego Instytutu szczepniczego podniósł energiczny głos przeciwko żądanym na ten cel wydatkom. Nie dawno temu, mówił, jak nas zapewniano, że metoda Jennerowska jest prawie nieomylną i tak pojedynczą, że każda wiejska kobieta z łatwością wykonać ją zdoła; teraz zaś mówią, że ta operacja jest bardzo subtelna i zawiła, wymagająca wielkiej zręczności, że nie-

¹⁾ Dr. med. Nagel: Vier Fragen 9 i t. d. — Zedtwitz Impfung 8. Aber.

²⁾ Zedtwitz Impfung. 9. Als.

ostrożność laików przy szczepieniu jest przyczyną licznych niepowodzeń. Nie mamy zatem ani spodziewanej ochrony i bezpieczeństwa od chorób ani łatwości szczepienia; dlatego niechby się Izba zreflektowała i swoją niewczesną uchwałą nie budziła wśród ludu zwodniczych nadziei do nieudanego experimentu ¹⁾. Nie usłuchano go niestety i stanął zgubny instytut szczepniczy, z którego korzystały na swe nieszczęście tylko wyższe i średnie klasy społeczeństwa dające się, jak głupie ryby na wędkę, ptaki na sidła, chwytając na szumne hasło zdobyczy naukowej, największego rzekomo wynalazku medycyny, by ratować, mówiono, ludzi od nieuleczalnej choroby ospowej i t. d., gdy przeciwnie lud trzymając się swego zdrowego rozsądku brzydził się tą operacją i gardził złudnem dobrodziejstwem zdrażliwych Danaów. Z początku bywało corocznie około 3,000. osób w nim szczepionych; liczba ta podniosła się 1816 r. do 7,000. W sprawozdaniu z r. 1825 użalano się, że niższe warstwy społeczeństwa zwłaszcza w Irlandji, nie chciały ani słyszeć o szczepieniu, chociaż je wychwalano na wszystkie tony, głosząc np. że dzięki szczepieniu już w teatrach i na zebraniach publicznych mniej się widzi twarzy oszpeconych dziubami, jakie pozostają po naturalnej ospie ²⁾. Co ta przechwałka warta, poznać z tego, co napisali lub mówili uczeni przeciwnicy szczepienia i co jeszcze w tym sensie przytoczy się ³⁾. Już r. 1805 zebrał Dr. Rowley 500 wypadków, w których szczepieni krowianką zachorowali na ospę naturalną; a w r. 1810 gazeta lekarska (Medical Observer) podała przeszło 535 szczepionych następnie ospą nawiedzonych i 150 wypadków śmiertelnych wskutek szczepienia krowianką po części w rodzinach samych nawet lekarzy, których po imieniu przyta-

¹⁾ Zedtwitz Impfung 9 Und —

²⁾ Gerling. Die Blattern 11—12. Dziuby powstawały tylko z nieumiejętnego leczenia ospy przez ówczesnych lekarzy; zresztą dziuby to bagatelęła w porównaniu z chorobami po szczepieniu się zjawiającemi, mianowicie, pisze Gerling, z wyschnięciem gruczołów mlecznych u matek, z weneryzmem, suchotami i t. d.

³⁾ Zedtwitz 9. Der Medical..

cza ¹⁾. Jest również historycznym pewnikiem, że wiele setek dzieci szczepionych przez samego Jennera potem na ospę zapadło po części nawet śmiertelnie ²⁾. Pierwsze dziecko przezeń szczepione James Philipps dostało brzydkiej choroby wenerycznej. Własny syn jego najstarszy umarł w kilka lat na suchoty płucne po przebyciu choroby wenerycznej ze szczepienia, co go tak boleścią serca i strachem przejęło, że długie lata opierał się naleganiom krewnych nie chcąc szczepić innych swoich dzieci, lecz cudze szczepił dla interesu marnego ³⁾. W r. 1811 zachorował niebezpiecznie młody lord Gronevor, którego Jenner własnoręcznie szczepił; sprawiło to wielkie wrażenie (jak zwykle bywa w nieszczęściu dotyczącem wielkich panów, nad biednym zaś smutne wypadki cicho przejdą, ani kogut nie zapieje!) i zraziło szlachtę do Jennera, na co użalał się w liście do przyjaciela Dr. Barona, pisząc: Prawdopodobnie będę musiał kilka dni jeszcze pozostać w tym okropnym Londynie, bo zaszedł fakt ospy u szczepionego w rodzinie szlacheckiej a na nieszczęście to dziecko ja sam szczepiłem; krzyk i zamieszanie z tego powodu powstałe opisać się nie da, całe miasto głupkowate ⁴⁾ szaleje, i to potrwa tak długo aż inny jaki pomyślny wypadek odwróci powszechną uwagę. W innym liście do mis Calkraft żali się: Ten jeden wypadek sprawił, że zapomniano o wszystkich moich dawniejszych pracach i że jestem u wielu z wyższej klasy społeczeństwa przedmiotem pośmiewiska i wzgardy ⁵⁾... ale chłopiec byłby umarł, gdy-

¹⁾ Zedtwitz: Die Impfung. Str. 9.

²⁾ Spohr die Pocken 8. Schon.

³⁾ Dr. Cröwell. Fiel I. 22. Gibbs u. d. engl. Blaubuch No. 219.

⁴⁾ Taka gburowata pycha i zarozumiałość znajduje się u pp. szczepników, którzy każdego, co szczepienia nie chwali, przezywają nieukiem, głupcem: itd., jakoby tylko oni byli mądrymi, chociaż w tym względzie rzecz ma się przeciwnie, bo przeciwnicy swe twierdzenie uzasadniają naukowo, szczepnicy zaś tego nie potrafią i żądają ślepej wiary w swą zabobonną teorję jak w jakie dogmata! —

⁵⁾ To mu się należało, bo na to zasłużył, aby nim gardzono, i więcej jeszcze, karano! Ci panowie na krótko przejrżeli; ale potem zamknęli oczy na rzeczywistość, dali się udobruchać, wyperswadować sobie i zatruwać swe dzieci szczepieniem.

bym go był nie szczepił.¹⁾ Podobnie usprawiedliwiał się Dr. Hufeland inokulator, (vid. str. 23). — Gdy coraz bardziej dawały się słyszeć ludzkie żale na to, że wrzekoma krowianka od ospy nie chroni a sprowadza różne choroby zaraźliwe, obstawał Jenner²⁾ wraz ze swymi zwolennikami uporeczywie przy swoim zdaniu, używając wybiegów, jakimi nasi szczepnicy zasłaniają się przed zarzutami swych przeciwników; krowianka, mówił, musiała być nieprawdziwa, fałszywa, zepsuta albo: szczepiony sam sobie zaszkodził, rodzice i domownicy nie opiekowali się chorym, albo: choroba była już dawno w ciele ukrytą i bez szczepienia byłaby przyszła,.. to nie ospa lecz inna do niej podobna choroba, szczepienie ją złagodziło, albo: przy innych operacjach ludzie także chorują i umierają a nikt się temu nie dziwi, albo: dawniej grasowała ospa bardziej niż teraz gdy się szczepi krowiankę, i t. d. (P. str. 23, 2). Takie wymówki niejednego zbałamucą, co się nie zastanowi nad tem dobrze; dlatego odpowiadamy tu pp. szczepicielom: »Każda wasza materja »szczepnicza jest jadem trupim (Leichengift), bo pochodzi »z wrzodu, z ciała rozkładającego się, i wy panowie sami to »przyznajecie i objaśnacie, że jad trujący znieczula nerwy, »iż nie są wrażliwe na ospę! Ależ panowie! to zatrucie i znie- »czulenie jest daleko większem złem niżeli ospa, która wzglę- »dnie jest pożądaną, by się organizm ciała uwolnił od szko- »dliwych soków, przeczyszczył się i był zdrowszym; szczepienie »zaś zatruwa go i zanieczyszcza, ztąd różne choroby powsta- »ją. Nie dziecko i domowników ale raczej szczepnika winić »należy za nieszczęście. Ospa prawdziwa powstać może ze »szczepienia, bo jej zarodek jest w materji szczepniczej, a »w dziecku może być więcej tej nieczystości nagromadzonej, »która z okazji szczepienia na wierzch wychodzi; trzeba wam »nauczyć się leczyć rozumnie ospę a nie zatruwać krew szcze- »pieniem; tego nauczyć się możecie z najnowszych dzieł le-

¹⁾ Zedtwitz D. Impfung. 26. Jenner. Und.

²⁾ Gerling, Die Blattern Anklage, 15 Dass Jenner. D. Nagel 8. § 13.

»karzy naturalnych, do których liczą się także wasi szkolni
 »koledzy, doktorowie medycyny; zrzucie pychę z serca, bądź-
 »cie ciekawymi dowiedzieć się czegoś nowego a pożytecznego,
 »bo na tem polega postęp i rozwój nauki medycznej; teraz
 »należy więcej wiedzieć i umieć, niż za dawnych czasów,
 »kiedy ospę leczyć nie umiano i uważano ją niesłusznie za
 »chorobę najgorszą i nieuleczalną; czy i teraz za taką ją
 »macie? byłoby to świadectwem ubóstwa i niedołęztwa waszego!
 »Przy innych operacjach trzeba cierpieć boleści, bo to rzecz
 »naturalna; ależ wy obiecujecie, że szczepienie nic nie szkodzi
 »a pomaga, co jednak przeciwnie zawsze bywa; operować,
 »gdy konieczność tego wymaga, lecz szczepienia nic nie u-
 »sprawiedliwia. Szczepienie ospowej choroby nie łagodzi ale
 »ją złośliwszą czyni, jak to wiemy z doświadczenia i sam
 »rozum powiada; sami szczepnicy zmuszeni zostali przyznać
 »tę prawdę, jak np. Dr. med. Kussmaul (Gerling, 22. Also). —
 »Dawniej do ospy liczo no odrę, szkarlatynę, tyfus plamisty
 »i t. d. choroby naskórne; teraz ją odłączają od podobnych
 »chorób, dlatego liczba tych wypadków jest mniejsza; prócz
 »tego żyje się teraz w lepszych stosunkach zdrowotnych, więc
 »i ospa rzadziej się zjawia, znikłaby zaś zupełnie, jak epide-
 »mie inne zniknęły np. cholera, dżuma, morowe powietrze i t. d.,
 »których się nie szczepi, lecz ospa mniej więcej trzyma
 »się nas jeszcze, bo się ją szczepieniem rozszerza; jaki po-
 »siew, takie żniwo; w czasie epidemji szczepieni pręde j za-
 »padają na ospę i ciężej chorują niżeli nieszczepieni, którzy
 »się od tamtych zarażają.¹⁾ A więc szczepienie jest bardzo
 »szkodliwe a nie daje żadnego pożytku.« — Jenner widząc
 i słysząc, co się dzieje po szczepieniu, zmuszonym był 1799 r. od-
 wołać pierwsze swoje twierdzenie, jakoby szczepienie chroniło
 od ospy na całe życie, ograniczając czas tej ochrony mniema-
 nej na lat 10; ale to drugie twierdzenie również jest myl-
 nem, i szczepnicy inni ograniczają tę ochronę na lat 5 (Dr.
 Strümpel), na 1—2—4 (Dr. Biedert) i t. d. Dr. Koch Rob.
 jest tak ostrożny, chwiejny, przebiegły sofista, że wszystkim

¹⁾ Impfspiegel str. 15. etc.

²⁾ Gerling. Oeffentl. Ankl. 22 itd. Impfspiegel 9 itd.

chce dogodzić a sam się z trudności wywinąć jak piskórz z ręki, mówiąc: szczepnicza ochrona jest względna, bo jednego chroni mniej więcej 10 lat, innego zaś nie chroni; czyli chroni go jak długo ospa nie przychodzi, a jak się pokaże, ochrona traci swoje znaczenie; ¹⁾ to nie jest mowa męża uczonego i uczciwego, ale gadanina szarlatańska; my zaś twierdzimy z doświadczenia, że ani na chwilę nie istnieje ta ochrona, gdyż nie ma racji bytu, i zdarzało się nieraz, że po szczepieniu obok krosteczki szczepniczej, wystąpiły krosty ospy naturalnej i obsypały ciało jak zwykle. Pomimo to we dwa lata później (1801) kolegium londyńskich lekarzy orzekło (jak Pythia z trójnoga albo znachor wiejski) prorokując fałszywie, że metoda Jennerowska chroni od ospy na zawsze i jest wcale nie szkodliwa! ²⁾ — Nie miłość prawdy i nauki włożyła tym lekarzom w usta takie słowa kłamliwe, ale samolubstwo podłe, aby wyzyskać łatwowierność ludu i napełnić kieszenie mamoną! — Dalsze twierdzenie Jennera, że szczepienie krowianką jest bardzo łatwe i każda nawet wiejska niewiasta może je z dobrym skutkiem wykonać — nie podobało się pp. szczepnikom; bo nie chcieli dopuścić nikogo do tak zyskowej operacji, żeby im nikt nie psuł interesu i oni sami tylko mogli ciągnąć ztąd korzyści; dlatego porozumiewszy się z Jennerem oświadczyli publicznie, że szczepienie jest sprawą trudną, subtelną i zawiłą, której podjąć się mogą tylko lekarze jako biegli w swej sztuce, kto inny zaś tego nie potrafi, rzecz sfuszeruje i sprowadzi nieszczęście! ²⁾ . Odpowiadamy im na to: Wy sami, Panowie, waszem rzekomo umiejętnem szczepieniem szkodzicie dzieciom, które w skutek waszej operacji chorują mniej więcej, nawet śmiertelnie; sam Jenner setkom przez siebie szczepionym zaszkodził na zdrowiu i życiu, jak wspomniano powyżej, i każdy z was szczepników sprowadza nieszczęście; bo wasza materja szczepnicza jest jadowitą trucizną, która z natury swojej jest szkodliwą i dla krowianki czy limfy wyjątku z ogólnego

¹⁾ Zedtwitz, Die Impfung str. 11. Es sei.

²⁾ Zedtwitz, Die Impfung, 9. Und Burdet.

prawa przyrody niema, gdyżby to musiał być cud Boski, czego przypuścić nie można i wy panowie nawet nie wierzycie w cuda, nie mówiąc o innych prawdach św. wiary naszej! (Rzecz to smutna i wielce ubolewania godna!) Aby dzieciom nie szkodzić, jedyną tu radą jest, zaniechać praktyki szczepniczej! — Twierdził też Jenner, że dla ochrony od ospy wystarcza jedno szczepienie z jednym nacięciem i jedną krosteczką szczepniczą; to się jednak nie sprawdzało i obiecanej ochrony nie dawało, bo dać jej nie mogło: więc pp. szczepnicy zamiast powiedzieć sobie uczciwie i rozumnie: porzućmy tę czynność bezskuteczną i szkodliwą, a badajmy chorobę ospową i szukajmy lepszych środków na nią, projektowali przeciwnie: szczepić drugi raz, albo więcej razy, jak się da najczęściej, corocznie i przy różnych okazjach, przed ślubem, przed podróżą lub objęciem urzędu, i t. d. dla uroczystości i pamiątki; roztrośniejsi jednak przestrzegali przed zbytkiem gorliwości, któraby mogła uprzykrzyć się ludowi, a tenby mógł, powiadali, stracić do nas zaufanie i pogorszyłby się nasz interes! Radzono też szczepić każdą matkę brzemienną, aby dziecko przychodziło na świat już zabezpieczone od ospy! (Dr. Bollinger, jak pisze Zedtwitz, 49 Nach.) Co się tyczy nacięć lub ukłuć szczepniczych i krosteczek ztąd po wstających różne były zdania pp. szczepników; debatowano i sprzeczano się, czy poprzestać na jednym nacięciu i jednej krosteczce po szczepieniu? czy potrzebne są 2, 3, 10, 15 i t. d. nacięć? Czy robić ukłucia czy też nacięcia? Na którym ramieniu? I w którym miesiącu po urodzeniu dziecka? Brano jednak w rachubę uczucie matek, któreby się oburzały i krzyku narobiły, gdyby się zbytnie krajało ich dzieci; więc projektowano poprzestać na 2 bliznach na jednym tylko ramieniu.. Tak to ci mężowie nauki tracili czas na czezych i dziecinnych rozprawach, jakby z nudów dla rozrywki, jakby nie mieli nic ważniejszego do myślenia, nic lepszego do czynienia! Do nich stosują się słowa poety Ign. Krasieckiego: Dzieci, źle się bawicie; dla was to igraszką, nam idzie o życie! Gdybyż to na takich pogadankach i dysputach kwalifikujących się do domu war-

jatów poprzestano, byłoby półbiedy, że myśl ludzka zesłała na takie manowce; ale, niestety, ci panowie spieniężali swe urojenia dziwaczne i niebezpieczne; co im się ubzdurało w głowie, to lancetem na ciele niewinnych i bezbronnych dzieci wykonywali bez litości pod pozorem spełniania uczynku dobrego; a ich matactwem i złym przykładem Anglii, uwiedzione Rządy państw europejskich popierały (i popierają dotąd) tę niegodną i szkodliwą sprawę, z początku zachwalając a następnie narzucając ją ludowi przemocą jako rzekome dobrodziejstwo. Skutki wprawdzie zawsze bywały takiesame t. j. złe; ale niezważano na żale i szemrania poszkodowanych, bo pp. lekarze umieli przedstawiać rzecz w świetle fałszywym. — Pozostaje nam zastanowić się jeszcze nad twierdzeniem Jennera, jakoby krowianka pochodziła z zarażenia się krów na wymionach od wrzodu kopyta końskiego.¹⁾ Otóż, pokazało się, że to nieprawda, bo ani samemu Jennerowi ani jego zwolennikom nie udało się nigdy zarazić krów ropą takiego wrzodu i wywołać u nich ospę krowią; przeto lekarz *Pearson* zaprzeczył powyższemu twierdzeniu utrzymując stanowczo, że krowy mają ospę naturalną taksamo jak ludzie, tylko łagodniejszą, i do tego mniemania Jenner przychylił się cichaczem niemając odwagi odwołać tego, co głosił poprzednio. Ale i tej drugiej opinii sprzeciwił się lekarz *Walker* mówiąc że krowy swojej ospy nie mają lecz zarażają się od ludzi przy dojeniu mleka; w czem poparł go weterynarz dr. *Simond*, że przez 40 lat nie widział u byków, wołów i cieląt tej choroby, więc i krowy jej mieć nie mogą; a sławny weterynarz *Hering* jest zdania, że wymię krowie dostaje wyrzutów rozmaitych, a skutek dopiero może okazać, jakiej one są natury. Jenner krowianką nie szczepił, bo jej nawet na własae oczy nie widział, ale ropą ospy ludzkiej osiadłej na ręce dziewczki *Sarah Nelmes*, albo ropą wrzodu końskiego, jak wspomniano wyżej.²⁾ *Pearson* mieszał ropę wrzodu bydłęcego z ropą ludzkiej ospy; Dr. *Walker* rozpusz-

¹⁾ *Zedtwitz*, Die Impfung. 41 itd. Dr. *Förster*, Pocken und Schutzimpfung 55, itd.

²⁾ Patrz wyżej, str. 24.

czał materję ospową w wodzie jak terazniejsi szczepnicy w glicerynie; *Sacco* szczepił we Włoszech ropą końską lub owczą (ovinato), w Wiedniu 1801 r. zaś krowią lub końską; dr. *Augias Turenne* lubował się w końskiej ropie i tę procedurę nazwał equinatio. Nie mając zaś materji wrzodowej szczepiono śmiało, bez żadnych skrupułów, minerałem emetykiem, byle tylko szczepić i zarabiać a przytem udawać sztukmistrza i dobroczyńcę ludzkości. Zresztą rozpisano wszędzie wysokie nagrody za wynalezienie t. z. pierwotnej krowianki; pp. lekarze też rozbiegli się po wsiach szukając skwapliwie na pastwiskach i w stajniach krów chorujących na wrzody, zaglądając ciekawie bydłu pod ogon i brzuch, czy tam na słabiźnie nie widać jakiego wrzodu, z któregoby dało się otrzymać elixir drogocenny! Dr. *Sacco* czuł się uszczęśliwionym, że spotkał w Varese wracające z gór szwajcarskich bydełko wrzodowate, którego nawet ryciny pozdejmował i rozesłał dla swej reklamy w różne strony; dr. *Warlemout* w Brukseli dostał krowiankę z chorej krowy napotkanej w bliskości wsi Beaugency; dr. *Dubreille* w Bordeaux odszukał taką krowę w stajni pobliskiego folwarku i dostarczał pożądanego leku Rządowi angielskiemu za grube pieniądze. Szczepnicy bowiem przecinali wrzód bydłęcy a cieknącą ropę zbierali w nadstawione naczynie i przechowywali ją starannie albo na swój użytek jako zachwalone lekarstwo przeciwko chorobie ospowej, albo na odstąpienie jej innym guślarzom za cenę wysoką. Nie do uwierzenia to, a jednak prawdziwe; tak to jest śmieszne, głupie i obrzydliwe, pisze dr. *Zedtwitz*¹⁾.

¹⁾ *Zedtwitz*, 44. Muss es nicht ebenso thöricht als lächerlich erscheinen, wenn man die Herren Impfer, allem gesunden Menschenverstand zum Hohne, in allen Stallungen herumkriechen sieht, um beim lieben Rindvieh ekelhafte Geschwüre aufzufinden, deren Produkt man als wahres Lebenselixir gesunden Menschen einimpft, um sie künstlich krank zu machen, als Schutz für künftige Krankheit, die überdies nicht gefährlicher ist, als andere Kinderkrankheiten, und trotzdem fortwährend Opfer unter den Geimpften fordert?! In welchem Jahrhundert leben wir denn, dass solcher Nonsens noch im Namen der Wissenschaft geübt wird? erinnert diese Methode nicht an die ehemalige Dreckapotheke, wo man den Urin einer schwarzen Kuh (Striker), Hunde- und Fuchskoth, Kellerwürmer etc. als Heilmittel pries?! —

Ci ludzie uważający się za mężów nauki, jakoby stracili rozum, wstyd i sumienie! Gdy dzieci szczepione chorowały a w czasie epidemii zapadały na ospę, szczepnicy winę tego zwalali na krowiankę, że z biegiem czasu siłę ochronną utraciła i proponowali, jak dr. *Briffot* w Paryżu 1818 r. i dr. *Gregory* w Londynie 1823, odświeżyć ją szczepieniem krów, zwłaszcza że te nie chciały chorować na wrzody; zmuszeniem ich do tej choroby, mówili, osiągnie się podwójną korzyść, t. j. zapas materji szczepniczej i jej odświeżenie dla skutku lepszego. Jakoż rozpoczęli szczepić krowy na wymionach i zbierać z ich wrzodów ropę do szczepienia dzieci: dr. *Reiter* w Monachium, dr. *Unger* w St. Florian, *Munk* w Wischau, *Pinc* w Dreźnie, *Froelich* w Stutgarcie, *Bulmering* w Rosji i t. d. Dr. *Ceely* w Anglii chełpił się, że zaszczepiwszy krowę otrzymał z niej tyle krowianki, że w paru miesiącach mogło 2,000 dzieci być zaszczepionemi. Dr. *Badcock* ogłosił 1880 r. w angielskiej gazecie *Pallmalgazette*, że posiada ze szczepionej krowy sztuczną łagodną materję szczepniczą, która nie jest zaraźliwą a w wysokim stopniu ochronną, dlatego też od 20 lat wyłącznie jej używają w Brightonie szczepiciele urzędowi; to znaczy: zgłaszajcie się do mnie Panowie! przyszlizcie pieniądze, a dostaniecie coś feinego; tak samo jak podejrzani kupcy reklamują się zachwalając swój towar. Na tę chełpliwą reklamę odpowiedziała gazeta lekarska w Bostonie z d. 25 lut. 1880 r. słowami poważnej przestrogi, przypisując wybuch epidemii ospowej u dzieci szczepionych tej okoliczności, że dr. *Martin* użył do szczepienia krowianki w podobny sposób zporządzonej, a w Irlandii 1879 r. zakazano brać taką ropę do operacji. Przemysłni szczepiciele chwycili się innego sposobu dla uratowania swego marnego interesu; za poradą dr. *Seatona* rozpoczęli szczepienie z ramienia na ramię, t. j. przekłuwali krosteczkę ospową szczepionego dziecka i zebraną z niej materją szczepili inne dzieci; a ponieważ pierwotna pospolita nazwa ropy szczepniczej, krowianka, nie stosowała się do tej nowo wymyślonej, posługiwali się odtąd wyrazem pięknie brzmiącym chociaż mniej stosownym: limfa, bo prawdziwa limfa jest cieczą

płynną przezroczystą i zdrowotną w ciele ludzkim, zaś ropa ospowa jest kleistą, brudną i niezdrową materyą gnijącą; zatem nowa uczona nazwa, limfa, służyła tylko do fałszywego uspokojenia sumień ludzkich, do durzenia siebie i drugich, jakoby ta rzecz nie była bardzo złą i szkodliwą; gdy prócz tego taka ropa ospowa przez szczepienie z ramienia na ramię i przenoszenie z jednego dziecka na drugie i t. d. mogła przechodzić przez wiele ciał dziecięcych i tym sposobem rzekomo coraz bardziej utracić swą jadowitość, nazwano ją: limfą humanizowaną, czyli uczłowieczoną, złagodzoną, uszlachetnioną, oswojoną. W krótkce pouczyło wszystkich przykre doświadczenie, że operacja taka nie jest niewinna, ale wielce szkodliwą, bo dzieci zarażały się jedne od drugich i chorowały ciężko; prócz tego dziecko, któremu krosteczkę przecinano dla odebrania ropy dojrzałej, dostawało złośliwych wrzodów i choroba jego się przedłużała; więc matki spostrzegłszy to, nie chciały zezwalać na powtórne kalectwo swych dzieci.

Aby zmniejszyć lub usunąć szkodliwe następstwa tej operacji, nakazywano rodzicom utrzymywać szczepione dzieci w czystości, mieć o nich staranie, kąpać je i obmywać; zaprzestano zaś dawać podobne rozkazy, gdy się przekonano, że w skutek zabiegów wodoleczniczych krosteczka szczepnicza nie występuje na wierzch skóry, a miała być znakiem skutecznego, jak twierdzono, szczepienia; niewiedzano, że bieliżna zabrała, woda splukała, powietrze świeże rozwiało soki nieczyste, iż się krosteczka uformować nie miała z czego; pp. szczepnicy nie rozumiejąc tego a chcąc zapobiedz chorobom, chwycili się innego sposobu, t. j. gryzaczami mineralami jak n. p. sublimatem żywego srebra operowali zrobioną przez siebie ranę na dziecku; ale to sprowadzało różę i inne niebezpieczne choroby, więc zaniechano tego; wreszcie poczęli w glicerynie coraz bardziej rozpuszczać limfę, aby ją złagodzić. Tu i ówdzie wrócono do szczepienia krów, dla otrzymania materji szczepniczej. Jak z natury rzeczy wynikać musiało, dzieci szczepione chorowały i poczęści umierały, a od ospy naturalnej nie miały ochrony.

Zwykłe wykrety pp. szczepników nie znajdowały już nigdzie wiary, i trzeba im było pomyśleć o innym fortelu aby lud uspokoić i pod inną formą interes dalej prowadzić. Rzucono hasło: Szczepić cielęta! I publiczność dowiaduje się, że pp. lekarze w troskliwości swojej o zdrowie narodu zamyślają szczepić cielęta, mające krew młodą i lepszą od krowiej, starej i zepsutej; szczepienie dzieci limfą cielęcą glicerynową, będzie, mówiono, bez nagany i uwieńczy się skutkiem pomyślnym; jest to wynalazek doskonały, owoc wysiłku mózgownic lekarskich. Jakoż rzucono się z zapalem, do tej nowej metody unieszczęśliwienia bliźnich swoich; Dr. *Lanoix* pojechał do Neapolu, gdzie dr. *Galbiati*, dr. *Negri* i inni, już od dawna szczepili cielęta, nauczyć się od nich tej sztuki, i po niejakiemś czasie powrócił do Paryża z cielęciem szczepionem. Dr. *Pissin* założył w tym celu instytut w Berlinie, dr. *Worlemout* w Brukseli, dr. *Gustaw Paul* w Wiedniu, dr. *Hay*, *Heinrich*, *Bauer* i t. d. w Niemczech, w Austrii, na Węgrzech, w Rosji, etc. A co to za sztuka szczepić cielęta? spyta nie jeden. To jest okrutne barbarzyństwo! Gdy szczepiąc krowy nacinano lub nakłuwano ich wymiona; to cielęta wypożyczone od rzeźnika¹⁾ po zbadaniu ich stanu zdrowia kładzie się na stół do góry brzuchem, przywiązuje głowę i nogi do stołu, poczem nożycami i brzytwą usuwa się sierść (kudły) z całej powierzchni od słabizny po brzuchu do łopatek, po wygolonej skorze robią się długie płytkie nacięcia i wciera w niej, materję ospową; tak pokrajane i zasmarowane zwierzątko, odwiązane i zdjęte ze stołu odprowadza się do stajni, gdzie mu dają kaganiec na pysk, i krótko uwiązują, aby się z bólu lizać po brzuchu nie mogło, i dobrze karmią; po kilku dniach cielętko bardzo choruje, bo na skórze pokaleczonej i jadowitą ropą posmarowanej potworzyły się krosteczki ospowe; następuje nowa męczarnia jego; znów je rzucają na stół do góry nogami, krępują i przywiązują do stołu, a po słabiźnie brzucha i piersiach przeciągają ostrem

¹⁾ Za wypożyczenie cielątka otrzymuje rzeźnik w Niemczech 8 — 12 marek; w Austrii do 20 koron. *Impfgegner* z r. 1897 str. 38.

narzędziem i zbierają z krostek płynącą obrzydliwą ropę zmieszaną ze strupami, kudelkami, krwią i jadem trupim, a cielę ryczy w niebogłosy, bo ta okrutna operacja odbywa się w najczulszych częściach jego ciała; poczem zarzyna się cielątko i po zbadaniu przez lekarza, czy było zdrowe i nie miało w sobie jakich zarazków chorobotwórczych, odsyła się rzeźnikowi na sprzedaż do kuchni ¹⁾ zebraną zaś z cielęcia ropę rozciera się, miesza z gliceryną i przechowuje do szczepienia dzieci. ²⁾ I to plugastwo jadowite ma być skutecznym lekiem na ochronę od ospy naturalnej?! Z czego zwierzątko zachorowało i co wyrzuciło z siebie jako rzecz szkodliwą, to ma być dla człowieka dobroczynnem a nie szkodliwem? O, panowie! gdzieście rozum podzieli? A chociaż smutna rzeczywistość bije w oczy i zniewala was do przyznania, że zwierzęca limfa równie lub więcej jak »humanizowana« jest niebezpieczną sprowadzając różę, skrofuły, zołzy a nawet weneryzm ³⁾ i t. d. to jednak upieracie się przy swoim i wmacniacie tak w Rządy jak ludy, że wasze szczepienie jest nieszkodliwe a pożyteczne i konieczne! Jak nazwać takie postępowanie? Zaiste jestto niesumienność i podły bezwstyd. — Ale skończmy z Jennerem. Widzieliśmy, że wszystkie jego twierdzenia przy zeprowadzeniu szczepienia krowianki upadły; krowy nie zarażają się od koni, szczepienie jest szkodliwem a nie chroni od ospy, i t. d. krowianka ustąpiła miejsca limfie humanizowanej a potem zwierzęcej, z tym-

¹⁾ Dobrego apetytu! Sprzedaż takiej cielęciny powinna być zakazana, bo cielę chorowało, przeto mięso z niego nie może służyć zdrowiu. Tymczasem szczepią i krowy, a mleko z nich lekarze zachwalają jako specyał na pokarm dzieciom. *Impfgegner* z roku 1896 str. 80.

²⁾ D. med. *Böhm* Die Pockenimpfung der verhängnisvollste Aberglaube des 19 Jahrhunderts. Medicinalrat *von Conta* in der Impfkommision, (*Zedtwitz*, die Impfung, 46). —

³⁾ Długie lata zaprzeczali szczepnicy przenoszenia weneryzmu przez limfę cielęcą z powodu, że zwierzęta tej choroby nie miewają; wreszcie musieli to przyznać na podstawie faktów oczywistych, które tem się tłumaczy że lubo cielę nie choruje na weneryzm, ale limfa weneryczna z dziecka wenerycznego wzięta do szczepienia cieląt, w zwierzęciu nie traci swojego jadu wenerycznego. Dr. *Förster*. 55 itd.

samym, najniepomysłniejszym skutkiem. I słychać, że szczepnicy niektórzy proponują dla otrzymania rzekomo lepszej limfy zamiast cielęcia szczepić kozę lub oślicę¹⁾! Lecz do tego już przyjść nie powinno; dość długo nadużywano łatwości i cierpliwości tak wys. c. kr. Rządu jak ludu, aby się już raz upamiętano, zreflektowano, i temu znachorstwu, jakiego nawet u dzikich ludów nie znajdziesz łatwo, koniec położono; to dawno już powinno było nastąpić, bo szczepienie krowianki czy limfy cielęcej lub jak ją jeszcze chcą nazywać, nic innego nie jest, jak szczepienie ospy ludzkiej zakazane pod karą surową. — Dalej twierdził Jenner, że jednorazowe szczepienie wystarcza, żeby otrzymać skutek pomyślny: niewystarcza, bo szczepią drugi raz i trzeci (niemowlęta, dzieci szkolne, rekrutów, i t. d.) także ze złym skutkiem; — że szczepienie ludzkiej naturalnej ospy nie udaje się po zaszczepieniu krowianki czy limfy cielęcej: i to nieprawda, jak dowiodły robione próby; — że szczepić może każdy, nawet wiejska kobieta: to tylko w Rosji się utrzymało, bo tam szczepią prócz lekarzy także chirurdzy i akuszerki, ale jedynie za dyplomem; gdzieindziej sami tylko lekarze podejmują się tej nieszczęsnej operacji. Zgoła, z Jennerowskiej teorii zostały same strzępki, na które tylko dmuchnąć zdrowym rozsądkiem, a rozlecą się jak puch na wszystkie strony.. Pomimo to zwolennicy szczepienia ospy śmia dotąd jeszcze wysławiać Jennera jako męża wielce uczonego, wynalazcę genialnego, i gruntownego badacza przyrody; gdy przeciwnie fakty stwierdzają, że to była umysłowa i moralna nędzota, wedle prof. dr. *Creightona*: badacz powierzchowny, lekkomyślny i niesumienny, a wedle prof. dr. *Rowlaya*: zarozumialec bez wykształcenia i szarlatan, kuglarz pospolity; ci zaś z pp. lekarzy, którzy szczepieniu krowianki niby największemu wynalazkowi, tej rzeczywiście nicości naukowej, temu szkodliwemu dziwolągowi lekarskiemu, jakkolwiek przypisują wartość i znaczenie, policzkują prawdę i ubliżają swojej medycynie, która poszczycić się może prze-

¹⁾ Dr. *Jos. Herrmann*, Primärarzt in Wien. Rückblicke und offene Worte über die s. g. Errungenschaften der Medizin. Teschen 1899. Seite 25 sq.

cięż niejednym wielkim i pożytecznym wynalazkiem dla dobra ludzkości. Tyle o Jennerze i jego metodzie nieszczęsnej, która niestety! dotąd jeszcze jest sprawą aktualną, piękną.

XI. *Rząd angielski* miał sposobność ciągle się przekonywać o tem, że szczepienie ospy, krowianki lub limfy cielęcej, nie tylko nie jest warte ale i szkodzi zdrowiu; tak n. p. między innymi Dr. *Henryk Holland* lekarz nadworny królowej angielskiej r. 1839 w swej rozprawie o szczepieniu wyraził się o tej operacji bardzo nieprzychylnie¹⁾. Wypadki ostatnich lat 15, pisze on, narzuciły nam pytanie, czy też szczepienie rzeczywiście chroni od ospy? na jak długo? i czy materya szczepnicza przypadkiem nie utraciła swojej skuteczności; bo sprawozdania nie tylko z naszego kraju ale i z całego świata doszły do naszej wiadomości potwierdzają ten smutny fakt, że ospa coraz gwałtowniej występuje i zawsze większą część szczepionych napada, którzy ciężiej chorują i liczniej umierają niżeli nieszczepieni. Nie da się przeto zaprzeczyć, że ochrona szczepnicza bardzo jest nierówna, lub że z biegiem czasu zmniejszyła się lub też znikła zupełnie²⁾. Doświadczenie potwierdziło przepowiednie tych, co mieli odwagę od początku występować przeciwko tej operacji; początkowa radość z odkrycia Jenerowskiego nie pozwoliła wątpić o błogich jego skutkach, ale gorzka prawda wychodzi na wierzch. Już nie uchodzi upatrywać w praktyce szczepniczej jakiejbądź ochrony od ospy; należy wypowiedzieć szczerą prawdę, że dawne obietnice nie ziściły się. Czy zaś ospa w ogóle da się kiedy wykorzenić, to jest wielkim pytaniem; prawdopodobnie

¹⁾ *Zedtwitz*. Die Impfung, 9. Endlich.

²⁾ Nie było jej nigdy, bo być nie mogło i nie może; szczepienie od ospy nie chroni ale ją raczej z natury swej wywołuje i szerzy wśród ludu, jak twierdzą z własnego doświadczeni poważni lekarze: dr. dr. *Vogt*, *Macpherson*, *Kuk*, *Gröll*, *Bakewell* itd. Dr. *Blümlein* pisze, iż w miasteczku Oedt po szczepieniu pewnego dziecka w kilka dni zarazili się i zachorowali na ospę domownicy, sąsiedzi i dalsi w liczbie 189 osób. *Impfspiegel* n. 19.

nigdy¹⁾“. Rząd zatem nie przywiązywał wielkiej wagi do szczepienia, lecz nie miał też odwagi skasować je, zostawiając każdemu do woli dać sobie lub swoje dzieci szczepić czyto ludzką naturalną ospą (inokulacja dawniejsza metoda od r. 1717) czyto t. z. krowianką albo inną jaką obrzydliwą ropą (wakeynacja, nowsza metoda Jennerowska od r. 1796) lub nie dawać. Lud prosty korzystając z tej wolności trzymał się na uboczu gardząc jedną i drugą niedorzecznością; zdrowy rozum jego górował w tym względzie nad naukowym obłędem i fałszywą cywilizacją²⁾. Bolało to pp. szczepników i nie podobало się urzędnikom narodowego instytutu szczepniczego; napierali przeto na Rząd, aby ustawą państwową zmusił opornych do tej, jak się wyrażano, profilaxji, czyli do użycia środka przeciw ospie naturalnej, jakim miało być szczepienie rzekomo ochronne. Znakomici mężowie stanu, jak *Canning*, *Robert Pell* i t. d. oparli się tak pretensjonalnej zachciance, niezgodnej z konstytucyjną wolnością obywateli angielskich. Roku 1840 skasowano szczepienie ospy ludzkiej, które w innych krajach już od dawna pod surową karą było zabronione jako nie nie warte i wielce szkodliwe; natomiast szczepienie krowianki polecono wykonywać na koszt skarbu państwowego; szczepnicy spodziewali się teraz przełamać niechęć i wstręt opornych do szczepienia, gdy operacja wykonywać się będzie bezpłatnie. Jednakże i ta przynęta nie skusiła ludu do kosz-

¹⁾ Widać, jak nisko stała wówczas sztuka lekarska, skoro ten doktor medycyny tak rozpaczliwie się wyraża o chorobie ospowej; dziwna rzecz, że i teraz jeszcze pp. medycy takiego mają boja przed ospą i przyznają się, że nie znają innego na nią środka, prócz szczepienia! My zaś umiemy ją leczyć skutecznie i łatwo, a chronimy się od niej dbając o czystość świeżego powietrza, unikając zaduchu, smrodu i niechlujstwa, używając kąpiei, obmywań i czystej bielizny itd. szczepienie zaś potępiamy z oburzeniem.

²⁾ Przypominają się nam tutaj słowa Pisma św. Wówczas odpowiadając Jezus rzekł: Wyznamam tobie Ojczy, Panie nieba i ziemi; żeś zakrył te rzeczy przed mądrymi i roztroptnymi, a objawił je małuczkim. Mt. XI. 25. Łuk. X. 21 — Vox populi vox Dei. Niemcy wyrażają tę myśl po swojemu: Je gelehrter, je verkehrter. Was aller Verstand der Gelehrten nicht sieht, das findet in Einfalt ein kindlich Gemüth. Impfgegner 1899. Seite 85.

towania zatrutego owocu; chwycono się przeto środków gwałtownych, aby to rzekome dobrodziejstwo wolnym obywatelom przemocą narzucić, postępując sobie z nimi jak z małoletnimi opiekun surowy. Szczepnicy bowiem są bezwzględni, głusi za głos sumienia i niezważający na swobodę konstytucyjną, gdy o ich kieszeń się rozchodzi; Rząd dał się wreszcie nakłonić do ich woli. W skutek natarczywych przedstawień lekarza *Seatona* prezydenta opidemiologicznego Towarzystwa wniósł lord *Lyttelton* r. 1853 do parlamentu żadaną ustawę, która wieczorem nieznaczną większością głosów została przevorsowana, — i przymus szczepniczy spadł na lud jak jakie srogie nieszczęście; rozpoczęły się prześladowania, dokuczliwości, kary pieniężne i więzienia. Gdy widziano, że rodzice wołą sami ponosić karę niżeli narażać swoje kochane dziatki na niebezpieczne cierpienia, popchnęli szczepiciele słaby i nieświadomy rzeczy Rząd do obostrzenia ustawy szczepniczej nowemi dodatkami w latach 1864, 1871 i 1874, jednakże drugiego i trzeciego szczepienia (rewakcynacji) nie ośmielono się wprowadzać dla ludu, bojąc się rosnącej w kraju agitacji przeciwko tej operacji, zwłaszcza, że według pierwotnej nauki Jenera szczepienie jednorazowe miało dawać ochronę od ospy na całe życie; jedynie wojsko lądowe i morskie oraz sługi cywilne poddano powtórnemu szczepieniu ¹⁾. Niektóre miasta angielskie, jak Dewsbury, Keihly, Leicester ²⁾ itd. oparły się ustawie szczepniczej stanowczo i wyszły na tem jak najlepiej, gdyż je ospa dziwnie oszczędzała, kiedy naokoło grasowała właśnie u szczepionych; np. w roku

¹⁾ We Francji, w Niemczech i t. d. już od dawna praktykowano rewakcynację, zwłaszcza przy wojsku. Ależ, pisze *Zedtwitz*, środek ochronny ochrania i jest dobry, albo nie ochrania i jest zły, fałszywy. Kto mówi o czasowej tylko i niepewnej ochronie, lub o złagodzeniu choroby przez szczepienie, ten tumani jako szarlatan i prosty oszust, któremu najlepiej drzwi pokazać. Rozumieli to tak *Jenner* jako i *Sedillot* i urzędnicy instytutu szczepniczego, skoro nie chcieli ani słyszeć o rewakcynacji, która uwidocznia całą nicość teorii szczepniczej. Niestety! świat uczony jest w kwestjach medycznych zbyt łatwowiernym, lekkomyślnie bez krytyki przyjmującym wszelkie brednie w tym względzie. *Zedtwitz*, die Impfung, 13.

²⁾ *Zedtwitz*, Die Impf. 5. Was nun.

1892 w czasie epidemii szczepieni pomarli na ospę, nieszczepieni zaś wyzdrowieli; w Warrington, gdzie gorliwie szczepiono, srożyła się ospa daleko bardziej niż w tym samym czasie w Leicester, gdzie prawie wszyscy byli nieszczepieni. ¹⁾

W koloniach angielskich szczepienie bynajmniej nie powstrzymało epidemii ospy i trądu ale je bardziej szerzyło; dlatego też dr. *Black* był zdania, że przymus szczepniczy jako okrutne kuglarstwo należy skasować czempredzej. Dr. *Wernegunst* pisał w swoim sprawozdaniu: »Na Madaga-
»skarze byłem 4 lata i szczepiłem dzikich. Otoż mieszkańcy
»okolicy Antanguro są wśród Afrykańczyków ludem najschlud-
»niejszym i najzdrowszym, a jednak napotkałem u nich 25%
»chorób jakich przed szczepieniem nigdy nie znali. I musia-
»łem poprzestać szczepić, bo w przeciwnym razie ich na-
»czelnik rozgoryczony na tę operację byłby mię kazał za-
»mordować. Tosamo wydarzyło się w nowej Kaledonii przed
»27 laty. Przez 7 lat byłem sam jeden na 120 mil. i miałem
»sposobność obserwować skutki szczepienia, gdyż miałem
»szczepionych ciągle na oku i oni też przychodzili do mnie,
»gdy zachorowali po szczepieniu; widziałem wtedy u nich
»zółzy (skrofule) i różne wyrzuty naskórne, których przed-
»tem nigdy nie było ani u nich samych ani u ich rodziny,
»i mogę na pewno twierdzić, że 20 procent różnych przed-
»tem nieznanych chorób dostawali w skutku szczepienia z
»ramienia na ramię.« Sławny podróżnik angielski *William Tebb*

¹⁾ Prof. dr. *Paw. Förster*. Pocken u. Schutzimpfung. 2 Auflage, str. 83. Te trzy fakty świadczące przeciwko szczepieniu przyjął Rząd angielski do wiadomości ze sprawozdania komisji królewskiej, jednak nad tem dobrze się nie zastanowił, skoro ustawę szczepniczą tylko złagodził a szczepienia nie skasował z krete sem. Gorzej jeszcze postąpił sobie berliński Urząd sanitarny; bo wiedząc o tych faktach zamileczał je w swojej statystyce, aby szczepienia nie dyskredytować, a takich fortelów pełno napotyka się w jego publikacjach, które przeto zasługiwać na wiarę nie mogą, co też w dosadnych słowach wytknęli uczeni krytycy: dr. *Böing*, dr. *Vogt*, dr. *Lorinser*, prof. *Förster*, *Reinh. Gerling* i t. d.

otrzymał podobną relację od urzędnika *Petersen* z wyspy Foula. »Na naszej wyspie nie było ospy od 50 lat; teraz lekarz obwodowy odwiedza nas, aby szczepić dzieci, ale niektórzy rodzice nie pozwalają na to, bośmy byli świadkami szkodliwych skutków tej operacji. Jest nas wszystkich razem 267 mieszkańców. Dzieci jedne ze szczepienia pomarły, drugie przedtem zdrowiutkie teraz są chorowite i mają twarz żółtą, inne od czasu szczepienia żalą się na jakąś chorobę u nas nieznaną.« — A z Melbourne raportuje dr. *Beaney* chirurg tameczny: »W mocnem przekonaniu, że przez szczepienie koloniści nasi bardzo często zarażają się weneryzmem, poczuwam się do obowiązku zaprotestować przeciwko tej operacji.¹⁾ Otóż tak wygląda rzekome dobrodziejstwo europejskich cywilizatorów wśród ludu dzikiego; jakażto blaga i okrucieństwo!¹⁾

W roku 1885 urządzono w mieście Leicester wielką demonstrację przeciwko szczepieniu; pochód 50 tysięczny mieszczan i delegatów z bliższej i dalszej okolicy z burmistrzem na czele, z magistratem i miejscową policją szedł procesjonalnie przez znaczniejsze ulice z chorągwiami i sztandarami, niesiono na długim drążku zawieszoną i od wiatru poruszającą się figurę (dużą lalkę) z napisem: Jennerowi mordercy dziatek wieczna hańba! i przyszedłszy na rynek zapalono stos drzewa; ludzie wyczekują, co dalej będzie; w tem burmistrz lalkę a dyrektor policji jakiś papier a była to pisana ustawa szczepnicza, biorą do rąk, podnoszą w górę i zamaszycie z oburzeniem, wrzucają do ognia na spalanie wśród przekleństwa i złorzeczenia na sprawców ludzkiego nieszczęścia, i szyderczych śmiechów na nedorzecznosc operacji szczepniczej a nierozum jej zwolenników.²⁾ Ten śmiały patriotyczny postępek dodał otuchy przeciwnikom szczepienia do oporu i zwalczania operacji kuglarskiej; niebawem nowe zarzewie jeszcze więcej podnieciło agitację, bo 1887 r. wybuchła w mieście Seffield groźna epidemia ospowa, na

¹⁾ *Zedtwitz* Die Impfung str. 54.

²⁾ *Impfgegner* Dresden 1897 str. 35 — i und 1898 str. 81.

którą przeszło 700 szczepionych zapadło i wielu z nich wkrótce umarło. Rząd widział się spowodowanym wglądać w tę drażliwą i smutną sprawę, zwłaszcza że mieszkańcy tego miasta byli zawsze jak najpotulniejsi dając się chętnie szczepnikom operować do woli, powinni by byli tedy mieć zupełną i powszechną ochronę od tej choroby, a stało się przeciwnie. Dr. *Barry* urzędnik miejscowej policji fanatyczny zwolennik szczepienia, złożył obszernie sprawozdanie o tym wypadku durząc swoich przełożonych, że temu nie winno szczepienie lecz inna jakaś przyczyna nieznana. Na takim raporcie Rząd poprzestać nie mógł i wysadził Komisję królewską do gruntownego zbadania rzeczy. Przez 7 lat pociła się Komisja, jak obronić i upozorować operację szczepniczą, przeciwko której przemawiały nie tylko smutne oczywiste fakty ale i opinie uczonych angielskich, jakimi byli: sławny historyk prof. dr. *Creighton*, prof. bakteriologii dr. *Crookshank*, radca miejski w Leicester p. *Biggs*, dr. *Hadven*, dr. *Alfred Wallace*, p. *William Tebb* i t. d. twierdzących, »że *Jenner* nie był ani uczonym ani uczciwym »człowiekiem, że szczepienie od ospy nie chroni ale raczej »usposabia do niej i może wywołać niekiedy właśnie ospową »epidemię, że sprowadza różne choroby zaraźliwe zwłaszcza »weneryzm, że im gorliwiej się szczepi tem bardziej sroży »się ospa,« i t. d. Większość Komisji złożyła 1896 r. obszernie sprawozdanie ze swych dochodzeń broniąc nieśmiało (jakby się wstydzili) szczepienia i proponując niektóre zmiany w ustawie dla ulgi i uspokojenia ludu; mniejszość zaś złożona z dr. *Collins* i dr. *Pikton*, dołączyła osobno swoje zdanie, przeciw podtrzymywaniu nadal tego szkodliwego zabobonu.¹⁾ Sprawę przeto przez powagi naukowe potępioną i faktycznie zdyskredytowaną należało z praktyki życia usunąć albo na tak długo w wykonywaniu zawiesić, ażby ją nowe badania dokładnie wyświeśliły i wiedziano na pewno, co ona warta? jaki pożytek lub szkodę lud z niej odnosi? itd.; gdyż takie a nie inne postępowanie wskazywała tutaj prosta roztropność

¹⁾ Relacja p. generała *Phelps* z Londynu, tłumaczona z angielskiego przez Dra. *Cruwel*, wygłoszona przez prof. dr. *P. Förstera* na Kongresie berlińskim 24 września 1899 r. *Förster*: Pocken. . 2 Aufl. S. 191—197.

i bezstronna sprawidliwość naczelnej władzy. Atoli Rząd angielski zajęty polityką świata bagatelizował sprawę tak ważną, nie mając ani czasu ani ochoty do należytego jej traktowania; szczepnicy zaś pilnie chodzili za swoim brudnym interesem. Lecz i przeciwnicy nie zasypiali sprawy; z czego wynikło to, że Rząd angielski chcąc jednym i drugim dogodzić, użył półśrodków i wniósł do parlamentu projekt ustawy szczepniczej złagodzonej klauzulą sumienia, co też uchwalono dnia 8 sierpnia 1898 r. a tak srogi przymus szczepniczy o tyle zniesionym został, o ileby rodzice przekonać mogli sędziego, że sumienie im nie pozwala poddawać swych dzieci pod tę niepotrzebną i niebezpieczną operację.¹⁾ Dr. med. lord Lister²⁾ przemawiając w wyższej Izbie za przyjęciem tej klauzuli był zdania, że ona nie wiele znaczy, gdyż z takiego zastrzeżenia rzadko kto korzystać będzie. Ale się omylił, bo rodzice chcący usunąć swe dzieci od szczepienia, zdobywali się na różne koncepta i wywówki, słuchając głosu sumienia, n. p. »Nie dam szczepić mego dziecka, bo szczepienie wymyślił prosty pomocnik lekarza, — Jenner nie miał dyplomu do-

¹⁾ Der Impfgegner 1898 str. 66 *Prof. Dr. Förster*: Die Pocken str. 194.

²⁾ Der Impfgegner 1903 str. 83. Dr. med. Lister jest wynalazcą (1877 r.) metody antyseptycznej (przeciwgnilnego leczenia ran), z początku przez lekarzy powszechnie używanej, następnie zaś dla swej szkodliwości często zastępowanej przez nowszą metodę aseptyczną (bezglilne postępowanie); lepszą od obydwóch podał Dr. med. *Majer*, polecając w tym celu octan glinowy (Essigsäure Tonerde). Przewyższył jednak wszystkich medyków laik, pułkownik *Spohr*, niemiec katolik, który osoby wojskowe i cywilne leczył bezinteresownie z najlepszym skutkiem; przestrzega on przed karbolem i suchem zawiązaniem ran a radzi robić zabiegi wodolecznicze; kawał płótna czystego w kilkoro złożony macza się w czystej zimnej (choćby i źródlanej) wodzie, wykręca i przykładą na ranę, na to przychodzi sucha opaska i przytłoczenie tasiemką; gdy po godzinie okład wyschnie i gorąco robi się pod nim, zdejmuję się go, polewa ranę zimną wodą i nakłada na nowo takież okład świeży, zwilżony zimną wodą: to się powtarza tak długo, aż rana zupełnie się zagoi. — O tem wspomnieć należało, że względu, że postępowanie antyseptyczne i aseptyczne sprzeciwia się operacji szczepienia ospy i lekarz szczepiący jest w rozterce sam ze sobą; a co się tyczy leczenia ran, powiniby pp. lekarze porzucić swoje metody i przyjąć tę, jaką obmyślił i wypróbował p. pułkownik *Spohr*.

»ktora medycyny,¹⁾ i zachwalał szczepienie przeciwko wsze-
»lakim chorobom, a nigdy nikomu na dobre to nie wyszło,
»— bo widzieliśmy, że dzieci po szczepieniu płaczą i mizer-
»nieją, a bywa często, że pomimo szczepienia ospę dostają,
»albo na inną chorobę po szczepieniu ciężko zapadają, i umie-
»rają, — bo Rząd nie daje dobrej szczepionki,²⁾ — bo szcze-
»pionka jest materją jadowitą, zanieczyszcza i zatrzuwa czystą
»krew dziecięcą, — bo dzieci po szczepieniu są smutne a
»w nocy budzą się i swym krzykiem spać nam nie dają,« i t. d.³⁾
a pp. sędziowie przyjmowali podobne wymówki jako racje
słuszne i przychylali się do życzenia stroskanych ludzi. Wsze-
lakoż bywają niestety i sędziowie nieugięci, twardzi i uprze-
dzeni, którzy w błędnem mniemaniu, jakoby wedle twierdze-
nia lekarzy szczepienie ospy było dla ludu pożyteczne i ja-
koby należało przymuszać ich do korzystania z rzekomego
dobrodziejstwa, skazują opornych podawnemu na ciężkie kary
grzywny lub więzienia.⁴⁾ Światły anglik *William Tebb* był 13
razy⁵⁾ więziony za obronę swych dzieci, i tak sobie to wziął

¹⁾ Impfgegner z r. 1904 str. 66. 2. Jenner nigdy nie składał żadnego
examinu (rigorosum) lekarskiego, ale tylko za 15 gwinei (315 marek lub
około 330 koron) kupił sobie tytuł doktora od chorującego na starość ma-
łego uniwersytetu św. Jędrzeja w Szkocyi. Wedle twierdzenia ces. Urzędu
Sanitarnego w Berlinie (Blatern und Schutzpocken. Denkschrift str.
18) otrzymał tytuł Doktora fizyki w r. 1792.

²⁾ W żywej mowie wyrazy tworzą się wedle nowej potrzeby i wzbogacają
język; wyraz szczepionka (Impfstoff) za „materya, ropa, limfa do szcze-
pienia“ użyty tutaj za przykładem p. Jankowskiego w jego rozprawie: O zgu-
bnych skutkach szczepienia ospy w Lek. hom. 1902 str. 15—123.

³⁾ Der Impfgegner z r. 1899. str. 8.

⁴⁾ Pierwszy raz kara pieniężna wynosi 2 funty szterlingów (rubli 20)
a następne razy od 5' do 25 f. szt. (50 do 250 rb.) lub dwumiesięczne wię-
zienie. Dr. *Józef Drzewiecki* w swym warszawskim Lek. homeop. r. 1902
str. 79.

⁵⁾ Angliacy mają najdawniejszą konstytucję a ich kodex prawa zabrania
karać więcej razy niż raz za jedno i to samo przekroczenie; nie zważają na
ten przepis prawny zwolennicy szczepienia i postępują sobie z własnymi
rodakami jak okrutny nieprzyjaciół, któremu nie chodzi o dobro podbitego
kraju ale o swój brudny interes, lud zaś nieszczęśliwy ponosi szkodę na
majątku, zdrowiu, honorze i wolności. Zaiste! ci fanatycy szczepiciele przed-
stawiają się nam jako zbrodniarze i zdrajcy ojczyzny, albo jako głupcy nie-
poczytalni. Rząd zaś pożałowania godny, że tego dobrze nie rozumie i na
usunięcie złego zdobyć się nie ma odwagi! X. W. P.

do serca, że postanowił sobie zbadać sprawę szczepienia ospy i uwolnić swój naród od tej zmory. W tym celu podróżował po świecie zbierając wiadomości w tym względzie z ust ludzkich i gazet, od gubernatorów, konsulów, sędziów, profesorów, dyrektorów szpitali, urzędów sanitarnych, i t. d. a wszędzie wyrażano się niekorzystnie o szczepieniu, że spowodowało choroby i śmierć przedwczesną; jego towarzysz podróży z Damasku do Beyrut r. 1884 utracił w skutek szczepienia córkę, wnuka i wnuczkę szczepionych przed rokiem; inną razą widział silnego żołnierza i urzędnika pocztowego ciężko chorujących ze szczepienia, i t. d. W swoim kraju zebrał 2138 wiarogodnych wypadków nieszczęśliwych i 546 śmiertelnych wskutek szczepienia i przedłożył je wspomnianej wyżej królewskiej Komisji nalegając na usunięcie przynajmniej przymusu szczepniczego. Te wielkie i skuteczne 20 letnie starania o dobro publiczne spotkały się z zasłużonem uznaniem, bo od rodaków i od obcych liczne otrzymywał pisma gratulacyjne i dziękczynne, o czem 80 letni staruszek sam z rozczuleniem wspominał przed swymi przyjaciółmi.¹⁾ W jego ślady wstępują inni; założywszy stowarzyszenie przeciwników szczepienia, utrzymują 3 gazety,²⁾ piszą artykuły i dzieła uczące na zwalczenie zabobonu zgubnego i oświecają w tym względzie tak Rząd jak i publiczność; a potrzeba tego wielka, bo lekarze straszą lud epidemią ospy, gdyby się nie dało szczepić, nie cofają się przed kłamstwem i fałszowaniem faktów, by mieć publiczną opinię po swej stronie. Sądy też nie pozbyły się jeszcze swego uprzedzenia, bo jak gazety angielskie z 5 wrześ. 1902 r. (Impfg. str. 81) donosiły, znany obywatel *Jan Bock* odsiadywał więzienie za opór, że nie dał swych dzieci zatruwać jadem ospowym; a takich wypadków są setki i tysiące. »Gdzie się podziła klauzula sumienia? pytają się gazety; ludzi niewinnych i dobrych patriotów karze się za to, iż spełniają obowiązek rodzicielski chroniąc swe dzieci od niebezpiecznej operacji, której następstwa przewidzieć się

¹⁾ Impfgegner, 1898 str. 71 & 82.

²⁾ Dr. med. *Józef Drzewiecki*, w Lek. homeop. 1902 str. 80.

nie dadzą, a już zakrwawiły niejednemu serce, pożytku zaś z niej nie widać żadnego.« W r. 1895 wybuchła oспа w *Gloucester*, mieście opornem i słabo szczepionem; wysłano tam lekarza Dra. *Couplanda* gorliwego zwolennika szczepienia, który złożył o tem sprawozdanie już po rozwiązaniu król. Komisji. Miejscowy lekarz i członek Rady szkolnej, przeciwnik szczepienia, Dr. med. *Hadwen*, wytknął *Couplandowi* usterki i fałsze w tym jego raporcie. Pierwszy wypadek ospy zaszedł w czerwcu 1895 r. u kolejowego urzędnika szczepionego, który miał się zarazić¹⁾ w *Burton*; tymczasem w mieście tem wówczas żadnej nie było ospy; chory miał troje nieszczepionych dzieci, 2—4—6 letnich, z których żadne nie zaraziło się, chociaż najmłodsze w jednym łóżku razem z chorym spało, p. *Coupland* zamileczał o tym szczególe. W sierpniu zachorował na ospę służący wiejski szczepiony, więc odesłany został do rodziców na kurację; ani ci ani młodsze dzieci nieszczepione nie dostały od niego ospy. Potem pewna dziewczyna 16 letnia szczepiona ze skutkiem, jak lekarze mówią, zapisana u. p. *Couplanda* jako nieszczepiona; miała 2 siostry nieszczepione i mieszkała razem z niemi w ciasnej izbie; oспа z tych trzech sióstr wybrała sobie szczepioną. W listopadzie zachorowało na ospę 2 dzieci nieszczepionych i jedno szczepione, oraz ich ojciec szczepiony dopiero przed 12 dniami, p. *Coupland* zaś napisał, że był szczepiony dawno, w samej młodości. W lutym 1896 r. dzieci jednej szkoły zachorowały w ciągu tygodnia prawie wszystkie, 41, następnie z drugiej szkoły zachorowało ich 34, oddane do szpitalu dla braku miejsca ułożono w łózkach po 2, 3 lub 4-ro razem, co się niegodziło i zaszkodziło w kuracji, że połowa z nich tam wymarła. Po 11 miesiącach oспа zniknęła w mieście; wszystkich chorych naliczono 1979, z nich umarło 443 osób. Szczepionych

¹⁾ Przypomnijmy sobie, że szczepiciele jak jacy kuglarze tumanią ludzi, że ospę każdy mieć musi wyjąwszy szczepionego, że szczepienie nikomu nie szkodzi a daje pewną ochronę od zarazy na całe życie, albo na 10 lat; nieszczepiony zarazi się w czasie epidemii ospowej nieomylnie, zaś szczepiony jest od niej bezpieczny. Te kłamstwa zawsze wychodzą na jaw, szczepnicy zaś wykrętami załamują prawdę i na nowo lud durzą...

chorych była większa połowa 1211, nieszczepionych tylko 768, a nawet daleko mniej, bo Dr. Hadwen wykrył fałszowanie Couplanda, który 151 szczepionych zaliczył do nieszczepionych pod pretextem, że szczepienie wykonano za późno, gdy już ospa była w ciele ze zarażenia i zaskoczyła szczepionkę, która nie mogła dać ochrony;¹⁾ po pierwszorazowym szczepieniu 89 osób zapadło na ospę, po drugim szczepieniu 62 osoby, w ciągu 2 tygodni; razem 151 chorych doliczył p. Coupland do wcale nieszczepionych, co mu wytknął i surowo zganił Dr. Hadwen. W tymże czasie grasowała ospa w innych także miastach; robiono ścisłe dochodzenia, ich zaś rezultat taki: w mieście *Seffield*, gdzie żadnego nie stawiano oporu i masami dawano się szczepić, grasowała ospa trzy razy bardziej, niżeli w *Gloucester*, gdzie dla niechęci ludu mało szczepiono i choroba ograniczała się na przedmieście w nizinie położone, zaniedbane i niezdrowe, a od 1893 do września 1895 r. napadała wyłącznie tylko szczepionych, potem przeniosła się do miasta i do dzieci szkolnych zagarnawszy najprzód nauczyciela szczepionego. W *Leicester*, gdzie najbardziej opierano się szczepieniu a starania i kosztąłożono na czystość, świeże powietrze i zdrową wodę w mieście, stosunkowo 25 razy mniejszą była epidemia niżeli w *Gloucester* a śmiertelność prawie 100 razy rzadsza; dwie trzecie chorych było poprzednio szczepionych a 200 wypadków choroby w krótkce po szczepieniu; blisko 100 osób powtórnie szczepionych za parę tygodni dostało ospę; przeszło 9000 dzieci nieszczepionych ospa się nie tknęła bynajmniej; obywateli szczepiono przemocą brutalną i za przekupstwem, ale i temu nadużyciu nie wielu uległo; wzmocnił się opór. W *Leicester* i *Gloucester* mieszczenie utwierdzili się w swem postanowieniu rozumnem. Dr. *Bond* zbadał powyższe okoliczności i wyznał, że przekonał się zupełnie, iż szczepienie wcale od

¹⁾ Więc wedle twierdzenia Dra. Couplanda szczepienie chroni od ospy, gdy jej niema, jeżeli zaś ją zastanie w ciele, to już od niej nie chroni; więc podobnem jest do rycerza malowanego, co wywija mieczem, gdy wroga nie widzi, a gdy go spostrzeże, ucieka przed nim lub składa broń, poddaje się i zdradza swoich. Tak, szczepienie nic nie warte a szkodliwe!

ospy nie chroni ani choroby nie robi lżejszą, nie chroni od śmierci.¹⁾ Dr. *Adolf Vogt* prof. higieny w szwajc. Bernie robi tu słuszną uwagę, że zaniedbanie względów higienicznych sprowadza ospę a szczepienie ją szerzy; zebrał on daty statystyczne czterech miast angielskich z 16 lat (1884 — 1899) i wykazał niedorzeczność szczepienia, jako się uwidacznia z następującego zestawienia:

	<i>Prestwich</i>	<i>Gloucester</i>	<i>Oldham</i>	<i>Leicester</i>
a)				
b) Liczba mieszkańców	10.849	39.981	135341	182294
c) W 16 latach umarło na ospę	168	248	125	21
d) Liczba szczepionych % na				
100 urodzonych	88	40	35	20
e) Umarło rocznie % ze 100,000				
mieszkańców	97	70	6	0'7

Z tego widać jak na dłoni, że stopniowo na dół w miarę zmniejszenia się liczby szczepionych (d) z 88 na 40 na 35 i na 20, równoległe maleją też liczby śmiertelnych wypadków (e) z 97 na 70 na 6 i na 0'7. Gdy miasteczko *Prestwich* okazało 4 razy większą gorliwość w szczepieniu ospy, miało też jako karę za to na przestrożę 138 razy większą śmiertelność ospową niżeli *Leicester*. Potrzebaż mu było zasługiwać sobie na to nie-szczęście?! Im więcej szczepi się ospę, tem bardziej ona się sroży; bo co siejesz, to będziesz w czasie żniwa zbierał; a będzie plon tem smutniejszy, im bardziej sam swą niedbałością przyczyniałeś się do wzrostu tego chwastu, do szczepienia dodawałeś jeszcze nie-chlujstwo i zatrute powietrze.²⁾ W Glasgowie największem mieś-

¹⁾ *Impfgegner* z r. 1897 str. 78 — 1902 str. 2.

²⁾ Dnia 14 maja 1810 r. obchodzono w Berlinie uroczystą pamiątkę pierwszego szczepienia ospy w Londynie przez golibrodę Jennera (1796 r.) Owczesny centralny szczepiciel bawarski Dr. med. *Giel* pisał w tym względzie: „Ten historyczny dzień zasługiwał na wdzięczne wspomnienie, i była to rzeczywiście wspaniała uroczystość, jaką obchodzić z nami powinienby świat cały, i rozpocząć w kalendarzu nową rachubę lat od tego wynalazku tak sławnego, jak wynalezienie druku i prochu strzelniczego, i jakoby dodatek do tego ostatniego.“ Rzeczywiście, zauważa *Dr. Vogt*, w miastach wspomnianych szczepienie podobnie działa na zdrowie i życie ludzkie jak proch strzelniczy. I *Dr. Petruszki* lekarz miejski w Gdańsku uważający siebie samego za rozumnego a nas za nierozumnych, powinienby zwrócić swą uwagę na powyższe okoliczności piętnujące rzekomą ochronę szczepniczą; bo w swem piśmie: „Zdrowie“ (*Die Gesundheit*) z d. 1. marca 1901 rozwodził swe żale, iż przeciwko wielkiemu dobrodziejstwu szczepienia krowianki ciągle jeszcze powstają nierozumni przeciwnicy“. *Impfgegner* 1902 str. 3.

cie fabrycznem w Szkocji, szczepienie ospy ma powodzenie największe; w żadnem innem mieście angielskiem nie dają się szczepicielom tak chętnie operować jak tam, twierdzi *Jan Russel*, radca sanitarny; snąć chcą uchodzić za wielce postępowych, nie należeć do opornych, rzekomo ciemnego ludu, ale znać się na wartości zachwalanego przez szczepników wynalazku Jennerowskiego. Do r. 1803 była za to śmiertelność na ospę rocznie 55 na 1,000; od zaprowadzenia przymusu szczepienia dzieci 1865 r. śmiertelność ta podskoczyła do 69 — a w czasie epidemii 1870 do 1874 ospa hasała sobie w Glasgowie całe 4 lata, gdy gdzieindziej zadowolniła się jednorocznem panowaniem. Dotąd rewakcynacji (powtórznego szczepienia) nie było, i liczba zmarłych na ospę we wieku nad 10 lat wynosiła rocznie n. p. 1856 tylko 17 osób; teraz wmówili lekarze w publiczność, że drugie szczepienie będzie jeszcze lepiej chronić od ospy; posłuchano nieszczęsnej rady, dawano się rewakcynować, i liczba powyższa (17) zmarłych na ospę w późniejszym wieku (począwszy od 10 lat) podniosła się do 68! Zapał do rewakcynacji ostygł nieco, i od 1875 do 1896 liczba ta spadła na 57. — Na początku roku 1900 majtek rewakcynowany przyniósł do Glasgowa chorobę ospową; codziennie zapadały na ospę przeciętnie 2 osoby, od 1 lipca zdawała się ospa cfać, bo dziennie do 17. listopada 1nę tylko osobę napadała; magistrat myślał, że ją zmusi do prędszego opuszczenia mieszczan postrachem lekarzy, i puścił na miasto 200 szczepicieli, którzy zastosowali swój profilaktyczny środek szczepiąc na nowo 339,000 osób (z 672,000 mieszkańców); ta sztuka kosztowała magistrat 25,000 funtów szterlingów (257,000 marek niem.), a dodała siły i ochoty okrutnej ospie, która od 18. listopada 1900 r. do 12 stycznia 1901 nawiedziła 116 osób, tj. przeciętnie 2 osoby na dobę, zaś od 13 stycz. do 26 marca napadła 1183 osob t. j. dziennie 16 osób! Tak to pp. lekarze za grube pieniądze przysłużyli się swym rodakom jak najgorzej; a nie mogąc tego niepowodzenia zaprzeczyć, tumanią ludzi, że chociażby szczepiony dostał ospy, to ma korzyść, bo choroba jego będzie łagodniejsza i on prędzej wyzdrowieje, niżeli nieszczepiony!? Otóż w tej epidemii zacho-

rowało 1603 osób, z nich umarło 198, t. j. 12 procent; Dr. *Józef Winter* pisze, że w Tyrolu, gdzie słabo szczepią, z chorujących na ospę umiera tylko 5 procent; a mistrz *Feige*¹⁾ wyczytał w kronikach, że na Szląsku 1836 i 37 r. (przed inokulacją) tylko 1 procent lub mniej umiera na ospę. A przeto szczepienie bardzo jest szkodliwem: od ospy nie chroni, owszem do nie usposabia i czyni ją złośliwszą.²⁾ — We wojnie afrykańskiej wojsko angielskie szczepione daleko więcej ucierpiało od ospy aniżeli nieszczepieni boerowie.³⁾ — W Londynie mimo szczepienia lub z powodu niego r. 1902 wybuchła ospa: dnia 22 marca 324 nieszczepionych a 444 szczepionych było chorujących na ospę; 2185 na szkarlatynę a 1120 na błonicę (dyfterje); lekarze użyli zwykłych swoich sztuczek, postrachu i podchlebstwa, fałszu i kręactwa, na obalenie klauzuli sumienia, lecz Rząd angielski był niewruszonym i zatrzymał ją, jakby w odpowiedzi na ich kręactwa i fałszywą statystykę chorób i śmiertelności na ospę, o czym i gazety z oburzeniem pisały, wołając o zarządzenie temu gorszącemu nadużyciu.⁴⁾ Rząd przychodzi do poznania, co warte szczepienie; w jego urzędowych aktach stoi, że wielką jest śmiertelność ze szczepienia, gdyż corocznie 25 tysięcy dzieci umiera na różne choroby w skutek tej operacji powstałe. Uczeni publikują swe rozprawy w tym względzie,⁵⁾ zacięci lekarze powodując się głosem sumienia prawego potępiają szczepienie jako zabobon haniebny. Dr. med. *Schiferdeker* pisze: Szczepienie jest niebezpiecznem, krowianka trucizną, podsyca ona i budzi wewnątrz ukryte choroby a wprowadza zarazki nowych, dlatego dzieci nie rozwijają się tak jak przedtem, nawet giną przedwcześnie. Dr. *Karol Pigeon* zeznał, że z 40

¹⁾ *Reinh. Gerling*. Die Blattern etc. str. 9. Der Impffreund Dr. Nauman etc.

²⁾ *Der Impfgegner* z r. 1901 str. 33 i t. d.

³⁾ *Impfg.* 1902 str. 3.

⁴⁾ *Impfgegner* 1902 str. 61. —

⁵⁾ *Impfg.* 1899 str. 3. Dr. *Alf. Wallace* w swem dziele: *Vaccin*, a Delus wykazuje, że rozporządzenia, które wprowadzono szczepienie, opierały się na twierdzeniach fałszywych i obietnicach nigdy nie spełnianych, stoją w sprzeczności z całą nauką lekarską i tworzą okropną pomyłkę, która z uwagi na straszne następstwa gorszą jest od największej zbrodni.

dzieci szczepionych we Forchambault umarło 9 w ciągu 2 dni¹⁾. Towarzystwa ubezpieczeń na życie przyjmowały na swoich członków tylko szczepionych, teraz zaczynają odstępować od tak niedorzecznej reguły i 8 z nich przyjmuje bez trudności także nieszczepionych i przekonywa się, że dobry na takiej reformie robi interes.²⁾ Towarzystwo przeciwników szczepienia rozwija się i dobrej sprawie znakomite oddaje usługi; przewodniczący jego jen. *Phelps* jest zdania,³⁾ że w Anglii szczepienie ospy upadnie nie tyle z naukowych wywodów jak raczej ze zdrowego rozsądku i głęboko w narodzie zakorzenionego poczucia wolności osobistej, lubo my jak dotąd tak i nadal z godnością dźwizyć będziemy przytem sztandar wiedzy naukowej; Dr. med. *Hadwen* na posiedzeniu stowarzyszenia dla całorocznego sprawozdania z działalności wydziału d. 16 marca 1905 r. przestrzegł energicznie kolegów przed wszelkimi ustępstwami dla szczepicieli wołając: »Żadnego kompromisu nie zawierać, ale bezwzględnie i statecznie wytrwać przy naszych zasadach; «krótko i węzłowato: Precz ze szczepieniem i całą ustawą «szczepniczą!« — Dr. med. *Hambden* poparł to zdanie i wspominał o chistorycznych faktach, jak w Anglii po długich walkach przychodziły do skutku piękne i wielkie pomysły; wytrwajmy mężnie, mówił, przy naszym haśle, a da Bóg, zaświta nam dzień tryumfu prawdy i pomyślności narodu, i t. d.⁴⁾ —

Zatrzymaliśmy się dłużej nad szczepieniem ospy w Anglii, bo ztamtąd jakby z gniazda gadzinowego rozeszło się (z puszeki Pandory wyleciało) to nieszczęście na cały świat cywilizowany i ustąpić nie chce mając interesowanych przebiegłych opiekunów, którzy je popierają niegodziwie, w złej lub dobrej wierze, z rozmysłem lub bezmyślnie. Albowiem za (złym) przykładem Anglii, którą wedle powszechnej naonczas opinii w oświacie i cywilizacji stała najwyżej, poszły wszystkie państwa europejskie i zaprowadziły u siebie szczepienie

¹⁾ Impfgegn. 1901 str. 11. — ²⁾ 1902 str. 73.

³⁾ Prof. D. P. Förster: Pocken etc. str. 194. Auf dem...

⁴⁾ Impfgegn. 1905 str. 34.

krowianki jako rzekomą zdobycz naukową dającą bezpieczeństwo niby przeciw chorobie, na którą jeszcze nie znano skutecznego lekarstwa. Gdy zaś ludy okazywały naturalny i słuszny wstręt do tej operacji, Rządy niektóre, dając się niebacznie uwieść namowom szczepników, przemocą im ją narzuciły jako rzekome wielkie dobrodziejstwo. Później, gdy operacja ta robiąc ustawiczne fiasko chyliła się do upadku, rolę zwodziciela narodów po Anglii cesarstwo niemieckie na siebie wzięło, jak to zobaczymy poniżej.¹⁾

Papieże przeciwni szczepieniu ospy.

XII. Wyjątek wiekopomny w tym względzie stanowiło Państwo Kościelne dopóki istniało, gdyż ówcześni jego Władcy, papieże rzymscy: Leon XII, Gregorz XVI, i Pius IX. osobiście byli przeciwni szczepieniu ospy, potępili je ustnie jako grzeszne, bluźniercze, niedorzeczne i zgubne; i pomimo usilnych zabiegów lekarzy włoskich, tej nieszczęsnej a głupiej mody światowej do państwa swego nie wprowadzili; oni tylko jedni z panujących nie dali się kuglarzom otumanić.²⁾ Po zagarnięciu Państwa Kościelnego (1870 r.) przez uzurpatorów sabaudzkich i przyłączeniu go do nowopowstałego królestwa włoskiego stan rzeczy zmienił się i ludowi tamecznemu włożono jarzmo przymusu szczepniczego; o czem na swoim miejscu będzie mowa.

Szczepienie ospy we Francji.

XIII. W zdemokratyzowanej Francji, którą orgia rewolucyjna³⁾ wepchnęła, w przepaść moralnej i materialnej nędzy,

¹⁾ *Impfgegner*, 1904 str. 35. *Dr. med. Mayntzer*: Eine Belehr. u. Mahnung.

²⁾ *Dr. med. Nagel*. Die vier Fragen. 9/14. Rühmend. Patrz wyżej str. 14.

³⁾ Pod najobłudniejszym hasłem zdobycia na królu „praw ludzkich“ t. j. wolności, równości i braterstwa, dopuszczano się wstrętnego blazeństwa, profanacyi kościołów, grabieży i mordów, wyszydzań z religii i prześladowań wiernych chrześcijan; stało się to w kraju od dawna chrześcijańskim, który wydał tylu Świętych ze wszelkiego stanu społeczeństwa, gdzie kościół Boży ewangeliczną wolność, równość i braterstwo bez ustanku głosił i w czyn wprowadzał; jakieżż prawem przewrotni rewolucyoniści śmieli przywłaszczać sobie owo piękne hasło i bezecnie parodiyować je? czyż to nie hultajski rabunek idei Kościoła św. aby ją zabezpieczyć!.. To robota iście szatańska!.

łatwo i prędko przyjął się kłakol angielskiego zabobonu. Komisja naukowa r. 1800 wydelegowana do zbadania i osądzenia Jennerowskiego wynalazku zmitrężyła nad tem 3 lata i orzekła 1803 r. lekkomyślnie na przekor oczywistym faktom, że szczepienie ospy (krowianki) daje ochronę od ospy na całe życie i jest nieszkodliwe; chociaż pierwszego twierdzenia (o dozgonnej ochronie) żadnem dowodem poprzeć nie mogła, gdyż szczepienie dopiero od 7 lat się praktykowało, szczepieni dostawali następnie ospę naturalną i sam Jenner zniewolonym się widział odwołać swe zdanie ograniczając ochronę szczepniczą do 10 lat (lecz i to nieprawdą), a drugie twierdzenie (o nieszkodliwości) zbijały ciągle fakty przeciwne;¹⁾ w dziwnem zaślepieniu przyjęto bajkę za szczerą prawdę i dawano się szczepić. W r. 1819 wybuchła epidemia ospy w Bordeaux między szczepionymi i nieszczepionymi; komisja paryzka wysadzona do zbadania rzeczy operację szczepniczą wzięła w obronę twierdząc, że ospa była nieprawdziwą! Oburza się na takie ćmienie i durzenie ludu *dr. med. Steinbrenner* pisząc: »Ponieważ członkowie Komisji »przystąpili do czynności z uprzedzeniem, wyrokując przed- »tem, że szczepienie chroni nazawsze od ospy, już temsamem »straciła zdrowy sąd i bezstronność do przedstawienia rzeczy »w świetle prawdziwym. Tensam system zapierania i fałszo- »wania, jaki wprowadzili pierwsi szczepnicy, i tosamo usiło- »wanie ludzenia siebie i drugih w sprawie szczepienia na- »dzieją zwodniczą, to haniebne kuglarstwo, ciągle jeszcze »panuje we Francji. Nikt nie ma odwagi ani chęci przypa- »trzyć się sprawie zdrowiemu oczyma, i wbrew liczniejszym »jeszcze niedającym się zaprzeczyć cudzym spostrzeżeniom »starano się zawsze hipotezę już obaloną uporeczywie pod- »trzymywać, i smutne doświadczenia, o jakich wiadomość »z różnych stron przychodziła, albo milczeniem pokryć albo »solistycznym rozumowaniem istotę ich nicować; wszystko to »w tym celu, aby szczepienia przed ludem (przed laikami) »żadną miarą nie dyskredytować, nie pozbawiać go uroku

¹⁾ Gerling, Die Blattern, str. 16. Uibrigens..

»nieomyślnej ochrony, jakim usiłowano je otoczyć, udawając »je za rzecz genialną i zbawienną.«¹⁾ W r. 1828 grasowała ospa w Marsylii, gdzie 40,000 na nią zapadło, między nimi większa część bo 30,000 szczepionych.²⁾ Pomimo tego szczepiono dalej ze zwyczaju, któremu oprzeć się nie miano odwagi. Od r. 1848 istnieje tam przymus szczepienia osób wojskowych, a od 1858 r. rewakeynacji (powtórznego szczepienia) tychże.³⁾ Przed wojną francuzkopruską cesarz Napoleon kazał na nowo rewakeynować swe wojsko, aby miało pewniejszą ochronę od ospy i mężniej się potykało z nieprzyjacielem; złem było i niedostatecznem jego przygotowanie się do wojny i przegrał ją; wróg wziął do niewoli 481,360 żołnierzy francuzkich i nie miał spiesniejszego, jak szczepić im ospę po niemiecku, by jej niedostali a wśród Niemców nie rozszerzali; skutek zaś był taki, że po szczepieniu 8,085 zachorowało na ospę a 1552 na nią umarło.⁴⁾ Wczasy potyczek, oblężenia i niewygód wojennych ospa grasowała we wojsku kilkakroć szczepionem oszczędzając armię pospolitego ruszenia, której dla nagłej potrzeby nie szczepiono.⁵⁾ Przy oblężeniu Paryża dwa razy więcej cierpiało rewakeynowane wojsko od ospy aniżeli ludność paryzka nie mająca obowiązku szczepienia się. Zauważono inną jeszcze różnicę: wojsko w marszu lub walce będące na świeżem powietrzu mniej cierpiało od ospy, niż zamknięci we fortecach, a już najbardziej trapiła ospa tych, co się dostali do niewoli, musieli znosić brak najpotrzebniejszych rzeczy, głód, niewyspanie, zaduch, niechlujstwo, wstyd i bojaźń.⁶⁾ Zauważano i tę okoliczność, że w lazaretach chorzy kurowani zwykłą metodą lekarską przy zamkniętych oknach lekarstwami aptecznemi, po większej części umierali lub opuszczali szpital bardzo osłabieni; ci zaś, których leczono wodą przy świeżem powietrzu, przy-

¹⁾ Zedtwitz hr. Adolf. Die Impfung str. 9. Und dasselbe.

²⁾ Gerling Reinh. Die Blattern. 13. Von. 19. In Fr.

³⁾ Gerling R. Die Blattern, str. 30. Zunächst.

⁴⁾ Impfgegner 1896 str. 3. Obgleich.

⁵⁾ Dr. Oidtmann Die Pockenstatistik der Soldaten str. 41.

⁶⁾ Spohr. Folgen der Impfung in Volk u. Armee, str. 24.

chodzili do zupełnego zdrowia. Pułkownik Spohr leczył Niemców i pojmanych Francuzów tak szczęśliwie, że mu żaden nie umarł; dr. *Albu* wyleczył 800 Francuzów przy Koblencji wysyłając ich do pobliskiej rzeki Persante, by się w niej wykąпали i w przechadzce zagrzali. Ogółem z francuskiego wojska, jak generał minister wojny Bilot pisał do posła szwajcarskiego w Paryżu d. 24 maja 1897 r. umarło na ospę blisko 6,000 żołnierzy.¹⁾ Jak błędną jest wiara i zawodna nadzieją w ochronę szczepniczą, świadczy też p. *Collin* pisząc, że przed laty będąc majorem w Joigny widział, jak 200 żołnierzy z jego regimentu rewakcyonowanych napadła oспа, mieszkańcy zaś miasta, lubo nie byli drugi raz a wielu z nich ani razu szczepionymi, tej chorobie nie ulegli; w szpitalach paryzkich znów, był świadkiem, jak z posługaczy i stróżów wojskowych dla pewności po trzeci raz szczepionych, 15-u zachorowało na ospę, z lekarzy zaś i siostr miłosierdzia nierewakcyonowanych nikt ospy nie dostał.²⁾ Co się tyczy szkodliwości szczepienia, jak z natury rzeczy wynikało, smutne robiono doświadczenia, lecz pp. szczepiciele winę złego zwalali na różne inne przyczyny. Akademia umiejętności w Paryżu orzekła 1830 r. między innemi to, że weneryzm (syfilizm, kiła) nie może przenosić się na szczepionego; tegoż też zdania trzymano się uporeczywie; dr. *Ricord* 1862 r. mówił: »Gdyby się okazały fakty niezbite o szkodliwości szczepienia; gdyby jeden »tylko zaszedł wypadek niewątpliwy przeniesienia weneryzmu »albo innej choroby zaraźliwej: toby należało tej operacji »zaniechęć.« W następnym roku oświadczył wobec akademików: »Dawniej nie przypuszczałem tego, aby weneryzm

¹⁾ Impfgegner, r. 1896 str. 1—3 & r. 1897 str. 51. Szczepiciele puścili w r. 1872 w świat przez potulne gazety kaczkę, jakoby wojsko francuskie było nieszczepione i dlatego w tej wojnie umarło na ospę 23469 fr. żołn. a w niemieckim wojsku zaś szczepionem tylko 263; powyższa liczba urosła w ludzkiej wyobraźni do 24,000, nawet 40,000 chłopca. Uczeni, jak Dr. med. Oidtmann, Vogt, Spohr, itd. wykazali, że to bajka, w którą uwierzył i wziął na serio nawet francuski minister wojny Freicinat donosząc o tem lekko-myślnie 1889 r. prezydentowi fr. republiki! Jego następca p. Bilot zredukował tę fantastyczną liczbę poniżej 6,000 fr. żołn.

²⁾ Impfgegner 1896, str. 3. *Die Pariser*.

»dał się przenosić szczepieniem; lecz teraz uznają tę smutną
 »prawdę, bo fakty tego rodzaju są coraz liczniejsze.« Dr. de
Pauli, dyrektor instytutu szczepniczego, przedłożył Akademii
 1864 r. zbiór 450 wypadków przeszczepienia weneryzmu na
 dowód, że ten zarazek bywa w szczepionce; profesorowie
 opierając się na owem błędnem zdaniu z r. 1830 sprzeciwili
 się tej opinii, mówiąc, że to być nie może. Ale r. 1866 przy-
 znali de Paulemu słuszność, gdy im przedstawił 30 nowych
 wypadków zarażenia syfilizmem dzieci szczepionych.¹⁾ Szcze-
 pienia jednak nie zaniechano, owszem wygotowano 1880 r.
 projekt ustawy o przymusie szczepniczym, który przecięż
 nie przyszedł do skutku z powodu starań światowego kon-
 gresu przeciwników szczepienia; takiż kongres r. 1887 w Pa-
 ryżu odbyty dał jasny dowód na to, że najlepszym sprzy-
 mierzeńcem Francji przeciwko Niemcom jest lancet szczep-
 niczy, którym się sami niebacznie osłabiają.²⁾ Mimo to na
 wniosek Aug. *Olliviera* paryzka Rada sanitarna uchwaliła re-
 wakcynację dzieci 10 letnich; następnie inne miasta tożsamo
 uczyniły.³⁾ Zwolennicy szczepienia tem osmieleni zażądali
 publicznego instytutu szczepienia; projekt taki wniesiono
 w Radzie gminnej paryzkiej i rozpoczęto nad nim dyskusję.
 Powstał p. *Navarre* i między innemi mówił: »Aby usprawie-
 »dliwić urządzenie takiego instytutu twierdzi się, że teraz
 »panuje w Paryżu epidemia ospy; ale to nieprawda! raczej
 »tyfus, szkarlatyna, dyfterja, odra, daleko więcej są rozpow-
 »szechnione i niebezpieczniejsze, niżeli ospa. W ostatnim
 »tygodniu zaszły tylko 3 wypadki śmiertelne na ospę, zaś na
 »odrę 18 a na błonicę 23. Roku 1884 było wprawdzie 75 śmiertel-
 »nych wypadków ospy, ale zato 1,533 na odrę, 1385 na dyf-
 »teryę, i 1,619 na tyfus. Więc ospa jest łagodną chorobą.
 »A w r. 1885 podobnież było: na ospę 189, — na odrę 1,564,
 »— na dyfterję 1,110, — na tyfus 1,412 śmiertelnych wy-
 »padków. A przeto ospa przedstawia się jako najłagodniejsza
 »choroba wysypkowa, na którą mamy skuteczny sposób lecz-

¹⁾ Dr. med. Rich. Nagel. Die vier Fragen, str. 49 u. 89.

²⁾ Butterbrodt: Der Kampf gegen Unnatur und Aberglauben, str. 4.

³⁾ Impfgegner r. 1898 str. 1—3.

»niczy. Taki więc projektowany instytut przeciwko niewin-
»nej ospie, jest zupełnie zbyteczny i niepotrzebny, chyba,
»że tym sposobem chcecie, Panowie! utworzyć posady dla
»swoich przyjaciół!« Ta reflexja poskutkowała i projekt
upadł.¹⁾ W r. 1891 d. 17. lut. była w Akademii paryzkiej
dyskusya o przymusowem szczepieniu ospy. Przeciw tym,
co je radzili wprowadzić, powstał de *Fort* mówiąc: »W kraju
»wolnym nie powinno być ustawy, któraby ograniczała uświę-
»coną wolność sumienia, jeżeli niema do tego konieczności
»bezwzględnej, widocznej i bezsprzecznej. Aby taki projekt
»usprawiedliwić, trzeba być w stanie udowodnić, że szcze-
»pienie przymusowe rzeczywiście chroni od epidemii ospy,
»że jest środkiem pewnym na jej przytłumienie i że innego
»środka nie mamy na osiągnięcie tego celu; tak też sądzi
»wydział higieniczny²⁾ i żąda, abyśmy się na to zgodzili.
»Otóż broniąc wolności zagrożonej takim brakiem przewidy-
»wania muszę Panom powiedzieć, że szczepienie nie ma takiej
»potęgi, jaką mu przypisujecie, a Wasze zdanie jest z gruntu
»fałszywe, i to zaraz udowodnię. Powiadacie, że ospa grasuje
»gdzie się nie szczepi a niema jej, gdzie się szczepi, a jako
»przykład na zachętę stawiacie niemiecką ustawę o przymu-
»sie do szczepienia z r. 1874, twierdząc, że ona tam ospę
»wygubiła, i przytaczacie pewne niem. miasto dowolnie wy-
»brane jako wolne od ospy obok miast franc. przez ospę
»nawiedzonych. Ależ to ułuda i naiwność, bo i ja mogę prze-
»ciwnie stawić Wam przed oczy rozumu miasta francuzkie
»wolne od ospy, obok niemieckich w tym samym czasie ospą
»zarażonych;³⁾ mimo szczepienia pokazuje się tam ospa od

¹⁾ Impfgegner r. 1892 n. 2 str. 5.

²⁾ Zadziwia nas to i razi, że wydział higieniczny zdecydował się na obronę przymusu do szczepienia, które wprost sprzeciwia się higienicznym zasadom czystości soków i krwi organizmu żywego.

³⁾ Przysłuchawszy się uważnie wywodom, jakie na obronę szczepienia przeprowadzają jego zwolennicy, to nieraz śmiech cię weźmie i zdziwienie, jak mogli ci panowie z ust swoich puszczać podobne dzieciństwa! I pytasz się samego siebie: Czy oni nie drwią z ciebie, przypuszczając, że cię tem przekonają! że im uwierzysz, jako dur. i słaba głowa! ... Gerling, 20, D. Ver.

»czasu do czasu,¹⁾ np. r. 1886 była ospa w Dreźnie taksamo
»jak w Paryżu a 3 razy większa jak w temże mieście naszym
»1890 r. Co do przymusu, to w niemieckich państewkach
»był on już przed r. 1874 całe dziesiątki lat tj. od 1807 r. i t. d.
»stósowany administracyjnie, nie mógł przeszkodzić licznym
»wybuchom ospy, która najsrożej grasowała 1870/1 r. napa-
»dając samych prawie szczepionych i rewakcynowanych; jak
»i w naszych czasach nawiedza tych co raz lub kilkarazy
»byli szczepieni. Wasz entuzjazm, Panowie, dla mniemanych
»rezultatów przymusu szczepniczego jest tak wielki, żeście
»1885 r. powitali z radością pruskich lekarzy przybyłych
»celem przypatrzenia się ospie²⁾ w mieście Havre, gdzie
»właśnie wybuchła, bo mówią, że w Niemczech zupełnie wy-
»gasła, więc jej poznać dotąd niemogli, co się nie zgadza z rze-
»czywistością; albowiem tegosamego roku w Prusiech było
»395 wypadków śmiertelnych na ospę z pośród przeszło 4,000
»na nią chorujących, więc lekarze pruscy nie mieli potrzeby
»aż do nas przybywać, aby się jej przypatrzyć i swoje szczepienie
»nam zdradliwie zachwalać. I w Szwecji zaprowadzono
»szczepienie przymusowe już 1816 r. a to jednak nieprze-
»szkodziło epidemiom w stołecznem mieście Sztokholmie
»r. 1840, 1857, 1861, 1865 i największej 1874, bo w tym jednym
»roku zabrała tam aż 1,191 osób! Taksamo rzecz się ma

¹⁾ Wedle Impfgegnera z r. 1903 str. 64. berliński Urząd sanitarny przyznał przecięż, że szczepieniu ufać nie można, bo mimo energicznego szczepienia lub właśnie z powodu tej operacji, źle się dzieje; pisząc w ostatnim (lipcowym) zeszycie Statystycznym: „Ospa powoli ale regularnie w coraz większej corocznie zjawia się sile, szersze robi postępy“..

²⁾ Podobną wycieczkę niby misję cywilizacyjną zrobili niemieccy lekarze r. 1888 do Budapesztu pod pretextem studyowania choroby ospowej tamże na on czas panującej; węgry dali się zbałamucić, i minister Tisza wniósł w parlamencie projekt do ustawy o przymusie do szczepienia ospy, które w Niemczech gorliwie się praktykuje, dlatego też ospa miała tam wygasnąć i pp. lekarze nie mając tam sposobności ją widzieć, tu w węgierskiej stolicy chcą się jej dobrze przypatrzyć; zląkomili się na to rzekome dobrodziejstwo posłowie i zgubny projekt stał się ustawą państwową. Ależ właśnie w tym roku Rząd niemiecki żałośnie przyznawał, że ospa z powodu szczepienia wśród ludu niemieckiego na zdrowiu wielkie porobiła spustoszenia. (Gerling. Blattern. str. 11 etc. Impfgegner.)

»w innych także krajach z przymusowem szczepieniem. A więc
»śmiałe twierdzenie, jakoby szczepienie ospy miało z pewno-
»ścią i zawsze chronić od choroby ospowej, jest kłamstwem
»wierutnem. I jakimże prawem przymuszać kogo do tej
»operacji? Gdy widzę przed sobą ojca rodziny, który sądzi,
»że szczepienie mogłoby zaszkodzić jego dziecku, udzielić
»choroby zaraźliwej: to ja lekarz liczę się z tem jego zda-
»niem a odstępuję na ten raz od mojego i moich kolegów
»zdania; zwłaszcza, że może mi zrobić słuszny zarzut: przed
»20 laty mówiliście, że humanizowana limfa nie przenosi
»weneryzmu (syfilizmu), dzisiaj zaś wobec dzieci i żołnierzy
»po szczepieniu chorujących na weneryzm (kiłę i syfil.) po-
»znaliście niebezpieczeństwo i zabranianie limfy humanizo-
»wanej, wprowadzając w jej miejsce limfę zwierzęcą (tj. cielęcą,
»glicerynową) jako taką, która ma nie przenosić tuberkulozy
»(zarazku suchot płucnych) ani weneryzmu; ale nie macie
»prawa tak twierdzić; tuberkuloza może się ukryć, zataić
»przez długie lata, więc chociaż cielę zarzynie po zebra-
»niu limfy z niego i rewidujecie, czy nie ma tej choroby
»w sobie, i gdy pewni jesteście, że było zdrowe, limfę do
»szczepienia rozsyłacie, jednakże to mię nie uspokaja, bo się
»mylić możecie i limfa może być szkodliwą (a codo weneryzmu,
»to lubo cielę tej choroby nie miewa, to jego zarazek mógł
»być z dziecka pierwszej szczepionego, tj. z jego krosteczki
»ospowej być wzięty, następnie cielęciu zaszczipiony i na-
»powrót z cielęcia z limfą razem być wyjęty i dzieciom in-
»nym przy szczepieniu udzielić się!); nie mamy więc prawa
»upierać się przy swoim zdaniu i przemocą szczepić, skoro
»ojciec tego nie chce bojąc się zarażenia. Pokazałem, że choć-
»byśmy wszystkich szczepili, ospy nie oddalimy tą operacją.
»Co większa, chodzi tu o postęp w umiejętności, który polega
»nie tylko na wynalezieniu nowej jakiejś prawdy ale i na po-
»znaniu się na pomyłce i błędzie. Rozważcie, jakie wrażenie
»to zrobi na zgromadzeniu politycznem następujące proste
»rozumowanie: Przed 10 laty żądała od nas Akademia, że-
»byśmy osobistą wolność podporządkowali pod dobro powszech-
»ne i ofiarę z niej zrobili dla ogólnego zdrowia, zaprowa-

»dzając przymus do szczepienia limfą humanizowaną
 »(z dziecka na inne dzieci); na szczęście odrzuciliśmy tę pro-
 »pozycję i dobrześmy zrobili, bo dziś ta limfa jest potępioną,
 »gdyż przenosi zarazki syfilizmu. Dzisiaj także żądacie przy-
 »musu szczepniczego, tym razem już limfą cielejącą! Ale któż
 »zareczy, że za parę lat Akademia nie skasuje tej nowej
 »limfy z powodu przenoszenia chorób, i nie poleci może limfę
 »n. p. kozią«? i t. d.¹⁾ — Wielkim przeciwnikiem szczepie-
 nia ospy jest między innymi (jak Ancelon, Leoverson,
 Ricord, de Pauli, Navarre, le Fort, itd.) sławny Dr. Bou-
 cher, który ustnie i pisemnie zwalcza tę operację lekarską.²⁾
 Dowiedziawszy się, że w sąsiednim kraju, w Belgii, zanosi
 się na to, aby tameczny parlament uległ natarczywości zwolen-
 ników szczepienia ospy, napisał i wydał dla posłów belgijskich
 obszerną uczoną rozprawę, w której dowodzi, że ospa po-
 wstaje z niechlujstwa i nędzy; w naszych czasach kultury
 i oświaty, pokoju i lepszego niż dawniej bytu materialnego
 być jej nie powinno, ale nieszczęsne szczepienie ją utrzymuje
 że się pokazuje u nas sporadycznie lub i epidemicznie, że

¹⁾ Impfgegner z r. 1892. Nr. 5 str. 2.

²⁾ Impfgegn. z r. 1904. str. 81. W Paryżu na zgromadzeniu lekarzy pod przewodnictwem Dr. med. Pawła Archambaud przemawiał Dr. Boucher przeciw szczepieniu, a nadspodziewanie wszyscy spokojnie i poważnie go słuchali owszem p. przewodniczący stanął po stronie mówcy. Zgorszył się tem konserwatysta Paweł Cassagnac i swemu oburzeniu dał wyraz w gazecie lekarskiej. Dr. Archambaud odpowiedział na to w gazecie Autorite z d. 29 kwiat. 1904 r. »Mówiłem, że dobroczynnego skutku operacji szczepniczej niczem nie dowiedziono jeszcze, faktów zaś przeciwnych mamy bardzo wiele. Zgola w medycynie wszystko, niestety! jest niepewne. Mamy do czynienia z osobami choremi, a nie z chorobami; lekarstwo pomaga jednemu, drugiemu nie. Wszyscy dobrze wiemy, że często się zdarza, iż osoby szczepione wnet potem chorują na ospę; wiemy i to, że skutki szczepienia bywają, nieszczęśliwe, a lud ma prawo dowiedzieć się od nas, że ta operacja jest niebezpieczną. Ja z mej strony uważam tę nową ustawę szczepniczą za zamach na osobistą wolność, bo szczepionka bywa nieraz trującą bardzo jadowitą, rozbudzającą w ciele uśpione choroby. Podobnie, jak ustawy na to nie mamy, jakiego lekarza powinien chory zawezwać do siebie, i jakiego użyć lekarstwa, tak i w tym względzie, co do szczepienia, przymusu być nie powinno«. Bardzo rozsądnie i słusznie. XWP.

szczepiciele kuglarskim sposobem zachwalali i wykonywali szczepienie jako środek leczniczy przeciwko wszelkim chorobom: liszajom, rakowi, fistule, suchotom, bólowi zębów, oczu, głowy i t. d. (my zaś wiemy, że te i wiele innych chorób powstaje właśnie ze szczepienia, X.W.P.); że w miarę zwiększonego szczepienia, ospa napada też większą liczbę szczepionych, jak np. 1809—1822—1833 r. umarło (we Francji) na ospę szczepionych 4—57—438; w czasie epidemii ospowej 1870/1 prawie wszyscy chorzy byli szczepionymi, podobnież później w miastach jak: Lyon, Marsylia, Paryż, Lorient, i t. d. ospa masami zagarniała szczepionych, czy oni byli dawno czy niedawno szczepionymi; wedle kroniki paryzkiej z roku 1825 zaraz po szczepieniu zapadło na ospę 18 politechników, taksamo zaszło w innym zakładzie (Saint Denis legii honorowej), w r. 1828—1830 w Kopenhadze taksamo. Szczepienie ospy jest przeto haniebnym i szkodliwym zabobonem, a posłowie belgijscy niechby sobie to zapamiętali, aby wiedzieć, co w danym razie w parlamencie sądzić i mówić przeciwko zgubnym zamysłom¹⁾. Tak dr. Boucher poucza i przestrzega posłów ościennego państwa.¹⁾ Rząd zaś francuzki z masonów złożony wojując brutalnie z Kościołem św. wydalaając zakonników i zakonnice z kraju, i grabując majątek duchowieństwa, jakby się wyzuł ze zdrowego rozsądku i był głuchy na głos sumienia, nie zważając na poważne przestrogi, obostrzył roku 1902 d. 15 lut. i 31 lipca ustawę szczepniczą z r. 1889, wprowadzając przymus szczepniczy dla dzieci w 1 i 11 roku i dla młodzieńców w 21 r. życia; nie wyłączając zamieszkałych w kraju cudzoziemców; szczepić pozwolono akuszerkom, jak w Rosji; spisy robić, kontrolę prowadzić a opornych karać polecono jak w Niemczech. Zapatruje się w tej sprawie Francja na swego sprzymierzeńca i na swego wroga, myśląc że mądrze i dobrze robi, a popełnia głupstwo największe.²⁾ Winszujemy, pisze

¹⁾ Impfgeg. z r. 1892 n. 5 str. 3. Więc wedle dr. med. Forta i dr. Bouchera wątpliwość pożytku ze szczepienia i wolność osobista powinnyby ostudzić zapał do niego. A już uwaga na szkodliwość tej praktyki przejmuje grozą i oburzeniem i skłania bezstronnych do bezwzględnej jej potępienia.

²⁾ Der Impfgeg. n. z r. 1903 str. 85.

Dr. med. Meyer z Kolonii, francuzom szczęścia do tej różgi, jaką sobie sami na siebie przygotowali, a spodziewamy się, że przyjdą do lepszego poznania, gdy przez epidemię sztucznie utrzymywanej ospy i różne choroby wykurują się z tego zabobonu.¹⁾

Mowa ministra holenderskiego.

XIV. W Holandji szczepienie ospy zostawione każdemu do woli, szczepić lub nie; ale dla dzieci szkolnych był przymus, gdyż nieszczepionych nie przyjmowano do szkół. Rodzice świątli starali się o usunięcie tej krzywdy; lekarze przeciwnie robili zabiegi, aby parlament zechciał uchwalić ustawę o przymusie do szczepienia ospy, czemu sprzeciwiło się katolickie ministerstwo. Pięknie i rozumnie przemówił do posłów jeden z holenderskich ministrów w tym sensie: »Przymusu do szczepienia u nas być nie może już z tego powodu, że o pożytku i sile ochronnej szczepienia zdania są rozmaite wśród mężów znakomitych, lubo większa część przychylnie o tem się wyraża. Rząd niema prawa uznawać jakąś naukę ludzką za nieomylną i zmuszać do niej swych obywateli. Już i tak za daleko się posunął, gdy bez zmuszania kogobądź, szczepienie krowianki poleca. Prócz tego zauważyć należy, iż z powodu szczepienia krowianki (limfy) mogą być następstwa bardzo szkodliwe i rzeczywiście przy najostrożniejszej nawet operacji bez nich się nie obeszło, a za granicą dało to powód do stosownych zarządzeń zaradczych. I najlepsza metoda szczepienia nie może zapobiedz złym skutkom. Raczej słusznych nie mało, aby o przymusie w tym względzie ani mowy nie było, ale raczej aby obywatelom pozostawić wolny wybór na ich własną odpowiedzialność szczepić się krowianką lub nie szczepić. Przypuściwszy nawet wypadek, że szcze-

¹⁾ A może pozostaną długo jeszcze ślepyi na fakty, głuchymi na żale i przestrogi, nieprzystępnymi dla prawdy, jak dotąd! Historia jest mistrzynią życia, ale nie dla ciasnych głów, nie dla takich, co się zacięli w złem, zaćmili swój umysł twardem uprzedzeniem, zepsuli swe serce brzydką namiętnością; ci bowiem nie pojną nauki, jaką daje historia; zresztą jest to palec Boży na ukaranie pychy i zarozumiałości. (*Noluit intelligere, ne bene faciat* Dr. med Rich. Nagel. Vier Fragen, 8. 49.)

»pienie daje doskonałą ochronę przeciwko ospie i że da się
 »bez wszelkiego niebezpieczeństwa wykonać; to i wtedy nie-
 »wolnoby było ze strony Rządu zaprowadzać przymus, gdyż
 »państwu nie przysługuje prawo rozporządzać się ciałem
 »człowieka nawet gdyby było przekonane, że takie jego za-
 »rządzenie jest pożyteczne. Te zasady u nas poniekąd przy-
 »jęto. Przynajmniej u nas prawodawca nie odważył się mieć
 »pretensję do takiej władzy, aby tych co nie chcą, szczepiono
 »przemocą lub nakładano na nich karę grzywny lub więzie-
 »nia za upór stawiany. Obowiązek szczepienia dawniej nało-
 »żony teraz reskryptem rządowym znosi się; natomiast radzi
 »się tylko, aby przed zapisem do szkoły dzieci były szcze-
 »pionemi, lecz dla stanowczych przeciwników szczepienia
 »drzwi szkolnych nie zamyka się, bo na mocy ustaw nider-
 »landzkich mają do tego słuszne prawo.«¹⁾ Tak przemawiał
 z rozumu do rozumu ze serca do serc słuchaczy a parlament
 dzieląc jego zdanie przymusu szczepniczego nie uchwalił.
 — Wojsko na mocy dawniejszego rozporządzenia przez pewien
 czas rewakcynowano; ale gdy w Utrechcie 1883 r. z powodu
 szczepienia rekrutów zaszły wypadki nieszczęśliwe, zaniechano
 tej operacji lekarskiej u osob wojskowych, które naturalnie
 wyszły na tem jak najlepiej.²⁾

Szczepienie ospy we Włoszech.

XV. Do Włoch wprowadził dobrowolne szczepienie ospy
 zapalony zwolennik Jennera *Dr. med. Sacco*, który osobliwie
 w Medyolanie od 1801 do 1808 r. tę praktykę wraz z swymi
 uczniami wykonywał biorąc do tej czynności t. z. krowiankę,
 lub materję ospy owczej lub też z innego jakiego wrzodu.³⁾
 Zabobonny lud włoski dał wiarę baśniom o rzekomo dobro-
 czynnym wynalazku Jennera i pomimo niepomyślnych rezul-
 tatów chętnie dawał się szczepić, zwłaszcza że rządy ówczes-
 nych państwerek włoskich nie zabraniały tej operacji, ale ją

¹⁾ Impfgegner z r. 1897 str. 59.

²⁾ Zedtwitz Adolf dr. Die Impfung, str. 53 w 2. In Utrecht.

³⁾ Zedtwitz Ad. hr. Die Impf. 20 In Mail — Butterbrodt. D. Kampf
 str. 10 n. 5.

same wprowadzały, zachwalały i w różny sposób protegowały. Jedynie w Państwie Kościelnem rząd papieżki trzymał się zdala od tej podejrzanej nowości, tej światowej mody, tolerował ją niechętnie i byłby jej zakazał, gdyby nie stanęły były na przeszkodzie pewne względy rzekomej naukowości, na którą często powoływali się chępliwie fanatyczni jej zwolennicy.¹⁾ Do lekarzy domagających się od Stolicy św. natrętnie zachwalania i wprowadzenia z urzędu tej operacji, jako profilaxji (środka zaradczego) przeciwko ospie, rzekł Ojciec św. Leon XII. »Szczepienia ospy nie mogą²⁾ zabraniać ani nakazywać, ale z mej strony osobiście uważam je jako bezbożne targnięcie się na prawa Majestatu Bożego.« Również Grzegorz XVI. oparł się podobnym żądaniem szczepicieli, a Pius IX. r. 1856. prze-

¹⁾ Naukowe kwestje Kopernika i Galileusza zaskoczyły nagle gwałtownie Stolicę św. wymagały zaś z natury swej spokojnego i głębokiego zastanowienia się, i badań gruntownych; ostatecznie doczekały się należytego rozstrzygnięcia. Ale nieprzyjaciele Kościoła św. w ślepej nienawiści ku niemu wzięli ztąd pochop do przedstawienia rzeczy w świetle fałszywym z ujmą czci i powagi Stolicy św. Wiadomo przecież powszechnie, iż papieże rzymscy byli nie wrogami ale dobrodziejami i protektorami największymi naukowej wiedzy i sztuki, które im przedewszystkiem zawdzięczają swój rozkwit i postęp we Włoszech, doznawając od nich zawsze szczerego, potężnego poparcia pod względem tak moralnym jako i materjalnym. Zaiste! w naukowych kwestjach spornych wskazaną jest ostrożność i rozwaga roztropna, by prawdzie i sprawiedliwości stało się zadość; a tego też trzyma się stale Stolica św. Patrz str. 14 i 59.

²⁾ Wedle tego, co powiedziano wyżej (1). Ale skoro szczepienia ospy lekarze naukowo uzasadnić nie mogli i nie mogą nigdy, bo się ono sprzeciwia całej wiedzy naukowej, prawu naturalnemu i pisanemu, rozumowi, religii i moralności; przeto też kwestją naukową nie jest, lecz raczej humbugiem największym, bezczelnem cygaństwem, zbrodnią publiczną, hańbą cywilizacji naszego wieku, i t. d. jak się wyrażają uczeni jego przeciwnicy: przeto Ojciec św. właściwie mówiąc, miał prawo zakazać go. Z ważnych jednak pobudek wołał potępić je prywatnie od siebie samego, w imieniu całej ludzkości rozumnie sądzącej, a jego los zostawić przyszłości, tj. rządowi Opatrzności św. która ludziom daje natchnienie, światło i siłę woli do usunięcia złego przez naukę, pracę i ofiarę. Jakoż wątpliwości w tym względzie dawniej zachodzące teraz już znikły, i zakaz szczepienia pod karą jest uzasadniony, naglący!

konawszy się z rejestrów statystycznych, że w tych właśnie miastach, gdzie najwięcej szczepiono, śmiertelność na ospę i różne inne choroby była największą, oddalił od siebie lekarzy słowami: Pan Bóg nie da ze Siebie naigrawać się bezkarnie. Amen.¹⁾ Sens tych wyroków papieżkich może być taki: »Najmędrszy i wszechmocny Stwórca dał przyrodzie »swoje prawa, od których zdrowie i życie zależy — więc »i medycyna do nich stosować się powinna; człowiek jest »najzaśniejszem stworzeniem boskim na ziemi zaopatrzonym »w siłę żywotną i odporną; przykazanie boskie, prawo naturalne i pisane, mówią: Nie zabijaj, nie kalecz,²⁾ nie szkodź »na duszy i ciele, nie kłam, nie zwodź, nie uszukuj bliźniego «twego! Pan Jezus nauczał: Zdrowi nie potrzebują lekarza jeno chorzy,³⁾ i tożsamo mówi prosty rozsądek ludzki. »Wy zaś, pp. szczepiciele! temu wszystkiemu na opak i przekorę robicie, prawa i przykazania boskie naruszacie, ustawy »i uczucia ludzkie depczecie; gdy mówicie, że każdy człowiek »przychodzi na świat z usposobieniem do choroby ospowej, »od której chronić go ma, powiadacie, nie jakaś tam enota, »umiarkowanie, roztropność, higiena, siła żywotna organizmu, »ale tylko, i tylko, wasza operacja,⁴⁾ dla naprawy i udoskonalenia, jak twierdzicie, dzieła bożego (bezbożna to pretensja i pycha szatańska!); — gdy przy tejże operacji chore »dzieci zamiast je leczyć, i ubezpieczać od ospy, odsuwacie »na bok, i bierzecie się do zdrowych, jak by was gniewało »ich zdrowie, i nabawiacie je różnych chorób, nawet ciężkich »i śmiertelnych, bo jak sami przyznajecie, szczepionka jest »jadowitą trucizną, która z natury swej tylko szkodzić może »podobnie jak ukąszenie węża, psa wściekłego i t. d. Wy zaś

¹⁾ Dr. med. Nagel: Vier Fragen, 9/14 — Weber: Rittruf, 32. —

²⁾ Deutoron. XIV. 1. Mojżesz zakazał izraelitom, jako dzieciom bożym, ranić się wzajemnie.

³⁾ Mt. IX. 12 — Mr. II. 17 — Luc. IV. 23.

⁴⁾ Berliński Urząd sanitarny (Kaiserl. Gesundheitsamt) w swoim pamiętniku (Blättern. Denkschrift) wyraźnie tak utrzymuje (str. 97). Andere Mittel zur wirksamen Bekämpfung der Pockenseuche als die Impfung, gibt es bisher nicht. Taksamo się wyrazili: Dr. Kussmaul, Dr. Kormann i t. d. Patrz stron. 9. Zwolennik szczep.

»macie szaloną odwagę dla marnego zarobku kaleczyć nie-
»winne zdrowe dzieci, zatruwać ich krew i tumanić zatrwo-
»żone matki fałszywem twierdzeniem, że to nie nie szkodzi
»a pomaga, bo chroni niby od ospy; gdy zaś szczepionego napa-
»dnie ospa, zbywacie to swemi wykrętami: jakoby siła ochron-
»na już zniknęła, albo szczepienie było niedokładne, szcze-
»pionka stara, lub ospa była fałszywą, i t. d. zgoła, Wasza
»teoria szczepnicza jest niedorzeczną a praktyka szkodliwą,
»jedno i drugie niegodziwością, starym zabobonem ciemnych
»azyatów, publiczną zbrodnią, kuglarstwem i grzechem wiel-
»kim. Przeto tej nieszczęsnej operacji zachwalać, wprowadzać,
»polecać, zmuszać do niej lub nawet obojętnym być wzglę-
»dem niej, nie godzi się. Ale, niestety! z powodu niejakich
»wątpliwości i trudnych okoliczności do pewnego czasu jeszcze
»toleruje się ją i cierpi ze smutkiem.« — Przy końcu długo-
letniego panowania wielkiego papieża Piusa IX. rozpoczęły
się czasy bardzo złe; wojska sabaudzkie przy współudziale
rewolucji zagarnęły cały kraj, zagrabiwszy (1870) zdradą
i przemocą Państwo Kościelne, które odtąd do czasu Bogu
wiadomego istnieć przestało, a ludność, której los ze zmianą
stosunków politycznych wielce się pogorzył, z żalem i tęsknotą
przypomina sobie dawniejsze czasy dobroczynnego i łagod-
nego u siebie panowania Stolicy św. Nowosklecone królestwo
włoskie otrzymało r. 1888 ustawę państwową o przymusie do
szczepienia ospy, którą ministerium włoskie obostrzyło 1892
r. rozporządzeniem powtórnego szczepienia dzieci szkolnych
i rewakcyacji wojska.¹⁾ Ustawa z r. 1888 wcale była niepo-
trzebną, bo nigdzie oporu nie stawiano lecz potulnie i z za-
ufaniem dawano swe dzieci szczepić, i ten zabobon tak się
zakorzenił wśród ludu, że w miejscowościach, gdzie lekarzy
nie było, matki same wykonywały tę operację na swych
dzieciach za pomocą igły; uchodzą też powszechnie włosi za
naród na świecie najmocniej szczepiony, z czego pochlebiają
sobie i cieszą się naiwnie zostając od dawna w tej ułudzie,
jakoby szczepienie było największą zdobyczą cywilizacyjną.

¹⁾ Impfgegner z r. 1897 str. 1. I z r. 1898 str. 7.

Ale jakież pożytek tej wrzekomej zdobyczy? Poważny przeciwnik tej operacji, Dr. med. *Karol Ruata* prof. uniwers. w Perugii ¹⁾ odpowiada na to: »Przez 20 lat przed r. 1885 »naród nasz był szczepiony w stosunku 98₅% (powinienby »przeto wedle obietnicy szczepników zupełnie być wolnym »od ospy); mimo to epidemie ospowe panowały u nas w takiej »mierze i z taką gwałtownością, jak nigdy przed tym wynalazkiem nieszczęsnym. We Włoszech liczba ludności wynosi »30 milionow, z których 85₅ procent szczepionych wykazują »urzędowe akta; ludność tę włoską nawiedziła epidemia ospowa w latach 1887, 1888 i 1889, (nie zważając, że wszyscy »prawie byli szczepieni; jakoż nigdy na taką ochronę lekarską nie zważa, owszem szczególniejszą okazuje inklinację »do szczepionych, wyszukuje ich z pośrodku ludu, najpierw »do nich się zbliża i z większą gorącością obłapia i na drugi »świat porywa, X. W. P.) w tych 3 latach z chorujących na »ospę umarło 16,249 + 18,110 + 13,413 czyli razem 47,772 »osób. Wśród wojskowych wybrała sobie ospa 2 razy więcej »takich, u których szczepienie dobrze się udało (i ochrona »miała być skuteczniejszą) niżeli tych, u których szczepienie »się nie przyjęło (i wedle twierdzeń szczepników mieli być »bardziej narażonymi na tę chorobę, a stało się przeciwnie »X. W. P.). Przytaczam niektóre szczegóły: w Guardavalle

¹⁾ Sam o sobie pisał: »Był czas, kiedym i ja wierzył w rzekomo dobroczynną skuteczność szczepienia, a to nie dlatego, żebym nabył wiadomości o faktach lub posiadał wiedzę naukową o tym przedmiocie z uniwersytetu, na którym nie więcej nie słyszałem jak tylko to, że szczepienie jest jedynym środkiem przeciwko ospie; ale dlatego, że takie było od dawna powszechne u lekarzy przekonanie, którem wszyscy przy rozpoczęciu naszej praktyki do głębi przejęci byliśmy. Atoli w krótkie zamieniłem się w zaciętego przeciwnika tej operacji, skorotyłko kilka po szczepieniu zaszłych wypadków śmiertelnych skłoniło mnie do gruntownego i wszechstronnego badania tej smutnej zagadki. Od dwunastu przeszło lat nie taję się z mojem osobistem zdaniem, za co spotyka mnie od kolegów ciągle szyderstwo. Staram się, ale daremnie jak głos wołającego na puszczy, wytłumaczyć im jasno, że szczepienie żadnej nie daje ochrony, że niema żadnej naukowej podstawy, że się wspiera na zdumiewająco nagromadzonych błędach i jest najgrubszą pomyłką medycyny. Prof. Dr. Förster Die Pöcken, 151.

»(wsi o 3,800 mieszkańcach) zachorowało 1,500 osób, — w Pa-
 »lermitti (1,800 m.) zachorowało 700, — w Laerru na
 »Sardynii (800 m.) w jednym miesiącu 150 wypadków choro-
 »by, a w ciągu epidemii uległa ospie większa połowa ludności.
 »Gdyby to prawda była, że szczepienie chroni od ospy, toby
 »nie zachodziły takie smutne wypadki. Pewnikiem zaś jest,
 »że gdzie większa cywilizacja i lepsza higienia (zdrowsze
 »pomieszkania, czystość powietrza, kąpanie się i t. d.) tam
 »ospa mniej zagląda.¹⁾» Tak pisał prof Ruata 27 maja 1893
 r. do anglika p. *Hopwood*, który onego czasu gorąco prze-
 mawiał w parlamencie londyńskim za skasowaniem szczepienia
 ospy. Dr. Ruata pismami swemi i przemowami oświeca swych ro-
 daków w kwestji szczepniczej, a światlejsi włosi już pojmują, jakie
 niebezpieczeństwo grozi młodemu pokoleniu; w Medyolanie wie-
 lu z rodziców nie pozwoliło drugi raz szczepić swoich dzieci,
 za co ukarano ich 30 dniowem więzieniem; p. Ruata wziął
 ich w obronę, pisząc w otwartym liście, że taka kara jest
 nieprawną, bo rewakcynację nakazuje nie ustawa z r. 1888
 przez parlament uchwalona i przez króla sakcynowana, lecz
 proste tylko rozporządzenie ministerjalne z r. 1892, i
 w państwie konstytucyjnem nie obowiązuje pod przymusem;
 a prócz tego ze szczepienia żadnej niema lud korzyści, szkody
 zaś mogą być bardzo wielkie. List ten w gazetach włoskich
 ogłoszony sprawił na uczonych wielkie wrażenie.²⁾ W ogóle,
 we Włoszech więcej niż w innych krajach szczepią,
 by ospy nie było, a ona więcej grasuje, niż gdziein-
 dziej, n. p. trzy razy ³⁾ bardziej niżeli w Austrii; dlaczego
 to? zgadnij p. zwolenniku szczepienia! gdyż to się sprzeci-
 wia twojej teorii! p. szczepnik tego nam również nie wyjaśni,
 gdyż jego praktyka, przez niego samolubnie zachwalana,
 złemu drogi nie zagrodi, owszem otwiera mu wrota na oścież;
 jeden i drugi takiego pytania unika, przyparty zaś do ścia-
 ny, różnemi wykrętami tumani ludzi, bo mu nie idzie o do-
 bro powszechne i postęp nauki lecz o swój osobisty interes;

¹⁾ Impfgegner z r. 1893 n. 7 str. 5. — i z r. 1904 str. 93.

²⁾ Der Impfgegner, 1898 str. 7. I.

³⁾ Impfgegner 1897 str. 1 — 1898 str. 90. Aber selbst.

w tym względzie upomina i przestrzega ich usilnie Dr. *Guillemont*: »Koledzy! stawiajmy nasz honor nieposzlakowany na »pierwszem miejscu; niech góruje ponad materjalnym zyskiem! »porzućcie szczepienie, bo ono jest hańbą sromotną dla tego, »kto je wykonywa lub je chwali, nieszczęściem, komu się »udziela!«¹⁾ Kwestję rozwiązują przeciwnicy szczepienia, mę-
żowie nauki przejęci miłością prawdy i życzliwością serca dla bliźnich, troską o dobro powszechne, o przyszłość narodu:
»We Włoszech lud biedny, zabobonny, pod względem stosun-
»ków sanitarnych zaniedbany, niechlujstwa i nieczystości
»tam pełno, zwłaszcza po wsiach, w nędznych zakątkach
»i biednych przedmieściach, niezaradność o świeże powietrze,
»przeludnienie w mieszkaniach i t. d.; to wszystko sprzyja
»ospie, a szczepienie powszechnie i gorliwie wykonywane
»wywołuje ją i utrzymuje.«²⁾ Z Włochami rywalizują
w tym względzie Serbia, Bośnia, Węgry, Bukowina ... hygie-
nicznie i kulturalnie nisko stojące a gorliwie szczepione,
dla tego też od epidemii ospowej często nawiedzane. —

Szczepienie ospy w Szwajcarji upada.

XVI. Szwajcarja daje nam bardzo dobrą sposobność po-
znania wartości szczepienia ospy z powodu różnaitości sto-
sunków społecznych; wszędzie tam fakty oczywiste głośno
mówią, że operacja szczepnicza nie nie warta i szkodliwa.
Maleńki ten kraj podzielony na 25 kantonów (powiatow,
obwodów) z $3\frac{1}{3}$ milionami mieszkańców, jest politycznie
samodzielny; każdy kanton rządzi się autonomicznie a wszyst-
kie zostają w zaprzysiężonym związku dla wspólnej obrony
swej niezawisłości i załatwienia spraw zewnętrznych z ościen-
nemi państwami. Szczepienie ospy należy tam do spraw
domowych i każdy kanton może je sobie urządzić wedle
własnego upodobania. Przed przeszło 20 laty chcieli zwolen-
nicy szczepienia wciągnąć tę kwestję do spraw wspólnych

¹⁾ Karol Flemmich, Die Pockenimpfung, str. 17.

²⁾ Impfgegner, na wielu miejscach, Dr. med. Mayntzer, Dr. med. Berthelen. Dr. med. Niessen, pułkownik Spohr, R. Gerling. Dr. Crüwel, W. Resse, i t. d.

i narzucić wszystkim przymus szczepniczy włączywszy ją do ustawy o epidemiach; zgromadzenie ludowe jednak spostrzegłszy to niebezpieczne przemysłnictwo, całą ustawę większością głosów odrzuciło dnia 30 lipca 1881 r. i stan rzeczy pozostał niezmieniony: kantony jedne miały wolność szczepić lub nie szczepić, drugie przymus do szczepienia, inne nawet do rewakcytacji; wspólne wojsko podlegało szczepieniu. Tegoż roku 29 grudnia władza związkowowojskowa skasowała szczepienie rekrutów.¹⁾

Straszenie i fałszywe proroctwa szwajcarskich lekarzy.

Z pomiędzy 25 kantonów 3 kantony (Uri, Argau i Genewa) nigdy nie miały i nie mają przymusu do szczepienia; inne 22 kantony za namową szczepników na swe nieszczęście wprowadziły go do siebie w różnym czasie, ale znów poznawszy czem on pachnie, porzucały go z oburzeniem jeden po drugim, tak, iż w roku 1902 nie miało go 16 kantonów z 69 procentem mieszkańców, a zatrzymało go tylko 9 kantonów z 31⁰/₁₀₀ m. czyli dwie trzecie części ludności pozbyły się tego haniebnego jarzma lekarskiego. Że zaś ten zabobon w swej mocy okrutnej utrzymuje się gdzieś tam jeszcze, to przypisać to należy z jednej strony sprytności interesowanych szczepników, z drugiej zaś strony nieporadności i łatwowierności ludu pozwalającego się tumanić, gdyż potrzeba rozumu i męstwa nielada, aby się oprzeć natarczywościom i nie zważać na żaden postrach szczepników. Tak n. p. kanton Tygur (Zürich) już 1800 r. w czasie epidemii ospowej pozwolił szczepić dzieci celem rzekomej ochrony od tej choroby. A gdy epidemia ustępowała na mocy praw przyrody jak burza oczyszczająca powietrze przyjdzie i odejdzie, pośpieszyli się szczepnicy robić reklamę dla swego interesu, wmawiając w publiczność, że to ich zasługa w tem, bo, twierdzili, szczepienie daje ochronę od zarazy ospowej. Uwierzono im dobrodusznie i bez zmuszania policyjnego chętnie dawano

¹⁾ Prof. Dr. Förster: Pocken 191. 217. Gerling Blattern 31. Prof. Dr. Vogt...

swe dzieci pod operację szczepniczą; z kronik dowiadujemy się, że od r. 1821 do 1836 na 100 niemowląt, 83 z nich było corocznie szczepionych. Szczepnicy chcąc zabezpieczyć sobie interes na przyszłość postarali się o to, że władza kantonu tygurskiego 1836 r. ogłosiła szczepienie za przymusowe. Jednakże wyrachowania i nadzieje lekarzy zawiodły; lud kochający się w obywatelskiej wolności zapłonął gniewem, policji stawiał opór i często wołał karę ponosić niżeli pozwalać na zatrucie krwi dziecka, przyjmować narzucone sobie gwałtem rzekome dobrodziejstwo, którego skutki bywały niebezpieczne. Trwało to tak 47 lat tj. do 1883 r. a spisy z tego czasu wykazują tylko 70 szczepionych na 100 nowonarodzonych więc o 13% mniej rocznie niżeli to bywało za czasów szczepienia dowolnego. Lud coraz bardziej przychodził do poznania, że szczepiciele nie są to ludzie bezinteresowni ale samolubni krętaarze, a zachwalana ochrona szczepnicza niedopisuje często, pozwalając ospie napadać na szczepionych. Wreszcie przyszła straszna epidemia ospowa w r. 1871 i zabrała ludzi więcej niż w 50 latach poprzednich razem wzięwszy, lubo w tym roku gorliwiej szczepiono niż kiedykolwiek, bo zaszczepiono dzieci 5977, rewekcynowano zaś osób 9918. Teraz już otworzyły się oczy ludowi, poznał, że go zwodzono, i postanowił uwolnić się od niepotrzebnego a zgubnego ciężaru; głośno i powszechnie odgrażał się: »Gdy przyjdzie do głosowania, skasujemy przymus szczepniczy!« Lekarze starali się temu zapobiedz; przed głosowaniem rozrzučili we wielu exemplarzach proklamację podpisaną przez 11 profesorów medycyny i 72 lekarzy praktykujących tak opiewającą: »Mamy to święte przekonanie, że odrzuceniem powszechnego szczepienia sprowadzi się na naród wielkie nieszczęście. »Dotąd zaraza ospowa łagodnie¹⁾ pukała do naszego kantonu, »i dzięki przymusowi szczepniczemu nie mieliście dotąd,

¹⁾ Ci panowie widać mają krótką pamięć, albo myślą, że Tygurzanie zapomnieli już o strasznej epidemii ospowej 1871 r. grasującej pomimo potrojonej gorliwości w szczepieniu. Właśnie szczepienie usposabia do choroby ospowej, utrzymuje (konserwuje) i szerzy ją, jak sami lekarze sumienni z własnego doświadczenia o tem świadczą. (Impfspiegel n. 19.)

»Szanowni Obywatele! smutnej konieczności doznawać okropnych skutków epidemii; ale dla braku ochrony szczepniczej w krótkce zagnieździłaby się ona i powoli wzmagając się nabawiłaby was nieszczęścia szkodząc zdrowiu i życiu Waszych kochanych dzieci.« Lud nie dał się tą proklamacją odwieść od powziętego zamiaru, i dnia 27 maja 1883 r. znaczną większością głosów zniósł ustawę o przymusowym szczepieniu. A, oto! jakże się spełniło przestraszające proroctwo tych panów, co zawsze chcą uchodzić za jedynych i nieomylnych rzeczoznawców w kwestji szczepienia? Fałszywi prorocy zbłąznili się wielce, bo jak spadła liczba szczepień z 70% następnie w skutek zniesienia przymusu, na 23% — tak zniżyła się też liczba zachorowań na ospę o całą połowę! Gdy bowiem przedtem w ciągu 47 lat corocznie na ospę umierało przeciętnie 3'6 na 100,000, potem od 1883 r. umierało tylko 1'8% — i słusznie wnioskować można, że gdyby i tych 23% nie szczepiono, tj. gdyby szczepić zakazano pod surową karą a przytem ściśle przestrzegano zasad higienicznych, ospa wyginęłaby zupełnie.¹⁾ — W kantonie miasta Bazylei (Baselstadt) miał lud 17 grudnia 1882 głosowaniem rozstrzygnąć, czy należy tam zatrzymać w mocy dotychczasowy przymus szczepniczy, czy też skasować go? Przed głosowaniem wyszła od 12 profesorów medycyny i 35 lekarzy proklamacja tej osnowy: »Można na pewno twierdzić, że skasowanie przymusu szczepniczego pomści się srodze na zdrowiu i życiu społeczeństwa naszego, i t. d.« Lud jednak nie brał sobie do serca tej smutnej przepowiedni, bo prawie jedno-

¹⁾ Nie tylko ospa lecz inne także choroby dziecięce zmniejszyły się znacznie po zniesieniu przymusu do szczepienia w kantonie tygurskim; mianowicie liczba wypadków śmiertelnych na odrę (żarnicę) spadła z 53 na 10, — zachorowań śmiertelnych na szkarlatynę z 18 na 4 — na dyfteryę z 390 na 199 (r. 1884 nawet na 177), — na cholerynę z 840 (1882) na 385 (1883 r.) — Z tego porównania statystycznego z lat 1881 do 1884 wynika, że r. 1884 w kantonie tygurskim (Zürich) w skutek skasowania przymusu szczepniczego ocalało przeszło 600 dzieci, które nie zachorowały i nie umarły na wyżej wspomniane choroby dziecięce, bo rodzice nie dali ich szczepić, nie dali zatrzymywać ich zdrowej krwi jadem szczepionki. (Prof. Dr. P. Förster, Pocken und Schutzimpfung, 1900, str. 115). Dr. Adolf Vogt w Impfgegn.

głośnię (83% głosami) odrzucił przymus do szczepienia, i wyszedł na tem jak najlepiej. W ciągu bowiem 18 lat po zniesieniu przymusu szczepniczego umarło w Bazylei 86 osób na ospę, a przeto z średniej liczby mieszkańców 81,926 wypadnie 5 lub 6 wydarzeń ospy śmiertelnej na 100,000 żyjących; w ciągu zaś 13 lat poprzednich z przymusem szczepienia i 8 lat ostatnich przymusu rewakcynacji (drugiego szczepienia) w temże mieście było także 86 wypadków śmiertelnych na ospę wśród ludności przeciętnie rachowanej 52,828, a przeto na 100,000 żyjących aż 12 lub 13 wypadków śmiertelnych. Otóż wraz ze skasowaniem przymusu szczepniczego w Bazylei spadła liczba zachorowań na ospę śmiertelną więcej niż o połowę! Takto więc pomściło się odrzucenie przymusu szczepniczego wprawdzie nie na zdrowiu i życiu ludzkiem ale na naukowej mądrości i powadze pp. profesorów a na kieszeni pp. szczepników teraz już daleko mniej zarabiających. — W kantonie: Berno szwajcarskie, gdy miano głosować nad ustawą związkową przeciw epidemiom, lekarze poczuwali się do swego obowiązku pouczyć lud i zachęcić go do przyjęcia ustawy obejmującej także przymus do szczepienia; ogłosili przeto proklamację podpisaną przez 11 profesorów medycyny, 139 lekarzy i 5 aptekarzy(!), w której czytano: »Im więcej w jakim kraju żyje nieszczepionych, tem większe jest niebezpieczeństwo dla szczepionych zachorować na ospę¹⁾; bo niebezpieczeństwo zarażenia się rośnie w miarę liczby osób nie mających ochrony szczepniczej. Wszyscy więc nieszczepieni są

¹⁾ A gdzież się podziła ochrona, którą ma dawać szczepienie? Czy szczepieni mają tę ochronę tylko wtenczas, gdy nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo, w razie zaś niebezpieczeństwa ta rzekoma ochrona ucieka ze strachu i opuszcza szczepionych? To pocóż było ich szczepić, kaleczyć i zdrowie im odbierać, gdy ich to nie chroni od zarażenia! To tak, jakby chępliwy rycerz przechwalał się z męstwa swego w czasie pokoju i wywijał mieczem przed swymi przyjaciółmi a w razie wojny krył się tchórzliwie i uciekał przed nieprzyjacielem, i bitwy unikał z bojaźni. O, jakże wielką głupota wasza pp. szczepnicy, że tak niedorzecznie bronicie swej operacji! I dzieci jedne z was się śmieją drugie na was płaczą!

»niebezpiecznymi¹⁾ dla zdrowia i życia swoich bliźnich.« To niegodne uczonych mężów postępowanie, aby za wszelką cenę: logiki, zdrowego rozsądku i powagi swego stanu, popierać rzecz wstrętną i zgubną lubo dla siebie intratną tj. niegodziwe korzyści im zapewniającą; lecz spotkał ich los zasłużony: lud takim pouczeniem wzgardził, i zrobił, co mu sumienie dyktowało, a zdradliwa ustawa związkowa przepadła. — Otóż, przymus szczepniczy w Szwajcarji w ostatnich czasach coraz bardziej z kantonów ustępował, a skutek tego był naturalnie pomyślny, o czem przekonujemy się z następujących obliczeń statystycznych: Lud szwajcarski pozostawał pod przymusem do szczepienia w ciągu lat 10 od 1876 do 1885 we większej części (mniejsza go nie miała) i to w procencie 80 osób na 100 (20% wolna od niego); w następnym dziesiątku 1886 do 1895 przeciętnie w połowie, 50%, a w ostatnim dziesięcioleciu 1896 do 1900 już tylko w trzeciej części, 33%. Otóż: w pierwszym dziesiątku przypadało 41 osób zmarłych na ospę z pośród jednego miliona mieszkańców, w następnym dziesiątku śmiertelność ta spadła na 12, a w ostatnim pięcioleciu aż na 3 tylko! W miarę jak zmniejszał się przymus, zmniejszała się też i ospa;²⁾ im więcej nieszczepionych dzieci biegało w Szwajcarji, tem śpieszniej ztamtąd uciekała ospa! — A i w innych krajach nie inaczej się dzieje.³⁾

1) Przeciwnie, bo raczej szczepieni bywają niebezpieczeństwem dla swego bliźniego i od nich nieraz rozechodzi się zarażenie, a w czasie epidemii oni pierwsi jej ulegają i bardziej chorują, niżeli nieszczepieni. Wy, Panowie, mimo Waszej uczoności, jesteście pod tym względem w wielkim błędzie! Impfspiegel n. 18.

2) Prócz nieszczepienia są inne jeszcze przyczyny zmniejszenia się i wygaśnięcia ospy, np. w kantonach wolnych od przymusu, wsie porządne mają (dla lepszego powietrza) 3 razy mniej wypadków ospy niżeli miasta. (dla złego powietrza) Dr. Förster, Pocken, 114.

3) Impfgegner, 1903 str. 5. Die Prophezeihungen der Impfer etc. von Dr. med. Prof. Adolf Vogt. Bern. Mitte December 1902. Autor zakończy ten swój artykuł uwagą: Z tych faktów jasno widać, po czyjej stronie prawda i nauka? a po czyjej partactwo i nieuctwo? I osądź, Szan. Czytelniku, czy to słuszną i rozumną, gdy wysoki Rząd, jakby zostawał na usługach medyków, ich zabobon proteguje i ludzi zmusza do tego, co się okazało niedorzecznem i zgubnem! Jak mógł być tak łatwowiernym, tak się dać obalamucić sofistycznym gadulstwem zwolenników szczepienia! A czemu nie chce przyjąć i uwzględnić uzasadnionego przedstawienia tych, co się na rzeczy poznali, błąd wielki odkryli i mają słuszną rację nastawać na usunięcie tej szkodliwej praktyki lekarskiej! To nas zastanawia i dziwi, łagodnie mówiąc; bo prawdziwie, niejednemu z tego powodu serce się krwawi!!

Szczepienie ospy w niemieckich państewkach.

XVII. W Niemczech prędko rozszerzyła się praktyka szczepnicza; mianowicie: a) w Wielkiem Księstwie **Badeńskiem** zaprowadzono ją r. 1803, a już r. 1805 przestrzegano przed fałszywą krowianką; r. 1807 zauważono, że krowianka nie chwyta się po szkarlatynie i odrze (żarnicach); r. 1808 zaprowadzono przymus szczepniczy, twierdząc, że szczepionka okazała się dobrą ochroną od ospy; atoli r. 1814 wybuchła epidemia ospy, na którą zapadły także dzieci szczepione, bo, mowiono, krowianka była fałszywą i nie przyjęła się dobrze; r. 1815 obostrzono przymus szczepniczy; r. 1824 przyznano się do pomyłki, skonstatowawszy 20 wypadków, w których dzieci doskonale szczepione wedle przepisanej reguły, zapadły jednak na ospę, i takich wypadków mogło być więcej, z czego Rząd, mówiono, wnioskuje, że ochrona szczepnicza trwa tylko do pewnego czasu a nie na całe życie; r. 1836 zalecono rewakcyację dla poprawy szczepienia pierwszego, a w r. 1840 zaprowadzono przymus do rewakcyacji wojska.¹⁾ — b) W **Bawarii** szczepienie przymusowe zaprowadzono 1807 r. a rewakcyację 1843 r. pomimo to były w różnym czasie epidemie ospowe²⁾ a największa z nich wybuchła 1871 r. (29,429) na którą zapadło 31,518 osób, z nich było 29,429 szczepionych i 776 rewakcyowanych a tylko 1,318 nieszczepionych; umarło zaś na ospę 3,994 szczepionych, 64 rewakcyowanych i 790 nieszczepionych (z nich 730 niemowląt do

¹⁾ Zedtwitz Adolf hr. Die Impfung, 13. In Baden.

²⁾ Zedtwitz.. Die Impf. 32. In Bayern — Dr. med. Giel, centralny lekarz szczepiciel w Monachium, bronił szczepienia jako najważniejszego rzekomo wynalazku lekarskiego na wygubienie niby ospy, tego, jak utrzymywał, wrodzonego wroga ludzkości. Gdy jednak straszna epidemia ospowa wybuchła, pisał Dr. Giel ze smutkiem, że został w nadziejach swoich zawiedziony i srodze rozczarowany, bo w jego okolicy pokazała się złośliwa zaraza ospy i to nawet w tych miejscowościach, gdzie niedawno przedtem prawie wszystkich szczepiono; więc takie fakty wstrząsnęły jego zabobonną wiarą w skuteczność krowianki, a odtąd nie opuszczało go w tym względzie zwątpienie; zbrzydził sobie zatem operację szczepniczą, zaniechał jej i usunął się ze swej posiadki z pensją 1200 guldenów rocznie wynoszącą. Impf-spiegel n. 32. etc.

1 roku życia.)¹⁾ — c) W **Wirtembergii** zachwalano szczepienie r. 1803 i utworzono zakład szczepniczy r. 1814; atoli wnet' przyszła epidemia ospy; dla zaradzenia złemu kazano szczepić odtąd przymusowo 1818 r. i mimo to wybuchała ospa często, n. p. w latach 1827, 1831, 1848, 1863, a największa 1869, na którą zapadali i umierali tak szczepieni jak nieszczepieni.²⁾ d) W **Prusiech** berliński departament lekarski okólnikiem z d. 11 lipca 1801 r. pozwolił lekarzom jakby na próbę i bojaźliwie szczepić dzieci, ale bez rozgłosu i przymuszania rodziców; był to rok największej w kraju epidemii ospowej, na którą w Berlinie wśród 147,000 mieszkańców umarło 1646 osób; ze strachu garnęli się ludzie do szczepienia, nawet król dał szczepić swego najmłodszego syna; kolegium lekarskie nabrało więc odwagi publicznie zachwalać szczepienie ospy, i edykt królowki z d. 21. paźdz. 1802 zarządził instytucję szczepniczą w Berlinie i innych większych miastach, a następnego roku król Fryderyk Wilhelm III. edyktem gabinetowym z d. 31. paźdz. 1803 r. wprowadził szczepienie na urzędową drogę biorąc je pod swoją opiekę jako coś wielce mądrego i pożytecznego, bo mające rzekomo chronić od choroby ospowej. Atoli szczepieni zapadali na ospę, a *Dr. Heim* słynny berliński lekarz, tajny Radca królewski, pisał, że parę tysięcy takich wypadków widział na własne oczy. Publiczność zaczęła tej operacji niedowierzać. Zwolennicy szczepienia widząc, na co się zanoszą, że podobne wypadki mogą tę ryzykowną (oszukańczą) operację doprowadzić do upadku, natężyli swe uczone mózgownice na wymyślenie przeróżnych wykrętów, aby ludziom oczy zamydlić. Ospa, mówili, na którą chorują szczepieni, jest nieprawdziwą, a daleko łagodniejszą od prawdziwej (jest to fałsz, jak później sami to przyznali, zresztą nikt jednej od drugiej rozeznąć nie mógł, bo to jest to same zło); że szczepionka była fałszywą, że szczepienie nie dobrze się przyjęło, że późno szczepiono, kiedy zarodek ospy już krążył we krwi (a szczepionka od czego miała być?

¹⁾ Gerling Reinh. Blattern, 25 Wie ist es möglich...

²⁾ Gerling tamże. Zedtwitz Ad. hr. Die Impfung str. 32. Was.

wszak miała chronić od ospy! XWP.) i t. d. Rząd królewski i publiczność durzono wpisując takie wypadki do rubryki nieszczepionych.¹⁾ W **Poznańskim** ogłoszono 1817 r. powszechne zaprowadzenie szczepienia, 1826 r. zaś nowe w tym względzie rozporządzenia; wedle dziennika urzędowego z r. 1836 szczepiono tam 1834 r. 28432, rewakeynowano 40845 osób, w r. 1835 jeszcze więcej, bo szczepiono 29789, a rewakeynowano 45109 osób; mimo tej nieszczęsnej gorliwości lub z powodu tejże grasowała ospa 1834 r. w 134 miejscowościach.²⁾ Lekarze potrafili w umysłach urzędników pruskich tak wielkie wyrobić dla szczepienia uprzedzenie, że pp. starostowie zarządzili samowładnie przymus szczepniczy; w Kolonii 22. stycznia 1820 r. w Düsseldorfie 16 paźdz. 1821, w Merseburgu 28 listop. 1825, w Akwisgranie 5 grud. 1825,³⁾ w Berlinie 19 stycz. 1826, w Magdeburgu 8 kw. 1826, w Szczecinie 10 kw. 1826, w Trewirze 26 marca 1827, co wszystko Rząd centralny jako nielegalne unieważnił okólnikiem z d. 29 stycznia 1829 r. Ciągłe jednak bardzo gorliwie wykonywano tę operację, bardziej niż teraz przy rygorze policyjnym, bo bywało corocznie 81 szczepionych na 100 urodzonych, 1826 r. nawet 91% a 1828 r. 94%, gdy teraz z powodu oporu bywa tylko 75% szczepionych corocznie. Dnia 28 października 1835 r. ogłoszoną została t. z. regulatywa środków przeciwko rozszerzaniu się chorób zaraźliwych, a to ministeryalne rozporządzenie było dyrektywą w sprawie szczepienia ospy aż do wprowadzenia w użycie nowej państwowej ustawy szczepniczej tj. do r. 1875. Czytamy w tej regulatywie pod § 50: »Z doświadczenia wiemy, że »szczepienie jest najpewniejszym środkiem przeciwko »ludzkiej ospie (o, jakże się myli wysoki Rząd! XWP.) »Należy zatem każdemu polecać usilnie, aby siebie »samego, swe dzieci, służbę i domowników dawał »szczepić, wyjąwszy gdy jakie uzasadnione a przez

¹⁾ Impfgegner 1904 str. 165 itd. Dr. Adolf Vogt. Der Impfsegen in Preussen (Ironia).

²⁾ Zedtwitz. Die Impfung str. 32. Dass aber...

³⁾ Tamże... i Gerling. Die Impffrage vor dem Staatsgerichte str. 6 & 26.

»rzeczoznawców za takie uznane przeszkody zachodzą. (To na pozór dobrowolne szczepienie zamienia się następnie na przymusowe:) § 54 Jeżeli do drugiego roku życia bez udowodnionej racji nie zostały szczepione a zachorują wnet potem na ospę naturalną, to należy rodziców za takie niedbalstwo pociągnąć do odpowiedzialności i policyjnie ukarać. Prośby wnoszone do urzędu o przyjęcie dzieci lub podwładnych do publicznych zakładów, o stypendja i różne inne dobrodziejstwa, mają być odrzucone, jeżeli nie są poparte dowodem dokonanej na dziecku operacji szczepniczej. § 55. Gdy się pokaże ospa w jakim domu, to wszyscy jego mieszkańcy sposobni do tego mają być jak najspieszniej szczepionymi, w danym razie nawet przymusowo. § 56. Warunkiem przyjęcia na pensjonaty i publiczne zakłady naukowe jest szczepienie powtórne (rewakcynacja).« Jakiż, pytamy się, skutek tych dokuczliwych zarządzeń? Taki, że śmiertelność u ludu na ospę zwiększyła się; gdy bowiem od r. 1820 do 1835 wynosiła rocznie 25 zmarłych na 100,000 żyjących, to od r. 1836 do 1875 wyniosła przeciętnie co roku 38 osób, na takąż jak wyżej liczbę żyjących. Gdy więcej zarazków chorobotwórczych się zaczęło szczepieniem, nawet powtórnem, większe też było żniwo śmiertelności na ospę; to przecież naturalne i zrozumiałe! tylko pp. szczepiciele nie chcą tego widzieć i zrozumieć, bo ich zaślepia mamona marna! — e) W pruskiem wojsku do r. 1819 szczepionych nie było, gdyż szczepione dzieci jeszcze do wojskowości nie dorosły; zato też w raportach sanitarnych z owych lat, mianowicie z wojen Napolońskich, nie ma żadnej wzmianki o ospie u żołnierzy. Skoro jednak wśród rekrutów znaleźli się tacy, co w dzieciństwie byli szczepionymi, ospa zaczęła się pokazywać we wojsku, czem zaniepokojone władze wojskowe wydawały od 1819 do 1825 r. rozporządzenia do lekarzy pułkowych polecając im szczepienie żołnierzy, którzy naturalnej ospy nie mieli albo szczepionymi jeszcze nie byli; polecenia te rozporządzeniem z d. 10. kwietnia 1820 stały się na przy-

szłość trwałą regułą; dnia 30 maja 1826 r. reskryptem gabinetowym nakazano cywilnej władzy tych rezerwistów i landwerzystów, których władza wojskowa wskaże po imieniu, natychmiast dać szczepić, w razie oporu nawet przymusowo; na wiosnę 1831 r. nakazano wszystkich rekrutów infanteryi (piechoty) czy oni mają blizny przebytej ospy lub szczepienia czy ich nie mają, bez wyjątku szczepić; Fryderyk Wilhelm III reskryptem gabinetowym z d. 16. czerwca 1834 nakazał rewakcynować wszystkich rekrutów tak piechoty jako i konnicy i artylerji; wreszcie wspomniana wyżej regulatywa z dnia 28 sierpnia 1835 r. w § 57 opiewa: »Co się tyczy »wojska, to nieszczepieni a potrzebujący tej operacji »za wstąpieniem do wojska mają być natychmiast »szczepieni mianowicie tacy rekruci, którzy wido- »cznych blizn przebytej ospy naturalniej nie mają, »albo chociaż byli szczepionymi, ale udowodnić »nie mogą, że to szczepienie odbyło się nie dawniej »nad dwa lata¹⁾ przed ich stawieniem się do wojska.« Te przepisy dotąd obowiązują w pruskim wojsku; a najnowszymi rozporządzeniami tak są zaostrzone, że żołnierz niejednemu wedle okoliczności w czasie swej służby wojskowej może 7 razy być szczepionym.²⁾ — Zastanówmy się teraz, jaki wynik tych licznych zarządzeń? Zwolennik szczepienia prof. *dr. Kussmaul* w swoich sławnych 20 listach o ludzkiej ospie i szczepieniu krowianką (1870 r. str. 62) pisze chętnie: »Niema jaśniejszego i w oczy bijącego dowodu na »wielką siłę ochronną wynalazku Jennerowskiego »przeciwko chorobie ospowej jak skutek wakcynacji »i rewakcynacji w królewsko pruskiej armii w ciągu »minionych lat blisko 40.« Tosamo powtarzają za

¹⁾ Wówczas przypisywano szczepieniu ochronę od ospy na 2 lata, od r. 1874 zaś dotąd rozciągają też rzekomą ochronę na 10 lat; lecz wszystko to urojeniem i nieprawdą!

²⁾ Prof. Dr. Förster. Pocken etc. Nachtrag S. 271. Pocken und Impfung in dem preussischen Heere, von Prof. Dr. Adolf Vogt in Bern — Impfgegner 1892 N. 3. etc. Spohr Oberst a. D. — Impfgegner 1904 str. 65 itd. Dr. A. Vogt. — Gerling R. Blattern etc. S. 24. Wenn im weitem Bericht...

nim i inni. Na to odpowiada im *prof. dr. Adolf Vogt* z Berna szwajcarskiego: »My jasnością tego dowodu nie »damy się zaślepić ani odurzyć, ale chcemy raczej rzeczywi- »stą jego podstawę i rację cokolwiek gruntowniej zbadać, »niż to czynić zwykli zwolennicy szczepienia ¹⁾« I na 8 stro- nicach przez cyfry w tabelach i rozumowania na faktach oparte wywodzi i udowadnia rezultaty wręcz przeciwnie temu co twierdzi Dr. Kussmaul. Dowodzenie p. *Dr. Vogta* w krótkości jest takie: Porównać liczbę wypadków śmiertelnych na ospę w pewnym czasie z pośród 100,000 żyjących: u wojska, u wszystkich cywilnych i szczególniej rówieśników będących w tym wieku co wojskowi, od 20 do 25 lat życia. W czasie od 1826 do 1830 roku na 100,000 żyjących wojskowych zmarło 22, u cywilnych ogółem 20, u rówieśników 5., a przeto śmiertelność u wojska szczepionego świeżo lub niedawno, była większą niż u cywilnych w dzieciństwie szczepionych lub wcale nie, a przeszło 2 razy większą była, niżeli u rówieśników cywilnych. W latach od 1830 do 1834 ospa się wzmogła i liczby podskoczyły z 22 na 61 — z 20 na 36 — i z 5. na 11; tj. u wojska świeżo rewakcynowanego prawie dwa razy bardziej grasowała ospa niż u ogółu cywilnych szczepionych w młodości lub nieszczepionych a przeszło pięć razy bardziej niż u takichże cywilnych rówieśników. A przeto jasny dowód Dr. Kussmaula okrył się egipskimi ciemnościami. Taka to już właściwość szczepienia, że z natury swej nigdy nie chroni od ospy a zawsze jej sprzyja i potęguje ją. Ale, oto! zagadka: Od roku 1835 role się zmieniają, lubo stan sprawy szczepienia prawie taki sam pozostał: u wojska szczepienie i rewakcyacja, nawet kilkakrotna, u cywilnych szczepienie u dzieci dowolne, czasami przymusowe, u starszych rewakcyacji prawie nie ma, dopiero od r. 1875 przybywa drugie szczepienie tj. dzieci szkolnych, lecz u wojska pozostają te same przepisy szczepnicze; a jednak, ospa maleje, i to rzecz dziwna, że bardziej maleje u wojska, niżeli u cywilnych, mianowicie od 1835 do 1844 cyfry powyższe (z lat 1831

¹⁾ Impfgegner, 1904 str. 67 itd. Prof. Dr. P. Förster. Pocken etc. Anhang 271—279.

do 1834) zmniejszają się na: 3—20_{,5}—5_{,9}; dalej od 1845 do 1869 na: 0_{,9}—24_{,7}—6_{,9}; (lata 1870—1872 opuszczone z powodu wojny franc.-niem.) wreszcie od 1873 do 1892: 0_{,5}—3_{,1}—0_{,9}. Uczony profesor *Dr. Kussmaul* tę właśnie zniżkę cyfer u wojskowych ma na myśli a nie znając rzeczywistej przyczyny takiego zjawiska, cieszy się naiwnie jak dziecko, głosząc swoje urojone tryumfy. Poucza go i kolegów jego p. *Dr. Adolf Vogt*: Zmniejszanie się ospy od 1835 widoczniejsze u wojska niż u cywilnych zawdzięcza się coraz lepszym stosunkom zdrowotnym, które w daleko większej mierze i dokładności przeprowadzano we wojsku niż po miastach i wsiach. Zjawienie się w Europie 1831/33 r. azjatyckiej cholery dało pochop w Anglii do pamiętnych reform sanitarnych, publicznych urzędzeń dla pielęgnowania zdrowia, będących wzorem do takichże zarządzeń dla całego cywilizowanego świata. Był to początek nowoczesnej higieny. Zrozumiano wreszcie, że lepiej jest szanować swe zdrowie niżeli z choroby się leczyć; i w tym kierunku wyteżano swe staranie, łożono koszta. Jednolity zarząd wojskowy przeprowadzał tę reformę energicznie nie oglądając się na wielkość wydatków, aby wojsko mogło mieć mieszkanie wygodne, suche, obszerne, widne i przewiewne, koszary i szpitale były stawiane na gruncie odpowiednim, suchym, otoczonym zielenią i t. d., aby woda była zdrową i obfitą, by przestrzegano czystości, porządku i całości dobrego stanu w zabudowaniu; również pamiętano, by wikt był dostateczny, mundur przyzwoity, osobne urządzenie na mycie się i kąpiel, wszędzie zachowana skrupulatna czystość i ochędostwo. Królowie pruscy kochali się po rycersku w swoim wojsku, wyszukiwali w swym kraju i sprowadzali z zagranicy grubopłatnych olbrzymów i siłaczy do swej przyboecznej gwardji, a z kasy państwa hojnie szafowali talarami na coraz większe udoskonalenia higieniczne, chcąc mieć wojsko piękne, zdrowe i bitne. Przepisy sanitarne z r. 1839 tak mądrze były obmyślane, że dotąd niepotrzebowały zmiany i mają jeszcze moc obowiązującą. Inaczej było w społeczeństwie cywilnem po miastach i wsiach, gdzie dla braku funduszów, niezaradności lub sprzecznych interesów osobistych,

ulepszenia zdrowotne niedokładnie i zwolna tylko mogły być uskuteczniane. Gdy przeto we wojsku ospa wraz z tyfusem i innemi chorobami znacznie i szybkim krokiem ustępowała, to u cywilnych uporeczywiej się trzymała; zjawisko takie dla przyrodoznawcy jest zupełnie zrozumiałem, ale dla zabobonnych i zacofanych zwolenników szczepienia stanowi ono nierozwiązalną zagadkę. Rzekoma ochrona szczepnicza we wojsku, na którą *Dr. Kussmaul* tak butnie się powołuje, obróci się zaraz w niwecz, skoro tylko wojsko pozbawi się prawdziwej ochrony higienicznej;¹⁾ tak np. oddziały wojska angielskiego w Egipcie w 8 latach (1882 do 1889) miały przeszło 8 (ośm!) razy większą śmiertelność na ospę niżeli równocześnie ich rówieśniki, cywilni nierewakcynowani; a lekarskie sprawozdanie za rok 1889 o tychże wypadkach ospowych opiewa: iż »pomimo wszelkich w Kairze porobionych zarządzeń i punktualnego wykonywania wakcynacji i rewakcynacji, ospa grasowała u wojska w sposób zastraszający.« Wreszcie mamy ważny dokument urzędowy świadczący przeciwko szczepieniu ospy, tj. pruską statystykę (zeszyt 48 A. str. 199 z roku 1879), gdzie czytamy: »Na ospę zmarło w Prusiech w ciągu 58 lat (1816 do 1874) więcej mężczyzn niż niewiast, chociaż corocznie trzy czwarte części całej męskiej ludności przy wstąpieniu do wojska bywają szczepione i rewakcynowane. W razie wybuchu epidemii ospowej ta różnica u mężczyzn z jednej a niewiast z drugiej strony spowodowanych przez ospę wypadków śmiertelnych bywa bardziej jeszcze niekorzystną i rażącą. Z materiału statystycznego, jaki posiadamy, nie dało się dotąd przeprowadzić dowodu, jakoby szczepienie

¹⁾ W wojnie francusko-niemieckiej wojska szczepione kilkroć, uciertały dużo od ospy, jak tenże *Dr. Vogt* na innem miejscu, *Impfgegner* 1897 str. 52 i p. pułkownik *Spohr* poniżej liczbami udowadniając; gdy przeciwnie w dawniejszych wojnach, wojsko nieszczepione na ospę nie zapadało; również i w tej wojnie fr.-niem. 1870/1 armia północna pod dowództwem *Faidherba* z drugiego powołania, nieszczepiona, uchroniła się od ospy. (*Spohr Folgen der Impfung in Volk und Armee*, str. 24.) —

krowianką na dłuższy czas¹⁾ dostarczało ochrony przeciwko ludzkiej ospie, «ni skonstatować, jakoby w skutek dopełnionej operacji szczepniczej miało być wypadków śmiertelnych przez ospę spowodowanych mniej wśród szczepionych aniżeli wśród nie-szczepionych.» — Jeżeli tedy uporaliśmy się z najświetniejszym dowodem Dra. Kussmaula, to z innemi wszystkiemi mniej świetnemi dowodami czy twierdzeniami gołosłownemi daleko łatwiej przyjdzie nam się uporać i w puch je rozbić. Ale na ślepy upór nie ma lekarstwa, i sekta szczepnicza tak długo nie przestanie nadrabiać miną i używać sztuczek mamiących w obronie swego brudnego interesu, dopóki Rząd z pożałowania godną łatwowiernością dla nich powolnym będzie, płacąc im za szkodliwą operację hojnie z państwowego skarbcza i okazując przeciwnie obojętność na nasze w tym względzie naukowe i patryotyczne przedstawienia. — W tej samej kwestji wystąpił p. pułkownik Spohr²⁾ przeciwko bałamutnym i fałszywym twierdzeniom dra med. Wernera, wyższego lekarza sztabowego, parlamentarnego sprawozdawcy w r. 1891 o petycjach przeciwników szczepienia odnośnie do wojska,³⁾. Z obszernej rozprawy dla braku miejsca podajemy tylko ważniejsze i ciekawsze rzeczy w streszczeniu: »Co *dr. Werner* twierdzi, jakoby obowiązkowe szczepie-

¹⁾ Szczepienie z natury swej ani na chwilę nie chroni od ospy ale raczej sprzyja jej; bywało nieraz, że równocześnie z krosteczką szczepniczą wystąpiła na całym ciele ospa naturalna, którą zaambarasowani szczepnicy dla zamydlenia oczu ludziom nazwali krowianką uogólnioną *vaccina generalisata*.

²⁾ P. Spohr katolik, pruski pułkownik, lekarz przyrodniczy i autor wielu znakomych dzieł (*Die Pocken... Folgen der Impfung. Wundbehandlung* itd.) po 32 latach służby wojskowej i 11 l. emerytury, miał zdolność i prawo do zabrania głosu w tej ważnej sprawie.

³⁾ Sprawozdanie o petycjach przeciw szczepieniu ospy w liczbie 2951 z podpisami 90,661 petentów przedłożone posłom 21 listopada 1891 r. ogłosił i skrytykował *Impfgegner* w grudniu t. r. Odpowiedź na to tendencyjne przedstawienie rzeczy, wynoszącą 2½ ark. druk. i rozesłaną posłom, umieszczono w 1 i 2 num. tegoż pisma; osobny zaś elaborat (10 stronie in fol.) p. Spohra w num. 3, 4 i 5. z roku 1892.

nie rekrutów początek swój wzięło r. 1834 a zaraz potem cyfra śmiertelnych zachorowań na ospę we wojsku coraz bardziej i ciągle zmniejszała się jedynie z powodu szczepienia, jest wielką nieprawdą; bo już 1831 r. zarządzono szczepienie rekrutów piechoty, która największą masę wojska (9/10) stanowi ¹⁾, a właśnie odtąd pogorszyła się ospa z powodu szczepienia i srożyła się do 1834 r. Że zaś następnie cyfra ta spadała coraz niżej, przyczyny tego zjawiska są: 1^o że odłączono od ospy wszystkie inne choroby naskórne: szkarlatynę, odrę, tyfus plamisty itd. które przedtem pod wspólną nazwą ospy wpisywano w rejestra; 2^o że w wojsku zaczęto energicznie poprawiać stosunki sanitarne, dbając o zdrowie każdego żołnierza. Co się tyczy rzadkich wypadków ospy, to nie powinno by i to zachodzić, gdyby szczepienie rzeczywiście chroniło, wedle opinii samego *Dr. Rob. Kocha*, obrońcy tego zabobonu, który o szczepieniu wedle metody *Pasteura* przeciwko chorobie zapalenia śledziony u bydła wydał swą opinię temi słowy: »Gdyby tak szczepione bydło bez wyjątku pozostało zdrowem i tylko nieszczepione dostało tej choroby, jeszczeby to niczego nie dowodziło; ale gdyby choć jedno »bydłę szczepione na tę chorobę zapadło, wtedy byłby »niezbity dowód, że szczepienie nic nie warte«. Czemuż więc nie stosuje *Dr. Koch* tej zasady do szczepienia ludziom ospy? Jeżeli szczepienie daje ochronę od ospy, to czemuż jej nie dało w potrzebie? gdzież ona się podziela w r. 1870/1? Znikła w nieczystości, niewygodach i zaniedbaniu we wojnie starań higienicznych, a przy takiej sposobności rozwinęły się wszczepione zarazki ospowe. Ja sam, pisze p. Spohr, jestem nieszczepiony ²⁾ a ospy nie dostałem, i moi też pod-

¹⁾ W r. 1834 zaś szczepienie rozszerzono także na resztę wojska, tj. na kawalerję (konnicę) i artylerję.

²⁾ Szczepienie we wojsku niem. od czasu ustawy szczepniczej z 8. kwiet. 1874 straciło podstawę prawną i opiera się tylko na zwyczaju z domyślnem zezwoleniem żołnierza, który mógłby się uwolnić od tej operacji na swoje ryzyko; w takim razie ma się zameldować, i oświadczyć, że gdyby zapadł na ospę z powodu zaniedbania tego rzekomo ochronnego środka, i został inwalidem, zrzeka się pretensji do zapomogi wojskowej (patentalu na emeryturę). Naturalnie, że może śmiało ryzykować i nie dać się szczepić.

władni, którzy na mą prośbę od jenerała uwolnieni zostali od operacji szczepniczej, również nie chórowali na ospę, szczepieni zaś zachorowali. Widziałem na własne oczy szczepionych a chorujących niebawem na ospę, i sam ich leczyłem szczęśliwie, szczególnie w czasie tej wojny. W roku 1861 w Jülich a 1874 w Głogowie na Szląsku, wybuchła ospa wskutek szczepienia. Moj przełożony jenerał piechoty *Kameke* r. 1840, mimo że był szczepiony kilka razy, z powodu epidemii w Berlinie, kazał się jeszcze szczepić dla pewniejszej ochrony; w 3 tygodnie po tej operacji zachorował ciężko na ospę i odtąd stał się przeciwnikiem szczepienia. Z dawniejszych wojen kroniki wspominają o różnych chorobach trapiących wojsko a milczą o ospie, której naonczas jeszcze we wojsku nie szczepiono. W wojnie niemiecko-francuskiej 1870/1 zachorowało na ospę niemieckich szczepionych żołnierzy przeszło 10,000, a z nich umarło około 4,000. Ci, których leczono w lazaretach lekarstwami przy zamkniętych oknach, byli w niebezpieczeństwie i połowę z nich śmierć zabrała; inni zaś, leczeni wodą przy świeżem powietrzu, wyzdrowieli wszyscy.¹⁾ Cyfry zachorowań na ospę we wojsku zmniejszające się rozmaicie a dopiero od r. 1882 już regularnie, dowodzą polepszenia się stosunków zdrowotnych; szczepienie zaś wedle powyższej opinii *dra. Rob. Kocha*, nic nie warto. Co się tyczy tego zmniejszenia się ospy, to w tem gra rolę nie tylko zachowanie czystości i prawideł higienicznych ale też i sposób zapisywania chorób i wypadków śmiertelnych. Wojskowi lekarze zrozumieli dobrze tę prawdę, że gdyby szczepienie dawało ochronę od choroby ospowej, toby żaden

¹⁾ Pułkownik Spohr leczył francuzów pojmanych i niemców dotkniętych ospą; kazał im nic sobie z tego nie robić, ale iść w marszu razem ze zdrowymi, na odpoczynku myć się i kąpać a bieliznę ile możności mieć czystą, w mieszkaniu zaś okna otwierać; tym sposobem wyzdrowieli wszyscy. *Dr. P. Schröder*, lekarz sztabowy, takich 30 wè Francji wyleczył. (Impf. 1891 n. 10 str. 2). *Dr. med. Albu*, miał 800 chorych francuzów w kuracji w mieście Kołobrzegu (Kolberg); wyleczył wszystkich, polecając im przede wszystkim kąpać się w pobliskiej rzece Persante; dlatego nazwał ospę, chorobą nie lęku ale śmiechu godną, że tak łatwo się leczy. (Spohr. Die Pocken.. str. 24 Hiernach.)

szczepiony nie powinien jej dostać. W tej myśli wyszło około 1850 r. rozporządzenie od jeneralnego lekarza, że żołnierze chorujący wskutek szczepienia, w księdze statystycznej nie mają bynajmniej figurować jako chorujący na ospę. Lekarze wojskowi tłumaczyli sobie to około r. 1860 w ten sposób, że gdyby żołnierz w skutek szczepienia dostał rzeczywiście ospy naturalnej, nie powinien być meldowanym i do rejestru chorych wpisywanym jako chorujący na ospę, ale jako mający inną jaką chorobę np. wysypkową.²⁾ Czego niema czarne na białem, to w istocie musiało nie być; ospy nie widać w raporcie, więc ona wygasła we wojsku w skutek szczepienia. (*Quod non est in actis, non fuit in factis*; kuglarska obrona zabobonu!) Ale przecież niekiedy szczepiona ospa zjawia się w postaci naturalnej. Około r. 1862 dowiedziałem się w Jülich, że zaszło kilka wypadków ospy u rekrutów bezpośrednio po szczepieniu i przypadkiem słyszałem rozmawiać o tem dwóch lekarzy: starszy zarzucał młodszemu, że »wciągnął do raportu chorobę ospy, czego robić się nie należało, bo zabrania tego przepis jeneralny; młodszy zaś uniewinniał się, że zna ten przepis, ale go rozumiał w ten sposób, że tam mowa o febrze lub róży po szczepieniu, które nie przedstawiają choroby ospowej, ale tutaj rzeczywiście pokazała się ospa na ramionach, piersiach i niżej.« Lekarz sztabowy sądził, że takie tłumaczenie przepisu jest niewłaściwem. Przyniesiono grubą księgę i w niej znaleziono wspomniane rozporządzenie; lekarz podwładny zastosował się do zdania swego przełożonego, a nazajutrz ospa znikła z raportu. Znaczącym również jest fakt następujący. Roku 1880 będąc komendantem pułku piechoty st. 15. spotrzełem, że żołnierz z 2 roku służby wojskowej zapisanym jest jako chorujący na ospę; uznali to trzej lekarze: sztabowy, młodszy i szpital-

²⁾ Wedle *Dr. med. Henr. Oidtmanna* sztabowego lekarza (w dziele: »Statystyka ospy we wojsku« str. 28 r. 2) jest zwyczajem w Prusiech, aby żołnierza, który w ciągu 8 dni po szczepieniu zachorował na ospę naturalną wciągać do raportu jako szczepionego bez skutku. Może w ten sposób zastępuje się brakującą rubrykę: szczepieni chorujący na ospę! zauważa p. Spohr.

ny. Kazałem sprawdzić w rejestrze, czy ten żołnierz r. 1879 jako rekrut przebył szczepienie ze skutkiem? Była nota, że szczepienie się przyjęło. Na drugą sobotę nie znalazłem w raporcie tego człowieka ani jako chorującego na ospę, ani uleczonego ani zmarłego; był on wpisany między chorych na wysypkę skórą. Wyjaśnił mi to lekarz sztabowy, że chorującego na ospę, musiano meldować jeneralnemu lekarzowi armii; ten zaś dla zbadania faktu wysłał komisję lekarską, która oświadczyła, że ta choroba nie jest ospą, ale wyrzutem naskórnym. Na moje zapytanie, jakaby to właściwie była w tym wypadku choroba naskórna? odpowiedział sztabowy lekarz, że »nazwa jej jest komisji niewiadoma, bo to zupełnie nowa jakaś choroba!« Gdym go się dalej zapytał: »A jakie Pańskie zdanie? czyś Pan zmienił swą opinię? Musiałem, odrzekł, wobec Komisji schylić głowę i nie upierać się przy mojem zdaniu.« Ten fakt nie potrzebuje komentarza, i daje dużo do myślenia. Co *dr. Werner* twierdzi, że szczepieni są pewni swej ochrony i wobec zarazy odważni, to nieprawda! Właśnie szczepieni i kilkakroć rewakcynowani okazują wielki respekt przed epidemią. Wiadomo, że francuzi, aby się uwolnić od kwaterunku wojska niemieckiego, wypisywali na swych drzwiach zmyśloną przestrogę: Tu panuje ospa! a żołnierze, czytając to, truchleli na samą wzmiankę o tej chorobie i całali się z bojaźnią od takich domów. Pisze *dr. Werner*, iż »sanitarne urządzenia nie wystarczają do ochrony od ospy, ale potrzebnem ma być szczepienie drugie, trzecie,« i t. d.; to także nieprawda; mówię to z własnego doświadczenia na sobie samym i na drugich zrobionego. Roku 1866 w mieście Bonn zachorowała i umarła na czarną ospę żona *Dr. Kalta*, który ją szczepił co 2 lata, iż była 15 razy od niego szczepioną, a to ją nie uratowało! Niezliczone są podobne wypadki. Szczepienie jest hokuspokus, szarlatanerją, szkodliwym amuletem, bo bałamuci lud i odwodzi go od prawdziwie skutecznych środków zaradczych i rozumnego postępowania, bo nie chroni od ospy a rujnuje zdrowie, zatruwając krew i powodując różne choroby ostre lub przewlekłe, charłactwo lub śmierć przedwczesną. Pamiętam, jak corocznie po szczepieniu re-

krutów dostawali jedni z nich wysypkę na ciele, inni różę, napuchnięcie gruczołów, zapalenie płuc, gardła, szyi, oczu itd.¹⁾ Wielu z nich wyszedłszy z lazaretu po jakimś czasie znów meldowali się do niego, bo lekarstwa apteczne nie dały im zupełnego zdrowia, to się powtarzało długi czas aż do uprzykrzenia przełożonych; z takich cherlaków szydzono sobie i mówiono oto idzie bracie szpitalny! Lubo dla wojska starani i kosztów się nie szczędzi, znaczna jednak część żołnierzy jest dla niego jakby stracona i nieużyteczna; tak np. w armii prusko-sasko-wyrtemburskiej (z wykluczeniem korpusu bawarskiego) w czasie od sierpnia 1889 do końca lipca 1890 r. naliczo zmarłych 1344 (1010 z powodu choroby, 105 przypadkowo, 229 ze samobójstwa) — inwalidów 3166 — niezdolnych do służby 4353 — z innych przyczyn wydalonych 8033; razem 16,896 straconych dla wojska. Większa część winy za tak olbrzymi ubytek we wojsku spada na szczepienie; albowiem do wojska wybiera się kwiat narodu, najzdrowszych i najdzielniejszych młodzieńców, którzy dopiero w skutek operacji szczepniczej mniej więcej chorują, a wielu dawnego zdrowia już odzyskać nie może, pomimo sprzyjających czynników, jakimi są: zaopatrzenie wszelkich potrzeb życia, wikt zdrowy, ubranie odpowiednie, mieszkanie wygodne, obszerne, suche i widne, ćwiczenia fizyczne, ruch na świeżem powietrzu, porządek i regularność we wszystkim, czystość i zahartowanie przez kąpiel w zimnej wodzie, itd. Twierdzić, jak *dr. Werner* itd. że nie higiena i stosunki zdrowotne, ale szczepienie, jedynie szczepienie, chroni od ospy, jestto zadawać policzek nauce, doświadczeniu i prostemu rozsądkowi. A co do liczby wypadków choroby i śmierci na ospę, to kłaść wojsko na równi z całą ludnością cywilną, obejmującą dzieci i starców, biednych i słabowitych, a nie posiadającą takich, jakie w wojsku widzimy, środków higienicznych, jest również niero-

¹⁾ Lekarze wojskowi widzieli przyczynę tych chorób nie w szczepieniu ospy ale we wściekłym wojennym odmiennym od tego, jaki żołnierze mieli w stanie cywilnym. Ależ potrawy zdrowe i pożywne we wojsku nie mogły im zaszkodzić, bo nie żalili się bynajmniej na boleści żołądka, jeno na inne, i to po szczepniczej operacji. *Impfgegner* 1892 n. 6 str. 4. pisze p. Spohr.

zumnem, zwłaszcza, gdy się chętnie zaznacza lepszy stan zdrowotności u wojskowych niżeli u cywilnych. Nawet rówieśników (w 20 do 25 roku życia) zestawiać pod tym względem jednych obok drugich, nie we wszystkim będzie rzeczą słuszną. Można śmiało zapewnić, że skoro tylko szczepienie zostanie skasowaniem, stan zdrowotności we wojsku podniesie się o 50%¹⁾ — f) Wreszcie, szczepienie ospy nawet przymusowe zaprowadzono 1815 w Kurhessji, 1818 w Nassau, 1821 w Hannoverze, 1826 w Saksonii również w Hamburgu, w Księstwach Rudolstadt, Reiss, Meklenburg, itd. — W całych Niemczech od dawna szczepiono krowianką lub limfą cielecą, która jednak od ospy nie chroniła, bo owszem jej sprzyja, zatruwając krew, różne daleko gorsze od ospy spowodowała choroby zakaźne i chroniczne (przewłoczne), czego dowodem opisane szczegółowo w Impfgegnerze fakty i powszechna wielka epidemia ospy od r. 1869 do 1873, na którą zapadali i umierali pierwsi a przeważnie ci, co byli raz lub kilkakroć szczepionymi.

Nieszczęсна ustawa o przymusie szczepienia ospy, z 8 kw. 1874 r. w cesarstwie niemieckiem.

XVIII. Z połączenia w związek państwowy wymienionych powyżej państweczek niemieckich z królestwem pruskiem na czele powstało po wojnie francusko-niemieckiej 1871 r. cesarstwo niemieckie, którego cesarzem król pruski, naturalnie z wpływem i przewagą pruską. Z tego historycznego faktu skorzystali przebiegli szczepiciele, aby nową ostrzejszą dla całego cesarstwa zaprowadzić ustawę państwową o przymusie szczepiania ospy, a tym sposobem utrwalić na przyszłość swój mocno zachwiany interes szczepniczy, przyczepić się do rządowego rydwanu, jego zasłaniać się powagą i jego nadużywać ramienia do złamania oporu wolnych obywateli posiadających konstytucyjne prawa. W tym właśnie czasie grasowała w Europie i Ameryce straszna epidemia ospy i obróciła w niwecz całą teorię pp. szczepników, bo napadała i zabierała z tego świata samych prawie szczepionych i rewak-

¹⁾ Impfgegner 1892 n. 5 str. 2.

cynowanych,¹⁾ którym szczepienie wedle obłudnej obietnicy tych panków właśnie miało dawać skuteczną ochronę od zarazy ospowej. Zdrowy rozum ludzki mówił: Precz ze szczepieniem! Ale tak nie stało się, niestety! Bo jak kot²⁾ zrzucony z wysoka spada na równe nogi i czmycha tryumfująco, jak lis machając ogonem zaciera ślady po sobie, jak greccy sofiści umieli wmawiać w słuchaczy niestworzone rzeczy i przekonywać, że czarne jest białem i na odwrot; tak pp. szczepiciele wyćwiczeni w dyalektyce, po swej sromotnej porażce i odsłonięciu ich sztuki kuglarskiej stawili się z bezczelną śmiałością, zwalając winę nieszczęścia na rodziców i dzieci, jakoby zaniedbywano rzekomej ochrony szczepniczej i tworzono u nieszczepionych gniazdo zarazy; lubo w rzeczywistości przeciwnie bywało, gdyż epidemia ospy najprzód napadała szczepionych a od nich dopiero rozszerzała się na nieszczepionych; zamiast przeto przyznać się do moralnej klęski, złożyć broń z honorem, badać przyczynę faktów i wiedzę naukową posuwać wyżej, oni przewrócili rzecz na opak udając tryumfatorów, jakoby epidemia ospy nie oznaczała ich przegranej sprawy ale raczej wygraną; bo, mówili, dlatego przyszła do nas ta zaraza, iż mało jeszcze i niedostatecznie szczepiono; potrzebne więc są, twierdzili, nowe ustawy i przepisy obostrzające obowiązek szczepienia, potrzebna hojność rządowa publicznym groszem na dalsze w tym celu urządzenia, gdyż krowianka oddaje społeczeństwu niezmierne usługi chroniąc je od strasznej epidemii ospowej, i t. d.³⁾ Odpowiada im na to Impfgegner: Co twierdzicie,

¹⁾ Impfgegner 1896 str. 38. — Prof. Dr. Förster, Pocken, str. 110 — W latach 1870/3 zachorowało na ospę w Niemczech przeszło milion osób a umarło z nich więcej jak 120,000. W samym Berlinie zapadło na ospę r. 1870 osób 1337, wśród nich było 1064 szczepionych, 127 rewakcynowanych a tylko 237 nieszczepionych; w następnym roku 1871 ospa napadła 17020 osób, między którymi było szczepionych 14287 i z nich umarło 2410 osób. Gdzież tu i jaka ochrona szczepnicza?! Szczepnicy zrobili wtedy ogromne fiasko i przegrali sprawę z kretesem; ale mimo to miny nie stracili udając niewinności i dobrodziei ludzkości.

²⁾ Impfgegner 1891 n. 9 str. 6.

³⁾ Adolf hr. Zedwitz, Die Impfung, str. 10. Was würde.

nie jest prawdą, czego żądacie nie jest słusznem i zbawieniem; bo nie jest to loika mózgu, ale loika zwojów nerwowych na waszych jelitach, nie rozumowanie głowy ale ślepa kiszek pożądlliwość.¹⁾ W różny sofistyczny sposób wykręcali się i durzyli wszystkich, a Rząd niemiecki oszołomiony powodzeniem wojskowem i zajęty już to banicją Polaków już to walką (kulturkampfem) z Kościołem św., z dopustu Bożego nie poznał się na ich sztuczках zdradliwych, słuchał ich potulnie i spełniał ich żądania sprzeczne z dobrem narodu, sądząc naiwnie, że musi to być prawdą, co twierdzą tacy mężowie nauki!²⁾ Łatwo też i chętnie zgodził się na wydanie nowej ustawy szczepniczej obejmującej całe cesarstwo niemieckie, bo to pochlebiało jego dumie, iż wobec świata zadokumentuje tym także faktem jedność państwową i nadarzy mu się nowa sposobność wtrącania swej powagi w stosunki społeczne. W tym celu robiono w Berlinie pierwsze kroki, porozumiewając się z rządami związkowemi i ze zwolennikami szczepienia; starano się też pośrednio dla swego pomysłu pozyskać parlamentarnych posłów. Jakoż weszły 1872 r. do parlamentu od 9 Towarzystw zabezpieczenia na życie dwie prośby o zaprowadzenie szczepienia przymusowego i jedna z Gdańska od Towarzystwa naukowego północnych Niemców z gotowym projektem ustawy szczepniczej; obok tego jednak wniesiono cztery petycje o zupełne zniesienie szczepienia ospy; te 7 petycji uchwalono odstąpić kanclerzowi państwa jako materiał do przyszłej ustawy szczepniczej; następnie d. 23 kwietnia 1873 r. ponowiono żądanie, by kanclerz przyspieszył uregulowanie

¹⁾ Impfegner 1898 str. 45. *Psyche des Gangliensystems*.

²⁾ Zwolennicy szczepienia ludziom jadu zwierzęcego wychwalają tę operację lekarską jako największą zdobycz cywilizacyjną i dobrodziejstwo ludzkości. Tylko ciemny, zabobonny i łatwowierny równie jak oświecony ale niezadający sobie trudu głębszego zastanowienia się, uwierzy temu bajaniu. Na kongresie moskiewskim *dr. med. Kraft-Elbing* zauważył, iż »kiła (wenerym, syfilizm, przymiot bogatych a niemoralnych ludzi) tak się rozpowszechniła po krajach cywilizowanych, iż można mówić raczej o syfilizacji, nie o cywilizacji; do czego przyczynia się w znacznej mierze szczepienie ospy, owa wstrętna zbrodnia przeciwko całej ludzkości.« Berliński »Przewodnik Zdrowia« (Dr. Czarnowski) z r. 1899 str. 26.

szczepniczej sprawy na całe państwo, co już było przesądzeniem kwestji a zgadzało się z życzeniem Rządu. Temu wezwaniu Rząd berliński chętnie uczynił zadość i dnia 5 lutego 1874 przedłożył¹⁾ parlamentowi swój projekt do państwowej ustawy o szczepieniu ospy, do zbadania którego wysadzono komisję złożoną z lekarzy i mężów uczonych. Gdyby komisja (deputacja parlamentarna) powodowała się była miłością prawdy, uczciwością i troską o dobro powszechne, wystąpiłaby przed parlamentem jak należało z wnioskiem odrzucenia rządowego projektu i zaniechania zgubnej praktyki szczepienia. Albowiem była wielka masa dowodów na to, że operacja ta szkodzi tylko a nie nie pomaga; we wszystkich państewkach niemieckich, jak widzieliśmy wyżej, szczepnicy przez tyle lat smutne robili fiasko, a ostatnia epidemia ospowa jakby trąba archanielską głośno przestrzegała, że szczepienie ospy jest niedorzecznością szkodliwą.²⁾ Sądy królewsko-pruskie w Bambergu 1853, w Kolonii 1854 i t. d. tą sprawą się zajmowały,³⁾ lekarze i uczeni w pismach swych wówczas i jeszcze dawniej, gorzką w tym względzie prawdę wypowiadali.⁴⁾

¹⁾ Kais. Gesundheitsamt Blattern str. 74. Die Reichsverwaltung.

²⁾ Vid. pag. 82 etc. i 92.

³⁾ Dr. med. Nagel. Vier Fragen p. 45, 47. Impfgegner 1904 str. 59. W Bambergu 1852 r. z powodu szczepienia zaraziło się 17 osób na syfilizm; sąd skazał lekarza dr H. na utratę posady, rok ciężkiego więzienia i ponoszenie kosztów procesu. Półkownik Spohr w swej broszurce: Die Pocken str. 10 pisze: »Nieraz zarażały się dzieci przez szczepienie skrofulami, suchotami i przedewszystkiem kiłą. I tak w Kolonii 1849 r. kilkaset dzieci po szczepieniu dostało syfilizmu; w Bittburgu (Elfel) 1870 r. blisko 70 dzieci szczepionych zachorowało na kiłę i większa część z nich tej chorobie uległa; w Düsseldorf 1871 r. wiele dzieci szkolnych i osob dorosłych po szczepieniu zachorowało na weneryzm, itd.

⁴⁾ Impfgegner 1904 str. 58. Już w r. 1847 itd. Dr. Nittinger ogłosił liczne swe rozprawy przeciwko szczepieniu. Dr. med. Artur Lutze poeta i homeopata, wydał 1854 r. broszurkę pod tytułem: Szczepienie ospy wcale nie pożyteczne a wielce szkodliwe, itd. (Schutzpockenimpfung völlig unnütz und Verderben bringend.) dedykowaną książętom i mocarzom, świata. »Wam, Książęta i Panujący! to małe ale ważne pisemko przedkładam dla Waszego i naszego dobra. Nie odpychajcie go od siebie ale czytajcie i zastanówcie się! Wasze własne ciało Wasza krew, jest w niebezpieczeństwie zatrucia. Swoim nazywacielu, którego zdrowie i życie na Wasz rozkaz bezwiednie rujmuje się, o czem zaświadcza przyszłe pokolenia w zastraszający sposób! jeżeli nie powstrzymacie zgubnej operacji, póki jeszcze czas« i t. d.

Dr. Nittinger na kongresie naukowym w Chérburgu 1860 r. i w Bordeaux 1861 r. złożył od siebie 10,000 franków notarialnie u profesora *Des Moulins* w Bordeaux, a anglicy i holendrzy dodali z swej strony 40,000 fr. jako premium dla takiego, coby szczepienie ospy oczyścił od zarzutu Nittingera, że ta operacja jest lekkomyślnem osłabieniem i zmniejszeniem rodu ludzkiego, i dowiódł naukowo, że zarzut szarlatanerii jest niesłusznym; również r. 1865 dr. med. *Schaller* w Stuhlweissenburgu na kongresie lekarskim ofiarował 1,000 dukatów temu, ktoby na podstawie wiedzy naukowej, doświadczenia i statystyki dokładnie wykazał, że szczepienie ospy chroni od naturalnej ospowej choroby; wszystkie te ogłoszone nagrody podjętemi nie zostały, bo żaden z lekarzy lub uczonych całego świata ze swym elaboratem nie zgłosił się po premium.¹⁾ Dalej, dr. med. *Albu* ogłosił 1871 r. w berlińskiej gazecie lekarskiej, że z liczby 500 dzieci przed szczepieniem zdrowych po szczepieniu 86 zachorowało cokolwiek, zaś wszystkie inne tj. 414. ciężko, z których w ciągu roku 103 umarło, mianowicie 35 w krótkce po tej operacji. Dr. med. *Eulenburg*, tajny nadradca sanitarny a członek powyżej wspomnianej deputacji parlamentarnej, przedtem jako referent ministerstwa oświaty na zgromadzeniu lekarzy i przyrodników w Lipsku 1872 r. oświadczył, że przeciwnicy szczepienia ospy mają poniekąd słuszość, bo krowianka niekiedy przenosi na szczepionego zarazki niebezpiecznych chorób, jak weneryzmu, róży itd. iż o znacznej liczbie takich nieszczęśliwych wypadków ma wiadomość niewątpliwą, i jeden wypadek urzędowo skonstatowany opowiedział szczegółowo; wspomniał też o 13 majtkach szczepionych, z których dwaj umarli na różę; tak mówił p. nadradca sanitarny dr. *Eulenburg* 1872 na zgromadzeniu naukowym w Lipsku, co sobie dobrze zapamiętamy, bo to bardzo ważny szczegół. Prócz tego, wyczytujemy w jego publikacji z r. 1872 podobnież przyznanie szkodliwości szczepienia ospy²⁾. »Dobrze nam jest wiadomo, pisał p. nadradca

¹⁾ Prof. dr. Paw. Förster, Pocken, 2 Aufl. str. 70. Da wäre.

²⁾ Vierteljahrsschrift für ger. Med. und öffentl. Sanitätswesen, herausgegeben von Eulenburg, Berlin 1872, & 131 etc.

»że prawdziwa ropiąca się róża przyłączyć się może do ukłuć
 »szczepniczych; w Niemczech, szczególnie w królestwie prus-
 »kiem, również zauważano od czasu do czasu, tę komplikację
 »(powikłanie) krowianki z różą... w r. 1840 w cyrkule Neu-
 »stettin z 40 dzieci szczepionych zachorowało na różę 20
 »i na nią umarło 5... w obwodzie kwidzyńskim (*Marienwerder*)
 »w początku lipca 1863 r. we wielu okolicach po szczepieniu
 »pokazała się róża, która od ramion rozszerzyła się na plecy
 »i poniżej, a w skutek niej umarła znaczna liczba dzieci. itd.«¹⁾
 A więc, jeszcze raz uwaga: Zapamiętać nam, że p. dr. med.
 Eulenburg, wobec kolegów i Rządu niem. poważna osobi-
 stość, przyznał jasno i dobitnie tak ustnie jak pisemnie r.
 1872 wielką szkodliwość szczepienia ospy! Trzymać go
 za słowo! bo oto po 2 latach, tj. 1874 r. zostaje członkiem
 deputacji parlamentarnej do zbadania projektu rządowego
 do ustawy o szczepieniu przymusowem; jak on teraz
 się postawi? czy wyrzecz choćby słówko w obec parlamentu
 o szkodliwości tej nieszczęsnej operacji? wymagają bowiem
 tego od niego nauka, sumienie, uczciwość i stałość charak-
 teru (*verbum nobile*)! Inni członkowie deputacji również są mę-
 żami nauki, jako lekarze i prawnicy; nie może im zatem
 być tajno, że szczepienie szkodzi a nie pomaga, bo nie
 przyszli z Chin, byli świadkami grasującej przed paru laty
 epidemii ospowej, jak nie miała żadnego względu na operację
 szczepniczą, napadając szczepionych nawet w większej liczbie
 i gwałtowniej niżeli nieszczepionych, a naukowy spór w tej
 kwestji ²⁾ nie mógł pozostać dla nich tajemnicą, jako dla
 uczonych i takich, co byli powołani do gruntownego badania
 tej rzeczy i dania swej opinii przed parlamentem. Jakże się
 tedy wywiązali ze swego tak ważnego zadania? Zdumiejcie

¹⁾ Prof. dr. P. Förster. Pocken.. 2 Aufl. str. 74.

²⁾ Od r. 1847, zwalczali szczepienie: Dr. Nittinger, dr. Lutze, dr.
 Bolle, dr. Shaller itd. Nawet dr. Kussmaul, zwolennik i gorliwy obrońca
 szczepienia, zniewolony faktami, przyznał niebezpieczeństwo i wielką szko-
 dliwość tej operacji. *Impfspiegel* str. 6, 13, 19 etc. O kongresach przeci-
 wników szczepienia 1860, 1861, 1865 — i o nagrodach ogłoszonych za nau-
 kowe uzasadnienie szczepienia ospy, wiedział świat uczony i pp. deputaci
 wiedzieć byli powinni; ale na ślepy upór niema rady.

się niebiosą i ziemią, nad niesłychaną przewrotnością, czy lekkomyślnością i nieuctwem tych panów deputatów! Bo, oto! wystąpili oni d. 18 lutego 1874 r. przed parlamentem z propozycją uchwalenia ustawy o przymusowym szczepieniu ospy, z następujących rzekomych powodów: »¹ Od czasu »zaprowadzenia szczepienia zmniejszyła się liczba »umierających na ospę. ² Szczepienie daje na pewien »czas ochronę od ospy. ³ Powtórne szczepienie gładzi »wracającą wrażliwość usposabiającą do ospy, znów »na dłuższy czas, i daje coraz większą ochronę przed »tą chorobą. ⁴ Nie mamy dotąd żadnego niezbitego »faktu o szkodliwym wpływie szczepienia ospy na »zdrowie ludzkie. ⁵ Przeto dla dobra powszechnego »należy szczepienie pierwsze i następne, wakcynację »i rewakcynację, na wszelki sposób ile możliwości utrzy- »mywać i wykonywać gorliwie.«¹⁾ Reprezentant Rady związkowej oświadczył, że ta opinia deputacji opiera się na obszernym materjałie statystycznym; nie przedłożono go jednak, lubo to z natury rzeczy dla dowodu prawdy uczynić należało; uznano za lepsze, żądać ślepej wiary, że istnieje taki materjał, aniżeli wydać go, bo natenczas okazałby się tak lichym i niedostatecznym, iż cała deputacja i polegający na jej orzeczeniu urzędnicy państwowi okryliby się hańbą sromotną, zauważa *dr. Förster*.²⁾ Za podstawę do powyższej opinii użyła deputacja sprawozdania, jakie w Anglii swemu rządowi złożyli *Hail* i *Simon* w r. 1854, oraz raportu ministerjalnego niem. z r. 1872; atoli sprawozdanie *Haila* i *Simona* potępionem zostało przez lekarzy zgromadzonych w *Eisenach* d. 8. lutego r. 1872 jako błędne i fałszywe, o czem deputacja wiedzieć była powinna, gdyż to był fakt najnowszy i swojski, skoro wiedziała o daleko dawniejszym i zagranicznym; i znów do ministerjalnego pisma z 1872 r. mają ci panowie serdeczny pociąg, by się na niem oprzeć w obronie szczepienia, lecz i ten ministerjalny dokument nie miał żadnej

¹⁾ Prof. dr. Förster. *Pocken*. 2 Aufl. str. 71. *Impfgegner*, 1896 S. 44. *Voraussetzungen*...

²⁾ l. cit. str. 72. *Der Vertreter*.

wartości naukowej, jak się później (1879 i 1884 r.) pokazało.¹⁾ A tak niestety! ci uczeni mężowie posiadający zaufanie parlamentu i rządu, powagę, szacunek i wysokie urzędowe posady, nie wiedzą tego, co wiedzieć powinni jako nie pozbawieni zmysłów zdrowych, lub udają jakoby nie wiedzieli, i milczeniem pokrywają to, o czem sami niedawno temu publicznie mówili i pisali, a powołują się na materiał z bojaźnią głęboko schowany, i na dokumenta przez naukę odrzucone i potępione.²⁾ Jak pewna matka zaślepiona w swoim synku wychwalała go przy każdej sposobności: »Ach! jaki moj Staś dobry, jaki mądry! eżemby on kiedyś mógł zostać, gdybyśmy mieli pieniądze na jego edukację!« a gdy się wykryły jego brzydkie sprawki, uniewinniała go z całych sił, sumitując się, że on temu nic nie winien, że zawinili jego koledzy, itd. (w krakowskiej policji mówiono, że ta matka gorsza od swego syna, bo sama go psuje, pieści się z nim i na wszystko mu pozwala.); podobnież i ci panowie zawróciwszy sobie głowę szczepieniem ludzą siebie i drugich, nie widząc w tej operacji nic złego i wmawiając w siebie i w drugich urojone o niej mrzonki, przymioty najpiękniejsze: »Nic, ale to zgoła nic na świecie, nawet higienia i najpomysłniejsze stosunki sanitarne, nie chroni od strasznej choroby oспowej; jedynie tylko szczepienie daje tę przedziwną siłę ochronną!« woła jeden z ich uczonych literatów, piastujący wysoki urząd w ministerstwie niemieckiem jako członek państwowego Urzędu sanitarnego.³⁾ Takiem uprzedzeniem (*idea*

¹⁾ l. cit. str. 72. Die Deputation. Delegaci związków lekarskich w r. 1879 a sam dr. Rob. Koch, koryfeusz medyków, r. 1884, orzekli uroczyście, że ministeryalne sprawozdanie z r. 1872 w sprawie szczepienia ospy na nic się nie przyda jako elaborat pobieżny i bez żadnej wartości naukowej.

²⁾ Przychodzi nam tu na pamięć polskie przysłowie: Świadczy się cygan cyganem i powołuje się na swoje dzieci! Czy to stosuje się do uczonych mężów, o których mowa, Szanowny Czytelnik sam osądzi. Jak zaś dr. med. Lorinser, dr. Prof. Förster, dr. med. Böning i t. d. o tem sądzili, zobaczymy poniżej.

³⁾ Blattern und Schutzpockenimpfung. Denkschrift bearbeitet im Kaiserlichen Gesundheitsamte, 3 Aufl. Berlin, 1900 S. 97. »Andere Mittel zur wirksamen Bekämpfung der Pockenseuche als die Impfung gibt es bisher nicht.« To mowa z przed 100 laty; zaciekleść kliki szczepniczej zamyka oczy na postęp oświaty i cywilizacji. Więcej o tem poniżej na swoim miejscu.

fixa) opanowana deputacja parlamentarna ośmieliła się wystąpić wobec posłów i rządu z owymi 4-ma punktami teoretycznymi, i na nich postawić 5-ty jako praktyczny wniosek, na zgubę narodu i hańbę wiedzy naukowej. »Opinia tych mężów uczonych i poważnych, pisze dr. Förster, streszczona w owych 5-ciu punktach miała przeważne, rozstrzygające znaczenie przy uchwaleniu szczepniczej ustawy, bo zawiera w sobie wszystkie lekarskonaukowe i prawne powody, którymi i później, dotąd nawet, zasłaniają się szczepiciele i ich adwokaci, lubo już ze skromnością i ostróżnością przez doświadczenie wskazaną, aby szczepieniu nie dać upaść. Pierwsze trzy punkty o szczepniczej sile ochronnej zawierają śmiałe twierdzenia, które należało statystycznie udowodnić; ale takiej statystyki na on czas jeszcze nie było a przeciwnicy szczepienia od dawna już wprost czego innego dowiedli, tj. że szczepienie od ospy nie chroni ale ją raczej szerzy a w czasie epidemii szczepionych napada i zabiera jak swoich, czy oni raz czy więcej razy byli szczepionymi; punkt zaś czwarty o nieszkodliwości szczepienia jest oczywistą nieprawdą, i trudno nam znaleźć wyraz na oznaczenie tego postępku deputacji pruskiej równie jak urzędników z nią w zмовie będących, którzy mówiąc łagodnie, w błąd wprowadzili tak rząd jak parlament, nie śmiemy mówić, że świadomie i umyślnie, ale tylko z niewiedomości, i nieuctwa naukowego.«¹⁾ Wiedeński lekarz *dr. med. Lorinzer* jeden z najpierwszych znawców sprawy szczepniczej, wyraził swoje zdumienie, jak mogła uczona de-

¹⁾ Prof. dr. Förster. Pocken etc. 2 Aufl. S. 72. Die drei.— Impfgegner, 1896, str. 45. Missgriff. Prof. dr. Förster pisze: »Jak nazwać taki postępek?« Jego szlachetne uczucie oburza się, serce mu się krwawi, przeżywa go gorycz i wstyd patriotyczny; ale od nazwy zasłużonej wstrzymuje się, nazywa to niewiedomością tylko i nieuctwem, a inną razą objawia wielkie nad takim postępkem zdumienie (Es ist das eine Unbegreiflichkeit). My powiemy otwarcie, bez ogródki: Twierdzić coś przeciw własnemu przekonaniu, nie zważając na głos sumienia, na szkodę bliźniego i zgubę narodu, jedynie dla celów egoistycznych i własnych korzyści, jest haniebnem kuglarstwem, prostem oszustwem, zwodzeniem jak tutaj, parlamentu i rządu, jest zgola zbrodnią publiczną, na którą powinny być, jak pisał. Adolf hr. Zedtwitz (Die Impfung str. 12. In) ustanowionemi osobne sądy kryminalne!

putacja lekarska odważyć się na taką mowę i postawić twierdzenia, które po części były nieuzasadnione a po części policzujące oczywistą prawdę!¹⁾ Rozważmy to sami w krótkości. 1^o Od czasu zaprowadzenia szczepienia zmniejszyła się liczba umierających na ospę. Odpowiedź: Twierdzenie to jest podstępne, jakoby szczepieniu przypisać należało zmniejszenie się liczby umierających na ospę, co jest nierozumem, bo co siejesz, to zbierać będziesz; ze szczepieniem pogorszyła się choroba ospowa, co przyznał nawet *dr. Kusmaul*. Fakt historyczny taki: Gdy epidemia ospy była na odchodnem, zaprowadzono szczepienie i powiadano chępliwie: »szczepienie to sprawiło, że ospa odeszła!« Lecz po jakimś czasie wrocila się i zawitała najprzód u szczepionych i z większą siłą ich ogarnęła; tak np. żona *dra. Kalta* dała się mężowi szczepić co 2 lata; r. 1866 w Kolonii pierwsza zapadła na czarną ospę i za parę dni umarła, choć była 16 razy szczepioną; od niej rozeszła się po mieście epidemia²⁾ — 2^o Szczepienie daje na pewien czas ochronę od ospy. Bajka, i nierozum! Uzasadnicie to Wasze twierdzenie naukowo, a dostaniecie premium przez *dra Nittingera* i *dra Schallera* ogłoszone. Z początku zapewniano ludzi, że krowianka chroni od ospy na całe życie, potem organiczono tę ochronę na 10, na 8, na 5 lat, nawet na 1 rok. Wy ograniczacie ją do pewnego czasu, co jest wykrętem szalbierczym a nie zasadą naukową; doświadczenie zaś uczy, że szczepieni mogą dostać ospę naturalną wnet po szczepieniu, czego są liczne przykłady (pułkownik Spohr etc. świadczy o tem). — 3^o Potwórne szczepienie gładzi wracającą wrażliwość

¹⁾ Prof. dr Förster. Pocken. 2 Auflage, str. 74. Uiber.

²⁾ Spohr. Oberst a. D. Die Pocken S. 22. 1866 kurz vor Beginn... Impfgegner etc. — Mąż tej pani dr. med. Kalt. domowy lekarz państwa Spohrów, potem radca sanitarny, był zwolennikiem operacji szczepniczej, ale wypadek z jego żoną otworzył mu oczy i wyleczył go z tego obłądku umysłowego; podobnie stało się z wielu innymi światłymi mężami, którzy nauczeni smutnem doświadczeniem ze zwolenników i obrońców szczepienia stali się stanowczymi jego przeciwnikami, np. dr. Weiss, dr. Jung, dr. Kranichfeld (vid. str. 5) i t. d.

usposabiającą do ospy znów na dłuższy czas i daje coraz większą ochronę przed tą chorobą. Obietnica szalenica, a głupiemu radość, jak żonie *dra Kalta*, o której była mowa. Jeżeli pierwsze szczepienie bynajmniej od ospy nie chroni, to i drugie, dziesiąte i setne tej ochrony nie da lecz bardziej jeszcze do tej i innych chorób usposobi, bo szczepionego przepełni zarazkami chorobotwórczymi; to przecież jasne i pewne! — 4^o »Nie mamy, powiada deputacja, żadnego dotąd niezbitego i pewnego faktu orzekającego o szkodliwym wpływie szczepienia ospy na zdrowie ludzkie.« A toby znaczyło, że wedle twierdzenia deputacji szczepienie jest niewinnością, bo nie zaszedł rzekomożaden jeszcze wypadek nieomylnie świadczący o szkodliwości szczepienia, nikt ze szczepionych nie poniósł szwanku na swem zdrowiu, nikt nie zachorował po tej operacji!? Z takim fałszywym twierdzeniem w izbie poselskiej wyjechać mogła albo gruba niewiadość niegodna mężów uczonych, albo też bezczelna karygodna przewrotność i oszukańcza szarlataneria!¹⁾ Oto! *dr. Eulenburg* członek tej deputacji niedawno temu w Lipsku publicznie przyznał, że przeciwnicy szczepienia mają po swej stronie słuszość, gdy szczepieniu przypisują szkodliwe dla zdrowia i życia następstwa, i przytoczył 2 wypadki śmiertelne na różę, 1 wypadek zarażenia syfilizmem, po szczepieniu; a w dziełku swoim ogłosił przed 2 laty, że w Prusiech przeszło 40 osób zaraziło się różą w skutek szczepienia i znaczna liczba z nich tę operację śmiercią przypłaciła; a przeto *dr. Eulenburg* kładąc swój podpis pod powyższem fałszywym sprawozdaniem o nieszkodliwości szczepienia, temsamem podpisał sobie wyrok potępienia; na

¹⁾ W pismach lekarzy i laików, przeciwników szczepienia ospy, znajdujemy dobitne wyrażenia na potępienie tej operacji, np. że szczepnicza teoria z swą praktyką jest prostą szarlatanerią (*Dr. Nittinger*) — hańbą praktyki lekarskiej (*Dr. Hamernik*) — kolosalnym humbugiem (*Dr. Mitchell*) — Mrzonką (*pułk. Spohr*) — starożytnym zabobonem (*Dr. Lorinser*) — zamachem na wolność osobistą i bezbożnem bluźnierstwem (*R. Gerling*) — zwodzeniem siebie samego i drugih (*K. Flemmich*) — zbrodnią publiczną (*Dr. Roser*) — największem na świecie cygaństwem (*Dr. Suero*) itd.

takież potępienie zasłużyli sobie również wszyscy inni członkowie deputacji, którzy podpisem swym wzięli odpowiedzialność na siebie za wprowadzenie w wielki błąd tak rządu jak i parlamentu. Jak mogli ci panowie odważyć się na takie oczywiście fałszywe twierdzenie?! (zdumiewa się wiedeński lekarz dr. Lorinzer). Szczepienie zawsze, mniej lub więcej, złe skutki sprowadzało za sobą. Sam Jenner w Londynie był w gorących opalach, gdy syn pewnej rodziny szlacheckiej (Grower) w skutek jego własnoręcznego szczepienia zachorował ciężko; tenże Jenner długie czasy wzbraniał się szczepić swoje dzieci, gdy jednego z swych synów utracił właśnie z powodu tej operacji. Zwolennicy szczepienia przyznawają sami, że materja szczepnicza jest trucizną, bo jest jadem trupim, ropą rozkładającą się i gnijącą, a jako taka musi być z natury swojej szkodliwą, powodującą zakażenie krwi mniejsze lub większe, o ile głębiej nacięcie skóry zrobione, o ile szczepionka wżera się w ciało, dostaje się do żył limfatycznych i krwionośnych, o ile jej nie zasklepi lub na wierzch skóry w postaci krosteczki nie wyrzuci siła organizmu, oraz, o ile też trująca szczepionka w wodzie lub glicerynie jest rozpuszczoną i mniej jadowitą. Bez wątpienia szczepienie każdą razą szkodzi, choćby i znaków widocznych tego nie było, bo i mała trucizna jest z przyrody swej szkodliwą. Świadczy o tem płacz dzieci niewinnych, ich oczy zamglone, cera twarzy zmieniona, posmutnienie, brak apetytu i choroby różne nawet śmiertelne lub charłactwo długotrwałe. Duże tomy dałyby się spisać o tej niegodziwości okrutnej, i w niniejszej rozprawie nie mało się o tej biedzie natrąca. Dość przypatrzeć się dziecku szczepionemu a litość obudzi się w sercu i oburzenie na sprawcę nieszczęścia.¹⁾ — 5^o Przeto, mówi

¹⁾ W czerwcu 1900 r. spotykam na plantach krakowskich piastunkę z dzieckiem na ręku; blade to, smutne, mizerne, żałośnie spogląda, nawet płakać już nie może, bo wypłakało widać swe siły. Cemu tak smutne? Przedtem, powiada niańka, było wesołe, rumiane, ale teraz jest schorowane po szczepieniu ospy! Żeś wyszła z tem dzieciątkiem na świeże powietrze, bardzo to dobrze; tak czyn codziennie; w domu zaś trzeba je polewać wodą, obmywać, kąpać w letniej wodzie, dobre też są opaski zwilżone wodą zimną na noc i ciepłe nakrycie: a w Bogu nadzieja, że

deputacja, dla powszechnego dobra należy szczepienie ospy pierwsze i następne na wszelki sposób ile możliwości utrzymać i prowadzić gorliwie. Z fałszywych czterech twierdzeń wynikło piąte zdradliwe, podstępne i obłudne twierdzenie czyli doradzanie, aby dla dobra ogółu rzekomo niewinną a pożyteczną operację lekarską energicznie przeprowadzać w całym państwie. Za podszeptem złego ducha przedstawiono rzecz w fałszywym świetle i brzemię nie-szczęść spadło na naród spożywający owoce odniesionego nad Francją zwycięstwa. Bo na tym świecie dziwnie się plecie; robak się lęgnie i w bujnym kwiecie! Wojsko niemieckie za powrotem z pola chwały święci tryumfy, a w stolicy państwa kręą bicz swoi na swoich, niemieccy szczepiciele na swoich rodaków obywateli wolnych, by zatruwać krew młodego pokolenia i grób kopać ojczyźnie, a to przy pomocy swojego Rządu i liberalnych posłów rodaków, którzy się tym lekarzom otumanić dali! — Parlament więc berliński otrzy-

dzieciatko to wyzdrowieje. Ty zaś miej opiekę nad niem, a PBóg zapłaci ci za to sowicie. — Drugi wypadek taki: Przed laty zaopatrywałem Sakramentami św. na godzinę śmierci pewną panią w Krakowie na Piasku; chorowała na czarną ospę i cała była okryta strupami aż przykro było popatrzeć na nią; mowiono, że była szczepioną! — W niemieckim piśmieku *Der Impfgegner* (Dresden A., Albrechtstrasse 35. part. Geschäftsstelle, Edm. Zimmermann. Roczna prenumerata tylko 2 marki) są opisane wypadki różnych chorób dziecięcych w skutek szczepienia. — W warszawskim piśmieku: *Lekarz homeopata* 1902 r. str. 17 itd. światły i szlachetny patrijota W. Jankowski zrobił słuszną uwagę, że na tak okropne skutki operacji szczepniczej obojętnym być nie można, że religia i miłość ojczyzny wołają o ratunek naszego społeczeństwa i przytacza masę dowodów na to, że szczepienie szkodzi a nie pomaga, jest haniebnem kuglarstwem i skasowaniem być powinno; sam też redaktor *Dr. Józef Drzewiecki* (str. 48) wystąpił przeciwko szczepieniu ospy z gruntownym artykułikiem w odpowiedzi warszawskiemu *Dniownikowi*. — Wreszcie berlińskie piśmko *Przewodnik zdrowia* (Adres: Redaktor Dr. Czarnowski, Berlin, Weissenburgstrasse, 27.) z lat 1896, 7, 8, 9 — 1902, 3. zawiera mnóstwo trafnych i przekonywujących rozpraw o szkodliwości i niedorzeczności szczepienia ospy. — Również p. W. Klimaszewski lekarz w Monachium jest stanowczym przeciwnikiem szczepienia ospy, jak tego dowodzą jego rozprawy (w dziełku: »Nowy naturalny moj sposób leczenia.« — oraz w niem. *Impfgegner* 1904 str. 45.

mawszy wspomniane błędne i tendencyjne sprawozdanie deputacji, debatuje nad tem, czy przyjąć i uchwalić projekt rządowy do ustawy o przymusowym szczepieniu ospy? czy go też zmienić lub odrzucić? Znaczny wpływ na posłów wywierały 2 petycje (19-tu) towarzystw assekuracji na życie, które w skutek epidemii ospy wielką poniosły stratę a zbałamuczone przez swych oficjalistów lekarskich uroiły sobie, że szczepienie daje zdrowie i długie życie, przeto prosiły o zaprowadzenie przymusowego szczepienia; z tej sposobności korzystali dwaj posłowie lekarze, *dr. Löwe* i *dr. Zinn* wmawiając w słucharzy, że szczepienie pierwsze i drugie jest dla dobra ludu potrzebne. Nie małą też pobudką do uchwalenia ustawy był fałszywy liberalizm, pod którego znakiem stali wówczas Niemcy nie baczący na to, że kosztem wolności sumienia ludowi rzekomego dobrodziejstwa przemocą narzucać nie godzi się. Z tym fałszywym liberalizmem łączyło się błędne mniemanie, że Jennerowski wynalazek jest tryufem wiedzy naukowej (!) i stanowi epokę w historii wielkich czynów (!); a kto wątpił o tem, uważano go za wstecznika, zacofańca, obskuranta, wroga postępu i cywilizacji, i jak tam jeszcze opiewały bezmyślne frazesy.¹⁾ Do tego przybywa okoliczność, że wrogami szczepienia byli prawie tylko t. z. ultramontanie, w parlamencie centrum katolickie, a poczęści też reprezentacya robotników; obie partje nie miały miru i poważania u liberałów, pierwszych uważano jako partję ciemnoty i wsteczności, z drugą nie rachowano się z powodu małej liczby członków i żartem ją zbywano. Ztąd poszło, iż projekt

¹⁾ O, jakże biedni i pożałowania godni ci zwolennicy szczepienia, że we wieku dziwnych, wielkich i pożytecznych wynalazków, nie mają czem innem pochwalić się przed światem, jak nedorzecznym i szkodliwym wynalazkiem szczepienia obrzydliwej ropy wrzodu bydłowego! A ten głupi wynalazek pochodzi właściwie nie od golibrody chirurga Jennera, który sobie go przywłaszczył i z niego się chełpił, lecz od zabobonnych bab i znachorek wiejskich! Jakiż to straszny obłęd umysłu i szaleństwo! Przewiska obelżywe: zacofaniec, obskurant, wróg oświaty itd. które na centrowców katolickich miotano, zwracają się przeto na protestanckich liberałów, obrońców szczepienia; bo kto za tym zabobonem obstawa, ten się kompremituje i błaźni, pisał dr. med. Germann.

ustawy szczepniczej zdawał się być dziełem liberalnem, i że liberalne partje nie troszczyły się bynajmniej o żaden dowód prawdy, nie pytały się wcale, czy projektowana ustawa jest konieczną, stosowną i słuszną? traktowały sprawę z lekkiem sercem i głosowały na końcu za nią z humorem i fantazją. Przemawiali przeciwko projektowi: przywódzca katolików *dr. Windhorst*, *Mallinero dt*, obaj *Reichenspergerowie* itd. i socjaliści np. *Reimer*. »Powtarzam jeszcze, przestrzegał *dr. Windhorst*, »z całą siłą i na serio, pytając się: czy wobec wielkiej niechęci ludu ku szczepieniu, wobec sporu i niezgody w tym względzie wśród samych lekarzy i podzielonych opinij w tej wysokiej Izbie, czy, mówię, wobec takich okoliczności godzi się uchwalać przymus do tej operacji? Nabyłem ja tego przekonania, że nietylko szereg lekarzy aleopatów, ale wielu innych lekarzy, mianowicie homeopaci, stanowczo są przeciwko szczepieniu. I uważam to za pewną torturę sumienia wśród takich okoliczności, gdy tak zacięty i wielki spór się wiedzie o tę sprawę, chcieć zmuszać każdego, by dał siebie lub swe dzieci szczepić na przekór porady i przestrogi zaufanego przyjaciela lub lekarza albo na przekór własnego przekonania, że to rzecz szkodliwa!¹⁾« Energiczne i dosadne przemówienia posłów katolickich miały ten skutek, że wyraz przymus z ustawy wyrzucono, i jeden z autorów ustawy. *Dr. Löwe* chcąc ułagodzić umysły i pozyskać głosy, wyraźnie oświadczył, że nie zamierza się już jakiegobądź wprowadzać przymusu, i ówczesny prezydent związkowego urzędu kancelarstwa, *Dr. Delbrück*, zauważył, że wniosek *dra Löwe*, aby ustawy nienazywać: ustawą o przymusowym szczepieniu, ale po prostu nazwać ją: Ustawa o szczepieniu ospy, jest pożądany i przyjąć go należy z wdzięcznością.²⁾ Również paragraf projektu ustawy, nakazujący w czasie epidemii szczepić wszystkich, tak dzieci jak dorosłych, w razie oporu przymusowo, uległ zmianie przez przyjęty wniosek, że pod tym względem pozostają nietkniętymi rozporządzenia państw i krajów poszczególnych, tj. że tylko tam przymus

¹⁾ *Impfgegner*, 1894 n. 10, str. 3 — 1895 str. 12 — 1896 str. 55.

²⁾ *Impfgegner* 1901 str. 88. *Zwei*.

taki ma być utrzymanym, gdzie już wprowadzonym został.¹⁾ Przy debacie, czy szczepienie szkodzi lub nie? poseł *Miquel* późniejszy minister finansów.²⁾ *Reichensperger* i inni, wyraźnie zastrzegli, że gdyby się okazało szkodliwem choćby dla jednego tylko dziecka, nie należy go narzucać nikomu. To zastrzeżenie jednak do ustawy nie weszło, gdyż nie było sformułowaniem i uchwalonem jako wniosek osobny. Dnia 14. marca 1874 r. w później godzinie ustawa o szczepieniu ospy na prędcie i niejasno sformułowana uchwaloną została małą większością (13) głosów; a za poradą kanclerza księcia Bismarka sankcyonował ją cesarz Wilhelm II. dnia 8. kwietnia 1874 na nieszczęście nie tylko swojego państwa ale także tych, co dały się skusić i przyjęły to niemieckie lichy do siebie w błędnem mniemaniu, że w państwie, którego wojska okryły się sławą tylu bitew zwyciężkich, muszą też zarządzenia administracyjne być wzorowe, mądre i pożyteczne; więc rządy Austrii, Włoch, Francji, Serbii, Japonii, i t. d. zapatrzyły się na rząd cesarstwa niemieckiego i wprowadziły lub obostrzyły u siebie urządzenie szczepnicze na podobieństwo ustawy niemieckiej z 1874 r. Lecz nie wszystko złoto, co się świeci! a wielcy ludzie popełniają niekiedy wielkie błędy, brzemienne długotrwałem dla ogółu nieszczęściem.

¹⁾ Impf. 1896 str. 45 II. Eines. W czasie epidemii ospowej w jednych krajach nakazują szczepić w innych nie; bo rządy państwowe spełniają widzimisię swoich doradców lekarzy, ci zaś w opiniach w tym względzie są rozdwojeni. Jedni mówią: Szczepić! bo strach napędza do nas ludzi, którzy podają nam odkryte ramiona i proszą o to; trzeba kuć żelazo, póki gorące. Inni przestrzegają: Nie szczepić! boby się wykryła nicość i niepożyteczność naszej operacji, po której właśnie mogą ludzie dostać ospy; i tak bywa, że szczepienie szerzy tę chorobę, a nie zagraadza jej. To daje do myślenia... mądrymu i poczciwemu.

²⁾ Impfgegner 1896, str. 45. P. *Miquel* zostawszy ministrem, zapomniał widać lub też nie dbał o to, co mówił w parlamencie przy debatach nad szczepieniem ospy; bo z petycyj ludu mógł się dowiedzieć, jak szkodliwą jest ta operacja; nie wpłynął jednak na swych ministerjalnych kolegów, by temu złemu zaradzili tj. szczepić zakazali! Tak to, *honores mutant mores!* Człowiek samolubny i słabego charakteru, gdy mu gwiazda szczęścia zaświeci, że się stanie wielkim panem, zapomina o moralnych zasadach, obietnicach i przyjacielach swoich.

Uczeni niemieccy zwalczają ustawę szczepniczą z d. 8. kw. 1874 r.

Ustawę o szczepieniu ospy pośpiesznie i niejasno wystylizowaną przeprowadza rząd niemiecki z bezwzględną surowością, a sądy rzadko które tłumaczą sobie ją po ludzku i wedle jej ducha;¹⁾ większa ich część wychodzi poza intencję prawodawców i opornych zbyt wielką okłada karą grzywny lub więzienia; posunięto się nawet tu i ówdzie do policyjnej przemocy i brutalnego gwałtu, niejednego wajątkowo zrujnowano, wielom domowy spokój i familijne szczęście zakłócono, nabawiając rodziny trosk, smutku i boleści serca, wtrącając zdrowe dzieci w stan chorobliwy krócej lub dłużej trwający a niekiedy sprowadzający przewlekłe charłactwo lub śmierć przedwczesną.²⁾ Rozgoryczenie obejmuje wszystkie klasy społeczeństwa, i patryoci niemieccy ubolewają mocno nad tem, że ich wielki sławny kanclerz *Bismarck* swą potężną rękę przyłożył do tak nieszczęsnego i haniebnego dzieła. Agitacja przeciwko szczepieniu wzmaga się i rośnie z każdym rokiem; parlament otrzymuje tysiące petycyj o zniesienie

¹⁾ Niektóre sądy (np. we Frankfurcie n. M. 1890) trzymają się zasady jurystycznej: *Odiosa stricte, gratiosa laxa, interpretanda sunt! Non bis in idem*, raz tylko karzą lub od kary uwalniają; inne (n. p. także we Frankfurcie n. M. 1891 r. w Berlinie, itd.) wychodzą z zasady, że cel ustawy, ochrona od epidemii ospowej, nie osiągnie się jednorazową karą, ale wymuszeniem szczepienia, i nie chcą wierzyć, że ta operacja nie jest warta, bo nie daje żadnej ochrony a przytem jeszcze szkodzi; zresztą mowa ministra hollenderskiego (str. 69 itd.) poucza tych gorliwców, że to ze stanowiska prawa nie godzi się, jest nadużyciem władzy.

²⁾ *Impfgegner* każdego roku, prawie co miesiąc, podaje do publicznej wiadomości masę takich wypadków; rządowe organa przysyłają redakcji niekiedy sprostowania tych ogłoszeń, redakcja zaś ze swej strony znów umieszcza sprostowanie rządowego sprostowania; np. obstawiamy przy swoim daniu, bo mamy na to świadków, samych nawet lekarzy; albo: Jak może p. fizyk powiatowy, skoro dziecka w jego chorobie nie widział, teraz dopiero po jego śmierci w kilka tygodni lub miesięcy, formować sobie dowolnie opinię o charakterze choroby przeciwną opinii tych, co chorem dzieckiem się zajmowali, lekarstwa mu zapisywali, itd. Szczepienia uniewinniać w żaden sposób nie można! itd.

lub zmianę znienawidzonej ustawy, ministrowie, cesarz i cesarzowa odbierają listy, prośby i przedstawienia lojalne o zgubnych następstwach ze szczepienia; nie to nie pomaga i szczepi się dalej energicznie; choćbyś trąbą archanielską załośnię się odezwał, pisze prof. dr. Förster,¹⁾ nie usłyszysz cię, bo słyszeć i zmiłować się nad tobą nie chcą, będąc zawikłani w tę sprawę jako współwinowajcy: lekarze, rząd i parlament; pycha jednym, brudny egoizm drugim, nie pozwala przyznać się do błędu i porzucić go. Zawrzała walka na pióra i słowa: uczeni publikują swe płody literackie dowodzące nicości naukowej i szkodliwości szczepienia ospy; pisma ulotne, broszurki dzieła gruntowe i obszerne, rozchodzą się po całym państwie cesarstwa, aby oświecać naród i werbować ochotników do duchowego boju piórem i językiem za prawdę, konstytucyjną wolność i dobro powszechne; w tym także celu urządzają się ludowe zgromadzenia, na których bezinteresowni szlachetni mówcy wyjaśniają ludowi sporną kwestyę i pouczają go, jak ma postąpić sobie, by uniknąć tej nieszczęsnej operacji dziecka swego, lub odwleć ją na dłuższy czas, i jak zmniejszyć jej skutki szkodliwe. Założone w Dreźnie 1882 r. wyśmienite pismo miesięczne przeciwko szczepieniu — *Der Impfgegner* — wychodzi nieprzerwanie dotąd w tysiącach egzemplarzy podając czytelnikom gruntowne rozprawy naukowe nie tylko przeciw szczepieniu ospy ale i przeciw innym podobnie zgubnym wymysłom lekarskim, jako to szczepieniu wścieklizny, tuberkuliny, surowicy dyfterycznej, anticholerycznej i t. d. przeciw wiwisekcji tj. torturze zwierząt dla rzekomych badań naukowych, i wszelkim nadużyciom lekarzy aleopatów; szerząc natomiast pożyteczne wiadomości o higienie zdrowia i nowym sposobie leczenia wedle praw przyrody, i t. d. W r. 1796 d. 14 maja przypadała 100-letnia rocznica smutnej pamięci Jennerowskiego wynalazku; do jej obchodu sposobili się naturalnie zwolennicy szczepienia ospy, wydali parę broszurek zachwalających nieszczęsny wynalazek jako jeden z cudów świata, zapowiedzieli wystawę narzędzi operacji szczepniczej i projektowali postawienie Jennerowi pomnika w jednym

¹⁾ *Impfgegner*, 1898, str. 19.

z większych miast niemieckich kosztem narodu; przeciwnicy broszury te należycie skrytykowali zapowiadając nawzajem urządzić wystawę fotografii dzieci po szczepieniu chorujących, a co do pomnika, to Jenner nie ma go we własnej ojczyźnie, przeciwnie lud angielski przeklina go jako mordercę dzieci i złorzeczy jego pamięci, czego dowodem wielka demonstracja przeciwko niemu r. 1885 urządzona w mieście Leicester (str. 48). Wcale skromnie, prawie smutnie odbyła się ta uroczystość i to w niektórych tylko miastach: w Berlinie miała się odbyć w wojskowym zakładzie kadetów, ale musiano nagle poszukać na ten cel innego lokalu, bo w tym instytucie właśnie tegoż dnia jakby na złość i szyderstwo wybuchła ospa u wojskowych osób, które były parękroć szczepionemi. Do jednego z takich niby uroczystych zebrań wysłali przeciwnicy agenta ze swojemi publikacyami przeciwko szczepieniu i jego wynalazcy, aby je rozdał uczestnikom; lekarze późno się na tym figlu spostrzegli i z gniewem agenta za drzwi wypchnęli, gdy już spełnił swe zadanie. Rząd też chciał się przyczynić do uświetnienia uroczystej pamiątki; posypały się więc pochwalne dekreta i orderzy dla pp. szczepników, i wezwania kierowników szkół, aby pouczali młodzież sobie powierzoną o znaczeniu uroczystości i dobrodziejstwach szczepienia ospy.¹⁾ Przeciwnicy natomiast wydali na ten dzień pisma swoje z czarną obwódką na znak narodowej żałoby i umieścili w nich poważne uczone rozprawy przedstawiające operację szczepniczą w świetle prawdy i nauki, jak zwolennicy szczepienia zmieniali swą metodę, jak we wielu punktach musieli ustępować przeciwnikom i przyznawać im słuszość, jak teoria Jennera jest niedorzeczną a praktyka szkodliwą, itd.²⁾ W roku 1889 dnia 23 i 24 września odbył się w Ber-

¹⁾ Szczepienia ospy nikt z uczonych całego świata naukowo nie uzasadnił jeszcze i nigdy go nie uzasadni, gdyż się sprzeciwia nauce, zdrowemu rozsądkowi i doświadczeniu; rząd niemiecki nieświadomie poniżył wzniosłe stanowisko nauczyciela i zwiechnął zadanie szkoły, która ma szerzyć oświatę, a nie uczyć zababonów i kuglarstwa na szkodę narodu. Zaznacza się, że to haniebne olbrzymie błazeństwo miało miejsce 1896 r. w cywilizowanych Niemczech, ze strony rządu, za podszeptem lekarzy przez państwo utrzymywanych. Dopust to boski.

²⁾ Impfgegner, 1896, str. 35, 36, 37; 49 I.

linie zwołany przez przeciwników szczepienia kongres światowy, w którym udział wzięli przeciwnicy szczepienia z Europy, Anglii i Ameryki, osobiście lub przez nadesłane rozprawy, odczytane na kongresie po niemiecku z francuzkiego i angielskiego tekstu; delegatów zebrało się 241, między nimi 38 lekarzy; gości było około 1,000. Dr. prof. Paweł Förster przywitał obecnych prosząc, aby pomimo różnicy wyznania lub interesów narodowych wszyscy w zgodzie i jedności zdążali do wspólnego celu broniąc prawdziwej nauki, wolności, słusznego prawa i dobra powszechnego. *Dr. Józef Schlesinger* poseł do austr. rady państwa przybyły z Wiednia, mówił między innemi: »My austrijacy nie jesteśmy w tak smutnem położeniu, jak obywatele cesarstwa niemieckiego, gdyż »u nas niema przymusu do szczepienia ospy. Jednakże »fanatyczni zwolennicy szczepienia robią starania o wprowadzenie i u nas takiego przymusu, a w lud ciemny wmawiają, »jakoby przymusowe szczepienie u nas było prawomocne. »Przy zapisie dzieci szkolnych pyta się nauczyciel rodziców, »czy dziecko szczepione? czy mają świadectwo dokonanego »szczepienia? Więc wielu z nich myśli, że takie świadectwo »koniecznie musi być nauczycielowi przedłożonem! Dla »stowania tak mylnego mniemania umieściłem w gazetach »kilka rozpraw, pouczając lud, że szczepienie nie obowiązuje »pod przymusem i karą, lecz jest dobrowolnem. Z różnych »stron otrzymałem listy, w których ludzie się żalą, że po »szczepieniu dzieci chorują, nawet śmiertelnie. Jeżeli druga »strona sądzi, że szczepienie jest nieszkodliwe, to niechby »tutaj zabrała głos i udowodniła to; ale myślę, że tej sztuki »dokazać nie potrafi. Niechby jednak przemawiano za i przeciw, iżby się kwestja wyjaśniła. Oby ten kongres uwieńczył »się skutkami pomyślnemi dla dobra wszystkich narodów! »itd. Prof. dr. Adolf Vogt z Berna: »Gdym był w delegacji »do ministerstwa francuzkiego, aby mu zrobić przedstawienia »w naszej sprawie, wskazano mi drogę do ministra spraw »wewnętrznych, który nam oświadczył, że w tej kwestji nie »może się zorientować, ani wyrokować o niej! U nas »w Szwajcarji poszło inaczej ze szczepieniem; większa część

»kantonów odrzuciła lub skasowała u siebie przymus szczep-
 »niczy i jest nadzieja, że reszta ludności niebawem zupełnie
 »się go pozbędzie; gdy przeciwnie wielkie państwo niemieckie
 »podtrzymuje go niestety! Że zaś taki kongres tutaj się ze-
 »brał, możemy się pocieszać, bo wielom oczy się otworzą na
 »poznanie prawdy«. (Odczytanie listów i depesz z życzeniami).
 Poczem prof. Förster odczytał obszerną rozprawę naukową
 p. jenerała *Phelps* z Londynu o szczepieniu ospy w Anglii,
 dalej ciekawe wiadomości o szczepieniu, jakie *William Tebb*
 w swej 20-letniej wędrowce po różnych krajach zebrał i opisał;
 wreszcie referaty potępiające operację szczepienia nadesłane
 od lekarzy amerykańskich i francuzkich; poczem przemawiali
Dr. Jezek z Pragi i *Dr. Vogt* z Berna wykazując, jak szczepi-
 ciele jedni się mylą, drudzy z umysłu kłamią, rząd i szeroka
 publiczność zwodzą. O szkodliwości szczepienia rozprawał
Dr. Bilfinger, a o sposobie łatwego leczenia ospy *Dr. Kahnt* i
 pułkownik *Spohr*¹⁾; adwokat *Dr. Volkmar* zaś dowodził ze
 stanowiska praw boskich i ludzkich, jak niesłusznym jest
 przymus do szczepienia, owszem samo szczepienie choćby
 dobrowolne, sprzeciwia się zakonowi Bożemu i ludzkim usta-
 wom. Na końcu przemawiał *Dr. Förster*, wykazując, że «szcze-
 »pie nie sprzeciwia się zdrowemu rozumowi i wiedzy nauko-
 »kowej, dobrym obyczajom i ludzkiej godności, a przymu-
 »szanie do niego jest największą na świecie niegodziwością.
 »Takie bezprawie cierpieniem być nie powinno, i będziemy
 »je zwalczać z całych sił, a dobra nasza sprawa odniesie
 »zwycięstwo.« Daj to, panie Boże, jak najprędzej! Kongres
 »uchwalił między innemi, że szczepienie ospy jako niedo-
 »rzeczność naukowa i zbrodnia publiczna powinno być na-
 »tychmiast skasowaniem; lud trzeba pouczać o higienie i le-
 »czeniu wedle praw przyrody, aby wiedział, jak ma starać
 »się o swoje zdrowie a w razie choroby sam umiał się ratować

¹⁾ Ze wskazówek pp. *Kahnta* i *Spohra*, jak leczyć ospę, skorzystamy przy sposobności, gdy będzie osobno o tem mowa. Również inne bardzo pouczające ale zbyt obszerne rozprawy opuszczają się tu dla braku miejsca, zwłaszcza, że w swoim czasie zrobiono z nich już stosowny użytek i powo-
 łano się na nie.

»skutecznie; przy wyborach zaś, — kwestji szczepniczej, dopóki
»jej rząd nie załatwi należycie, nie spuszczać z oka; cały
»naród niech się weźmie energicznie do usunięcia złego,
»które nas trapi tak długo itd.« — Po kongresie spór
dalej się prowadzi, a przeciwnicy szczepienia we wielu punk-
tach odnieśli świetne zwycięstwo, wywalczyli nie jedno ustęp-
stwo i zwolnienie choć niewielkie z rygoru. Zawsze to jednak
uderza i boleścią przejmuję, że spór ten tak długo się prze-
wleka, gdy przy dobrej woli drugiej strony, gdyby ją miała,
powinien był już dawno być zakończonym, jak tego wymaga
rozum i sumienie.¹⁾

Charakter stron walczących o ustawę z 8. kw. 1874.

Znamiennym i wielce pouczającym jest ten spór, jaki
w sprawie szczepniczej od dawna prowadzą uczeni niemieccy.
Z jednej strony ślepy upór dla osobistego interesu obstaje
za szczepieniem, choć się to sprzeciwia nauce i doświadczeniu,
zdobywa się on na różne uczone frazesy i wybiegi, posuwa się
nawet do krętaństw i fałszerstw, aby na swoim postawić, aby
wmówić w rząd i publiczność, że ospa jest największą plagą
ludzkości, na którą niema innngo środka ratunku, jak tylko
szczepienie! jest to wynalazek, mówią, najpożyteczniejszy,
zdobycz naukowa, którą się cieszą wszystkie cywilizowane
narody; jak tylko szczepienie zaprowadzono, natychmiast
rzekomo znikła ospa; gdyby na nieszczęście zaniechano szcze-
pienia, straszą ogół, powróciłaby do nas okropna epidemia!(?)
Wszystko to nieprawda. Ale zamykają sobie oczy i uszy, aby
niewiedzieć, nie słyszeć, coby ich twierdzeniom mogło prze-
czyć; prowadzą politykę strusią.²⁾ Moralnie i naukowo da-

¹⁾ *Prof. Dr. Paweł Förster*, Pocken-Bericht über den am 23 u. 24 Sept. 1899 abgehaltenen Weltkongress zur Besprechung der Imfrage. str. 186—257.

²⁾ Struś, ptak daleko większy od gęsi z długimi nogami i długą szyją
a małemi stosunkowo skrzydłami nie lata w powietrzu ale biega szypko po
ziemi. Dla pięknych białych piór łowią go w Afryce; tylko na koniu w naj-
szybszym biegu można go dogonić; struś bowiem zmęczony staje i chowa głowę
pod skrzydła, żeby niewiedzieć niebezpieczeństwa, i jak zdaje się, przypuszcza
nie być widzianym; łowiec zaś doścignawszy go zarzuca nań sidło i upro-
wadza w niewolę. Podobni mu są zwolennicy szczepienia. RGA. Denkschrift
97. sq.

wno są już pokonani, ale fizycznie utrzymują się jeszcze mocą ramienia rządowego, bo umieli przeciągnąć na swą stronę rząd, policję, sądy. — Po drugiej stronie ujawnia się szlachetna bezinteresowność i poświęcenie się dla prawdy, nauki i dobra powszechnego; niema tu władzy i siły fizycznej, ale jest siła ducha, miłość bliźniego i wytrwałość w walce o najwyższe dobra: zdrowie, wolność i sumienie.

Zwolennicy szczepienia ospy w Niemczech.

Wszególności. Jacyżto są mężowie nauki, na których powadze opiera się i utrzymuje zabobon szczepienia ospy?

1) O członkach deputacji, która zachwalając szczepienie parlament w błąd wprowadziła, czyto z umysłu i przewrotności, czyteż z nieświadomości i nieuctwa, była wzmianka powyżej; mianowicie nadradca sanitarny *Dr. med. Eulenburg*, mówił i pisał o szkodliwości szczepienia 1872 r. przed parlamentem zaś 1874 r. świecił swoim podpisem pod opinią przeciwną, czem zadekretował swoje potępienie.¹⁾

2) Największą powagą wobec rządu niemieckiego jest tajny radca *dr. med. prof. Robert Koch*; ten na posiedzeniu komisji szczep. 1884 r. mówił: »Dla mnie są statystyczne dowody na rzeczywistą ochronę szczepniczą mniej miarodajnymi²⁾ od mojego osobistego doświadczenia; długie lata byłem lekarzem praktykującym, tysiące ludzi szczepiłem i widziałem prócz tego mnóstwo chorujących na ospę, i przyszedłem do przekonania, że szczepienie od ospy chroni.« Jakaż tedy ta ochrona? pytamy się. »Nie można w ogóle oznaczyć, odpowiada, jak długo trwa ochrona szczepnicza, bo nie jest bezwzględna lecz indywidualną (osobistą); są bowiem ludzie, którzy za jednym szczepieniem całe życie nie mają ospy (równie jak nieszczepieni XP.); ale są też i tacy, u których w krótkim stosunkowo czasie, o ile sięga moje osobiste doświadczenie i gdy cudze doniesienia biorę

¹⁾ *Dr. Prof. Förster*. Pocken. . 93. Przed komisją rzeczoznawców do badań kwestyi szczepniczej wygadał się *Dr. Eulenburg* ze swą obłudą, mówiąc: »Pocóżbyśmy mieli wobec publiczności wynurzać się ze swem zdaniem o groźnych niebezpieczeństwach szczepienia ospy?«

²⁾ *Dr. Förster*, Pocken, str. 81.

»w rachubę, to już z 10 rokiem po szczepieniu blisko połowa
 »lub większa część tę ochronę utracą.«¹⁾ Toby znaczyło:
 (wedle dr. Kocha) jeżeli szczepiony przypadkiem nie zachoruje na ospę, to taki szczęśliwy wypadek zawdzięczać należy szczepieniu, a jeżeli zachoruje, to szczepienie temu nie winne, bo był źle szczepionym lub ochrona szczepnicza sprzykrzyła sobie i uciekła? Inną razą twierdził: »Choćbyśmy całe ciało
 »pokrajali lancetem szczepniczym, tobyśmy jednak pewności
 »o tej ochronie na całe życie nie mieli, bo ona zawsze jest
 »względna; my też lekarze nie poprzestajemy na jednej re-
 »wakcytacji, ale się szczepimy częściej (kto to widział? XWP.),
 »bośmy więcej od innych ludzi wystawieni na niebezpieczeń-
 »stwo zarażenia się, a wiemy, że jedna rewakcyacja nie
 »chroni dostatecznie lub tylko do pewnego czasu.«²⁾ Nie pleć
 głupstwa, szan. panie tajny radco! i przypomnij sobie, coś
 twierdził o szczepieniu przez francuzkiego lekarza *Pasteura*
 wymyślonem na rzekomą ochronę bydła od zapalenia śledzio-
 ny: »Jeżeli tak szczepione bydła wszystkie pozostają zdro-
 »wemi, a tylko nieszczepione zapadają na tę chorobę, to taki
 »wypadek jeszcze niczego nie dowodzi; ale gdyby choć jedno
 »bydlę szczepione zachorowało, natenczas mamy niezbity
 »dowód, że szczepienie nic nie warte!«³⁾ A więc także i szcze-
 pienie ospy, loicznie sądząc z powyższego twierdzenia, jeże-
 liby tylko jeden szczepiony na ospę zachorował, to szcze-
 pienie byłoby nic nie warte, a skoro nie jeden, ale tysiące
 i miliony szczepionych rzeczywiście zachorowało na ospę,
 to bez wątpienia, i tem bardziej, szczepienie ospy złamanego
 szeląga nie warte! Ale *dr. Rob. Koch* utrzymuje przeciwnie,
 tj. że coś warte, dając względną ochronę; bo tu idzie o zysk
 kolegów lekarzy, a tam o dochód weterynarzy, tu o renomę
 swoich rodaków, tam o sławę francuza, więc loika, sąd, zdanie,
 musi się naginać u *dr. Kocha* wedle potrzeby. Gdy 1880 r. skaso-
 wano szczepienie owiec jako szkodliwe i niepożyteczne, nale-
 żało i szczepienie ludzi skasować; lecz *dr. Koch* powiada:

¹⁾ Tamże, str. 103.

²⁾ *Adolf hr. Zedtwitz*, *Die Impfung* str. 11. Dann. .

³⁾ *Impfgegner* 1892 n. 3 str. 4.

Nie! albowiem ospa owcza zupełnie inną jest chorobą niżeli ospa ludzka, i szczepienie ospy owczej na ludziach nie udaje się! (wykręt i bajka). Temu jego twierdzeniu przeczą powagi lekarskie: *Dr. Virchow* pisze: Nauka leczenia niezna granicy między chorobą ludzi a zwierząt; *dr. Dammann* uznaje chorobę ospy u owiec za taką samą jaka bywa u ludzi; *dr. Sacco* we Włoszech szczepił ospę ludzką na owcach i odwrotnie ospę owczą na ludziach, a zawsze udawało mu się to doskonale.¹⁾ *Dr. Koch* twierdził: Jeżeli po szczepieniu pokaże się róża, to szepionka musiała być nieczystą! (wybieg kręactwa). *Dr. Eulenburg* mówił, że z 13 majtków szczepionych z krosty zdrowego dziecka 2 umarło na różę; wedle *dr. W. Reitz'a* w Petersburgu ze szczepionych czystą limfą cielecą 994 dzieci, umarło 828 na różę.²⁾ Wszelakoż nie mówić nam o szczepionce, jakoby jedna była czystą, druga nieczystą, bo każda jest obrzydliwym brudem, ropą wrzodu, materją rozkładającą się, gnijącą i trującą, pełną zarazków chorobotwórczych, jedna mniej druga więcej złośliwa, i tem szkodliwsza, im głębiej lekarz zacina i więcej materji do ciała wciera. *Dr. Koch* powtarzał: Ogólne zaprowadzenie szczepienia krowianki datuje się od 1875 i odtąd dopiero cały lud we wszystkich klasach jest szczepionym dokładnie; przed epidemią ospy 1870/2 tego nie było, więc temu brakowi przypisać należy owe nieszczęście!? Ależ, p. Radco! w całych Niemczech szczepiono gorliwie od początku XIX^o stolecia, jak widzieliśmy powyżej.³⁾ W Prusiech od 1835 r. wprowadzono rewakcynację. Jeżeli tego się nie wie, jaki był przepis w tak ważnej sprawie we własnym kraju, to i w innym względzie twierdzenia Pańskie mogą być i są płocze, lekko-myślne i fałszywe, jak n. p. to: w Bawarii przed rewakcynacją (1875 r.) bywali chorzy na ospę i umierali na nią; odkąd tam rewakcynują, ospa jakby wygasła zupełnie. Ależ tam przymusowe szczepienie już od r. 1807. a rewakcynacja od 1843 r. datuje się; pomimo to r. 1871

¹⁾ *Jan Butterbrodt*, *Der Kampf* str. 10. n. 5. ²⁾ Tamże n. 4.

³⁾ Na str. 82 itd.

zachorowało tamże na ospę 31,518 osób, z nich było szczepionych 29,429, rewakcynowanych 776, a nieszczepionych tylko 1313; zmarło na ospę 3994 szczepionych, 64 rewakcynowanych 730 niemowląt i 60 innych osób nieszczepionych. Tak to szczepienie pierwsze i drugie itd. chroni od ospy, i taka to wiedza naukowa tego fanatyka szczepniczego! Wreszcie twierdzi *dr. Koch*: Odkąd (1875 r.) mamy rewakcyzację, ospa tylko na granicach państwa się pokazuje. W Prusiech śmiertelność ospy po zaprowadzeniu rewakcytacji zmalała bardzo, gdzie zaś jej nie wykonywują, tam śmiertelność wielka... że po r. 1874 śmiertelność na ospę zmalała, to przypisać mamy ustawie szczepniczej z r. 1874. Ależ drugie szczepienie było już dawno przedtem, tj. w Prusiech od 1835 r. w Badeńskim od 1843 r. itd. gorliwie wykonywanem, epidemia ospy jednak na to niezważała i tysiące szczepionych na drugi świat wysyłała. *Hergenhahn*, dyrektor policji we Frankfurcie n. M. 1883 r. pisał: »Od marca tego roku zaszły ciężkie zaślabnięcia na »ospę i niebezpieczeństwo tej choroby powiększa się; »miejscowość Neuenkirchen licząca tylko 1,500 mieszkańców w ciągu 7 miesięcy 1883 r. pomimo rewakcytacji miała 55 chorych na ospę a na nią umarło 18 »osób. itd.; w r. 1890 panowała epidemia ospy w Gladbach, Duisburg, Memmingen, Neuburg, Hadersleben, Niederbayern, na Szląsku pruskim itd. A *dr. Koch* twierdzi uporczywie, że szczepienie daje ochronę od ospy. Te i inne jeszcze bajania i sprzeczności samego siebie ze sobą *dra Kocha* są dowodem płytkości i mylności sądu o rzeczy, którą w kwestji szczepienia omawiać mu przychodzi. O nim wyraził się *dr. Böing* (*Impfspiegel* 29, n. 38) *P. Koch* miesza twierdzenia prawdziwe z półprawdziwemi i zupełnie fałszywemi, przedstawiając rzecz odwrotnie i błędnie; ignoruje wszystkie fakty historyczne dowodzące niedostateczności¹⁾

¹⁾ *Dr. med. Böing* lekarz berliński położył tu wyraz »niedostateczności«, zaś wedle nas powinno stać: nicości; jest on za skasowaniem przymusu do szczepienia, lecz samo szczepienie, któremu niejaka wartość mylnie przypisuje, chciałby zatrzymać do dobrej woli każdego; nagły upadek instytucji szczepniczej snąć przeraża go, jako moralny i materialny

ochrony szczepniczej; nie zna najważniejszych historycznych i epidemiologicznych stosunków epidemii ospy do szczepienia: dlatego musimy mu odmówić kompetencji na rzeczoznawcę bezstronnego i gruntownego w kwestji szczepniczej, jak ona stoi obecnie.« A jednak na jego powadze utrzymuje się w Niemczech dotąd operacja szczepnicza; skąd to pochodzi? Bo *dr. Robert Koch* jest tajnym radcą, członkiem cesarskiego Urzędu Sanitarnego w Berlinie przy ministerstwie spraw wewnętrznych i ulubieńcem niemieckiego rządu z pobudek patryotycznych. Przed laty obiecywano sobie po nim bardzo wiele, bo pozował na wielkiego uczonego, którego sława miała się rozejść po całym świecie; gazety trąbiły głośno lubo przedwcześnie ¹⁾ o wielkim wynalazku tuberkuliny przez *dra Kocha*, że jak zwyciężkie wojsko niemieckie 1870/1 pokonało francuzów (itd.) na polu walki, tak też pokona ich *dr. Koch* na polu nauki niemieckiej, bo swoją nową metodą leczenia suchotników zakasuje i z kretesem zaćmi francuza *Pasteura* z jego wynalazkiem szczepienia wścieklizny ludziom, i drugim wynalazkiem nieudalym szczepienia pewnej materji (surowicy) zwierzętom przeciw zapaleniu śledziony; te francuzkie szczepienia niezem są (pisano) w porównaniu z najnowszym niemieckim szczepieniem, i niemieckiemu uczonemu zawdzięczać będą po wszystkie czasy swe wyzdrowienia tysiące suchotników całego świata. Gazety europejskie dały się uwieść i z entuzjazmem przyjęły tę wesołą a złudną nowinę; prof. *dr. Nothnagel* w Wiedniu pisał: »Szczepienie tuberkuliny *dra Kocha* da się porównać tylko z dobroczyńnem (Boże się pożał) szczepieniem ospy Jennera.« Radości w Niemczech nie było miary, gdy *dr. Koch* pochwalił się, że przemysłliwa jeszcze nad szczepieniem przeciwko cholercie ²⁾; dla studyo-

szwank stanu lekarskiego; ale przeciwnikom szczepienia z wielu względów przyznaje słuszność i bierze ich w obronę, o czem świadczą jego dzieła: »Tatsachen zur Pocken- und Impffrage 1882«, i »Neue Untersuchungen zur P. u. Impffr. 1898, Berlin«. (Impfgegner, 1897 str. 97.)

¹⁾ *Spohr Oberstl. a. D.* Die Pocken, Vorvort. str. 3.

²⁾ Wiedeński lekarz *dr. Müller* z okazji robionych prób z lasecznikiem cholerycznym sam zachorował na cholercę, i będąc bliskim śmierci, nie pozwolił się nim szczepić, nie mając zaufania do swojej metody.

wania tej choroby wysłał go rząd kosztem państwa do krajów azyatyckich; owocem tych studjów było odkrycie drobnoustroja cholery, lasecznikiem Kocha, nazwanego. Za trudy naukowe i rzekome wynalazki, za krótkie upojenie błyskami narodowej sławy i rozbudzenie wielkich nadziei, parlament berliński 1883 r. mimo protestu *Virchowa* itd. uchwalił a rząd z ochotą wyasygnował *Kochowi* stotysięcy marek nagrody.¹⁾ Nastąpiło wnet przykre rozezarowanie; ze szczepieniem tuberkuliny zrobił Koch wielkie i smutne fiasko: setki suchotników, jakich mu nastęczono w szpitalach lub prywatnie nasłano, zamiast polepszenia doznało pogorszenia choroby i przyśpieszenia zgonu; tryumfy okazały się tylko urojeniami.²⁾ Próby szczepienia bydła tuberkuliną przeciw perlicy także się nie udały, bo szczepione bydło chorowało i padało.³⁾ *Dr. Rosenbach* porównał twierdzenia

¹⁾ Impfgeg. 1891. str. 70—1893 u. 5 str. 65. Za dr. Kochem był minister v. *Gossler*, przeciwko Kochowi profesor dr. *Virchow*, dr. *Bromel*, dr. *Schröter*, itd. Tych jakoteż wiedeńskich lekarzy ostrzegających przed wynalazkami Kocha, posądzono o zazdrość naukową! Co za dziecinność berlińskich patryotów!

²⁾ *Spohr*, Oberlt. a. D. Die Pocken, S. 4. etc.

³⁾ Impfgegner 1894 n. 5 str. 6—1896 str. 56—1898 str. 3—1900 str. 31—1904 str. 28 & 31. etc. Wyrób szczepionki ma być bardzo niebezpieczny i *dr. Koch* radzi jak największą ostrożność, by się nie zarazić. W południowej Afryce szczepiono woły, krowy i cielęta, na ochronę przeciwko epidemii bydła; gazety z »Przylądka dobrej nadziei« donosiły, że wiele bydła po szczepieniu padło, a tameczny weterynarz uznał tę operację za bezwartościową i żałował, że *dr. Koch* odjechał ztamtąd prędko i nie widział smutnych skutków swego wynalazku. — Do powstania Hererów, z którymi potężne państwo niemieckie boryka się od roku przeszło i nie może ich uspokoić, dało powód między innymi przyczynami (n. p. okrucieństwo i wyzysk ze strony kolonistów i rządowej administracji) także nieszczęsne szczepienie bydła tamecznego, które z tej operacji masami padało, tak u kolonistów jak i u dzikich Hererów, żałujących się, że im Rząd krzywdę wyrządza i niszczy jedyną majątność dającą im utrzymanie; pani *Lange* pisała do krewnych w Niemczech, że z 40 wołów szczepionych padło jej mężowi 29 a reszta ciężko choruje; weterynarz *Kämpny* padł od strzału dzikich, mszczących się za takie zatruwanie ich bydelka. Już i sami koloniści, dawni zwolennicy szczepienia, stali się jego przeciwnikami, a gubernator kazał trąbić do odwrotu i przychyła się do opinii tych, co tę operację potępiają, z którą i w Niemczech gorzkie zrobiono już doświadczenie.

Kocha dawniejsze z nowszemi o laseczniku cholerycznym, i pokazało się, że dr. Koch w każdym prawie punkcie zdanie swoje zmienił. *Dr. Glaeser* w hamburskiej gazecie dowodzi, że naukowe poglądy dr. Kocha są całkiem niekrytyczne i płache, a dowodzenia bez sensu i do niczego nie prowadzą; tylko łatwowierność uczonych to sprawiła, że prace literackie Kocha z wielkim przyjmowano entuzjazmem; i Hamburg nie ma mu za co być wdzięcznym, pisze dr. Glaeser, bo 1892 r. więcej ucierpieliśmy aniżeli przy innych epidemiach ¹⁾ *Dr. Wilh. Hübner* wydał dziełko, jak leczyć ospę łatwo i skutecznie; ze swą metodą zgłosił się do ministerstwa, to zaś odesłało go do dr. Rob. Kocha; lecz ten pan odrzucił jego propozycję pod pretekstem, że niema miejsca na takie próby i poglądy osobiste; w rzeczywistości zaś dlatego, że mu chodziło nie tyle o zdrowie ludzkie i postęp nauki, co o siebie samego i (fałszywą) teorię zwolenników szczepienia, wedle której ospa ma być nieuleczalną a szczepienie chronić od niej! Wreszcie do scharakteryzowania tego męża uczonego posłużą dwa fakty: ^{1°} że z jego winy aptekarz *Władysław Speichert* w Poznańskim zasądzonym został niewinnie na całe życie do domu poprawy i w więzieniu umarł 1887 r. bo dr. Koch będąc lekarzem powiatowym złożył fałszywą opinię jako rzeczoznawca o tym aptekarzu, jakoby żywym srebrem otrul był swoją żonę, co po latach okazało się nieprawdą, i *Speichert* niewinnie cierpiał, niesłusznie był zasądzonym; tę straszną zbrodnię, tę krzywdę aptekarzowi i jego rodzinie wyrządzoną, ma na swoim sumieniu lekomyślny lekarz dr. Robert Koch; nie spotkała go za to ludzka karząca sprawiedliwość, ale boska

¹⁾ *Impfgegner* 1903 str. 8. Hamburczycy sami sobie winni, że ich to spotkało. Podczas strasznej cholery, gdy lekarze przyrodni (czyli naturalni) wprasali się ze swoim sposobem leczenia, odrzucono ich propozycję hardemi słowy: Skorośmy *dr. Kocha* wezwali, tośmy wszystko i najlepiej uczynili! Jeden z nich rezykował i na przedmieściu leczył swą metodą naturalną, za co był sądzony i karany! (Niewdzięczność świata!) I jakież skutek: z 18,000 chorych alopatom umarło 8,000 tj. 45%, przyrodniczemu zaś lekarzowi z 317 chorych tylko 13 osób tj. 4%. *Impfg.* 1897 str. 30.

dosięgnie go.¹⁾ 2^o Wielkie zgorszenie dał wreszcie ludowi, iż na stare lata porzucił swą żonę, z którą miał dzieci, a ożenił się z młodą aktorką.²⁾ Otóż takiego człowieka ma szczepienie ospy za swego zwolennika i obrońcę, a Rząd niemiecki daje mu wiarę w tym względzie, jak dawał odnośnie do jego metody leczenia suchot i cholery, szczepienia bydła tuberkuliny itd. Ale uczeni mężowie, tak jego rodacy jak i obcy, sądzą go surowo, i potępiają niedorzeczne a szkodliwe jego pomysły. W Budapeszcie 1901 r., z okazji procesu kryminalnego wytoczonego pewnemu lekarzowi, adwokat zapytał się rzeczoznawcy lekarza sądowego, profesora medycyny przy uniwersytecie węgierskim *dr. Emeryka Aitaya*, czy słyszał o pewnym profesorze berlińskim, *Robercie Kochu*, który odważył się leczyć ludzi jakąś surowicą i żadnego chorego nie wyleczył a wielom śmiertelnie zaszkodził; czyby więc uznał za stosowne temu berlińskiemu profesorowi wytoczyć proces za użycie do leczenia środków niewłaściwych? Na to pytanie odpowiedział *dr. Aitaj*: »Władze berlińskie ciężko w tem zawiniły i mają wieczny grzech na sumieniu, że Roberta Kocha nie pociągnęły do surowej odpowiedzialności, nie stawily przed sądem kryminalnym za użycie leku niewłaściwego.«³⁾

3) Podobnie, jak *dr. Koch*, pozorną podporą szalbierskiej instytucji szczepniczej, był *dr. Rudolf Virchow* prof. medycyny w Berlinie, którego 80 letnią rocznicę urodzin dnia 3. paźdź. 1901 obchodził świat lekarski, sławiąc

¹⁾ Impfgeg. 1893 n. 11. str. 5. Nieszczęśliwy z cudzej winy p. Władysław Speichert po 10 latach ze zmartwienia i niewygód umarł we więzieniu na suchoty. Uczeni dowiedli, że zaszła straszna niesprawiedliwość i krzywda do Boga o pomstę wołająca z powodu fałszywej opinii *dr. Kocha*; biedny więzień dowiedział się, że sprawa jego wzięła lepszy obrót, ale swego uwolnienia nie doczekał się za życia, bo skompromitowane sądy nie spieszyły się z odwołaniem niesłusznego wyroku.

²⁾ Impfgeg. 1903 str. 47 etc.

³⁾ Impfgeg. 1901 str. 92. Pewien nauczyciel został oskarżony, że sprzedaje lekarstwo na suchoty, niestósowne. Obrońca jego zwrócił uwagę sędziów na *dr. Roberta Kocha*, że ten także leczył suchotników swoją surowicą (tuberkuliną) bezskutecznie i zgubił wielu ludzi, a nie mu się za to nie stało; chwytacie panowie, i karzecie małych zbrodniarzy, a większych ani palcem się nie tkniecie, zostawiając ich na wolności.

jego wszechstronną uczoność i rzekomo wielkie zasługi położone około medycyny i antropologii. Ale ma on też, pisze dr. med. *Berthelen*,¹⁾ i ciemne strony, które przeważają nad jasnymi; był zarozumiałym gadułą a chwiejnym jak chorągiewka poruszająca się za podmuchem wiatru na prawo i lewo. Swoją patologią komórkową nieoddał żadnego pożytku ludzkości, nie posunął naprzód, nie skierował na właściwe tory, nauki leczenia (terapii), o której sam się wyraził, że jest na uniwersytetach nierozumnie traktowaną.²⁾ Do zarządzeń sanitarnych miasta Berlina przyczynił się swoją wymową, ale spowodował odrzucenie milionowego zapisu dla sierót z przyczyny, że wikt musiałby się składać z jarzyn nie z mięsa; chociaż jarzyny zwłaszcza dla młodego wieku są bardzo zdrowe i on sam dawniej je zachwalał. Obstawiał za wiwisekją (torturą zwierząt), twierdząc, że medycyna musi być niekiedy okrutną!« czego mu zaprzeczyli uczeni angielscy, a na co oburza się ludzki rozum i uczucie.³⁾ Ale

¹⁾ Impfgeg. 1901 str. 86 itd.

²⁾ Ta gałąź wiedzy naukowej (terapii) stoi najniżej; a ci medycy, którzy na tem się poznali, porzucili ją i przeszli w szeregi homeopatów, hydropatów, lekarzy przyrodniczych, np. dr. med. *Mayntzer*, dr. med. *Bilfinger*, dr. med. *Laab*, itd. pozostał zaś alopata dr. med. *Virchow*, między swoimi wielka znakomitość, nie dźwignąwszy swego fachu na wyższy poziom naukowy (inter coecos monoculus rex)

³⁾ Kongres weterynarzy angielskich 1881 r. w Londynie zebrany uchwalił jednomyślnie następującą rezulucją: »Weterynarze angielscy stwierdzają, że tak w teoretycznym jak praktycznym względzie ich powołanie może znaleźć naukę i wprawę we wszelkim kierunku na trupach zwierzęcych; a dowiadują się z głębokim smutkiem, że uczniowie na kontynencie europejskim w czasie swych studyów robią swe praktyczne próby na żywych zwierzętach. Kongres niniejszy jest zupełnie przekonany, że podobne operacje są okrutne, a dla nauki i technicznej zręczności wcale niepotrzebne. Prosi więc i zaklina na wszystkie świętości swoich zagranicznych kolegów, aby z uwagi na wystarczający pożytek, jaki wedle doświadczenia w naszym kraju nabytego operacje na trupach zapewniają, zechcieli dotychczasową swoją okrutną i tyrańską praktykę porzucić raz na zawsze.« — Również wielu uczonych, jak wied. prof. dr. *Hyrthl*, berl. dr. *Schweninger*, itd. w najnowszym czasie miejska Rada wiedeńska, oświadczyło się przeciwko wiwisekji, a zwalczała tę bezbożną torturę osobne stowarzyszenie z dr. *Försterem* na czele...

nam idzie o szczepienie ospy. Otóż ten starzec bałamut wyrządził nam krzywdę i zaszkodził wiedzy naukowej, gdy r. 1881 w parlamencie berlińskim był przeciwny skasowaniu operacji szczepniczej, tej hańby oświeconego wieku, tego zabobonu zbrodniczego, wyrażając się w swej mowie poselskiej że »agitacya przeciwko szczepieniu ludzi nie ma sensu!« Ależ, panie doktorze! przed rokiem, tj. 1880, przyczyniłeś się do skasowania szczepienia jagniąt, mówiąc w parlamencie: »Szczepienie ospy ochronnej w świecie zwierzęcym jest już »kwestyą wyjaśnioną i rozstrzygniętą; tam, gdzie tego szczepienia ochronnego nie praktykuje się, ospa zupełnie wygasła (aha!); i zdaje się (czy tylko się zdaje? wszak to pewnik »niezawodny!), że tam, gdzie się nie szczepi, zaraza nie jest tak »groźna, jak tam gdzie się szczepi.« — Więc szczepienie ospy owcom szkodzi, ludziom zaś pomaga? i agitacya przeciwko szczepieniu niema słusznej racyi? Jak to pogodzić jedno z drugim? Wszak w pismach twoich, panie doktorze! stoi twierdzenie, że »prawa fizyologiczne u zwierząt są tesame, co u ludzi, że »między lecznictwem zwierzęcym a ludzkim niema, lub nie »powinno być, żadnej naukowej granicy; że przedmiot jest »odmienny, ale doświadczenia, jakie ztąd czerpiemy, są zasadami tworzącymi fundament wiedzy naukowej.« Podobnież utrzymuje *dr. Damann* prof. i radca medycyny, dyrektor szkoły weterynaryjnej w Hanowerze, iż między ospą owczą a ludzką niema żadnej różnicy. Za wiwisekcyą obstawał gorąco *dr. Virchow* z tej przyczyny, że doświadczenia zrobione na zwierzętach stosować można do ludzi; czemuż w tym wypadku nie robi się tego zastosowania? i gdy szczepienie owiec jako szkodliwe zostało zabronionem, czemu taksamo nie postępuje się względem ludzi? (*dr. Deventer* i *dr. Fischer* dziwią się jak i my tej różnicy i oburzają nie na niesprawiedliwość i przewrotność pp. zwolenników szczepienia).¹⁾ Zkąd ta nierówna miara? Może ztąd, że szczepieniem owiec zajmowali się weterynarze, o których nie dbał *dr. Virchow*, i lekkim sercem pozbawił ich zarobku, o który zacni ci mężowie nie

¹⁾ *Jankowski* w *Lek. homeop.* 1902 str. 58 etc.

stali, owszem żądali zaniechania zgubnej dla owiec operacji; szczepienie zaś ludzi należy do doktorów medycyny, którym życzliwie zostawiono intratny zarobek, niezważając na płacz i choroby dzieci, na kosztą i troski rodziców! Więc owce szczepić, zakazano, bo im to szkodzi a nie pomaga; ludzi zaś szczepić nakazano; czy za karę? z gniewu i nie-nawiści? czy na to zasłużyli sobie? Ależ to są rodacy! to kwiat narodu, nadzieja ojezyny! Albo: może im to nie szkodzi a pomaga? może szczepienie jest dla nich dobrodziejstwem wielkiem bo może ich chroni od ospy? Tak twierdzą ci mężowie nauki, ale to wierutne kłamstwo lub pomyłka nieszczęsna, to oczywista nieprawda! Jeżeli lud w swych petycyach do Rady państwa niem. prosi, aby go nie darzono tem rzekomem dobrodziejstwem, to musiał się gorzko rozezaraować i poznać na sobie, że mu to szkodzi a nie pomaga, taksamo jak owcom, które też uwolniono od tej operacji zdradliwej. —

4. Członkowie ces. Urzędu sanitarnego w Berlinie, widząc, jakie postępy i coraz szersze kręgi robi agitacja przeciwko szczepieniu, uznali za stosowne pilnować lepiej swego interesu, i r. 1896 ogłosili obronę praktyki szczepniczej, dziełko pod tytułem: *Ospa i szczepienie ochronne, pamiętnik do ocenienia pożyteczności ustawy szczepniczej z 8 kwietnia 1874 r. i odparcia czynionych jej zarzutów.*¹⁾ W przedmowie piszą: »Pod świeżem wrażeniem epidemii ospowej 1874 »debatowano w Radzie państwa nad państwową ustawą szczepniczą; pamiętano jeszcze, jak straszną jest ta choroba, żale »i lamenty nie przebrzmiały; lecz nie było też tajemnicą, »jak wielkiem jest dobrodziejstwem ochrona szczepnicza (bajka »i kłamstwo w żywe oczy; od dawna przed epidemią i w czasie »niej szczepiono, a zachwalanej ochrony od ospy nigdy i nigdzie nie było), której przedziwną skuteczność na podstawie »wielorakich spostrzeżeń, lekarze jednomyślnie wychwalali (jako »swój towar oszukańczy kupcy niesumienni). Od tego czasu

¹⁾ Blattern und Schutzpockenimpfung. Denkschrift zur Beurteilung des Nutzens des Impfgesetzes und zur Würdigung der dagegen gerichteten Angriffe. Bearbeitet im Kaiserlichen Gesundheitsamte. Dritte Auflage. Mit einer Abbildung im Text und sechs Tafeln. Berlin. Verlag von Julius Springer 1900.

»przeszło 25 lat upłynęło, a lud niemiecki dzięki przyjętej
 »ustawie posiada ochronę szczepniczą, jaka żadnemu z innych
 »narodów nieprzypadła w udziale (nie chwalić się ale biadać
 »należy). Ospa u nas prawie zupełnie znikła (z²waszych re-
 »jestrów statystycznych a wśród ludu roi się od niej, pisze
 »*dr. Förster!*), ludzie coraz bardziej zapominają, jak wielkie
 »ta choroba robi u tych spustoszenia, których nawiedzi (do-
 »świadczają tego po szczepieniu). I wśród lekarzy coraz mniej
 »takich, coby się znali na ospie; młodszy lekarze nie mają spo-
 »sobności naocznie z nią się zapoznać, lecz tylko z tego,
 »co słyszeli od swych profesorów uniwersyteckich lub czy-
 »tali w dziełach fachowych, mają jakie takie pojęcie o tej
 »epidemii (mają oczy a nie widzą, mają naukę a nie rozumieją;
 »wyjeżdżają za granicę przypatrywać się ospie i zachwa-
 »lać szczepienie: proste kuglarstwo!) Nie dziwota, że
 »gdy się ona zjawia tak długi czas między ludem,
 »dawne nieszczęście idzie w zapomnienie, o niebezpie-
 »czeństwie się nie myśli, a zręczna agitacja ze swemi wąpli-
 »wościami o pożytku i potrzebie użycia prawnie przepisane-
 »go środka ochronnego (bajka), znajduje u wielu łatwy posłuch.
 »Ale poinformowane (zbałamuczone!) koła nie łudzą się i do-
 »brze wiedzą, że zaniechanie szczepienia (o które proszą koła
 »lepiej poinformowane mające nie na próżno głowy na karku)
 »sprowadziłoby straszną epidemię.¹⁾ Poważne następstwa ta-
 »kiej uległości dla petentów grożące nieszczęściem²⁾ wkładają
 »na nas obowiązek przestrzedz (durzyć) zawczasu i w tym celu
 »znaczenie i błogie skutki szczepienia ospy (Boże się pożał)
 »przedstawić w sposób dla wszystkich zrozumiały(bałamutny). Do
 »tego celu zmierzają następne wywody i wyjaśnienia. Z przyto-
 »czonych tam faktów historycznych i statystycznych pokaże

¹⁾ Straszanie i proroctwo fałszywe, jak w Szwajcaryi, patrz str. 77 itd.

²⁾ Nieszczęściem jest, właśnie szczepienie ospy, jak je nazwali i su-
 rowo potępił uczeni angielscy przed stu laty t. j. 1805 i 1806, *dr. Rowley* i
dr. Squirel, nie mówiąc o setkach uczonych z naszego czasu. Nieszczęściem
 nazywają skasowanie szczepienia jego zwolennicy, mając na uwadze
 interesy swoje na ludzkiej krzywdzie oparte; ale tak jak oni chcą, nie może
 to dłużej pozostać; prawda zwyciężyć musi. Patrz str. 29—30.

»się, na jakim fundamencie (fałszywym, złudnym) powstała »ustawa szczepnicza; przy omawianiu zaś samejże ustawy i »jej skutków znajdzie się sposobność rozprawić się z zarzutami »przeciwników i udowodnić (kuglarstwem) konieczną potrzebę »utrzymania w mocy istniejących w tym względzie przepisów«. ¹⁾ Dziełko ze zdumiewającą zręcznością kuglarza ułożone, z umyślnem zamilezeniem niemiłych sobie faktów, z ich ukrywaniem i przekręcaniem, z gorliwością lepszej sprawy godną i przebiegłością adwokata, który podejmuje się obrony choćby najgorszej sprawy, i przeprowadza ją ze skutkiem — ma 196 stronic i 6 tablic — i zawiera w sobie wszystkie prawie śmiałe a nieudowodnione twierdzenia, hipotezy, złudzenia, błędy, fałsze, baśnie, kręactwa i fortele zwolenników szczepienia, żeby obronić i utrzymać swoje stanowisko choćby za cenę zdrowego rozsądku, wiedzy naukowej i głosu sumienia. ²⁾ Rozesłano je władzom, urzędom, posłom parlamentarnym, polecono gorąco zarządom szkolnym, i na te koła społeczeństwa nadzwyczajne zrobiło wrażenie. Minister stanu *Bötticher* odwołując się na jego osnowę rzekomo przekonywającą zauważył, iż starania agitatorów przeciwko szczepieniu już nie mają żadnych widoków na powodzenie i pozostaną bez skutku; wielu posłów, lekarzy i wyższych urzędników państwa zaznaczyło wielką rzekomo wartość tego dziełka »Pamiętnika« i gazety przejęte duchem medycyny szkolnej to, jak się wyrażano, mistrzowskie dzieło, pod niebiosą pochwałami wynosiły. Przeciwników szczepienia bolał cios dotkliwy, ale nie tracili ducha, wiedząc doskonale, że przy nich jest prawda, która ostatecznie zwycięża. W parlamencie miał wielką mowę dr. *Paweł Förster* przeciwko szczepieniu ospy, wykazał błędy i fałsze tamtej strony i udowodnił, że ustawa z 8. kw. 1874 niema żadnej słusznej racyi. ³⁾

¹⁾ Te t. z. »udowodnienia« potrzeby i pożytku szczepienia ospy, zostały odparte i odrzucone przez uczonych statystów niemieckich: dr. *Kolba*, dr. *Lorinsera*, dr. *Böinga*, dr. *Vogta*, p. *Gerlinga*, p. pułkownika *Spohra* itd. jako fałszywe, nakręcane, naciągane z mętnych źródeł fortele i sztuczki, które zwiodły tylko łatwowiernych lub nieoświeconych czytelników swoich.

²⁾ *Reinhold Gerling*. Blattern str. 3. Es sei hier.

³⁾ *Reinh. Gerling*. Blattern. Einleitung. Impfg. 1896 str. 44 itd.

Potrzeba było także w kołach społeczeństwa pozaparlamentowego zniweczyć szkodliwy wpływ bałamutnego Pamiętnika, zbijając jego zwodnicze wywody i wyświetlając jego braki, błędy, ułudy, fałsze i krętaactwa. Wywiązali się z tego zadania znakomicie literackimi dziełami pp. *Reinhold Gerling*,¹⁾ prof. dr. *Paweł Förster*²⁾ i dr. med. v. Niessen,³⁾ oraz liczni uczeni, lekarze i nielekarze swemi artykułami w *Impfgegnerze* i mowami na publicznych zgromadzeniach,⁴⁾ jakoteż broszurkami⁵⁾ i dziełkami naukowemi o leczeniu naturalnem,⁶⁾ nie mówiąc o tych, co przedtem od dawna zwalczali zabobon szczepniczy⁷⁾. Ponieważ p. Gerling oburzony do żywego zwodniczą stronniczością autorów Pamiętnika gorzkiej prawdy nie

¹⁾ Blattern und Schutzpockenimpfung. Öffentliche Anklage: Impfgegner c./a. Reichsgesundheitsamt. Kritische Beleuchtung und Widerlegung der Irrthümer der im Kaiserlichen Gesundheitsamte bearbeiteten Denkschrift zur Beurtheilung des Nutzens des Impfgesetzes. Dem deutschen Volke und den Reichstagsabgeordneten gewidmet vom Berliner Impfgegnerverein. Bearbeitet von *Reinh. Gerling*. Berlin .. 1896. — Publiczne oskarżenie ces. Urzędu sanitarnego . . . dziełko złożył autor w kancelaryi parlamentu dla rozdania go wszystkim posłom; lecz tego nie uczyniono, snąc bojąc się światła prawdy, by posłowie czytając je nie stali się przeciwnikami szczepienia; ale Pamiętnika poprzednio rozdano posłom skwapliwie: oczywista w tem postępowaniu stronniczość i niesprawiedliwość. Przewidział to p. Gerling i broszurę swą posłom przed ich rozejściem się przesłał na innej drodze.

²⁾ Pocken und Schutzimpfung. Im Namen des Deutschen Bundes der Impfgegner herausgegeben von dr. Paul Förster Berlin 1899. . Drugie wydanie tego dziełka z dodatkiem o kongresie przeciwników szczepienia, wyszło następnego roku 1900.

³⁾ Gründe zur Beseitigung des Impfwanges. Von dr. med. v. Niessen in Wiesbaden ... Dresden 1903...

⁴⁾ Doktorzy medycyny, lekarze: Berthelen, Bilfinger, Backwell, Böhm, Butterstedt, Danzer, Hartmann, Knoevenagel, Kastner, Laab, Langsdorff, Mayntzer, Mader, Meyer, Prager, Reich, Spohr Robert, Schwartz, Wünsch, Vogt, — lekarze naturalni, literaci: Gerling, Ressel Wilhelm, Spohr Oberst, adwokaci: Martini, Volkmar, — dr. fil. Nast, — inżyn. Born, Leipold, — Feller pr. ew. Gluckselig, Milbrodt, Schlesinger itd.

⁵⁾ Jan Butterbrodt, dr. Böing, dr. m. Fehlauer, dr. Herman. dr. Hübner, Weber i t. d.

⁶⁾ Bilz, Kuhne, Platen, Walser, Wislicany, Canitz, Siegert, i t. d.

⁷⁾ Nittinger, Lutze, Oidtmann, Germann, Kolb, Nagel Roser, Flemmich itd.

obwijał w bawełnę ale nazwał rzecz otwarcie jak na to zasługiwała, zaskarżył go Urząd sanitarny sądownie o ujmę honoru; dziełko więc jego roztrząsanem było przed sądem kryminalnem; zawezwani rzeczoznawcy i świadkowie przyznali słusznąność p. Gerlingowi, ale prezydujący zauważył, że należało delikatniej krytykować literacką pracę Urzędu sanitarnego, bo i temu, co ukradł, nie robi się na miejscu publicznem wymówki: tyś złodziej! Zasądzony na 250 mk. kary za zbyt rzekomo ostrą krytykę p. Gerling, redaktor naonczas Impfgegnera, doniósł o tym fakcie swoim czytelnikom z pocieszeniem: »Materyalnie ponoszę szkodę, ale moralnie wygrałem i sprawa nasza górą, bo się pokazało, że pisałem prawdę«¹⁾. Dla sumiennych i szczerých badaczy a bezinteresownych mężów nauki z pism przeciwników szczepienia rzecz to jasna: Szczepienie ospy wobec zdrowego rozumu, doświadczenia i gruntownej nauki okazuje się być hańbą dla medycyny a nieszczęściem dla ludu. Ale członkowie ces. Urzędu sanitarnego i szczepiciele zamykają oczy na smutną rzeczywistość, nie chcą przyjąć i rozważać dowodów przeciwnych szczepieniu i trwają uporczywie przy swoim błędnem mniemaniu wmawiając w ces. niem. Rząd, że szczepienie jest dobrodziejstwem dla narodu; podobnie jak grzesznik zatwardziały lub heretyk uparty, do winy i błędu przyznać się nie chcą. O takich mężach nauki pisał 16 czerwca 1890 r. lekarz nadworny dr. med. von *Gerhardt* z miasta Gera do redakcji Impfgegnera: »Wasze chwalebne starania o skasowanie przymusu szczepniczego pozostaną tak długo bez skutku, jak długo jeszcze cesarski Rząd oglądać się będzie na miarodajną opinię interesowanych w tej sprawie lekarzy szczepników i zwolenników szczepienia; są bowiem na świecie ludzie, którzy nie dają się nigdy odwieść od błędu, który im pewne korzyści przynosi.«²⁾ Ale, co gorsza, berliński Urząd sanitarny jest jakby **instytucją międzynarodową**³⁾ na szerze-

¹⁾ Die Impffrage vor dem Strafgerichte am 2. Dec. 1896 u. 19. Febr. 1897. Berlin. str. 9 — Impfgegner 1897 str. 17.

²⁾ Impfg. 1892 n. 1 str. 2.

³⁾ Dr. m. Mayntzer i dr. m. Bilfinger. Impf. 1904 st. 3—1905 st. 17.

nie po świecie szkodliwego zabobonu, kuźnią kłamstwa i szatańskiego zwodzenia narodów, które dla potężnego niemieckiego cesarstwa mają respekt, podziw i pewną bojaźń, sądząc, że wszystkie urządzenia w niem są jak najlepsze i wzorowe, więc i przymus szczepniczy musi być rzekomo rozumny i pożyteczny. Pamiętnik zręcznie a zwodniczo napisany rozechodzi się po świecie, a ludzie mu wierzą jak Ewangelii; powołują się też na niego zwolennicy szczepienia w Wiedniu, Lwowie, Krakowie, Warszawie¹⁾ itd. mianowicie ma statystyka dowodzić, że daleko mniej choruje i umiera na ospę z pośród szczepionych aniżeli nieszczepionych. Ależ to dowód fałszywy; bo statystykę robią zwolennicy szczepienia tak nieumiejętnie i stronniczo, że jak się wyraził prof. Bohn, niewarta papieru na którym stoi, a Rząd niemiecki r. 1877 odrzucił ją, jako nieużyteczną;²⁾ ale ważniejszy fakt, że szczepi się, aby nie dostać ospy, jeżeli zaś dostaje się ją pomimo szczepienia, to widocznie szczepienie nic nie warte; zresztą cała nauka szczepników jest fałszywą.³⁾ —

5. Z mów i pism obrońców szczepienia podobne lub te same wychodzą na jaw błędy, fałsze i kręactwa, jakie w Przewodniku znachodzimy. Tak np. *dr. E. Gerhardt* tajny radca medyczny i prof. w Berlinie wydał drukiem swoją mowę mianą 15 maja 1896 na cześć obrzydłego Jennera.⁴⁾ W tem piśmie jest pochwała wynalazku Jennerowskiego, ale zaraz z początku samo się potępia, gdy poucza czytelników, że dawne epidemie daleko sroższe od ospy, n. p. morowe powietrze i trąd ustąpiły za podniesieniem stanu obyczajności i czystości, że niebezpieczna febra malaryi nad rzeką Renem znikła przy

¹⁾ Dr. m. Paul, dr. Merun. dr. Wilk.. Kurjer warsz. twierdzą: »W Niemczech ospa wyginęła, jak widać z ich statystyki; bo tam gorliwie szczepią! — Bajka, Panowie! Tam ospa więcej podobno grasuje, niż u nas, ale jej do statystyki nie wpisują, aby szczepieniem się pochwalić... prof. dr. Förster, Pocken. 2 Aufl. 86. Es werde..

²⁾ Dr. Förster. Pocken. 2 Aufl. S. 68. — Die Impffr. v. d. Strafger. 1897. S. 15.

³⁾ Rozsypane na to dowody zbiorą się w swem miejscu razem.

⁴⁾ Impfg. 1896 st. 66. Bücherschau. Ed. Jenner und Kuhpockenimpfung. Festrede.. v. Prof. dr. E. Gerhardt etc.. Berlin 1896.

usilnej uprawie gruntu nabrzeżnego a tyfus w Berlinie i Monachium już rzadko się zjawia, skoro tylko poprawiono stosunki wody gruntowej i powietrza; że w ogóle historia poświadcza, jako wielkie epidemie gasną za postępem cywilizacyi i za możności ludu; tak wynika z prawa natury. Ależ ospa, mój Panie profesorze! również jak wzmiankowane choroby, podlega prawom natury, bo przyroda wyjątku dla niej nie robi; gdy więc tam te choroby bez szczepienia znikły z powodu podniesienia się kultury, oświaty, dobrobytu i pokoju, to zniknie także ospa przy takich samych warunkach, byle się jej nie konserwowało szczepieniem; a zatem precz z tą ohydą operacją! — Inny zwolennik szczepienia krowianki w księstwie Anhalt, dr. med. *Wesche*,¹⁾ wydał 1898 r. dziełko, »w którym mniej więcej czytamy, że tam operacja szczepnicza stoi na najwyższym (?) stopniu doskonałości, ale trafia »na przeszkody i szkopyły, o które rozbić się może (oby »jak najprędzej); bo wyrób szczepionki nienagannej czyli »nieszkodliwej, bardzo jest trudnym i prawie niemożliwym »z powodu, że ciele, z którego zbiera się materię szczepniczą, może mieć w sobie ukryte zarazki chorobotwórcze, »lubo zdaje się być zdrowem. . Dawniej szczepiono ludzką »ospę, ale rządy zakazały tego; filozof Kant mawiał, że kto »daje się szczepić, naraża na niebezpieczeństwo życie swoje »bardziej niż ten, co się puszcza na szerokie morze, bo że »glarz nie sprowadza sobie sam burzy, szczepiony zaś sprowadza sobie dobrowolnie choroby na długie lata; jest to, »jakby chcieć wypędzić jednego szatana przy urojonej pomocy »drugiego. Zamiast ludzkiej ospy szczepi się krowiankę (takie samo licho); wstąpiło się na manowce (to prawda!), ale »się pokazało, że słabszą i łagodniejszą chorobą można się »uchronić od cięższej i niebezpieczniejszej (bajanie!). Już »dawni ludzie zrobili doświadczenie (głupie), że kto się za-

¹⁾ Impfgeg. 1898 str. 68. Dr. med. Berthelen skrytykowawszy ten dziwny utwór literacki, pyta się: Gdzież jest ta zachwalana doskonałość? gdzie ochrona od ospy i innych chorób po szczepieniu? Spodziewamy się prędkiego skasowania przymusu szczepniczego; a ospy nie boimy się, bo wiemy, jak się od niej uchronić, a gdyby przyszła, z niej się wyleczyć. .

»raził od krowy na ospę, nigdy nie dostał ospy naturalnej« (bajka) i t. d. Dosyć tego bajania. Autor pociesza się nadzieją, że przeciwnicy szczepienia nie dopną swego celu i dalej szczepić się będzie, on zaś jako właściciel instytutu szczepniczego będzie wyrabiał szczepionkę i sprzedawał ją Rządowi za grube pieniądze. My zaś pragniemy, aby takie fabrykacye trucizn upadły i haniebne kuglarstwo wzięło w łeb jak najprędzej. — Jeszcze z jednym fanatycznym zwolennikiem szczepienia zapoznajmy się, abyśmy mieli wyobrażenie o tych ludziach, jak są zaślepieni, jednostronni i uparci przy swoim. Dr. F. Blochmann prof. zoologii w Tübingen dał szczepić swojego synka 21. paźd. 1901 r., szkodliwy jad wtartej do ciała szczepionki w krótkce pokazał się w postaci wysypki na uszach i ramionach, i z trudnością dał się wyleczyć. Jego młodszy braciszek chorujący na liszaj żrący zaraził się i dostał także wysypki ze świadem a drapiąc się rozniósł truciznę po sobie i choroba wysypkowa ogarnęła jego ramiona, twarz, nos, uszy i oczy, zeszpeciwszy go do niepoznania; po 34 dniach trucizna przeżarła źrenicę i dziecko zaniewidziało na prawe oko; po roku dopiero przyszło do siebie ale z utratą oka i z szkaradnemi dziubami na twarzy. To nieszczęście spowodowało ojca do napisania broszurki o zachowaniu ostrożności przy szczepieniu, że chociaż nie jest lekarzem, ale jako poszkodowany z boleścią serca zwraca uwagę pp. szczepników na podobne smutne wypadki.¹⁾ Aby się przychlebić pp. lekarzom pisze na str. 22 swego dziełka: »O pisma przeciwników szczepienia nie troszczyłem się²⁾ i tylko jedno, a to »przez pomyłkę, czytałem« (Czy to nieszczęście? lub hańba, dowiedzieć się prawdy od przeciwnika?) — a wymienia 240 dzieł samych zwolenników szczepienia, jakie pilnie studyował — i sumituje się, że o potrzebie i pożytku szczepienia ospy tak mocno jest przekonany, iż nawet nieszczęście jego syna nie zachwieje jego zdaniem i nie przechyli go na stronę prze-

¹⁾ Impfpegner 1905 str. 3. Ist die Schutzpockenimpfung mit allen notwendigen Kautelen umgeben? Von dr. F. Blochmann prof. der Zoologie in Tübingen. — Besprochen von prof. dr. med. Adolf Vogt in Bern.

²⁾ Toś nie krytyk poważny ale stronnik szczepników nierozważny!

ciwników szczepienia.¹⁾ (Próżna przechwałka i ślepy upór!) Zastanawiając się nad szwankami z okazji szczepienia pisze, iż od jednych można się uchronić przy zachowaniu potrzebnej ostrożności, ale lekarze nie mają o tem pojęcia i w dziełach naukowych lekko tę rzecz się traktuje; inne szwanki są nieprzewidziane i nie uniknione, które powinniśmy, powiada, z rezygnacją przyjmować, bo zresztą szczepienie wyświadcza ludziom, zaręcza on, wielkie dobrodziejstwo (bajka) i jak na kolei żelaznej trafiają się wypadki nieszczęśliwe a przecież ludzie nią się posługują, wsiadają do wagonów i odbywają podróż, tak i szczepienia mimo szwanków nieuchronnych nie należy zaniedbywać! (To podobne do siebie jak pięść do nosa! Kolej żelazna jest użyteczna, wypadki są rzadkie i poszkodowany lub krewni jego za to nieszczęście otrzymują wynagrodzenie; zaś szczepienie ospy jest niepotrzebne, niepożyteczne i szkodliwe zawsze, a za szwanki na zdrowiu ani Rząd ani lekarz nie daje odszkodowania, nie płaci lekarstw, nie wynagradza za kosztą i troski).²⁾ W swej tabeli wykazuje p. Bochmann 140 wypadków nieszczęśliwych, w których jadem ospy zaszcze-

¹⁾ Tak stronniczo i z takim uprzedzeniem postępuje sobie tutaj p. profesor zoologii, chcący uchodzić za badacza gruntownego i wiarogodnego. Zaiste, takim on nie jest, gdy pomiata pismami autorów profesorów medycyny, jakim i byli: Ennemoser, Kranichfeld, Hamernik, Bock, Germann, i znakomitych lekarzy, jak Gregory, Oidtmann, Boëns, Lorinser itd. a w nowszym czasie profesorzy: Newmann, Crookshak, Creighton, Ruata, Vogt Adolf, Schlesinger, lekarze: Berthelen Bilfinger, Ressel, Gerling, Förster Paweł, itd. pismami, mówię tych uczonych mężów gardzi p. Blochmann, dlatego, że są przeciwne szczepieniu. Ale prawdy szukać należy wszędzie, gdzie ją znaleźć możemy i przyjąć radośnie, choćby od naszych wrogów, a błąd poznany odrzucić, choćby w naszych głowach zagnieździł się głęboko; jego zaś razi światło prawdy i zamrużając oczy broni błędu zapalczywie. Niechby raczej wziął sobie przykład z tych, co czytając uważnie jedno i drugie pisma ze zwolenników szczepienia stali się jego przeciwnikami, jak dr. prof. med. Germann, dr. Jung itd. i ubolewali nad tem, że tak długo trzymał się u nich nieszczesny zabobon szczepniczy (p. str. 5.).

²⁾ W amerykańskim mieście, Filadelfii, pewien p. Beasly utracił swe dziecko z powodu szczepienia i zaskarżył lekarza sądownie, sąd też zawyrokował, że szczepnik ma zapłacić ojcu zmarłego dziecka 1,000 dolarów. U nas trudno o podobny wyrok w takich wypadkach.

pionej zarazili się od dziecka domownicy, matki, mamki, piastunki, rodzeństwo, jedni mniej drudzy więcej niebezpiecznie a z nich 5 wypadków było nawet śmiertelnych; 21 dzieci poprzednio szczepionych zaraziło się na ospę od świeżo szczepionych, coby być było nie powinno, bo wedle nauki szczepników miały te dzieci rzekomą ochronę szczepniczą; jest to zatem bardzo bolesny policzek zadany twierdzeniom zwolenników szczepienia, dlatego prof. Blochmann wołał ze wstydu o tym szczególe zamilczeć w rozprawie, choć go umieścił w tabeli. Sprawdziło się na nim, co napisał dr. med. Germann, że kto broni szczepienia, tego spotka przykra kompromitacja i niepokój sumienia, bo jak pisał dr. med. Walz w gazecie frankfurckiej 24. paźd. 1885 r., szczepienie jest hańbą naszego wieku.¹⁾

6. A wys. **Rząd niemiecki** co? Czy skorzystał z doświadczenia i stał się mądrym, ostrożnym? Gdyż od samego początku zaprowadzenia szczepienia krowianki dochodziło go słuchy i pisma z użaleniem na tę nieszczęsną operację! Zamiast ją skasować zachwalono ją jako niewinny a skuteczny środek ochronny przeciwko ospie, wniesiono 1874 r. do parlamentu berlińskiego projekt do ustawy państwowej o przymusie do szczepienia dzieci;²⁾ ustawę na fałszywym fundamencie opartą przeforsowano i wyjednano jej cesarską sankcję! Następstwa tego nie mogły być dobre. Od r. 1876 podnosili przeciwnicy głośnie skargi, że szczepienie z ramienia na ramię (humanizowaną limfą) jest bardzo szkodliwe, gdyż przenosi z dziecka jednego na drugie różne choroby. Przyznał to Rząd, i książę Bismarck 1884 r. rozesłał do państw związkowych pismo kancelarskie tej mniej więcej osnowy;³⁾ »W owym czasie, gdy uchwalano »ustawę szczepniczą, mniemano, że niebezpieczeństwa ze szcze-

¹⁾ Impfgeg. 1905 str. 5. Na tę koleżeńską przestrożę nie zważają fanatyczni zwolennicy szczepienia i błażnią się; dr. Kormann na zgrom. ludow. zaręczał, że nie nie chroni od ospy, tylko szczepienie, które wedle dr. Cohna ma także chronić od choroby oczu, itd. my zaś wiemy, że ze szczepienia niejedno dziecko utraciło wzrok, jak syneczek prof. dr. Blochmanna.

²⁾ Patrz na stron. 96 itd.

³⁾ Prof. dr. Paw. Förster, Pocken 2 Aufl. & 170 itd.

»pienia grożące zdrowiu i życiu ludzkiemu są wcale niezna-
 »czne lub zgoła żadne; najważniejszym też filarem projektu
 »do ustawy była opinia królestwo-pruskiej deputacyi lekar-
 »skiej z dnia 28. lutego 1872 r., że nie zaszedł żaden fakt wia-
 »rogodny, coby świadczył o szkodliwym wpływie krowianki
 »na ludzkie zdrowie. Niestety! pokazało się później, że taka
 »opinią utrzymać się nie da; albowiem zdarzały się dość
 »często bardzo poważne szwanki na zdrowiu dziecka szcze-
 »pionego. Należy się obawiać,¹⁾ że pod naciskiem ogólnego
 »niezadowolenia, przymus szczepniczy utrzymać się nie da,
 »jeżeli nam się nie powiodło jakim sposobem tę szkodliwość
 »ze szczepienia usunąć. Bez zaradzenia skutecznego temu
 »złemu upaśćby musiał przymus szczepniczy, boby się nie
 »godziło podtrzymywać go ku nieszczęściu ludzkiemu²⁾ itd. Lekarze szczepiciele z brudnych i niskich pobudek nie chcieli
 pogodzić się z myślą, że szczepienia zaniechać zupełnie na-
 leży; a że szczepić z ramienia na ramię już nie wypadało,
 bo to dzieciom bardzo szkodziło, więc postanowili szczepić
 cieleńta i z ich krosteczek brać materię do szczepienia ludzi.
 Rząd cesarski zgodził się na ten projekt i zaprowadził kosz-
 towne instytuty wyrabiania szczepionki cieleńcej. Ale i to nie
 pomogło, bo dzieci tak szczepiono chorowały, co sam Rząd

¹⁾ Rząd cesarski nie powinien mieć lęku przed światłem prawdy, ale być bezstronnym i dbać o dobro ludu, nie czekać, aż go zmusi powszechne oburzenie do tego, aby usunąć zarządzenie szkodliwe. Tu zaś zdaje się, jakoby mu chodziło więcej o utrzymanie w mocy przymusu szczepniczego niżeli o zdrowie narodu. Za rozumną i słuszną agitację Rząd ojcowski, patrio-
 tyczny, powinien być wdzięcznym, i korzystając z takiej sposobności wyrzą-
 dzone szkody naprawiać.

²⁾ To błysk rozsądku zdrowego; lecz dawne ciemności z głów tych panów nie ustąpiły, bo chociaż szczepionki nieszkodliwej wynaleźć nie zdołano, przymus szczepniczy jednak utrzymuje się niegodziwie. Dr. med. Oidtmann wyraził się 1890 r. przed ks. Bimarekiem, że Rząd cesarski ma w tej spra-
 wie złych doradców; książę był przystępnym takim przestrogom, i gdyby był pozostał dłużej na swem stanowisku, przeciwnicy szczepienia łatwiejby i prędzej, zdaje się, mogli byli swój chwalebny cel osiągnąć. Bo i praktyce leczenia naturalnego, mimo gorliwych zabiegów lekarzy, doktorów medycyny, przeciwnych temu, dał zupełną wolność, mówiąc: »Niech leczy, kto umie, choćby i wieśniak!« —

niemiecki przyznał ze smutkiem, jak widać z następującego dokumentu, jaki wysłał kanclerz Bismarek do Rządów rzeszy niemieckiej a minister oświaty dr. Gossler do prezydentów krajowych królestwa pruskiego. Ważne to pismo opiewa tak:

»Berlin dnia 5. września 1888 r. W ostatnich latach wystą-
 »piła w Prusiech zaraźliwa choroba wysypkowa z powodu
 »szczepienia ospy. Lubo we wielu wypadkach choroba łago-
 »dny miała przebieg i złych skutków po sobie nie zostawiła,
 »to jednak nie obeszło się bez szwanków na zdrowiu także
 »bardzo ciężkich a nawet śmiertelnych. W pojedynczych
 »miejscowościach choroba (impetigo contagiosa, liszajec za-
 »raźliwy) nie ograniczyła się na szczepionych, ale dotknęła
 »i inne osoby, które się zaraziły; liczba takich osób jest dość
 »znaczna. Okazuje się więc potrzeba użycia wedle możliwości
 »środków zaradczych, aby się to zło nie powtórzyło, i nie
 »podniecało agitacyi, jak wiadomo, żarliwie prowadzonej
 »przeciwko przymusowi szczepniczemu i nie zachwiało ustawą
 »szczepniczą.¹⁾ Nazwa liszajec zaraźliwy (impetigo conta-
 »giosa) oznacza chorobę gorączkową z wysypką na skórze
 »twarzy, pleców i członków ciała; są to bańki wielkości gro-
 »chu lub halerza (feniga); ciecz w nich zawarta jest zaraź-
 »liwą, bo przez jej zaszczepienie mogą osoby zdrowe nabawić
 »się takiejże samej choroby naskórnej. Kilkakrotną obserwa-
 »cyą skonstatowano, że tę chorobę wywołać może zwykłe
 »szczepienie ospy; szersze jednak koła lekarskie uwagę swo-
 »ję zwróciły na tę okoliczność dopiero z okazji wypadku
 »1885 r. zaszłego na wyspie Rügen. Przytaczają się tu szcze-
 »gółowo te wypadki. 1^o Po szczepieniu w miesiącu czerwcu
 »1885 na półwyspie Witow (Rügen) wykonanem publicznie,
 »zachorowała większa część szczepionych na liszajec zaraźli-
 »wy, który się udzielił wielu innym nieszczepionym tak dzie-
 »ciom jako i starszym osobom z tamtymi w styczności zosta-

¹⁾ Ustawa jest dla ludzi, nie zaś ludzie dla ustawy; więc jeżeli okaże się dla nich niedogodną lub szkodliwą, nie upierać się przy niej ale czem- prędzej ją skasować lub zmienić należy. Biurokracyzm jednak sądzi przeciwnie, do czasu, aż go przykre okoliczności oświecą i zmuszą do spełnienia swego obowiązku dla dobra powszechnego.

»jącem. Szczepionka użyta tą razą do operacji pochodziła
 »z królewsk. instytutu wyrabiania limfy zwierzęcej w Szcze-
 »cinie i odebrana została do szczepienia cielőcia z dziecka
 »zdrowego; w jaki sposób zarazek chorobotwórczy dostał się
 »do szczepionki, pozostało zagadką. Z liczby 79 niemowląt
 »szczepionych zachorowało na tę wysypkę 75. Choroba ogar-
 »nęła 8 miejscowości a liczba rozchorowań z tej okazji wedle
 »raportu ministeryalnej komisji wynosiła 242 wypadków.¹⁾
 »2^o Podobną lubo mniejszą epidemię spostrzeżono w lecie 1885 r.
 »w miejscowości Sydów powiatu Schlawe (Köslin). 3^o W tymże
 »czasie wybuchła w większym rozmiarze w kilku powiatach
 »obwodu Clewe (Düsseldorf), gdzie zachorowało ze szczepie-
 »nia dużo dzieci szkolnych. 4^o W Eichenwaldzie powiatu
 »Meseritz (Poznań) po szczepieniu 1885 r. wykonanem na 41
 »dzieciach zachorowało z nich 28 na opisany powyżej lisza-
 »jec; od nich zaś zarazili się inni nieszczepieni. W tym wy-
 »padku wzięto szczepionkę z dziecka na oko zdrowego, które
 »w krótcie potem na taką wysypkę zachorowało. 5^o W po-
 »wiecie Eiderstedt (Szlezwig) większa część szczepionych do-
 »stała lekkiej wysypki, którą zaraziły się także inne dzieci
 »nieszczepione. 6^o Jeżeli dotąd ciągle jeszcze pocieszaliśmy
 »się nadzieją, że przy użyciu zamiast humanizowanej, jak da-
 »wnej, teraz zaś **cielőcej limfy**, do szczepienia dzieci,
 »wykluczonem zostanie zarazek chorobotwórczy liszajca, to
 »wypadki nieszczęśliwe w roku 1887 spostrzeżone wykazały
 »niestety, że nadzieja taka jest zwodniczą i próżną! W lecie
 »bowiem t. r. aż w 10 miejscowościach oddalonych od siebie
 »pruskich powiatów zaszły liczne wypadki zachorowania na
 »liszajec zaraźliwy u dzieci szczepionych limfą cielőcą spro-
 »wadzoną z instytutu dr. Protze w Elberfeld. Jak zrobione

¹⁾ Die Impfrage vor dem Strafgerichte. Berlin 1897. S. 17. Lekarze
 w raporcie swoim do wys. Rządu zmniejszyli liczbę tych wypadków, bo
 wedle naocznego świadka dr. med. Walza, było ich nie 342 lecz 428. Lekarz
 fizyk obwodowy nazwał tę chorobę liszajem zaraźliwym, ale dr. Walz twier-
 dził, że to było coś gorszego, bo syfilizm czyli weneryzm; a fizyk wyraził
 się! »Dzięki Bogu, że publiczność o tem nie wie.« Tak zeznał dr. med. Walz
 pod przysięgą przed sądem kryminalnym 19. lut. 1897 r.

»w tym względzie dochodzenia wykazały, szczepionka ta pochodziła z trzech cieląt, na pozór zdrowiutkich, i przy sekcji także za zdrowe uznanych, i t. d.¹⁾« — A więc, wysoki Rządzie cesarski! z tego, coś sam w okólniku tym i dawniejszym publicznie przyznał, wynika twój św. obowiązek, abyś ustawę szczepniczą odwołał i uchylił czem prędzej, bo w parlamencie uchwaloną została pod tym warunkiem, zaręczeniem z jednej a zastrzeżeniem z drugiej strony (pruska deputacya lekarska z Rządem zaręczała, posłowie zastrzegli wyrażnie), że szczepienie jest dla zdrowia nieszkodliwem; skoro tedy warunek nie został spełnionym a zaręczenie okazało się mylnem, obietnica fałszywą, przeto ustawa szczepnicza traci swoją moc obowiązującą i należy ją skasować. Ale gdzie tam! Rząd dał się szczepnikom wprowadzić w błoto, i ani rusz z niego, bo lekarze z Urzędu sanitarnego tumanią świat po dawnemu, a Rząd ich słucha potulnie; ministrowie, prezydenci rządowi, starostowie itd. kładą swój podpis pod referat lekarski, którego nie rozumieją a odpowiedzialność za niego niebaczenie przyjmują, lub wygłaszają mowy wedle życzenia i interesu zwolenników szczepienia, narażając siebie i swe stanowisko na kompromitację wobec uczonych swego i przyszłego czasu; pism zaś i mów przeciwników szczepienia czytać uważnie i dochodzić prawdy nie lubią, zresztą i czasu swobodnego na studia tego przedmiotu nie mają; zgola, zależnymi się czynią od swoich podwładnych, lekarzy. Gdy poseł prof. dr. Paweł Förster wniósł w parlamencie 8 maja 1896 r. rezolucję, aby Rząd wydelegował komisję ze zwolenników i przeciwników szczepienia złożoną do zbadania, czy cała podstawa, czyli przyczynowa racya ustawy szczepniczej z r. 1874 jeszcze istnieje i czy ta ustawa w duchu prawodawstwa teraz się wykonywa, i parlament ją (tj. rezolucję) uchwalił; miał wys. Rząd ciężki orzech do zgryzienia, ale i miłą sposobność do okazania swej dobrej woli i bezstronności, gdyby ją był posiadał. Ale tej dobrej woli u niego nie było i temu słusznemu żądaniu, tj. rezolucyi, nie uczynił zadość. Rozchodziło się o to,

¹⁾ Impfgegner 1894. n. 10 str. 4.

czy szczepienie chroni teraz od ospy i czy jest nieszkodliwe, jak twierdzili 1874 r. członkowie deputacyi lekarskiej z reprezentantem rządowym wobec parlamentu? i czy ustawę przeprowadza się w intencji posłów parlamentarnych a w myśl ustawodawstwa? Nie słusznieszego nad to życzenie, bo gdyby zachodziły błędy i nadużycia, usunąćby je należało! Ale złe sumienie i bojaźń, by cała budowa lekarskiego urojenia wraz z niesprawiedliwym przymusem szczepniczym nie zachwiała się i nie runęła haniebnie, gdyby się jej tylko dotknęło badaniem, skłoniły Rząd niemiecki a bardziej jeszcze Urząd sanitarny z lekarzy obrońców szczepienia złożony, do zaniechania tej drażliwej czynności. Nie byliby się zaś bali dochodzić prawdy, gdyby po ich stronie stała, gdyby mówię, ochrona szczepnicza i nieszkodliwość operacji nie ulegała żadnej wątpliwości.¹⁾ A mają bezczelną odwagę sumitując się twierdzić to gołosownie! lub w tym względzie powoływać się na statystykę fałszywą, fakty i cyfry zmyślone!²⁾ Dla uciszenia krzyków i ułagodzenia przeciwników szczepienia wydaje ces. Rząd razporaz nowe rozporządzenia zastosowane, jak się gornolotnie wyraża, do dzisiejszego stanu wiedzy naukowej i technicznej wprawy.³⁾ Więc szczepnikom polecono szczepić tylko cielecą limfą (tj. ropą), nacięcia robić płytkie, krótkie i zdala od siebie, wystarczy 4 nacięć, na jednym ramieniu, prawem u niemowląt, lewem u szkolnych dzieci, jedna krosteczka oznacza szczepienie skuteczne, itd.⁴⁾ Dobrze i to, jako mniejsze zło, bo tego też domagali się ciągle przeciwnicy szczepienia, by nadużyciom zaradzono; lecz oni chcą właściwie zupełnego zniesienia ustawy szczepniczej, skasowania przymusu do operacji. Dlatego w parlamencie przypominali od czasu do czasu rezolucyę dr. Förstera do tego celu zmierzającą, na co odpo-

¹⁾ Prof. dr. Paw. Förster, Pocken, 2 Aufl. S. 172.

²⁾ Impfgeg. 1898 str. 90 — 1901 str. 54 II.

³⁾ Impfgeg. 1897 st. 76 — 1898 st. 66 — 1900 st. 1.

⁴⁾ Czyż to nie ubliża wielce tak każdemu światłemu jak przedewszystkiem wys. ces. Rządowi kłaść swój poważny podpis pod takie błazeństwa guślarzkie pp. szczepicieli? A co? jeżeli szczepienie ci panowie przeniosą z ramienia pod pachę, na plecy, na nogi lub stopy, jak niektórzy proponują, by nie szczepić damskiego ramienia; czy i na to wyjdzie rozporządzenie rządowe?

wiadał Rząd przecząco. Dr. v. Bötticher minister sekretarz r. 1896 mówił:¹⁾ »Niema widoku, aby państwa związkowe »zgodziły się na projekt Förstera; szczepienie ospy jest po- »żyteczne i kasować go nie należy; dzisiejsza generacya nie »ma pojęcia o tem, jak straszną jest choroba ospy, jakie »oszczędzenia twarzy, utratę słuchu i wzroku, różne kalectwa »i nędzę sprowadzała choroba ospy w dawnych wiekach; ja »nie mogę brać na siebie odpowiedzialności²⁾ za skasowanie »szczepienia, bo w takim razie ospa z całą dawną srogością »nawiedziłaby naszą ojczyznę i zrzuciłaby straszne spusto- »szenie między ludem! itd.³⁾« W podobny sposób przemawiał w berlińskim parlamencie 28. stycznia 1898 r. hr. Posadowsky, minister sekretarz⁴⁾ w odpowiedzi na pytanie, kiedy wys. Rząd załatwić zamysła rezolucyę posła Förstera? »Moi Panowie! »rządy związkowe tykać się ustawy szczepniczej nie pozwa- »lają.⁵⁾ Natomiast chcą wziąć pod rozważę, czyby rozporzą- »dzenia wykonawcze nie wypadało zmienić lub uzupełnić sto- »sownie do postępu naszej wiedzy o istocie szczepionki,⁶⁾ o szcze- »pieniu i t. d. Do komisji zaproszono także przeciwników, »aby postępować zupełnie bezstronnie. Ale, żebyście, Panowie! »mieli wyobrażenie, jak o tej kwestyi sądzą za granicą, prze- »czytam tu dwa bardzo ciekawe dokumenta.⁷⁾ I tak, w Anglii

¹⁾ Impfgeg. 1896 str. 29.

²⁾ A czy chwalić, nakazywać i wymuszać niedorzeczną i szkodliwą operacyę szczepienia, nie obciąża sumienia przed Bogiem i narodem? Zaiste, straszna to odpowiedzialność i grzech o pomstę do Nieba wołający!

³⁾ Strachy na Lachy; p. minister powtarza tu naiwnie błędne zdania wyjęte z Pamiętnika berlińskiego Urzędu sanitarnego, sam zaś tej kwestji nie rozumie. Postęp oświaty i cywilizacyi poucza nas, że to wszystko bajka, dzieciństwo i babskie gadanie, aby łatwowiernych tylko durzyć.

⁴⁾ Impfgegn. 1898 str. 18. Patrz na str. 77 straszenie i fałszywe proroctwa.

⁵⁾ Dla czego? Dla bojaźni, by się nie odkrył błąd i fałsz ohydny; zbywają nas dla udobruchania drobnemi ustępstwami, ale my nie spoczniemy, póki nie wykorzenimy z gruntu tego zła, tego zabobonu szkaradnego.

⁶⁾ O istocie ospy i szczepionki zwolennicy szczepienia pojęcia żadnego nie mają, jak się sami do tego przyznali; lecz poucza ich taki np. Butterbrodt, że to grzybek cielesny, zaraźliwy, itd. podobnie piszą dr. Crüwell, dr. Hübner, dr. Langsdorff, etc.

⁷⁾ W tym względzie wszystkie Rządy oszukane, zwiedzione przez szczepników. Zresztą, wielki to nierozum i błędna, zgubna polityka, swoim uczonym rodakom i szczerym patriotom nie wierzyć a natomiast zaufać obcym, i podejrzane świadcstwa od nich przyjmować! Bo tak podszeptują zwolennicy szczepienia!

»wysadzono, jak wiadomo, 29 maja 1889 r. królewską Komisję¹⁾
 »do zbadania kwestyi szczepniczej i proponowania w tym
 »względzie zmian stosownych. Komisya złożona z 15 członków
 »ukończyła swą pracę i przedłożyła o tem sprawozdanie
 »w sierpniu 1896 r. 2 członków dołączyło na końcu osobno
 »swoję opinię. Wedle raportu większości w ciągu 7 lat odbyto
 »136 posiedzeń i przesłuchano 187 świadków; z narad i świad-
 »dectw obszernych przyszła większość do tego przekonania,
 »że szczepienie ma swój skutek ochronny przeciwko naturalnej
 »ludzkiej ospie; a tę opinię potwierdza doświadczenie zebrane
 »z wojny francuzko-niemieckiej 1870/1 r.²⁾ Drugi dokument
 »mam z francuzkiego ministerstwa wojny. Jak sobie Panowie,
 »przypominacie, podaną była urzędowo wielka cyfra zmar-
 »łych w tej wojnie na ospę francuzkich żołnierzy,³⁾ później
 »jednak ją zmniejszono. Przez naszego ambasadora w Paryżu
 »zapytałem się francuzkiego ministra wojny, na czem polega
 »ta redukcya liczby zmarłych na ospę żołnierzy? i jakie
 »przywiązują tam znaczenie do szczepienia ospy? Otrzymałem
 »tę odpowiedź: »Chociaż spustoszenia przez ospę sprawione
 »nie były tak wielkie, jak raport z r. 1889 je opisuje, zawsze
 »jednak były one okropne. Co się tyczy rewakcynacyi, to
 »zaprzeczyć nie można, że ta operacja przyczynia się do
 »wygubienia tej choroby we wojsku (?) i do ograniczenia
 »jej u cywilnych (!!); to jedno da się podobno naznaczyć,
 »co wynikło z dochodzeń i badań w spomnionym przedmio-
 »cie.« »Otóż? francuzki minister wojny twierdzi (czy mu wierzyć
 »ślepo?), że przez szczepienie zmniejsza się ospę nietylko we
 »wojsku ale i u cywilnych (bajka). Skonstatowanie tego faktu⁴⁾
 »zupełnie wystarcza, aby mimo wszelkich rozpraw naukowych

¹⁾ Patrz na str. 49.

²⁾ Zamieszczono tu, że mniejszość komisji radziła londyńskiemu Rządowi sprawę szczepienia ospy jako wstrętą i szkodliwą wcale się nie zajmować i odepchnąć ją od siebie ze wzgardą.

³⁾ Patrz na str. 62 not. ¹⁾ — 89 not. ¹⁾.

⁴⁾ Urojenie i fałsz, bo przeciwne fakty skonstatowali uczeni, jak pułkownik Spohr, dr. med. Vogt, dr. med. Oidtmann, itd. tj. że szczepienie nietylko nie chroni od ospy, ale jej sprzyja i szerzy ją!

»trzymać się szczepienia (jak pijany płotu). A sądzę, moi
»Panowie! że na tem stanowisku muszą pozostać także Rządy
»państw Rzeszy niemieckiej.¹⁾« I pozostało wszystko, jak było,
po dawnemu. Po 7 przeszło latach, dnia 13. marca 1905 r.
poseł Frölich mówiąc w parlamencie o szkodliwości szcze-
pienia z ramienia na ramię, zapytał się reprezentanta Rządu,
jak daleko postąpiła sprawa rezolucyi (Förstera) parlamen-
tarnej z 8. maja 1896 r.? i jakie są powody ociągania się
z jej załatwieniem? Na to odpowiedział hr. Posadowsky,
minister stanu i sekretarz spraw wewnętrznych, w krótkości:
»Sądzę i mogę zapewnić, że bez wyjątku tylko cielecą limfą
»odbywa się szczepienie; jeżeli zaś szczepi się niekiedy limfą
»humanizowaną, to tylko na życzenie stron interesowanych.
»Zresztą muszę pana posła, poprzedniego mówcę, zapewnić,
»że szczepić będzie się dalej.« (Wesołość i śmiechy w par-
lamencie.²⁾) Na to zauważa redaktor Impfgegnera p. Wilh.
Ressel, że r. 1900 szczepiono 1326 osob z ramienia na ramię,
a cielecą szczepionka także jest szkodliwą jako jad trupi
zwierzęcy zmieszany z jadem ropy ospy ludzkiej, i wedle
bakteriologa dr. med. v. Niessen wychodzi w rzeczy samej
na to, czem jest limfa humanizowana tj. fortelem omijania
wydanego zakazu, by nieszczepiono ani ospy ludzkiej ani z ra-
mienia na ramię humanizowanej. Nie wie snać p. minister,

¹⁾ Kto się uprze postawić na swoim, co mu dogadza, gotów powołać się na bylejakie świadectwo, jak cygan na drugiego cygana lub na swoje dzieci. Ale wys. Rząd nie powinien się łudzić dla zagłuszenia wyrzutów sumienia; skoro rzecz ta w każdym razie wątpliwa, to nie należy nikogo zmusić do niej.

²⁾ Impfgeg. 1905 str. 40. P. minister zbyt lekko traktuje sprawę tak bardzo ważną i doniosłą; wcale mu nie dotwarzy szyderycy uśmiech, z jakim zakończył swą mowę; a słuchacze tam zapomnieli o swej godności poselskiej, gdy ze śmiechem jak szaleni przyjęli jego niebaczne i płocze zapewnienie, że dalej szczepić się będzie: czyto na złość i przekorę czyją? czy na czyjżytytek? Jużci pp. szczepnicy tak podbechtali Rząd, że im się oddał na usługi popierając ich brudne interesa; ale naród nie przestanie upominać się o swoje słuszne prawa, aż je wywalczy sobie. Obeszłoby się bez tej domowej wojny, gdyby wys. Rząd był rozumniejszy, bezstronny i sprężysty; gdy zabobon okazał się szkodliwym, usuniętym być powinien i to bezzwłocznie: tak mówi rozum i sumienie!

że fakultet lekarski uniwersytetu charkowskiego szczepienie ospy potępił jako przeciwne wiedzy naukowej a niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzkiego.¹⁾ Własne widzimisię i upór samowoli nie jest, pisał dr. Förster, po stronie wolnych obywateli, broniących się przed zamachem na swoje prawa rodzicielskie itd., ale raczej po stronie lekkomyślnych prawodawców, co uchwalili niegodziwą ustawę szczepniczą, i tych w górze co wsparci na fałszywej umiejętności a dzierżąc władzę nad bliźnimi też ustawę utrzymują i bezwzględnie przeprowadzają, narażając na szwank dobro narodu. Do nich to stosuje się ciężki zarzut wiedeńskiego nadwornego lekarza de Haëna inokulatorom swojego czasu (1757) zrobiony: »Powtarzam to »z boleścią serca, że nigdzie niema takiego braku miłości »prawdy, jak u tych panów; ich uprzedzenia, obłęd umysłu »i żądza panowania występuje u nich w całej obrzydliwości« itd. (p. str. 23, n. 2). Poucza ich też i reflektuje mowa ministra holenderskiego (p. str. 69). Wys. Rząd tak bardzo ciekawy w sprawach politycznych, co ludzie myślą, mówią, czynią? tak bardzo drażliwy na słówko wypowiedziane niebacznie, nielojalnie; czemu zatyka uszy i zamyka oczy na to, co w kraju się dzieje i jak lud się żali, że szczepienie nie chroni od ospy a jest szkodliwe! wszak te fakty urągają ustawie szczepniczej i ubliżają powadze wys. Rządu! wszak tę smutną prawdę głoszą akta, dokumenta, publikacye, dzieła, nietylko prywatne ale i urzędowe²⁾! O tem nie chce się wiedzieć, ale słucha się lekarzy zwolenników i praktyków szczepienia, ich opinii się zasięga, za ich zdaniem się idzie i mówi: »Szczepić! »na tem dobrodziejstwie lud się nie rozumie, nie słuchać go, »ale szczepić!« Są ludzie, są książki z poradą, jak łatwo i pewnie leczy się ospa; nie to, szczepić dalej! — Na wysokie

¹⁾ O tem fakcie jakby na dany znak szczepicieli milczały i milczą z małym wyjątkiem gazety oraz lekarskie dzieła pp. medyków; a jednak wydział medyczny w uniwersytecie (choćby w Charkowie!), to wielka powaga naukowa i on to swoją mądrą opinią o szczepieniu ospy uratował z swej strony honor stanu lekarskiego potępiając starodawny zabobon azyatyckich guślarek.

²⁾ P. str. 86 itd. — Impfgeg. 1891 n. 2. str. 1. — 1897 str. 20/1 etc. Statystyka pruska z r. 1879 zes. 48 A. str. 99. — Deutsche Medizinalzeitung 1985 n. 31. — Impfschädigungen in Preussen 1887/8 von dr. med. Gutstadt etc..

władze zapatrują się niźsze i ich organa i tak samo lub jeszcze więcej hołdują zgubnemu zabobonowi a w ślepej gorliwości swojej różnych dopuszczają się nadużyć, które im wytknął i dowiodł Butterbrodt, Gerling, Spohr, Förster, Ressel itd. Opornych, gardzących narzuconem sobie rzekomem dobrodziejstwem szczepienia, karze się razporaz grzywnami, lub wtrąca do więzienia, nawet do zakładu waryatów, mimo świadectwa publiczności i lekarzy psychiatrów zakładowych o ich umyśle zdrowym; niejednego zrujnowano materyalnie, życie zatruto, do grobu z nędzy i zmartwienia wtrącono (Butterbrodta itd.), niejednej rodziny młode pokolenie zdradliwie lub przy użyciu pomocy policyanta, fizyka i akuszerki gwałtem szczepionką zatruwano, chorób ostrych i przewlekłych nabawiano, kalekami robiono (Schen, itd.). Kto się żalił na szczepienie i ganił je, narażał się na przykrości, był straszony sądem kryminalnym lub pociągany do sądu i karany. Prezydent rządowy w Frankfurcie n. O. wydał 10. kw. 1877 r. tajemny okólnik do lekarzy, dyrekcij szkół i policyi, aby milczeniem pokrywano szwanki na zdrowiu dzieci szczepionych; później, gdy się publiczność o tem dowiedziała i sarkać na takie postępowanie zaczęła, odwołał to swe pismo i zastąpił je innem. Dyrektor policyi w Berlinie otrzymawszy od fizyka doniesienie, że w dzielnicy 58 zachorowało po szczepieniu 20 dzieci na różę, odesłał mu je z pouczeniem, że się myli, bo on, dyrektor policyi, sądzi na pewne, że to było tylko zwykłe zaczerwienienie skóry. Chirurg pewien będąc oglądaczem zmarłych, donosił swej zwierzechności, jak mu rozum i sumienie mówiło, że dzieci umierały w skutek operacji szczepniczej, otrzymał za to wielkiego nosa, bo powiedziano mu, w służbie państwowej tak (gorzką prawdę) mówić i opisywać nie wolno. Inny lekarz berliński wydał świadectwo śmierci, że dziecko umarło na różę w skutek szczepienia; gdy się władza o tem dowiedziała, zapytała go natychmiast: Czy to rzeczywiście była róża, na którą po szczepieniu dziecko umarło? Domyślił się, o co władzy chodzi, i oświadczył, że nie śmie rozstrzygać, czy dziecko umarło na różę w skutek szczepienia przed 9 dniami dokonanego, czy też w skutek

spazmów. Akuszerki opowiadają pod sekretem, że często widziały, jak dziecko po szczepieniu chorowało ciężko, ojciec gniewał się na szczepnika, matka płakała; ale im mówić o tem głośno nie wolno. Gdy się rodzice żalą przed fizykiem, że ich dziecko z powodu szczepienia zachorowało, dostało ospy (choć szczepienie miało chronić od niej) lub szkarlatyny, odry (żarnic), róży, liszaja, dyfteryi itd., albo umarło w skutek szczepienia: fizyk szczepnik zbурczy ich ostro, »aby tego nigdy nie mówili, że takie gadanie kryminałem pachnie i onby ich zaskarżył przed sądem, bo, powie, szczepienie jest dobrodziejstwem i nigdy nie szkodzi nikomu, tego zaś wypadku inna przyczyna, i choroba inna, wy zaś na tem się nie rozumiecie;« takim postrachem zamknie im usta¹⁾. Lecz świadomy swoich praw redaktor *Impfgegnera* niczem zastraszyć i odurzyć się nie da i zasięgnąwszy pewnych wiadomości publikuje w swem piśmie szczerą prawdę śmiało, które dzieci? gdzie? na jaką chorobę i kiedy? po szczepieniu zapadły lub umarły. To się nie podoba Władzy, która szczepienie opieką otacza i wychwala je, przeto po pewnym czasie przysyła p. redaktorowi swoje sprostowanie przez fizyka napisane a podpisem reprezentanta rządowego zaopatrzone do ogłoszenia w *Impfgegnerze* dla uspokojenia czytelników, jakoby opisany przez redaktora lub korespondenta wypadek nieszczęśliwy nie pochodził ze szczepienia ale z innej przyczyny. Redakcyja musi to umieścić w swoim piśmie na mocy paragrafu prasowego, ale rządowe sprostowanie znów od siebie prostuje, że obstaje przy tem, co poprzednio pisała, bo ci, co jej o tem mówili lub donieśli, sami byli naocznyimi świadkami tego, co się działo z dziecięciem po jego szczepieniu, leczyli je i opiekowali się niem do końca, widzieli je żyjące i umarłe, a przeto bardziej zasługują na wiarę, niżeli rządowy szczepiciel, który dziecka chorego nie widział i nie zbadał, a wydaje opinię o chorobie dopiero po upływie wielu tygodni lub miesięcy w obronie swojej praktyki we własnym interesie, więc też zdanie jego jest stronnicze i omylne; z czego wynika, że po

1) Prof. dr. Förster, Pocken 2 Aufl. str. 91. — *Impfgegner* 1897 str. 97 . . itd.

naszej stronie prawda święci swoje tryumfy, itd.¹⁾ Takie niepowodzenie skłoniło rządowe organa do chwycenia się innej taktyki: zaczęto (na krótki czas tylko, jakby na próbę) uprzedzać Impfgegnera, posyłając mu do ogłoszenia swoje doniesienie, że tam a tam zachorowało dziecko po szczepieniu, ale nie z powodu szczepienia. Redaktor umieszczając w Impfgegnerze takie doniesienie, zrobił uwagę, że ta troskliwa pamięć rządowych organów na jego pismo sprawia mu radość i przynosi zaszczyt; ale z swej strony dochodzić będzie prawdy, bo kto się broni nie będąc oskarżonym, ten się sam okarza.²⁾ Wreszcie, gdy się pokazała gdzie oспа, narobiono ludziom strachu i zachęcano starszych, by się dawali trzeci raz itd. darmo szczepić dla zabezpieczenia od tej choroby; szczepnik był w pogotowiu do operacyi a łatwowierni i nieoświeceni zlatywali się do niego nadstawiając mu swe obnażone ramiona. Dzieciństwo i ciemnota!³⁾

7. Sądownictwo niemieckie zwłaszcza pruskie, słynęło niegdyś ze swej bezstronności, sprawiedliwości i sprężystości; ale z nastaniem ustawy szczepniczej zgasła jego sława, bo wyroki jego odtąd przedstawiają formalny chaos różnorożności i sprzeczności. Tak np. r. 1890 sąd w Frankfurcie zawyrokował: Niema przymusu i niema kary; w Monachium w parę miesięcy potem zawyrokowano: Każdego roku kara za zaniechanie publicznego szczepienia; we Wrocławiu zapadł wyrok: Jedna kara za przestępstwo § 14 odst. 2 i drugi kara za odstępek 1; w Hamburgu powtórne i następne ukaranie opornych, ale z zawieszeniem kary, w czasie rekursu od wymiaru kary; w Darmstadzie ilość wezwań do szczepienia (w roku) dowolna i za każde nieposłuszeństwo kara, bez jej

¹⁾ Rzecz wielce pożałowania godna, że wys. Rząd w drażliwej spornej sprawie szczepienia ospy za wiarogodnych rzeczoznawców uznaje jedynie zwolenników szczepienia i ich opinią się kieruje, lubo są w tem uprzedzeni i wielce interesowani, innym zaś uczonym, dlatego że są ich przeciwnikami, wiary dać nie chce; ta zaś stronniczość na dobre nie wychodzi (judex in causa suspectus!) i jego powagę na szwank naraża.

²⁾ Impfgegn. 1898 str. 82 itd.

³⁾ Impfgegn. 1899 str. 52 itd.

wstrzymania w czasie procesu o wymiar kary, a 1891 r. w Frankfurcie n. M. ciągle karanie, choćby wezwania nie było. Pruski trybunał najwyższy zawyrokował, że państwo ma prawo do szczepienia przemocą, chociaż w ustawie o tem niema ani słówka; trybunał ten postawił się przeto w przeciwieństwie do ustawodawstwa.¹⁾ Lekarz dr. med. Maxymilian Böhm szczepił bardzo ostrożnie nie zacinając do krwi i mało wcierając szczepionki, krosteczki z tej operacji okazały się nieznacznymi, wydał jednak świadectwa skutecznego szczepienia; fanatyczni szczepnicy zaskarżyli go o niedokładne szczepienie i fałszywe świadectwa; Izba sądu karnego w Weimarze jednak uznała go niewinnym. Za takiesame czynności tenże lekarz, przeciwnik szczepienia, później zaskarżony został w Gera, a Izba sądu karnego zasądziła go na 2 miesiące więzienia.²⁾ Brat jego dr. Ignacy Böhm za podobne czynności zasądzonym został w Dreźnie na 2 miesiące więzienia i rozpoczął swe odsiadywanie, ale sąd Krajowy dowiedział się o nowych okolicznościach na obronę zasądzonego i wypuścił go na wolność, żeby mógł zbierać dowody swoje do zamierzonego podania o rewizyę tej sprawy; odezwało się delikatne sumienie u pp. sędziów, którzy skrupowani ustawą przez zwolenników szczepienia mylnie tłumaczoną, mają litość nad niewinnie skazanym i chcieliby go ratować gdyby się dało.³⁾ Również rodzice, którzy swe dzieci 1890 i 1891 r. dali szczepić tym dwom braciom Böhm, dr. Ignacemu i dr. Maxymilianowi, doznali od p. fizyka wiele przykrości, a wielu z nich uległo, bo nie mogąc nastarczyć płacić po 15, 20, itd. mk. kary (za to, że nie dali zatruwać krwi swoich dzieci) i sprzykrzywszy sobie procesy sądowe dali powtórnie swe dzieci szczepić; inni zaś

¹⁾ Prof. dr. Förster, Pocken, 2. Aufl. str. 157. Das Preussische Oberverwaltungsgr.

²⁾ Impfgeg. 1894 n. 2 str. 1—8, n. 10. str. 5.

³⁾ Impfg. 1894 n. 2 str. 2. Ustawa szczepnicza, pisał dr. Nagel, jest płodem genialnej przewrotności zwolenników szczepienia, którzy swą nieczystą sprawę, otuliwszy ją płaszczem lojalności, rzucili na barki czcigodnych pp. Sędziów a siebie samych wystrychnęli na rzeczoznawców, aby na wyroki sądowe wpływać, dręczyć i gubić lepszych i mędrszych od siebie tj. przeciwników swoich.

wytrwali przez kilka lat, znieśli cierpliwie różne udręczenia i w końcu wygrali sprawę, bo sąd krajowy w Dreźnie 22 maja 1897 r. uwolnił ich od wszelkiej w tym względzie winy i kary.¹⁾ Sąd w Meissen 14 grud. 1896 zabawił się w uczonego wygłaszając zdania fanatycznych szczepicieli; we wyroku jego bowiem czytamy: »Przez szczepienie w myśl ustawy o szczepieniu, która wprowadza ogólny przymus do szczepienia» (w tytule i w osnowie ustawy szczepniczej niema ani słowa »o przymusie, p. str. 110 XWP.), rozumie się taka operacja »dziecka, która daje gwarancję pewną, że szczepione przeciwko »niebezpieczeństwu zachorowania na ospę jest zabezpieczone, »przynajmniej wedle możliwości jak daleko sięga w tym względzie umiejętność medyczna; to zaś jest możliwem (nie przez »szczepienie, ale przez czystość powietrza i ciała XWP.), »jeżeli szczepienie odpowiednem jest instrukcyi przepisanej »szczepicielom.«²⁾ (Bajka, bo nikt tej gwarancyi dać nie chce, gdy się jej na serio domagają rodzice, lubo dużo się mówi o szczepniczej ochronie, i chwali ją: Rząd, szczepnik i lekarz fabrykant szczepionki XWP.). Ponieważ ustawa nie mówi o przymusie do szczepienia, wys. Rząd zaś (obałamucony przez szczepników w zaślepieniu swoim) zaznacza go dobitnie zniewalaniem do tej operacji, przeto sądy niektóre mozolą się jak pogodzić i połączyć jedno z drugim? co wychodzi nieraz na dziwactwo. Tak np. sąd wyższy krajowy w Frankfurcie n. M. 1890 i we Wrocławiu 1891 wyraził się, że prawodawca 1874 r. postawił ustawę na szczepniczym przymusie, lubo nie na przymusowem szczepieniu; inny znów, że lubo nie ma w ustawie ani słowa o przymusie do szczepienia, jednak prawodawca miał go na

¹⁾ Impfgeg. 1897, str. 41.

²⁾ Szczepienie ludzi . . jest lekarskim zabobonem, a instrukcyja, jak należy szczepić, nosi znamię guślarstwa i lubo szwanki na zdrowiu zmniejszyć może, jednak zachwalanej ochrony od ospy dać nie może, bo prawom przyrody wszystko, i ospa, podlega; wedle nich szczepienie raczej ospę konserwuje i szerzy w narodzie: siejesz ospę, to zbierzesz ospę lub inną chorobę np. szkarlatynę, odrą-różę itd.

myśli,¹⁾ itd. Sądy, pisze dr. Martini, powinnyby wziąć tę sprawę w swe ręce, dochodzić tego, czy ustawa z 8. kw. 1874 jest potrzebna? koniecznie? czy pożyteczna? czy ludziom nie szkodzi? i wydać o niej swój wyrok (potępiający).²⁾ — W reszcie, wys. Rząd, który szczepienie ospy poleca i lekarz, który je zachwala i wykonywa, są za skutki tej operacji wedle słuszności odpowiedzialnymi tj. za gorzki zawód, za szwanki na zdrowiu i życiu, za troski i wydatki z tej okazji robione, powinnyby nastąpić po sprawiedliwości stosowne wynagrodzenie i odszkodowanie; o tym obowiązku jednak ani myśleć ani słyszeć nie chcą. Głos sumienia i rozsądku odezwie się niekiedy u tych panów, ale bardzo rzadko; zresztą utrata życia nie da się odszkodować. Kanclerz książę Bismarck uznał obowiązek państwa do częściowego przynajmniej odszkodowania w tym względzie i okólnikiem z dnia 5. września 1888 wezwał rządy Rzeszy niemieckiej, aby chorującymi po szczepieniu zaopiekowały się dostarczając im lekarstw potrzebnych itd. Chociaż takie żądanie jest słuszne i odpowiada kodexowi karnemu, to jednak państwo nie chce się do tego z reguły poczuwać, boby to wyniosło ogromne sumy, ale też wtedy szczepienie stanęłoby kością w gardle wys. Rządowi i upadłoby z pewnością,³⁾ czego boją się fanatyczni zwolen-

¹⁾ Impfgeg. 1891 n. 7 str. 4 (52) II. «Dass der Gesetzgeber zwar nicht die Zwangsimpfung wohl aber den Impfzwang habe einführen wollen» — jaka w tem różnica, trudno pojąć i po polsku wyrazić (chyba: masło maślane); inny znów sędzia zauważył, iż »o przymusie szczepniczym wprowadzie ustawa nie mówi, ale przy jej uchwalaniu parlamentarni posłowie mieli go na myśli!« Dr. med. Mayntzer zastrzega się przed takim nakręcaniem ustawy; »z podobnemi zdaniem, pisze, zostań w domu, nie wyruszaj, szanowny Panie!«

²⁾ Impfgeg. 1902 str. 82 & 91.

³⁾ Prof. dr. Förster, Die Pocken, 2. Aufl, str. 158 — Die Impffrage vor dem Straferichte, str. 17. — R. 1885 w Lebus zaraziło się syfilizmem w skutek szczepienia 25 dzieci szkolnych i wszystkie były leczone na koszt państwa, bo rodzice byli biednymi. Ale takie wypadki ofiarności rządowej są białemi krukami; zwykle Rząd umywa sobie ręce a petentów np. kaleki ze szczepienia (jak Emila Schena) odsyła do swojej gminy, by im dała utrzymanie. Impfgeg. 1903 str. 55 itd.

nicy szczepienia. Co się tyczy szczepicieli, to gdy wykonywają tę operację przeciwko woli albo bez wyraźnego pozwolenia rodziców itd., odpowiedzialność ponoszą naturalnie za nią, ale rzadko spotyka ich za to jaka dotkliwa kara, bo szwanki na zdrowiu ze szczepienia zwalają na rodziców i domowników za rzekomy brak opieki, nieostrożność i różne urojone przyczyny, a i w sądach łatwo się wykręca, bo krak krukowi oka nie wydziobie, wyroki też sądowe opierają się na orzeczeniach lekarzy jako rzekomych rzeczoznawców w sprawie szczepniczej. Są więc bardzo a bardzo ważne powody jurydyczne, aby sądownictwo zechciało ze swej także strony przyłożyć się do uśmiercenia tej stugłowej hydry, jaką jest szczepienie ospy (tuberkuliny, wścieklizny, surowicy, i t. d.)¹⁾.

8. Parlament berliński 1874 r. zawinił wielce wobec swego narodu, że lekkomyślnie uchwalił nieszczęsną ustawę szczepniczą; obowiązkiem było następnych parlamentów tę straszną pomyłkę naprawić, zwłaszcza, że pomyłka wyszła na jaw; posłowie, jak dr. Förster, Reisshaus, Frölich itd. wykazywali dobitnie, że szczepienie żadnej nie daje ochrony a różne spowodza choroby, i lud w licznych petycyach z tysiącami podpisów corocznie upraszał o uwolnienie go od tej zmory piekielnej.²⁾ Ale zwolennicy szczepienia umieli każdą razą temu zapobiedz, a petycye szły do kosza lub je przekazywano jakby od niechcienia i dla zbycia petentów nieczem, jedynie do zbadania kanclerzowi, który zasięgał w tym względzie rady zwolenników szczepienia, i wszystko jak było tak pozostało. Dnia 8. maja 1896 mowa prof. dr. Förstera przecież wyjątkowy odniosła w parlamencie skutek, bo uchwalono rezolucyę: »Wzywa się Rząd, aby utworzył komisję ze zwolenników i przeciwników szczepienia złożoną do zbadania,

¹⁾ Prof. or. Förster, Pocken, 2. Aufl. str. 159 itd.

²⁾ Do berlińskiego parlamentu weszły r. 1872 o zniesienie szczepienia 4 petycye, w następnych latach liczba takich petycyj podnosiła się, np. w latach 1878 — 1889 — 1890 — 1891 urosła do liczby 50 — 106 — 295 (z 90,661 podpisami) — 3,660 (z 103,454 podp.) — Impfgegn. 1891 n. 12 str. 1. — Butterbrodt, Der Kampf. str. 2.

»czy podstawa ustawy szczepniczej jest słuszną i rozumną?
 »i czy tę ustawę przeprowadza się należycie? O skutku do-
 »chodzeń należy parlamentowi zdać relację.« Był to najsil-
 niejszy cios wymierzony przeciwko ustawie, któraby z pew-
 nością upadła, gdyby Rząd zastosował się był do tej uchwa-
 ły Rady państwa; lecz tego właśnie w dziwnem zaślepieniu
 nie życzą sobie z całego serca, bojąc się tryumfu prawdy,
 tak szczepnicy jak Rząd przez nich zwiedziony.¹⁾ Winna te-
 mu i większość parlamentu bagatelizująca tę sprawę, bo jej
 brak inteligencji w tym względzie, poczucia swego obowiązku,
 miłości dobra powszechnego i litości nad cierpiącą po szcze-
 pieniu dźwiatwą niewinną. I gdy w innych sprawach mniej-
 szej wagi posłowie krytykują Rząd, ministrów, władzę, to
 w sprawie szczepienia nie umieją ust otworzyć i stanąć
 w obronie ludu, bo im powagą swoją lekarz imponuje, gdy
 chwali operację szczepniczą jako najznakomitszy wynalazek
 naukowy i wielkie dobrodziejstwo dla ludzkości; wierzą mu
 na słowo i nie przypominają sobie, czego sami doznali w swem
 dzieciństwie i jak wiele złego z tej operacji wynikło w ich
 własnych rodzinach. »Gdyby mężowie, mówiła pewna dama
 »do p. dr. Bilfinger²⁾ musieli tak jak my niewiasty, pieleg-
 »nować swe dzieci po szczepieniu chorujące, w nocy czuwać
 »nad niemi i być świadkiem ich boleści, toby ta błazeńska
 »operacja dawno była skasowaną!« Prawdę mówiła, bo nie-
 czuli ojcowie są na to obojętni, matki zaś nie mają wpływu
 na prawodawstwo. Znajdują się jednakże mężowie z rozumem
 i sercem, jak przystoi na dobrych patryotów, którzy widzą
 to zło i starają się usunąć je. W sejmie wirtemberskim w Stut-
 gardzie dnia 4. maja 1895 r. rozwinęła się następująca dy-
 skusya.³⁾ Powstał szlachcic Gess i rzekł: »Moi Panowie! chciał-

¹⁾ Ustawa z 8. kwietnia 1874 polega, jak wiadomo, na fałszywem zape-
 wnieniu, deputacyi lekarskiej, że szczepienie ospy daje ochronę od ospy
 naturalnej a zdrowiu ludzkiemu nie szkodzi; tak też twierdzi uporeczywie
 dotąd ta klika. Ale to oczywista nieprawda, i filar budowy szczepniczej jest
 słupem dymu rozpraszającego się w powietrzu.

²⁾ Impfgeg. 1903 str. 17.

³⁾ Impfgegn. 1895 str. 41—44.

»bym w sprawie szczepienia parę słów powiedzieć. Ludzie
 »mojego wyborczego okręgu Esslingen bardzo się żalą na przy-
 »mus szczepniczy; życzą sobie jego skasowania, aby każdemu
 »pozostawiono do woli, czy ma dać swoje dzieci szczepić czy
 »nie dać. Niektórzy tak są oburzeni na ten przymus, że jedy-
 »nie z tej racji zaciągają się pod sztandar stronnictwa so-
 »cjalnodemokratycznego. Ten opór przeciwko operacji szczep-
 »niczej widocznym jest nie tylko u nas w Wirtembergii ale
 »i w innych krajach, np. w Szwajcaryi wiele kantonów ten
 »przymus skasowało; w innych okolicach świata podobnie
 »uczyniono a złych następstw nie doznano. U nas wprawdzie
 »obowiązuje ustawa państwowa, i nie możemy tu o niej roz-
 »strzygać ostatecznie; mamy jednak prawo na tym sejmie
 »o niej rozprawiać, aby Rząd poznał opinię kraju i przy-
 »zdarzonej sposobności w Radzie państwa wpłynął na zmianę
 »tej ustawy. W sprawozdaniu lekarskiem z roku 1892 na-
 »pomknięto i o tej kwestji z ubolewaniem, że opór ludności
 »przeciwko przymusowemu szczepieniu ciągle się wzmacnia,
 »co przypisać należy rzekomo poduszczeniom i agitacyi le-
 »karzy homeopatów; to zdanie jest zbyt surowe i o tyle nie-
 »słuszne, iż także lekarze aleopaci (doktorowie medycyny)
 »objawiają w tym względzie różne swoje opinie, o których
 »piszą gazety, rozprawiają kongresy i ludowe zgromadzenia.
 »Jedna i druga metoda leczenia ma prawo istnienia i roz-
 »woju swego, obydwie też powołują się na prawo przyrody,
 »a przyszłość pokaże, która strona ma słuszość; to tylko
 »nadmieniam, że aleopaci lekarstwa swoje często zmieniają,
 »co nikomu na dobre tj. ani chorym na zdrowie ani lekarzom
 »na honor nie wychodzi; niechby przeto z góry i z ukosa
 »nie patrzyli na homeopatów ale strzegąc przykładnej zgody
 »rywalizowali z nimi o lepsze w leczeniu swoich bliźnich...
 »Moi Panowie! sądzę, że warto zastanowić się, czy przymus
 »do szczepienia w ogóle jest koniecznie potrzebnym? czyby
 »nie lepiej było dać każdemu wolny wybór szczepić lub nie
 »szczepić? Mówią wprawdzie, że przez szczepienie choroba
 »ospy stała się rzadszą i słabszą; ale czy to wszystko praw-
 »da? Bo przecież dawne choroby epidemiczne, jak cholera,

»morowe powietrze, itd. z biegiem czasu wygasły lubo się ich
»nie szczepiło; to samo stać się powinno i z ospą, gdyby jej
»nie szczepiono. Takie zdania obiegają w szerokich kołach
»społeczeństwa i nie zasługują, aby się z nich naśmiewano;
»należy raczej z powagą zastanowić się nad użaleniami i skar-
»gami naszego ludu, itd.« — Na to odpowiedział lekarz dr.
Schad broniąc szczepienia: »Moi Panowie! p. poseł z Esslingen
»narzucił nam kwestyę przymusu szczepniczego, i to w spo-
»sób podburzający; taka mowa sprzyja agitacyi, przeciwko
»czemu wystąpić muszę (jako interesowany, XWP.), gdyż in-
»stytut wyrabiania szczepionki cielejącej jest niezbędnym dla
»dobra ludu (dla zarobku lekarzy a na biedę i nieszczęście
»ludu). Co dawniej wygłaszał przeciwko szczepieniu dr. Nit-
»tinger i teraz słyszeliśmy, to nieprawda (owszem, szczerą
»prawdą!). Byłem ja członkiem komisji petycyjnej przed 20
»laty i zajmowałem się bliżej tą kwestyą (widać niedbale
»i stronniczo, i dotąd jeszcze pozostajesz pan w błędzie);
»pamiętam, jak w tej sali debatowaliśmy i głosowali za przy-
»musem szczepniczym (nie ma z czego się chwalić, bo źle się
»stało); wnet potem wybuchła tu u nas mała epidemia ospy
»i rozszerzyła się na kraj cały; wtedy ludzie spokornieli,
»oporu do szczepienia już nie stawiali, ale garnęli się do tej
»operacji masami (ze strachu i głupoty a waszego panowie
»durzenia); nagle zabrakło szczepionki (żeby przepadła na
»zawsze!), bo instytut jej wyrobu był dopiero w swym po-
»czątku; widzieć było tych, co poprzednio stawiali operacyi
»opór, jak w niebezpieczeństwie prosili o nią usilnie (bo byli
»chwiejni, niedostatecznie oświeceni, nie wiedząc, że czystość
»i odwaga chroni od ospy, nie zaś obrzydliwe szczepienie).
»Otóż do czego prowadzi agitacya wśród ludu nieoświeconego
»(do oświecenia, aby się znał na tej rzeczy), bo przez zanie-
»dbanie tej ochronnej (?) operacyi spowodować może wielkie
»niebezpieczeństwo (?), że się okaże brak szczepionki właśnie
»w chwili, gdy cały świat (głupi) woła o szczepienie, szczepionkę
»i szczepnika lekarza (to troje tak potrzebne, jak piąte koło u
»wozu, dziura w moście, kula u nogi i oliwa do gaszenia ognia!).
»Przymus doszczepienia w Wirtembergii zaprowadzonym został,

»o ile pamiętam, przed 20 laty; w innych krajach także ist-
 »nieje, nawet w Austryi (bajka, bo nie ma tu państwowej
 »ustawy o jakimkolwiek szczepieniu, a przymus admini-
 »stracyjny, gdzieby go wykonywano, jest nielegalny i kary-
 »godny, jako ciężkie nadużycie władzy), tylko Węgry go nie
 »mają (bajka, bo go mają od 1888 r.), i jak Panom wiadomo,
 »z tamtych wschodnich okolic przychodzą do nas ludzie
 »z dziubami na twarzy (bo się nie leczyli wodą); tam ciągle
 »jest gniazdo zarazy (z powodu niechłujstwa i gorliwego
 »szczepienia), i gdy ta choroba rozszerzy się na okolicę nie
 »mającą przymusu szczepniczego, tam grasuje epidemicznie
 »(szczepienia nie boi się, ale porządku, czystości i odwagi);
 »całe rody i pokolenia może wygubić (bajka!). A zatem, mowę
 »agitatorską p. posła z Esslingen odpieram (my zaś ją chwa-
 »limy.) — (de Gess) »Wypełniłem tylko mój obowiązek, bo
 »prosilili mnie wyborcy, abym przemawiał przeciw przymusowi
 »do szczepienia, bo doznają wielkich przykrości, gdy nie chcą
 »dać swych dzieci pod operację, którą uznali za szkodliwą,
 »itd. — (pos. Schrempf). Panu Gessowi robi zarzuty niesłu-
 »szne p. dr. Schad, bo, co mówił p. Gess, to nie było żadnem
 »podjudzaniem; ja sam dałem szczepić me dziecko z najwięk-
 »szą niechęcią i tylko przymuszony do tego; lud ma rację
 »żalić się, bo ze szczepienia zawsze coś złego wynika.« —
 »(pos. Engmann:) Wdzięczny jestem p. Gessowi, że poruszył
 »tę kwestję; trzeba zważać na to, czego lud pragnie i jakie
 »są jego potrzeby. Kwestya szczepnicza nie jest jeszcze na
 »swą korzyść rozwiązana, ale ma wielu poważnych i uczo-
 »nych przeciwników, nie samych prostaczków żalących się
 »na przymus. Przed 18 laty przytoczyłem z tego miejsca
 »fakt, że znałem dziecko jednoroczne, zdrowiutkie do czasu
 »operacji, które po tym akcie ciężko się rozchorowało i nie-
 »zadługo umarło. itd.« — (pos. hr. Göltingen:) Sądu nie wy-
 »dają o szczepieniu, ale faktem jest, że lud się niepokoi, bo
 »dopuszczano się nieraz pomyłek, które dużo złego zrzędziły;
 »pewna i to, że znakomici uczeni są nietylko przeciw przy-
 »musowi, ale zgola przeciw szczepieniu. Musimy na te oko-
 »liczności zwrócić naszą uwagę, bo trzeba złemu zaradzić.

»Niedawno żalił mi się pewien rolnik, że mu dziecko umarło
 »z powodu szczepienia; przedtem zawsze było zdrowe a po
 »szczepieniu zaraz rozchorowało się śmiertelnie; i takich
 »wypadków mogło być więcej; nie dziw przeto, że agitacya
 »rośnie. Otrzymaliśmy pismo z Hannemanii,¹⁾ że w Szwaj-
 »caryi kantony niektóre przymus szczepniczy skasowały;
 »dobrzeby było wiedzieć, jak na tem wyszły? Pojedynczemu
 »posłowi trudno tego dochodzić, ale Rząd ma środki i spo-
 »soby dowiedzenia się prawdy, i w tym względzie wnoszę do
 »Niego prośbę. — (Minister spraw wewnętrznych de Pischek:)
 »Wszyscy przyznają to, że przymus szczepniczy spoczywa
 »na ustawie państwowej i ustawą krajową ani usunąć się
 »ani zmienić nie da. Wiadomo też, że petycye o zniesienie
 »szczepniczego przymusu do Rady państwa wnoszone pozo-
 »stają bez skutku, bo Rada państwa po głębszem (płytkiem)
 »zastanowieniu się postanowiła zatrzymać go (ślepo słuchając
 »interesowanych w tem szczepników i zbałamuczonego Rządu).
 »Wiem, że w naszym kraju wre agitacya przeciwko ustawie,
 »jak i dziś słyszeliśmy; tą sprawą zajmujemy się na serio.
 »Wiadomo, że dawniej, gdy szczepiono z ramienia na ramię,
 »zachodziły częściej wypadki chorób zaraźliwych; to zło usu-
 »niętem zostało (bynajmniej, bo do ludzkich przybyły zwie-
 »rzęce choroby i wpadło się z deszczu pod rynnę; jedynie
 »płytko zacinać i maleńko szczepionki wcierać, to pomaga)
 »szczepionką cielecą (to także ropa wrzodu ospowego, mate-
 »rya gnijąca i krew szczepionego zatruwająca); cieleća badają
 »się pilnie i tylko zdrowe ku temu celowi służą (łatwo się
 »pomylić, — a prócz tego i zdrowe ciele po szczepieniu cho-
 »ruje i każda krosta ospowa jest szkodliwą dla szczepionego).
 »Śmiertelność dzieci jest z reguły znaczną, a że wiele dzieci
 »po szczepieniu umiera, to mogło to stać się z innej przy-
 »czyny (zdrowe dzieci się szczepi, te po szczepieniu chorują,

¹⁾ W Sztutgardzie jest stowarzyszenie lekarzy homeopatów pod nazwą
 »Hahnemania« na cześć i pamiątkę założyciela homeopatyi dr. med. Samuela
 Hahnemanna, i wydaje miesięczne piśmko z interesującemi wiadomościami
 o leceniu homeopatycznym i przyrodniczem. Impfgeg. 1896 str. 34.

więc szczepienie jest oczywiście przyczyną bliższą i jedyną lub dalszą, pośrednią tak choroby jak i śmierci!) Że szczepienie »jest wielkiem dobrodziejstwem ludzkim (nieszczęściem¹⁾), »nikt nie zaprzeczy, kto się zastanawia nad skutkami szczepienia (spytać się rodziców, domowników i dzieci, a powiedzą z oburzeniem, że ta operacya wstrętna i szkodliwa; »szczepnicy zaś ją chwala, bo z niej mają dochód zarobkowy, »judaszowski!). Wspominam o wojnie francuzko-niemieckiej, »z r. 1870/1, że przy tychsamyh (odmiennych) warunkach »sanitarnych armia francuzka straciła tysiące żołnierzy na »ospę, gdyż nie było tam przymusowego szczepienia (bajka), »zaś niemiecka armia daleko mniej²⁾ (ale i tu rzekoma ochrona chybiła, pocóż ją chwalić?). Nie sądzę, żeby to było stosownem występować z naszej strony z propozycją w Radzie »rzeszy niemieckiej, za zniesieniem ustawy szczepniczej, gdyż »nie mamy materiału do tego (bajka i wykręt³⁾) i nie ma »widoków, żadnej nadziei, aby nas usłuchano (ale próbować »i kołatać o to, wolno, byle była szczerza wola ująć się za »narodem!) Ale starać się będziemy, aby operacya wykonywała się z potrzebną ostrożnością i liczba nieszczęśliwych »wypadków zmniejszyć się mogła .. itd.«⁴⁾ — Prof. dr. med.

¹⁾ Patrz str. 29 — 30. Dr. med. Rowley i dr. med. Squirell szczepienie ospy nazywają nieszczęściem dla rodu ludzkiego..

²⁾ O tej baśni p. na str. 62¹⁾ — 92¹⁾ — 97¹⁾..

³⁾ Ci panowie zamykają oczy i zatulają uszy na pisemne i ustne żale, na dowody z nauki, prostego rozumu i doświadczenia złożone w licznych dziełach, broszurach i dokumentach, w rządowym archiwum itd; a potem ekskuzują się obłudnie: »Nie mamy materiału!« choć go jest bez liku; lepiej było się przyznać: nie mamy ochoty i odwagi ganić to, cośmy niebacznie przez pomyłkę chwalili, bo Rząd nie może się mylić! niech lud cierpliwie to znosi, co wynika z naszej pomyłki, bo nam jej odwoływać nie wypada, itd..« — Wielka za to czeka pp. rządowców odpowiedzialność przed Bogiem i narodem.

⁴⁾ Oto! minister przyznaje publicznie, że szczepienie jest mniej więcej szkodliwem, jak przyznał ks. kanclerz Bismarck, min. Gossler itd. a przeto runął filar ustawy szczepniczej, która jakby w powietrzu wisząca również byłaby runęła z łoskotem, gdyby jej nie podtrzymywały ręce interesowanych szczepników. (p. str. 102 itd.)

Adolf Vogt z Berna szwajcarskiego proszony o to przez Hahnemanię wysłał niebawem do p. ministra Pischeka obszernie pismo udowadniające, że skasowanie szczepienia przymusowego w kantonach szwajcarskich jak najlepsze skutki spowodziło zwłaszcza tam, gdzie stosunki sanitarne są pomyślne, gdzie ludzie dbają o porządek, czystość i powietrze zdrowe.¹⁾ Nie zrobiło to na p. ministrze widać żadnego wrażenia, skoro po dawnemu ta bieda gniecie naród. Rząd pyta się zagranicy względem szczepienia tylko wtenczas, gdy mu to podszeptają zwolennicy szczepienia, spodziewając się ztamtąd poparcia swego w podtrzymywaniu tego zabobonu, aby sobie nie robić z agitacyi wśród ludu i przeciwników zbywać drwinami, jak sobie pozwolił mówić szyderczo w parlamencie berlińskim sekretarz minister stanu hr. Posadowsky: »Zapewniam p. posła poprzedniego, że szczepić będzie się dalej.« [p. str. 129 itd.]. Ha! cóż robić? Na ślepy upór nie ma innej rady, tylko cierpliwość i wytrwanie w agitacyi, pocieszając się nadzieją zwycięstwa, bo prawda, chociaż późno, przecież wyjdzie na wierzch tryumfując nad błędem; do czasu dzban wodę nosi. —

9. *Duchowieństwo* wciągnięte zostało do popierania tej niepoczesnej operacyi. Protestantyzm bowiem zrzuciwszy z swego hardego karku słodkie jarzmo Chystusowe i wypowiedziawszy posłuszeństwo następcy św. Piotra wpadł w bezpośrednią zależność od swoich książąt i królów, którzy jako najwyższa jego zwierzchność świecka i zarazem duchowna wedle swego widzimisię i kaprysu zawiadywali [i zawiadują] sprawami kościelnymi, wydawając wyroki i nakazy w przedmiotach wiary i moralności. Sprawdziło się na nim przysłowie: »Mieniał się »mieniał nasz stryjek; dostał za siekierkę kijek!« Rząd protestancki uznawszy szczepienie za rzecz bardzo pożyteczną włożył na duchowieństwo obowiązek zachwalania go ludowi przy każdej sposobności; a nie tylko na protestanckich pasterów ale i na kler katolicki zarzucili swe siecie zdradliwie

¹⁾ Wedle dr. Bilfinger'a, Impfg. 1895 str. 88. II.

Rząd i szczepiciele.¹⁾ A z tych sieci wywikłać się nie było łatwo, bo szczepniczy zabobon w opinii publicznej przez szczepników wyrobionej uchodził za wynalazek [bardzo pożyteczny, za największą zdobycz umiejętności medycznej, kto zaś słuchając głosu sumienia i zdrowego rozsądku wątpił o tem, z tego szydzono przezywając go nieukiem, zacofańcem itd. Udzielny książę Wilhelm księstwa Berg wydał 2. sierpnia 1804 r. następujące rozporządzenie:²⁾ »W ogóle zdaje się, że tak pożyteczny (szkodliwy) dla całej ludzkości wynalazek (szczepienia krowianki) nie doznał u nas jeszcze powszechnego uznania i przyjęcia, jakiego sobie życzyć powinien z Nami każdy patriota (chyba z głupoty). Uważając sobie przeto za święty obowiązek popierania go, by się coraz więcej rozpowszechniał, nakazujemy: 1^o — wszystkim lekarzom miejskim i wiejskim pouczać lud przy każdej sposobności o wynalazku szczepienia ospy; 2^o duchowieństwu, aby z ambony i przy naukach katechizmowych o tym po darunku Opatrzności św. (błuznierstwo i ciemnota) z naciskiem i namaszczeniem duchownem swym owieczkom opowiadali; 3^o wszystkim urzędnikom, aby swego wpływu i swej powagi użyli do nakłaniania ludu, aby dawał się szczepić: prześliczna za to będzie nagroda; uratowane i ocalone zostaną tym sposobem dzieci dla rodziców, bracia dla braci, obywatele dla cjezyzny!«³⁾ Podobny rozkaz do duchowieństwa wyszedł z ministerstwa pruskiego dnia 4 lutego 1809 r.⁴⁾ —

10. Szkoła, mająca wzniosłe zadanie szerzenia oświaty i edukacyi młodego pokolenia poniżoną została do stanu słu-

¹⁾ Królewsko-katolicka Rada szkolna w Sztutgarcie poleciła d. 30 maja 1896 r. inspektorom szkolnym starać się, by biblioteki szkolne zaopatrywano w dziełko bezwartościowe, ciemnotę szerzące, pod tyt. Pamiętnik, w którym berliński Urząd sanitarny szczepienie ospy swemi pochwałami pod niebiosa podnosi, zwodząc Czytelników nawet uczonych i światłych. (Patrz na str. 13 i 14).

²⁾ Impfgegn. 1904 str. 72 etc.

³⁾ Głos to zdradliwej syreny, pokusa szatańska. Szczepiciele dla marnego zysku swego tak napompowali księcia Wilhelma swemi bredniami, że ten unosi się w pochwałach nad zgubnym zabobonem.

⁴⁾ RGA. Denkschrift 1896, S. 49 Auf den Bericht.

żebniczego i policyjnego dla uświatnienia i utrwalenia szczepniczego zabobonu, który rozwijające się umysły ogłupia i zdrowe ciała rujnuje. Wedle ustawy z r. 1874 obowiązani są kierownicy publicznych zakładów przy rozpoczęciu roku szkolnego żądać od dzieci świadectwa szkolnego, nalegać na nieszczepione, by się poddały tej rzekomo dobroczynnej operacyi, dawać sale szkolne na żądanie szczepiciela do jego błazeńskiej czynności, asystować mu przy niej i na 4 tygodnie przed zakończeniem szkolnego roku sporządzić i przesłać dotyczącej władzy spis dzieci nieszczepionych. Fanatycznym zwolennikom szczepienia nie wystarcza to jeszcze i nie oglądając się na żadne względy wyciągają oni zapleśniałe dawne surowe rozporządzenia, które za wprowadzeniem ustawy szczepniczej wprawdzie moc swoją straciły, ale mimo to gdzie, i kiedy się da, znajdują swe zastosowanie. Rozporządzenie ministeryalne z r. 1872 zabraniało przyjmować do szkoły dzieci nieszczepione; nowsza ustawa tego zakazu nie ma; kupiec pewien w Soden płacił corocznie karę, że dziecka swego nie dał szczepić; przyprowadził je wreszcie do zapisu szkolnego, lecz nauczyciel nie przyjął go do szkoły, bo p. inspektor zakazał takie dzieci przyjmować; inżynier Born chciał swe nieszczepione dzieci posyłać do szkoły miejskiej w Magdeburgu, magistrat odesłał go z nimi do innej, ludowej szkoły, bo mówił, dla miejskich dzieci towarzystwo z nieszczepionymi byłoby niebezpiecznem (zarazić się od czerstwego zdrowia?!¹⁾) Lekarz dr. med. Mayntzer w Trewirze przeciwnik szczepienia, przez pewien czas posyłał swe dzieci do szkół początkowych i gimnazjalnych; nastał 1903 r. nowy dyrektor gimnazjalny, pedant i formalista zagorzały, który jego 3 synów we wieku lat 14. 16. 21. z powodu że nie są szczepieni, z zakładu naukowego wydalik; niepomogły gruntowne naukowe przedstawienia: czem jest szczepienie, jak szkodliwą niedorzecznością, itd.. p. Mayntzer założył rekurs do berlińskiego ministerstwa, które dopiero po roku odpowiedziało mu przez prezydenta rządowego w Koblencyi 27 grudnia 1904 r. »że

¹⁾ Impfgegn. 1891 n. 9 str. 5 — 1892 n. 5 str. 6.

wedle opinii królew. naukowej depytacyi w sprawach lekarskich do wyższych zakładów naukowych jako nie obowiązkowych ale dowolnych (co za racya?!) młodzieży nieszczepionej nie przymuje się«! To dało p. dr. Mayntzerowi powód do napisania obszernego w tym względzie artykułu w *Impfgegnerze* umieszczonego.¹⁾ Więc wys. ministerstwo umywa sobie ręce od wszystkiego i zasłania się opinią deputacyi królewskiej! czy ona jest najwyższą instancją? Ależ w odpowiedzi nie ma żadnych racyj, argumentów, dowodów! nie ma naukowego odparcia moich twierdzeń! Deputacya strzela z zapłotu, nie walczy po rycersku szlachetną bronią umiejętności, ale samowolą i nadużyciem powagi swojej! Jakaż to niekonsekwencya, nierozum i nietakt: w jednych szkołach przyjmować dzieci nieszczepione a w innych nie! dla czego tak się postępuje z niemi? czy nie mają równego z drugimi prawa do świątyni wiedzy i umiejętności? itd. . Musimy szukać sprawiedliwości w Radzie państwa itd.

11. *Gazety* służą zwolennikom szczepienia za narzędzie do szerzenia wśród publiczności wiadomości bałamutnych z dziedziny rzekomo wielkich wynalazków medycznych i zachwalania operacyi szczepniczej. Rzecz pożałowania godna, że wszystkie prawie gazety podają artykuły pochodzące od lekarzy; milczą zaś uporcezywie o tem, co twierdzi strona przeciwna; tym sposobem prawda się przytłumia, do dyskusyi nie przychodzi, a naród nie jest obsłużony rzetelnie. Dr. med. Mayntzer obszernie nad tem się rozwodzi, pouczając pp. redaktorów gazetciarskich, jak stoi obecnie sprawa szczepienia ospy i jak dla dobra powszechnego mają się starać być bezstronnymi.²⁾

12. *Demokracja socyalna* w sprawie szczepienia ospy jest w rozdzieleniu; jedni bowiem są przeciwnikami a drudzy zwolennikami tej operacyi. Robotnicy starający się szczerze o polepszenie swojego losu by uwolnić się od przygniatającej zmory, postawili dnia 5. października 1898 r. na zgromadze-

¹⁾ *Impfg.* 1903 str. 81/3 & 91/4 — r. 1905 str. 20/3.

²⁾ *Impfpegner*, 1904 str. 25. itd.

niu w Sztutgarcie przez swego reprezentanta dr. med. Weyla berlińskiego lekarza wniosek, aby »posłowie socjaliści w Radzie państwa z naciskiem i usilnie o to się upominać ze»chcieli, iżby przymus do szczepienia był skasowany, gdyż »ta przestarzała instytucja rządowa nie zgadza się z duchem »naszego czasu i zadaje srogi policzek postępowi oświaty;« po długich debatach upadł ten wniosek, bo ci, co w stowarzyszeniu rej wodzą, byli przeciwko niemu. . Mimo to przemawiał w parlamencie p. Reisshaus za rezolucją prof. dr. Förstera; swojego czasu zaś posłowie Hasenclever, Reimer i towarzysze proponowali, aby dzieci można było szczepić dopiero po skończonym piątym ich roku za zezwoleniem rodziców lub opiekunów, dorosłych zaś, gdy sami na to zezwolą; propozycję odrzucono, ale zaświadczyła ona chlubnie o rozumie i dobrej chęci tych panów. Natomiast przewodcy partyi: Auer, Singer, Bebel, Liebknecht i Kautsky są za utrzymaniem przymusu szczepniczego, bo im powaga lekarzy imponuje i rygor niewolniczy do gustu przypada, los zaś proletaryatu w istocie widać nie wiele tych pp. blagierów obchodzi.¹⁾

13. *Spółeczeństwo* długie czasy broniło się od niedorzecznej, wstrętnej i szkodliwej operacji szczepniczej gardząc narzuconem sobie wrzekomem dobrodziejstwem; ale zahukane, oszołomione zewsząd ciągłemi pochwałami szczepienia, złamane środkami przymusowemi, odurzone powagą Rządu faworyzującego tę operację i mężów nauki wykonywujących ją, osłabło w oporze i samodzielności myślenia o tej rzeczy, którą lekarze krewnym, kolegom, przyjaciółom i komubądź przedstawiali ciągle w fałszywem świetle, jako największą zdobycz naukową. Nie więc dziwnego, pisze dr. med. Meyer, że zgubny zabobon zapuścił korzenie w umysłach ludzkich, że lubo jego piękne obietnice nie sprawdzają się, owszem przeciwnie bardzo smutne bywają z tej operacji następstwa, ludzie jakby nie byli tego świadkami lub o tem prędko zapominali, zdaje się, wierzą w to kabalistyczne kuglar-

¹⁾ Impfgegner 1898 str. 83 — 1900. str. 58. .

stwo.¹⁾ Są przecież i rozsądni, którzy zbałamucić się i zdurzyć nie dali; takich jednak wyjątków z ogółu nie wielu. Dopiero agitacya wybrańców narodu, którzy słowem i pismem wystąpili przeciwko szczepieniu, otwiera zwolna społeczeństwu oczy, i przestrzega je przed groźnem niebezpieczeństwem.

Baśnie, zmyślania, kłamstwa i różne fortele zwolenników szczepienia.

1. Z kongresu statystycznego, który się odbył w Petersburgu 1872 r. wysłali zwolennicy szczepienia do gazet londyńskich i wiedeńskich²⁾ bajkę, że we wojnie francuzko-niemieckiej 1870/1 we francuzkiej armii umarło na ospę z powodu niedbałego szczepienia 23,469 żołnierzy, w niemieckiej zaś armii doskonale szczepionej tylko 263³⁾ osoby. W parlamencie berlińskim lekarz dr. Thilenius (23. stycz. 1883 r.) podniósł tę liczbę francuzkich żołnierzy na 24,000; w Sztutgardzie na sejmie podniesiono ją na 27,000, a wie-

¹⁾ Zaczny i dobry lekarz dr. Meisel w Schmöl miał zwyczaj szczepić dzieci z miłosierdzia bardzo łagodnie i ostrożnie, z czego rodzice powinni byli być kontenci. Ale cóż się nie dzieje? W pewnej wiosce przy stacyi kolejowej Nöbdenitz szczepił przed paru laty tenże lekarz po swojemu ostrożnie; rodzice, którzy dzieci swe do tej operacyi przynieśli, przypatrują się i widzą, że p. szczepiciel nie zacina ramienia głęboko, krew nie płynie i do rany mało limfy się wciera; to ich oburzyło, i narobili wielkiego krzyku: »To skandal i oszustwo, krosteczki po takim bylejakiem szczepieniu nie wyjdą, żałuje dać więcej limfy (ropy ospowej), trzeba go zaskarżyć! itd. krzyczeli głupi ludzie. Rząd dowiedział się o tem zajściu i skarcił niesłusznie tego zacnego lekarza. Jakaż nauka z tego wypadku? pyta się korespondent i odpowiada: tym głupim ludziom należałoby za to mocno skórę wytrząpać. Impfgegn. 1895 str. 38. — Niekiedy bywa, że policya lub wójt robi ogłoszenie: (jak ongi Rzymianie: Hannibal ante portas!) Ospa w bliskości grasuje; ludzie! przychodźcie do p. fizyka i dajcie się darmo szczepić dla ochrony od tej choroby! A głupi, łatwowierni ludzie, zbiegają się skwapliwie i nadstawiają szczepnikowi swe obnażone ramiona, z czego potem chorują; ospa zaś, gdy się rozpędzi, nie zważając na szczepienie zagarnia pod siebie i onych, niekiedy gwałtowniej i prędzej niżeli nieszczepionych.

²⁾ Impfgegn. 1896 str. 1/3 — 1897 str. 51/4.

³⁾ W samem bawarskiem wojsku, które od 1843 r. było powtórnie szczepionem (rewakeynowaniem), umarło na ospę 1870/1 r. 559 żołnierzy; a w całym niemieckiem wojsku blisko 4,000, nie zaś 263 tylko! Butterbrodt, Der Kampf, str. 10 n. 8. Spohr, Oberst a. D. Die Folgen der Impfung str. 19 etc. Zedtwitz, die Impfung, str. 30 itd.

deńska gazeta [Wien. Allgem. Zeit.] 25. lipca 1884 r. na 40,000. W londyńskim parlamencie przedstawił lekarz dr. Carpenter ten rzekomy fakt na pochwałę szczepienia, ławowierni też posłowie p. Paylfair i p. Dilke klaszali w ręce i mówili: »to niezbity dowód, świetny i przekonujący dowód, że szczepienie daje ochronę od ospy« — ale p. Carpenter po jakimś czasie (7. sierp. 1883 r.) w londyńskiej gazecie odwołał swoje twierdzenie, gdy go przekonano, że to nieprawda, a posłowie Dilke, Paylfair i inni zwolennicy szczepienia okryli się rumieńcem wstydu. Młody anglik lekarz dr. Hopkirk był w Niemczech na naukach w mieście Jena, gdzie się doktoryzował i nasłuchiwał dużo o wielkiej liczbie francuzkich żołnierzy zmarłych na ospę rzekomo z powodu nieszczepienia; za powrotem więc do swej ojczyzny, nie wiedząc, co zaszło z dr. Carpenterem, Dilkiem itd. wychwalał szczepienie i na potwierdzenie przytaczał liczbę 23,469 żołnierzy francuzkich zmarłych na ospę itd. Wezwany 11. paźd. 1889 r. przed królewską komisję na świadka w tej sprawie, zeznał, że liczbę powyższą uważa za prawdziwą, bo ją wyczytał w berlińskiej gazecie lekarskiej ze sierpnia 1889, z powołaniem się na paryżkie urzędowe ogłoszenie, z tą tylko różnicą, że francuzi podali większą liczbę niemieckich żołnierzy na ospę zmarłych to jest 459 zamiast 316; komisya dochodzi, czy to prawda, i przekonują dr. Hopkirka, że w cytowanych publikacyach nie o tem nie stoi, co zeznawał, że więc się pomylił. Aby się utrzymać przy swoim, powołał się na urzędową tabelę ministerstwa wojny. Później (19. lut. 1890 r.) wezwano go przed tę komisję i kazano mu w przedłożonych tabelach francuzkiego ministerstwa wojny czytać, aby znaleźć rzekomą liczbę; i czyta na stronie 46 z lat 1863 do 1869 liczby żołnierzy zmarłych na ospę: 67, 69, 55, 43, 70, 156, 63 — potem na stronie 47: za rok 1870/1 liczba żołnierzy zmarłych na ospę nie jest wiadomą (bo rejestra na wojnie zaginęły) Zdumiał się i zawstydził dr. Hopkirk, złapany na kłamstwie. — W Szwajcaryi zwolennicy szczepienia również z powyższą liczbą probowali swoich sztuczek, ale im się nie udało zwieść naród, który przymusowi szczepniczemu mimo to koniec zgotował. Dr. Vogt pisze, iż wojsko francuzkie regularne przed wojną było szczepione i na ospę we wojnie zapadało, zaś pospolite ruszenie drugiej armii pod dowództwem p. Faidherbe nie szczepione na ospę nie chorowało; mieszkańcy Paryża mało szczepieni w czasie oblężenia mniej cierpieli na ospę niżeli wojsko drugi raz szczepione; podobnie w mieście Joigny rewakcyonowany regiment pod majorem Colin miał 200 żołnierzy zapadłych na ospę, mieszkańcy zaś nieszczepieni ochronieni byli od ospy. Że podczas wojny francuzi więcej zapadali na ospę niżeli niemcy, to nie dziwota, gdy rozważymy, że francuzi bitwy przegrywali, byli w strachu i zmartwieniu, nie mieli takich wygód i zaopatrzenia jak tamci w dobry wikt, bieliznę i odpoczynek potrzebny; to wszystko źle wpływa na zdrowie. Pojmany na wojnie do niewoli francuzów 481,360 w Niemczech znów szczepiono i to z takim zapalem, że jak się sam chwalił, dr. Kranz w Ingolstadzie dnia 10. stycznia 1871

r. zaszczerpił 1371 francuzów; a jakiż skutek tego szczepienia? Taki, że po operacyi, która miała od ospy chronić, zapadło jednakże na ospę aż 8085 żołnierzy francuzkich, i z nich umarło 1,552! W Gdańsku pierwsi oni zachorowali na ospę a od nich dopiero rozszerzyła się epidemia po mieście. Niemcy chętną się, że 8 razy mniej cierpieli od ospy niżeli francuzi; ależ nie mają z czego się przechwalać, gdyż byli w lepszych stosunkach sanitarnych a zresztą ospa i u nich nie miała względu na szczepienie, bo wedle Jana Butterbrodta, hr. Adolfa Zedtwitz dr. Oidtmann p. pułkownika Spohra itd. zapadło na ospę we wojsku niemieckiem blisko 10,000 a umarło na nią około 4,000! A także u nich jedne pułki i oddziały wojska mniej, inne więcej tą chorobą były dotknięte, np. badenśka armia miała trzy razy więcej chorych na ospę niżeli pruska, korpus bawarski I i II. 9 razy więcej od pruskich korpusow IV, V, VI — a dywizya WX. heskiego 41 razy więcej niż gwardya diwizyi landwerzystów, lubo całe wojsko jednakowo było szczepione. Przeto szczepienie wojska okazało się we wojnie niemiecko-francuzkiej tak skutecznem, jak amulet wojakowi przypięty jeżeli nie gorzej; bo pospolicie ruszenie francuzkie nierewakcynowane, ospy nie dostało. Dr. Adolf Vogt zapytywał się francuzkiego ministra wojny za pośrednictwem poselstwa szwajcarskiego, ile żołnierzy francuzkich w ostatniej wojnie 1870/1 umarło na ospę? Minister Billot dał na to pisemną odpowiedź dnia 22. maja 1897 r. że dokładnej liczby w tym względzie podać nie może, bo raporta i notatki wojskowe w czasie wojny jedne poginęły inne zabrali prusacy; ale wedle ścisłych obliczeń, jakie pod ręką ma, liczba zmarłych na ospę w ogóle wynosi blisko 6,000 chłopca. Z tej odpowiedzi przekonywamy się, jak haniebnie skłamali zwolennicy szczepienia, pisząc z Petersburga 1872 r. do gazet wiedeńskiej i londyńskiej, że francuzów padło na ospę w tej wojnie 23,469 a niemców tylko 263, gdy po pilnem badaniu pierwszych było 4 razy mniej, a drugich 15 razy więcej, niżeli do gazet podano. A zwolennicy szczepienia w Londynie i w Berlinie, komisya angielska, Urząd sanitarny berliński, minister hr. Posadowsky itd. na tych fałszywych liczbach opierają swoje rezonowania i wywody na próżną obronę i pochwałę szczepienia ospy; niech im wierzy, kto chce być głupim i zwiedzionym. —

2. Prof. dr. med. Kussmaul twierdził w swem piśmie, że we Württembergii umarło przed zaprowadzeniem szczepienia w 9 latach 23,364 osób na ospę, po zaprowadzeniu zaś szczepienia w takimże przeciągu czasu na ospę zmarło 21699, przeto mniej o 1665 osób, które wedle jego zdania szczepieniu zawdzięczały swoje ocalenie. Ten szczegół podnieśli z naciskiem zwolennicy szczepienia w parlamencie berlińskim 1874 r. przy debatach nad projektem rządowym do ustawy o szczepieniu ospy, aby przeciągnąć głosy na swoją

stronę. Po 5 latach t. j. 1879 r. na kongresie lekarskim w Eisingenach atoli dr. Kless ze Sztutgartu reprezentant Rządu württemberskiego i dr. W. Reitz z Petersburga wykazali dowodnie, że liczba zmarłych na ospę przed zaprowadzeniem szczepienia w Württembergii w ciągu lat 9 wynosiła nie 23,364 ale o 10,000 mniej, t. j. tylko 13364, a po zaprowadzeniu tej operacyi lekarskiej w takimże okresie czasu aż 21699 osób umarłych na ospę, czyli o 8,335 osób więcej niż przedtem; to znaczy, że szczepienie z kraju ospy nie ruguje ale ją raczej w nim szerzy i wzmacnia. A przeto twierdzenie dr. Kussmaula na pochwałę szczepienia było sfalszowane i niestety! przyczyniło się wraz z innemi kłamstwami do uchwalenia w parlamencie nieszczęśnej ustawy szczepniczej.¹⁾

3. Niegodne postępowanie pp. szczepników z ludem.

a) »Przyszła do mnie (pisze dr. Bilfinger radca sanitarny w Sztutgarcie z 2-go czerwca 1892) p. Marya Ilshöfer żona »woźnicy tutejszego (z ulicy Heusteigstr. 40) z swem niemowlęciem 3 kwartały mającem, Alwinką, która z innemi »dziećmi szczepioną została 13. maja b. r. Opowiada mi, że »p. fizyk zaciął ją na obu ramionach w 6 miejscach; powstało ztąd 6 króst ospowych z mocnem zaczerwienieniem »skory na około każdej krosty; i gdy przedtem była zupełnie »zdrowa i dobrze wyglądała, co poświadczyli sąsiedzi, teraz »w skutek szczepienia zachorowała; przywołano więc do niej »lekarza dr. Eptinga i kilka razy centralnego szczepiciela, »który **winę choroby zwałił na matkę**, bo »szczepienie »(twierdził szczepnik) temu nic nie winno.« Szukała teraz »porady u mnie. Skonstatowałem na obu ramionach (po 3 na »jednem) złane w jeden zgorzelinowy wrzód wielkości talara; »dziecko miało wielką gorączkę i na całym ciele zwłaszcza »na twarzy i głowie wysypkę jadowitą krostkową, powieki »rozpalone i nabrzmiące a z oczu ciekło dużo materyi; matka »we dnie i w nocy od kilku tygodni z powodu choroby dziecka nie miała spokoju. Ponieważ w tym wypadku oczywiście »stem było zakażenie krwi ze szczepienia, uwiadomiłem ma-

¹⁾ Jan Butterbrodt: Der Kampf. g. Aberg. str. 13 n. 31.

»gistrat, aby wysłał swego lekarza do sprawdzenia faktu.
»Nazajutrz przybył do dziecka centralny szczepiciel i za-
»wniał matkę, że wedle jego przekonania (my zaś mamy
»swoje przekonanie) **szczepieniu jako rządowej insty-**
»**tucyi na ochronę zdrowia zaprowadzonej** (nie udała
»się!) **żadną miarą przypisywać tego nie można (?)**,
»że dziecko zachorowało na różę i zgorzelinę po szczepieniu;
»wziął jej przytem za złe, iż do mnie po radę przyleciała;
»ci panowie radziby trzymać nas z daleka, żeby szczepnicza
»sprawa wyszła cało i mogli oni zatuszowywać szwanki na
»zdrowiu po szczepieniu powstałe. Tu jednak usiłowania szcze-
»pnika na nic się zdały, bo zatrucie było tą razą w oczy bi-
»jące. Pomimo wszelkich starań lekarskich dziecko umarło
»4. czerwca, w 3 tygodnie po szczepieniu. W krótcie potem
»przybył miejski lekarz, kiwał głową i doniósł o zaszłym
»wypadku prokuratorowi państwa. O skutku dochodzenia
»cicho dotąd; gazety tutejsze nie chciały ogłosić mojego
»w tej w sprawie artykułiku wymawiając się okolicznością,
»że sprawa toczy się w sądzie. Jako naoczny świadek wy-
»padku nieszczęśliwego nie waham się podać go do publi-
»cznej wiadomości. Sztutgart d. 15. czerwca 1892. Radca sa-
»nitarny dr. Bilfinger. — (Drugie pismo:) Jak wiadomo,
»została ustawa szczepnicza w parlamencie 1874 r. maleńką
»większością uchwaloną; dzisiaj do tegoby nie przyszło. Ale
»trudno teraz zło naprawić tj. ustawę skasować; do tego
»potrzeba oświaty; jakoż okropne skutki, które za sobą przy-
»nosi ta ustawa, otwierają ludziom oczy coraz bardziej. Z na-
»staniem wiosny i ogólnych szczepień, już od wielu lat, od-
»kąd dałem się poznać publiczności jako przeciwnik szcze-
»pienia, przynoszą do mnie regularnie biedne matki swoje
»dzieci chorujące mniej lub więcej w skutek szczepienia.
»Podam do wiadomości powszechnej w krótkości niektóre
»wypadki najnowsze. Najprzód uzupełniam doniesienie o wy-
»padku poprzednio opisanym dotyczącym rodziny furmana
»Ilshöfer. Matka zmarłego dziecka opowiadała mi przed paru
»dniami, że w sądzie stawiała do protokołu i zeznawała, o co
»ją pytali. **Lekarz szczepiciel oskarżył ją o niedbal-**

»**stwo**, którem miała sprowadzić przedwczesną śmierć swego
»dziecka! Taki zarzut niesłuszny odparła energicznie i po-
»wołała się na domowników jako świadków. Zwykle to wy-
»mówki i krętaactwa pp. szczepników w wypadkach nieszcze-
»śliwych. Prawda, że stosunki sanitarne biednego ludu wiele
»pozostawiają do życzenia. Ale czy to jest roztropnie i czy
»to zgadza się z prawdziwą umiejętnością lekarską wśród
»takich nieprzyjaźnych okoliczności biedne dzieci szczepieniem
»bardziej jeszcze wystawiać na niebezpieczeństwo? czy nie
»należałoby raczej te stosunki niehigieniczne (niezdrowe) na-
»prawić i niewątpliwe dobrodziejstwo młodemu pokoleniu
»wyświadczyć, zamiast szczepić je na los szczęścia i sprowa-
»dzać tam zgubę, chorobę lub śmierć!? Całkiem zaś niesłu-
»sznie byłoby robić jakiegobądź wyrzuty matkom, które z mi-
»łości dla swych dzieci szczepionych a chorujących wysilają
»się na wszelkie starania i zabiegi, aby je ratować. Właśnie
»przymus szczepniczy jest przewrotnem zarządzeniem i z na-
»tury swej musi sprowadzać następstwa najgorsze. Świadczą
»o tem następujące wypadki. (Tu opisuje dr. Bilfinger obszer-
»nie w *Impfgegnerze*, — ale my dla braku miejsca w krót-
»kości je rozważmy: 1^o na ramionach szczepionych róża, —
»2^o wysypka, wrzody złośliwe i odra (żarnice), — 3^o wrzody,
»nabrzmiałość gruczołów pod pachą, — 4^o róża na lewym
»ramieniu, — 5^o zapalenie tkanek kumurkowych za uszami
»i zaczerwienione napuchnięcie gruczołów, — 6^o odra, cięż-
»kie zapalenie płuc i wysypka, — 7^o róża na całym ramie-
»niu z wysypką, zapalenie oczu, — 8^o róża na obu ramionach,
»— 9^o gorączka, złośliwa wysypka, potem wilk (wrzód zło-
»śliwy) na prawym policzku, wrzody za uszami i na prawym
»łokciu.. Dalej pisze dr. B:) Jak może medycyna odważać
»się pod odpowiedzialnością w cierać dzieciom jadowitą ropę
»do ciała i zatruwać krew?! Czyto taką jest suma umiejętności
»podawana w uniwersytecie młodzieńcom na drogę praktyki?
»Zaiste, pojąć tego zaślepienia nie mogę i mówię tylko: »Od-
»puść im, Panie! bo nie wiedzą, co czynią«. (Dopisek:) Znów
»przychodzi do mnie matka dziecka zmarłego na gangrenę
»ze szczepienia i mówi, że otrzymała pismo z urzędu, iż

»zaniechano kroków sądowych przeciwko niej jako
 »oskarżonej o niedbalstwo i spowodowanie śmierci jej dziec-
 »ka; koszta dotychczasowe w tej sprawie przekazują się
 »kasie państwowej . . w Sztutgarcie d. 25. czerwca 1892.« —
 »Czy to nie ironia i szyderstwo ze sprawiedliwości, oskarżać
 »matkę o brak troskliwości około własnego dziecka zmarłego
 »w skutek operacyi szczepniczej na zgorzelinę, a nie szukać
 »winy w operacyi, szczepicielu i ustawie państwowej?! To
 »się nie zgadza z prawem boskiem i ludzkim, z głosem pra-
 »wego sumienia. Sztuttgart dnia 30. czerwca 1892. R. s.
 »Bilfinger.¹⁾« — b) Z Pforzheim pisze nauczyciel muzyki
 p. Henryk Korn: Moja córka Anna Klara ur. 1890 r. w na-
 stępnym 1891. nie była szczepiona z powodu choroby; rów-
 nież i w trzecim roku 1892 była chorą i posłałem do policyi
 świadectwo lekarskie, że szczepienie powinno być odłożone
 do przyszłego roku. Tymczasem zjawił się policyant z naka-
 zem szczepienia pod zagrożeniem kary 40 marek, i mówił:
 »Dziecko Pańskie musi być szczepione; ja także muszę moje
 »dzieci dawać szczepić!« Ponieważ od 1880 r. z powodu zła-
 mania nogi i długiej choroby poniosłem wielkie straty ma-
 terjalne, nie mogłem teraz zapłacić 40 mk. kary; przeto le-
 karz powiatowy dr. Rehmann szczepił to moje dziecko chore
 d. 25. maja 1892, chociaż ustawa zakazuje szczepić w takich
 razach i wydał świadectwo, że operacya się udała. Ale jak
 się udała? z jakim skutkiem? Oto z takim, że zapalenie
 z obu ramion rozszerzyło się aż do palców, gorączka tak
 była gwałtowna, że dziecko ciągle prosiło o wodę do picia
 i żaliło się na bóle wielkie; szczepnik po paru dniach
 oglądał dziecko i mówił mej żonie, że **tak, to już dobrze;**
 ale było bardzo źle. Dnia 12. lipca lekarz dr. Glaus przepi-
 sał mokre opaski, które gorączkę zmniejszyły z 41 na 38 sto-
 pni; ale febra znów wzięła górę i wieczorem o 8. godzinie
 córeczka moja umarła, chociaż miała 2 lekarzy. Dr. Glaus
 oświadczył, że szczepienie jej zaszkodziło lub przynajmniej
 przyczyniło się do pogorszenia; nie należało jej wtenczas

¹⁾ Impfgeg. 1892 n. 7. str. 4 & 6 — n. 8 str. 2 & 3.

szczepić . . dr. Bilfinger ze Sztutgartu pisał mi, że i on tego jest zdania, że to dziecko przez szczepienie utraciło siłę odporności, dlatego też prędzej uległo chorobie. Gdym to pismo pokazał dr. Rehmannowi, radcy sanitarnemu, oburzył się i **szkalował p. Bilfingera**, i gdym mu powiedział, że moje dziecko umarło ze szczepienia, odrzekł: **Cóż ma szczepienie ze śmiercią?** To taka gadanina tak wygląda, jakgdyby kto w czasie pożaru zginął w ogniu i ktoś mówił: Coż ta śmierć ma z pożarem za związek? coż on jej winien? Dalej mówił dr. Rehmann: **Dziecko było takie zdrowe!** a przecież każdy co je widział, przyzna, że było bardzo chorowite. Gdym się pytał dr. Kirna, czy w 6 tygodni po szczepieniu może powstać gorączka na 41 stopni z przyczyny tej operacyi? odpowiedział: »Czemużby nie? gdyż to jest czas, w którym organizm ludzki usiłuje wyrzucić ze siebie napowrót »truciznę jadowitą, a gdy ona głęboko i mocno się usadowi, »wtenczas przyjdzie gorączka, a im mocniej szczepiono, tem »silniejsza bywa gorączka.« A przeto szczepnik podłożył ogień, dr. Glaus chciał go zagasić, ale przytem życie dzieciątka zgasło. Dlatego zaskarżę dr. Rehmanna i ręczę za wszystko, co napisałem. Henryk Korn.¹⁾ — c) Przewodniczący towarzystwa przeciwników szczepienia ospy w Sztutgarcie, kupiec p. K. Schumacher, dowiedziawszy się, że w Esslingen zaszedł wypadek śmierci dziecka po szczepieniu, pojechał tam, aby rzecz zbadać i ogłosić w Impfgegnerze. Z obszernego sprawozdania dowiadujemy się, że Laura córeczka zecera z drukarni w Esslingen z powodu ząbkowania i kaszlu nie powinna była być szczepioną i tego też domagała się jej matka; lecz lekarz tej prośby nie uwzględnił odpowiadawszy, że **dziecko dobrze wygląda i szczepienie mu nie zaszkodzi** (bajka). I zaszczepił je 16. maja, jak świadectwo z 20. maja opiewa, **ze skutkiem**; i za parę dni przy oglądaniu dziecka powiedział, że **tak jest dobrze**. . Ale to nie prawda, bo było **źle** i coraz gorzej; a przywołany lekarz zauważył, iż należało dziecko **nie szczepić!** Pokazały się

¹⁾ Impfgeg. 1896 str. 86.

małe krosteczki na miejscu szczepionem, ramiona, rączki i nóżki spuchły, brzuszek się nadał, głowa nabrzmiała, oddech był ciężki, i mimo zabiegów lekarskich za tydzień, 23. maja, **dziecko skonało**; miejsce szczepione stało się sinem jak bywa przy zakażeniu krwi. Rodzice śmierć swego dziecięcia przypisują szczepieniu, i słusznie.¹⁾ — d) W mieście Merane u p. Fleischera kupca było dziecię 2½ letnie na opiece, słabowite, zeszłego roku od szczepienia uwolnione. W tym roku (1896) pani Fleischerowa starała się także uwolnić je od tej operacyi; szczepnik kazał zdjąć koszulkę dziecku i wziął instrument do rąk, aby je szczepić! przelekła się opiekunka i powtórnie prosiła go, by dziecko zbadał, co mu brakuje, że niedomaga. Odpowiedział szorstko: **Ach! szkoda czasu i kto zapłaci za to?!** i nie zważając na prośbę jej zaszczepił dzieciątko, aby miało **ochronę od ospy naturalnej na 10 lat**. Wkrótce potem dziecko ze skutkiem zaszczepione dostaje krosteczek na całym ciele; przywołany szczepnik, aby się przypatrzył swojej robocie, zdumiał się i przyznał, że w tym dziwnym wypadku pokazała się na dziecku **naturalna ospa**. Wzburzona do żywego p. Fleischerowa, że dziecko pod jej opiekę oddane taką wyśmienitą(!) ochronę od ospy otrzymało, robi mu gorzkie wyrzuty; on zaś nie mogąc się wykreścić, prosi ją, aby o tem nigdzie nie rozgłaszała, stara się ją uspokoić i robi uwagę, że nie ma racyi tak bardzo się irytować, skoro dziecko nawet nie jest jej własne! Te słowa bardziej jeszcze dobrą opiekunkę obruszyły i poszła do policyi, aby tam dać wiadomość, co zaszło w jej domu; lekarz wcześniej już tam był i podał ten fakt do zapisania w rejestrze chorób jako **wysypkę naskórną po szczepieniu**, a nie ospę! o czem dowiedziała się ona przy protokularnem zeznaniu swoim i zwróciła uwagę urzędnika policyjnego na **sprzeczność p. szczepnika** w oznaczeniu choroby, którą w jej domu nazwał ospą naturalną tu zaś prostą wysypką, ona zaś stanowczo stwierdziła, że to dziecko szczepione przed kilku dniami ma teraz ospę natu-

¹⁾ Impfgegn. 1896 str. 87

ralną, nie zaś wysypkę nieznaczną. Dla zbadania faktu przy-
 był na miejsce lekarz powiatowy, oglądał dziecko i kazał
 p. Fleischerowej rachować ospowe krosteczki, a gdy ich liczba
 była już wielką, powiedział: »dostyć tego«! Wielec niewątpliwie
 była to ludzka ospa, którą szczepnik chciał zatuszować ze
 wstydu za swą nieszczęsną praktykę podając w jej miejsce
 nazwę innej choroby. Takto znika ospa w Niemczech z reje-
 strów statystycznych, ale nie znika u ludzi, bo zjawia się
 niekiedy w skutek szczepienia.¹⁾ — e) Z Altenburgu pisał
 w lipcu 1901 r. do pewnej gazety p. Maurycy Kirmse oficya-
 lista tamecznej straży ogniowej co następuje: Moja córeczka
 Elżunia ur. 26. lipca 1900 r. zawsze była zdrowa; dnia 5.
 czerwca 1901 szczepił ją dr. Rothe; za tydzień 12. t. m. we
 środę zaniósł ją na oględziny do p. szczepnika, który wy-
 dał mi świadectwo, że szczepienie przyjęło się. Za kilka dni
 napuchły strasznie ramiona i ręce, o czem moja żona uwia-
 domiła dr. Rothego, który na nią fuknął: **Kto wie, jak**
niezgrabnie i niedbale obchodzą się ci ludzie z dzie-
ciem! i kazał je sobie przynieść lub przywieźć w powozie,
 bo on wiekowy przyjść nie może, ale też i dziecię bardzo
 chore trudno mi było wynosić z domu; za parę dni pogor-
 szyło się dziecku, a szczepnik uwiadomiony o tem przyszedł
 do nas we czwartek, popatrzył na dziecię i rzekł: **»Cóż**
chcecie państwo? dziecku przecież nic nie brakuje,
róbcie tylko tak, jak wam powiedziałem; zobaczywszy zaś
w usteczkach knotek (sysadło, smoczek) zawołał ostro: Pa-
niś winna wszystkiemu! zatruwasz dziecko przekle-
łym sysadłem (bajka i wykręt); gdyby go potrzebowało,
toby się z niem było urodziło! (a my odpieramy: gdyby
 szczepienia potrzebowało, toby z niem przyszło na ten świat!),
 kazał sobie je przynieść za parę dni tj. w sobotę i odszedł
 nie zbadawszy dziecka, które po południu straciło przytom-
 ność i już jej nie odzyskało. W sobotę 22. czerwca poszła
 moja żona do szczepnika i powiedziała mu, że dziecko od
 czwartku leży bezprzytomne i że stolec miało ostatnią razą

¹⁾ Impfgegn. 1896 str. 70.

we czwartek rano; zapisał mu jakieś lekarstwo (proszki z płynem) na przeczyszczenie żołądka, i radził oddać je do szpitala dziecięcego, na co nasz synek 13. letni będący tam z matką zrobił jej uwagę, że gdyby siostrzyczkę tam oddała, jużby jej ztamtąd żywej nie odebrała; surowy wózek szczepnika był odpowiedzią na taką przestrożę. Gdy lekarstwo szczepnika nie nie pomogło i choroba się pogarszała, zaprosiliśmy lekarza naturalnego (przyrodniczego) p. Fryderyka Oldenburga na poradę, jak ratować naszą córeczkę? Od niego usłyszeliśmy smutną nowinę, że dziecko ma na ramionach zgorzelinę i uratować się już nieda; polecił tylko chłodne okłady i opaski, które dziecku niejaka ulgę sprawiły; po pół nocy o 2. godzinie z soboty na niedzielę skończyły się jego cierpienia, bo ducha Bogu oddało. Dałem fotografować zmarłą córkę i poszedłem do szczepnika radcy sanitarnego dr. Rothego, by mi wydał świadectwo śmierci; zdziwiłem się, gdym wyczytał na świadectwie, że przyczyną śmierci mej córki były **konwulsye i rozwolnienie żołądka**, bo przecież od kilku dni do samej śmierci nie miała stolca ani żadnych spazmów; o tem chciałem pomówić z p. doktorem osobiście i po długiem czekaniu otrzymałem wezwanie do niego. Okazał mi p. szczepnik nadzwyczajną uprzejmość i szczere współczucie nad mojem losem, który mię teraz spotkał, bom stracił ukochane dziecko; że w owym fatalnym dniu szczepił 700 dzieci (!) a wszystkie zostały przy zdrowiu, jedynie tylko córeczka moja zachorowała, do czego przyczyniła się gorąca pora roku wedle jego mniemania, itd. świadectwa jednak nie poprawił, i zmartwiony odszedłem od niego. Jeżeli p. radca sanitarny przypuszczał w myśli, że drażliwą sprawę załagodził słodkimi słówkami, to się omylił, bo ja podanie wysłałem do wys. ministerstwa, aby p. radca dla podeszłego wieku więcej nie zajmował się szczepieniem dzieci, a do prokuratora państwa udałem się w sprawie wydanego mi fałszywego świadectwa śmierci mej córki. Czekam na rezultat moich kroków sądowych, i postanawiam sobie mocno, w przyszłości nie dawać żadnego mego dziecka do szczepienia. Altenburg, w lipcu 1901 r. Maurycy Kirmse fa-

jermann (strażak). Z prokuratoryi państwa otrzymał p. Kirmse na swoją skargę odpowiedź pisemną tej osnowy: »Dochodzenie przeciwko lekarzowi powiatowemu radcy sanitarnemu dr. Rothe o rzekome przewinienie zaciągnięte 5. czerw. b. r. przy szczepieniu dziecka Elźb. Kirmse ur. 26/7 1900 zm. 23/9 1901 r. wstrzymuje się. Wprawdzie na podstawie opinii zaproszonych z uniwersytetu w Jena profesorów medycyny jako rzeczoznawców wedle przedstawionego przez rodziców dziecka i lekarza kurującego przebiegu tej choroby na pewno przyjąć można, że śmierć dziecka była spowodowaną zakażeniem ran ze szczepienia powstałych, i że rozwolnienie żołądka, które lekarz za przyczynę śmierci podał, wtenczas już nie miało miejsca. Jednakże przez to, jak widać, błędne przypuszczenie (fałszywe świadectwo) nie została spowodowaną śmierć dziecka. Albowiem szczepnik pouczył domowników, jak obchodzić się należy ze szczepionem dzieckiem i krosteczki szczepnicze dnia 7^o po szczepieniu rozwinęły się normalnie. Jeżeli później tj. 5. dnia dopiero wystąpiło na jaw nabrzmienie całego ramienia, to przypuścić nie można, żeby operacja szczepnicza spowodować miała to zakażenie; ale raczej uzasadnionem zdaje się być zdanie, że zatrucie krwi nastąpiło wskutek łuszczenia się krosteczek szczepniczych. Gdy i środki lekarskie przeciwko zakażeniu użyte, przez obwinionego lekarza przepisane, uznali rzeczoznawcy za stosowne i dobre; to dowodu na karygodne zawinienie znaleźć nie można. Dlatego **dochodzenie** w tym względzie **przerwywa się**, (podpis) dr. Goepel.« Komentarza wyjaśniającego, pisze Impfgegner, do tej rezolucyi nie potrzeba, bo nam rozum i sumienie mówią, że sprawiedliwości nie stało się zażość, i pożałowania godnym jest sąd, że decyzję swoją zastosować musiał do tak błędnej opinii uprzedzonych i stronnich rzeczoznawców.¹⁾ — f) Podobny wypadek w tym samym prawie czasie zaszedł w Neidenfels przy Lambrecht. Dziecię ślusarza Henryka Zöllera zawsze zdrowiutkie, zostało szczepionem d. 8. czerwca, po tej operacyi zachorowało ciężko

¹⁾ Impfgegner. 1901 str. 69 & 70.

i umarło za tydzień, 14 tm. Ojciec zaskarżył szczepnika dr. Schrödera z Neustadt, zwłoki dziecka wydobyto z grobu, zrobiono sekcję 18 tm. dochodzono przyczyny śmierci, i sądową rozprawę przeprowadzono d. 26. t. m. O wyroku w tej sprawie pisał ojciec dziecka do redakcyi Impfgegnera: »Donoszę uprzejmie, że dalsze **dochodzenie**, czy p. szczepnik »winien śmierci mojego dziecięcia, zostało **zaniechanem**; »bo wedle opinii sądowolekarskiej śmierć mego dziecka na- »stała w skutek gruźlicy mózgu. To się nie zgadza z opi- »nią mojego lekarza. Zostaję z uszanowaniem. Neidenfels d. »25. sierpnia 1901 r. Henryk Zöller.« Redakcyja pisze od siebie: Do powyższego doniesienia robimy tę uwagę, że obo- wiązką jest każdego przeciwnika szczepienia ospy dostar- czać pp. prokuratorom i sędziom pism naszych, aby z nich oryentowali się i własne zdanie sobie o tej rzeczy wyrabiali. Jeżeli to prawda, że dziecko p. Zöllera umarło nie w skutek szczepienia ale z powodu gruźlicy mózgu, to w takim razie już przed operacją szczepniczą musiało ciężką przebywać chorobę a taki stan nie mógł ująć uwagi p. szczepnika i on nie powinien był dziecka chorego szczepić, wedle wyraźnego przepisu szczepniczej ustawy. Gdy jednak rodzice dziecka twierdzą, że było zawsze zdrowiutkie, to niepowinno być wątpliwości, że tylko szczepienie spowodowało chorobę śmiertelną.¹⁾ — f) W Głogowie na Szlaku pruskim p. Gustaw Leipold inżynier długie lata nie dawał szczepić swoich trojga dzieci zasłaniając się świadectwem lekarskiem dr. med. Wilh. Haeuslera z Wrocławia; lekarz ten był przeciwnikiem szczepienia i napisał 23. maja 1901 r. na świadectwie, że na podstawie naukowych badań prof. dr. Lewy, dr. Ficklera, dr. Kieserydzkiego, dr. Wanselowa, dr. Czaplewskiego i innych²⁾ bez wątpienia każda limfa jest szkodliwą i dzieciom grozi poważne niebezpieczeństwo, gdyby miały być szczepionemi;« ze swej strony inżynier p. Leipold pisał przedstawienia

¹⁾ Impfgegn. 1901 str. 64. Abermals — str. 170 II.

²⁾ Deutsche medicin. Wochenschrift 1900 No. 26, 28, 37. Impfgegner 1902 str. 107 II.

i prośby do różnych, i najwyższych instancyj, o uwolnienie swoich dzieci od tej guślarskiej operacyi; nic nie pomogło. W nieobecności ojca zabrała policya dzieci do fizyka radcy sanitarnego dr. med. Hoppego, który prędko się zwinął z ogleźdinami i szczepieniem, a przez pośpiech i nieostrożność najmłodszemu dziecku zrobił długą i głęboką ranę, aż się krew lała; matka prosiła go ze łzami, aby dał pokój dzieciom i nie szczepił ich, on zaś odrzekł, iż dzieci są zdrowe i operacya nic im szkodzić nie będzie, i on na swe sumienie to bierze, gdyby ona ze zmartwienia nawet zachorowała; bo, mówił, tak być musi. Dzieci się rozechorowały a zwłaszcza najmłodsze, które wrzodami szkaradnemi pokryte często dostawało spazmów i długiej a mozolnej potrzebowało kuraey, nim przyszło do siebie. P. Leopold zaskarżył szczepnika o karygodne głębokie zacięcie przy operacyi; skarga jednak skutku nie odniosła, bo mu odpowiedziano, że **takie choroby w skutek szczepienia, jak uczy doświadczenie, zdarzają się często, także po bardzo ostrożnej operacyi, a niema powodu winić o to p. szczepiciela!**¹⁾ — g) Podobne wypadki nieraz się zdarzają; np. w Sztutgarcie 1894 r. córeczka inspektora Bartholomäi po szczepieniu zachorowała na złośliwy liszaj ciekący, którym zaraziło się czworo rodzeństwa; przywołany szczepnik mówił: **ta wysypka nie jest nic złego, to wnet przejdzie; głupie wasze gadanie, jakoby to ze szczepienia pochodziło; na tem, państwo, nic się nie rozumiecie! . . .** za parę dni zaś przyznano: **O, to coś złego!** Ojciec wniósł do sądu skargę na p. fizyka, i otrzymał odmowną odpowiedź: **»Dochodzenie przeciwko dr. Adolfowi Widenmannowi szczepnikowi centralnemu radcy sanitarnemu o gwałtowne i nieostrożne szczepienie wstrzymuje się, dotychczasowe zaś koszta po-**

¹⁾ Winowajcami są: Ustawa tj. ustawodawcy, parlament i Rząd, co wydalili tak szkodliwą ustawę i nie chcą jej skasować, dalej ci, którzy ją ślepo i bezwzględnie przeprowadzają, policya używająca przemocy w dostawieniu lekarzowi biednych dzieci, i szczepnik, który niedbale i lekkomyślnie swą czynność wykonywa.

nosić ma kasa rządowa. Albowiem wedle opinii rzeczoznawców wysypkę krostkową powstałą na dziecku skarżyciela **przypisać wprawdzie należy szczepieniu**, ale niema tutaj dowodu na przewinienie szczepnika, który swą czynność wykonał wedle ustawy i rozporządzeń rządowych itd. Otóż racya! Biedni rodzice muszą dawać swe dzieci pod lancet szczepniczy z narażeniem ich na różne choroby i śmierć przedwczesną, i nie znajdują obrony, pociechy i odszkodowania za troski, wydatki, cierpienia i szkody nieobliczalne; dla czego? Bo ta operacya ma chronić od ospy! Dzieciństwo to i zabobon haniebny!¹⁾ — h) Uczennica szkolna Marya Binder wypraszała się od szczepienia, bo od czasu pierwszego szczepienia w niemowlęctwie ciągle ją oczy bołą; szczepnik na to odpowiedział: **Każde ma jakąś wymówkę; będziemy jednak szczepić!** I operacyę wykonał. Dziecko żaliło się nazajutrz na boleści w całym ciele, wkrótce nastąpiło zapalenie stawów i utworzył się duży wrzód, który gdy wezbrał i dojrzał, pęknął, a ropa lała się z niego przez 11 dni. Wezwano 2 lekarzy i ci biedne dziecko uratowali.²⁾ — i) Marta Helena Wittig ur. 17. marca 1877 r. była zdrowiutka i już w 9 miesiącu biegła ku wielkiej radości rodziców. Gdy miała być szczepioną, prosiła matka, aby szczepienie odłożyć na później, bo teraz Helence wyrosły ząbki przednie (siekacze) i cokolwiek jest cierpiąca. Na to szczepnik zauważył: **Gdybyśmy takiego tłściocha nie szczepili, tobyśmy musieli zgola nikogo nie szczepić!** i operacyi dokonał. Odtąd dziecko posmutniało; po 2 tygodniach wszystkie członki dziecka stężały i szczepnik musiał je przeto bezpłatnie leczyć, ale nie uleczył; później kurowano ją elektryką, i dopiero w 5. roku próbowała chodzić, ale tylko przy pomocy bandaży i kuli; następnie pokazało się pruchnienie kości i musiano ją dać do chirurga, żeby jej wypiłował kość pruchniejącą. To szczepnika zatrwożyło; bo gdy matka Helenki przy-

¹⁾ Impfgegn. 1896 str. 21 & 55. I. Oświeceni wołają: Nie ospy ale szczepienia boimy się!

²⁾ Impfgeg. 1898 str. 39.

nosiła inne dzieci do niego w terminie szczepienia, to każda razą odkładał szczepienie dla ostrożności na później, aż będą silniejsze do przetrzymania operacyi szczepniczej.¹⁾ — k) W mieście Merane był powszechny opór przeciwko szczepieniu, a rodzice starali się zwykle o świadectwa lekarskie dla swych dzieci, by je uwolnić na pewien czas przynajmniej od tej operacyi. To niepodobało się szczepnikowi; więc wyjednał w magistracie pismo z naganą nauczyciela, że ludzi nawodzi do nieposłuszeństwa ustawie państwowej; prócz tego wziął się na sposób, by rodzice nie mieli czasu starać się o uwolnienie zapomocą świadectw dla swych dzieci od operacyi jego, przyszedł **niespodziewanie do szkoły** z jednym radcą miejskim, i zapowiedział dzieciom, że **będzie je zaraz szczepił**. A jakże mówi ustawa? panie szczepniku! Rodzice powinni byli dzień, lub 2 dni przedtem być o tem uwiadomieni, aby dzieci wymyte w czystej koszulce przyszły do szkoły na tę operację! Tak nagle, zdradliwie, napadać na dzieci nieprzygotowane, to nieładnie i sprzecznie z przepisem ustawy. Wiele dzieci miało odwagę szczepnikowi wręcz oświadczyć, że nie dadzą się szczepić, i postawiło na swoim. Zasluga w tem p. nauczyciela Amanda Walisza, który rodziców i dzieci poucza, czem jest szczepienie i jak się od niego uwolnić można.²⁾ W Bonitz szczepienie dzieci szkolnych 1894 r.. nie poszło tak gładko jak poprzednio, ale zaszły ostre starcia matek ze szczepnikiem, któremu przypisywano winę nieostrożnego szczepienia i spowodowania chorób ciężkich a nawet śmiertelnych; pewna matka corocznie wyjeżdża z Bonitz na 4 tygodnie w dalsze strony, gdy się dowie o terminie tej operacyi.³⁾ W Dreźnie przyniosła matka dziecię tak nikłe i słabowite, że sam lekarz zawołał: **Gdzie tu szczepić**, gdy rączka tak chuda i drobniutka? A jednak zaszczepił je, a ono za parę dni umarło w skutek operacyi szczepniczej. — 1) W saskiem miasteczku Ingau 1896 r. 16. czerwca szczepił

¹⁾ Impfgeg. 1894 str. 3 II. 19.

²⁾ Impfgegn. 1895 str. 6.

³⁾ Impfgegn. 1894 n. 9. str. 6/70.

fizyk dziecko górnika Juliusza Henkera tak głęboko, że krew się z rany lała i dziecko głośno płakało; matka otarła ramię ze krwi, a szczepnik widząc to, przyskoczył do niej i potrząsł ją mocno za uszy; z jakiej racyi? pyta się gazeta (Deutsche Warte), czy jej niewolno było obetrzeć rany jej dziecka, które on skaleczył! A Impfgegner dodaje: Wątpiś, czy otrzyma ten brutal jaką karę za zniewagę tej niewiasty; na tyle pracy naszej na zwalczanie ustawy szczepniczej odpłaca się nam lud po większej części obojętnością; niechaj im się da we znaki, by się zerwali z uśpienia i razem z nami działali gorliwie na jej usunięcie; bo podobno to prawda, że każdy naród ma ustawy, na jakie zasługuje.¹⁾ W Elberfeld podobny zaszedł wypadek. Gdy żona piekarza Wilhelma Takena przyniosła swe dziecię szczepione 2. czerwca do szczepnika radcy sanitarnego, ten oglądnięwszy je powiedział, że szczepienie przyjęło się i napisał dla niej świadectwo. Ale gdy dziecko płakać zaczęło, szczepnik mruknął gniewnie: **Ponieważ tak krzyczysz, musisz dostać jeszcze szczepionkę** i zaciął ramię dziecka w 3 miejscach głęboko; matka starła krew, za co szczepnik zadał jej głośny policzek; sprawa poszła już na drogę sądową, o czem mamy pisemną wiadomość i nie wątpimy, że brutalny szczepnik zostanie przykładowie ukaranym.²⁾ —

4. Teorya zwolenników szczepienia nie naukowa lecz znachorska, błędna, zmienna i dziwaczna. a) Ospa, powiadają, jest chorobą najstraszniejszą i nieuleczalną, bo skutecznego lekarstwa na nią nie mamy; jedynie szczepienie ospy chroni ludzi od niej.³⁾ Odpowiadamy na to: Wszystko to nieprawda; bo jak zauważyli uczeni np. Nawarre (p. str. 62—63), pułkownik Spohr, dr. Förster, Gerling, Ressel, Czarnowski, dr. med. Berthelen, dr. med. Crüwell, dr. m. Fehlauer itd. ospa jest z pośród chorób wysypkowych najłagodniejszą i rzadziej ludzi napada niż szkarlatyna, odra, dyfterya, tyfus, i łatwo się leczy, jeżeli zabiegi

¹⁾ Impfgeg. 1896 str. 65. II. Wszysey do obrony! (Vis vi repellitur.)

²⁾ Impfgegn. 1897 str. 60. II.

³⁾ Prof. dr. Förster: Pocken 32. Zgrom. lek. w Duisburgu itd.

około niej są rozumne i stosowne; szczepienie zaś ani jej zapobiega ani ją leczy. — b) W dawnych czasach grasowała i tysiące ludzi zabierała ospa, bo jej nie szczepiono. Odpowiadamy: Grasowała, bo były przyczyny do tego: niechlujstwo, nędza i nieporadność ludzka, zwłaszcza wielka nieumiejętność lekarzy, którzy ją swojemi wymysłami niedorzecznymi robili niebezpieczną;¹⁾ ale była zwykle tylko dziecięcą chorobą, i gdzie ją zostawiono samej sobie, lub ją leczono rozsądnie, kończyła się wyzdrowieniem;²⁾ natomiast mieliśmy straszną epidemię 1870/4 pomimo gorliwego szczepienia. — c) »Szczepienie ospy opiera się na doświadczeniu ludu, że »ospa raz tylko w życiu napada, i to każdego człowieka; »chodzi tylko o to, aby ją złagodzić, co się stanie przez »szczenie krowianki.« Wszystko nieprawda! bo są ludzie, którzy się zestarzelili a ospy nie mieli, inni mieli ją 2—3—4 razy

¹⁾ R. Gerling. Blattern, 9 Dort.. Prof. dr. Förster Pocken 28. Do leczenia ospy służyły i zgubne skutki miały środki następujące, przez powagi doktorskie zachwalane: antymon, chinina, odurzające leki, żywe srebro we wszelkich postaciach, opium, saletra, kalomel, jod, limoniada z kwasem siarczanym, kwas solny, magnezja, tynktura z tojadu, wodnik chloradu, węglan żelazawy, puszczenie krwi, proszki na przeczyszczenie i womity, plastry i wizykatorye, kolloidium, piekielny kamień, kwas karbolowy itd; różne smarowidła i obrzydliwości, któremi chorych dręczono i gubiono w zaślepieniu lekarskiem. Dr. Freind opisuje te dziwactwa (1720 r.) »Najprzód narzynano żyły dla upuszczenia krwi, potem dawano na wymioty, stawiano bańki, golono włosy na głowie, i przykładano pryszczydło (plaster ściągający) na głowie, karku, ramionach, nogach i rękach; znów krew puszczano z pod języka i za uszami, powodowano silne przeczyszczenia aż do omdlenia. Obok tego dawano choremu likwory ostre, odurzające, narkotniki, alexipharmaka, kordiaka, haustus penegyrikus, bolum stiptikum, rabarbarum ugotowane z psim łajnem białem (sie). — Inni historycy dodają, że zamykano szczelnie okna i drzwi, aby do izby chorego nie puścić świeżego powietrza, kładziono na chorego ciężkie nakrycia, aby się wypocił, palono dużo w piecu i zabraniano choremu picia wody, o którą prosił. Chorzy przy takim traktowaniu ginęli jak muchy, a jeżeli który został przy życiu, to był kaleką, z dziubami na twarzy jak straszdyło jakie, z utratą słuchu, wzroku lub władzy w swych członkach. Dlatego lękano się ospy więcej jak śmierci.

²⁾ Gerling. Blattern, 9. Im Jahre. Förster: Pocken, 35, Dr. med. Fehlauer, pułkownik Spohr itd. (Patrz str. 19.)

i częściej; szczepienie zaś robi ją gwałtowniejszą, jak pisał zwolennik, obrońca szczepienia, prof. Kusmaul.¹⁾ — d) Nieszczepieni są niebezpieczeństwem dla szczepionych, i dlatego mieliśmy epidemię r. 1870/3, że dla braku przymusu szczepniczego nagromadziło się dużo nieszczepionych, a od nich zarazili się szczepieni, podobnie jak gmach ogniotrwały zwykłemu pożarowi się oprze, ale ulegnie, gdy zewsząd na niego płomienie buchają. Bajka wierutna, gdyż przymus do szczepienia był przed tą epidemią we wielu krajach, w innych dobrowolnie dawał się szczepić lud przez lekarzy i rządowe organa zbałamucony; wreszcie jakżeby mogli nieszczepieni być niebezpiecznymi dla szczepionych, mających rzekomą ochronę? owszem, przeciwnie się dzieje, bo od szczepionych rozechodzi się zarażenie ospy na domowników i sąsiadów czy oni szczepieni czy nieszczepieni.²⁾ — e) »Mniej umiera na ospę szczepionych aniżeli nieszczepionych.« Twierdzenie to niedorzeczne; bo szczepienie ma chronić od choroby ospowej a nie od śmierci, która zależy między wielu przyczynami także od sposobu leczenia; szczepienie zaś nie daje zdrowia i siły, lecz raczej osłabia człowieka, i zatruwa jego żywotne soki. — f) »Szczepienie teraz nie szkodzi, bo się szczepi nie z ramienia na ramię, ale tylko limfą cielecą, czystą i dobrą; w niej niema bakterij (drobniutek grzybków pleśni lub robaczków okiem niewidzialnych) dla człowieka szkodliwych.« A więc przyznajecie, panowie! że dawniej szczepienie było szkodliwem, bo się zarażały dzieci jedne od drugich, wasi poprzednicy zaś, albo i wy sami, wychwalaliście szczepienie limfą humanizowaną, jak teraz wychwalacie limfę cielecą; my zaś potępiamy jedno i drugie; bo i limfa cieleca, jak wykazali uczeni, zawiera w sobie szkodliwe zarazki cho-

¹⁾ Gerling. Blattern, 10. Auch. Naturalnie: więcej trucizny, więcej złego!

²⁾ Impfspiegel, str. 15 n. 19. Dr. med. Blümlein pisze (w rocznem sprawozdaniu Wirchowa i Hirscha VIII rocz. o działalności i postępie medycyny): W miejscowości Oedt, małej gminie o 3,000 mieszkańców, szczepienie dziecka było przyczyną wybuchnięcia po 8 dniach epidemii ospowej, na którą przez zarażenie zapadło 189 osób tj. $6\frac{1}{3}\%$ ludności.

robotwórcze, gdyż jest zebrana z cielecia na ospę wszczepioną chorującego i mającego swoje ukryte zarazki chorób zwierzęcych, które się przenoszą wraz z ludzkiemi na dzieci szczepione.¹⁾ — g) »Szczepienie jest naukowo uzasadnione.« Tem fałszywym twierdzeniem ujął sobie łatwowiernych posłów 1874. r. lekarz Thilenius; ale nie tylko my, lecz także własni jego koledzy z fachu, zwolennicy szczepienia, dr. med. Virchow, dr. med. Stein, dr. med. Flincer, dr. med. Böing itd. zadają kłam jego słowom, albowiem w żadnym naukowym dziele, na żadnym zgromadzeniu lekarskiem, nie było mowy o naukowym uzasadnieniu szczepienia; zresztą sam Thilenius zrobił do swej mowy poprawkę, gdy wynurzył się z nadzieją, że szczepienie udowodni się jako pożyteczne, gdy po zaprowadzeniu szczepniczej ustawy będzie się mieć statystykę dostateczną itd. dowodem w końcu tego braku zasad tj. dowodów naukowych na teorię szczepniczą, są premije na ten cel ogłoszone a dotąd przez żadnego uczonego nie podniesione.²⁾ — h) »Nie żądajcie, Panowie! od nas medyków (pisze dr. med. Grönn do p. Wilh. Ressler red. Impfg.) naukowego wyjaśnienia, dlaczego szczepienie chroni od ospy, bo i wasz dr. med. Laab leczy ze skutkiem różne choroby za pomocą elektryczności, a wyjaśnić nie potrafi, dla czego tak się dzieje.« Odpowiada mu na to p. redaktor Ressler: Twierdzenie twierdzeniu nie równe, bo to tylko ma swoją wagę i znaczenie, co się poprze dowodami z rozumu, doświadczenia i nauki. Gdy bowiem za twierdzeniem dr. Laaba o skutecznej sile elektrycznej przemawiają fakty brane z doświadczenia, to przeciwnie szczepienie potępiają fakty smutnego doświadczenia, i wołają głośno do Boga o pomstę za karygodną operacyę szczepniczą; również rozum i nauka są przeciwko szczepieniu, ale nie są przeciwko elektryczności.³⁾ — i) »Szczepienie nie wyszło pierwotnie z nauki medycznej ale z doświadczenia wielu starożytnych narodów, które robiły baczne

¹⁾ R. Gerling. Blattern str. 48—51.

²⁾ Prof. dr. Förster, Pocken, str. 59.

³⁾ Impfgegner. 1903 str. 30. I.

sposrożeń w przyrodzie, medycyna zaś zastosowała to do swej praktyki dla dobra ludu.¹⁾» Nie wychodzi to na honor pp. medyków, że się powołują na rzekome doświadczenie i baśnie ciemnych i barbarzyńskich narodów, nasze zaś doświadczenie za nic mają, chociaż sami, gdyby chcieli, takie same doświadczenia robić i nam słuszość przyznać mogą i powinni. A może w głębi duszy taksamo jak my są przeświadczeni, że szczepienie nic nie warte i szkodliwe, ale dla pewnych względów inaczej się mówi.²⁾ — k) Jeżeliby prosty ludzki rozum miał rozstrzygać o szczepieniu, to na cożby się przydała umiejętność medyczna, obstająca za szczepieniem? pyta się dr. med. Endemann. Odpowiada mu p. Wilhelm Ressel: Umiejętność bez zdrowego rozumu jest fałszywą umiejętnością, błędnym ognikiem na bezdroża prowadzącym; cożby to była za umiejętność, gdyby była nierozumną?! blich-trem i błagą, prostem guślarstwem byłaby ku szkodzie bliźniego i własnej hańbie; i takim też jest szczepienie, bo się sprzeciwia prawom przyrody i doświadczeniu rzeczywiście, rozumnie zrobionemu.³⁾ — l) »Cała nowożytna medycyna uznała szczepienie za fundamentalne zarządzenie profilaktyczne dla powszechnego dobra i za najwspanialszy podarunek genialnego Jennera.« Puste to słowa i nic więcej. Szczepienie z higieną i dobrem ludu jest niezgodne, a Jenner był popolitym oszustem, jak go nazwał współczesny medyk angielski dr. Rowley (p. str. 30) — m) »Większość lekarzy jest za szczepieniem, a niewielu przeciwko niemu; historia świadczy, że zawsze były jednostki wyrodne, które sprzeciwiały się uznanym powszechnie prawdóm i sprowadzały nieszczęście na naród.« Takimi jednakże jednostkami nieszczęsnymi byli w sprawie religijnej pierwsi schyzmatycy i herezjarchowie: Focysz, Luter, Kalwin, Henryk VIII król angielski, itd. a następnie w ślad za złem moralnem i duchowem przyszło zło materialno-lekarskie, tj. w sprawie naszej żona posła angielskiego w Konstantynopolu Montague z swym lekarzem dr. Maitlan-

¹⁾ Impfgegn. 1906 str. 80 I.

²⁾ Czého dosyć mamy dowodów (p. str. 106 itd.)

³⁾ Impfgeg. 1902 str. 26. I.

dem, która wprowadziła do Anglii szczepienie ludzkiej ospy, i Jenner ze swymi zwolennikami, który narzucił ludziom szczepienie krowianki; byli potem tacy, którzy zaprowadzili szczepienie krów i cieląt na tumanienie i degenerację narodów. Ci to byli nieszczęściem dla bliźnich swoich. A co się tyczy większości, to rzadko kiedy po jej stronie jest prawda, częściej bywa łatwowierność, płochość, błąd, przesąd i zabobon;¹⁾ nauka, pisze dr. med. Józef Drzewiecki,²⁾ to nie parlament, gdzie się decydują sprawy większością głosów; ale słuszność mają ci, za którymi przemawiają argumenty, fakty i prawa przyrody; mała liczba, zauważył dr. Mayntzer,³⁾ posiadających prawdę stanie się z czasem większością, skoro tylko rozjaśni się w ludzkich głowach. — »Przeciwnikami szczepienia są już to nieliczni lekarze wykolejeni ze swego fachu medycznego, już to homeopaci i tak zwani lekarze naturalni, zostający w przeciwieństwie do medycyny państwowej, już to wreszcie laicy nie znający się na rzeczy, którą potępiają; ci wszyscy nie zasługują na wiarę, gdy występują przeciwko szczepieniu, które jest dobroczynną instytucją rządową.« Owszem, winniśmy im pełne zaufanie, wysoki szacunek i szczerą wdzięczność, iż bezinteresownie i śmiało zwalczają szkodliwy zabobon, narażając się na wasze, panowie szczepiciele! zjadliwe dokuczenia i prześladowania.⁴⁾ Nie dla dziecinnej zabawki

¹⁾ Impfgeg. 1902 str. 44.

²⁾ Lekarz homeopata, warszawskie naukowe pismo, 1902 r. str. 76.

³⁾ Impfgeg. 1902 str. 43. itd.

⁴⁾ Impfg. 1894 n. 5. str. 2. — Impfg. 1903 str. 24, 48, 56, 79, itd. 1904 str. 73 itd. Lekarz w Reichenbach, dr. med. Maxymilian Voigt, przeciwnik szczepienia, starał się o posadę prywatnego lekarza kierującego w zakładzie leczniczym w Niederlössnitz; właściciel zakładu p. Ernest Röthe chętnie na to przystał, ale starostwo drezdeńskie odmówiło mu swego w tym względzie zezwolenia z powodu, że dr. med. Voigt wedle doniesienia p. fizyka powiatowego agituje przeciwko szczepieniu ospy i szkodzi rządowej instytucji. Dr. Oidtmann, dr. Bilfinger, dr. Laab, Jan Butterbrodt, Gerling, Wilh. Ressel, pułkownik Spohr itd. i autor niniejszej rozprawy, doznali na sobie skutków mściwej nienawiści tych panów, którym nie o prawdę i oświatę ale o brudne osobiste interesa idzie tj. o powagę i materyalne korzyści.

ani płochego sprzeciwiania się zwalczają szczepienie, ale z mocnego przekonania o niedorzeczności i szkodliwości tej operacyi haniebnej. Lekarze dyplomowani, jak dr. Nittinger, dr. Lutze, dr. Bilfinger, dr. Berthelen, itd. poznali się na niedostateczności medycyny¹⁾ i wzbogacili swoją wiedzę skuteczniejszą i rozumniejszą metodą leczenia, a potępiając szczepienie ocalają honor stanu lekarskiego. Homeopaci i lekarze naturalni lepszemi niż wy, panowie doktorowie medycyny szkolnej i państwowej, skutkami leczenia chorych pochlubić się mogą a występują przeciwko szczepieniu z dowodami wziętymi z nauki, rozumu i doświadczenia, gdy wy wojujecie tylko urojeniami, swem błędnem przekonaniem, czczemi frazesami, złudnemi fortelami i statystyką fałszywą. A co się tyczy laików (nielekarzy),²⁾ to ci z wielu względów mają prawo wypowiedzieć swoje zdanie o szczepieniu; posiadają należyte wykształcenie, zasięgają rady swych przyjaciół lekarzy, czytają ich pisma w sprawie szczepniczej i mogą trafniej sądzić o szczepieniu, niż doktorzy medycyny, którzy na uniwersytecie nie prawie więcej nie słyszeli, jak: szczepienie ospy wynalazł Jenner, szczepienie jest pożyteczne, chroni od ospy a nic nie szkodzi, największa to zdobycz naukowa i tryumf medycyny; te frazesy pochwalne powtarza się za p. profesorem bezmyślnie a nie uznaje się za potrzebne oddawać się studjom nad tym przedmiotem i sądzić o nim samodzielnie; rodzice zaś i przyjaciele ludzkości, widząc nieszczęsne skutki szczepienia dzieci, obojętnymi na to być nie mogą i badają rzecz, która nie ze wszystkiem do medycyny należy, i wielkich studyów niepotrzebuje, aby ją poznać, zrozumieć i potępić można; jest to kwestya także socyalna, jurydyczna i moralno-religijna, którą każdy światły umysł pojąć i osądzić podoła.³⁾

— Wiele innych złudnych i niedorzecznych twierdzeń, któremi

¹⁾ Impfgeg. 1903 str. 38 & 78.

²⁾ Każdy światły mąż może i powinien sobie być kapłanem, sędzią i lekarzem, pisał sławny literat Edward Balzer. Impfgeg. 1902 str. 67.

³⁾ Impfgeg. 1896 dr. Förster: Wir Laien — 1903 str. 7 & 13 dr. med. Maintzer — 1904 str. 6. dr. med. Mader — R. Gerling, Blattern str. 12. Wenn wirklich, str. 40. Wenn der Verfasser..

zwolennicy szczepienia łatwowiernych tumania, pominąć musimy dla braku czasu i miejsca; w danym razie odeprze je sam zdrowy rozsądek. —

5. Praktyka zwolenników szczepienia zmienna, guślarska i szkodliwa. Z początku 17. i 18. wieku wcie-rano w ciała zdrowych ludzi ropę ospy naturalnej jako skutecznego lek przeciwko tej chorobie; od zabobonnych azyatycznych ludów i tureckich guślarzy przejęli tę metodę chciwi zysków a niepomni na swą godność lekarze europejscy; po przykrem rozczarowaniu rządu pod surową karą tej szkodliwej a niedorzecznej operacyi zakazały. W jej miejsce dla brudnego zarobku ze szwanków na zdrowiu i życiu ludzkim, zachwalono i wprowadzono szczepienie t. z. krowianki tj. ospy krowiej, a w jej braku nie wahano się szczepić materią wrzodu kopyta końskiego, ospy owczej lub jakiegobądź wrzodu ludzkiego lub zwierzęcego (pisze hr. Zedwitz), gdy zaś brakło tego drogocennego elixiru, jadowitym minerałem, winnym emetykiem. Z dzieci szczepionych zbierano materię ospową do szczepienia innych dzieci, z czego зараżały się różnemi dziecięcemi chorobami. Dla otrzymania szczepionki szczepiono krowy na wymieniu a potem cielęta na brzuchu, poddając je okrutnej torturze¹⁾; z ich krostek brana materia do szcze-

¹⁾ P. str. 41. itd. Weterynarz w Lincu Józef Denk zwiedził różne zakłady wyrabiania limfy zwierzęcej i podaje 3 sposoby szczepienia cieląt: 1^o robi się nakłucia na ogolonym brzuchu cielęcia i naciera ropą ospową, z czego powstają krosty w liczbie około 200; gdy dojrzeją, chwytą się je obcęgami i wyskrobuje z nich materię lub wyrzyna się krosty, bolesna to operacya; 2^o albo robi się nacięcia skóry wzdłuż powierzchni, powstałe tam krosty wyrывa się kleszczami, ta operacya jest boleśniejszą od tamtej; 3^o albo wreszcie robią się długie przeciągnięcia ostrem narzędziem po całej skórze ogolonej, a po kilku dniach cała powierzchnia posiana krostami zlanemi ze sobą w jedną wielką ranę; z niej zbiera się ropę skrobanką ostrą wyrывając krosty z korzeniem; ta metoda jest najboleśniejszą dla zwierzęcia, bo najbardziej je rani. Wszędzie zbierają ropę z cielęcia żywego, i miesza się ją z gliceryną, ale limfę rozsyła się dopiero po zarznięciu zwierzęcia i zbadaniu, czy było zdrowe. Radzi zaś zbierać materię zaraz po zabiciu cielęcia, żeby mu oszczędzić boleści; taka limfa nie ma w sobie krwi cielęcej, a litość wskazuje ten sposób zbierania ropy. (Impfgegner 1905 str. 90). Barbarzynstwo!

pienia ludzi przenosiła na nich choroby ludzkie i zwierzęce. Powstał wstręt powszechny i oburzenie przeciwko tej błazeńskiej i szkodliwej operacyi; przebiegli szczepnicy otumaniili rządy, które operacyę kuglarską ludowi zachwalały, rozporządzeniami swemi lub państwową ustawą go do niej jako rzekomo dobroczynnego środka ochronnego znagłały, pod karą i przemocą zmuszały. Nie pomnęli na to lekarze i rządy, iż operacya taka sprzeciwia się najpierwszej zasadzie lekarskiej, aby nigdy nie szkodzić, i pierwszemu prawidłu chirurgii, aby do rany nie wprowadzać żadnej nieczystości, żadnego ciała obcego.¹⁾ Aby uciszyć w sobie głos sumienia i rozsądku, wmawiali przewrotni szczepiciele w siebie, w rządy i w społeczeństwo, że szczepionka jest czystą, wolną od wszelkich zarazków chorobotwórczych, i nazwali ją pięknie brzmiącą, uczoną nazwą: limfa; ależ ropa z natury swojej już jest samą nieczystością, materią wrzodu, rozkładającą się i gnijącą, jest jadem trupim, posoką zwierzęcą; sam zdrowy rozum mówi, że co wyrzucił z siebie organizm żyjący człowieka lub zwierzęcia, jako rzecz szkodliwą i nieużyteczną, to szczepionemu do zdrowia przydatnem i nieszkodliwem być nie może, ale musi mu zawsze zaszkodzić mniej lub więcej, i nigdy na dobre nie wychodzi; bo trucizna z natury swojej zatruwa, zakaża krew i soki; przeciwnie utrzymywać, jak to czynią szczepiciele, jest nierozum i szaleństwo lub zbrodnicza szarlatanerya. — Z początku szczepiono na rękach, nogach, twarzy i czole, przy śmiesznych guślarskich ceremoniach i szeptaniu słów tajemnych, później z opuszczeniem znachorskich zwyczajów i słów zamawiaczy pogańskich szczepienie ograniczono na oba ramiona; wreszcie za podszeptem lekarzy rząd niemiecki polecił szczepić na jednym tylko ramiona tj. na prawem niemowlęta, na lewem zaś dzieci szkolne; jest to dowolność nie naukowa ale znachorska, i wedle widzi-misję zmieniać się może — Dysputowano poważnie, czy robić rany płytkie czy głębokie? nakłuciem czy przecięciem skóry?

¹⁾ Platen, die neue Heilmethode str. 296. *) dr. med. Mayntzer, Impfgeg. 1903 str. 20.

w liniiki czy w kratki? W końcu zadecydowano (nie 20, 15, 10, 6, 5 nakłuć, jak dowolnie długie czasy robiono, ale) tylko 4 nakłucia, bo lud uważał się na zbytnią i niemiłosierną, gorliwość w ranieniu dzieci. — Sprzeczano się też, ile potrzeba krostek ospowych ze szczepienia powstających, aby operacya była skuteczną i chroniła od naturalnej ospy? Wymagano ich jak najwięcej, ale zgodzono się na 2 krosteczki dobrze rozwinięte; w końcu orzeczono, iż wystarczy jedna. A jeżeli żadna krosteczka z rany po szczepieniu nie wyrośnie, coby to znaczyło? Tego zjawiska natury nie umiano sobie wytłumaczyć; bo jedni twierdzili, że to zły znak, szczepienie się nie udało, limfa była zła, stara, nieskuteczna lub operacya niedokładna, trzeba więc na nowo szczepić, drugi i trzeci raz, aż do skutku; gdy i wtenczas krosteczka się nie okaże, zaniechać szczepienia, z powodu jedynie oburzenia i sarkania ludu; inni przeciwnie twierdzili, że to znak dobry; szczepienie, mówili, nie przyjęło się, ponieważ w ciele szczepionem nie było ani śladu ospy naturalnej, którą limfa wyprowadziła na wierzch skóry, dlatego szczepienia ponawiać nie należy; tej opinii dawniej się trzymano, następnie tamta wzięła górę nad nią, ale żadna nie jest prawdziwą czyli naukową.¹⁾ — Jak długo trwa ochrona szczepnicza? czy wystarczy na całe życie jedno szczepienie? czy

¹⁾ Tę zagadkę dla zwolenników szczepienia nierozwiązalną wyjaśnili nam przeciwnicy szczepienia stojący pod wielu względami naukowo wyżej od tamtych. Szczepionkę, (limfę), mówią, wyrzuca z siebie organizm żywy ludzki lub zwierzęcy jako szkodliwą truciznę w postaci krosteczki na miejscu zranionem; jeżeli zaś po szczepieniu nie pokaże się żadna krosteczka, to może być tego przyczyna dwojaka: albo organizm jest za słaby, aby tę materję szkodliwą mógł wyrzucić ze siebie, i ta usadawia się w ciele, żeby prędzej lub później, nawet po wielu latach, przy jakiej sposobności rozwinąć swoje straszne robotę w postaci chorób rozmaitych (i ospy samej); albo materia wszczepiona wyparowała przez zabiegi wodolecznicze, przez poty i promienie słoneczne. Nawet gdy powstanie krosteczka, nie można być pewnym, że ciało pozbyło się wszystkiej wtłoczonej do niego nieczystości, bo zawsze z niej coś pozostaje i kiedyś objawi się w złych następstwach; a przeto każde szczepienie nawet na pozór niewinne, jest dla szczepionego groźnem niebezpieczeństwem. (dr. von Niessen. dr. Maintzer, pułkownik Spohr, Gerling, Ressel, Förster. itd.). —

należy więcej razy szczepić i po upływie jakiego czasu? zdania były podzielone, bo błąd jest wieloraki a prawda jedna, tj. szczepienie żadnej nie daje ochrony od ospy naturalnej, bo jej dać z natury rzeczy nie może. Więc jedni utrzymywali, że szczepienie chroni na całe życie od ospy i powtarzać go nie potrzeba; inni sądzili, że ochrona ta trwa tylko 10 lat, poczem znów szczepić należy, byli też tacy, co radzili szczepić wcześniej, po upływie lat 9, 8, 7, 6, 5, lub 2 od czasu pierwszego szczepienia, inni radzili ludziom dawać się szczepić corocznie, nawet kilkakroć w roku, przy ważnych okolicznościach dla uświetnienia i pamiątki jakiego zdarzenia, wyjazdu, zaślubin i t. d; dr. Robert Koch nauczał zaś, że szczepienie daje ochronę pewną, ale względną, bo jednych chroni a drugich nie chroni od ospy, i choćby kto jak najczęściej dawał się szczepić i ciało swoje dla limfy pokrajać, jeszczeby nie był zabezpieczonym od ospy, bo ta ochrona jest względną! (kuglarstwo i nie więcej; wszak bez szczepienia tysiące osób w czasie epidemii są wolne od ospy, która jedynie kilka lub kilkadziesiąt z nich napada . . dlaczegoż ma się wszystkie np. dzieci szczepić i zatruwać im krew dla rzekomej i to niepewnej (względnej) ochrony? Wasza, panowie, praktyka opiera się nie na gruntownej nauce i prawdzie, ale na szalbierstwie i żądzy wyzyskiwania ludzkiej bezmyślnej łatwości i potulności!) Owocem dziecinnych sporów i szalbierskich mamideł w tym względzie było postanowienie szczepienia dzieci w 2 i 12 roku życia oraz rekrutów wojskowych. Czy to zaś pomaga? czy nie szkodzi? Żale, petycje i opór ludu, są na to głośną odpowiedzią i skargą do Boga o pomstę wołającą. — Kogo szczepić? Rozum i sprawiedliwość mówią, że tego, kto tej operacyi potrzebuje (nikt!) i żąda (nieświadomy rzeczy) płacąc za nią. Z początku ta nowość zachwalana pociągała łatwowiernych ludzi do siebie, później nauczani przykrem doświadczeniem, stracili do niej zaufanie, owszem powzięli wstręt i obrzydzenie. Szczepnicy przeczuwając, że nikt o takie licho prosić nie będzie a oni chcieliby niem się popisywać i na niem grubo zarabiać, zawyrokowali: »Szczepić bezbronne niemowlęta i zostające pod posłuszeństwem

dzieci szkolne ale tylko zdrowe¹⁾ oraz rekrutów wojskowych; z tymi łatwiejsza sprawa, z innymi bardzo trudna; zresztą poradzimy sobie naszą wymową i pomocą ramienia rządowego«! I tak się też dzieje niestety!

6. Zasada, na której zwolennicy szczepienia opierają swoją błędną teorię i szkodliwą praktykę, nie jest prawo przyrody lub zasada fizyologiczna (bo naukowo uzasadnić szczepienia ospy nie mogą), ale tylko ich osobiste przekonanie i statystyka dla błędów i niedokładności przez uczonych a nawet przez reprezentanta rządu odrzucona. Mianowicie a) powołują się na **własne swoje doświadczenie i osobiste mocne przekonanie**, że szczepienie od ospy naturalnej chroni a jest nieszkodliwe. Ależ takiesamo przekonanie (błędne) miały narody azyatyckie pogańskie, i nieoświecone europejskie, a przez długie lata ci panowie powoływali się na te ciemne i zabonne ludy jakby na jaką powagę, np. Jenner powoływał się na angielskich wieśniaków w Berkeley, berliński Urząd sanitarny zaś na mieszkańców Holsztynu i Turków konstantynopolitańskich.²⁾ Jennerowi przebaczyć to można, bo były to jeszcze czasy zabobonu i ciemnoty; ale berlińskim uczonym z ces. Urzędu sanitarnego wcale nie do twarzy bredzić jak o wilku żelaznym w epoce wysokiej oświaty i cywilizacyi. Powoływanie się więc pp. zwolenników szczepienia na ich własne lub zabobonych ludów przekonanie i doświadczenie, żadnej niema naukowej wartości; dla nas nie osoby mają powagę i znaczenie, ale dowody i racje wzięte

¹⁾ Dziwne zaślepienie ludzkie, że się zaraz nie poznano na tem szalbierstwie lekarskiem! Szczepić zdrowe dzieci mające w organizmie swoim naturalną ochronę od ospy i osłabiać je ranieniem i zakażeniem krwi a mówić, że to jedyna i pewna ochrona od ospy; słabowitych zaś i chorych nie szczepić, jakoby tej ochrony rzekomej nie potrzebowały: to nierozum z jednej strony a wyrafinowane oszukaństwo z drugiej strony. Wszak wzmacniać nie zaś osłabiać żywy organizm należy, by miał siłę do skutecznego oparcia się ospie i wszelkiej innej chorobie. Lecz szczepienie osłabia, nie wzmacnia, i dla chorowitego jest bardzo niebezpieczne, więc się go nie szczepi; niekiedy jednak szczepiciel pokusie ulegnie i dla zarobku bierze się także do chorowitego, skracać mu w boleściach doczesne życie!

²⁾ RGA. Denkschrift 1896 str. 19. Aenliche.

z rozumu, nauki i doświadczenia; nie wierzymy ślepo byle komu, choćby tytułami i orderami błyszczał, zwłaszcza, że pod tym względem mamy własne przekonanie oparte na zdrowym rozsądku, powszechnym ludzkim uczuciu, nauce i doświadczeniu wiekowem. Jeżeli ci panowie przy zielonym stoliku prawdy dociec sami nie mogli, to niechby dali wiarę własnym raczej uczonym rodakom, niżeli podejrzanym światectwom ludów obcych, ciemnych i zabobonnych. — b) »Ale, powiadają, **statystyka** przekonywa o niezmiernem dobrodziejstwie szczepienia, bo z niej widać jak na dłoni, że gdzie się szczepi, tam mniej ospa grasuje, niżeli tam gdzie się nie szczepi!« — Dziwnaby to była rzecz, której jednak sam dr. Virchow 1880 r. odnośnie do owiec zaprzeczył (p. str. 127) i do skasowania szczepienia jagniąt przyczynił się. Wszelako przypatrzmy się tej zachwalnej statystyce, kto i jak ją robi? i w jakim celu? Otóż statystyka w ogóle ma przedstawiać aktualny stan państwa lub kraju jakiego pod pewnym względem np. rolniczym, przemysłowym, handlowym itd. ile jest mieszkańców jakiej narodowości i wyznania, ile miast, wsi, fabryk, jakie towary i skąd się sprowadzają? jakie za granicę się wywożą? ile i jakie są zwierzęta w kraju? ile jest mórg pola uprawnego, ile pastwisk, lasów, rzek itd.; te spisy zwykle bardzo lub zupełnie zbliżają się do rzeczywistości i są wiarogodne. Ale nie tak bywa w naszej statystyce, o której właśnie mowa, pod względem zdrowotności kraju i całego państwa, ile w nim było wypadków zachorowań i śmierci na różne choroby, zwłaszcza na ospę, z jakiej to przyczyny, czy wskutek szczepienia? Albowiem tę statystykę robią lekarze zwykle zwolennicy i obrońcy operacyi szczepniczej; w ich, zaś interesie leży, wykazać pożytek szczepienia ospy; więc ją nakręcają i formują wedle swego zamiaru, zamierzając o tem, coby się sprzeciwiało szczepieniu a zmyślając lub przesadzając, co mu sprzyjać się zdaje. Wina tego po części leży w samej ustawie szczepniczej i w rozporządzeniach rządowych. a) Szczepiciel ma osądzić, czy szczepienie przyjęło się, czy nie przyjęło? było ze skutkiem czy bez skutku?

Jeżeli uzna, że się nie udało, wypadek wpisuje do listy nie-szczepionych, chociaż co się stało, odstać się nie może i jad szczepniczy pozostał w ciele, a choroby ztąd powstałe nie przypisuje się, jakby po słuszności należało, szczepieniu, ale kładzie się na karb innej jakiej przyczyny. b) Dla pochwały szczepienia i zmniejszenia liczby wypadków ospy polecono odłączyć od ospy łżejsze jej formy np. ospę wietrzną, jakoteż te wypadki, w których z ospą naturalną równocześnie pokaże się na temże ciele także odra (żarnice), szkarlatyna, tyfus plamisty itp. te wszystkie wypadki w Niemczech od czasu państwowej ustawy szczepniczej nie rachują się do ospy ale do innych chorób wysypkowych, dawniej zaś znane były pod ogólną nazwą ospy, jak to w Austrii i innych państwach dotąd się praktykuje; nie więc dziwnego, że po takim obciążeniu statystyka niemiecka mniejszą liczbę zachorowań na ospę wykazuje, niżeli austriacka i t. d. w rzeczywistości zaś różnica jest nieznaczną lub żadną. c) Polecono brać na uwagę tylko te choroby, które w ciągu 8 dni po szczepieniu się pokażą, co zaś później się stanie, to wedle zdania tych panów nie stoi w związku ze szczepieniem; a przecież jak rozum dyktuje, naturze organizmu i szczepionki jadowitej terminu działania wyznaczać nie można, bo trucizna niekiedy po kilku tygodniach, miesiącach i latach, nawet dopiero w późnym wieku i w starości rozwija w ciele straszne spustoszenia; na energiczne przedstawienia przeciwników szczepienia, że limfa cieleca później niż humanizowana, którą w czasie uchwalenia ustawy szczepniczej miano na myśli, wywołuje choroby, przedłużono ten termin do dni 14, co naturalnie jeszcze nie wystarcza i wiele chorób ze szczepienia powstałych innej jakiej przyczynie przypisuje się, aby szczepienia nie dyskredytować. d) I w ciągu tak krótkiego terminu choroby, ze szczepienia powstałe, po większej części milczeniem się pokrywa, lub inną przyczynę im nadaje; bo rodzice z niewiedomości, niedbalstwa lub niechęci i zrażenia się do szczepnika nie donoszą mu o zachorowaniu dziecka swego po szczepieniu; a i lekarz nie zawsze sumien-

nie bada i zapisuje jakby powinien, co wynikło ze szczepienia, by winę nie przypisywano jemu lub limfie, uchodzącej w jego oczach za niewinną, czystą i nieszkodliwą; wolno mu też chorobę nazwać, jak mu się podoba, np. ospę naturalną zanotować jako nieznaczną wysypkę naskórną, itd. i były wypadki, że u dziecka po szczepieniu wystąpiły krosteczki, które szczepnik rozeznał i przed domownikami nazwał ospą naturalną, prosząc o sekret w tym względzie; a niedowierzając im, namyślił się inaczej i w policyi podał ten wypadek jako niewinną i zwykłą wysypkę po szczepieniu (p. str. 173). e) Młodzi lekarze wynoszą ze sobą z niektórych uniwersytetów (np. prof. Lassara w Berlinie) naukę, że »gdy umiera na ospę dziecko szczepione, nie była to prawdziwa ospa, ale coś do niej podobnego, tj. waryolid; gdy zaś dziecko nie było szczepionem, w takim razie była to prawdziwa ospa«; — jestto prosty wykręt na obronę szczepienia, które miało chronić od ospy a sprowadziło ją tak prędko. f) Ponieważ władza rządowa opiekuje się szczepieniem, niechętnie więc do wiadomości swej przyjmuje, cokolwiek wychodzi na jego niekorzyści pohańbienie, i nie wymaga od podwładnych sobie organów całej i dokładnej prawdy o szwankach wynikłych; z tego, co podobало się pp. fizykom powiatowym i policyom miejskim zaraportować jej, urabia statystykę chorób i śmiertelności swego królestwa lub księstwa; ces. urząd sanitarny w Berlinie formuje ją dla całego niemieckiego cesarstwa, przyczem dopuszcza się niekiedy znacznych pomyłek, opuszczając to, co mu niedogodne. Z tych i innych jeszcze powodów statystyka zwolenników szczepienia jest niedostateczną i na wiarę nie zasługuje; potępili ją uczeni niemieccy sami nawet obrońcy szczepienia, jak prof. Bohn i dr. Böing, dalej dr. Lorinser, dr. Köller, dr. Kolb, dr. Ollendorf, dr. Kupfeberg, dr. Berthelen, dr. Crüwell, pułkownik Spohr, R. Gerling, dr. Förster, W. Ressel itd. wreszcie reprezentanci Rządu: tajny radca sanitarny dr. med. Eulenburg, (1873) tajny radca sanit. dyr. urzędu sanit. (1877), Komis. sanit. (1884) i t. d. wyrażają się o tej statystyce z wielką naganą: że nie warta papieru, na którym napisana stoi, że ją uło-

żono pobieżnie, stronnico i bez zachowania reguł właściwej umiejętności; przeto nie można z niej żadnych wyciągnąć wniosków naukowych, itd.

7. Statystyczne krętaactwa zwolenników szczepienia. Z początkiem 19-go stulecia epidemia ospy złagodniała i zwolna ustępowała; wprowadzono wtenczas szczepienie ospy z nieśmiałością jakby na próbę: lekarze przypisali to znikanie epidemii szczepieniu; patrzcie, mówili, jakie to dobrodziejstwo wyświadcza się wam przez operację szczepniczą!¹⁾ — Gdy zaś 1871/2 prawie wszyscy byli szczepieni, grasowała straszna epidemia ospy zabierając setki i tysiące szczepionych na drugi świat,²⁾ zbankrutowani szczepiciele wykręcali się śmiało: czemużto wszyscy nie dali się szczepić! dla nieszczepionych przyszło to nieszczęście i potrzebnym jest koniecznie przymus szczepniczy! — Epidemia zaczęła znikać od 1872 r.... przymus do szczepienia w berlińskim parlamencie 1874 r. uchwalony wszedł w praktykę r. 1875 a lekarze chełpili się: Jakież to szczęście dla ludu, że zaprowadzono przymus szczepniczy, bo w skutek niego zmaląła ospa! — Wszystko to bajka i émienienie narodu; jakże bowiem ustawa szczepnicza mogła wpływać na złagodzenie ospy, skoro uchwaloną dopiero została 1874 i wprowadzoną w życie 1875 r. epidemia zaś już się cofała 1872 i 1873 r.! Przecież ustawa ta wstecz działać nie mogła, gdy jej jeszcze nie było na świecie. A chociaż praktykowała się od r. 1875, nie mogła

¹⁾ W Szwecyi było 1800 r. wypadków śmiertelnych na ospę 12,032; w następnych latach 1801—1802 spadła liczba zmarłych na ospę do: 6,057 i 1,500; rozpoczęto szczepić 1802 r. a wskutek oporu zaprowadzono przymus do szczepienia r. 1816. Szczepiciele nie wahali się szczepieniu przypisać dobroczynne działanie na ospę; rozsądniejsi obrońcy szczepienia, jak dr. med. Flinzer (1894 r. na zgromadzeniu lekarzy w Eisenach) i dr. med. Böing (1898 w swem dziele naukowem) potępili surowo tak lekkomyślne i niedorzeczne twierdzenie swych kolegów wystawiających się na pośmiewisko i kompromitację swej sprawy w obec uczonych świata. (Förster, Pocken str. 83 & 108).

²⁾ W Niemczech zapadło w czasie epidemii na ospę przeszło milion osób; zmarło zaś na nią około 120,000, a prawie wszyscy ci byli szczepionymi. W mieście Bonn liczącem 25-tys. mieszkańców, zmarło 1871/2 r. 116 osób, wszyscy szczepieni prócz 4 niemowląt, (Impfgegn. 1894 n. 1. str. 4.)

1890 r. przeszkodzić wielkiej epidemii ospowej w mieście Gladbach, w r. 1895 w Berlinie, w Raciborzu (gdzie 58 osób umarło na ospę) itd. itd.¹⁾ I ospa w Niemczech mimo gorliwego szczepienia czyli właśnie z powodu tej operacyi nie przestaje dotąd corocznie w różnych miejscowościach wybuchać, co szczepnicy przypisują zawleczeniu jej z Rosyi lub Austryi, gdzie tak samo szczepi się jak u nich, z obietnicą ochrony od zarażenia się na ospę! itd... jakąż więc ochronę daje szczepienie? Lecz i w środkowych Niemczech, w Bruch przy Reklinghausen, w Sztutgarcie, Monachium itd. zapadają na ospę szczepieni, a zarazić się nie mogli od zagranicznych robotników, którzy tam niedochodzą; jak sobie to wytłomaczyć? pyta się redakcyja Impfgegnera, a urząd sanitarny berliński ciągle nie wie, co na to powiedzieć i milczy, chociaż Impfgegner tryumfująco narzuca mu tę kwestyę.²⁾

8. Obskurantyzm i tyrania, zawalidroga i tama postępu, oświaty i dobrobytu narodowego. Zwolennik szczepienia trzyma się ślepo starodawnego zabobonu, broni go uporczywie, zakuł się i zasklepił w swoje uludy i mrzonki jak ślimak w skorupie i nie chce słyszeć, nie chce czytać i rozważać, do jakich rezultatów doszli przeciwnicy postępowi wznoszący się jak swobodne ptaszki na skrzydłach zapału i myśli, badający ten sporny przedmiot z daleka i z bliska³⁾; bo dla niego wszystko furda i fraszka wobec

¹⁾ Zmarło na ospę osób tyle w następujących latach i miastach:

Roku	— w Berlinie —	we Wrocławiu —	Monachium:
1871	5,216	752	151
1872	1,188	597	108
1873	107	30	5
1874	23	2	2
1875	50	0	0

(Prof. dr. Förster, Pocken, str. 111.)

²⁾ Impfgeg. 1899 str. 33 itd.

³⁾ Dr. med. Hübner wydał broszurkę o alopатыcznem leczeniu ospy i przedłożył je niemieckiemu Rządowi, który długie lata zwlekał z odpowiedzią, wreszcie odesłał go do dr. Roberta Kocha dyrektora instytutu bakteriologicznego w Lipsku względem sali na próbne leczenie ospy; dr. Koch jednak odmówił mu lokalu, bo go nie interesował postęp nauki dla dobra

szczepienia, którem się chlubi i zachwyca, jako rzekomym genialnym wynalazkiem. A gdy nauka medyczna żąda dla siebie swobody w leczeniu chorego wedle zdobytej wiedzy i nabranego doświadczenia, to fanatyk szczepnik niby nadziemską powagą narzuca rozsądniejszym kolegom i laikom udogmatyzowaną mrzonkę: «Ospa jest najstraszniejszą chorobą i niema na nią innego środka ratunku, jak tylko szczepienie, które nie szkodzi a pomaga, bo chroni od tej okrutnej choroby; nie poradzi się tu higieną ani ja-
«kiembądź zarządzeniem sanitarnem, ale tylko szczepieniem; «wprawdzie leczą niektórzy chorującego na ospę wodą i zio-
«łami, lecz to się uda tylko w łagodnej ospie; ktoby zaś spu-
«szczał się na podobne leczenia, gorzkoby się rozczarował
«w czasie epidemii, bo choroba ospy jak dawniej, tak teraz
«jest najstraszniejszą, nieuleczalną chorobą; zresztą u nas nie
«było okazji do leczenia ospy, gdyż ją wyrugowało szcze-
«pienie» (wszystko bajka). W Niemczech jest około 15,000 lekarzy naturalnych, są liczne stowarzyszenia Kneipowskie, jarskie itd. w sprzeczności z medycyną; szczepiciele jednak wiedzieć i słyszeć o nich nie chcą; wedle nich szczepienie jest najważniejszą instytucją rządową dla dobra narodu. A ten naród stęka i narzeka na swój los pod obuchem ustawy szczepniczej. Choroby, kalectwa i przedwczesne śmierci, koszta leczenia, bóleści dzieci, troski rodzicielskie, oto! ich rzekome dobrodziejstwo, którem darzą swój naród ci panowie obłudnicy i samoluby!²⁾

9. Pod sekretem, między sobą w poufnej pogadance i w dziełach naukowych nie dla publiczności wydanych, ale tylko dla stanu lekarskiego, — przyznają oni słuszość przeciwnikom szczepienia. a) Zwolennicy szczepienia

ludzkiego. Nowe dzieła lekarzy naturalnych rozechodziły się tysiącami egzemplarzy po kraju z pouczeniem, co jest ospa i jak się leczy łatwo, skutecznie i bez dziubów na twarzy; zwolennicy szczepienia ignorowali ciągle ten dobytek wiedzy obstawając przy swoim zabobonie. (Impfgeg. 1899 str. 38 itd.)

¹⁾ RGA. Denkschrift 1896 str. 34 & 97.

²⁾ Impfgeg. 1903 str. 89 itd.

przynawają, że ochrona szczepnicza nie jest ani udowodnioną ani wyjaśnioną naukowo. Dr. med. prof. Kusmaul pisał 1870 r.: «Jakim sposobem ta ochrona szczepnicza przychodziłaby do skutku, o tem umiejętność żadnego wyjaśnienia dać nie może.» Prof. dr. med. Stümpel r. 1895 w swem dziele naukowem (O patologii etc.) mówi: «Dokładnego wyjaśnienia o ochronie pochodzącej ze szczepienia ospy dotąd dać nie «mogliśmy». — b) Nie wiadomo, jak długo trwa ta ochrona. Dr. Simon, dyrektor angielskiego instytutu szczepniczego twierdził, że jednorazowe szczepienie chroni od ospy na całe życie; dr. Robert Koch w Berlinie utrzymuje, że ta ochrona trwa 10 lat, ale jest względna i nie dla każdego skuteczną; dr. med. Strümpel żąda powtórzenia szczepienia w każdym 6-tym roku; dr. med. Głogowski co 5 lat, dr. med. Biedert każdego roku, a dr. med. Lassar w Berlinie o ile można jak najczęściej w roku, przy okazji ważnych wypadków, jakimi są śluby małżeńskie, wybieranie się w podróż, objęcie posady, itd. — c) Że ze statystyki nie da się wyciągnąć dowód na ochronę szczepniczą od ospy, zaświadczył tajny radca rządowy dr. med. Struck dyrektor Urzędu sanitarnego oraz dr. Kupferberg matematyk i statystyk (1896 r.) — d) Przeciwnie, urzędowa statystyka z lat 1870, 1871 i 1872 wykazała, że szczepienie żadnej ochrony od ospy nie daje, bo w czasie epidemii tysiące osób szczepionych i rewakcyonowanych zachorowało na ospę, nawet śmiertelnie, nieszczepionych zaś daleko mniej na ospę zapadło; w niektórych szpitalach chorujący na ospę wszyscy byli raz lub więcej razy szczepieni; a setki lekarzy wszelkich krajów poświadczyli, że szczepienie bynajmniej nie chroni od ospy, która w czasie epidemii napada bez wyboru tak szczepionych jak i nieszczepionych. — e) O szkodliwości szczepienia zeznał przy komisji petycyjnej tajny radca prof. dr. Robert Koch: «W samej rzeczy, skutkiem szczepienia mogą powstać pewne choroby, z których najbardziej weneryzmu i róży obawiać się należy». Prof. med. dr. Fürbringer, wielki obrońca szczepienia, widział się zmuszonym do stanowczego oświad-

czenia w swej encyklopedyi lekarskiej (t. 10 str. 302):¹⁾ «Zaprzeczać niebezpieczeństw ze szczepienia dla dziecka «wynikających i nazywać je urojeniami ludzkimi nie pozwala «lajają żadną miarą fakty oczywiste, które przeciwnie domagają się koniecznego uznania, że te niebezpieczeństwa ze szczepieniem w związku będące są dla szczepionego bardzo «groźnemi.» Urzędowe lekarskie sprawozdanie na Berlin z okolicą z 3 lat (1892-3-4)²⁾ przytacza 2424 mniejszych i większych szwanków na zdrowiu powstałych ze szczepienia i 2 wypadki śmiertelne. Podobnie dr. med. Albert Guttstadt obrońca szczepienia w raportach swoich corocznych wspomina o setkach wypadków ciężkiego zachorowania z operacyi szczepniczej, nie mówiąc o szwankach lżejszych. Dr. med. Baginsky dowodzi (w swem dziele «O chorobach dziecięcych» 1892 str. 292),³⁾ że szczepieniem przenosi się z dziecka na dziecko straszna choroba weneryzmu (syfilizmu). To samo twierdzi radzca dworu dr. med. Hay w swej broszurce (O szczepieniu krowianki 1892 str. 9).⁴⁾ Dr. med. radca sanitarny L. Fürst, szczepiciel w Berlinie, pisze (w swej patologii szczepienia ochron. 1896 str. 15.)⁵⁾ «że doświadczenie lekarskie przemawia za tem, iż szwanki «szczepnicze są znaczne i choroby w skutek szczepienia powstają częściej się przytrafiają, aniżeli się to powszechnie przypuszcza. I nie można praktykującemu lekarzowi brać «za złe (czemu nie? wszak i do niego stosuje się prawo moralne, by się trzymać prawdy i nie oszukiwać nikogo! XWP.), «jeżeli często zamilcza o takich wypadkach, ponieważ są mu «nie na rękę i mogłyby publicznie zaniepokoić niepotrzebnie (tak?

¹⁾ Realencyklopädie der gesamten Heilkunde, Bd. 10. S. 302.

²⁾ Der amtliche Sanitäts- und Medicinalbericht für Berlin, etc.

³⁾ Lehrbuch der Kinderkrankheiten, 4 Aufl. 1892 S. 992.

⁴⁾ Die Kuhpockenimpfung in Deutschland, etc. Wien 1890. S. 9.

⁵⁾ Pathologie der Schutzpocken-Impfung. 1896, S. 15. Autor wylicza choroby ze szczepieniem w związku będące nazywając je komplikacyami operacyą szczepniczą spowodowanemi; jest ich do 50 gatunków z swojemi nazwami, a dzieli je na 3 oddziały czyli grupy: a) dziecko samo może roznosić po sobie jadowitą szczepionkę; b) na ranie powstać mogą wrzody; c) w całym ciele nastąpić mogą różne zaburzenia chorobowe...

niepotrzebnie? przecież rodzice mają święty obowiązek troszczyć się o zdrowie swoich dzieci! powinni więc nie być obojętnymi na to, co dzieciom szkodzi a co służy do zdrowia, i usuwać od nich wszelkie niebezpieczeństwa!). «Nas jednak, «pisze dalej, nie powinien żaden wzgląd powstrzymywać od «oświadczenia, że »niezwykłe i niebezpieczne zjawiska chorobowe często towarzyszą operacyi szczepniczej.» Prof. dr. Kusmaul również przyznaje (na str. 90 swoich 20 listów publikowanych), że szczepienie może chorobę śmiertelną spowodować. Sam ces. niem. Rząd przyznał szkodliwość szczepienia (p. str. 137, 8, 9 itd.) i w ogłoszeniu sprawozdania Urzędu sanit. z r. 1886/7 podał liczbę 53 wypadków śmiertelnych z powodu szczepienia; i tak idzie z roku na rok. Urząd sanitarny w Pamiętniku swoim z r. 1896 zmniejszył wprowadzie liczbę zmarłych ze szczepienia, bo pisze o 10. tylko wypadkach śmiertelnych i chwając po swojemu szczepienie mówi: to jest nie prawie, w porównaniu do niezmiernego dobrodziejstwa, jakie ludowi przynosi szczepienie (żadnego dla ludu, tylko gruby zarobek dla szczepników); ale, jak się wyraził p. Miquel w parlamencie 1874 r. (p. str. 111 not. 2), »choćby tylko jednemu dziecku szczepienie miało zaszkodzić, jużby go należało zaniechać«! Tymczasem w jednym tylko państwie, w królestwie saskiem, wedle sprawozdania urzędowego z r. 1898 było 20 wypadków śmiertelnych w skutek pierwszego szczepienia, co na całe cesarstwo niemieckie wynosi 320 takich wypadków wśród blisko 2 milionów niemowląt szczepionych, między którymi znajdują się, zauważa prof. dr. Förster, tysiące dzieci charłactwem lub kalectwem dotkniętych z powodu operacyi szczepniczej. Wziąwszy jeszcze w rachubę drugie szczepienie (dzieci szkolnych), to nam się przedstawi obraz nieszczęścia narodu, które zwolennicy szczepienia śmia bezczelnie nazywać dobrodziejstwem dla ludu.¹⁾ f) Zamilcza się i zataja przed ludem niebezpieczeństwo szczepienia, aby nie stracił zaufania do tej kuglarskiej a szkodliwej operacyi, nie stawiał jej oporu i nie robił krzyku na krzywdę sobie wyrządzoną.

¹⁾ Prof. dr. P. Förster, Pocken, 2 Aufl. str. 121. So sind.

«Dla czegożbyśmy mieli przed publicznością mówić o nie-
 «bezpieczeństwach wynikających ze szczepienia?» tak się
 wyraził wobec komisji naukowej tajny nadradca sanitarny
 prof. dr. Eulenburg w imieniu zwolenników szczepienia. Dr.
 med. Heine opowiadał przed zaufanymi pod sekretem o wiel-
 kiej liczbie nieszczęśliwych wypadków po szczepieniu zaszłych
 i jak jednemu z kolegów przyszedł w pomoc, aby przykry
 wypadek mógł być załatwionym na wsi spokojnie i bez roz-
 głosu. A dr. med. May poucza młodych lekarzy: «Przy
 «wydawaniu świadectwa o zaszłej śmierci trudno wymagać
 «od lekarza, żeby ogłaszał publiczności całą prawdę, któraby
 «się zwracała przeciwko niemu samemu; jako przykład
 «wypadków świadczących przeciwko lekarzowi przytaczam
 «różę po szczepieniu. Zdarzył się niedawno w mojej praktyce
 «śmiertelny wypadek róży w skutek zaszczepienia i chociaż
 «dziecko nie ja szczepiłem, jednak aby nie dyskredytować
 «szczepienia, w świadectwie o róży wcale nie wspomniałem».
 «A dr. med. Hay w swym dziele o szwankach szczepni-
 «czych mówi: «Na szczęście dokładniejsza wiadomość o tych
 «okropnych wypadkach zostaje ograniczoną na same tylko
 «kółka naukowe, bo gdyby w tym czasie rosnącej agitacji
 «przeciwko instytucji szczepniczej wiadomość ta rozszerzyła
 «się między ludem, przeciwnicy nasi pochwyciliby ją jako
 «straszną broń w swe ręce przeciwko nam.» Jakoby mówił,
 pisze p. Reinhold Gerling: Na szczęście lud w tym względzie
 niema oświecenia; na szczęście lud pozwala się za nos wo-
 dzić; na szczęście możemy go dalej szczepić; na szczęście
 świat naszym bajaniom wierzy i daje nam okazję ładnego
 zarobku; na szczęście posłowie parlamentarni mają respekt
 przed nami, bo nie mają odwagi występować przeciwko nam;
 na nasze szczęście boją się trudu myślenia i nie badają,
 czem jest dla nich szczepienie; bo gdyby poznali, co im grozi
 ze szczepienia, że im choroby a nam pożytek przypada z tej
 miłej operacji: przegralibyśmy naszą sprawę; ale na szczę-
 ście ukrywa się ta straszna prawda, i będziemy dalej szczepić!»
 Moi panowie, tylko tak róbcie jeszcze z 50 lat, a cały dzielny
 szczep germański przesiąknie jadem brudnej materii wrzo-

dowej, zwyrodni się i skarłowacieje walając się w kale wszczepionej i odziedziczonej zarazy.¹⁾

10. Brudny interes, samolubstwo, chciwość pieniędzy, honoru i panowania nad drugimi; oraz ślepe i bezmyślne hołdowanie staremu zabobonowi, który się od dawna zakorzenił w ludzkich umysłach: oto! nędzna i głupia racya zwolenników szczepienia. Jak widzieliśmy powyżej, wiedzą oni dobrze, iż szczepienie samo w sobie nie jest warte, nie chroni od ospy a szkodzi zdrowiu i sprzeciwia się ich zasadom naukowym; a jednak gorliwie i fanatycznie za nim obstawają; czemu to? Bo są w tem materyalnie i idealnie interesowani; inni czynią to ze zwyczaju, z uprzejmości dla lekarzy jako znajomych, przyjaciół lub krewnych, bez głębszego namysłu, z obojętności dla prawdy, postępu, oświaty i dobra powszechnego, z braku litości nad cierpieniami dzieci niewinnych; inni wreszcie uznają rozporządzenia rządowe i naukę lekarską z jej praktyką za coś nieomylnego i pożytecznego, czemu sprzeciwiać się, mówią, nie wypada, chociaż pod tym względem nieraz dają się słyszeć uzalenia i ostre krytykowania. Co się tyczy materyalnych zysków ze szczepienia, to one dla lekarzy nie są małemi; Rząd płaci za tę niegodziwą operacyę hojnie²⁾, a samo szczepienie jest posianiem zarazków chorobotwórczych, które na długi czas zaopatrują lekarzy praktykujących w obfite żniwo płatnego leczenia; jakże nie mają kwapić się do szczepniczej operacyi i stawać w jej obronie, gdy im przynosi korzyści! Pierwsi szczepiciele zarazili swych następców nieporządną żądzą, chciwością bogactw i niesumienną sztuką mamienia

¹⁾ Flugblatt: Es gibt keine Autorität der Person, etc. Prof. dr. Förster, Pocken 2 Aufl. S. 91 etc. R. Gerling. Blattern S. 53. etc.

²⁾ Rząd niemiecki wydaje na ten cel przeszło 30 milionów marek, płacąc od jednego szczepienia 75 fenigów; saski zaś rząd przed kilku laty podniósł tę zapłatę do 1 marki. Wydział krajowy we Lwowie wydawał na tę haniebną i zgubną operacyę 170 tysięcy koron; przecież się może upamięta i weźmie sobie za wzór wiedeński Wydział Krajowy Dolnej Austrii, który 1901 r. zaprzestał szczepicieli wynagradzać za kaleczenie dzieci i smarowanie ich ran jadowitą ropą. (Impfgegner). 1902 str. WNFr. Presse 22 Dec. 1901.

bliźnych swoich zachwalaniem szczepienia¹⁾; parlament zaś i rząd angielski a potem niemiecki (berliński) dał ze siebie zły przykład lekkomyślnego popierania szkodliwej operacji szczepniczej i marnotrawnego szafowania groszem publicznym. Zarzut łakomstwa i nieuczciwości najboleśniej dotyka pp. szczepicieli, dlatego ci mężowie honoru i nauki odpie-
 rają go jednomyślnie, twierdząc, że szczepią z miłości bliź-
 niego dla publicznego dobra; jeżeli w dobrej wierze i z prze-
 konania tak mówią i czynią, to po prostu mylą się ci zacni
 panowie; lecz są i tacy, co wiedzą, iż to rzecz zła, jednak
 ją dla zarobku lub ze ślepego posłuszeństwa wykonywują
 a wypadki nieszczęśliwe przed ludem zakrywają, jak powy-
 żej (p. str. 201/2, f) widzieliśmy. Że się zaś nie mylimy, utrzy-
 mując, że pp. szczepnikom idzie o zarobek, dowodów na
 to mamy niemało. Gdy 1886 r. Rząd niemiecki objawił za-
 miar, interes szczepniczy odebrać lekarzom prywatnym a po-
 ruczyć go swoim lekarzom powiatowym, dowiedziawszy się
 o tem lekarze interesowani stanęli jak jeden mąż i energicznie
 przeciwko temu zaprotestowali dnia 4 maja 1886 na zgroma-
 dzeniu w Düsseldorfie i dnia 2 czerwca 1886 w Koblencji,
 że, gdyby projekt rządowy przyszedł do skutku, zostaliby
 niesłusznie materyalnie poszkodowani, itd. Dr. med. Gutt-
 stadt w urzędowej gazecie 1890 r. ogłosił, że wys. Rząd roz-
 dając biednym lekarzom interes szczepniczy nie tak zważył
 na ich uzdólnienie lekarskie jak raczej na to, aby tym spo-
 sobem dać im okazję zarobku na swe utrzymanie, jako po-
 trzebującym wsparcia. W pewnym zaś powiecie żądały gminy,
 aby lekarzom u nich zamieszkałym poruczono szczepienie,
 bo mając taki stały dochód, przywiążą się do swego miejsca

¹⁾ Daniel Sutton inokulator angielski zarobił na szczepieniu ludzkiej
 ospy 120. tysięcy marek w jednym roku 1765 a lekarze Dimsdale i Ingen-
 housy otrzymali bardzo wysoką nagrodę za wykonanie tej zabobonnej ope-
 racji w Wiedniu i Petersburgu. Wakcynator Jenner zgarnął do kieszeni
 przeszło pół miliona marek za swój haniebny wynalazek, a członkowie
 instytutu szczepniczego pobierali w owym czasie po 40, 30, 20, 12. itd.
 tysięcy marek za robotę nie nie wartającą. (Impfgegn. 1899 str. 60. —
 Zedlitz hr. die Impfung, str. 8 itd.)

pobytu¹⁾. Lekarzy praktykujących jest za wiele w kraju a wszyscy żyją z chorób i chojności społeczeństwa, przeto o higienę i zdrowie ludu głowa ich nie boli a szczepienie właśnie wymyślane na przysporzenie im chorych.²⁾ Lecz społeczeństwo samo radzić o sobie i troszczyć się o swe zdrowie ma prawo i obowiązek święty; lekarze zaś niech przy pomocy Boskiej żyją jak mogą w zgodzie z swoim prawem sumieniem, z postępem swej nauki i poszanowaniem ludzkim.³⁾



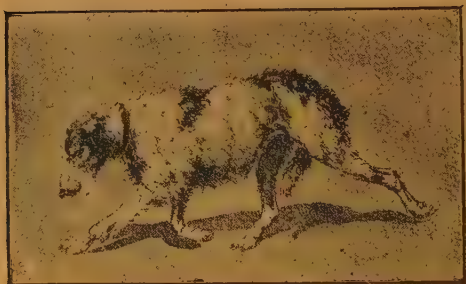
Następstwo szczepienia „ochronnego“! Wykonane i spostrzeżone przez Radcę zdrowiadra, *med. Hirsch'a* w Magdeburgu.

Dziewczynka, której staw łokciowy zniszczony przez szczepienie „ochronne“. Spostrzegł i zbadał *dr. med. M. Böhm*.

¹⁾ R. Gerling, Blattern, str. 38 etc. Prof. dr. Förster, Pocken, 2 Aufl. str. 148 etc.

²⁾ Lekarz przyboczny w Gera, dr. med. v. Gebhardt pisał 16 czerwca 1890 r. do redakcyi drezdeńskiego Impfgegnera: „Wasze, Panowie, chwalebne usilne starania o zniesienie przymusu szczepniczego pozostaną przynajmniej tak długo bez pożądanego skutku, jak długo ustawodawcy (rząd i parlament) polegać będą na opinii w tym względzie interesowanych lekarzy szczepicieli przyznając im miarodajny sąd jako rzekomym rzeczoznawcom. Są bowiem ludzie, którzy nie dadzą się nigdy odwieść od błędu, który ich interesom sprzyja, z którego ciągną niegodziwe korzyści. (Impfg. 1892 n. 1 str. 2.)

³⁾ Impfgegn. 1892. str. 2. — Prof. dr. Förster, Pocken 2 Aufl. str. 243. Volkmar adw.



1. Mamo kochana! Boję się psa wściekłego, by mię nie pokąsał; także boję się lekarza szczepiciela, by mię nie kaleczył i nie smarował krowianką, bo podobno trzebaby po szczepieniu ciężko chorować!.. Drogie dziecię! słusznie się boisz jednego i drugiego; ale ja cię od wszystkiego złego bronić i ochraniać będę przy pomocy Boskiej.

2. A co na ospę i wściekliznę? Ospy bać się nie trzeba; bo lepiej, że wyjdzie na wierzch i wyparuje, a poprawi się zdrowie; leczy się ospa łatwo mokremi opaskami, kąpielą, świeżem powietrzem, czystością i dyetą. A wścieklizna nie szczepieniem pasteurowskiem, ale parówką i potami.





Szczepienie nie tylko jest złudzeniem, ale wprost przekleństwem rodzaju ludzkiego.

Dr. med. Stowell.



13-letnia dziewczynka, u której po zaszczepieniu nastąpiły zrogowacie bliznowce na ramieniu. Sprawdził *dr. med. M. Böhm.*

L. 27,401. Obwieszczenie. Magistrat zarządził bezpłatne szczepienie ospy, počawszy od 15. maja do końca lipca, co środę i sobotę od godziny 4 po południu w szkole miejskiej przy ulicy studenckiej... w szk. mj. na Placu matejki... i w szk. mj. na Placu Wolnica. — Pojawiające się od roku zeszłego przypadki ospy powinny być dostateczną pobudką, aby wszystkie dzieci nieszczepione natychmiast dano szczepić, a dzieci powyżej 10. roku życia powtórnie zaszczepiono. (L. 11466, d. 21. czerwca 1898 opiewa: »Ponieważ ospa zaczęła się pojawiać w niektórych powiatach Galicyi, przeto powinno to być dostateczną pobudką, aby wszystkie osoby dotąd nieszczepione natychmiast zaszczepiono; gdy atoli szczepienie ochrania od tej zabójczej choroby tylko na czas około lat 10-ciu, przeto powinny wszystkie osoby powyżej tego wieku dać się powtórnie zaszczepić.) Magistrat ma niepłonną nadzieję, że wszyscy mieszkańcy dbali o zdrowie publiczne, poprą jego usiłowania w tak ważnej czynności sanitarnej i wpłyną głównie na stróżów domów i na służbę, by ci szczepienia nie zaniedbali. — Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. (podpisano) Prezydent miasta, Józef Friedlein. —

L. 84010/02. Obwieszczenie. Z powodu wypadku pokąsania przez psa wściekłego w tutejszem mieście kilku psów nieznanymi, zarządza Magistrat ponownie w celu ochrony życia mieszkańców, w myśl § 35 ustawy z d. 29. lutego 1880 r. i rozporządzenia ministerjalnego z d. 12. kwietnia 1880 r. Dz. n. p. l. 35 i 36 następujące środki ostrożności przeciw wściekliznie, mianowicie: 1. Wszystkie psy počawszy od dnia ogłoszenia należy zaopatrzyć w trwałe i gęste kagańce lub prowadzić na smyczy. 2. Psy z natury złośliwe powinno się stale trzymać na łań-

cuchu. 3. Psy wążające się bez marki i kagańców będzie oprawca miejski łowić i bezwzględnie zaraz zabijać. 4. Psy bez kagańca ale z marką wolno biegające oprawca miejski również łowić a po upływie 24 godzin. jeżeli się właściciel nie zgłosi, zabijać będzie. 5. Wydanie psa złowionego, o którym w ustępie 4. mowa, może jedynie wtedy nastąpić, gdy oględziny weterynarskie wykażą niepodjęzany stan zdrowia tegoż. 6. PP. właściciele psów obowiązani są, skorotylko spostrzegą oznaki wścieklizny... odsyłać psy natychmiast do zakładu obserwacyjnego na Grzegorzkach, oraz zawiadomić Magistrat względnie weterynarza miejskiego; również zawiadomić należy o każdym wypadku pokąsania zwierzęcia przez psa... zwierzę zaś pokąsane oddać bez zwłocznie do oprawcy miejskiego. 7. Podając powyższe zarządzenia do publicznej wiadomości zwraca Magistrat uwagę pp. właścicieli psów na ustawę z d. 24. maja 1882 r. L. 51 według której narażiliby się na ciężką karą administracyjną, gdyby zaniedbali donieść o wybuchłej zarazie a ściągliby na siebie odpowiedzialność przed c. k. Sądem karnym, jeżeliby nie opatrzyli swych psów w kagańce lub nie prowadzili ich na smyczy. Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 11. paźdz. 1902. r. Prezydent miasta J. Friedlein.

Zakończenie części I.

Już tedy wiemy, co sądzić o szczepieniu ospy, mianowicie że jest ono starożytnym i grzesznym **zabobonem**, **hańbą** praktyki lekarskiej, **zamachem** na wolność osobistą, kolosalnym **humbugiem**, **zbrodnią** i **cygaństwem** największym na świecie (p. str. 106 not. ¹⁾) — Ale co począć, gdy przyjdzie termin szczepienia? Odpowie na to pytanie zdrowy rozsądek i głos sumienia. Dzieci chore i słabowite nie szczepią się, boby nie przetrzymały tej operacji; zdrowych także nie dawać szczepić, bo im to szkodzi a nie nie pomaga; dobry ojciec lub matka w obronie swego dziecka raczej przyjmie karę grzywny lub więzienia, niżby miał pozwolić na kaleczenie i zatrutowanie krwi swego dziecka. Tam, gdzie obowiązuje państwowa ustawa do szczepienia (np. w Niemczech): postarać się o świadectwo lekarskie, że dziecko chorowite i szczepienie odłożyć należy, później to samo powtarzać, przedkładając świadectwo władzy miejscowej. Gdy szczepnik*) mówi, że dziecko zdrowe i musi być szczepionem, żądać od niego pisemnej gwarancyi, że operacja nie zaszkodzi dziecku, a uchroni je od ospy naturalnej; takiego poręczenia on nie da; ty zaś, ojcze lub matko! odwołaj się do sądu.. Jeżeli operacja wykonać się musi, to po szczepieniu obetrzej zranione ramię wilgotną watą lub czystą chusteczką zwilżoną, poczem połóż na ranę kawałek płótna (szmatkę) mokry, w kilkoro zwinięty, na niego większy, suchy, jako opaskę i obwiąż tasiemką; po 2—3 godzinach zmień katalplazm, obmywszy wprzód ramię letnią wodą; tak robić 8—14 dni; przy tem codziennie kąpać dziecko w ciepłej wodzie a co 3-ci dzień dawać opaskę**) mokrą od pach aż do stóp, obwinawszy w suche płótno (ręcznik, przescieradło mniejsze..) Pokarm łagodny zwłaszcza owoce — za napój woda — powietrzew izbnie powinno być czyste i świeże. — b) Tam zaś, gdzie ustawa państwowa do szczepienia nie istnieje, np. w Austrii, wystarczy powiedzieć p. szczepnikowi: Nie dam mego dziecka szczepić.« W Austrii Rada państwa 1868 odrzuciła projekt rządowy do szczepienia, które poseł *dr. Roser* dnia 20 czerwca nazwał szarlataneryą i publiczną zbrodnią; ministeryalne rozporządzenie z 9. czerwca 1891 itd. nie obowiązuje pod przymusem, i c. kr. starosta, szczepnik wojt, żandarm, itd. nie mają prawa zmuszać ludzi groźbą lub karą do szczepienia dzieci, gdyżby to było nadużyciem władzy; wys. ck. Namiestnictwo we Lwowie z d. 7. lipca 1903 r. L. 7643 przyrzekło takim nadużyciom zapobiegać i koniec im położyć, a pewnie słowa dotrzyma (*Verbum nobile debet esse stabile*).

*) W Królestwie nazywają go »szczypiarzem« (Przyp. Red.)

**) Sposób wykonania podany w książeczce: »Sposoby i przepisy leczenia przyrodnego.« — Cena 30 fen.

KRZYŻ ŚWIĘTY

i

JEGO ZNACZENIE.



NAPISAŁ

Ks. Dr. Bernard M. Skulik,
proboszcz parafii Św. Jacka w LaSalle, Ill.



NAKŁADEM AUTORA.



ST. LOUIS, MO.
Drukłem i czcionkami Spółki Wydawnictwa Polskiego.
1901.

Imprimatur:

Peoria, Ill., die 25 Januarii A. D. 1901.

† JOANNES SPALDING,

Eppus Peoriensis.

Kochanemu Ojcu memu

FRANCISZKOWI

w dowód synowskiej czci

i przywiązania, tę małą pracę

poświęcam.

AUTOR.



Krzyż był niegdyś drzewem hańby, podobnie jak w nowych czasach szubienica: ale od czasu, gdy na nim umarł Zbawiciel świata, stał się krzyż znakiem tryumfu, zdobi wieże kościołów, piersi papieża i biskupów, zdobi korony królów. Kościół nazywa też krzyż drzewem przenajszlachetniejszym. Po znaku krzyża św. można poznać prawego katolika, który się tym znakiem co rano do całodziennej pracy krzepi, w niebezpieczeństwach nim sobie otuchy dodaje, w każdej trudności nim się uzbraja.

Krzyż jest dziś godłem synów bożych, sztandarem prawdziwej wolności i prawdziwej oświaty płynącej z Boga, jako ze źródła wszelkiej wiedzy. Ale ten zaszczyt krzyża, drogo okupionym został. Najprzód bowiem przenajdroższą krwią Syna Bożego, która go okupiła, dalej przez trzysta lat prześladowań krwią chrześcian, którzy u jego stóp składali wolność, zaszczyty i życie; bo wabiła ich korona nieśmiertelnej chwały, błyszcząca na szczycie krzyża. Z krwi męczenników przelanej na krzyżu lub za krzyż — za Chrystusa — wyrastały jak z plennego nasienia nowe zastępy chrześcian; z mogił chrześcian krzyżem ozdobionych, wyrastały coraz to liczniejsze szeregi wyznawców, którzy się krzyżem znaczyli pod znakiem krzyża zbierali się, na krzyż przysięgali, aż wreszcie krzyż Boga prawdziwego, zwyciężył fałszywych bogów, i razem z chrześcianstwem, przyniósł światu szczęście, wolność i oświatę. I dziś idą misjonarze krzyżem uzbrojeni pomiędzy pogan, i ofia-

ra życia własnego uczą ich czcić krzyż; z dzieci szatana i ciemności, zamieniają ich w synów Bożych, i dziedziców światłości, która nie zna zmroku.

Tak, w znaku krzyża, który Zbawiciel za swój sztandar wybrał, prowadzi kościół katolicki walkę z wrogami Jego królestwa t. j. z szatanem grzechem i śmiercią wieczną która jest owocem grzechu.

Dla czego jednak wybrał Zbawiciel krzyż, jako swój znak, dla czego chciał z krzyża, jako z tronu królewskiego zapanować nad światem? dla czego chciał, by Go ludzkość czciła jako ukrzyżowanego? Odpowiada nam na to pytanie św. Paweł Apostół w pierwszym liście do Koryntyan: "My opowiadamy Chrystusa ukrzyżowanego. Żydom wprawdzie zgorszenie, a Grekom głupstwo". "Albowiem nie sądziłem za rzecz potrzebną, co innego mieć między wami, tylko Jezusa Chrystusa i to owego ukrzyżowanego" II. 2. "I w liście do Galatów: "O głupi Galatowie! któż wam oznajmił, abyście wprawdzie nie byli posłuszni, którym przed oczyma Jezus Chrystus przedtem był wymalowany i między wami ukrzyżowany?" III. 1. "Toć tedy zniszczone jest zgorszenie krzyżowe" V. 2.

Nie więc dziwnego, że pierwsi chrześcijanie, którym Apostół krzyż z taką miłością poleca, krzyż ten ukochali i nim, jako znakiem Zbawiciela, się znaczyli. Że tak było dowodzą nam najgłówniejsze księgi chrześcijańskie a nawet pogańskie. A i dziś, gdy w modlitwie Pańskiej mówimy: "Przyjdź królestwo twoje", mamy na myśli królestwo krzyża, rozpostarcie się kościoła katolickiego. A nasz świątobliwy Jezuita O. Karol Antoniewicz powiada:

"Panie ty widzisz, krzyża się nie lękam;
Panie, ty widzisz krzyża się nie wstydzę,
Ja krzyż twój kocham, pod krzyżem uklękam,
Bo na tym krzyżu Boga mego widzę."

Pod krzyżem jest miejsce każdego wiernego katolika, bo pod nim znajduje on matkę swoją Maryję, jak powiada tenże

świętobliwy Jezuita:

“Tam, pod krzyżem” będziemy stali
Z tobą krwawą łzą płakali,
Boś ty matką nam została,
Gdyś pod krzyża drzewem stała.

O jakże drogim powinien nam być ten krzyż, gdy pod nim staliśmy się synami Bożymi, bo synami Matki Bożej!

Ale i niekatolickie wierzące serca, znajdują pociechę w krzyżu. Pewna protestantka dogorywająca na suchoty, mówiła: “Gdy z mego pokoju widzę przez okno krzyż stojący na pobliskim pagórku, czuję że z niego przechodzą do serca mego promienia pociechy”. Takie świadectwo więcej znaczy, niż urągania hord protestanckich w czasie trzydziestoletniej wojny miotane na krzyże stojące w Morawii i w Czechach. Ci zaślepieni rabusie i mordercy nie wiedzieli, że katolicy czczą krzyż jedynie jako symbol swej wiary, jako znak Zbawiciela, albo nie chcieli o tem wiedzieć.

W katolickich okolicach, jak w naszej ukochanej Polsce, stoją przy wejściu do wsi lub miasteczek, po drogach i wsiach, na pagórkach między staremi lipami, krzyże, z wyobrażeniem Zbawiciela. Cóż to znaczy? Znaczy to, że mieszkańcy tej wsi lub tego miasteczka, kochają Zbawiciela ukrzyżowanego, że przechodniowi znużonemu podróżą powiadają: “Patrz, ten Zbawiciel doszedł do chwały przez śmierć krzyżową, tak i twoja droga, choć uciążliwa, będzie pożyteczna i chwalebna. I rzeczywiście, przechodzeń znużony, patrząc na wyobrażenie swego Boga ukrzyżowanego, czuje wyraźniej jego bliskość, czerpie w tem wyobrażeniu odwagę, a pozdrawiając go nabożnie uchyleniem czapki lub modlitwą, czuje się jakby w kościele i ma przedsięwzięcie nieba. A któż może, pobożny przechodni zaprzeczyć, że temu obrazowi Ukrzyżowanego nie oddaje czci orszak aniołów? Pozdrowiłś krzyż, więc spełniłś służbę anielską!

Krzyż przy drodze jest wymownym kaznodzieją dla prze-

chodzących i przemawia za swego fundatora, choć ten już może oddawna w grobie spoczywa. Wielu pozdrawia Zbawiciela idąc mimo krzyża, a Ten niemyym swym głosem przemawia do nich jak następuje: "Przechodzili tedy może rodzice twoi, może twoi przyjaciele, ja ich swym widokiem do chwały bożej pobudziłem; wiatr rozwiał ich ślady, śmierć zabrała ich z oblicza ziemi, i stawiała przed najwyższym Sędzią, a Ten nie zapomniął, że w tem miejscu serce swe ku niemu wzniesli. Na grobie ojca twego, matki twej, stoi może mój mały brat; za trzymaj się tutaj chwilę i westchnij za ich dusze, bo kto wie, może już jutro modlitwy drugich potrzebować będziesz. Kto ci zaręczy, że drugi raz mimo mnie lub mimo jakiego z mych braci krzyżów przechodzić będziesz? Wstrzymaj twe kroki, wędrowcze na chwilę, oderwij duszę twą od zabiegów ziemskich, pamiętaj o twej duszy, poleć ją Bogu gorącą modlitwą, a może ta chwila, wieczność szczęśliwą ci zgotuje."

Ale ty nie słyszałeś głosu krzyża; lub słysząc, nie chciałeś go zrozumieć, a wzrok miłośny, a zarazem boleśny pasyjki, ścigał cię jeszcze daleko i na próżno do serca twego się wpraszał!

Biedny ty, biedny! Nie usłuchałeś głosu twego Zbawiciela, nie westchnąłeś do Niego, a może kilka kroków dalej, przypadek, lub nagła śmierć pozbawia cię życia i odbiorą wszelką sposobność żałowania za grzechy.

I mówi krzyż do ciebie: "Ty grzechami przybiłeś Syna Bożego na krzyż, a za grzechy te nie żałujesz; na krzyżu Zbawiciel cierpiał dla ciebie niewymowne męki, a ty za lada cierpieniem się skarżysz, każdy, choćby najmniejszy krzyżyk, ze szemraniem odrzucasz. Odwagi, duszo cierpiąca! weźmij chętnie krzyż na twe ramiona i ochoczo krocź za Zbawicielem!"

I posłuchałeś głosu tego, rozważyłeś go w sercu twem, a radość spłynęła z krzyża do serca twego; odwaga pokrzepiła cię i za przykładem Zbawiciela zniosłeś twe cierpienie, ofiarując je Jemu. I rozjaśniła się twa droga cierniowa, przy każdym

koleu ujrzałeś różę, a choć nogi ci się krwawią, krocysz tą drogą, z krzyża czerpiąc odwagę, na krzyżu wieszając z twym wzrokiem twe pragnienia. Szczęśliwy, że usłyszałeś słowo Boga i nie zamknąłeś nań serca twego!

Wielu, którzy osiedliwszy się na tej nowej ziemi, nie tyle katolickiej, co nasza stara Polska, zachowali i tutaj pobożny zwyczaj stawiania krzyżów. A niejednego, co mimo takiego krzyża przechodzi, ogarniają dziwne poważne myśli. "Któż cię tu postawił — myśli — kochany krzyżu? Ile cię tutaj pozdrowiało! Zapewne nie tyle co w starym kraju! I stoisz smutny, osamotniony, zapomniany! Więc ja cię przynajmniej bez modlitwy nie minę. Przypominasz mi krzyże, pod którymi daleko ztąd śpią ukochani rodzice moi, krzyże zatknięte na mogiłach walecznych obrońców wiary i ojczyzny, i krzyż, który może wkrótce na mym grobie stanie!

Myśli te poważne padają na serce twoje jak niebiańska róża, w której roślinki cnót łatwo puszczają korzenie i szybko wzrastają. A może ze złym zamiarem idziesz mimo krzyża, spojrzij nań, bo podług starego podania, siła szatana łamie się przy pierwszym krzyżu.

Nauka kościoła i świętych twierdzi, że krzyż jest najlepszą bronią do odpędzenia szatana, który krzyża lęka się i nienawidzi go.

Gdzie najmniej krzyżów na kościołach i drogach, tam też najsilniejsze panowanie szatana, które łatwo poznać po bluźnierstwach rzucanych na krzyż i przeciw Ukrzyżowanemu. O, znak to nieomylny prawie! Pierwsi męczennicy chrześcijańscy znaczyli się krzyżem, wymawiając przy tem formułę ustanowioną przez Zbawiciela: "W imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego!"

Już w drugim wieku użycie znaku krzyża, było powszechne między chrześcijanami jak dowodzi Tertulian (Coron. Mil. rozdział III:) "Ilekróć puszczamy się w podróż lub wracamy do domu; gdy się ubieramy lub rozbieramy, — wступujemy do

kąpieli, lub siadamy do stołu, znaczymy się krzyżem świętym”.

Święty Hieronim napomina świętą dziewicę Eustachianę, aby przed każdym swym przedsięwzięciem przeżegnała się.

Święty Cyryl, biskup jerozolimski, żyjący około 350 roku po Chrystusie, poucza swych dorosłych katechumenów jak następuje: “Oznacz czoło twe znakiem krzyża, by na widok tego znaku świętego szatan zadrżał i uciekł: “Zróbcie ten znak ilekroć jecie lub pijecie, kładziecie się na spoczynek lub wstajecie ze snu, ilekroć mówicie, chodziecie, jednym słowem, przed każdą waszą sprawą. Ten bowiem, który tu został ukrzyżowany, jest obecnie w niebiesiech. Gdyby Ukrzyżowany i pogrzebany był pozostał w grobie, byłibyśmy może powinni wstydzić się go, gdy jednak zmartwychwstał, nie powinniśmy się wstydzić znaku jego tryumfu”.

Św. Augustyn powiada do swych współczesnych. (*Sermo de tempore*:)

“Krzyż na którym Chrystus umarł, nosimy na swoim czole. Podług zwyczaju przodków naszych kładąc krzyż na czole, ustach i piersiach wymawiając słowa: w imię Ojca, Syna i Ducha świętego” uzbrajamy się my katolicy tarczą duchowną i wyznajemy przez to, że:

1) Wierzimy że Chrystus jest prawdziwym Bogiem i człowiekiem, który nas przez krzyż swój odkupił, jak powiada św. Piotr, List 9, 9: “Który grzechy nasze na czole swoim zaniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom, sprawiedliwości żyli”.

2) Pokazujemy, że się ukrzyżowanego Syna Boga nie wstydzimy, wyznajemy go nieustannie przed przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi i mówimy ze świętym Pawłem i z całym kościołem chrześcijańskim: “Ale ja nie daj Boże abym się miał chlubić, tylko w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa przez którego mi jest świat ukrzyżowany, a ja światu. Galat VI 4. Przez to wyznanie odróżniamy się od wszystkich wrogów krzy-

za Chrystusowego i wyrzekamy się ich, ukazając im herb Chrystusa, dając im poznać, że stoją w służbie Ukrzyżowanego.

3) Przez znak krzyża wyrażamy życzenie i prośbę, by nas zasługi ukrzyżowanego Jezusa, zachowały od wszelkiego nieszczęścia na duszy i na ciele, aby przez śmierć krzyżową Jezusa nasze zamiary, nasze codzienne prace, nasze zajęcia nam się udały i aby miały zasługę przed Bogiem, jako wykonane w imię Jezusa.

4) Przypominamy sobie z wdzięcznością wielką łaskę odkupienia, którą na nas spłynęła z krzyża, i pobudzamy się do wdzięcznej miłości względem Ukrzyżowanego.

5) Wreszcie wyrażamy przez to naszą pokorną wiarę w zasadniczą wiarę naszej tajemnicy, t. j. w tajemnicę Trójcy przynajświętszej.

Kościół katolicki używa często znaku krzyża św. dając tym sposobem swym wiernym przykład. Przy wszystkich sakramentach i błogosławieństwach używa znaku krzyża św.

Tak, kościół lubi znak krzyża tak bardzo, że wszelkie swe czynności zaczyna od tego znaku, i wszelkie przedmioty jakich używa, przed ich użyciem znakiem krzyża naznacza. Nowonarodzonemu, którego przez chrzest św. za dziecię swe przyjmuje, kładzie ten znak na czoło i na piersi; bierzmowanemu kładzie biskup znak krzyża na czoło. Grzesznika rozgrzesza znakiem krzyża, komunikujących błogosławi znakiem krzyża; umierającego namaszcza i krzepi znakiem krzyża; zaślubiny kapłana z kościołem, oblubieńca z oblubienicą błogosławi i utwierdza znakiem krzyża.

I nie dziwnego, bo wszakże kościół począł się na krzyżu, jak o tem mówią Ojcowie kościoła a między nimi św. Augustyn i św. Jan Złotousty. "Jako Bóg niegdyś z boku śpiącego Adama stworzył niewiastę, tak Chrystus, drugi Adam, śpiący na krzyżu z pochyloną głową, z przebitego boku swego stworzył kościół; z tego to boku, ze serca Jezusa wypłynęły źródła

łask kościoła: sakramenta św. Gdy więc kościół jest dzieckiem krzyża, jest rzeczą naturalną, że krzyż ten kocha.”

Częste wzywanie znaku krzyża poleca kościół swoim, wiernym. Pierwszą modlitwą, jakiej katolickie rodzice swe dzieci uczą, jest znak krzyża z wyznaniem Trójcy przynajświeźszej: “W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.”

Od znaku krzyża zaczynają katolicy swe modlitwy i kończą je tym znakiem. W pokusach i niebezpieczeństwach uzbrajają się znakiem krzyża: tym znakiem oddalają od siebie i od swoich nagabywanie szatańskie. “Znak krzyża, — powiada św. Ignacy uczeń św. Jana — jest znakiem zwycięstwa przeciw sile księcia tego świata, który (szatan) gdy znak ten widzi truchleje.” Dla tego to powiada kościół w modlitwie: “Przez znak krzyża uwolnij nas od naszych nieprzyjaciół, Panie, Boże nasz!” Ze znakiem krzyża wysyła kościół duszę umierającego do wieczności: “Wynijdz więc duszo chrześcijańska, w imię Ojca, który cię stworzył, w imię Syna, który cię odkupił, i w imię Ducha świętego, który cię poświęcił.” Nad trumną zmarłego w grób spuszczoną zakreśla kościół znak ze słowami: “Znak Zbawiciela, Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie zakreślony nad tobą, któryś przez ten znak odkupiony został.”

Gdzie familie prowadzą żywot prawdziwie chrześcijański, jak to Tertulian o pierwszych chrześcijanach powiada, tam widnieje krzyż przez całe życie od kołyski do grobu. Zaiste, kto przez ten święty znak w ciągu żywota swego myśli swe, modlitwy, prace i cierpienia na chwałę Zbawiciela poświęcił, to pod znakiem tym spokojnie spoczywać będzie. Ten znak obroni go w ostatniej jego walce, po tym znaku pozna go Chrystus na drugim świecie, a gdy przy końcu świata znak Syna Bożego pokaże się na niebiosach, poznają go chrześcijanie i pozdrowią go wesołym pieniem:

“Zawitaj krzyżu Bożego Syna,

W tobie ucieczka nasza jedyna!”

Gdyby znali dobrze krzyż, serce ich miłowałyby go więc.

cej. Lecz obecnie wyszydzają go i cenią zanisko, dla tego, że najczęściej nie wiedzą, co czynią. Tak ich nauczono gdy byli dziećmi, a w późniejszym wieku, nie mieli może sposobności nauczyć się innego zdania o krzyżu. Lecz ty, bracie katoliku, otrzymałeś przy chrzcie św. znak krzyża na czoło i na piersi twe, ty zobowiązałeś się szanować krzyż jako herb Pana niebios, któremu służysz. Czy mógłbyś go więc małodusznie, z powodu niepodobania się inowiercom, lub może z obawy ściągnięcia na siebie ich szyderstw, ukrywać się z tym krzyżem albo zupełnie go zaniedbać? To równałoby się wyrzeczeniu się krzyża a więc i Zbawiciela. W takim razie byłbyś tchórzem i to nie tylko dla samego siebie, lecz szkodziłbyś nawet inowiercom, których tym sposobem utwierdziłbyś w ich fałszywym mniemaniu. Męczennicy błogosławili tym znakiem swych wrogów i swych katów, a tym sposobem nawracali wielu. Przez krzyż chce Chrystus zdobywać świat, On dał go katolikom, którzy go więc pobożnie i odważnie używać powinni, a odniosą zwycięstwo nad światem i zapewnią sobie żywot wieczny.

Wstydzić się krzyża, znaczyłoby postępować jak Żydzi i poganie, dla których krzyż był znakiem hańby, postrachem dla niewolników i zbrodniarzy. Skazany na śmierć krzyżową stawał się wyrzutkiem rodzaju ludzkiego, pamięć jego była zbezczeszczoną i przekłętą, jak powiedziano jest: "Przeklęty kto wisi na drzewie (krzyża). A jednak Apostołowie mieli opowiadać światu ukrzyżowanego, nawracać świat do miłości i uwielbienia ukrzyżowanego. Ale jakże ich za to uważali Żydzi i poganie! Apostołowie i ich stronnicy uchodzili za szaleńców, byli przedmiotem szyderstw całych mas, a szyderstwo to łączyło się z edyktami cesarzy, którzy czcicieli krzyża chcieli zniweczyć, a krzyż do dawnej hańby poniżyć. Ale krzyż zwyciężył; promieniami swymi rozproszył ciemności pogaństwa.

Gdy cesarz Konstantyn na czele swych legionów ciągnął na Rzym przeciw swemu przeciwnikowi Maksencyuszowi (28

Października 312 r.) pokazał się na niebie krzyż z napisem: "W tym znaku zwyciężysz." Kazał więc krzyż umieścić na sztandarach i odniósł zwycięstwo. Senat kazał na cześć zwycięzcy wystawić na forum kolumnę, mającą berło na swym szczycie. Ale cesarz Konstantyn kazał usunąć berło i zastąpić je krzyżem objętym ręką i umieścić pod krzyżem następujący napis: "Przez ten zbawczy znak, symbol prawdziwej siły, oswobodziłem wasze miasto od jarzma tyrana." W roku 315 zniósł on karę krzyżowej śmierci, czcząc przez to Zbawiciela.

Niedługo potem wyruszył przeciw Licyniuszowi. Konstantyn kazał na czele swego wojska nieść zwycięzki sztandar krzyża i otoczył się biskupami, którzy w czasie bitwy modlić się mieli, Licyniusz szydził z "tej pobożnej broni" i otoczył się pogańskimi kapłanami i wieszczkami, a bózkom pogańskim składał ofiary. Przy tych ofiarach odezwał się zuchwale: "Dzień dzisiejszy wykaże, kto błądzi, my, czy chrześcijanie, i rozstrzygnie między naszymi bogami a Bógiem ukrzyżowanym.

Zaczepił Konstantyna pod Bizancjum (323 r.) ale tak tutaj jak i w następnych bitwach (pod Cibale i Mardia) odniósł klęskę, a gdy mimo przyrzeczenia wojnę na nowo rozpoczął, stracił 324 r. tron i życie. Tak więc zwyciężyła broń Ukrzyżowanego — krzyż.

Matka Konstantyna, święta Helena, znalazła na Kalwaryi trzy krzyże; krzyż Zbawiciela poznano po cudach, które się za jego dotknięciem działy, a na tę pamiątkę ustanowił kościół uroczystość Znalezienia św. Krzyża — 3go Maja —. Od czasu Konstantyna ukazał się krzyż w całym państwie rzymskiem jako znak tryumfu i zwycięstwa. Ale jak poprzednio mieli chrześcijanie krzyż w poszanowaniu. Już za czasów Tertuliana około 150 po Chrystusie używali chrześcijanie malowanych lub drewnianych krzyży, a św. Bazyli Wielki powiada, że użycie krzyża przyjął Kościół od apostołów. Późniejszy pisarz św. Jan Złotousty — 700 po Chr. — pisze: "Krzyż można widzieć, wszędzie, w domach, na rynkach, na pustyni, na drogach, pa-

górkach i górach, na okrętach, na wyspach, na łózkach na broni, nad sypialniami, na srebrnych i złotych naczyniach, na ścianach; my bowiem nie wstydzimy się krzyża, owszem kochamy go i cenimy, gdziekolwiek się pokazuje.

W siódmym wieku powstał zacięty wróg krzyża Mahomet. Fanatyczne zastępy muzułmanów usiłowały wykorzenić chrześcijaństwo, zdobyły nawet Ziemię świętą — 628 roku — i Jerozolimę, gdzie na dziesięć lat przed tem cesarz Herakliusz wniósł na własnych barkach na Golgotę krzyż Zbawiciela odebrany Persom. Chociaż jednak krzyż musiał w Palestynie ustąpić muzułmańskiemu półksiężycowi, zabłysnął zwyciężko między pogańskimi Niemcami, a nieco później między Słowianami. Tak stał się dla narodów prawdziwym drzewem życia zbawienia, znalazł między nim miłość, cześć jakich świat poprzednio nie widział. Setki tysięcy najszlachetniejszych wojowników i rycerzy ozdobiło świętym krzyżem, opuściło ojczyznę i udało się na walkę za krzyż, na zdobycie Ziemi świętej. Ale rycerze zamiast korzystać z tego ogólnego zapалу chrześcian i sprężystymi rządami zwalczać przemoc Mahometan, prowadzili spoży religijne, przynosząc nieobliczone szkody chrześcijaństwu. Przypomnijmy tutaj tylko straszną burzę obrazobórców za panowanie Leona Izauryjskiego i pod jego następcami. Zaślepieni heretycy burzyli krzyże i obrazy Świętych, przyprawiali tysiące ludzi o śmierć, zmieniali prawowiernych biskupów z ich stolic i przygotowywali schyzmę kościelną. Do tej niecnej roboty dał się cesarz Leon na kłonić. Ślicznych zaiste miał nauczycieli!

Gdy to się działo na wschodzie, podniosło się chrześcijaństwo na zachodzie do najwyższego rozkwitu; tutaj zabłysnął krzyż nowem światłem na wspaniałych katedrach i klasztorach, a serca ludów rozgrzały się miłością ku niemu. Krzyż zaczął zdobić korony cesarzy i królów, piersi chrobrych wojowników i pobożnych niewiast. — Ale i na zachodzie wyszli z łona samegoż kościoła przeciwnicy krzyża — tak zwani refor-

maci. Jeden z nich z Cerlitadt stanął na czele niedowarzonych studentów i mieszczan rozwścieklonych, burzył krzyże i kościoły, tłukł obrazy Świętych. Luter nie pochwalił mu tego, owszem rzekł, dowodząc na zasadzie pisma św., że "nie jest zakazaniem robienie i posiadanie obrazów, lecz tylko oddawanie im czci boskiej." Luter dodał przy tem: "Niech obrazobórca powie, że oddajemy cześć boską obrazom! to mu odpowiemy: "Jakże możecie obwiniać nas o to? Czyś zajrzał do samego serca?" Ztąd to poszło, że w staro-luterskich zborach powstały obrazy i krzyże, podczas gdy nowochrzczeńcy (anabaptyści) i reformowani, burzyli obrazy i krzyże. Znane jest burzenie obrazów w Niderlandach, gdzie rozwścieklona tłuszcza rzemieślników, chłopów, majtków i nierządnych kobiet, wpadała do kościołów i klasztorów i tam tłukła, darła i deptała posągi i obrazy. Ale owe burzenie obrazów i krzyży, ukarało się samo przez się, a znak zbawienia zwyciężył. Gdy ludzie zwracają swą wściekłość przeciw rzeczom świętym, gdy dziełami Wszechmogącego chcą wstrząsnąć w ich posadach, cóż czynią? Podobni są do urągających księżycowi, który mimo to spokojnie idzie swą drogą. My zaś trzymajmy się wiernie nauki kościoła świętego, który jest podstawą i niezwycejoną twierdzą prawdy. Czego on nas uczy, jest boską prawdą, co on nam czynić nakazuje prowadzi do królestwa niebieskiego. Lecz kościół kocha krzyż i nakazuje nam czcić go.

Wszakże na każdym ołtarzu musi być krzyż, a gdzie go nie ma, nie wolno mszy świętej odprawiać; bez krzyża nie może odbyć się żadna procesya, żaden pogrzeb. Na wieżach, szczytach i kopułach kościołów jaśnieją krzyże, i ukazują przechodniom, że przy nich żyją czciciele Ukrzyżowanego. Krzyż jest podstawą świątyń katolickich, najrozmaitsze jego kształty zdobią naczynia, sprzęty, szaty kościelne, widać je wyrzeźbione na marmurach, które są ozdobą kościołów.

Zkądże pochodzi to mnóstwo krzyżów w katolickich kościołach? Dla czego krzyż wszędzie spotyka oko nasze? Dla

tego, kochany czytelniku, byśmy nie zapominali że nasze życie duchowe, że nasze zbawienie z krzyża wzięło początek. Na krzyżu zaczęły się, z krzyża wzięły swój cudowny skutek sakramenta i błogosławieństwa kościoła. Kościół nakłania swe dzieci do krzyża, bo w krzyżu leży bogactwo kościoła, którego kościół ten między swe dzieci rozdziela. rozdzielał i do końca świata rozdzielać będzie. Skarb łask płynących z krzyża pozostanie kościołowi na zawsze, dla tego pozostanie miłość kościoła dla krzyża zawsze żywą, zawsze młodą.

Chrystus cierpiał za wszystkich i dla każdego z osobna, zdobył łaskę dla każdego z osobna i dla wszystkich. Ale Chrystus żąda by każdy przybiegał do Niego po te łaski i od Niego łask tych nabywał. Aby zaś chrześcian nie spotkało to o czem mówi król Prorok w 9ym psalmie: "Nie ma Boga przed ich obliczem, przeto stanie kościół twym dzieciom zawsze przed oczy, Chrystus chce być bliskim każdemu z nas jak apostoł narodów mówi: "W którym żyjemy, poruszamy się i istniejemy." A tego tak blizkiego nam przyjaciela nie powinniśmy zaniedbywać, lecz, cokolwiek myślimy, mówimy, czynimy, wszystko w imię Jezusa czynić mamy. Obraz ojca jest dziecku drogim, obraz przyjaciela jest przyjacielowi klejnotem. Jest to rzecz naturalna. Czyż więc powinien, i może dla prawdziwego chrześcianina być obraz jego Zbawiciela, jego najlepszego przyjaciela, który jest dla niego i wszystkim być mniej drogoceennym? Widzieliśmy dla tego, że najwięksi święci zawsze krzyż przy sobie nosili, pobożnie nań spoglądali, przed nim się modlili. Św. Alojzy starał się postawić krzyż wszędzie, gdzie się modlił. Jakże św. Franciszek Ksawery dostał krzyż gdy go podniósł w górę każąc do pogan w Indjach i w Japonii? Tak i kościół pragnie, by się krzyż znajdował w domu każdego katolika. O jakże to pięknie gdy w świętym dniu pośtnym katolicki pan domu stawi na stole krzyż, klęka razem ze swymi na około niego, oddając z nimi cześć ukrzyżowanemu miłośnie jego cierpienia rozpamiętywa, za siebie i za swoich

przed krzyżem się modli o odpuszczenie grzechów, o oddalenie zasłużonej kary i o szczęśliwą śmierć. Taki krzyż jest miłym przyjacielem domowym, u którego w rozmaitych potrzebach, biedach, cierpieniach pomoc, poratowanie i pociechę znaleźć możemy. Spojrzysz pobożnie na krzyż, odprawisz przed nim szczęśliwą modlitwę, a niebieski spokój spłynie w rozdartą twę duszę, ukoji dokuczliwy ból, doda ci cierpliwości, wytrwania, poddania się woli Boga. Krzyż jest radośną księgą, pełną zbawiennych nauk, napomnień, mądrości i pociechy. Dla tego powinien krzyż znajdować się w każdej katolickiej rodzinie. Gdy kto z rodziny zapadnie na ciężką chorobę, należy krzyż tak umieścić, by go chory zawsze miał przed oczami, by patrząc nań łączył swe cierpienie z cierpieniem Jezusa i w jego cierpieniu czerpał pociechę, cierpliwość i pomoc. Gdy kapłan ma przyjść z ostatnimi Sakramentami św., należy krzyż postawić na stole, aby kapłan przed nim złożył Najświętszy sakrament. Na końcu świętej czynności podaje choremu krzyż do pocałowania, mówiąc: "Pokój tobie!" A gdy chwila śmierci się zbliżyła, przykładą kapłan do ust umierającego, i trzymają go przy nich tak długo, aż chory umrze i ze Zbawicielem swym się połączy. W ziemnej prawicy zmarłego znajduje się krzyż i wstępuje z nim do groba, jako znak zbawienia.

Jeśli chcesz mej rady posłuchać, kup sobie piękny krzyż kochaj go i szanuj jak najlepszego przyjaciela. Spoglądaj nań często rzucając swe myśli z miłością ku temu, którego przedstawia i odmawiaj przed tym krzyżem twe modlitwy poranne i wieczorne.

Powiesz może, że dzisiaj nie uchodzi takie okazywanie poszanowania Chrystusowi i pobudza wielu do śmiechu. Może to i prawda, bo dziś postępują ludzie tak samo, jak przy krzyżowaniu Chrystusa na Kalwaryi. Tłuszcza żydów, faryzeuszów, Pisma uczonych, młodych i starych nieponiów, bezwstydných kobiet i swawolnych młodzików urągała Panu w najbezczelniejszy sposób, uczniowie odbiegli Go a jeden z apostołów

zdradził Go, a drugi zaś zaparł się Go. Wiele zachwiało się w wierze w Niego, a tylko mała garstka towarzyszyła Mu wierze nie aż pod krzyż. Chrystus, Zbawca ten sam, doznaje aż do końca świata tego samego losu. Ale i ludzie powinni się tutaj w życiu zdecydować, czy się chcą przyłączyć do bluźnierców, zdrajców i zaprzańców czy też do wiernych Chrystusowi osób. Wybierz więc ty sam, kochany Czytelniku twe miejsce. Jeżeli jednak spostrzeżesz, że należałeś do bluźnierców lub do bojaźliwych, postąp tak jak wielu z nich uczyniło, uderz się z skruchą w piersi i nawróć się.

Powiadają jeszcze, że katolicy oddają cześć boską obrazowi Ukrzyżowanego. Mówili tak katolicy, czy też protestanci i Żydzi? Katolicy oddają cześć boską Chrystusowi, który za nas umarł na krzyżu i siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego, ale nie oddają czei boskiej drzewu, kruszczowi lub kamieniowi, z którego zrobiono obraz Zbawiciela. Obraz na duszy żywej przedstawia rzeczywistego Zbawiciela, a szacunek i cześć, które oddajesz obrazowi, ściągają się do tego, którego ten obraz przedstawia i który jako żywy Bóg, króluje w niebiesiech.

Bardzo pięknie wyraził się już w szóstym wieku św. Grzegorz w liście do Sekundyna: „Obraz mamy nie na to, abyśmy go jako Boga czcili, lecz aby przez wspomnienie Syna Bożego zapalić się miłością ku temu, na którego obraz patrzymy. Tak też nie zginamy kolana przed obrazem, jakoby przed Bóstwem, lecz przez to czcimy tylko Tego, którego obraz ten przedstawia, i którego nam obraz ten przypomina bądź to jak się narodził, bądź jak za nas cierpiał bądź wreszcie jak w niebie króluje. I podczas gdy obraz budzi w nas żywe wspomnienie Syna Bożego napelnia serca nam radością z Jego zmartwychwstania, lub boleścią przez pamięć Jego męki.”

Bardzo trafnie i prawdziwie po chrześcijańsku przemawia w dwunastym wieku Floryan i Antoni: „Nikt rozumny nie modli się do krzyża lecz do Chrystusa ukrzyżowanego, lecz

krzyż pozdrawia pobożnie.” Że zaś dorośli protestanci poma-
wiają nas katolików jasno dzisiaj o taką głupotę, jakobyśmy
mieli się modlić do drzewa, kruszczu lub kamienia, to rzeczy-
wiście zdaje się niepodobnem do wiary. Dzieciom przystała-
by może taka głupota, boć są tylko dziećmi. Ale że dorośli
protestanci uczą tak swe dzieci: a nawet przekonują je o tem,
to zaiste jest psychologiczną zagadką. Jednakże prawda o-
broni sama siebie. Setkom protestanckich szyderców mógł-
byś tyleż wierzących protestantów przeciwstawić którzy obraz
Ukrzyżowanego we wysokiej czci mają. Natura jest
bowiem silniejszą niż błędna wiara. To tylko jest pewnem że
uczeni ludzie brzydzą się takim szyderstwem i usuwają we-
wnętrzną odrazę przeciw takim szydercom. Chrystus żyje w
kościółce aż do skończenia świata, a wolnej woli każdego pozo-
stawiono, dopóki żyje oświadczyć się za Nim lub przeciw
Niemu. Wybieraj więc!

Często znajdujemy w katolickich krajach krzyż w leśnej
gęstwinie lub w pustej polanie, w pół zasypanego wąwozu,
przy brzegu rzeki albo stawu. Co to znaczy? Słuchaj, miły
Czytelniku, i osądź czy obyczaj ten katolicki nie jest pięknym?
Tam w tym na wpół zasypanym wąwozie pozabawiła zbrodni-
cza ręka zdradziecka życie niewinnego uczciwego człowieka.
Wdowa zamordowanego powodowana prawdziwą miłością i
chrześcijańskiem uczuciem, postawiła na tem miejscu krzyż z
napisem: “Módl się za jego biedną duszę!”

Tam znów zasnął na śniegu w Grudniu, biedny zbłąkany
wędrowiec, rano znaleziono go zmarzniętego. Zasmucone jego
dzieci i przyjaciele pomyśleli, że śmierć zaskoczyła go niespo-
dzianie, że więc dusza jego potrzebuje modlitw żyjących. Po-
stawiono więc krzyż, by przechodnia pobudzić do modlitwy za
jego duszę. Czyż to nie pięknie, drogi Czytelniku, i czy to
zasługuje na szyderstwo? — W takich wypadkach powodo-
wała pozostałymi ta myśl, że umierający niespodziewanie nie
miał czasu przygotować się na śmierć, że umarł bez Sakra-

mentów świętych. Chciano więc uzupełnić to, czego umierającemu nie dostawało, a katolicka wiara daje nam tę pociechę, że zmarłym możemy modlitwami naszymi dopomódź i uzupełnić to, czego im brakło. Taki krzyż na samotnej drodze lub w cieniach lasu, napełnia serce przechodnia poważnemi myślami. Tutaj wydarła zimna ręka śmierci życie człowiekowi, tutaj drży jeszcze powietrze narzekaniem jego najbliższych. Przechodzień życzy więc zmarłemu wiecznego pokoju, i woła z głębi duszy: "Od nagłej i niespodziewanej śmierci, zachowaj mnie, Panie!" Ileż "Ojcze Nasz".zmówiono u stóp tego nagi próchniałego krzyża, powiedz mi czy mogli wystawić pozostałemu zamordowanemu piękniejszy pomnik? Nie zazdrość tak samemu krzyżowi jego miejsca!

W środku katolickiego cmentarza wznosi się wielki krzyż. Śmierć uczyniła ciało ofiarą sromotnej zgnilizny, czy ono z życia lichą lepiankę, czy też pałac królewski zamieszkiwało? Kto zechciałby oglądać trupa w kilka tygodni po śmierci? Ale nawet śmierć nie może zmarłemu wydrzeć miłości kościoła. Kościół niesie go ze smutkiem na poświęcone miejsce, kładzie go u stóp Ukrzyżowanego, dając przez to poznać, że Ten Ukrzyżowany czuwa jak dobry pasterz nad zmarłą owieczką, jak nad nią czuwał za jej życia. W dzień ostatni wzbudzi On ją z martwych. Tak więc śmierć jest tylko snem. Zwłoka chrześcian są ziarnami pszenicy, które zasiane w skibę grobu pokazują że spoczywający w tym grobie jest dzieckiem Ukrzyżowanego, jest więc symbolem wiary w zmartwychwstanie i nadziei lepszego żywota w niebie.

Inne pomniki ozdobione wazami, rozetami, mitologicznymi postaciami, mogą być dobre dla pogan, lecz nie dla chrześcian! Prawdziwy katolik wie, że Chrystus na krzyżu nie zapomniał jego imienia, że imię to wymawia kapłan przy bezkrwawej ofierze, tej jednak przystoi tylko krzyż. Patrz tutaj stoi krzyż misyjny! Przypomnij sobie, co przy jego postawieniu powiedziano i zastosuj to w twem życiu.

Jakie pełne miłości, smutku i skargi są słowa, które mi Kościół św. pozdrawia krzyż we Wielki Piątek! Postaraj się o ich tłumaczenie we Mszałe Współkapłańskim, i naucz się następującej, przez kościół odpustami nadanej modlitwy i odmawiaj ją często przed krzyżem:

“Oto ja, o dobry i najukochańszy Jezu, upadam na kolana przed obliczem twojem i w najgłębszej żarliwości ducha błagam Cię i zaklinam, abyś w duszę moją wraził raczył najżywsze uczucia wiary, nadziei, miłości oraz żalu za grzechy i mocne przedsięwzięcie nie obrażania Cię więcej. Oto cię proszę o Jezu, z najgłębszym wzruszeniem rozważając w boleści mej duszy twoje święte pięć ran; rozważając w duchu słowa, które o tobie, o dobry Jezu powiedział król Prorok Dawid: Przebodli ręce i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje!”

KONIEC.



DZIELKA

Ks. Dra Bernarda M. Skulik,

proboszcza w LaSalle, Ill., do nabycia u Autora. Adres: Rev
Bernard M. Skulik, LaSalle, Ill.

<i>Po polsku:</i>	<i>Cena</i>
1. Listy ze Lwowa.....	10c
2. Listy z Krakowa.....	10c
3. Listy i korespondencye z Rzymu.....	10c
4. Krótki opis miasta Wiecznego Rzymu.....	10c
5. Societas Sedes Sapientiae.....	10c
6. Wódka, książeczka dla ludu.....	10c
7. Jaś Skorybut. Powieść górnoślązka.....	10c
8. Pięć Bajek Górnoślązkich.....	10c
9. O Błażeju Koszykarzu.....	10c
10. Czy katolicyzm powinien ustąpić polskości.....	10c
11. Luter i Djabeł.....	10c
12. Kilka słów o dobrej i złej prasie.....	10c
13. Polska, traktat filozoficzno-polityczny.....	10c
14. Pamiętaj o nas i nie opuszczaj nas.....	10c
15. Rozprawka o religii.....	10c
16. Religia, szkoła i patryotyzm.....	10c
17. Historia Domku Matki Boskiej w Loreto.....	20c
18. Podręcznik Teologii Pastoralnej.....	1.00
19. Wódka i Pijaństwo.....	20c
20. Łozowi Templaryusze.....	10c
21. Kielnia Masońska.....	25c
<i>Po słowacku:</i>	
22. Kostol Slovenski w Mt. Carmel.....	20c
23. Kostol Slovenski w Shamokin.....	20c

Po niemiecku:

24. Der Schnapps.....	20c
25. Die Laurentiuskirche in Rom.....	20c
26. Die Staatsschulen.....	20c
27. Der Allgemeine Verein Sedes Sapientiae.....	20c
28. Sonntags Predigten.....	1.00

Po włosku:

29. Discorso per la Pentecoste.....	10c
30. Discorso sul sacro Cuore di Gesu.....	10c
31. Discorso per la Sattimana Santa.....	10c
32. Ricordo per la Prima Comunione.....	10c
33. Espozizione della Dottrina Christina.....	20c
34. Sedes Sapientiae.....	20c
35. La Civiltà Cattolica.....	20c
36. La Citta di Rieti.....	50c
37. La Rea Stampa e la Societa S. S.....	50c
38. La Polonia.....	10c
39. I Primi Quattro Trattati della Teologia Dommatica	1.00

Po łacinie:

40. Tractatus De Deo Trino.....	30c
41. Theologiae Naturalis Institutiones.....	50c
42. Ars Liberalis. Rhetorica Politico-Sacra.....	75c

Po angielsku:

48. The Catholic Civilization.....	50c
44. Statement of the Un. Society Seat of Wisdom.....	50c
45. Whiskey.....	20c



OLSZOWY &
BOOKBINDER
812-814 Milwaukee
CHICAGO, ILL.

